

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XX

BĄDŹMY UCZNIAMI CHRYSTUSA

Część II

HOMILIE I ROZWAŻANIA Z DRUGIEJ POŁOWY ROKU 2008

ŚWIDNICA 2010

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-60663-44-8

Opracowanie redakcyjne: *ks. Janusz Michalewski*

Korekta: *Aleksandra Kowal*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Armii Krajowej 15, 57-400 Nowa Ruda

Jego Ekscelencji
Najdostojniejszemu Księdzu Arcybiskupowi
CELESTINO MIGLIORE
Nuncjuszowi Apostolskiemu w Polsce
z okazji rozpoczęcia posługi w naszym kraju

Słowo wstępne

Ukazuje się dwudziesty, jubileuszowy tom *Siejby słowa*. Przy takiej okazji warto wrócić do przeszłości i przypomnieć pewne fakty. Pierwszy tom z tej serii ukazał się w roku 1996, gdy skończyła się moja trzynastoletnia posługa wychowawcza w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu (w latach 1982-1984 – prefekta, w latach 1984-1988 – wicerektora, a w latach 1988-1995 – rektora). Wtedy właśnie zrodziła się myśl, aby opublikować wygłoszone do alumnów homilie i rozważania. Przy porządkowaniu osobistego materiału archiwalnego okazało się, że znajdują się w nim teksty wielu innych homilii i kazań wygłoszonych poza seminarium. Równocześnie do tego zbioru dochodziły teksty z bieżącej posługi kapłańskiej, w której oprócz działalności naukowo-dydaktycznej było też nieco miejsca na działalność duszpasterską, gdyż jako rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu (1992-2004) byłem dość często zapraszany z posługą homiletyczną do różnych parafii i do sióstr zakonnych. W takiej sytuacji podjąłem decyzję, by przygotowane i wygłaszane homilie grupować tematycznie i systematycznie je publikować. I tak w ciągu dziesięciu lat ukazało się drukiem dziesięć tomów homilii. Ich wykaz został zamieszczony w *Słowie wstępnym* do dziesiątego tomu *Siejby słowa*. Przypomnę, że homilie te były uporządkowane według kryterium tematycznego i chronologicznego. We wspomnianych tomach znalazła się większość homilii, jakie wygłosiłem do czasu mianowania mnie przez Ojca Świętego Jana Pawła II pierwszym biskupem świdnickim i przyjęcia święceń biskupich (25 marca 2004 r.).

Następne tomy (wydane w latach 2006-2010), od jedenastego do dwudziestego, zawierają homilie z pierwszych

pięciu lat mojej posługi biskupiej w diecezji świdnickiej (2004-2008). Z każdego roku posługi wychodziły dwa tomy, a ich tytuł pochodził z hasła roku duszpasterskiego, realizowanego w poszczególnych latach w Polsce. Wszystkie one zachowują charakter dokumentacyjny i są opublikowane zgodnie z kryterium chronologicznym, czyli według daty ich wygłoszenia. Przypomnę tytuły tomów z drugiej dziesiątki ukazującej się serii:

– tom jedenasty: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328;

– tom dwunasty: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368;

– tom trzynasty: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. 1: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424;

– tom czternasty: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. 2: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328;

– tom piętnasty: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. 1: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404;

– tom szesnasty: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. 2: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448;

– tom siedemnasty: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu, cz. 1: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472;

– tom osiemnasty: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu, cz. 2: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424;

– tom dziewiętnasty: *Bądźmy uczniami Chrystusa, cz. 1: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360;

– tom dwudziesty: *Bądźmy uczniami Chrystusa, cz. 2: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.

W owych dziesięciu tomach znalazły się w sumie 834 homilie i rozważania (t. XI – 61; t. XII – 69; t. XIII – 77; t. XIV – 62; t. XV – 85; t. XVI – 92; t. XVII – 97, t. XVIII – 95; t. XIX – 87, t. XX – 99). Łącznie wszystkie dwadzieścia tomów zawiera 1699 homilii i rozważań na ponad 7 500 stronicach.

Niniejszy dwudziesty tom *Siejby słowa* zawiera homilie i rozważania wygłoszone w drugiej połowie roku 2008. W związku z tym, że w przepowiadaniu homiletycznym często odbijały się echem ważniejsze wydarzenia bieżącego czasu, warto przypomnieć, co szczególnego wydarzyło się w tym czasie w świecie i w życiu Kościoła powszechnego, polskiego i diecezjalnego.

W drugiej połowie roku 2008 nasiliła się wojna między Izraelem a Hamasem w strefie Gazy. Ojciec Święty Benedykt XVI wzywał wtedy cały świat do modlitwy o pokój w ziemskiej ojczyźnie Jezusa. Prosił odpowiedzialnych za ten konflikt o opamiętanie. W wielu regionach świata wzmogły się protesty przeciwko tej wojnie i nawoływania do przerywania ognia i o podjęcie dialogu.

Ważnym wydarzeniem w skali światowej, szczególnie dla Ameryki, był wybór czarnoskórego senatora Baracka Obamy na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Biskupi amerykańscy wyrazili niepokój wobec jego liberalnych poglądów, zwłaszcza w dziedzinie aborcji. W całym świecie coraz bardziej nasilał się kryzys finansowy.

W Polsce czas ten upływał pod znakiem rządów Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Społeczeństwo było zaniepokojone niezdrową rywalizacją między obozem prezydenta i premiera. W życiu społeczno-politycznym były momenty dobre, świadczące o odpowiedzialności za dobro wspólne narodu znacznej części naszych parlamentarzystów, ale niestety były też okazje zmarnowane. Dla przykładu do tych niewykorzystanych należy zaliczyć to, że parlament nie przegłosował wówczas projektu ustawy o dniu wolnym od pracy w uroczystość Objawienia Pańskiego.

W dziedzinie gospodarczej narastał niepokój związany z upadłością polskich stoczni i dalszą prywatyzacją (czytaj: wyprzedają) majątku narodowego.

W kręgach politycznych, również w mediach, toczyła się debata na temat zapłodnienia *in vitro*. Można ubolewać, że katolicy politycy dość łatwo kapitulowali wobec ofensywy zwolenników tej metody, tak jakby argumenty podawane przez Kościół nie były godne obrony. W prasie katolickiej pisano, że nie dąży się do utworzenia od razu dobrego prawa, że szuka się kompromisu w dziedzinie zasad moralnych, gdzie kompromis jest niedopuszczalny. W toczących się dyskusjach próbowano sprytnie zakrywać prawdę. Niekiedy opacznie interpretowano wypowiedzi hierarchów Kościoła, nie wyłączając najwyższego autorytetu moralnego naszych czasów, jakim jest sługa Boży Jan Paweł II. Jakikolwiek przyzwolenie na zapłodnienie pozaustrojowe jest sprzeczne z nauką Kościoła, gdyż w procesie tym ginie wiele ludzkich embriónów. Wielu światłych i odpowiedzialnych ludzi pytało: dla czego od razu nie można by stworzyć słusznej ustawy, która zabezpieczałaby godność osoby ludzkiej? Można współczuć wielu parlamentarzystom, których sumienia są łamane przez tzw. poprawność polityczną czy np. dyscyplinę partyjną.

W lipcu 2008 roku Benedykt XVI odbył podróż apostolską do Australii, by uczestniczyć w XXIII Światowych Dniach Młodzieży w Sydney. Przyjechało tam ze wszystkich kontynentów ponad 400 tysięcy pielgrzymów z 177 krajów. Podczas tradycyjnego spotkania z Kurią Rzymską tuż przed Bożym Narodzeniem Ojciec Święty tę najdalszą pielgrzymkę uznał za najważniejsze z wydarzeń 2008 roku. Benedykt XVI tłumaczył tam młodzieży, że nowy, lepszy świat można zbudować jedynie na skale, którą jest Chrystus.

Następną pielgrzymkę Papież odbył w dniach 12-15 września do Francji. Najpierw przebywał w Paryżu, gdzie w czasie Mszy Świętej na pl. Inwalidów apelował o wystrzeganie się oddawania czci bożkom, którymi są: pieniądź, chęć posia-

dania, żąda władzy. Prosił o odwagę w kroczeniu za Chrystusem. Potem udał się do Lourdes, by uczcić 150. rocznicę objawienia się Matki Bożej Bernadecie Soubirous.

Z wydarzeń Kościoła powszechnego trzeba jeszcze odnotować XII Zebranie Synodu Biskupów, które w październiku obradowało w Watykanie na temat: *Słowo Boże w życiu i misji Kościoła*. Ojcowie synodu oprócz przypomnienia ważnych prawd podali nam także wiele cennych wskazań odnoszących się do obecności słowa Bożego w liturgii i w całym naszym życiu.

W niedzielę, 28 września 2008 roku, w Białymstoku kard. Angelo Amato w imieniu Ojca Świętego Benedykta XVI wyniósł do godności ołtarzy służbę Bożego ks. Michała Sopoćkę, spowiednika św. siostry Faustyny.

W diecezji świdnickiej w drugim półroczu 2008 roku trwała nadal peregrynacja obrazu *Jezusa Miłosiernego*, podczas której w każdej parafii głoszone były rekolekcje. Wielu księży wskazywało na obfite duchowe owoce tego duszpasterskiego przedsięwzięcia.

W ramach posługi pasterskiej w drugim półroczu 2008 roku zwizytowałem dwa dekanaty: Kłodzko i Wałbrzych-Południe. W skali całego roku wygłosiłem w sumie 313 kazań i 768 różnych przemówień, wyświęciłem na prezbiterów sześciu diakonów, wybierzmowałem 5 260 młodych osób, uczestniczyłem w dziesięciu pogrzebach, napisałem do wiernych trzy listy pasterskie. W Kurii Biskupiej przyjmowałem interesantów przez 114 dni. W sumie przyjąłem 767 osób.

W ramach pracy naukowej wypromowałem w 2008 roku na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu dwóch doktorów i pięciu magistrów. Prowadziłem zajęcia dydaktyczne: we wtorki na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu (w wymiarze pięciu godzin tygodniowo: seminarium naukowe, wykład z metafizyki z klerykami i monograficzny z doktorantami) oraz w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy (w wymiarze dwóch godzin tygodniowo: w semestrze wiosennym wykład z metafizyki, w semestrze

jesiennym wykład z antropologii filozoficznej). Ogłosiłem ponad 150 publikacji o charakterze teologiczno-duszpasterskim.

Pragnę jeszcze zwrócić uwagę na to, że w drugim półroczu 2008 roku przeprowadziłem w sanktuarium maryjnym w Częstochowie Jasnogórską Nowennę Narodową, przygotowującą do uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej (17-25 sierpnia 2008 r.), natomiast w sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie – adwentowe rekolekcje dla rolników i mieszkańców wsi. Obydwa te dzieła duszpasterskie były transmitowane przez Radio Maryja, a wygłoszone teksty zostały zebrane w odrębnych publikacjach (*Z Maryją w służbie dźwigania się człowieka i narodów*, Świdnica 2009; oraz *Cnoty kardynalne w życiu indywidualnym i społecznym polskiej wsi*, Świdnica 2009). Powyższe rozważania zostały też dołączone do obecnego tomu *Siejby słowa*.

Dwudziesty, jubileuszowy tom *Siejby słowa* dedykuję Jego Ekscelencji Księdzu Arcybiskupowi Celestino Migliore, nowemu Nuncjuszowi Apostolskiemu w Polsce, z racji podjęcia przez niego posługi apostolskiej w naszej ojczyźnie we wrześniu 2010 roku. Niech ten zbiór homilii i rozważań będzie połączony z darem modlitwy i najlepszych życzeń na progu jego posługi w Polsce.

Zamykając *Słowo wstępne*, składam serdeczne podziękowanie ks. dr. Januszowi Michalewskiemu za trud redakcji homilii nagranych i przetransponowania ich z języka mówionego na język pisany. Pani Aleksandrze Kowal dziękuję za korektę teologiczną i stylistyczną, panu zaś Stanisławowi Mrozowi – za skład komputerowy i przygotowanie tekstu do druku. Osobliwe słowa wdzięczności wyrażam pod adresem pana prof. dr. hab. Andrzeja Batora, pracownika naukowego Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, za wykonanie projektu okładki i strony tytułowej.

Świdnica, 10 września 2010 r.,
w dniu rozpoczęcia posługi Nuncjusza Apostolskiego w Polsce
przez Księdza Arcybiskupa Celestino Migliore

Homilie lipcowe

Czterdzieści lat w służbie Bożemu słowu, Kościołowi i człowiekowi

Śmiałowice, 6 lipca 2008 r.

*Msza św. z okazji jubileuszu 40-lecia kapłaństwa
ks. Mariana Lewandowskiego, proboszcza parafii Śmiałowice
kościół pw. św. Wawrzyńca*

1. Dlaczego obchodzimy jubileusze?

Ważnym składnikiem życia kościelnego jest obchodzenie jubileuszów, zwłaszcza srebrnego i złotego. Obchodzi się jubileusze małżeńskie, kapłańskie, zakonne, parafialne, diecezjalne, jubileusze szkół i różnych instytucji. Dzisiaj w Śmiałowicach obchodzimy rubinowy jubileusz kapłaństwa waszego księdza proboszcza, ks. Mariana Lewandowskiego.

Jaki jest sens obchodzenia jubileuszów? Niektórzy ich nie lubią i je krytykują. Podejrzewają, że są one jedynie pretekstem do wychwalania kogoś, do ukazania czyichś dokonań. Inni patrzą na nie pozytywnie. Kościół zawsze zachęcał do obchodu jubileuszów, nie tylko tych ogólnokościelnych, narodowych czy regionalnych, ale także małżeńskich i kapłańskich. O potrzebie świętowania takich jubileuszów Ojciec Święty Jan Paweł II pisał w Liście apostolskim *Tertio millennio adveniente*.

Każdy jubileusz przypomina nam o przemijaniu czasu, o przemijaniu życia. Życie płynie w jednym kierunku. Droga przebyta za nami ciągle się wydłuża, a ta przed nami, jeszcze do przebycia, ciągle się skraca.

Czas jubileuszu to dobra okazja do podziękowania Bogu za wszystko, czego udało się dokonać. Jest to także okazja do spostrzeżenia braków, błędów, by za nie przeproszać i by ich więcej nie powtarzać. Obchodzenie jubileuszów jest ważne dla wszystkich: dla starszych i dla młodych. Dla star-

szych, bo są okazją do rachunku sumienia; dla młodych, gdyż mogą zachęcić do pracowitości, gorliwości, uczciwości. Mogą być także wezwaniem do twórczego wysiłku, do większego zaangażowania w życiowe powołanie.

Ks. bp Józef Pazdur, biskup pomocniczy, obecnie biskup senior archidiecezji wrocławskiej, na spotkaniach modlitewnych z wiernymi często wypowiada następujące trzy słowa: „dziękuję”, „przepraszam”, „proszę”. Słowa te stanowią o kulturze duchowej każdego człowieka. Jeżeli słów tych w języku danej osoby brakuje, jest to znak zamierania miłości i wzajemnej życzliwości. Dziś słowa te chcemy wypowiedzieć wobec Pana Boga. Chcemy je wypowiedzieć razem z księdzem jubilatem.

2. Droga życia ks. Mariana Lewandowskiego

Ks. Marian Lewandowski urodził się 20 grudnia 1942 roku w miejscowości Nadyby w parafii Wojutycze (powiat samborski, województwo lwowskie). Jego rodzice: Franciszek i Anna, z domu Zajączkowska, byli rolnikami. Wydali na świat czterech synów i jedną córkę. Do roku 1945 dziesięcioletni jubilat przebywał z rodzicami na Kresach Wschodnich. W 1946 roku czteroletni chłopczyk Marian przyjechał z rodzicami i ze swoim rodzeństwem na ziemie zachodnie. Zamieszkali w miejscowości Uboczce w powiecie Lwówek Śląski. Ojciec objął tu pięciohektarowe gospodarstwo. Szkołę podstawową ukończył w Rzaśinach. W 1961 roku uzyskał świadectwo dojrzałości w Liceum Pedagogicznym w Lubomierzu. W tym samym roku, idąc za głosem powołania kapłańskiego, wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Po roku wraz kilkudziesięcioma kolegami wcielono go do czynnej służby wojskowej. Był to pierwszy po wojnie pobór do wojska kleryków z seminarium duchownego z Wrocławia. Komunistyczne władze chciały w ten sposób wyciągnąć alumnów z seminarium i zawrócić

ich z drogi do kapłaństwa. W latach 1962-1964 kleryk Marian odbył dwuletnią służbę wojskową w Skierniewicach koło Warszawy.

Po dwóch latach powrócił do seminarium i nadal przygotowywał się do kapłaństwa pod okiem wytrawnego rektora, ks. bp. Pawła Latuska. W czasie jego służby wojskowej i w latach następnych w Rzymie odbywał się II Sobór Watykański. W czasie studiów seminaryjnych kleryk Marian przeżywał rok milenijny 1966. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk ks. bp. Pawła Latuska 22 czerwca 1968 roku w kościele pw. św. Jacka w Legnicy.

Po święceniach kapłańskich ks. Marian Lewandowski pracował w następujących parafiach:

– jako wikariusz: parafia pw. św. Anny w Ząbkowicach Śląskich (1968-1972); parafia pw. Wniebowzięcia NMP w Szczawnie-Zdroju (1972-1976); parafia pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie (1976-1979); parafia pw. św. Jadwigi w Bolkowie (1979-1981);

– jako proboszcz: parafia pw. MB Częstochowskiej w Ligocie Małej (1981-1988); parafia pw. MB Królowej Różańca Świętego w Dzierżonowie (1988-1989); parafia pw. św. Jana Nepomucena w Minkowicach Oławskich (1989-2000); parafia pw. św. Wawrzyńca w Śmiałowicach (od 26 czerwca 2000 roku).

3. Czterdzieści lat ofiarnego posługiwania

Ks. Marian Lewandowski przez czterdzieści lat uczy wiernych stawania się uczniami Chrystusa w duchu przesłania dzisiejszej ewangelii.

a. Uczenie pokory, cichości i łagodności

Przed chwilą słyszeliśmy słowa Chrystusa: „Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed

mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Mt 11,25-26). Chrystus wychwala Ojca za to, że tajemnice królestwa, Boże prawdy, objawił przede wszystkim nie mędrcom, nie pyszałkom, ale ludziom prostym i pokornym. Ks. Marian przez wszystkie lata służby kapłańskiej przypominał ludziom, że Bóg stawia zawsze na pokornych, że „sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę” (Jk 4,6).

Ludziom niepokornym wydaje się, że wszystko najlepiej wiedzą. Stąd niepokorni nie lubią przyjmować pouczeń od innych. Pyszałkowie nie lubią słuchać, wolą mówić i narzucać drugim swoje poglądy i oceny. Drażnią nas ludzie niepokorni, napuszeni, mędrkujący. Z ludźmi niepokornymi ciężko się żyje i współpracuje. Chrystus mówi dziś do nas „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11,29).

b. Zaproszenie utrudzonych i obciążonych do Jezusa

W dalszych słowach dzisiejszej ewangelii Chrystus zaprasza nas: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Jesteśmy wszyscy utrudzeni i obciążeni. Naszym obciążeniem jest przede wszystkim grzech, który naprawdę gniecie, uciska. Obciążeniem są dla nas także nasze wady, których nie możemy się pozbyć, z którymi sobie nie radzimy, nasze słabości, które przygniatają nas i innych. Twoim ciężarem może być drugi człowiek, który cię drażni, denerwuje, na którego ciągle narzekasz, z którym nie możesz się dogadać. Twoim ciężarem może być twoja choroba, która daje o sobie znać. Twoim ciężarem są zmartwienia, niepokoje, trudne problemy dnia codziennego związane z twoją pracą, twoim domem, twoją rodziną.

Gdzie szukasz pomocy? Jak sobie radzisz z utrudzeniem i obciążeniem? Może narzekasz, skarżysz się, a nawet prze-

klinasz? Może szukasz rady i pociechy u przyjaciół? Patrzysz, co inni robią w takiej sytuacji. Niektórzy topią te zmartwienia i problemy w alkoholu. Gdy człowiek się upije, to przynajmniej na jakiś czas zapomina o tym, co go martwi, ale ty wiesz, że to żadne rozwiązanie.

Kapłani, a wśród nich ks. Marian, powtarzają słowa Chrystusa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Szukajmy pomocy i ochłody u samego Chrystusa. Jemu powierzajmy wszystkie nasze utrudzenia i obciążenia.

c. Słodkie jarzmo i lekkie brzemie przykazań

„Weźcie moje jarzmo na siebie i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie” (Mt 11,29-30).

Dziś wielu ludzi próbuje zdjąć z siebie jarzmo Chrystusa, zrzucić Jego brzemie, brzemie Bożych przykazań. Robią to nagminnie na Zachodzie. Niektórzy przestali się modlić, uczęszczać do kościoła, przystępować do spowiedzi i Komunii św. Uciekają od Bożych przykazań. Traktują wskazania Ewangelii jako ciężar, jako ograniczanie wolności i pozbawianie przyjemności. Przynosi to fatalne skutki.

Ks. Marian przez tyle już lat przypomina, że Ewangelia niesie wyzwolenie, że Boże przykazania są naprawdę słodkim jarzmem, że obowiązki wynikające z Bożego prawa to lekkie brzemie. Jezus stoi po naszej stronie. Nie szukajmy lepszej recepty na życie, bo jej nie znajdziemy. Chrystus najlepiej zna się na życiu. Kto na Nim buduje gmach swego życia, nigdy nie przegrywa. Dziękujmy za kapłaństwo ks. Mariana i prośmy, aby nadal w Bożym błogosławieństwie służył Ewangelii. Amen.

W Kościele i w ojczyźnie jako uczniowie Chrystusa

Częstochowa, 12 lipca 2008 r.

XVI Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę

Wstęp

Obecną Eucharystią rozpoczynamy bogaty program szesnastej pielgrzymki słuchaczy Radia Maryja na Jasną Górę. Pozdrawiam z częstochowskiego wzgórze wszystkich obecnych tu pielgrzymów, a także tych, którzy są jeszcze w drodze, oraz tych, którzy jutro przybędą do tronu naszej Matki i Królowej i dołączą do naszej pielgrzymkowej wspólnoty. To dla nas wielka łaska brać udział w tej manifestacji wiary, składać Bogu dziękczynienie za wolne i katolickie Radio Maryja, Telewizję Trwam, „Nasz Dziennik”, Wyższą Szkołę Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu i za inne media katolickie. Przybywamy tu w dorocznej pielgrzymce, by ponownie prosić o Boże błogosławieństwo dla naszej ojczyzny, będącej ciągle w wielkiej potrzebie, dla Rodziny Radia Maryja i dla samego Radia Maryja oraz wszystkich dzieł z nim związanych, które służą naszemu Kościołowi i narodowi.

Na progu naszej pielgrzymki rozważymy w obecnej homilii trzy wątki, kryjące się w usłyszonym dziś Bożym słowie: wątek powołania, zawarty w czytaniu pierwszym i drugim, oraz dwa następne, zawarte w ewangelii: wątek pogardy dla Bożych wartości i szydzenia z nich oraz wątek świadectwa wiary, przyznawania się do Chrystusa.

1. Jesteśmy powołani

Często w Piśmie Świętym natrafiamy na opisy powołań różnych ludzi przez Pana Boga. W Ewangeliach znajdujemy relacje o powołaniach Apostołów. W Dziejach Apostol-

skich jest zamieszczony opis nawrócenia i powołania św. Pawła Apostoła pod Damazkiem. W dzisiejszym pierwszym czytaniu została nam przypomniana scena powołania proroka Izajasza. Młody Izajasz ujrzał Pana Boga, siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie. Usłyszał słowa anielskiego uwielbienia: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały” (Iz 6,3). Młodzieniec, znając swoją małość i grzeszność, wpadł w przerażenie i zawołał: „Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach [...]!” (Iz 6,5). To wyznanie prawdy stało się dobrą glebą do przyjęcia oczyszczenia: „twoja wina jest zmazana, zglądzony twój grzech” (Iz 6,7). Gdy oczyszczony Izajasz usłyszał wezwanie: „Kogo mam posłać?”, nie miał wątpliwości, jaką dać odpowiedź: „Oto ja, poslij mnie!” (Iz 6,8).

Izajasz nie był wyjątkiem Także u kolebki naszego powołania do życia i do różnych życiowych zadań stoi ten sam Bóg. Nie wolno nam nigdy zapomnieć, kto nas powołał do istnienia, kto już na początku życia oczyścił nas z grzechu pierwotnego i uczynił uczniem Chrystusa, kto nas powołał i posłał z życiową misją na drogi tego świata.

a. Jasna Góra duchową stolicą narodu

Przypominając sobie o naszym powołaniu, chcemy dziś na Jasnej Górze wspomnieć o wybraniu i o powołaniu miejsca, na którym jesteśmy. To miejsce w planach Bożych wybrała Maryja, pierwsza Uczennica Pańska, aby być z uczniami Chrystusa z tej polskiej ziemi. Od wielu już lat śpiewamy Jej w pieśni: „Sześćset lat, Maryjo, z nami jesteś, z Jasnej Góry wiernie trzymasz straż. Sześćset lat już bronisz nas od nieszczęść, by nie zginął polski naród nasz”. Na tym miejscu – jak mówił nasz wielki Papież – zawsze czuliśmy się wolni. Tu od wieków przybywali Polacy, by prosić o wolność, by nabierać sił do życiowych zadań, osobistych i narodowych.

Przybywa tu i nasze pokolenie. Przybywaliśmy w czasach komunistycznych, by prosić o wolność dla religii, dla Kościoła. Przybywamy dzisiaj w licznych pielgrzymkach oraz indywidualnie i modlimy się, by odrodzona Polska była praworządna, by dobrze u siebie gospodarzyła, by nie dała się zniewolić nowym upiorom zła. Martwią nas bardzo ostatnie krajowe i międzynarodowe wydarzenia: widmo upadku stoczni – chluby naszego przemysłu w przeszłości, przepychanki partyjne, szukanie haków na politycznych oponentów, polityka odwetu i metoda, by drugiemu dołożyć – w miejsce troski o prawdziwe dobro ojczyzny; narastanie w poszczególnych krajach rozdźwięku między głosem narodu a sprawującymi władzę, promowanie patologii do rangi obowiązującej normy, odradzająca się pogarda dla prawa Bożego. W tak niepokojącej sytuacji tym bardziej czujemy potrzebę trwania na Jasnej Górze przed Maryją.

W duchowej stolicy naszego narodu wołamy: „Jasnogórska Pani, Tyś naszą Hetmanką, Polski Tyś Królową i najlepszą Matką”; „Miej w opiece naród cały, który żyje dla Twojej chwały, niech rozwija się wspaniały, Maryjo!”. Na tym miejscu, siostry i bracia, nie możemy myśleć tylko o naszych prywatnych i osobistych sprawach. To jest miejsce modlitwy za cały naród. Dlatego będziemy prosić, aby nasi politycy przestali się wreszcie kłócić i uprawiać prywatę, a podjęli prawdziwą troską o dobro narodu i ojczyzny.

b. Misja Radia Maryja

Mówiąc o naszym osobistym powołaniu i o powołaniu Jasnej Góry, chcemy także zwrócić uwagę na jeszcze jedno ważne powołanie w naszym ojczystym pejzażu: na powołanie Radia Maryja. Jakże jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za to, że przed szesnastu przeszło laty, gdy nasza ojczyzna odradzała się ku wolności i suwerenności, gdy na rynku medialnym pojawiały się nowe stacje radiowe i kanały tele-

wizyjne oraz tytuły prasowe, za którymi natychmiast stanęli zachodni potentaci finansowi, często z liberalistycznymi i ateistycznymi poglądami i planami, gdy zaczynał się nowy etap bitwy o przyszły kształt Polski – że właśnie wtedy został wybrany i powołany przez Opatrzność kapłan ze zgromadzenia ojców redemptorystów, ojciec Tadeusz, by rozległ się „głos katolicki w naszych domach”. Czyż nie powtórzyła się wtedy scena z Księgi proroka Izajasza w nowej, polskiej wersji? „Kogo mam posłać?” – „Oto ja, poslij mnie!”

Przybywamy na to miejsce, by dziękować Bogu za każde powołanie w Kościele, za sanktuarium jasnogórskie, dziękować także za powołanie i dar Radia Maryja, które pełni w naszej ojczyźnie i za granicą tak doniosłą misję na rzecz Polaków. Bardzo się cieszymy, że Radio Maryja jest ogromnym dobrodziejstwem dla naszego narodu, że jest bastionem prawdy oraz religijnych i narodowo-patriotycznych wartości. Cenimy sobie Telewizję Trwam, dzięki której codziennie możemy znaleźć się na Jasnej Górze na wspólnej modlitwie Apelu Jasnogórskiego. Jesteśmy wdzięczni za obecność na rynku prasowym „Naszego Dziennika”, gdzie zamieszcza się najświeższe wiadomości z życia Kościoła oraz cenne teksty religijne i narodowo-patriotyczne, jakich nie znajdziemy w innych pismach, spętanych okowami tzw. poprawności politycznej. Np. w ostatnich dniach tylko w „Naszym Dzienniku” znajdziemy wspomnienie sprzed sześćdziesięciu pięciu lat dotyczące okropnych mordów ludności polskiej na Wołyniu przez ukraińskich nacjonalistów. Jest to tragiczna, ale zarazem jakże chlubna karta narodu – w myśl liturgicznego tekstu: „Chwałą naszą jest krzyż Pana naszego, Jezusa Chrystusa”.

Ciesząc się obecnością katolickich mediów, którym przewodzi Radio Maryja, martwimy się, że to radio i powstałe przy nim dzieła są przedmiotem nieustających zaciekłych ataków i brutalnych zniewag. I to stwierdzenie prowadzi nas do drugiego wątku obecnego w dzisiejszym słowie Bożym.

2. Radio Maryja przedmiotem pogardy i szyderstwa

W ewangelii dziś odczytanej słyszeliśmy słowa: „Uczeń nie przewyższa nauczyciela ani sługa swego pana. [...] Jeśli pana domu przezwali Belzebubem, o ileż bardziej jego domowników tak nazwą” (Mt 10,24). Chrystus w tych słowach zapowiedział swoim uczniom pogardę i wyszydzanie. O Nim niektórzy mówili: „Przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzuca złe duchy” (Łk 11,15). Czyż jeden z polityków nie nazwał ostatnio szatanem także ojca dyrektora? Ileż pogardy i szyderstw na temat Radia Maryja znajdujemy prawie co dzień w laickiej prasie oraz w ustach niektórych polityków i dziennikarzy. W wielu salonach do dobrego tonu należy powiedzieć coś uszczypliwego pod adresem ojca dyrektora, o Radiu Maryja czy o Telewizji Trwam.

Sprawa napaści na te media ma szerszy kontekst. Adam Mickiewicz zauważył kiedyś, że są ofiary trudniejsze nawet niż wystawienie się na cierpienia, a nawet trudniejsze niż oddanie życia za sprawiedliwość i prawdę. Czymś trudniejszym niż znoszenie prześladowań fizycznych według niego może być niekiedy znoszenie pogardy i szyderstw z powodu swojej wiary i duchowych przekonań.

Wiemy, że co najmniej od czasów oświecenia pogarda i szyderstwo są ulubionym narzędziem walki z chrześcijaństwem. Jest tylko taka różnica, że oświeceniowcy, a za nimi marksiści i komuniści deklarowali się jako ateusze, jako ludzie wyzwoleni z przesądów religii, jako kreatorzy nowego, szczęśliwego bez Boga świata, gdy tymczasem dzisiejsi adwersarze i reformatorzy Kościoła deklarują się niekiedy jako wierzący katolicy. Warto zauważyć – na co zwrócił ostatnio uwagę o. prof. Jacek Salij – że ludzie, którzy chętnie posługują się pogardą i szyderstwem, mało są wrażliwi na argumenty rozumowe i niewiele obchodzi ich to, że ranią pewnych konkretnych ludzi. Mówią wiele o rozumie, ale lekceważą sobie racjonalne argumenty i nie reagują na nie, bo w grun-

cie rzeczy nie chodzi im o prawdę, lecz o zwycięstwo ideologiczne¹.

Naszą siłą i mocą w takich sytuacjach powinno być zaufanie do Bożej Opatrzności, oparte na dzisiejszych słowach Chrystusa: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle. Czyż nie sprzedają dwóch wróbli za asa? A przecież żaden z nich bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10,28-31).

Nie boimy się więc ideowych przeciwników, którzy często nas atakują, gdyż chcą ukryć prawdę lub odwrócić uwagę od swoich niecnych działań. Abp Henryk Hoser w czasie swego ingresu do katedry warszawsko-praskiej, 28 czerwca tego roku powiedział, że: „Chociaż istnieją różne zagrożenia, to nie mogą one stwarzać wrażenia, że zło jest zawsze silniejsze od dobra. Obawy o przyszłość Kościoła są płonne. Padają królestwa, znikają imperia, przemijały ideologie, systemy, reżimy, a Kościół nie tylko istnieje w swej głębokiej tożsamości, ale również w postaci instytucjonalnej”.

3. Wezwani do świadectwa wiary

Bracia i siostry, trzecią i ostatnią część naszej refleksji wiążemy ze słowami Pana Jezusa: „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32-33).

Owo przyznawanie się do Chrystusa przed ludźmi może przybierać potrójną formę: formę słów, praktyk religijnych i postępowania, czyli postawy życiowej.

¹ Por. J. Salij, *Ewangeliarz*, red. R. Bąk, Poznań 2002, s. 283.

a. Przyznawanie się do Chrystusa w słowach

Może mieć ono formę uroczystych deklaracji, ale również kształt prywatnych, towarzyskich czy też publicznych rozmów. Uroczyste deklaracje składamy podczas przyjmowania sakramentów św., np. w czasie chrztu lub bierzmowania. Uroczyste wyznanie wiary składa się także przy przyjmowaniu święceń kapłańskich, biskupich oraz przy obejmowaniu ważnych urzędów i funkcji w Kościele.

O wiele trudniejsze i niekiedy ważniejsze jest nasze przyznawanie się do Chrystusa w rozmowach prywatnych, w dyskusjach towarzyskich i publicznych. W grę wchodzi tu nie tylko wyznanie wiary, ale wypowiedanie poglądów zgodnych z doktryną katolicką, sprzeciwianie się opiniom i poglądom niezgodnym z nauczaniem Kościoła. Wymaga to niekiedy dużej odwagi. Przykładem mogą tu być dzisiejsze dyskusje wokół aborcji, eutanazji, związków homoseksualnych, etyki małżeńskiej itd.

Rocco Butiglione, filozof włoski, kandydat na wysokie stanowisko w Unii Europejskiej, gdy testowano jego kandydaturę, nie schował głowy w piasek, ale odważnie sformułował swoje katolickie poglądy na aborcję, związki homoseksualne, stosunek Kościoła i państwa. Cena tego oświadczenia była wysoka: niedopuszczenie do objęcia stanowiska, o które zabiegał, by służyć prawdzie i dobru człowieka.

W przedostatnim numerze „Gościa Niedzielnego” z 6 lipca, w artykule wstępnym pt. *Poglądy przed drzwiami urzędu*, naczelny redaktor, ks. Marek Gancarczyk, ubolewa nad wypowiedziami naszej pani minister zdrowia w związku z dokonaniem aborcji przez czternastolatkę z Lublina. Pani minister określiła się jako praktykująca katoliczka i równocześnie w jej ustach znalazły się takie oto słowa: „Aborcja, która odbywa się zgodnie z prawem, nie jest niczym złym”; „przekonania, z którymi żyjemy, musimy zostawić w przedpokoju urzędu, który obejmujemy”. Nie godzimy się z ta-

kim stanowiskiem. Nie może być dobrej polityki bez etyki. Poprawności ewangelicznej nie wolno zamieniać na poprawność polityczną. Trzeba jednoznacznie przypomnieć, że wpatrzony w Ewangelię Kościół zawsze pouczał, iż przepisów prawa państwowego sprzecznych z zasadami moralnymi nie wolno nam przestrzegać. „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29), mówił kiedyś św. Piotr w czasie przesłuchania przed Sanhedrynem.

W maju bieżącego roku Kościół w Polsce i świat polskiej nauki pożegnał zmarłego o. prof. Mieczysława Alberta Krąpca, długoletniego rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wielkiego filozofa, teologa, myśliciela, humanistę, osobistego przyjaciela Ojca Świętego Jana Pawła II. Człowiek powołany do prawdy i do dobra, widziany w perspektywie Boga, był pasją jego życia. Mawiał często, że nie każdy musi być lekarzem, profesorem czy artystą, ale każdy musi być człowiekiem. Sam nam pokazał na sobie, co to właściwie znaczy. Nie lubili go ci, którzy zakrywali prawdę, którzy hołdowali utopijnym ideologiom i gardzili zdrowym rozsądkiem. W dobie zakrywania prawdy i manipulowania nią ojciec profesor widział wielką szansę dla polskiego Kościoła w Radiu Maryja. Gdy był młodszy, wygłaszał na jego antenie mądre felietony. Nie dziwimy się, że media libertyńskie całkowicie zlekceważyły jego odejście, przemilczały jego śmierć i pogrzeb.

b. Przyznawanie się do Chrystusa poprzez spełnianie praktyk religijnych

Przyznajemy się też do Chrystusa przez regularne i pobożne spełnianie praktyk religijnych, zwłaszcza przez praktykowanie codziennej modlitwy, uczestniczenie w niedzielnej Mszy Świętej, regularne przystępowanie do sakramentu pojednania i pokuty, przez udział w różnych nabożeństwach i uroczystościach kościelnych, przez uczestniczenie w piel-

grzymkach religijnych. Nasza obecna doroczna pielgrzymka słuchaczy Radia Maryja również stanowi publiczne wyznanie wiary i przyznanie się do Chrystusa przed ludźmi.

Cenimy tych, którzy w przeszłości, w trudnych czasach reżimu komunistycznego nie lękali się donosicieli ani ich mocodawców i przyznawali się do Chrystusa, uczestnicząc w zakazanych przez ówczesną partię praktykach religijnych.

Przyjeżdżamy na Jasną Górę, by nabrać odwagi w zachęcaniu naszych domowników, sąsiadów, przyjaciół do praktykowania wiary przez modlitwę, na nabożeństwach i w postawie życia zgodnego z prawem Bożym. Wierność Bogu, wiara, jeszcze nikomu nie zaszkodziła. Stajemy się wielcy wielkością Pana Boga, w którego wierzymy i którego wolę wypełniamy.

c. Przyznawanie się do Chrystusa w czynach

Wreszcie naszą wiarę, nasze przyznawanie się do Chrystusa wyrażamy przez uczciwe życie, w którym zachowujemy Boże przykazania i spełniamy wymagania Ewangelii.

Jesteśmy wdzięczni redakcji „Naszego Dziennika”, że na swoich łamach prezentuje nam sylwetki ludzi niezłomnych, cichych bohaterów wiary, ludzi przywiązanych do Kościoła i do ojczyzny, którzy nie tylko słowem, ale całym swoim życiem, jak również przyjmowanym cierpieniem wyznawali wiarę w Chrystusa, wskazywali na znaczenie wartości religijnych w życiu osobistym i społecznym.

Zakończenie

Siostry i bracia, nasza tegoroczna pielgrzymka odbywa się pod hasłem: *Bądźmy uczniami Chrystusa*. Tu, na Jasnej Górze, dodajemy: „bądźmy wraz Maryją uczniami Chrystusa”. Jest to przepiękne i przedziwne, że Maryja jest dla Chrystusa Matką i zarazem Jego pierwszą Uczennicą, że jest także

dla Kościoła Matką i zarazem najlepszą jego częścią. Widzimy w Maryi najpiękniejszy owoc odkupienia Chrystusa i najcenniejszy skarb Kościoła.

Chcemy w Jej stylu stawać się coraz lepszymi uczniami Chrystusa, synami i córkami Kościoła oraz naszej ojczyzny. Zakończmy nasze rozważanie prośbą z porannych godzin o Jej niepokalanym poczęciu. Niech te słowa będą streszczeniem naszych błagalnych modlitw pielgrzymkowych: „Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”. Amen.

Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je wiernie

Tomaszów Lubelski, 16 lipca 2008 r.

*II Diecezjalna Pielgrzymka Rodzin Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej
sanktuarium pw. Matki Bożej Szkaplerznej*

1. Historyczne źródła uroczystości Matki Bożej Szkaplerznej

Wspomnienie Matki Bożej Szkaplerznej, inaczej zwane wspomnieniem Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, ma ścisły związek z zakonem karmelitów. Pobożna legenda głosi, że założycielem tego zakonu był sam starotestamentowy prorok Elias (pierwsza połowa dziewiątego wieku p.n.e.), który wraz ze swoimi uczniami miał zamieszkiwać w grotach rozsianych po stokach góry Karmel. Faktycznym założycielem zakonu był rycerz krzyżowy Bertold z Kalabrii (1156 r.). Wraz z dziesięcioma towarzyszami zbudował pustelnię opodal źródła Eliasza na stokach Karmelu. Podjęto w niej bardzo surowe życie pokutne. W 1208 roku patriarcha Albert, rezydujący wówczas w nadmorskiej miejscowości

Akko, zatwierdził mnichom regułę wspólnego życia. Kładła ona nacisk na długie modlitwy, surowe posty i prace ręczne w milczeniu. Regułę tę potwierdził także papież Honoriusz I (30 stycznia 1226 r.). W trzynastym wieku zakon karmeliński rozprzestrzenił się na kraje europejskie basenu Morza Śródziemnego i niektóre kraje zachodniej Europy. W roku 1245 papież Innocenty IV złagodził nieco pierwotną regułę i zatwierdził owo zgromadzenie jako zakon Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Najstarsza tradycja zakonu przekazuje opowiadanie o generale Szymonie Stocku, któremu objawiła się Matka Najświętsza w otoczeniu aniołów, ze szkaplerzem w ręku. Powiedziała wówczas do niego takie słowa: „Weź ten szkaplerz swojego zakonu jako znak mojej przychylności, jako znak szczególnej łaskowości mojej dla ciebie i wszystkich karmelitów; kto w tym szkaplerzu łaski umrze pobożnie, nie będzie cierpiał ognia wiecznego”. Papież Benedykt XIV (1740-1758) wydał opinię, że osobiście uznaje to objawienie za prawdziwe i że wszyscy mogą je także za takie przyjmować.

We wczesnym okresie istnienia tego zakonu wprowadzono święto Matki Bożej Szkaplerznej z Góry Karmel, które papież Sykstus V podniósł do rangi święta tytularnego zakonu (1587 r.), a papież Benedykt XIII rozszerzył je na cały Kościół zachodni (1726 r.).

2. Przesłanie liturgii słowa

Pierwsze czytanie dzisiejszego wspomnienia wzywa nas do radowania się. Motywem tej radości jest fakt zamieszkania Boga na ziemi: „Ciesz się i raduj, Córo Syjonu, bo już idę i zamieszkać pośród ciebie – mówi Pan” (Za 2,14). Słowa te w pierwszej kolejności odnoszą się do Maryi. To właśnie w Niej pierwszej zamieszkał Bóg na ziemi, zamieszkał najpierw duchowo, przez wiarę, a potem cieleśnie, gdy „Słowo stało się ciałem” (J 1,14). Radość Maryi powinna stawać

się naszą radością. Radość nasza winna także wyrastać z faktu przebywania Boga z nami, jak również z faktu obecności wśród nas Maryi, która przecież jest naszą Matką i Królową.

Maryja była dla Chrystusa Matką fizyczną, gdyż porodziła Go w Betlejem, ale była też dla Niego Matką duchową, gdyż pełniła wiernie wolę Boga. A Jezus dziś przypomniał: „Kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50).

Jeżeli chcemy być krewnymi Jezusa, być Mu bratem, siostrą lub matką, to musimy być podobni do Maryi, czyli powinniśmy wiernie pełnić wolę Ojca niebieskiego. Ta wola może być czasem bardzo trudna. Dla Maryi była to wola niełatwa, gdyż wypadło Jej stać pod krzyżem i przeżywać agonię swojego Syna. A właśnie wtedy, gdy uczestniczyła w ofierze swego Syna, gdy współcierpiała z Synem pod krzyżem, została ogłoszona przez Chrystusa Matką Kościoła, Matką naszą: „Oto Matka twoja” (J 19,27). Maryja Szkaplerzna przypomina nam zatem, że naczelnym zadaniem w naszym życiu jest pełnienie woli Boga zawartej w Jego przykazaniach. Śpiewaliśmy przed ewangelią: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je wiernie” (Łk 11,28).

Zaaplikujmy teraz przesłanie Bożego słowa do życia rodzinnego, jako że przeżywamy dziś drugą pielgrzymkę rodzin do tutejszego sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej.

3. Kondycja religijno-moralna polskiej rodziny

Przypomnijmy, że rodzina jest fundamentem Kościoła i narodu, jest najmniejszą komórką życia społecznego. Od jej trwałości i kondycji zależy poziom duchowy i moralny całego społeczeństwa. Historia informuje, że wielkie potęgi państwowe upadały wówczas, gdy rozkładała się w nich rodzina. Naród polski przetrwał trudny czas niewoli narodo-

wej dzięki rodzinie, w której zachowywano tradycje religijne i narodowe. Kościół zawsze troszczył się, żeby nasze rodziny były podobne do Świętej Rodziny w Nazarecie.

Zanim przypomnimy, jakie zadania Bóg powierzył rodzinie i czego możemy się uczyć od Świętej Rodziny Nazaletańskiej, popatrzymy krótko na poziom duchowo-materialny dzisiejszej rodziny, zwłaszcza w naszym kraju. Najpierw przypomnijmy, że rodzina polska w dziejach naszego narodu była ostoją katolicyzmu i polskości. To właśnie w rodzinie w okresie niewoli, okupacji wojennej, a potem w czasie reżimu komunistycznego pielęgnowano tradycje religijne i patriotyczne. Dzięki heroicznemu wysiłkowi naszych matek i ojców rodzina potrafiła obronić się przed indoktrynacją ideologiczną zaborców, okupantów i narodowych wrogów.

W ostatnich latach na fali zmian ustrojowych rodzina w Polsce przeszła znaczące przeobrażenia. Przede wszystkim nastąpiło większe jej otwarcie się na styl życia nowoczesnych społeczeństw zachodnich, w których niestety rodzina przeżywa głęboki kryzys. Zachodni wiatr wolności przyniósł polskiej rodzinie liczne zagrożenia, przede wszystkim w postaci relatywizmu moralnego, wychowania bezstresowego, nastawienia na posiadanie, a nie na to, kim się jest, na wygodnictwo. Wyraźnie osłabiły się w rodzinie mechanizmy obronne, znamionujące polską rodzinę w przeszłości.

Ciągle bolesnym zjawiskiem wyznaczającym kondycję współczesnej rodziny polskiej jest trudna sytuacja mieszkaniowa. W związku z tym zanika w wielu przypadkach pojęcie domu rodzinnego, tak ważne dla człowieka. Brak własnego domu czy mieszkania wpływa hamująco na tworzenie zdrowych tradycji życia rodzinnego, a nierzadko stanowi powód konfliktów i przyczynia się do rozpadu rodziny. Mogą nas martwić również słabe więzy sąsiedzkie i postępująca anonimowość życia. Młode rodziny, zwłaszcza wielkomiejskie, żyją w wielkich osiedlach, w których brakuje więzów sąsie-

dzkich, co w chwilach trudności i kryzysów może prowadzić do osamotnienia, a nawet załamania się i rozpadu rodziny.

Innym bardzo niepokojącym zjawiskiem w życiu rodzinnym są wyjazdy za granicę jednego z małżonków, a ostatnio także dorosłych dzieci. W wielu przypadkach staje się to przyczyną rozpadu rodziny, zawiązywania nowych, niesakramentalnych związków małżeńskich, dramatu dzieci. W przypadku wyjazdu młodzieży prowadzi to często do wydziedziczenia z narodowej kultury i religijnych obyczajów, nie mówiąc już o stracie, jaką stanowi dla narodu wyjazd ludzi wykształconych, z twórczymi talentami. Nie wszyscy zdołają się w obcym kraju przebić do góry. Niekiedy pozostają sfrustrowani, gdy jako obcokrajowcy są traktowani jako obywatele drugiej kategorii.

4. Wizerunek rodziny w polskich mediach

Wiele niepokoju musi budzić dzisiaj obraz rodziny kreowany przez niektóre liberalne media. Nietrudno zauważyć, że w dzisiejszym, tzw. nowoczesnym społeczeństwie, w którym lansuje się wartości ekonomiczne, bywają bardziej wychwalane te osoby, którym powiodło się w życiu zawodowym, aniżeli te, które są wzorowymi matkami lub ojcami rodzin. Widać gołym okiem, jak środki społecznego przekazu lansują model człowieka sukcesu w biznesie, a nie człowieka, który dba o właściwy klimat i poziom życia w rodzinie. W wielu prezentacjach medialnych ukazuje się raczej kariery zawodowe, natomiast przemilcza się często problem, jaką ceną zostały one okupione w życiu rodzinnym. Ponadto w różnych programach telewizyjnych promuje się wzory postępowania oparte na filozofii moralnego relatywizmu, permissywizmu i nihilizmu. Z opinii odpowiedzialnych psychologów i pedagogów wynika, że coraz częstsze akty agresji wśród dzieci i młodzieży, o których słyszymy, są dokony-

wane pod wpływem zachowań bohaterów filmów gloryfikujących siłę i przemoc fizyczną.

Trzeba też zauważyć, że media nie promują rodzin wielodzietnych. Wręcz przeciwnie, w licznych programach lansuje się negatywny stosunek do życia i brak szacunku dla rodzicielstwa, co przejawia się w fakcie zabijania dzieci nienarodzonych i lansowania modelu rodziny z nielicznym potomstwem, albo i w ogóle bez dzieci. Nierzadko też w programach radiowych i telewizyjnych nagłaśnia się mit, jakoby rodziny wielodzietne wyzyskiwały państwo przez korzystanie z pomocy opieki społecznej. Próbuje utrwać się przekonanie, że rodzina wielodzietna to rodzina biedna. A przecież rodziny wielodzietne kreują w gospodarce nowy kapitał ludzki, potrzebny do rozwoju w przyszłości. Państwo jest więc o wiele większym beneficjentem rodzin wielodzietnych niż ich chlebobawcą. Trzeba bowiem pamiętać, że dzieci są zapleczem systemu emerytalnego i wymiany międzypokoleniowej. Od 1988 roku nie ma w Polsce przyrostu naturalnego, czyli nie występuje zastępowalność pokoleń. Zachodzi obawa, że obecne młode pokolenie nie będzie w stanie zapracować na renty i emerytury starszego pokolenia, swoich rodziców i dziadków. Jest więc nad czym się zastanawiać i jest o co się modlić.

Wskazując na niektóre zagrożenia życia rodzinnego, nie wolno nam nie widzieć i pozytywnych tendencji, jakie ujawniają się w życiu rodzin naszego kraju. Widzimy coraz więcej małżeństw i rodzin zaangażowanych w życie religijne, zawiązujących różne stowarzyszenia o charakterze modlitewno-apostolskim, na czele z ruchami obrony życia. Pomimo wielu negatywnych zjawisk badania socjologiczne wykazują, że wielu ludzi stawia dziś rodzinę na czele podstawowych wartości społecznych. Mądrzy ludzie dobrze wiedzą, że silna rodzina zapewnia poczucie pokoju i szczęścia oraz stanowi najlepsze miejsce przygotowania ludzi młodych do założenia ich własnych rodzin i do życia w społeczeństwie.

5. Funkcja prokreacyjna rodziny

Należy przypomnieć, że rodzina jest naturalnym miejscem przychodzenia ludzi na świat. Przez rodzinę ludzkość ciągle odradza się i odmładza. Tylko w normalnej, zdrowej rodzinie dzieci znajdują odpowiednie warunki do przyjścia na świat i do rozwoju biologicznego, moralnego i religijnego. Niestety, funkcja prokreacyjna dzisiejszej rodziny jest ogromnie zagrożona przez aborcję i środki antykoncepcyjne. Ilekroć emocje wywołują dziś dyskusje wokół tego tematu, prowadzone w wielu krajach, także chrześcijańskich. W wielu przypadkach atakuje się z wielką pasją stanowisko Kościoła, który broni życia ludzkiego w całej jego rozciągłości: od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Szczególnym obrońcą życia ludzkiego był w dzisiejszych czasach sługa Boży Jan Paweł II. Nie przepuścił w tym względzie żadnej okazji, by stawać zawsze po stronie życia, zwłaszcza tego zagrożonego. Pamiętamy jego słowa, które wielokrotnie przy różnych okazjach wypowiadał: „Naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości”. Papież przypominał, że życie ludzkie jest najwyższą wartością i należy je chronić w każdej sytuacji. Wszelkie zaś praktyki aborcyjne, a także stosowanie antykoncepcji są działaniami uwłaczającymi godności osoby ludzkiej.

Innym problemem w dziedzinie prokreacji rodzinnej, który ma związek z aborcją, jest sprawa liczebności dzieci we współczesnej rodzinie. Kościół, głosząc zasadę odpowiedzialnego rodzicielstwa, opowiadał się zawsze za liczniejszym potomstwem. Fakt zmniejszania się dziś liczby dzieci w rodzinie nie zawsze jest wynikiem odpowiedzialnego rodzicielstwa, biorącego pod uwagę sytuację materialną danej rodziny, ale bywa często konsekwencją postawy konsumpcjonizmu i wygodnictwa małżonków. Od dwudziestu lat Polska jest krajem wymierającym. Liczba pogrzebów jest wyższa niż liczba urodzeń. Jako chrześcijanie winniśmy

na różne sposoby pomagać rodzinie właściwie wypełniać to ważne zadanie, jakim jest wydawanie potomstwa i ochrona życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci.

6. Funkcja wychowawcza rodziny

Druga zasadnicza funkcja rodziny to funkcja wychowawcza. Rodzina jest pierwszą szkołą wychowania człowieka. Nikt nie powinien jej w tym wyręczać. Kościół, szkoła i państwo mogą tylko wspomagać jej wysiłki wychowawcze, ale nie zastępować. Właściwe wychowanie człowieka w rodzinie wymaga spełnienia odpowiednich warunków. Potrzebna jest tutaj atmosfera miłości, prawdy i religijności.

a. Atmosfera miłości

Atmosfera miłości winna znamionować i obejmować relacje rodziców do dzieci, małżonków między sobą, dzieci i rodziców do seniorów (dziadków). Najczęściej popełnianym błędem w dzisiejszym wychowaniu dzieci jest – jak się wydaje – przesadna, czasem wprost bałwochwalcza miłość rodziców do dziecka. Polega ona na tym, że dziecku nie stawia się żadnych wymagań, spełnia się jego wszystkie, czasem bardzo kłopotliwe dla rodziców zachcianki. Uczy się go brać od innych, a nie poświęcać się dla nich. W rezultacie takiej postawy rodziców dziecko opuszcza dom rodzinny nieprzygotowane do samodzielnego życia. Opuszcza rodzinę z przekonaniem, że wszystko mu się od innych należy. W zderzeniu z trudnym życiem często załamuje się, nie potrafi sprostać wymaganiom, jakie ono mu stawia. Ważne jest przeto, aby miłość rodziców do dziecka była połączona ze stawianiem wymagań i uczeniem dziecka życia trudnego, ofiarnego. Ważną rolę wychowawczą spełnia tu także miłość wzajemna małżonków: rodziców do siebie oraz ich miłość do własnych rodziców. Jeśli miłość ta kuleje, wówczas zmniejsza się szansa dobrego wychowania dziecka.

Dzisiaj w liturgii słowa otrzymaliśmy tak wiele ważnych i aktualnych wezwań: „Kto czci ojca, zyskuje odpuszczenie grzechów, a kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził. [...] Kto szanuje ojca, długo żyć będzie [...]. Synu, wspomogaj swego ojca w starości [...]. Miłosierdzie względem ojca nie pójdzie w zapomnienie” (Syr 3,3-4.6.12.14).

Także św. Paweł daje nam ważne wskazania: „Jako wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem [...]. Mężowie, miłujcie żony i nie bądźcie dla nich przykrymi! Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim, bo to jest miłe Panu” (Kol 3,12-13.19-20).

b. Atmosfera prawdy

Inny rys środowiska rodzinnego sprzyjający dobremu wychowaniu to postawa życia w prawdzie – atmosfera prawdy. Stworzenie tej atmosfery w domu rodzinnym jest warunkiem przyjmowania przez dziecko wszelkiej prawdy: prawdy w szkole, na katechezie, a nawet w Kościele. Zakłamanie domu rodzinnego żłobi tak głębokie rysy w psychice dziecka, że nie dadzą się one potem niczym zatrzeć, nie ustąpią nawet pod wpływem wytrawnych wychowawców i pedagogów. Zatem uczenie dziecka życia w prawdzie ma zasadnicze znaczenie w procesie wychowania.

Winniśmy dzieci i młodzież uczyć przyjmowania informacji ze środków przekazu, w których jest tak wiele przekłamań. Przykładem może tu być, jakie oszczerstwa wypowiedzia się pod adresem Radia Maryja i o. Tadeusza Rydzyka.

c. Atmosfera religijności

„Słowo Chrystusa niech w was przebywa z [całym swym] bogactwem [...]. I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub

czynem, wszystko [czyńcie] w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (Kol 3,16-17). Słowa te wskazują na potrzebę pielęgnowania w naszych rodzinach atmosfery wiary. Dom rodzinny i w tym względzie zakłada fundament pod przyszłą religijność człowieka. Wprawdzie zdarzają się później różnego rodzaju konwersje czy awersje religijne, ale są one na ogół rzadkie. Życie potwierdza prawidłowość, że wartości religijne wyniesione z domu rodzinnego bywają najtrwalsze. Nawet gdy człowiek w dorosłym życiu odejdzie nieco od ideałów wyniesionych z domu rodzinnego, to łatwiej mu do nich wrócić. Ma po prostu do czego wracać. Stąd też rodzi się postulat, żeby każda rodzina chrześcijańska stała się domowym Kościołem i przez to była ostoją dla całego Kościoła i społeczeństwa. Jan Paweł II mówił w Wadowicach, gdy patrzył do swój dom rodzinny: „Tu się wszystko zaczęło”. Chciał powiedzieć, że korzenie tego wszystkiego, co robi, tkwią w domu rodzinnym.

7. Szkaplerz znakiem naszej więzi z Maryją

W roku 2001 Ojciec Święty Jan Paweł II wystosował List na 750. rocznicę objawień szkaplerza. Zatytułował go: *Szkaplerz znakiem przymierza z Maryją*. W liście tym Papież stwierdza m.in., że szkaplerz w istocie jest „habitem”, szatą, ubiorem, Kto przyjmuje szkaplerz, „zostaje włączony lub stowarzyszony w mniej lub więcej ścisłym stopniu z zakonem Karmelu, poświęconym służbie Matki Najświętszej dla dobra całego Kościoła”. Dalej Papież poucza, że „znak szkaplerza przywołuje dwie prawdy: jedna z nich mówi o ustawicznej opiece Najświętszej Maryi Panny, i to nie tylko na drodze życia, ale także w chwili przejścia ku pełni wiecznej chwały; druga to świadomość, że nabożeństwo do Niej nie może ograniczać się tylko do modlitw i hołdów składanych Jej przy określonych okazjach, ale powinna stanowić «habit», czyli nadawać stały kierunek chrześcijańskiemu postępowaniu,

opartemu na modlitwie i życiu wewnętrznym poprzez częste przystępowanie do sakramentów i konkretne uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy. W ten sposób szkaplerz staje się znakiem «przymierza» i wzajemnej komunii pomiędzy Maryją i wiernymi: wyraża bowiem w sposób konkretny dar, jaki na krzyżu Jezus uczynił Janowi, a przez niego nam wszystkim, ze swojej Matki, oraz przypomina o powierzeniu umiłowanego Apostoła i nas Tej, którą ustanowił naszą Matką duchową”.

Niech Matka Boża Szkaplerzna, czczona w tym sanktuarium od pokoleń, wyprasza nam łaski potrzebne do duchowego i religijnego odnowienia naszych rodzin. Amen.

Na pielgrzymce uczmy się być uczniami Chrystusa

Świdnica, 31 lipca 2008 r.

*Msza św. dla uczestników V Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej
na Jasną Górę
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Wstęp

Przeżywamy ostatni dzień lipca. Przed nami sierpień, miesiąc uroczystości maryjnych i rocznic narodowych, miesiąc trzeźwości w naszym narodzie. W tych dniach z różnych stron Polski wyruszają do domu Matki pielgrzymki. Dziś wybija godzina wyruszenia w drogę pierwszego nurtu, nurtu wąbrzysko-świdnickiego, na trasę V Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej. Serdecznie pozdrawiam wszystkich pielgrzymów: najpierw księdza przewodnika, ks. Romualda Brudnowskiego, i wszystkich kapłanów, na czele z księżmi infułatami i proboszczem katedry oraz opiekunami poszcze-

gólnych grup. Pozdrawiam wszystkich młodych i dorosłych, wszystkich, którzy wyruszają w drogę, a także tych, którzy przybyli na tę Eucharystię, by się modlić z pielgrzymami.

1. Przesłanie Bożego słowa

Od dłuższego już czasu zarówno w niedzielę, jak i w dni powszednie okresu zwykłego słuchamy przypowieści Pana Jezusa o królestwie Bożym. Wiemy, że królestwo Boże jest centralnym tematem Ewangelii św. Mateusza. Oznacza ono władzę i panowanie Boga nad światem oraz uznanie tego panowania przez ludzi. Zauważmy, że rzeczywistość Bożego królestwa obejmuje trzy wyraźne etapy: etap inauguracji królestwa w Osobie, słowach i czynach Jezusa, następnie etap pośredni, czyli etap Kościoła, a więc królestwo od wniebowstąpienia Jezusa i zesłania Ducha Świętego aż do końca czasów, oraz etap eschatologiczny – wieczne królestwo Boże.

Przypowieść o siewcy oraz przypowieść o skarbie ukrytym w roli i o drogocennej perle odnosiły się do królestwa niebieskiego jako rzeczywistości aktualnie obecnej. Natomiast przypowieść o pszenicy i chwacie oraz przypowieść o sieci zarzuconej w morze pouczają nas głównie o przyszłości królestwa, o jego fazie eschatologicznej. Ta faza końcowa: sortowanie ryb, wyrasta jednak z teraźniejszości, jaką oznacza zarzucenie sieci w morze. Sieć rybacka rozciągnięta między dwiema łodziami, holowana przez jezioro zagarnia różnego rodzaju ryby. Dopiero po wyciągnięciu sieci na brzeg rybacy sortują połów, dzieląc go na ryby dobre i złe, jadalne i bezwartościowe. Dobre zbierają w naczynia, złe wyrzucają. Podobnie czynią żeńcy w czasie żniw: zbierają chwast, wiążą go w snopki i palą, pszenicę natomiast składają do spichlerza.

Obydwie przypowieści uświadamiają nam, że w królestwie Bożym, w którym teraz się na ziemi znajdujemy, trwa

koegzystencja ludzi dobrych i złych, przyjaciół Boga i zwoleńników szatana. Dopiero na końcu nastąpi rozliczenie. Ważne jest także to, że póki płynie czas, póki sieć jest zarzucona w morze, nie mamy prawa sortować ryb i nie naszą rzeczą jest osądzanie społeczności kościelnej. Człowiek może się pomylić. Bóg, który jest tym wielkim Rybakim z przypowieści, zarezerwował sobie rozdzielenie dobrych od złych na czasy ostateczne. On bowiem jest Sędzią człowieka. Natomiast naszym obowiązkiem jest korzystać ze wszystkich doświadczeń pozytywnych i negatywnych, aby wnikliwiej czytać Ewangelię i skuteczniej wprowadzać ją w życie. Każdemu z nas grozi niebezpieczeństwo zastoju, inercji, szukania choćby małych form stabilizacji. Przyzwyczajamy się do utartych metod pracy, wpadamy niekiedy w rutynę i oswajamy się z zadomowionymi nałogami, z którymi należałoby zerwać. Zapadamy w błogi, wygodny sen, wbudowując się w życie społeczności świeckiej i kościelnej w istniejące struktury i tradycje. A życie wciąż stwarza nam nowe sytuacje. Potrzebna jest zatem dynamika w działaniu. Wymagane są nowe poszukiwania i nowe adaptacje. Duch Ewangelii, głoszącej rozwój i życie, sprzeciwia się wszelkiego rodzaju stagnacji i marazmowi.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu tworzywo ludzkie zostało przyrównane do gliny w ręku garncarza. Jeżeli tworzywo okaże się odporne i niezdatne, zostanie z warsztatu Boga wyrzucone. W glinie jest wiele możliwości. Można z niej wyrabiać różne kształty. Powinniśmy być dobrą gliną, poddającą się Bogu, kształtowaniu przez Jego słowo w piękną formę.

Temu niech służy także nasza pielgrzymka. Ma ona za hasło: *Bądźmy uczniami Chrystusa*. To zadanie Chrystusa trzeba rozumieć dynamicznie. Powinniśmy stawiać się uczniami Chrystusa w każdym czasie, każdego dnia na nowo. Jako uczestnicy tej piątej pielgrzymki starajcie się każdego dnia stawać uczniami Chrystusa.

2. Przypomnienie, czym jest pielgrzymka

Każdego roku na starcie przypominamy sobie, czym jest nasza piesza pielgrzymka na Jasną Górę.

a. Piesza pielgrzymka na Jasną Górę ma być dziełem religijnym. Nie jest to zatem jakiś rajd turystyczny, jakieś zwykłe wędrowanie. Są to po prostu rekolekcje w drodze. A zatem waszej pielgrzymce będzie towarzyszyć intensywna modlitwa. Na szlaku pielgrzymim będziecie słuchać słowa Bożego i rozważać je, będą głoszone różne konferencje asceetyczne, będziecie uczestniczyć we Mszy Świętej, będziecie modlić się na różańcu i *Koronką do Miłosierdzia Bożego*. Z pewnością będzie odprawiana droga krzyżowa, inne modlitwy i nabożeństwa. Otrzymacie przeto duży ładunek dla waszego duchowego życia.

b. Piesza pielgrzymka na Jasną Górę – jak każda inna religijna pielgrzymka – jest aktem pokutnym. Na pielgrzymce nie ma wygod. Doświadcza się ciężaru wędrowania. Pielgrzymce towarzyszy duży wysiłek fizyczny, zmęczenie, trudy związane z pogodą. Na szlaku pielgrzymim będziecie często korzystać z pomocy bliźnich, którzy będą zaradzać waszym różnym niedomaganiom: fizycznym czy duchowym. Cierpliwe przyjęcie wszystkich niewygód, zmęczenia i utrudzenia może stać się rzeczywiście wielką pokutą. Ta pokuta może mieć charakter ekspiacyjny, dziękczynny lub błagalny.

c. Każdej religijnej pielgrzymce towarzyszy przeważnie jakaś intencja. Pielgrzymki odbywamy zwykle w celu wyproszenia ważnego dobra duchowego. W waszą pieszą pielgrzymkę możecie włączyć wiele ważnych intencji. Macie z pewnością osobiste intencje, które przedkładacie Panu Bogu i Matce Najświętszej. Jest to słuszne, ale winniście pamiętać także o intencjach ogólnokościelnych. Pamiętajcie przede wszystkim o Ojcu Świętym, który zawsze liczy na wsparcie modlitwne całego Kościoła. Otoczcie waszą pielgrzymią modlitwą naszą ojczyznę i Kościół w Polsce. Mamy

świadomość, ile różnych zagrożeń czyha na nas. Wiemy, ile złych, przewrotnych ludzi próbuje dyktować innym bezbożne zasady. Liberalizm moralny zatacza coraz to szersze kręgi. Pamiętajcie o naszej diecezji, o kapłanach, o ludziach chorych i cierpiących. Idziecie na Jasną Górę jako reprezentanci całej naszej diecezji. Ofiarujcie w intencji diecezji przynajmniej część trudu pielgrzymiego. Mamy tyle ważnych zadań do wypełnienia. Liczymy wszyscy na wasze wsparcie modlitewne.

Zakończenie

W Najświętszą Ofiarę, w której uczestniczymy na początku pielgrzymki, włączmy nas wszystkich. Włączmy także wszystkich ludzi, których spotkamy, zwłaszcza tych, którzy przyjmą nas na spoczynek nocny, i tych, od których doznamy jakiegokolwiek pomocy.

Prośmy w naszej katedrze Maryję, by we wszystkich naszych potrzebach – nie tylko w tych przez nas uświadomionych, ale i w tych, które tylko Ona widzi – była nam Pośredniczką.

Życzę wszystkim błogosławionych dni pielgrzymowania. Niech sama Matka Najświętsza prowadzi was bezpieczną drogą modlitewną do swego domu na Jasnej Górze. Szczęść Boże, w pielgrzymim trudzie! Amen.

Homilie sierpniowe

Obowiązek upominania i przyjmowania upomnień

Bobolice, 2 sierpnia 2008 r.

*Msza św. dla uczestników V Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej
na Jasną Górę*

sanktuarium pw. Matki Bożej Bolesnej

1. Za wzorem Maryi rozważać słowo Boże

Jesteśmy w sanktuarium maryjnym Matki Bożej Bolesnej. Pragnę przypomnieć, że jest to już nasze piąte spotkanie w tej świątyni, gdy nasze nurty pielgrzymkowe łączą się w jedną pielgrzymkę diecezjalną. Pozwólcie, że przypomnę, iż w roku 2004, w czasie naszej pierwszej pielgrzymki mówiliśmy tutaj o życiu ludzkim jako pielgrzymce oraz o naturze pielgrzymki religijnej. Rok później przy Matce Bożej Bolesnej pochyliśmy się tu nad tajemnicą cierpienia. W roku 2006 podjęliśmy temat: *Maryja Przewodniczką wiary*. Było to nawiązanie do tematu pielgrzymki Ojca Świętego Benedykta XVI do Polski, której hasłem były słowa: *Trwajcie mocni w wierze*. Przed rokiem snuliśmy refleksję nad naszym powołaniem: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*.

W tym roku wędrujemy pod hasłem: *Bądźmy uczniami Chrystusa*. Zdążając do domu Matki, chcemy pamiętać, że to miano ucznia Chrystusa w pierwszym rzędzie przysługuje Maryi. Ona bowiem jest nie tylko Matką Chrystusa, ale jest także Jego pierwszą Uczennicą, gdyż całe życie żyła dla Niego, żyła w prawdzie i w Jego miłości.

W Ewangelii św. Jana są dwa klasyczne teksty określające, kiedy się jest uczniem Chrystusa: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,31-32); oraz: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13,35). Najczęściej zwracamy

uwagę na ten drugi tekst, mówiący, że miłość wzajemna jest znakiem rozpoznawczym uczniów Chrystusa, ale także ów pierwszy tekst jest ważny, gdyż wskazuje na trwanie w nauce Chrystusa, na trwanie w prawdzie: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie moimi uczniami”.

Maryja trwała w nauce Chrystusa. Rozważała ją w swoim sercu. Dzisiaj, w pierwszą sobotę miesiąca, gdy wpatrujemy się w niepokalane serce Maryi, trzeba przypomnieć Łukaszowy tekst, który dwukrotnie powtarza się w jego Ewangelii: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19); oraz: „A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu” (Łk 2,51).

Za wzorem Maryi, najlepszej Uczennicy Pańskiej, chcemy rozważać w naszym sercu Boże słowo. Nie jesteśmy w stanie ogarnąć naraz w pełni ogromu Bożego słowa, ale możemy zawsze rozważać słowo głoszone na Liturgii Świętej, by poznać prawdę i trwać w nauce Chrystusa: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”.

2. Męczeństwo św. Jana Chrzciciela za wierność prawu Bożemu

Dzisiejsze słowo Boże mówi nam o upominaniu w imię prawdy i o jego konsekwencjach. Misją upominania był obarczony prorok Jeremiasz. Była to misja bardzo trudna, wręcz niebezpieczna. Stąd też Bóg obiecywał swoje wsparcie: „Będą walczyć przeciw tobie, ale nie zdołają cię [zwyciężyć], gdyż Ja jestem z tobą – mówi Pan – by cię ochraniać” (Jr 1,19). Jeremiasz nie mówił pod publiczność. Nie głosił tego, czego oczekiwali od niego słuchacze, dlatego „kapłani i prorocy zwrócili się do przywódców i do całego ludu z tymi słowami: «Jeremiasz zasługuje na wyrok śmierci, gdyż prorokował przeciw temu miastu, jak to słyszeliście na własne

uszy»” (Jr 26,11). Prorok trzymał się prawdy. Mówił to, co mu nakazywał Bóg. Cudem tylko uniknął śmierci.

Po wiekach w jego ślady wstąpił Jan Chrzciciel. Był to także prorok bardzo odważny i zatroskany o przestrzeganie przez ludzi Bożego prawa. Co do prawa Bożego nie znał kompromisu. Nie uznawał tzw. układów. Potrafił dobro nazywać dobrem, a zło złem. Gdy Herod pojął za żonę Herodiadę, żonę swego brata Filipa, Jan nie schował głowy w piasek, nie udawał, że tego nie widzi, nie przestraszył się majestatu władzy. Stał przed nim i zdecydowanie skierował upomnienie: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18-19). Wiedział, że ryzykuje życiem. I rzeczywiście został w końcu ścięty mieczem za to, że upomniął się o znieważane prawo Boże. Zapisał karty historii zbawienia jako obrońca prawa Bożego. Nie tylko sam zachowywał je dokładnie, ale także nie lękał się upominać tych, którzy łamali prawo dane przez Boga.

Tragiczna śmierć Jana Chrzciciela zapowiadała rychłą śmierć Chrystusa, który przyszedł na świat, jak sam powiedział: „aby dać świadectwo prawdzie” (J 18,37). Każdy obrońca prawdy demaskuje fałsz i jest niewygodny dla tych, co posługują się kłamstwem. Zarówno prorok Jeremiasz, jak i Jan Chrzciciel, a przede wszystkim sam Chrystus nie byli wygodni dla tych, których upominali, którym wytykali łamanie Bożego prawa. Stąd też byli prześladowani i nastawiano na ich życie. Jednakże okazywało się, że można skazać i zabić człowieka, ale nie można zabić prawdy.

Upomnieć się o znieważane prawo Boże albo nazwać po imieniu grzech tego, kto może się zemścić, również dzisiaj może być czymś niebezpiecznym. Nawet za zwyczajne głoszenie prawdy, która nie podoba się tzw. opinii publicznej lub sprzeciwia się dyktatowi mediów, idzie wbrew tzw. poprawności politycznej, można zostać ukaranym izolacją towarzyską i etykietką fundamentalisty, fanatyka czy obskuranta.

Gdy dziś patrzymy na śmierć św. Jana Chrzciciela i gdy rozpoznajemy powód tej śmierci, zwróćmy uwagę na potrzebę odważnego upominania i właściwego przyjmowania upomnień.

3. Upominanie w dziejach zbawienia i dzisiaj

Jeszcze raz przypomnijmy, że w dziejach zbawienia Pan Bóg często posyłał do narodu wybranego namaszczonego mężów, zwykle proroków, ze słowami upomnienia. Mamy o tym wiele świadectw w Piśmie Świętym. Także Chrystus w swoim nauczaniu upominał grzeszników. Obowiązek upominania przekazał Apostołom. Dzisiaj z woli Chrystusa Kościół upomina błądzących. Wzywa ich w imieniu samego Boga do nawrócenia. Wiele napomnień do współczesnych ludzi kierują pasterze Kościoła, za co są często krytykowani przez liberałów i libertynów. Również każdy człowiek, każdy chrześcijanin, każdy wierzący winien w duchu odpowiedzialnego apostołstwa upominać tych, którzy źle czynią.

Jaki jest tytuł do upominania? dlaczego należy upominać człowieka czyniącego zło? jak przyjmować upomnienia? Aby odpowiedzieć na te pytania, zauważmy najpierw, że każde zło, jakie popełnia człowiek, uderza we wszystkich ludzi. Troska więc i niepokój o brata, który źle postępuje, jest nie tylko troską i niepokojem o tego człowieka, ale w jakimś sensie jest troską o większą społeczność. Podobnie i dobro realizowane przez jednego człowieka przyczynia się do pomnożenia dobra wszystkich ludzi. Troska więc o to, by tego dobra było jak najwięcej, jest troską o wspólnotę. A zatem można powiedzieć, że czyny jednego człowieka nie są obojętne dla życia innych ludzi. Stąd też Boży nakaz upominania i odpowiedzialność człowieka za człowieka ma na celu dobro wszystkich ludzi.

Kogo winniśmy upominać w pierwszym rzędzie? Z pewnością naszych najbliższych, z którymi żyjemy, osoby, za któ-

re ponosimy odpowiedzialność. Kapłani upominają wiernych. Rodzice upominają dzieci. Nauczyciele i wychowawcy upominają uczniów i wychowanków. Upomnienie jest elementem dobrego wychowania. Trzeba to dziś przypominać rodzicom, którzy niekiedy boją się upominać swoje dzieci, by ich rzekomo nie stresować. Wolą przymknąć oczy na zło niż upomnieć. Jest to błąd wychowawczy. Dziecko trzeba rozsądnie karcić, upominać, stawiać mu wymagania, nawet rozsądnie karać, gdy źle postąpi. Może się zdarzyć, że dzieci także mogą i powinny upomnieć swoich rodziców. Np. gdy tato się nie modli, gdy nie chce iść do kościoła, dziecko może i powinno powiedzieć: „Tatusiu, chodź z nami na Mszę Świętą, tak bardzo się cieszymy, gdy się modlisz, gdy jesteś dobry, gdy pomagasz mamusi”.

Innym adresatem naszego upominania mogą być kole-dzy i koleżanki. Nie wolno mówić, gdy się źle dzieje: „Co mnie to obchodzi, to nie moja sprawa, lepiej nie widzieć, nie słyszeć”. Trzeba zdobyć się na odwagę. Jesteśmy przecież odpowiedzialni za innych.

Jak upominać? Odpowiedzialnie i z miłością. Upominanie powinno być zawsze wyrazem miłości. Upominanie w gniewie, z zamiarem poniżania drugiego człowieka nie przynosi nigdy zamierzonych rezultatów. Upominanie zawsze trzeba wspierać cichą modlitwą w intencji upominanych.

W związku z obowiązkiem upominania trzeba też wskazać na potrzebę właściwego przyjmowania napomnień. Są ludzie, którzy z wielkim trudem przyjmują wszelkie uwagi, albo nawet wcale nie są zdolni do ich przyjmowania, wpadają w gniew i się obrażają. Są to zwykle ludzie o małej porcorze.

Nie obrażamy się, gdy nam ktoś zwraca uwagę. Upominanie nie jest przyjemne. Umiejmy za nie dziękować. Przyjmujemy przede wszystkim napomnienia od Pana Boga. Bóg nas napomina dla naszego dobra, dla dobra całego świata.

Prośmy na tej Eucharystii o wierność Bożemu prawu, wierność prawdzie, o odwagę upominania, ale także o zdolność przyjmowania kierowanych do nas słusznych upomnień, abyśmy w takiej postawie zasługiwali na miano lepszych uczniów Chrystusa. Pamiętajmy o wspomnianych słowach naszego Zbawiciela: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”; „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”. Amen.

Prawdy nie można zabić

Karpów k. Łądko-Zdroju, 2 sierpnia 2008 r.

*Msza św. dla leśników i myśliwych
kościół Matki Bożej od Zagubionych*

1. Za wzorem Maryi rozważać słowo Boże

Jesteśmy ponownie wśród lasów, przy kościele, gdzie czczona jest Matka Boża od Zagubionych. Nasze doroczne spotkanie zawsze jest wyznaczone na pierwszą sobotę sierpnia, w każdą zaś pierwszą sobotę miesiąca czcimy niepokalane serce Matki Najświętszej. Zauważmy także, że 2 sierpnia w zakonach franciszkańskich jest obchodzona uroczystość Matki Bożej Anielskiej. Jest to tzw. odpust Porcjunkuli, który św. Franciszek wyprosił przed swoją śmiercią u Matki Najświętszej na górze Alwerni.

Tegoroczny odpust w tym kościele obchodzimy w Roku św. Pawła i zarazem w roku duszpasterskim, którego hasło brzmi: *Bądźmy uczniami Chrystusa*. Dzisiaj, w maryjną sobotę, tutaj gdzie czczona jest Matka Boża od Zagubionych, chcemy zauważyć, że miano ucznia Chrystusa w pierwszym rzędzie przysługuje właśnie Maryi. Ona bowiem jest nie tyl-

ko Matką Chrystusa, ale jest także Jego pierwszą Uczennicą, gdyż nie tylko Go wychowywała, ale sama uczyła się od Niego żyć dla Boga.

Maryja trwała w nauce Chrystusa. Rozważała ją w swoim sercu. W Ewangelii św. Łukasza czytamy słowa: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). Za wzorem Maryi, najlepszej Uczennicy Pańskiej, chcemy rozważać w naszym sercu Boże słowo. Rozważmy w tej chwili to słowo, które przed chwilą zostało wśród nas ogłoszone.

2. Wielcy obrońcy prawa Bożego

Dzisiejsze słowo Boże przybliży nam wielkich obrońców Bożego prawa. Takim obrońcą był najpierw prorok Jeremiasz, którego Bóg posłał z trudną misją do narodu izraelskiego. Sam prorok powoływał się na to posłanie: „Naprawdę bowiem posłał mnie Pan do was, by głosić do waszych uszu wszystkie te słowa” (Jr 26,15). Były to słowa bardzo trudne, przynajmniej dla niektórych. Jeremiasz nie głosił tego, czego oczekiwali od niego słuchacze. Dlatego też jego słowa wywoływały sprzeciw. Oponenci głośno krzyczeli: „Jeremiasz zasługuje na wyrok śmierci, gdyż prorokował przeciw temu miastu, jak to słyszeliście na własne uszy” (Jr 26,11). Prorok trzymał się prawdy. Mówił to, co mu nakazywał Bóg. Cudem tylko uniknął śmierci.

Przy okazji proroka Jeremiasza przypomnijmy innych obrońców Bożego prawa, posłanych przez Boga w czasach Starego Testamentu. Oto prorok Natan miał odwagę pójść do króla Dawida i powiedzieć mu zdecydowanie: „Czemu zlekceważyłeś słowo Pana, popełniając to, co złe w Jego oczach? Zabiłeś mieczem Chetytę Uriasza, a jego żonę wziąłeś sobie za małżonkę. Zamordowałeś go mieczem Ammonitów” (2 Sm 12,9). Natan zaryzykował życiem. Miał szczęście, że król Dawid się nawrócił i podjął pokutę. Także prorok

Eliasz poszedł upomnieć króla Achaba za morderstwo sądowe, jakie z winy króla popełniono na Nabocie w celu zagrabienia jego winnicy (1 Krl 21). Przestał się ukrywać, choć groziła mu śmierć z powodu mściwej królowej Izebel.

Po wiekach na drogę obrońców Bożego prawa wstąpił św. Jan Chrzciciel. Był to także prorok bardzo odważny i z troskany o przestrzeganie przez ludzi Bożych przykazań. W sprawach prawa Bożego nie znał kompromisu. Nie przestraszył się majestatu królewskiego. Gdy Herod przekroczył prawo Boże, Jan stanął przed nim ze słowem upomnienia: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18-19). Wiedział, co go może spotkać za to upomnienie. I faktycznie swoją wierność Bogu przypłacił życiem.

Śmierć św. Jana Chrzciciela poniesiona w obronie Bożego prawa zapowiadała rychłą śmierć Chrystusa, który przyszedł na świat, „aby dać świadectwo prawdzie” (J 18,37), jak to sam wyznał przed Piłatem. Każdy obrońca prawdy demaskuje fałsz i jest niewygodny dla tych, co posługują się kłamstwem. Zarówno prorok Jeremiasz, jak i Jan Chrzciciel, a przede wszystkim sam Chrystus nie byli wygodni dla tych, których upominali, którym wytykali łamanie Bożego prawa. Dlatego też byli prześladowani i nastawano na ich życie. Jednakże okazywało się, że można skazać i zabić człowieka, ale nie można zabić prawdy.

3. Jesteśmy wezwani, by dziś bronić prawa Bożego

Gdy patrzymy na biegnące życie, zauważamy, że i dzisiaj na naszych oczach bywają kamienowani prorocy. Jednych się kamieniuje dosłownie, fizycznie, innych moralnie, często medialnie. To bardzo przykre zjawisko, gdy trzeba patrzeć, jak kamieniuje się własnych proroków. Starsi pamiętają czasy szkalowania ks. kard. Stefana Wyszyńskiego za nieprzejednaną postawę wobec komunizmu i ateizmu, oczernianie kard. Bolesława Kominka za list z 1965 roku do niemiec-

kich biskupów. Wcześniej w czasach stalinowskich zamordowano wielu niewinnych żołnierzy Armii Krajowej. Już w czasach „Solidarności” ukamienowano ks. Jerzego Popiełuszkę. Dzisiaj kamieniuje się medialnie o Tadeusza Rydyka. Przypomnijmy przestrożę Chrystusa: „Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście. Oto wasz dom zostanie wam pusty” (Mt 23,37-38).

Niepokoї nas często i bardzo boli zamazywanie prawdy historycznej, uleganie poprawności politycznej. Ostatnio duża część zdrowo myślącego narodu i mieszkańcy dawnych Kresów Wschodnich upominają się o pamięć ofiar mordów na Wołyniu w lipcu 1943 roku. Bolejemy nad tym, że dawnych oprawców, morderców i bandytów zaczyna się uważać za bohaterów narodowych i planuje się zbrodniarzom stawiać pomniki. A przecież nasze dobre stosunki z sąsiadami trzeba budować na prawdzie. Prawdę odkrywamy i głosimy nie dla jątżenia, nie dla odwetu i dzielenia, ale jako fundament budowania lepszej przyszłości sąsiedzkiej.

W maju br. zmarł w Lublinie o. prof. Mieczysław Albert Krąpiec, obrońca kultury polskiej, obrońca poprawnej wizji człowieka przed utopijną, ideologiczną wizją marksistowską człowieka jako zwierzęcia. Jego odejście zostało przemilczane przez media publiczne i prywatne (oprócz mediów naprawdę katolickich). Gdy natomiast ostatnio zginął tragicznie były minister spraw zagranicznych, zwolennik liberalnej moralności, medialnym pochwałom i ubolewaniom nie było końca.

Gdy dziś patrzemy na śmierć św. Jana Chrzciciela i gdy rozpoznajemy powód tej śmierci, módlmy się o odwagę obrony prawa Bożego, obrony wartości ewangelicznych. Jest to ważny przymiot prawdziwego ucznia Chrystusa, gdyż Pan powiedział: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a praw-

da was wyzwoli” (J 8,31-32); „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13,35). Amen.

Błogosławieni, którzy umierają w Panu

Włochy, 5 sierpnia 2008 roku

Msza św. pogrzebowa śp. Tadeusza Jareмки, ojca ks. Michała

1. Początki i zakończenia

W naszym ziemskim życiu są początki i zakończenia. Każdy początek stawia nas przed jakąś niewiadomą, przed jakąś przyszłością. Przeżywamy go z nadzieją. Modlimy się wówczas o Boże błogosławieństwo dla jakiegoś dzieła. Tak jest np. na początku roku szkolnego czy kalendarzowego, tak jest na początku pielgrzymki, tak jest w czasie ślubu, gdy młodzi ludzie podejmują wspólną drogę życia. Dzisiaj przeżywamy zakończenie drogi życia śp. Tadeusza Jareмки, ojca katolickiej rodziny, z której Chrystus powołał syna Michała do kapłaństwa. Zakończenia przeżywamy bardziej emocjonalnie, bo znamy już przebytą drogę, bo przyzwyczailiśmy się do kogoś lub do czegoś i lękamy się, że nam będzie tego brakowało.

2. Curriculum vitae śp. Tadeusza Jareмки

Życie żegnanego dziś przez nas śp. Tadeusza Jareмки zostało zapoczątkowane w łonie matki. Z łona matki przeszło do łona świata. Miało to miejsce w święto Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia 1933 roku, w miejscowości Łanowice (powiat samborski, województwo lwowskie). Tadeusz był synem Michała i Anny, z domu Lichwy, był czwartym

dzieckiem z pięciorga rodzeństwa. Sakrament chrztu św. i pierwszą Komunię św. przyjął w miejscowym kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Bardzo wcześnie, bo już w siódmym roku życia stracił ojca, który pełnił funkcję wójta i był uznawany za opozycjonistę ówczesnej władzy. W ostatnim dniu grudnia 1940 roku został aresztowany przez NKWD i wywieziony do Charkowa, gdzie ślad po nim zaginął. Cały ciężar wychowania dzieci spadł na matkę, którą w czasie wojny wspierał jej brat, Mikołaj, i brat taty, Franciszek.

Dwudziestego października 1951 roku w kościele parafialnym w Łanowicach Tadeusz zawarł sakramentalny związek małżeński z Zofią Strogusz. W 1952 roku został wcielony na trzy lata do wojska. W 1953 roku przyszła na świat córka Maria, a w 1956 – Teresa. W roku 1957, w ramach repatriacji, wraz z żoną, matką i dwiema córkami – dzięki staraniom brata mamy, Mikołaja – przybył na ziemię odzyskaną i osiedlił się na stałe we Włochach.

Po przyjeździe podjął pracę w miejscowej szkole podstawowej jako woźny, w późniejszym okresie został zatrudniony w referacie rolnym Gromadzkiej Rady Narodowej w Domaszowicach. W tym czasie na świat przyszły dzieci: w 1958 roku Franciszek, w 1960 roku Michał i w 1963 roku Danuta. Dochody z pracy w radzie gromadzkiej nie wystarczały na utrzymanie rodziny i kształcenie dzieci, w związku z tym podjął decyzję o prowadzeniu gospodarstwa rolnego aż do uzyskania wieku uprawniającego do przejścia na rentę rolniczą.

Tradycje religijne, które wyniósł z rodzinnego domu, wspólnie z małżonką przekazywali dzieciom od najmłodszych lat. Dorosłe dzieci zawarły sakramentalne związki małżeńskie, w których trwają do dziś, natomiast syn Michał został księdzem.

Zmarły Tadeusz czynnie uczestniczył w życiu parafialnym. Przez długie lata był członkiem rady parafialnej, nale-

żał również do męskiej róży Żywego Różańca. Od dłuższego czasu zmagał się z chorobą. W maju 2007 roku przeszedł poważną operację, po której zaszła konieczność leczenia chemioterapią. Ze względu na pogarszający się stan zdrowia leczenie zostało przerwane. Choroba szybko postępowała i 2 sierpnia 2008 roku Tadeusz Jaremkó zaopatrzony sakramentami św. zakończył swoje życie doczesne. Życie to wyszło od Boga i do Boga powróciło.

3. Dwie intencje Mszy Świętej pogrzebowej

Na pogrzebie chrześcijańskim towarzyszą nam dwie główne intencje: dziękczynna i błagalna. Najpierw jest to intencja dziękczynna. Dziękujemy Bogu za odchodzącego człowieka. Dziś dziękujemy Bogu za życie ziemskie śp. Tadeusza. Dziękujemy Panu Bogu, że mieliśmy na ziemi przykładnego ojca rodziny, który dawał świadectwo swojej wiary. Czerpał siłę do życia z modlitwy, szczególnie z niedzielnej Eucharystii. Dziękujemy Panu Bogu za dobro, które przekazał ludziom, zwłaszcza najbliższej rodzinie, jako mąż, ojciec, teść, dziadek. Najbliższa rodzina dobrze wie, jak wiele zawdzięcza swojemu ojcu. Wszystko, co uczynił dobrego, uczynił dzięki wsparciu Bożemu.

Druga, nie mniej ważna intencja Mszy Świętej pogrzebowej i obrzędu ostatniego pożegnania to prośba o dar życia wiecznego. Zakończenie życia ziemskiego łączy się z początkiem życia wiecznego. Tato przeszedł z łona tego świata do łona wieczności. Zostało to nam przypomniane przez słowo Boże, ogłoszone na tej liturgii. „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga [...]. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście [...], a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-3), zapewnia nas natchniony autor Księgi Mądrości. „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci

należymy do Pana” (Rz 14,7-8), stwierdza św. Paweł Apostoł. A Chrystus Pan oznajmia: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto słuca słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia” (J 5,24-25); „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele [...]. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3).

A więc jest pozaziemski dom, niedostępny badaniom empirycznym, dom zakryty dla nauki, ale otwarty dla wszystkich, którzy uwierzą w Boga i wierzą Bogu. Przekonanie o tym domu nosił w swoim sercu tu na ziemi śp. Tadeusz Jarek.

Dzisiaj, 5 sierpnia, mijają 144 lata od śmierci Romualda Traugutta, trzydziestoosmioletniego generała, dyktatora powstania styczniowego. Egzekucja odbyła się w piątek, 5 sierpnia 1864 roku na stokach warszawskiej Cytadeli. W obecności około 30 tysięcy osób powieszono na szubienicy pięciu Polaków. Na pierwszym planie był Romuald Traugutt. Do ostatniej chwili rozmawiał z towarzyszącym mu księdzem. Potem pocałował krzyż i jako pierwszy został stracony. Kiedy to się stało, tłum zamarł z przerażenia. Słychać było płacz, a następnie zaintonowano *Święty Boże*, jednak orkiestra wojskowa zagłuszyła śpiew zebranych. Ciało skazanych nie wydano rodzinom, lecz o zmierzchu zakopano w dole, w fosie Cytadeli, zasypując je wapnem. W liście pożegnalnym do swojej żony Anny napisał: „Trzynastego czerwca obchodziłem dzień ślubu naszego, a zarazem dzień Twoich imienin. Pomodliłem się więcej jak zwykle, poleciłem Was Bogu i Matce Najświętszej, prosząc, aby Wam byli pociechą, nadzieją i pocieszeniem. Rozmawiałbym z Tobą bez końca, ale muszę kończyć, dodam więc tylko jeszcze, że Cię Kocham, o ile tylko to jest w mocy ludzkiej”.

Kard. Stefan Wyszyński nazwał Romualda Traugutta „człowiekiem prawdziwie religijnym, jak myślimy – świętym,

który głębiej swej duchowości powiązał z miłością ojczyzny”. I dodał: „Takich postaci i wzorów jak Romuald Traugutt potrzeba współczesnemu życiu i kulturze ludzkiej. Coraz częściej rozumiemy, że polityka musi łączyć się ze świętością”.

Dziś w naszej wspólnocie liturgicznej przekazujemy w ręce Gospodarza nieba i ziemi naszego zmarłego ojca, przekazujemy do domu wypełnionego szczególnym pięknem, przekazujemy go Bogu z pokorną prośbą, by przyjął naszego ziemskiego ojca na wieczne zamieszkanie. Drogi ojcze, spoczywaj w pokoju. Niech Bóg będzie twoją nagrodą wieczną! Amen.

Przesłanie tajemnicy przemienienia Pańskiego

Lutomia, 6 sierpnia 2008 r.

*Msza św. odpustowa
kościół pw. Przemienienia Pańskiego*

Wstęp

Przemienienie Pańskie przypomniane przez dzisiejszą ewangelię to bardzo ważny epizod w publicznej działalności Pana Jezusa. Odnotowali go trzej Ewangelisti: Mateusz, Marek i Łukasz, oraz Piotr Apostoł w swoim Drugim Liście. Wydarzenie to wspominamy każdego roku 6 sierpnia oraz w drugą niedzielę Wielkiego Postu. Gdy Ojciec Święty Jan Paweł II poszerzał tajemnice różańcowe o pięć tajemnic światła, wybrał to wydarzenie na czwartą tajemnicę. Od trzydziestu lat w ten dzień wspominamy śmierć papieża Pawła VI, który dokończył dzieło II Soboru Watykańskiego, a zmarł właśnie 6 sierpnia 1978 roku. Papież ten bardzo cenił

kard. Karola Wojtyłę. W roku 1976 zaprosił go z rekolekcjami wielkopostnymi do Watykanu. Pan Bóg tak to zaplanował, że w roku jego śmierci, po krótkim pontyfikacie Jana Pawła I, kard. Karol Wojtyła został następcą św. Piotra.

Dzisiaj gdy obchodzimy uroczystość odpustu parafialnego w kościele i w parafii pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, przypomnijmy, czym było przemienienie, jaki był jego cel i znaczenie.

1. Istota, cel i znaczenie przemienienia Pańskiego

Przemienienie Pańskie było objawieniem tożsamości Jezusa Chrystusa. Objawienie to dokonało się wobec trzech Apostołów: Piotra, Jana i Jakuba. Chrystus przed Apostołami odsłonił swoje Bóstwo, pokazał, kim naprawdę jest. Apostołowie nie byli nawet w stanie opisać wyglądu Jezusa. Odnotali jedynie, że „twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło” (Mt 17,2). Natomiast celem przemienienia było umocnienie uczniów przed godzinami cierpienia, męki i śmierci Chrystusa. Przypomnijmy, że Jezus zabrał potem ze sobą tych samych uczniów do Ogrodu Oliwnego na modlitwę, która poprzedzała Jego Pasję. Przemienienie Pańskie było antycypacją zmartwychwstania, zapowiadało chwałę Chrystusa w zmartwychwstaniu. Skoro tak, to możemy powiedzieć, że przemienienie Chrystusa zapowiada także nasze końcowe przemienienie, nasze przyszłe uwielbienie, które nastąpi w dzień powszechnego zmartwychwstania.

2. Przesłanie wydarzenia z góry Tabor

Zwróćmy uwagę na słowa, które były wypowiedziane w czasie tego zdarzenia. Najpierw słowa Piotra: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy” (Mt 17,4). Piotr wyrażał radość i szczęście przebywania z przemienionym Jezusem. Jakie to waż-

ne, byśmy czuli się dobrze przed Panem Bogiem, by nam z Bogiem było dobrze.

W tych dniach w stronę Jasnej Góry podążają pieszki pielgrzymki. Wśród nich idzie także nasza piąta już pielgrzymka świdnicka. Przed niecałym tygodniem, we czwartek, 31 sierpnia, gościliście pierwszą grupę tej pielgrzymi tutaj, w Lutomi. Nie wiem, czy zauważyliście, jaka wielka radość malowała się na twarzach pielgrzymów. Wszyscy, którzy wracają potem z pielgrzymki, są pod jej urokiem i mówią, że przeżyli niezapomniane chwile. Mimo zmęczenia pielgrzymi dobrze się czują na tych rekolekcjach w drodze. Wielu z nich mogłoby powiedzieć za św. Piotrem: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy”.

Siostry i bracia, my też powinniśmy wypowiadać te słowa wobec naszych bliskich, w naszych rodzinach, sąsiedztwie: „dobrze nam tu być”. Żeby tak było, musimy tak żyć, żeby innym z nami było dobrze. Kto zabiega o swoje sprawy, o swoją korzyść, jest zwykle egoistą, ten nie powie, że jest nam tu dobrze. Zawsze będzie pełen niepokoju o to, by się ciągle bogacić i żeby nic nie stracić z tego, co nagromadził.

Są także inne bardzo ważne słowa, które padły na górze Tabor. Wypowiedział je sam Bóg: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie. Jego słuchajcie!” (Mt 17,5).

Bóg dał nam swego Syna, abyśmy Go słuchali. Kto Go słucha, nigdy nie przegrywa. Wygrywa życie doczesne i wieczne. Nauka Jezusa jest bezkonkurencyjna, mimo że ciągle się ją zwalcza, niekiedy ośmiesza i pogardza się nią. Kto słucha Chrystusa, ten jest na dobrej drodze. Ci, którzy podnosili rękę na Chrystusa, ci, którzy w historii chcieli go usunąć z życia publicznego, zwykle podnosili rękę także na człowieka. Historia potwierdza prawidłowość, że nieprzyjaciele Boga bardzo często zostają nieprzyjaciółmi człowieka. Warto przeto ciągle poprawiać, zmieniać swoje myślenie: z myśle-

nia kategoriami wyłącznie tego świata na kategorie ewangeliczne.

Zakończenie

„Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich” (Mt 17,1-2). Dzisiaj nas Chrystus zgromadził na tej górze, w tym kościele. Niech nam tu z Chrystusem będzie dobrze. Niech nasza dzisiejsza obecność będzie złączona z wyznaniem: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy”. Nie zapomnijmy też o przesłaniu, jakie tu przyjmujemy: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie. Jego słuchajcie!”. A więc słuchajmy naszego Zbawiciela! Amen.

Bądźmy uczniami Chrystusa z Maryją

Częstochowa, 9 sierpnia 2008 r.

*Msza św. dla uczestników V Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej
na Jasną Górę*

1. Jesteśmy u celu

Jesteśmy u celu naszej pielgrzymki: utrudzeni, umęczeni, ale szczęśliwi, gdyż w naszym życiu wydarzyło się coś bardzo ważnego. Mamy za sobą V Pieszą Pielgrzymkę Diecezji Świdnickiej. Nasze pielgrzymowanie z najdalszych regionów naszej diecezji trwało jedenaście dni. Ukoronowaniem pielgrzymiego trudu jest ta Eucharystia sprawowana w tutejszym domu Matki. Osiągnęliśmy cel czasowy i przestrzenny, cel geograficzny naszego wędrowania. Obudźmy świadomość, gdzie się znajdujemy. Jesteśmy w najświętszym sanktuarium naszego kraju, w domu naszej Matki i Królowej. Tędy dęły wiatry i wichry od ponad sześciu wieków naszej narodowej

historii. Tutaj na kamieniach zapisały się kroniki przeżyć niezliczonych pielgrzymów. Stąpamy po kamieniach wyszlifowanymi stopami, a nawet kolanami naszych ojców i matek, rolników, robotników, kapłanów, naszych poetów, książąt i królów. Tu sześciokrotnie pielgrzymował papież Jan Paweł II, a także jego następca Benedykt XVI.

Patrzmy na ołtarze i ściany obwieszone wotami. Po prawej stronie jasnogórskiego obrazu *Czarnej Madonny* widzimy złotą różę, a po lewej przestrelony, naznaczony krwią papieski pas – oznaki wdzięczności największego z rodu Polaków za obecność Maryi w jego życiu.

Niech nasze zmęczone nogi i rozradowane serca uszanują te wszystkie omodlone i otaczane pątniczą czcią jasnogórskie klejnoty. Dołączmy do tych jasnogórskich skarbów nasz trud, nasze zmęczenie, niedospanie, nasze niewygody, naszą wiarę i miłość do Maryi. Niech ta nasza jasnogórska godzina modlitwy wpisze się w modlitwę tych wszystkich, którzy dotąd nawiedzili to miejsce, oraz tych wszystkich, którzy w najbliższych dniach tu przybędą.

2. Co przynosimy Maryi?

Po co tu przybyliśmy? co przynosimy Maryi? co Maryi zostawimy? z czym stąd odejdziemy? Oto są ważne pytania u kresu naszego pątniczego trudu.

Drodzy pielgrzymi, przybywamy tu z dolnośląskiej ziemi z naszą wdzięcznością. Tu, przed Maryją, chcemy na tej Eucharystii podziękować Panu Bogu za Jego błogosławieństwo dla naszej młodej diecezji, za dar biskupa pomocniczego, za kapłanów, którzy trwają na żniwie Pańskim. Chcemy podziękować za wyświęconych w tym roku kapłanów, za nowych diakonów, za kleryków, których mamy w naszym seminarium. Chcemy też podziękować za kandydatów na pierwszy rok. Chcemy podziękować za siostry zakonne, które w tak dużej liczbie ofiarnie służą Bogu i ludziom, często

tym najbiedniejszym, zapomnianym, będącym w potrzebie. Chcemy podziękować za katechetów, którzy mężnie i pokornie głoszą naukę Chrystusa w ramach katechezy szkolnej i parafialnej. Chcemy podziękować za tylu szlachetnych małżonków i rodziców, podziękować za dziatwę i młodzież uczęszczającą na katechezę. Chcemy podziękować za dar naszej diecezjalnej pielgrzymki pieszej, za usłyszane słowa prawdy i nadziei, za spotkanych dobrych ludzi, którzy się z nami modlili, żywili nas i przyjmowali na nocny spoczynek. Chcemy podziękować za wszystko, czym nas Bóg na co dzień obdarowuje.

Pan Bóg nigdy się nie gniewa, gdy stajemy przed Nim także z naszymi prośbami i błaganiami. Chrystus nie pogniewał się na Maryję, gdy w Kanie wstawiła się za nowożeńcami w potrzebie. Pan Bóg lubi, gdy Go o coś prosimy, nasze prośby są bowiem wyrazem uznania naszych ograniczeń i Jego wszechmocy. Wszyscy doświadczamy, jak bardzo a bardzo niebo naszego życia zasnute jest niekiedy chmurami, w jak wielkie potrzeby spowite jest nasze codzienne życie. Naszych prośb może nie będziemy głośno wypowiadać. Niech w ciszy naszych serc zostaną złożone na tym ołtarzu, przed Maryją. Tylko nie zapomnijmy ich tu zostawić.

Z czym stąd odejdziemy, z tego szczególnego miejsca, z jasnogórskiego domu Matki? Z pewnością chcielibyśmy od Maryi otrzymać jakieś wskazówki czy dyrektywy na dalszą drogę życia, by tego życia nie przegrać, by go nie zmarnować, ale uczynić go bardziej ludzkim i szczęśliwym. Wyczuwamy, że Maryja ma dla nas pewną wskazówkę, taką samą jak dla sług w Kanie. Brzmi ona: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie mój Syn” (J 2,5).

A Jezus mówi jednoznacznie ze wszystkich kart Ewangelii. Trzeba nie tylko się modlić, lecz działać, trzeba walczyć o prawdę i dobro, o sprawiedliwość i wolność, o szacunek dla każdego człowieka. W tej trosce o prawdę i dobro nie wolno posługiwać się bronią zła. Jezus przez swego Apo-

stoła wzywa: „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21).

Ważnym wskazaniem związanym z tegorocznym hasłem roku duszpasterskiego i naszej pielgrzymki: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, są słowa, które czytamy w ewangelii przepisanej na obchodzone dziś święto św. Teresy Benedykty od Krzyża – Edyty Stein. Słowa te były czytane także na wczorajszej Liturgii Świętej na trasie waszej pielgrzymki. Brzmiały one: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24). Jakże ważne jest owo zapieranie się samego siebie, wtedy gdy nas atakuje zło, aby mu nie ulec. Jakże ważne jest owo zapieranie się samego siebie, gdy jesteśmy na drodze do dobra, a piętrzą się przeszkody i przychodzi zwątpienie, czy warto. Jakże potrzebne jest owo samozaparcie, aby wytrwać, wytrzymać, by pokazać, że się jest uczniem Chrystusa.

Zechcimy jeszcze przyjąć całościowe przesłanie jasnogórskiej ewangelii, która jest tu czytana najczęściej, ewangelii o weselu w Kanie Galilejskiej.

3. Przesłanie jasnogórskiej ewangelii o weselu w Kanie

Niektórych chrześcijan to zdumiewa, a nawet i trochę gorszy, że swój pierwszy cud Jezus uczynił na weselu. Woleliby, żeby Go tam nie było. Chętniej Go widzą wśród biednych i chorych. Zauważmy, że Jezus od początku zaskakiwał ludzi, sprawiał niespodzianki, nie zachowywał logiki i dyplomacji ludzkiej, często nie mieścił się w normach ludzkich wyobrażeń, oczekiwań i planów. Już na początku swojej działalności zaskoczył chyba wielu. Dał się zaprosić na wesele i uczynił tam swój pierwszy cud. Jezus przez to jakby chciał powiedzieć, że chce być wszędzie z człowiekiem: nie tylko w chwilach biedy i trudnych doświadczeń, ale także w chwilach pogody i szczęścia. Z tego wynika, że trzeba

Jezusa zapraszać nie tylko na pogrzeby, nie tylko do szpitali, nie tylko do samotnych i cierpiących, ale trzeba także zapraszać Go na wesela, na chrzciny, na zabawy, na rajdy, wycieczki, jednym słowem, na każdą okazję życia. Nie trzeba się bać, że Jezus nam coś zepsuje, że gdy przyjdzie, to może wypłoszyć szczęście. Nieprawda! Jezus nigdy nie zawodzi. Nie zawodzi ani w naszej chorobie, ani w naszym szczęściu. Nie przyszedł bowiem po to, by brać, ale by dawać i pomagać. Toteż warto takiego Gościa zapraszać wszędzie i mieć Go zawsze blisko. Przekonali się o tym nowożeńcy w Kanie.

Może zapominamy o tym, kto jest najważniejszy. Może Jezusa w naszym życiu traktujemy nieco marginalnie, albo nawet jakby Go w ogóle nie było. Nie mamy czasu z Nim rozmawiać. Po prostu przestajemy się z Nim liczyć, a zapraszamy do naszego życia innych przyjaciół, może tych, którzy obiecują nam jakąś korzyść, nie przyczyniają się do wyrzutów sumienia.

Chcemy dziś sobie jasno uświadomić, że Jezus powinien być zawsze naszym domownikiem, do którego można się zwracać z każdą prośbą, z każdą biedą: gdy zabraknie entuzjazmu, atrakcyjności fizycznej, gdy zakradnie się nuda, zgorzknienie, wzajemne pretensje – jednym słowem, wtedy gdy zabraknie miłości, ewangelicznego wina. Właśnie wtedy, gdy będziemy szczerze prosić, Chrystus z wody rutyny i zgorzknienia, zmęczenia i znudzenia potrafi powoli uczynić nowe wino, lepsze od pierwszego, czyli nowy rodzaj miłości koleżeńskiej, małżeńskiej, mniej burzliwej od miłości młodzieńczej, ale za to głębszej, trwalszej, opartej na zrozumieniu, na zdolności do przebaczenia sobie nawzajem, na zdolności do tolerowania wzajemnych braków i błędów.

Wraz z Jezusem warto także zapraszać do naszych małżeństw i rodzin, miejsc pracy i odpoczynku Jego Matkę. Ona ma dobre oczy, dobrze widzi wszystkie, choćby małe i błahe

potrzeby. Warto Ją zatrzymać u siebie – i znów: nie tylko na jakimś dyskretnym obrazku, lecz żywą, kochaną, jako Tę, na którą można zawsze liczyć, ale także jako Tę, z którą trzeba się liczyć i słuchać tego, co mówi, co proponuje, pamiętając o Jej słowach z Kany: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5).

Wiedział o tym nasz Papież. Dlatego z Nią szedł przez życie. Jej powiedział: *Totus Tuus*. Papieżowi było zawsze dobrze z Jezusem i z Maryją. Gdy kula zraniła go na pl. św. Piotra, wówczas o Niej myślał i do Niej się modlił: „Maryjo, Matko moja!”.

Maryja nie zawodzi. Warto Ją zapraszać i mieć w swoim domu. Gdy kiedyś ks. prof. Władysław Sedlak z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wygłaszał rekolekcje, wyznawał przed księżmi, klerykami i osobami świeckimi, że Maryja nie zawiodła go nigdy w życiu: na sto próśb zawsze było sto wysłuchań.

Maryjo, nasza Matko i Królowo, dziś u Twego jasnogórskiego tronu wołają synowie i córki diecezji świdnickiej: „Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy!”. Zapraszamy Cię w nasze codzienne sprawy. Bądź z nami na drogach naszego życia i módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Maryja wniebowzięta pierwszym i najpiękniejszym owocem odkupienia

Leżajsk, 15 sierpnia 2008 r.

Msza św. odpustowa w roku 400-lecia przybycia bernardynów do Leżajska bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Sanktuarium leżajskie w naszym życiu

Jesteśmy wierni naszej pięknej tradycji i przybywamy dziś do sanktuarium leżajskiego, by uwielbić Pana Boga i uczcić Maryję, Matkę Chrystusa i Kościoła, w tajemnicy Jej wniebowzięcia. Większość z nas przybyła samochodami, autobusami czy pociągami. Pamiętamy te czasy, kiedy tu przyjeżdżaliśmy furmankami, kiedy tu, gdzie stoimy, rozciągał się wielki poleć piachu, na którym rozstawiali stragany kramarze, którzy reklamowali dewocjonaalia oraz jedzenie i picie. Całe otoczenie bazyliki, w tym owe potężne place od strony drogi były wypełnione końmi i furmankami. Msze Święte były sprawowane w bazylice, łącznie z sumą odpustową. W dni odpustu zawsze w bramie prowadzącej na plac i w drzwiach kościoła panował ścisk. Każdy bowiem chciał spojrzeć w oblicze Matki Bożej Leżajskiej. Jest ono takie piękne! Maryja ma takie życzliwe, kochające oczy. Patrzy na nas z wielką miłością, niezależnie od tego, w którym miejscu przed nią staniemy czy klękniemy. Do modlitwy nastrojało nas także przepiękne brzmienie organów. Wsłuchiwalismy się w pieśni powitalne i pożegnalne pielgrzymów, tzw. kompanie: „Zegnamy Cię teraz, gdy już odejść mamy. Błogosław nam, nasza Matko miła, bo nadeszła pożegnania chwila. O Maryjo Leżajska!”. Wiele razy byłem uczestnikiem uroczystości odpustowych jako mały chłopczyk, potem uczeń leżajskiego liceum ogólnokształcącego, a jeszcze później jako kleryk i kapłan archidiecezji wrocławskiej.

Gdy tu przybywaliśmy, wsłuchiwaliśmy się w głos znakomitych kaznodziejów. Któż z nas starszych nie pamięta ojca Marka Pociechy, który mówił piękną polszczyzną, głębokim męskim głosem. Kazania zawsze ozdabiał wzruszającymi przykładami. Powtarzaliśmy je potem w naszych rodzinach. Ilekroć tu przybywaliśmy, zawsze witali nas serdecznie ojcowie bernardyni, duchowi synowie św. Franciszka z Asyżu. Widzieliśmy ich tu wszędzie: i przy ołtarzu, i na ambonie, ale przede wszystkim w dużej liczbie w konfesjonałach.

2. Jubileusz ojców bernardynów

Nasi leżajscy bernardyni – jak wiemy – przeżywają w tym roku 400. rocznicę przybycia do Leżajska. Przywędrowali tu w 1608 roku z pobliskiego Przeworska. Jeszcze nie było obecnej bazyliki. Dopiero po dziesięciu latach, w roku 1618, rozpoczęła się budowa tej wspaniałej świątyni, która trwała dziesięć lat. Wybudowanie tej bazyliki i klasztoru było pierwszym wielkim dziełem ojców bernardynów. Następnie ojcowie i bracia zajęli się wyposażeniem i wystrojem tego ogromnego kościoła. Tutejsze wspaniałe dzieła sztuki: stalle, oprawa zewnętrzna organów, niektóre ołtarzowe rzeźby i obrazy, są ich dziełem. Dlatego w bieżącym roku jubileuszowym, gdy świętujemy 400. rocznicę ich przybycia do Leżajska, w czasie wszystkich odpustów dziękujemy za nich Bogu. Dziękujemy za to, że tu posługują, że sprawują pieczę nad tym sanktuarium i strzegą tych skarbów duchowych i materialnych.

Siostry i bracia, dzisiaj przybyliśmy na to święte miejsce, by tutaj wraz z ojcami bernardynami nie tylko dziękować za Boże dary, które na nich spłynęły w ciągu 400 lat, ale wraz z nimi chcemy się ucieszyć wywyższeniem Maryi, Jej chwalebnywniebowzięciem. Uroczystość dzisiejsza jest podobna do wiosennej uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego. Spoglądamy dziś na Maryję, która z woli Chrystusa, Jej

Syna, przeszła przez bramę ziemskiej śmierci do chwały zmartwychwstania. Chrystus nie pozwolił, aby Jego Matka pozostała w grobie, by musiała czekać na końcowe zmartwychwstanie i uwielbienie. W chwili śmierci zabrał Ją do nieba. Możemy powiedzieć, że Maryja wniebowzięta stała się pierwszym uczestnikiem zmartwychwstania Chrystusa. Naszą wiarę w tę radosną prawdę opieramy na dziś czytanim słowie Bożym. To właśnie słowo jest fundamentem naszej wiary w zmartwychwstanie i uwielbienie niebieskie Maryi, a także ostoją nadziei na nasze przyszłe wywyższenie w niebie.

3. Maryja w czytaniach biblijnych z uroczystości Wniebowzięcia

Zwracamy uwagę na przesłanie dzisiejszego pierwszego czytania, wyjętego z księgi Apokalipsy. Przybliża nam ono wizję Maryi wywyższonej w chwale niebios. Św. Jan zobaczył „Niewiastę obleczoną w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). Ten właśnie umiłowany uczeń Chrystusa, który w życiu ziemskim był tak blisko Niego, który był świadkiem Jego śmierci, właśnie on przekazał Kościołowi wszystkich czasów wizję wywyższonej w niebie Niewiasty, Matki Chrystusa. Wierzymy mu, wszak on w godzinie męki i śmierci Chrystusa nie przestraszył się. Stał pod krzyżem, wspierał bolejącą Matkę, a potem – zgodnie ze wskazaniem Mistrza – wziął Ją do siebie, roztoczył nad Nią synowską opiekę. Gdy dobiegało końca jego życie, dane mu było ujrzeć Matkę Chrystusa uwielbioną w niebie. Tę właśnie radosną wieść o chwale Maryi nam przekazał, abyśmy dzisiaj mogli na nowo cieszyć się Jej chwałą.

Siostry i bracia, na zmartwychwstanie i uwielbienie niebieskie Maryi wskazuje także dziś czytany tekst św. Pawła Apostoła z Pierwszego Listu do Koryntian „I jak w Adamie

wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia” (1 Kor 15,22-23). „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli” (1 Kor 15,20). Maryja, która najpełniej należała do Chrystusa, stała się pierwszą uczestniczką zmartwychwstania Pańskiego. Inni będą jeszcze czekać na pełnię chwały do końca czasów, aż „wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu, i gdy pokona wszelkie królestwo oraz wszelką Zwierzchność, Władzę i Moc” (1 Kor 15,24). Roztacza się zatem przed nami wielka perspektywa życia, które nigdy nie zgaśnie.

4. Chwała Maryi darem Boga i znakiem naszej nadziei

Możemy zapytać: Jaki był najgłębszy powód wywyższenia Maryi? Jej uwielbienie niebieskie jest przede wszystkim wielkim darem Boga. Bóg wyświadczył Maryi tak wielką łaskę ze względu na swego Syna, którego nam przysłał na ziemię. Maryja już w ziemskim życiu doświadczyła wielkiej miłości Boga. Była tego świadoma, gdy u św. Elżbiety wyznała: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię” (Łk 1,49). W pieśni *Magnificat* Matka Chrystusa także wskazuje na powód tego wywyższenia: „Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia” (Łk 1,48). A więc pokora i uniżenie Maryi spodobały się Bogu. Bóg zawsze kochał i kocha ludzi pokornych, ludzi, którzy się unizają. Stąd też Chrystus powiedział: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniza, będzie wywyższony” (Łk 18,14).

Drugim motywem wywyższenia Maryi była Jej wiara, a dokładniej: Jej zawierzenie Bogu. Zwróciła na to uwagę św. Elżbieta w czasie nawiedzin Maryi. Właśnie wtedy matka św. Jana Chrzciciela wyznała swojej krewnej: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane

Ci od Pana” (Łk 1,45). Całe ziemskie życie Maryi upłynęło w wielkim zawierzeniu Panu Bogu. Dlatego tak wielkie wyróżnienie spotkało Ją po zakończeniu ziemskiej drogi życia. Została wzięta do nieba przed wszystkimi ludźmi.

5. Matka Boża Zielna

Siostry i bracia, można przeto powiedzieć, że Maryja w rodzinie ludzkiej jest najdoskonalszym i najpiękniejszym, najpełniejszym duchowo człowiekiem. Jest najdojrzałym, najdorodniejszym owocem naszej ziemi. Uświadamiamy to sobie w środku lata, gdy już zbieramy owoce na naszych polach i w naszych sadach. Trzymając dziś w dłoniach przyniesione ziele, wiązanek nowych zbóż i owoców, wychwalamy Maryję jako najpiękniejszy owoc naszej ziemi. Piękniejszego owocu ani nasza ziemia, ani cały rodzaj ludzki już nie wyda. Stąd nasza ogromna cześć i miłość do naszej Królowej Wniebowziętej.

Siostry i bracia, Maryja wniebowzięta patrzy dziś na nas z nieba. Wszystkim nam pokazuje sobą, gdzie jest nasz ostateczny dom, jakie jest nasze ostateczne przeznaczenie. Uciekają nam lata. Każdy dzień, każda chwila przybliża nas do tego domu. Jednakże nasza Królowa Wniebowzięta przypomina nam w tę sierpniową uroczystość, że do przyszłego naszego wyniesienia, do chwalebного zmartwychwstania trzeba podążać drogą uniżenia, często drogą cierpienia, drogą zawierzenia Bogu. Taką właśnie drogą zmierzała do chwały wniebowzięcia Maryja i taką właśnie drogę wytyczyła nam, którzy jeszcze jesteśmy w drodze.

Maryjo, Matko nasza, Królowo Wniebowzięta, tu na tej ziemi zwana Panią Leżajską. Ty dobrze wiesz, jak bardzo Cię kochamy, jak bardzo cieszymy się z Twego niebieskiego wyniesienia. Dziś, w Twoją uroczystość, radujemy się Tobą i prosimy: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen”.

Być uczniem Chrystusa w stylu św. Jana Chrzciciela i św. Pawła Apostoła

Świdnica, 29 sierpnia 2008 r.

*Msza św. podczas konferencji dziekanów diecezji świdnickiej
kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej*

W dzisiejszej refleksji homilijnej zwrócimy uwagę na dwie postacie bardzo bliskie Chrystusowi i zarazem będące dla nas wzorem do naśladowania, do stawania się w ich stylu uczniami Chrystusa. Pierwszą z nich jest patron dzisiejszego dnia, św. Jan Chrzciciel, drugą patron obecnego roku – św. Paweł, Apostoł Narodów.

1. Św. Jan Chrzciciel przykładem odwagi i męczeństwa

W dzisiejszej ewangelii została przywołana scena śmierci św. Jana Chrzciciela. Także tekst proroka Jeremiasza z pierwszego czytania odnosi się do Poprzednika Pańskiego. To Pan Bóg uczynił Jana „twierdzą warowną, kolumną żelazną i murem spiżowym [...] przeciw królom judzkim i ich przywódcom” (Jr 1,18). Pan Bóg był przy swoim wybrańcu nawet w chwili śmierci: „Ja jestem z tobą – mówi Pan – by cię ochraniać” (Jr 1,19).

Wiemy, za co został uwięziony i dlaczego zginął św. Jan. Uwięziono go i okrutnie ścięto za wierność prawu Bożemu, za odwagę w upominaniu się o zachowanie prawa Bożego. Czytamy dzisiaj w liturgii godzin: „On, który głosił dobrą nowinę o wolności w wiecznym pokoju, został przez bezbożnych wtrącony do więzienia; on, który przyszedł zaświadczyć o Światłości i zasłużył, by Chrystus, Światłość wieczna, nazwał go pochodnią, co świeci i płonie, on właśnie został zamknięty w ciemnościach więzienia”. Możemy się zastanawiać, dlaczego Chrystus nie wybronił swego przyjaciela. Tak się już miało stać.

2. Św. Paweł wzorem każdego kapłana

Św. Paweł, jako najbardziej wykształcony wśród Apostołów, został pierwszym wielkim teologiem Kościoła. Możemy to wnioskować z jego listów. Znajdujemy w nich pogłębioną refleksję teologiczną nad nauką Chrystusa. Dla przykładu wskażmy, że w Liście do Rzymian znajdujemy wykład nauki o usprawiedliwieniu przez wiarę. Jest w nim także mowa o powołaniu wszystkich do wiary i do zbawienia, o stosunku łaski do natury, o grzechu pierworodnym, o istocie wolności chrześcijańskiej. Z kolei w Pierwszym Liście do Koryntian św. Paweł zawarł dogmatyczne pouczenia o małżeństwie i dziewictwie (rozd. 7), o Eucharystii (11,23-27), o Kościele jako Ciele Chrystusa (12,12-31), o zmartwychwstaniu (rozd. 15). Jest w nim także słynny *Hymn o miłości* (rozd. 13). W Drugim Liście do Koryntian z kolei znajdujemy rozbudowaną naukę o odkupieniu, w Liście do Galatów jest zaś przedstawiona obrona jego apostołatu, wyłożona nauka o powołaniu pogan do Kościoła i o prawdziwej wolności chrześcijańskiej. Nie jest przeto rzeczą dziwną, że listy Pawłowe tak często są czytane podczas liturgii w trakcie niemal całego roku liturgicznego.

W Roku św. Pawła zaglądamy częściej do jego listów. Patrzymy, jak wspaniale wypełniał swoje powołanie. Zawsze traktował je jako wielką łaskę. Gdy zbliżał się do kresu swego życia, napisał w Drugim Liście do Tymoteusza: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego” (2 Tm 4,7-8).

Zakończenie

Prośmy Chrystusa na tej Eucharystii, byśmy otrzymali charyzmat tych dwóch wielkich świadków Chrystusa, abyśmy w stylu św. Jana Chrzciciela i św. Pawła Apostoła służyli dziś Panu Bogu i Kościołowi. Niech nam towarzyszy Janowa odwaga i Pawłowa gorliwość w budowaniu królestwa Bożego w ludzkich sercach. Amen.

Rodzina silna Bogiem

Judaszówka, 31 sierpnia 2008 r.

*Msza św. z okazji 50-lecia małżeństwa Julii i Michała Kozłowskich
kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

1. Jubileusz dziękczynieniem Bogu za otrzymane dary

Przypomnijmy sobie najpierw, jaki jest cel obchodu jubileuszów, byśmy wiedzieli, po co właściwie je świętujemy. W ostatnich dziesiątkach lat przeżywalismy w Polsce i na świecie rodzinne jubileusze, chciałbym przypomnieć rok 1966, kiedy nasi jubilarze byli już małżonkami, obchodziliśmy w Polsce Millennium chrztu Polski. Obchodziliśmy wielkie dziękczynienie za chrzest naszego narodu: Tysiąclecie chrztu. Potem wspomnijmy Rok Jubileuszowy 2000. Był to wielki jubileusz w wymiarze Kościoła i świata, ponieważ obchodziliśmy wtedy 2000. rocznicę narodzin najważniejszego Mieszkańca naszej ziemi, jakim był Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel. Rok ten oznaczał, że 2000 lat temu ziemia ujrzała swego Zbawiciela, na ziemi zamieszkał Syn Boży. Odwieczny Bóg, który nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem, jednym z nas. Temu jubileuszowi przewodniczył sługa Boży Jan Paweł II Wielki, największy z rodu Polaków.

Zapraszał wtedy do Rzymu różne stany, które łączyły się w wielkim świętowaniu, w wielkim dziękczynieniu.

W obecnym roku obchodzimy na naszej ziemi 400. rocznicę przybycia ojców bernardynów do Leżajska. Przywędrowali z Przeworska, by opiekować się sanktuarium Matki Bożej Leżajskiej i służyć pielgrzymom. Leżajsk jest najważniejszym sanktuarium maryjnym w południowo-wschodniej Polsce. Ojciec Święty Jan Paweł II bardzo nas zachęcał do obchodów jubileuszów kapłańskich i małżeńskich, zwłaszcza jubileuszów srebrnych i złotych. Jubileusze obchodzimy po to, żeby Panu Bogu dziękować. Pan Bóg sam pisze historię każdej i każdego z nas, pisze historię każdego narodu. Dlatego wracamy do przeszłości, do historii naszego życia, by zauważyć, jak Pan Bóg nas prowadzi przez życie, jak wiele od Niego otrzymaliśmy. Najważniejszym celem świętowania jubileuszów jest właśnie dziękczynienie Bogu za to, co się nam udało zrobić, gdyż to Bóg nam pozwolił wszystkiego dokonać, to Bóg nas uzdolnił, byśmy tego dokonali. Dzisiaj obchodzimy jubileusz małżeński. To wielkie „dziękuję” Panu Bogu dzisiaj wypowiadają nasi jubilatci i my również mówimy: Boże Ojczy, dziękujemy Ci za te wszystkie dary, jakimi obdarowałeś jubilatów na ich drodze wspólnego życia w małżeństwie przez pięćdziesiąt lat.

2. Prośba o błogosławieństwo Boże na jesień życia

Jubileusz to też okazja do zanoszenia naszych prośb, bo wiemy, że jeszcze mamy drogę do przebycia, choć może już krótszą niż ta, co za nami. Potrzebna jest modlitwa, gdy przychodzi ostatni etap życia, kiedy jesteśmy słabsi fizycznie, kiedy nękają nas choroby i potrzebna jest Boża pomoc i dar cierpliwości, byśmy te wszystkie krzyże spokojnie mogli przyjmować. Dzisiaj Pan Jezus w ewangelii powiedział: „Kto chce być uczniem Moim, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24).

Te krzyże Pan Bóg czasem rozkłada w naszym życiu, ale zwykle kumulują się one w końcowym jego etapie, gdy nas trapią choroby. Doświadczenie ludzkie pokazuje, że prawie każde odejście z tego świata jest poprzedzone chorobą, cierpieniem czy niedołężnością. Stąd też jest potrzebna modlitwa do Pana Boga, aby pozwolił nam mężnie przejść tę ostatnią fazę życia. Nie wstydzimy się tego, jesteśmy świadomi swoich ograniczeń, w których Pan Bóg, nasz Ojciec, nas wspomaga.

Każdy jubileusz odsyła nas do przeszłości, a więc dzisiaj też wracamy do przeszłości naszych jubilatów. Moja siostra Julia pochodzi z Huciska, z rodziny, w której wraz ze mną było ośmioro dzieci. Mieliśmy bardzo dobrych rodziców, którzy nas porządnie wychowali. Tato był bardzo pracowity, mama bardzo rozmodlona. Niektórzy zapewne znali naszych rodziców, którzy już nie żyją. Na tym jubileuszu chcemy podziękować za rodziców, którzy nas urodzili, którzy nas wychowali, którzy dali nam dobry przykład życia. Ilekroć przyjeżdżałem z Wrocławia do domu, a zdarzało się, że było bardzo późno, mama nigdy nie spała, zastawałem ją modlącą się na kolanach z różańcem. Właśnie z takich rodzin wyszli nasi jubilaci.

3. Rodzina oparta na Bogu

Siostra Julia i pan Michał pochodzą z licznych rodzin. Rodzice dawniej nie bali się rodzić wielu dzieci, tak jak dzisiaj się obawiają, nie wiadomo dlaczego, taka panuje niezrozumiała moda. Od dwudziestu lat w Polsce nie ma przyrostu naturalnego, to oznacza, że nie ma zastępowalności pokoleń. Więcej ludzi umiera, aniżeli się rodzi, jest więcej pogrzebów niż chrztów, a to oznacza, że naród się kurczy. Jest dużo małżeństw z jednym dzieckiem. Z tego powodu są później kłopoty, nawet w seminarium, gdy przyjdzie jeźdynak, aby zostać księdzem. Przychodzi z domu wypieszczony, wypielęgnowany, rodzice nauczyli go tylko brać, bo

wszystko było dla niego. Rodzice nie nauczyli jedyne­go dziecka dawać ani służyć, dlatego jest kłopot z nauczeniem takiego chłopca służby i dawania. A ksiądz to jest ktoś, kto ma służyć, kto ma być dla drugich, a nie dla siebie. Powoła­nie otrzymuje się nie dla siebie, nie dla własnego wyróżnie­nia, ale dla Kościoła i dla innych. Gdy rodzina jest liczna, wtedy łatwiej wychować dziecko zdolne do poświęceń.

Gdy byliśmy dziećmi w naszych rodzinnych gniazdach, rodzice nas uczyli tego, jak ważny jest Bóg, że trzeba pilno­wać Mszy Świętej niedzielnej, częstej spowiedzi i Komunii św., życia według przykazań Bożych. Dzisiaj rodzina jest w kryzysie. Na Konferencji Episkopatu w Częstochowie po­ruszono 25 sierpnia temat dzisiejszej rodziny, która z powo­du wyjazdów zagranicznych i błędnej polityki rządu jest osła­biana i niszczone. Mówi się o polityce prorodzinnej, a nie się nie robi, żeby rodzinę osłaniać, również od strony praw­nej. Mówiono o Unii Europejskiej, która odżegnuje się od chrześcijaństwa, od Pana Boga. Kardynał irlandzki niedaw­no powiedział, dlaczego Irlandia zagłosowała przeciwko traktatowi lisbońskiemu: otóż dlatego, że traktat ów wystę­puje przeciwko Bogu i lekceważy wartości chrześcijańskie. Jeżeli Unia nie będzie oparta na prawie Bożym, na zasa­dach moralnych, to się rozleci, to nic z tego nie będzie, to szkoda zachodu, to się wszystko zawali.

Jeden z profesorów, kończąc swój wykład na KUL-u, zadał pytanie, czy można urządzić świat, ustrój społeczno-polityczny, bez odwołania się do Bożego prawa, do Dekalo­gu, do sumienia, i odpowiedział, że tak. Ale zaraz dodał, że taki ustrój wcześniej czy później obróci się przeciwko czło­wiekowi, że dojdzie do niszczenia samego człowieka. To jest święta prawda. Nieprzyjaciele Pana Boga, ci, którzy się od Boga odwracają, niszczą także ludzi. Dlatego wiara w Boga jest taka ważna.

Podam pewien przykład. Oglądałem kiedyś reportaż przeprowadzony z dziećmi pochodzącymi z wielodzietnej

rodziny. Większość z nich zdobyła wyższe wykształcenie. Zapytano profesora wyższej uczelni, jedno z tych dzieci, co mu pozostało z domu rodzinnego, jakie przeżycie zapamiętał ze swojego gniazda rodzinnego. Odpowiedział tak: „Pewnej nocy obudziłem się i zobaczyłem w padającym przez okno świetle księżyca swojego ojca klęczącego i modlącego się. Na drugi dzień zapytałem mamę, co się działo. Dlaczego nasz tato nie spał? Mama wyjaśniła, że mają z tatą taką jedną noc w miesiącu, kiedy się modlą: pół nocy tato i pół nocy mama. Modlą się za nas, byśmy wyszli na dobrych ludzi, byśmy otrzymali Boże błogosławieństwo”. Człowiek ów zapomniał o innych przeżyciach i wydarzeniach, ale zapamiętał to i uważał, że to jest najcenniejsze wiano, jakie otrzymał od swoich rodziców.

4. Troszczyć się o siebie nawzajem

Dzisiaj świętujemy jubileusz małżeński, chcemy zatem popatrzeć i na nasze rodziny. Zapragniemy, by były one silne Bogiem, żeby panowała w nich zgoda, miłość, przebaczenie, wspomaganie siebie nawzajem, w myśl słów św. Pawła: „jeden drugiego brzemiona noście” (Ga 6,2). W małżeństwie jest tyle okazji nastawiania się na dobro drugiego człowieka. Jeśli żona i mąż postępują w ten sposób, wówczas jesteśmy spokojni o klimat rodzinny, w jakim będą się wychowywały i dorastały dzieci. Jest to ideał, do którego trzeba dążyć.

Na zakończenie proszę, byśmy modlili się w duchu dziękczynienia za naszych jubilatów, jak również prosili, aby Bóg darzył ich cierpliwością, wyrozumiałością i dobrocią wzajemną, aby ich dzieci i wnuki dobrze się chowały, aby przyjmowały właściwą postawę w życiu. Szczęściem rodziców jest szczęście dzieci, jak się dzieciom dobrze układa, to się rodzice cieszą. Niech Bóg błogosławi naszym złotym jubilatom! Amen.

Homilie wrześniowe

Przypatrzmy się powołaniu naszemu

Polanica-Zdrój, 1 września 2008 r.

*Msza św. z okazji dolnośląskiej inauguracji roku szkolnego 2008/2009
w Regionalnej Szkole Turystycznej oraz Szkole Podstawowej nr 2
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Nasze życiowe początki i zakończenia

Są w naszym życiu ziemskim początki i zakończenia. Przed dwoma miesiącami zakończyliśmy rok szkolny 2007/2008 i rozpoczęliśmy wakacje. Obecnie wróciliśmy po letnim wypoczynku i oto dziś stajemy na progu nowego roku szkolnego 2008/2009.

Inaugurację rozpoczynamy od wspólnego sprawowania Eucharystii. W ręce Pana Boga składamy nowy rok szkolny. Zawieramy Panu Bogu Regionalną Szkołę Turystyczną oraz Szkołę Podstawową nr 2 w Polanicy-Zdroju, a także wszystkich nauczycieli, pedagogów, profesorów i wychowawców oraz dzieci i młodzież naszego województwa dolnośląskiego i całej naszej ojczyzny. Dzień uroczystego rozpoczęcia roku szkolnego skłania nas do refleksji nad naszym powołaniem i czekającymi nas zadaniami.

2. Zadania szkoły

Każda szkoła ma przypisane prawem dwa podstawowe zadania: wychowania i nauczania. Obydwa te zadania są równie ważne, co i trudne. Dobra szkoła wychowuje uczniów, ale rozwija również zatrudnionych w niej wychowawców. Niekiedy zapomina się o tym bardzo ważnym zadaniu każdej szkoły. Czasami szkoła przypomina sobie o swych zadaniach wychowawczych dopiero wtedy, gdy wkracza do niej policja, bo uczniowie sprawiają poważne problemy, albo nawet naruszają prawo karne, na przykład dopuszczając się

kradzieży, stosując przemoc czy sięgając po alkohol lub narkotyki. Taka kryzysowa interwencja nie wystarczy. Szkołę w naszej narodowej kulturze nazywamy matką, gdyż szkoła – tak jak dobra matka – winna nas wychowywać: uczyć kochać drugich, służyć innym, tak żyć, aby innym z nami było dobrze. Uczenie takiej postawy łączy się z odwagą stawiania wymagań, gdyż każde miłowanie drugiego człowieka jest wymagające, po prostu nas kosztuje.

Drugim zadaniem szkoły jest nauczanie. Zadanie to nie polega jedynie na solidnym i kompetentnym przekazywaniu wiedzy z poszczególnych przedmiotów, ale też na uczeniu sztuki dobrego, poprawnego, logicznego myślenia o świecie, o innych ludziach oraz o samym sobie, jak również myślenia na temat skutków własnego postępowania. Szkoła powinna nas uczyć dobrego myślenia i dobrego postępowania. Dobre myślenie to wielki skarb, z którego wyrasta dobre mówienie i prawe działanie.

Szkoła powinna nas czynić mądrzejszymi i lepszymi, i to wszystkich: nauczycieli i uczniów. Przypominał nam o tym tak często nasz wielki Papież i wspaniały wychowawca – Jan Paweł II. Szkoła musi być wolna od nacisków ideologicznych i politycznych. Jeszcze raz powtórzmy, że każda szkoła powinna nas uczyć dobrego myślenia i szlachetnego postępowania.

3. Otwarcie na działanie Ducha Świętego

Bardzo ważne wskazówki na czekający nas nowy rok pracy w szkole daje nam dzisiejsza liturgia słowa. Jest w niej mowa o potrzebie otwarcia się na działanie Ducha Świętego. Jak słyszeliśmy w dzisiejszej ewangelii, Duch Święty kiedyś wspomagał proroków. Zstąpił na samego wcielonego Syna Bożego. Jezus Chrystus został przez Ducha Świętego namaszczone i posłany, aby głosić prawdę i czynić ją w miłości. Cała działalność Chrystusa dokonywała się w mocy Ducha Świętego.

Wszyscy wielcy synowie i córki Kościoła czerpali moc do poznania prawdy i do pełnienia czynów miłości właśnie od Ducha Świętego. Boży Duch zstępuje na każdego człowieka, by potrafił poznawać prawdę i spełniać czyny miłości.

Inaugurując dziś nowy rok szkolny 2008/2009, zachęcamy się wzajemnie do intensywnej modlitwy codziennej o obfitość darów Ducha Świętego, tak bardzo nam potrzebnych do naszego rozwoju duchowego: intelektualnego, moralnego i religijnego. Wspomagani przez Ducha Świętego miejmy respekt dla Bożego prawa, dla nauki Jezusa Chrystusa.

Zakończenie

Zawierzmy na tej Eucharystii Bożej Opatrzności nasze sprawy osobiste, rodzinne i szkolne. Przeżywajmy ten rok w przyjaźni z Bogiem i w postawie służby wobec każdego człowieka, zwłaszcza wobec naszych nauczycieli, koleżanek i kolegów. Światło i moc do tego zaczerpnijmy od Ducha Świętego. Niech słowa, które dziś śpiewaliśmy: „Jakże miłuję Prawo Twoje, Panie” (Ps 119,97), będą naszymi słowami, niech kształtują nasze życie osobiste i naszą pracę w szkole. Amen.

Bądźmy uczniami Chrystusa w stylu św. Pawła

Bardo, 6 września 2008 r.

*Msza św. dla zakonnych i świeckich pracowników katechezy
sanktuarium Matki Bożej Bardzkiej Strażniczki Wiary*

Wstęp

Mamy za sobą tegoroczne letnie wakacje szkolne, czas urlopów i wypoczynku oraz pierwszy tydzień zajęć w nowym roku szkolnym 2008/2009. Na progu naszej pracy formacyjnej przybywamy na Dzień Skupienia, dzień modlitwy i refleksji, do sanktuarium Matki Bożej Bardzkiej Strażniczki Wiary. Już piąty raz o tej porze i w takim charakterze jesteśmy w naszym diecezjalnym domu Matki. Przybywamy tu na modlitwę i duszpasterską refleksję, aby z nowym zapalem i z nową mocą podjąć trud ewangelizacyjny w ramach katechezy szkolnej.

Natchnienia do naszej modlitwy i refleksji szukamy w słowie Bożym i w programie duszpasterskim obecnego czasu. W pierwszej dekadzie rozpoczętego roku będzie nam jeszcze towarzyszyć hasło: *Bądźmy uczniami Chrystusa*. Wraz z pierwszą niedzielą Adwentu przejmujemy nowe zawołanie duszpasterskie, które brzmi: *Otoczmy troską życie*. Cały zaś rozpoczęty rok szkolny przeżyjemy w ramach Roku św. Pawła, który – jak wiemy – rozpoczął się 28 czerwca 2008 roku i będzie trwał do uroczystości Świętych Apostołów Piotra i Pawła, tj. do 29 czerwca przyszłego roku. Wypada, byśmy w Roku św. Pawła sięgali częściej do tekstów Apostoła Narodów. Nie trzeba ich wyszukiwać, gdyż często odnajdujemy je w liturgii słowa sprawowanej Mszy Świętej. Tak też uczynimy i dzisiaj.

Proponuję, abyśmy zatrzymali się nad następującymi zdaniami św. Pawła z dzisiejszego fragmentu Pierwszego Listu

do Koryntian: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?” (1 Kor 4,7); „niech nikt w swej pysze nie wynosi się nad drugiego” (1 Kor 4,6); oraz: „Błogosławimy, gdy nam złorzeczą, znośimy, gdy nas prześladują; dobrym słowem odpowiadamy, gdy nas spotwarzają” (1 Kor 4,12-13).

1. „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?” – świadomość obdarowania

Z pewnością słowa te Apostoł odniósł w pierwszej kolejności do siebie. On sam bowiem czuł się obdarowany przez Chrystusa. Tak często wspominał chwilę swego nawrócenia i powołania pod Damazkiem. Po spotkaniu Chrystusa Zmartwychwstałego wszystko było dla niego łaską. Dlatego napisał: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?”.

Na progu nowego roku i my chcemy sobie uświadomić, że to, co mamy, otrzymaliśmy w darze. Jest to dar otrzymany od Boga. Co w naszym przypadku jest tym darem? Jest nim przede wszystkim dar życia. Nasi rodzice przyjęli ten dar od Boga. Nie pogardzili nim, urodzili nas i wychowali. Przekazali nam także dar wiary, dar miłości, dar dobrego wychowania. Tym darem dla ciebie jest także twój mąż, twoje dzieci. Tym pochodzącym od Boga darem jest również twoje powołanie zakonne czy katechetyczne. Pamiętaj, że jesteś katechetką nie z przypadku. Żle byłoby, gdybyś czuła się katechetką z przypadku. Powołanie katechetyczne też jest wielkim życiowym darem.

Tym darem otrzymanym od Boga są także twoje uzdolnienia, przymioty serca i umysłu, twoja wrażliwość, wyrozumiałość, cierpliwość, uczciwość, twoja uroda, uśmiech, wdzięk. Ciesz się tym wszystkim, ale niech to wszystko usposabia cię do pokory: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?”.

2. „Niech nikt w swej pysze nie wynosi się nad drugiego” – potrzeba pokory

Apostoł Paweł, przy całym swym rozmachu apostołskim, zarówno w chwilach sukcesów, jak i porażek zawsze zachowywał poczucie realizmu. Nigdy nie wynosił się nad innych. Chwalił innych, a nie siebie. Całą swoją uwagę kierował na Chrystusa. Nie czynił ludzi swoimi uczniami, ale uczniami Chrystusa. Wykonywał urząd apostołski bez jego nadużywania, z cierpliwością i pokorą. W Liście do Filipian pisał: „[...] miejcie te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich” (por. Flp 2,2-4).

Drodzy siostry i bracia, takie właśnie Pawłowe spojrzenie jest nam potrzebne, abyśmy nie wynosili się nad drugich, abyśmy sobą nie przesłaniali Chrystusa, któremu służymy, byśmy nie umniejszali Go i nie zabierali Mu chwały. Jest bowiem napisane w psalmie: „Nie nam, Panie, nie nam, lecz Twemu imieniu daj chwałę” (Ps 115,1); „Niech Ciebie, Boże, wysławiają ludy, niech wszystkie narody dają Ci chwałę” (Ps 67,4.6). Pracujemy dla pomnażania chwały Chrystusa, a nie naszej własnej. Jest obiecana nagroda dla tych, którzy zabiegają o chwałę Pana i nie wywyższają się nad drugich. Przyjmijmy więc ohotnie zalecenie Apostoła: „niech nikt w swej pysze nie wynosi się nad drugiego”.

3. „Błogosławimy, gdy nam złorzeczą, znosimy, gdy nas prześladują; dobrym słowem odpowiadamy, gdy nas spotwarzają” – potrzeba odwagi i mężnego trwania

Apostoł Narodów doświadczył w swojej pracy ewangelizacyjnej wielu złorzeczeń, prześladowań i przeróżnych trud-

ności. Wspominał o tym w swoich listach, m.in. w Drugim Liście do Koryntian: „Zewsząd znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni; obalają nas na ziemię, lecz nie ginimy” (2 Kor 4,8-9).

Ileż i nas także spotyka na co dzień różnych przeciwności, niepowodzeń i konfliktów. Czasem spada to na nas tylko dlatego, że jesteśmy katechetami, siostrami zakonnymi czy księżmi. Musimy być na to przygotowani, by potem nie przeżywać frustracji, by nie narzekać, by nie być skwaszonym. Apostoł nam radzi: „dobrym słowem odpowiadamy, gdy nas spotwarzają”.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, pracownicy katechezy, Apostoł Narodów, nasz wielki przyjaciel i przewodnik w tym roku, udzielił nam dzisiaj kilku wspaniałych rad: byśmy pamiętali o różnych darach otrzymanych od Boga, byśmy się nie wynosili nad innych i pracowali dla Chrystusa, byśmy w naszej pracy i w całym naszym życiu kierowali się dobrocią, cichością, wytrzymałością. Skąd nabierać sił do takiej postawy? Kto nas może wesprzeć w realizacji takiego programu? Odpowiadamy: Ten sam, od którego te zalecenia pochodzą. A więc sam Bóg. Wiedział o tym nasz Apostoł. Mówił bowiem sobie i nam: „Nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem. Umieć cierpieć biedę, umieć i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,11-13). Zawierzajmy się i my Temu, który nas umacnia. Niech akt takiego zawierzenia nastąpi na tej Eucharystii, sprawowanej przed cudowną figurką Matki Bożej Strażniczki Wiary.

Maryjo, bądź w tym rozpoczętym roku Strażniczką naszej wiary, upraszaj nam łaski i dary Ducha Świętego na trud nowej pracy ewangelizacyjnej. Amen.

Jubileuszowe dziękczynienie

Strzelce Świdnickie, 6 września 2008 r.

*50-lecie objęcia parafii w Strzelcach Świdnickich
przez ks. kanonika Tadeusza Dudka
kościół pw. Wszystkich Świętych*

1. Niecodzienny jubileusz

Obchodzimy dzisiaj w Strzelcach Świdnickich niecodzienny, bardzo rzadki w Kościele jubileusz pięćdziesięciolecia pełnienia posługi duszpasterskiej w jednej parafii. Przed czterema laty, dokładnie w niedzielę, 13 czerwca 2004 roku, obchodziliśmy w tym kościele złoty jubileusz kapłaństwa ks. kanonika Tadeusza Dudka. Wygłosiłem na tej uroczystości homilię. Byłem świadkiem długich i serdecznych życzeń, jakie parafianie różnych stanów składali wówczas swojemu proboszczowi. Dowiedziałem się wtedy, że ks. proboszcz Tadeusz pracuje w tym kościele już czterdzieści sześć lat. Wyraziłem życzenie i prosiłem o modlitwę, abyśmy mogli w przyszłości świętować złoty jubileusz proboszczowania w tej parafii. Dobry Bóg nas wysłuchał. Od tamtego czasu przeżyliśmy cztery lata i oto dzisiaj uroczysto świętujemy złoty jubileusz posługi duszpasterskiej waszego księdza proboszcza w tej parafii. Jestem już starszym księdzem i już w różnych jubileuszach uczestniczyłem, ale w takim jak dziś, w złotym jubileuszu pełnienia funkcji proboszcza, jeszcze nigdy – i myślę, że wszyscy obecni tu księża też po raz pierwszy biorą udział w takiej uroczystości.

Każdy jubileusz odsyła nas do przeszłości. Przypomina nam prawdę o przemijaniu naszego życia, ale każdy jubileusz traktujemy też jako czas wielkiego dziękczynienia Panu Bogu za Jego łaski, za dary otrzymane w naszym życiu. Dziś wraz z księdzem proboszczem dziękujemy Panu Bogu za dary, które Pan Bóg zesłał wiernym w tej parafii poprzez posługę proboszczowską ks. Tadeusza. Nikt tych darów nie potrafi zliczyć. Nawet sam jubilat nie jest w stanie dokładnie zliczyć Mszy Świętych tu oprawionych, wyspowiadanych ludzi, chrztów i ślubów tu udzielonych, ludzi odprowadzonych na wieczny spoczynek. Nikt z nas ludzi nie potrafi określić i wymierzyć Bożych darów udzielonych księdzu proboszczowi i wszystkim wam. Za wszystko dziś Panu Bogu podziękujemy na tej Eucharystii.

Powiedziałem przed chwilą, że każdy jubileusz odsyła nas do przeszłości. Przypomnijmy więc w wielkim skrócie bieg życia waszego niezwykłego jubilata.

2. *Curriculum vitae* księdza proboszcza Tadeusza Dudka

Ks. Tadeusz Dudek, syn Andrzeja i Władysławy, z domu Bajorek, urodził się 25 grudnia 1929 roku w Rzepienniku Biskupim (powiat Gorlice, województwo rzeszowskie, diecezja tarnowska). Do szkoły powszechnej uczęszczał w Rzepienniku Strzyżewskim i tam do roku 1942 ukończył sześć klas. W 1939 roku w zawierusze wojennej ojciec uszedł za granicę. W domu została chora mama z czworgiem dzieci. W roku 1942 starszy brat wyjechał do pracy do Krakowa. Tadeusz pomagał mamie w pracy na trzymorgowym gospodarstwie rolnym. Był to bardzo trudny okres w jego życiu, jak zresztą wielu innych ludzi doświadczonych okropnościami wojny. Po zakończonych działaniach wojennych ojciec wrócił do domu.

Od połowy 1945 do 1946 roku Tadeusz przebywał w Krakowie, gdzie uczęszczał do Gimnazjum, a potem do Liceum

im. Króla Jana III Sobieskiego. W ciągu jednego roku zdołał ukończyć w trybie przyspieszonym drugą i trzecią klasę gimnazjalną. Od roku 1946 do 1949 mieszkał w Brzegu nad Odrą. Tutaj dokończył szkołę średnią i w roku 1949 uzyskał maturę.

Jesienią tegoż roku, idąc za głosem powołania kapłańskiego, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Przyjął go 14 września ks. rektor Józef Marciniowski. Do seminarium na pierwszy rok przyjechał 24 września 1949 roku. W czasie studiów seminaryjnych klerycy dużo pracowali fizycznie przy odgruzowywaniu Wrocławia i w gospodarstwie w Trestnie. Był to dla diecezji i dla całej Polski trudny czas. Nasilał się reżim komunistyczny. W roku 1951 został usunięty z Wrocławia pierwszy powojenny administrator apostolski, ks. infułat Karol Milik, a na jego miejsce mianowano narzuconego przez władze komunistyczne ks. infułata Kazimierza Lagosza. Pod koniec studiów nastąpiła także zmiana rektora. Funkcję tę po ks. Józefie Marciniowskim objął świątobliwy kapłan, ks. Aleksander Zienkiewicz.

Święcenia kapłańskie ksiądz jubilat przyjął 13 czerwca 1954 roku. Po święceniach ks. Tadeusz pracował przez rok jako wikariusz w Bierutowie (1954-1955). Następnie przez trzy lata był wikariuszem w parafii pw. św. Jakuba i św. Krzysztofa we Wrocławiu na Psim Polu (1955-1958). Trzeciego lipca 1958 roku ks. Tadeusz Dudek otrzymał dekret podpisany przez ks. bp. Andrzeja Wronkę, kierujący go do parafii św. Stanisława w Świdnicy, do posługi w parafii Strzelce Świdnickie. Ks. Dionizy Baran, ówczesny proboszcz parafii św. Stanisława w Świdnicy, pismem z 17 lipca 1958 roku powiadomił Kurie Arcybiskupią we Wrocławiu o objęciu przez ks. Tadeusza Dudka parafii w Strzelcach Świdnickich i o tymczasowym zamieszkaniu w Szczepanowie.

Pierwszego maja 1965 roku ks. Tadeusz został administratorem tej parafii, a potem kanonicznym proboszczem. Trzynastego czerwca 1969 roku został odznaczony godno-

ścią kanonika honorowego (*EC – expositorium canonicale*). W roku 1979 obchodził srebrny jubileusz kapłański. Z tej okazji otrzymał od ks. abp. Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego, list gratulacyjny. Ks. Tadeusz Dudek otrzymał 14 sierpnia 1981 roku godność kanonika drugiego stopnia (*RM – rochetum et mantoletum*), a w roku 2000 został kanonikiem honorowym *extra numerum* Kapituły Kolegiackiej Świętego Krzyża we Wrocławiu.

Czego dokonał wśród was ksiądz jubilat, jakim był i jest nadal pasterzem i proboszczem – wy to wiecie najlepiej. Chcę tylko zauważyć, że przez trzydzieści lat pełnił urząd proboszcza pod władzą komunistyczną i przez ostatnich dwadzieścia lat pod władzą demokratyczną.

2. Styl proboszczowania księdza jubilata

Można powiedzieć, że styl proboszczowania księdza jubilata toczył się w stylu dzisiejszych słów św. Pawła Apostoła: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?” (1 Kor 4,7); „niech nikt w swej pysze nie wynosi się nad drugiego” (1 Kor 4,6); oraz: „Błogosławimy, gdy nam złorzeczą, znosimy, gdy nas prześladują; dobrym słowem odpowiadamy, gdy nas spotwarzają” (1 Kor 4,12-13).

a. „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?”

Z pewnością słowa te Apostoł odniósł w pierwszej kolejności do samego siebie. Sam bowiem czuł się obdarowany przez Chrystusa. Tak często wspominał chwilę swego nawrócenia i powołania pod Damazkiem. Po spotkaniu Chrystusa Zmartwychwstałego wszystko traktował jako łaskę: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?”.

Taką świadomość obdarowania miał zawsze ksiądz jubilat Tadeusz. Bóg obdarzył go powołaniem kapłańskim, wspinałymi przymiotami umysłu i serca. Postawił też na drodze

jego życia wielu dobrych ludzi. To wszystko było darem i za to dziś wraz z nim Bogu dziękujemy. Podziękujemy także za dary, które otrzymaliśmy od Boga przez posługę księdza jubilatą, i za inne dary otrzymane od Stwórcy. „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?”.

b. *„Niech nikt w swej pysze nie wynosi się nad drugiego”*

Apostoł Paweł, przy całym swym rozmachu apostołskim, zarówno w chwilach sukcesów, jak i porażek zachowywał zawsze poczucie realizmu. Nigdy nie wynosił się nad innych. Chwalił innych, a nie siebie. Całą swoją uwagę kierował na Chrystusa. Nie czynił ludzi swoimi uczniami, ale uczniami Chrystusa. Wykonywał urząd apostołski bez jego nadużywania, z cierpliwością i pokorą. W Liście do Filipian pisał: „Miejcie te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich” (por. Flp 2,2-4).

Nie muszę nikogo przekonywać, że podobną postawę prezentował i prezentuje ksiądz jubilat. Jest kapłanem wielkiej pokory i dobroci. Nigdy nie wynosił się nad innych, nigdy sobą nie przesłaniał Chrystusa, któremu służy w kapłaństwie przeszło pięćdziesiąt cztery lata. Naśladujmy taki styl życia!

c. *„Błogosławimy, gdy nam złorzeczą, znosimy,
gdy nas prześladują; dobrym słowem odpowiadamy,
gdy nas spotwarzają”*

Apostoł Narodów doświadczył w swojej pracy ewangelizacyjnej wielu złorzeczeń, prześladowań i przeróżnych trudności. Wspominał o tym w swoich listach, m.in. w Drugim

Liście do Koryntian: „Zewsząd znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni; obalają nas na ziemię, lecz nie ginimy” (2 Kor 4,8-9).

Iluż podobnych sytuacji doświadczył w swoim życiu ksiądz jubilat! Były różne doświadczenia. Owszem, były chwile „hosanna”, ale były też z pewnością chwile „ukrzyżuj”. Był czas różnych przeciwności, niepowodzeń, także z tego tytułu, że jest dobrym kapłanem.

Czcigodny Księżę Proboszczu, drogi Jubilacie, dziękujemy wraz z Tobą Panu Bogu za minione lata Twojej służby, za dary, jakie otrzymałeś od Boga, i za dary, które Pan Bóg zesłał innym przez Twoją kapłańską posługę. I prosimy za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej o Boże błogosławieństwo dla Ciebie na dalsze lata Twojej posługi. Za rok będzie następny jubileusz: osiemdziesięciolecie życia. Myślę, że wszyscy tego doczekamy, i już dzisiaj się wpraszamy na tę uroczystość. Niech Pan Bóg Cię prowadzi w swoim błogosławieństwie, a Maryja niech Cię zachowuje w swojej łaskawej opiece. Amen.

Upomnienie z kart Ewangelii i historii

Rogoźnica, 7 września 2008 r.

Msza św. na terenie byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen z okazji 69. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej

Wstęp

Tradycyjnym zwyczajem gromadzimy się w pierwszą niedzielę września na tym miejscu, gdzie zabrano ludziom wolność, gdzie podeptano godność człowieka, gdzie wskutek

przemocy i zbrodniczej ideologii pozbawiono życia 40 tysięcy niewinnych ludzi. Przybywamy na to miejsce kaźni, by zamordowanym i poległym upraszać u Pana Boga szczęśliwą wieczność, a żyjącym życie w pokoju, powszechnym braterstwie i Bożym błogosławieństwie.

Najpierw w naszej refleksji odniesiemy się do przesłania słowa Bożego, ogłoszonego na sprawowanej tu Liturgii Świętej, a potem odwołamy się do historii i połączymy wydarzenia sprzed sześćdziesięciu dziewięciu lat z dzisiejszym życiem.

1. Obowiązek upominania i przyjmowania upomnień

Przesłanie dzisiejszej liturgii słowa jest bardzo jasne. Jesteśmy przez Boga wezwani do upominania ludzi czyniących zło. Ewangelia przypomniała nam, kiedy i jak upominać. „Jeśli twój brat zgrzeszy przeciw tobie, idź i upomnij go w cztery oczy” (Mt 18,15). Zwykle upominanie nie należy do przyjemności i dlatego zazwyczaj nie lubimy upominać innych. Nie lubimy też być upominani. Trudności z upominaniem mają zazwyczaj ludzie subtelni, nieśmiali, lękliwi, upomnień zaś nie lubią przyjmować przede wszystkim egocentrycy, pewni siebie, pyszałkowaci. Każde dobre upomnienie winno mieć na celu oddalenie jakiegoś zła i obronę dobra.

Pierwszym upominającym jest sam Bóg. Kierował On upomnienia do ludzi przez wybranych mężów, głównie przez proroków. Potwierdzenie tego mamy chociażby w dzisiejszym pierwszym czytaniu. Ukazuje nam ono proroka Ezechiela, wysłanego przez Boga z upomnieniem do narodu: „Ciebie, o synu człowieczy, wyznaczyłem na stróża domu Izraela, abyś słysząc z mych ust napomnienia, przestrzegał ich w moim imieniu” (Ez 33,7).

Wielkim upominającym był św. Jan Chrzciciel. Czynił to niekiedy w twardych i odważnych słowach. Mówił do faryzeuszów: „Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed

nadchodzącym gniewem? Wydajcie więc godny owoc nawrócenia. [...] Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona” (Mt 3,7-8.10), natomiast grzesznika Heroda upomniał słowami: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18). Za to został uwięziony i stracony.

Upomnienia stosował także Chrystus. Adresował je zazwyczaj do adwersarzy, do faryzeuszów i uczonych w Piśmie, ale kierował je także do swoich uczniów. Zobowiązał ich również do upominania innych, którzy czynią zło. W dzisiejszej ewangelii przypomina nam, jakie winny być formy i etapy upominania: najpierw w cztery oczy, potem wobec jednego lub dwóch świadków i w końcu wobec Kościoła, a więc najpierw upomnienia dyskretne, przyjacielskie, a potem upomnienia wobec świadków, bardziej oficjalne, urzędowe.

Obowiązek upominania przejęli od Chrystusa Apostołowie. Ich kazania, listy apostołskie, pełne są różnych napomnień. Dzisiaj upomnienia płyną od nauczającego Kościoła. Odnajdujemy je w wypowiedziach papieży, biskupów i kapłanów. Pamiętamy, że niejeden raz napominał nas sługa Boży Jan Paweł II, napominał przywódców narodów, polityków, parlamentarzystów, dziennikarzy, napominał nas, swoich rodaków. Czynił to z wielką troską, miłością i kulturą. W napomnieniach tych zawsze miał na celu jakieś dobro, usunięcie jakiegoś zła. Niektórym to się bardzo nie podobało i krzyczeli, że Papież miesza się do polityki, że przekracza swoje kompetencje.

Siostry i bracia, nie oburzajmy się i nie obrażajmy się na upomnienia ludzi Kościoła. Umiejmy je przyjmować jako głos Boży, wzywający nas do zastanowienia, do opamiętania i do nawrócenia. Sami też nie dyspensujemy się od udzielania upomnień w środowisku naszego życia. Czyńmy to odważnie, ale zawsze z życzliwością i z wielką kulturą. Zaczynajmy od upomnienia w cztery oczy. Miejmy odwagę mówić w oczy, a nie poza plecami. Zwykle mówienie pod

nieobecność kogoś, kogo chcemy upomnieć, staje się obgadywaniem i plotkowaniem.

2. Obóz koncentracyjny i wojenna historia upomnieniem dla potomnych

Charakter miejsca, na którym jesteśmy, i wrześnieowy czas, jaki przeżywamy, każą nam powiedzieć coś na temat upomnienia, jakie stanowi ten obóz koncentracyjny i związana z nim wojenna historia. W tych dniach upomina nas historia sprzed sześćdziesięciu dziewięciu lat, historia z 1 i 17 września 1939 roku, historia martyrologii naszego narodu w okresie drugiej wojny światowej. To wielkie zło, jakie rozlało się na kontynencie europejskim, szczególnie na naszej polskiej ziemi, było wynikiem odejścia ówczesnych mocarzy Europy od Pana Boga, było wynikiem nieliczenia się z Bożymi napomnieniami płynącymi od ówczesnych ludzi Kościoła. Pogardzanie Panem Bogiem i Jego prawem zawsze prowadzi do pogardy wobec człowieka. Bóg w każdym czasie wołał do człowieka: „nie zabijaj!”, „nie cudzołóż!”, „nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu!”; miłuj bliźniego swego jak siebie samego!”.

Nieposłuszeństwo Bogu poskutkowało zbrodniami wojennymi, okrutnym deptaniem człowieka, niszczeniem słabszych przez silniejszych. Nieposłuszeństwo Bogu było także powodem założenia w sierpniu 1940 roku obozu w Gross-Rosen. Historycy mówią, że obóz ten należał do najcięższych. Nad uwięzionymi tutaj znęcali się esesmańscy zbrodniarze. Więźniowie ginęli tu nie tylko pod ścianą śmierci, ale padali wycieńczeni z głodu i w wyniku morderczej pracy w pobliskich kamieniołomach.

3. Pamięć i upomnienie wydarzeń z Kresów Wschodnich

Siostry i bracia, pozwólcie, że na tym miejscu upodlenia człowieka wspomnimy także naszych rodaków, którzy latem 1943 roku, a więc w czasie istnienia tego obozu śmierci byli w okrutny sposób katowani na Wołyniu. W tym roku mija bowiem sześćdziesiąta piąta rocznica tej strasznej martyrologii naszych rodaków na Kresach Wschodnich. Media laickie i liberalne przemilczały tę męczeńską kartę naszej narodowej historii. Jeśli przypomina te bolesne wydarzenia prasa katolicka, na czele z „Naszym Dziennikiem”, jeśli słyszymy o tym w naszych kościołach, to nie po to, by odnawiać rany przeszłości, by broń Boże, utrudniać pokojową koegzystencję z naszymi sąsiadami, ale to przypomnienie prawdy o tamtych latach ma być przestrożą, by nie powtórzyła się nigdy tamta tragiczna historia, by budować lepszą przyszłość na prawdzie.

Przypomnijmy, że do lipca 1943 roku zamordowano na Wołyniu w przybliżeniu 15 tysięcy Polaków. Fala ludobójczych mordów nasiliła się w tzw. krwawą niedzielę, 11 lipca 1943 roku. W tym dniu bandy UPA jednocześnie zaatakowały z zaskoczenia polskich mieszkańców Wołynia w co najmniej dziewięćdziesięciu dziewięciu miejscowościach. Częstokroć zabijano Polaków zgromadzonych w kościołach. Apolinary Oliwa wspominał w książce *Gdy święcono noże*², że w tę niedzielę wymordowano ludność polską zebraną w kościołach w Porycku, Krymnie, Swojczowie i Kisielinie. W Porycku zamordowano około 150 Polaków, strzelając do zgromadzonych w kościele z karabinów maszynowych. Paręset osób wymordowano w kościele w Kisielinie. Było to dla naszych rodaków ogromne zaskoczenie, gdyż nikt z nich się nie spodziewał napaści w świątyni.

² A. Oliwa, *Gdy święcono noże*, Opole 1973, s. 132.

Największa fala mordów – jak ostatnio przypomniał w „Naszym Dzienniku” pan prof. Jerzy Rober Nowak – nastąpiła między 11 a 15 lipca. W tym czasie oddziały UPA zaatakowały równocześnie 167 miejscowości zamieszkałych przez Polaków na terenie trzech wołyńskich powiatów: horochowskiego, łuckiego i włodzimierskiego. Robiono to z największym bestialstwem, bez żadnych skrupułów. Zdzierano skórę z twarzy, z pleców, wbijano kołki między żebra, przeryzano piłami, zadawano bolesne i śmiertelne rany siekierami, widłami i innymi ostrymi narzędziami. Często nasi rodacy znajdowali śmierć w płomieniach ognia. Ks. Józef Anczarski tak to opisał: „A jakże prostym łatwym sposobem na Polaków był najzwyczajniejszy ogień. Trochę benzyny i mała zapalniczka, i sprawa była rozwiązana. Uciekinierów z płonących domów wystrzeliwano jak kaczki. Nieraz, tak trochę dla lepszej zabawy, wyłapywano ich żywych, wiązano drutem i wrzucano do ognia... W płonących domach aż skwierczało. «Masz, Lasze, na coś zasłużył, ogrzej się, bo chłodno, czemuś nie uciekł za San? Ukraina dla Ukraińców! Przekłete polskie Lasze pokolenie wytracimy co do jednego, żeby nie zostało nasienia»”³. Przypomnijmy, że łącznie na Wołyniu ukraińscy nacjonałiści wymordowali około 150 tysięcy Polaków. Ich los winien być dla nas przestrogą.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, gdy dzisiaj na tym miejscu obozowej kaźni wspominamy tragiczne wydarzenia z naszej nie tak odległej historii, to między innymi po to, by przestrzec tych, którzy dziś gardzą Bogiem i Jego prawem.

Przed kilkoma dniami posłowie Parlamentu Europejskiego zdecydowaną większością 394 głosów przegłosowali ko-

³ J. Anczarski, *Kronikarskie zapisy z lat cierpień i grozy w Małopolsce Wschodniej 1939-1946*, Kraków 1996, s. 301-302.

lejną rezolucję nawołującą do legalizacji zabijania dzieci poczętych jako środek na zmniejszenie śmiertelności matek. W dokumencie znalazł się skandaliczny, precedensowy zapis krytykujący Kościół katolicki za obronę życia dzieci poczętych i negatywny stosunek do stosowania środków antykoncepcyjnych

Matka Teresa, wielka obrończyni życia i opiekunka umierających, powiedziała swego czasu dziennikarzowi, że jeżeli godzimy się na aborcję, to coś przeszkadza, żebyśmy się wzajemnie zabijali.

To miejsce kaźni jest dla nas przestrogą, byśmy bronili każdego ludzkiego życia, stanowi upomnienie dla tych, którzy dziś wznoszą hasła przeciw Bogu, przeciw Jego prawu, przeciw Jego obecności w życiu publicznym, ażeby się opamiętali, by nie walczyli z Bogiem, by nie powtórzyła się historia tego miejsca.

Wszechmogący Boże, nasz Ojczy, Ojczy wszystkich ludów i narodów, Ojczy życia doczesnego i wiecznego, obdarz zamordowanych i zmarłych w tym obozie oraz wszystkie ofiary drugiej wojny światowej życiem wiecznym. Udziel także mądrości i miłości, i mocy dzisiejszym ludziom, by żyli w pokoju ugruntowanym na zachowywaniu Twojego prawa. Amen.

Z Maryją dziękujemy za plony ziemi

Bardo, 7 września 2008 r.

*Msza św. podczas odpustu połączonego z dożynkami parafialnymi
sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary*

1. Wdzięczność Kościoła za narodzenie Maryi

Przybliżamy się do jutrzejszego święta Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, w polskiej tradycji zwanego świętem Matki Bożej Siewnej. Święto to obchodzimy dziewięć miesięcy po uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, przypadającej 8 grudnia. Urodziny Maryi zapowiadały narodziny Zbawiciela. Stąd też ojcowie Kościoła mówili, że Maryja jest Jutrzenką zaranną na niebie, zapowiadającą pojawienie się Słońca ludzkości – Jezusa Chrystusa.

Święto Narodzenia Maryi, święto początku Jej widzialnego życia – to czas radości całego Kościoła, to czas wdzięczności nas wszystkich za Jej narodziny, za Jej wybranie i powołanie na Matkę Zbawiciela. W świętowaniu narodzin Maryi pomagają nam teksty z dzisiejszej liturgii godzin: „Twoje narodzenie, Bogurodzico Dziewico, zwiastowało radość całemu światu; z Ciebie się narodziło Słońce sprawiedliwości, Chrystus, który jest naszym Bogiem” (antyfona do *Pieśni Zachariasza*); „Sławimy oto doroczne narodzin Twoich wspomnienie; jaśniejesz całej ludzkości, wybranych Córo rodziców” (hymn jutrzni); „Wielbimy z Tobą, Dziewico, naszego Stwórcę i Boga, gdyż Ciebie skarbcem uczynił wszelkiego dobra i łaski” (hymn nieszpórów).

Matka Jezusa, narodzona ongiś na ziemi, narodziła się potem dla nieba. Jest Ona i będzie do końca Matką Kościoła, Matką nas wszystkich, Matką, która nigdy się nie starzeje i nigdy nam nie umrze. Cieszymy się dziś Nią na nowo i dziękujemy Bogu za Jej narodzenie.

W dzisiejsze święto, gdy wspominamy błogosławione narodzenie Maryi, chcemy także dziękować za nasze narodzenie. Nasze zaistnienie i narodzenie zawdzięczamy w pierwszym rządzie Bogu. To On podjął decyzję o naszym poczęciu. On pozwolił nam przyjść na ten świat. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Mogliśmy narodzić się w innym czasie i w innym narodzie. Pan Bóg wybrał nam ten właśnie czas życia w dziejach świata i taki oto naród.

On niegdyś, „gdy nadeszła pełnia czasu” (Ga 4,4), powołał do istnienia Maryję. Jej narodzenie napełniło wielką radością Jej rodziców, Joachima i Annę, którzy długo oczekiwali na potomstwo. Dziś my cieszymy się tymi urodzinami, bo wiemy, jaką one mają wymowę, co oznaczały dla świata. Chcemy dziś z Maryją dziękować Bogu także na nasze narodzenie, za narodzenie naszych bliskich, naszych przyjaciół, za narodzenie każdego człowieka, bo każdy człowiek jest niezastąpionym dobrem i – dodajmy – gdy przychodzi na świat, rodzi się tym samym dla wieczności. Sam Bóg już nie może człowieka unicestwić. Nie jest to ograniczenie Jego wszechmocy, ale kłóciłoby się to z Jego miłością. Zaczynamy istnieć w łonie matki, w chwili narodzenia przechodzimy do istnienia w łonie świata – ziemi, w momencie śmierci przechodzimy na łono Boga, rodzimy się do życia w wieczności.

2. Maryja Patronką nowych zasiewów

Z Maryją idziemy przez życie, z Maryją przeżywamy nie tylko poszczególne etapy naszego życia, ale i etapy roku kalendarzowego. We wrześniu spoglądamy na Maryję jako na Opiekunkę naszych zasiewów. To właśnie w tym miesiącu rolnicy dokonują zasiewu zboża na nowy, przyszłoroczny chleb. Wrzucają z nadzieją ziarno w ziemię, spodziewając się, że w czasie przyszłorocznych żniw wyda ono z wielokrotniony plon. Wiemy jednak dobrze, że nie wszystko od nas

zależy. Przyszłe owocowanie i plony zależą od wielu czynników, między innymi od odpowiedniej pogody. Stojąc zawsze przed pewną niewiadomą, uczniowie Chrystusa zawierają tę ważną czynność rolnika Matce Bożej. I dlatego w święto Narodzenia Matki Bożej polecamy opiece Maryi nowe zasiewy ziemi. Prosimy, by Ona była Opiekunką i Patronką tego ważnego dzieła.

Polecamy Jej także zasiew prawdy w ramach rozpoczętego nowego roku szkolnego i katechetycznego. Owoce tego zasiewu również zależą od Bożego wsparcia. Zależą także od zaangażowania nauczycieli i katechetów, od ich prawdziwego i dobrego słowa pouczenia oraz od dobrego przykładu.

3. Maryja Patronką zbiorów

Z Maryją dobrze jest także dziękować Panu Bogu za zbiory, za plony ziemi. Wiemy dobrze, że nie wszystko zależy od człowieka, od jego wysiłku, wkładu pracy. Jakże wiele zależy od Pana Boga, od Jego błogosławieństwa, od Jego łaskowości. On przecież kieruje losami tego świata. To On daje deszcz i stosowną pogodę. „On zsyła deszcz – jak mówił Chrystus – na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45). Bóg jest głównym Gospodarzem tego świata, tej ziemi, na której pracujemy. On sprawia, że ziemia wydaje plony. Wiedząc o tym, kierujemy ku Niemu naszą wdzięczność. Dziękujemy za nowy chleb, za to wszystko, co zebraliśmy z naszych pól.

Podczas dzisiejszej uroczystości zwróćmy uwagę na wielkie znaczenie pracy rolniczej i na potrzebę miłowania ziemi, która jest naszą karmicielką.

a. Doniosłość uprawy ziemi

Praca rolnicza jest jednym z najstarszych zawodów, jest szczególnym powołaniem człowieka. Człowiek już na po-

czątku otrzymał od Boga polecenie uprawiania ziemi: „Pan Bóg wziął człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał” (Rdz 2,15). Bez uprawy roli życie biologiczne na ziemi nie byłoby możliwe. Ziemię trzeba uprawiać. Jest ona naszą karmicielką. Jest naszą matką, która nas żywi, żywi zwierzęta i rośliny. Nie wystarczy samo budowanie domów. Nie wystarczy nastawiać fabryk i zakładów pracy. Nie wystarczy produkcja przemysłowa. Potrzebna jest praca rolnika, praca nad produkcją żywności. A żywność bierze się z ziemi. Ziemia jest naszym naturalnym skarbem, skarbem najważniejszym. Trzeba ją tylko uprawiać, odchwaszczać, spulchniać, użyźniać nawozem, by wydała plon. Zauważmy, że mogą się skończyć zapasy surowców mineralnych: pokłady węgla, rudy, miedzi, siarki, ropy naftowej i metali szlachetnych, a ziemia pozostanie zawsze naszym skarbem, naszą żywicielką.

Był czas, kiedy pogardzano pracą rolnika. Wyzywano rolników od kułaków, burżujów. Gnębiono rolnika podatkami, niekorzystnymi kredytami, wysokimi cenami maszyn, nawozów sztucznych, niskimi cenami produktów rolnych. Dlatego wielu ludzi uciekało z wiosek, rzucało gospodarstwa, by szukać łatwiejszego chleba, lżejszego życia w miastach. Wielu opuszczało nasz kraj, by szukać łatwiejszego chleba za granicą. Zła polityka rolna państwa powodowała, że w kraju brakowało żywności. Był czas, kiedy musieliśmy importować żywność zza granicy. Polska, która kiedyś w historii dzieliła się chlebem z innymi narodami, musiała wyciągać ręce po chleb do innych krajów. Działo się to wskutek pogardzenia i lekceważenia pracy na roli.

Był to fatalny błąd. Niestety, po upadku systemu komunistycznego i wprowadzeniu gospodarki wolnorynkowej rolnictwo nie doczekało się dotąd promocji. Niektórzy uważają, że rolnicy zapłacili najwięcej za przeprowadzone reformy. Zmalała produkcja rolna. Rolnicy zrezygnowali z hodowli, z produkcji rolnej, gdyż działalność ta okazała się nieren-

towna. Koszty produkcji żywności przekraczają niekiedy ceny jej skupu. W dodatku w wielu przypadkach nie można wyprodukowanej żywności sprzedać.

Drodzy bracia i siostry, musimy ten trudny czas przetrzymać. Nie wolno zapomnieć, że praca rolnika jest szczególnie ważna. Jest to praca dla chleba, dla życia. Chleb nam się nigdy nie przykrzy. Chleb jest tak ważny, jak ważne jest życie. Chrystus kazał nam prosić o chleb: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” (Mt 6,11).

b. Wdzięczność wobec rolników

Naszym pierwszym zobowiązaniem wobec ludzi pracujących na roli jest wdzięczność. Dlatego też w dzisiejszą uroczystość dożynkową wyrażamy wdzięczność nie tylko Bogu, ale mówimy wielkie „dziękuję”, głośne „dziękuję” naszym rolnikom, ludziom, którzy się trudzili nad tym, aby przyszykować nam nowy chleb. Wiemy, jak absorbująca i ciężka jest praca rolnika. To nie tylko osiem godzin jak w biurze czy w fabryce. W niektórych okresach roku rolnik pracuje od świtu do nocy. Dlatego wyrażamy ludziom ziemi, ludziom pracy rolniczej, naszą wdzięczność.

Drodzy obecni tu Rolnicy, przyjmijcie od nas dziś nasze podziękowanie za Wasz trud, za Wasze poświęcenie. Was dzisiaj w szczególny sposób polecamy w opiekę dobremu Bogu. Mówimy Wam dzisiaj, że nie na próżno się trudzicie. Za Waszą troskę o chleb powszedni naród jest Wam wdzięczny!

c. Odnowienie miłości do ziemi

Święto dożynek winno wzbudzić w nas większą cześć dla ziemi, która nas karmi, i dla ludzi pracujących na roli. Mamy w dziejach piękne przykłady miłowania ziemi i pracy rolniczej. Przypomnijmy scenę z powieści Władysława Reymonta *Chłopi*. Przypomnijmy ostatnie chwile życia Macieja Bo-

ryny, bohatera powieści. Stary Boryna, który całe życie poświęcił ziemi, leży na łożu śmiertelnym. W pewnym momencie zrywa się. Wychodzi z domu i udaje się na pole, na rolę. Po co? Po to, by siał. Nabiera w podolek ziemi i rusza na zagon, by siał. Imituje najważniejszą czynność rolnika. Na tej ziemi pada, kończy życie. Przekazuje niejako swój życiowy testament, że trzeba siał, trzeba siał dla chleba, dla życia. Jesteśmy wdzięczni Reymontowi za ten piękny obraz, w którym wyraża się prawda o ogromnej miłości polskiego chłopca do ziemi.

Kochajmy naszą ziemię! Jest ona podstawą naszej suwerenności i niepodległości. Ludzie przywiązani do ziemi byli najlepszymi obrońcami naszej narodowej niepodległości. Dlatego mówi się o chłopach, że oni „żywią i bronią”.

Szanujmy pracę rolnika. Nie śmiejmy się z ludzi roli. Nie pogardzajmy ludźmi rolniczego trudu. Spodziewamy się, że rolnictwo nasze w demokratycznych przeobrażeniach gospodarczych będzie otaczane szacunkiem i pomocą, gdyż na to zasługuje. Musimy wytrwać. Nie zniechęcajmy się niepowodzeniami i atakami na rolników. Mówią mądrzy ludzie: „Czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać”, a więc kochajmy ziemię i pracę nad jej uprawą, aby wydała nam plony.

Siostry i bracia! Niech dobry Bóg, główny Gospodarz i Rolnik naszej ziemi, przyjmie dziś na tej Eucharystii naszą wdzięczność za to, co pozwolił nam zebrać tego roku z naszych pól. Niech obudzi w was większy szacunek do ziemi, do przyrody, do całego stworzenia, niech błogosławi ludziom trudniącym się na roli. Niech wynagrodzi wszystkim tym, którzy wykonali i przynieśli pod kościół te piękne wieńce żniwne. Niech naszemu Bogu będzie chwała i wdzięczność, a wam wszystkim tu zgromadzonym niech będzie udzielona z niebios łaska zdrowia, pokoju i radości. Amen.

Dobry człowiek wydobywa dobro ze skarbcza swego serca

Wrocław, 13 września 2008 r.

*Msza św. z okazji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa o. Stanisława Golca
kościół pw. Matki Bożej Pocieszenia*

1. Drzewo życia ojca Stanisława Golca

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus porównuje życie człowieka z drzewem. Drzewo posiane przez wiatr czy też zasadzone przez człowieka zakorzenia się w ziemi. Rozrasta się, umacnia, dojrzewa i wydaje owoce. Po jakości owoców poznaje się jakość drzewa. „Po owocu bowiem poznaje się każde drzewo” (Łk 6,44), mówi dziś Chrystus.

W roku 1931 Pan Bóg zasadził pod sercem niewiasty, młodej matki Kunegundy, ziarenko życia, ziarenko drzewa dzisiejszego ojca jubilata. Dwudziestego ósmego lutego 1932 roku to ziarenko wykiełkowało, ujrzało światło dzienne. Było to w Rudnie niedaleko Tarnowa. Drzewko życia małego Stasia pięknie się rozwijało i rozrastało w rodzinnym domu. Miało wspaniałą glebę, którą tworzyli bogobojni rodzice i rodzeństwo. W domu przestrzegano Bożych przykazań i zachowywano tradycje oraz zwyczaje religijne maryjnej, kapłańskiej ziemi tarnowskiej. Na tym chłopięcym drzewku Pan Bóg zaszczepił dar powołania kapłańskiego.

Jak to wspomina sam ojciec jubilat w opublikowanym wczoraj w „Naszym Dzienniku” wywiadzie, w latach chłopięcych marzył o pracy misyjnej. Zainteresował się Wyższym Seminarium Duchownym Ojców Redemptorystów w Tuchowie, gdyż wiedział, że tam przygotowują się kandydaci do kapłaństwa i do przyszłej pracy na misjach. Tu mu się spodobało, tu znalazł przedłużenie domu rodzinnego. Możemy powiedzieć, że osiemnastoletnie drzewko życia młodzieńca Stanisława zostało przesadzone z domu rodzinnego na grunt

Wyższego Seminarium Duchownego Ojców Redemptorystów w Tuchowie. Po latach formacji seminaryjnej, formacji ascetycznej, teologicznej i duszpasterskiej, drzewo życia kapłana Stanisława zostało przesadzone do ogrodu kapłańskiego. Stanisław został wszczepiony w kapłaństwo Jezusa Chrystusa. Miało to miejsce na Wielkanoc, 6 kwietnia 1958 roku w Tuchowie. Z tuchowskiego Wieczernika, Domu Ziarna, neoprezbiter Stanisław wyruszył w szeroki świat na żniwo Pańskie.

I oto czas pokazał, że to drzewo kapłana i zakonnika o nazwisku ojciec Stanisław Golec rozrosło się w ciągu pięćdziesięciu lat we wspaniałe rozłożyste drzewo. Zanim przyjrzymy się owocom tego drzewa, przypomnijmy, że drzewo to rosło, rozwijało się i owocowało w kilku eklezjalnych, zakonnych ogrodach, placówkach duszpasterskich. Najpierw był niedługi, kilkuletni epizod toruński, gdzie dziś mamy siedzibę wspaniałych dzieł medialnych: Radia Maryja, Telewizji Trwam, Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej. Potem nastąpił czas trwającego piętnaście lat ogrodu wrocławskiego. Potem był trzyletni epizod Szczecinka. Następne przesadzenie nastąpiło do Barda, do najstarszego sanktuarium maryjnego na ziemi Dolnego Śląska, gdzie od wieków czczona jest cudowna figurka Matki Bożej Bardzkiej Strażniczki Wiary. To drzewo rosło tu i owocowało następne piętnaście lat. Stamtąd w roku 1993 zostało przesadzone ponownie do ogrodu wrocławskiego. Tu nastąpił piętnastoletni okres proboszczowania ojca Golca w parafii Matki Bożej Pocieszenia. I tu do tej pory drzewo życia ojca Stanisława ciągle owocuje. Przed cały czas to drzewo jest zakorzenione głęboko w Bogu przez wiarę, nadzieję i miłość.

2. Owoce drzewa życia ojca Stanisława

Popatrzmy, na jakich polach i w jakim stylu ojciec Stanisław prowadził swoją działalność kapłańską, jakie było owo-

cowanie tej pasterskiej posługi. Pierwsze, z pewnością najszersze pole działalności pięćdziesięcioletniej działalności kapłańskiej ojca jubilata – to pole ewangelizacyjne, to niwa kaznodziejska.

a. Pole ewangelizacyjne

Są tu do odnotowania wielkie dokonania i dorodne owoce. Można powiedzieć, że kaznodziejstwo, głoszenie słowa Bożego, przepowiadanie Ewangelii, było i jest wielką pasją życia ojca jubilata. Nie będzie przesady, gdy powiem, że ojciec Stanisław należy do najbardziej znanych i cenionych kaznodziejów, misjonarzy i rekolekjonistów po drugiej wojnie światowej na Dolnym Śląsku, a może i na terenie całego kraju.

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus powiedział: „Dobry człowiek z dobrego skarbcza swego serca wydobywa dobro [...]. Bo z obfitości serca mówią jego usta” (Łk 6,45). Z dobrego skarbcza serca ojca Stanisława, z obfitości jego serca wypływają od pięćdziesięciu lat przez jego usta słowa najważniejszej prawdy dla człowieka, bo pochodzącej od Boga i dotyczącej zbawienia człowieka. Przez pięćdziesiąt lat ojciec Stanisław obdarza ludzi Bożą mądrością.

Jego talent kaznodziejski ujawnił się już w czasie pierwszej peregrynacji kopii jasnogórskiego obrazu na terenie Dolnego Śląska. Były to lata sześćdziesiąte poprzedniego stulecia. Trwała wtedy Wielka Narodowa Nowenna przed Millennium chrztu Polski. Przypomnijmy, że był to czas wielkiego naporu komunizmu i ateizmu. Ze Wschodu importowano nam na siłę niechciany przez naród towar: ateizm. Ojciec Stanisław szedł pod prąd i zaszczepiał, i umacniał wiarę swoich słuchaczy. Wiedział, że każde kłamstwo, a zwłaszcza kłamstwo w ustach komunistów było gorzką trucizną dla ludzkiego ducha. Dlatego też karmił wiernych najzdrowszym pokarmem, jakim jest Ewangelia Chrystusa.

Już w czasie pierwszej peregrynacji okazało się, że młody misjonarz Stanisław przeprowadził najwięcej misji.

Gdy z czasem, już na naszych oczach, upadł totalitaryzm marksistowski, ojciec Stanisław w drugim okresie swojej działalności kaznodziejskiej począł się mierzyć z nową odmianą myśli bezbożnej: z liberalizmem moralnym. Widzimy dziś, jak kierunek ten w sposób bardziej zakamuflowany, niż to czynił marksizm, atakuje Kościół i atakuje prawdę. Liberalowie etyczni odrzucają wszelkie wartości. Głoszą wolność od wszystkiego, wolność od zobowiązań, od norm moralnych, od powinności, a więc także wolność od zobowiązań religijnych, wolność od Bożych przykazań. Nie ma według nich obiektywnych norm moralnych, a prawdę i zasady moralne można sobie samemu ustalać, np. przez głosowanie. Według nauki chrześcijańskiej człowiek powinien być jedynie lektorem prawd i zasad moralnych, a nie ich kreatorem. Co dobre, a co złe, określa Bóg, a człowiek winien to odczytać w Jego prawie i w głosie swego sumienia. „Róbta, co chceta” – to jedno z haseł liberalizmu etycznego. My zaś mówimy, nie „róbta, co chceta”, ale „róbta, co jest dobre”.

Zapamiętajmy: każde odejście od prawdy i od dobra wprowadza człowieka w nową niewolę, gdyż wyzwalenie się od Pana Boga, odchodzenie od prawdy zniewala, a jedynie prawda czyni nas wolnymi. Taka świadomość zawsze towarzyszyła i nadal towarzyszy ojcu Stanisławowi.

Drodzy bracia i siostry, patrząc na działalność kaznodziejsko-misjonarską ojca jubilata, można powiedzieć, że ma on coś z Apostoła Pawła, który był pierwszym wielkim misjonarzem Kościoła. Miał ma też coś z przymiotów patrona dzisiejszego dnia, św. Jana Chryzostoma, czyli Jana Złotoustego, biskupa Konstantynopola z drugiej połowy czwartego wieku.

Ojciec Stanisław w swoim przepowiadaniu posługuje się pięknym językiem, ukształtowanym na narodowych mi-

strzach polskiego słowa: Sienkiewicz, Reymont, Mickiewicz, Słowacki, Norwid. W swoich kazaniach i homiliach zwraca ciągle uwagę na potrzebę zakorzenienia naszego życia w Bogu przez modlitwę, przez pełne, regularne uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii. Uczy ludzi budowania domu życia na mocnym fundamencie, tj. na Bogu, na Jego prawie. Pokazuje, jak rozlatują się ludzkie domy budowane bez fundamentu, budowane przez tych, którzy słuchają słowa Bożego, ale go nie wypełniają.

Mówiąc o posłudze słowa ojca jubilat, trzeba uwydatnić także jej wymiar eklezjalny i patriotyczny. W kazaniach i homiliach ojca jubilat jest tak wiele miłości do Kościoła i do ojczyzny. Szczególnie w młodym pokoleniu starał się ojciec Stanisław zaszczeniać miłość do Matki Kościoła i miłość do matki ojczyzny, do jej dziejów. Wyrazem tego jest chociażby założone tu, we Wrocławiu, sanktuarium Golgoty Wschodu, a także bardzo serdeczna przyjaźń z ks. prałatem Zdzisławem Peszkowskim, kapłanem Rodzin Katyńskich. Przed trzema laty był tu jeszcze z nami ksiądz prałat, gdy przeżyliśmy symboliczny pogrzeb czaszek osób zamordowanych w Katyniu. Dziś poświęcimy mu specjalną tablicę, by poświadczyć, że pamiętamy o bohaterach narodowych.

b. Pole sakramentalno-liturgiczne

Drugie zadanie każdego kapłana to napełnianie ludzi mocą Ducha Świętego poprzez sprawowanie sakramentów świętych. Św. Paweł dziś nam powiedział: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czy nie jest udziałem we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa? Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (1 Kor 10,16-17).

Ojciec jubilat, sprawując Eucharystię, sam czerpał z niej moc i uczył innych czerpać z tego źródła duchową siłę do

codziennego życia chrześcijańskiego. Uczył dzieci, młodzież, rodziców, chorych, cierpiących. Na fundamencie Eucharystii budował jedność w rodzinach, w zakładach pracy, w różnych instytucjach życia publicznego.

c. Pole charytatywne i budowanie wspólnoty

W pięćdziesięcioletniej posłudze pasterskiej ojca jubilata jest jeszcze do odnotowania bogata posługa charytatywna na rzecz biednych i potrzebujących. Jest także do zauważenia działalność remontowo-budowlana. Widzimy tu obok nową świątynię, dom katechetyczny, grotę. Wszystko to jest dorodnym owocem drzewa jego kapłańskiego życia.

3. Wdzięczność i życzenia

Ks. biskup Józef Pazdur, biskup senior archidiecezji wrocławskiej, na spotkaniach modlitewnych z wiernymi często wypowiada trzy ważne słowa: „dziękuję”, „przepraszam”, „proszę”. Słowa te stanowią o kulturze duchowej każdego człowieka. Jeżeli tych słów brakuje w języku danej osoby, jest to znak zamierania miłości i wzajemnej życzliwości. Dziś te słowa chcemy wypowiedzieć wobec Pana Boga. Chcemy je wypowiedzieć razem z ojcem jubilatą. Panie Boże, dziękujemy Ci za ojca Stanisława! Dziękujemy za wspaniałe drzewo kapłańskiego życia, które przyniosło tak wiele wspaniałych, dorodnych owoców.

Ojczy Stanisławie, a cóż Tobie powiedzieć w tak przemiłej chwili Twego jubileuszu? Mówimy i Tobie przed Bogiem, tu w tym sanktuarium Golgoty Wschodu, mówimy przyjacielskim głosem: „dziękujemy, dziękujemy, że jesteś i że taki jesteś!”. Dziękujemy za Twoje umiłowanie Pana Boga i człowieka. Powiedziałeś w wywiadzie: „Dla mnie zawsze najpiękniejszy jest kontakt z człowiekiem”. Ojczy, dziękujemy za to; dziękujemy i życzymy wielu, wielu jeszcze owocnych

lat w obfitym Bożym błogosławieństwie. Nasze życzenia wyrażamy słowami obecnego tu wśród nas ojca dyrektora Tadeusza Rydzika, Twego serdecznego przyjaciela: „Alleluja i do przodu; alleluja i pod prąd!”. Amen.

W trudzie będziesz zdobywał pożywienie

Wałbrzych, 14 września 2008 r.

*Msza św. podczas odpustu połączonego z dożynkami diecezjalnymi
kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

Wstęp

Jak już wiemy, nasza dzisiejsza uroczystość ma charakter podwójny. Obchodzimy dziś odpust parafialny związany z dzisiejszym świętem Podwyższenia Krzyża Świętego oraz dożynki diecezjalne. Stąd też nasze rozważanie będzie miało dwa główne wątki: wątek odpustowy związany z krzyżem i wątek dożynkowy związany z dziękczynieniem za tegoroczne plony ziemi.

1. Krzyż Chrystusa w historii świata i w moim życiu

W refleksji nad wątkiem pierwszym przypomnijmy, czym jest krzyż Chrystusa i jakie powinien mieć miejsce w naszym życiu osobistym.

a. Krzyż Chrystusa miejscem śmierci za nasze grzechy

W czasach starożytnych krzyż był szubienicą, na której wykonywano wyrok śmierci na złoczyńcy. Tak też stało się z Jezusem z Nazaretu. Wydany na Chrystusa wyrok śmierci wykonano na krzyżu. Jezus dobrowolnie przyjął ten wyrok i poddał się cierpieniu i śmierci krzyżowej. Jezus był nie-

winni. Przyjął niesprawiedliwy wyrok śmierci tylko z jednego powodu: by umrzeć za grzesznych ludzi, by umrzeć także za nas i otworzyć nam niebo. Śmierć Jezusa była zatem śmiercią na odpuszczenie grzechów. Wyjaśnił to sam Chrystus podczas Ostatniej Wieczerzy. Powiedział wtedy do uczniów: „To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26,28). Apostołowie przyjęli taką interpretację śmierci krzyżowej swego Mistrza i nam ją przekazali. Św. Piotr w swoim Pierwszym Liście napisał: „On sam, w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo [krzyża], abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości – Krwią Jego zostaliście uzdrowieni” (1 P 2,24).

b. Nasza odpowiedź na krzyż

Po tym przypomnieniu wiemy już lepiej, jak wielką wartością jest krzyż Chrystusa, dlaczego był i jest tak czczony przez Jego uczniów. W czasie nabożeństwa drogi krzyżowej powtarzamy słowa: „Kłaniamy Ci się, Panie, Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył”. A w pieśni śpiewamy: „Krzyżu Chrystusa, bądźże pochwalony, na wieczne czasy bądźże pozdrowiony! Z Ciebie moc płynie i męstwo, w Tobie jest nasze zwycięstwo!”.

Drodzy bracia i siostry, pierwszym naszym zadaniem wobec krzyża jest okazywanie mu szczególnej czci. Spoglądajmy jak najczęściej na krzyż, całujmy go z wielką czcią. Nie wstydzmy się znaku krzyża na początku i na końcu każdego dnia, przed rozpoczęciem pracy, podróży, jedzenia. W Roku św. Pawła przypomnijmy, jak Apostoł Narodów odnosił się do krzyża. W Liście do Galatów napisał: „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat został ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Ga 6,14);

„razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża” (Ga 2,19). Niech krzyż Chrystusa także dla nas będzie wielką chlubą i wielką mocą. Przypomnijmy tu jeszcze inne słowa św. Pawła: „Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia” (1 Kor 1,18).

Drugim naszym zadaniem wobec krzyża jest branie naszych życiowych krzyży bez szemrania i narzekania. Niosąc nasz krzyż w stylu Chrystusa, jesteśmy włączeni w Jego dzieło zbawcze, nasz krzyż nabiera wtedy duchowej, zbawczej wartości. Przypomnijmy słowa Pana Jezusa: „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,38); „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14,27); „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24).

Przepraszajmy dziś Chrystusa, że nie chcemy nieść naszego krzyża, że zrzucamy go z naszych ramion. Św. Bernadetta Soubirous, którą dziś w Lourdes wspomina Ojciec Święty, w końcowych latach swojej choroby powiedziała, że czuje się bardziej szczęśliwa niż niejedna królowa na tronie. Niech każdy krzyż, jaki nas dosięga, będzie przyjęty z poddaniem się woli Bożej. Siły do jego niesienia szukajmy przed krzyżem Chrystusa.

2. Wdzięczność Panu Bogu za plony ziemi

Drodzy bracia i siostry, z uwielbieniem krzyża łączymy dziś nasze dziękczynienie za tegoroczne plony ziemi: plony naszych pól, ogrodów i sadów. W czasie każdej Mszy Świętej przy składaniu darów kapłan wypowiada słowa: „Błogosławiony jesteś, Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, owoc ziemi oraz pracy rąk ludzkich”. Chleb jest owocem ziemi. Ziemia jest naszą karmicielką, dlatego trzeba ją cenić i kochać tak, jak kocha się

matkę, która nas karmi. Jednakże trzeba pamiętać, że matka ziemia jest własnością Pana Boga. To Bóg ją stworzył i dzięki Jego hojności ta ziemia daje nam pożywienie. To On daje wzrost, daje stosowną pogodę i sprawia owocowanie.

Jednakże ziemia sama z siebie nie wydaje chleba. Jest tu potrzebny wkład człowieka. Bóg kazał nam czynić sobie ziemię poddaną. Chleb, który spożywamy, bierze się z ziemi, ale jest tu potrzebna ludzka praca. Dlatego mówimy, że chleb jest „owocem ziemi oraz pracy rąk ludzkich”.

Praca nad chlebem, nad żywnością wiąże się z trudem, niekiedy nawet z wielkim trudem. Ten trud, jak dowiadujemy się z Pisma Świętego, jest skutkiem grzechu pierworodnego. Po pierwszym upadku człowieka Pan Bóg powiedział do mężczyzny: „Ponieważ posłuchałeś swej żony i zjadłeś z drzewa, co do którego dałem ci rozkaz w słowach: Nie będziesz z niego jeść – przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia. Cierń i oset będzie ci ona rodziła, a przecież pokarmem twym są płody roli. W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!” (Rdz 3,17-19).

Moi drodzy, ziemia nas teraz karmi, a kiedyś nas przyjmie na czas oczekiwania na końcowe zmartwychwstanie.

3. Wdzięczność rolnikom za ich trud

Dzisiaj gdy czcimy krzyż Chrystusa, ślemy do Pana Boga naszą wielką wdzięczność za to, co rolnicy zebrali z naszych pól. Dziękujemy za nowy chleb, dziękujemy za wszystkie płody rolne, owoce pól i sadów. Dziękujemy też za ludzi, którzy pracują nad produkcją żywności.

Chcemy także podziękować wszystkim rolnikom. Mówimy im dzisiaj: „dziękujemy”. Wiemy, jak absorbująca i ciężka jest praca rolnika. To nie tylko osiem godzin, jak w biu-

rze czy w fabryce. W niektórych okresach roku rolnik pracuje od świtu do nocy. Dlatego wyrażamy ludziom ziemi, ludziom pracy rolniczej, naszą wdzięczność.

Drodzy obecni tu rolnicy, przyjmijcie od nas dziś nasze podziękowanie za wasz trud, za wasze poświęcenie. Was dzisiaj w szczególny sposób polecamy w opiekę dobremu Bogu. Mówimy wam dzisiaj, że nie na próżno się trudzicie. Za waszą troskę o chleb powszedni jest wam wdzięczny naród. Cenimy was za waszą miłość do ziemi, za waszą pamięć, że ziemia jest podstawą polskiej suwerenności i niepodległości. Ludzie przywiązani do ziemi byli najlepszymi obrońcami naszej narodowej niepodległości. Dlatego mówi się o chłopach, że oni „żywią i bronią”.

Zakończenie

Siostry i bracia, niech dobry Bóg, główny Gospodarz i Rolnik naszej ziemi, przyjmie dziś na tej Eucharystii naszą wdzięczność za to, co pozwolił nam zebrać tego roku z naszych pól. Niech obudzi w was większy szacunek do ziemi, do przyrody, do całego stworzenia. Niech błogosławi ludziom trudniącym się na roli. Niech wynagrodzi wszystkim tym, którzy wykonali i przynieśli pod kościół te piękne wieńce żniwne. Niech naszemu Bogu będzie chwała i wdzięczność, a wam wszystkim tu zgromadzonym – udzielona z niebios łaska zdrowia, pokoju i radości. Amen.

Ból, który zamienia się w radość

Wałbrzych, 15 września 2008 r.

Msza św. odpustowa we wspomnienie Matki Bożej Bolesnej,

patronki Wałbrzycha

kościół pw. Świętych Aniołów Stróżów

1. Proroctwo i jego spełnienie

W Piśmie Świętym w wielu miejscach natrafiamy na zapowiedzi, obietnice i ich spełnienie. Kiedyś prorok Izajasz mówił o dziewicy, która porodzi syna. Obietnica wypełniła się w noc betlejemską. Dziś gdy słyszymy ewangelię o Maryi stojącej na Golgocie pod krzyżem Chrystusa, przypominamy sobie, że to bolesne wydarzenie było zapowiedziane przez starca Symeona w czasie ofiarowania Pana Jezusa w świątyni: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2,34-35).

Maryję przeżywającą mękę i śmierć swego Syna na Kalwarii przeszył miecz boleści. O tym bólu jest mowa w hymnie z dzisiejszego wspomnienia Matki Bożej Bolesnej:

„Bolejąca Matka stała

U stóp krzyża, we łzach cała,

kiedy na nim zawisł Syn.

A w Jej pełnej jęku duszy

Od męczarni i katuszy

Tkwiał miecz ostry naszych win.

Jakże smutna i strapiona

Była ta błogosławiona,

Z której się narodził Bóg.

Jak cierpiała i bolała,

Jakże drżała, gdy widziała

Dziecię swe wśród śmierci trwóg.

Któryż człowiek nie zapłacze,

Widząc męki i rozpaczę
Matki Bożej w żalu tym?
 Któż od smutku się powstrzyma,
 Mając Matkę przed oczyma,
 Która cierpi z Synem swym?
Widzi, jak za ludzkie winy
Znosi męki Syn Jedyny,
Jezus, jak Go smaga bat.
 Widzi, jak samotnie kona
 Owoc Jej czystego łona,
 Dając życie za ten świat.
Gdy kres dni przede mną stanie,
Przez Twą Matkę dojsć mi, Panie,
Do zwycięstwa palmy daj. Amen”.

Ból Maryi w czasie męki i śmierci Jezusa był błogosławiony. Zamienił się potem w radość zmartwychwstania. Była to zapowiedź, że każde niezawinione cierpienie, towarzyszące człowiekowi przy trudnym rodzeniu się dobra, czy też smutek człowieka z powodu obecności zła – przeobraża się potem w radość. Mówił o tym sam Pan Jezus do swoich uczniów, którzy przeżywali smutek po zapowiedzi Jego odejścia: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie weselił. Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość. Kobieta, gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi dziecko, już nie pamięta o bólu z powodu radości, że się człowiek narodził na świat. Także i wy teraz doznajecie smutku. Znowu jednak was zobaczę, i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać” (J 16,20-22).

2. Ze swoim bólem przed Panem Bogiem

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy na Eucharystii, która w sposób sakramentalny, czyli w znakach, uobecnia ofiarę

zbawcą Syna Bożego na krzyżu. Tak jak na Kalwarii przy śmierci była obecna Maryja, tak i tutaj przy tej bezkrwawej ofierze jest obecna Matka Boża. Jej cierpienie trwa, tak jak trwa cierpienie Chrystusa. Dziś Chrystus cierpi w sposób mistyczny w Kościele, w swoich wyznawcach. Przecież kiedyś na sądzie powie do nas: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Chrystus doznaje cierpienia w swoich prześladowanych uczniach, doznaje cierpienia z powodu grzechu ludzi. W tym cierpieniu tak jak na Kalwarii, tak i teraz w życiu Kościoła uczestniczy Maryja.

Może jednak dręczą nas bóle i cierpienia wyrastające z doznawanych porażek, przykrości, krzywd, zmartwień. Te bóle trzeba przetrzymać, gdyż ten rodzaj cierpienia może przerodzić się w błogosławieństwo. Takiego smutku i bólu nie trzeba się wstydzić, takiego cierpienia nie trzeba się lękać, ale należy go zawierzyć Bogu.

Maryjo, nasza Matko Bolesna, Patronko miasta Wałbrzycha, oto patrzysz w nasze serca i widzisz, ile w nich niepokoju, niepewności, a może i bólu. Twój Syn, a nasz Pan powiedział: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,10). Jest w nas wiele bólu, gdy nie możemy sobie poradzić ze złem, z naszymi wadami, słabościami. Napelnia nas cierpieniem zło, które jest wokół nas, w życiu prywatnym i publicznym, gdy widzimy, jak trudno jest przebijać się prawdzie i dobru. Przejmuje nas bólem cierpienie ludzi niewinnych i nasza bezsilność wobec tego cierpienia. Nasi ojcowie śpiewali:

„Matko, pociesz, bo płaczemy,
Matko, prowadź, bo zginiemy.
Ucz nas kochać, choć w cierpieniu,
Ucz nas cierpieć, lecz w milczeniu.
Cóż dziwnego, że łzy płyną,
Gdy to życie łąz doliną;

Dusza smutkiem zamroczona
Pod ciężarem krzyża kona.
Wyjednało Twe wstawienie
Niejednemu już zbawienie.
Kto swą ufność w Tobie złożył,
Nowym łaski życiem ożył.
Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas!”
Maryjo, i jeszcze słowa z pieśni na dzisiejszy dzień:
„Imię Twe, Mario, litością słynie,
Tyś nam pociechą w każdej godzinie.
Gdyśmy ściśnieni bólu cierniami:
Uciezko grzesznych, módl się za nami!”
Amen.

Jednocząca moc miłości

Kudowa-Zdrój, 16 września 2008 r.

*Msza św. z okazji poświęcenia nowego
Ośrodka Rehabilitacji Caritas Diecezji Świdnickiej
kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej*

1. Kościół mistycznym Ciałem Chrystusa

Stosunkowo często w ramach liturgii słowa czyta się fragmenty listów św. Pawła Apostoła. Obecnie przeżywamy Rok św. Pawła z racji 2000. rocznicy jego urodzin. Ojciec Święty Benedykt XVI wezwał nas do uważnej lektury i kontemplacji tekstów św. Pawła. Bądźmy posłuszni tej zachęcie Papieża. W tej chwili zwróćmy uwagę na przesłanie czytanego dziś fragmentu Pierwszego Listu do Koryntian.

Apostoł Narodów porównuje w nim Kościół z ludzkim organizmem, w którym jest wiele członków. Ciało jest jedno, pomimo że składa się z wielu członków. Kościół też jest

jeden, chociaż składa się z wielu różnych części, jest w nim tak wielu różnych ludzi: duchownych i świeckich, uczonych i prostych, biednych i bogatych, zdrowych i chorych, młodych i starszych, świętych i grzeszników.

Gdy obserwujemy funkcjonowanie ludzkiego organizmu, zauważamy, że między poszczególnymi jego częściami i członkami zachodzi zależność, panuje współpraca. Skoro Kościół jest takim organizmem, to także w społeczności Kościoła zachodzi taka zależność i współpraca. Jako różne członki organizmu Kościoła jesteśmy sobie nawzajem potrzebni, jesteśmy od siebie wzajemnie uzależnieni. Gdy nas coś boli, coś w organizmie niedomaga, wówczas czujemy się źle. Niedyspozycja jakiegoś organu, jakiejś części organizmu rzutuje na kiepskie samopoczucie całego ciała. Podobnie i w organizmie Kościoła, gdy ktoś z ludzi grzeszy, nie jest to obojętne dla całego Kościoła. Stąd słusznie mówimy, że grzech osłabia świętość całego Kościoła. Podobnie i każdy nasz dobry czyn udoskonala cały Kościół. Twój dobry czyn, o którym może nikt nie wie, zdobi cały Kościół, tak jak twój grzech, nawet ten najbardziej skryty, szpeci i osłabia świętość wspólnoty Kościoła. A zatem nie możemy w Kościele myśleć tylko o sobie i żyć na własny rachunek. Nasze życie wywiera wpływ na cały organizm Kościoła.

2. Miłość czynnikiem jednoczącym Kościół

Czujemy się dobrze, gdy nasz organizm funkcjonuje poprawnie, gdy panuje w nim jedność i dobra współpraca między poszczególnymi częściami i członkami. Jest także dobrze w Kościele, jeśli istnieje między nami współpraca, wzajemne współdziałanie i wspomaganie. Między nami ludźmi taka współpraca, takie współdziałanie nazywa się miłością. Stąd też tak wiele słyszymy o potrzebie miłości, miłości wobec Pana Boga i drugiego człowieka. Miłość w języku łacińskim zwie się *caritas*.

W Kościele od lat działa organizacja, która nosi takie imię. Dzisiaj nasza diecezjalna Caritas pokazuje się w Kudowie-Zdroju. Otwiera się tu nową placówkę. Będzie ona służyć ludziom w potrzebie. W przygotowaniu i otwarciu tego ośrodka ma udział wiele osób, a wśród nich nasz ks. dyrektor, ks. prałat Jan Gargasewicz, i pan burmistrz, Czesław Kręcichwost. Praca tej placówki ma się przyczyniać dla dobra ludzi, zwłaszcza tych potrzebujących.

3. Chrystus Panem życia i śmierci

Przypomnijmy jeszcze przesłanie dzisiejszej ewangelii. Przedstawia nam dziś ona pogrzeb młodzieńca z Nain. Śmierć jest zjawiskiem należącym do tego świata. Oczywiście nie doświadczyliśmy własnej śmierci, chociaż możemy o niej myśleć. Zjawisko umierania obserwujemy w przyrodzie. Widzimy, że giną rośliny, owady, zwierzęta, ptaki. Umierają także ludzie. O ile inne ziemskie istoty żywe nie myślą o swojej śmierci, umierają nieświadomie, o tyle człowiek, jako istota świadoma i wolna, przeżywa – i to niekiedy bardzo boleśnie – fakt śmierci, zwłaszcza osób bliskich. Ma świadomość, że śmierć przyjdzie po każdego.

Doświadczeniu śmierci towarzyszyło i towarzyszy staranie o oddalenie terminu jej nadejścia. Jednakże nawet wtedy, gdy uda się ten termin przesunąć, to i tak niechybnie przychodzi ona na człowieka. Zatem pozostaje nam ją zaakceptować i do niej się właściwie przygotować.

W religii chrześcijańskiej głosi się prawdę o przewyżczeniu śmierci i o końcowym zmartwychwstaniu ludzi. Tym, kto zwyciężył ziemską śmierć, jest Jezus Chrystus. Uczynił to przez swoje zmartwychwstanie. Swoim zwycięstwem nad śmiercią zapowiedział ostateczne zwycięstwo życia nad śmiercią, zapowiedział nasze zmartwychwstanie. Zanim jednak przez swoje zmartwychwstanie sam zwyciężył śmierć, wcześniej zapowiadał niejako owo przyszłe zwycięstwo życia

nad śmiercią przez cudowne wskrzeszenia. Właśnie dzisiaj liturgia nam o nich opowiada.

Ewangeliczne opowiadanie o wskrzeszeniu młodzieńca z Nain znajdujemy jedynie w Ewangelii św. Łukasza, gdyż tenże Ewangelista chciał ukazać Chrystusa jako miłosiernego Proroka, który w działalność apostolską włączał także kobiety. W opisie zdarzenia św. Łukasz po raz pierwszy nazywa Jezusa Panem: „Na jej widok Pan uzalił się nad nią i rzekł do niej: «Nie płacz!»” (Łk 7,13). Chciał przez to podkreślić, że Jezus jest Panem życia i śmierci, że ma faktycznie władzę nad życiem i nad śmiercią. Cud Jezusa wywołał respekt i aplauz naocznych świadków. Ewangelista zakonkludował opowiadanie ich słowami: „Wielki prorok powstał wśród nas i Bóg łaskawie nawiedził lud swój” (Łk 7,16).

Wyznanie to stało się wyznaniem pierwszych uczniów Chrystusa. Dzisiaj jest wyznaniem Kościoła, gdyż Kościół uznaje, że w Chrystusie Bóg rzeczywiście „nawiedził lud swój”. Matka płacząca nad zmarłym synem jest obrazem Kościoła, który jak matka płacze nad każdym swoim dzieckiem. Kościół płacze w osobach, które żegnają kogoś w czasie pogrzebu, ale jeszcze bardziej Kościół płacze, gdy któreś z jego dzieci umrze duchowo, umrze dla Pana Boga, przestając w Niego wierzyć, rozmawiać z Nim i Go kochać. Kościół płacze nad grzesznikami. W ewangelii wspomniano, że zmarły syn był jedynakiem owej wdowy z Nain. Kościół ma miliony dzieci, ale płacze nad śmiercią duchową każdego dziecka, jakby było dzieckiem jedynym, i prosi Jezusa o jego wskrzeszenie do życia w wierze i miłości.

Całe nasze życie winno być w jakimś stopniu przygotowaniem się do śmierci. Gwarancją dobrego przejścia przez granicę śmierci do życia wiecznego jest przyjaźń z Chrystusem. Wszystkich swoich przyjaciół Jezus uczyni w przyszłości uczestnikami swego zmartwychwstania. Czyż zatem nie warto zabiegać o przyjaźń z Tym, kto jest rzeczywiście Pa-

nem życia i śmierci? Pamiętajmy zatem o Tym, kto będzie decydował o naszej wieczności.

W jednej z posoborowych pieśni pięknie wyrażamy naszą wiarę w to, że Chrystus nas przyjmie do wieczności: „Źródło życia, Panie nasz, alleluja! Ty nam wieczne życie dasz, alleluja!”.

Każda Eucharystia jest zadatkiem życia wiecznego. Na każdej Eucharystii modlimy się za naszych zmarłych. Na każdej Eucharystii wyznajemy: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. Wyznajmy to i dzisiaj z nową mocą. Amen.

Od powietrza, głodu, ognia i wojny...

Długopole Górne, 17 września 2008 r.

*Msza św. na rozpoczęcie nawiedzenia obrazu „Jezusa Miłosiernego”,
połączona z udzieleniem sakramentem bierzmowania
kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

1. Obdarz swój lud pokojem

Przeżywamy wrzesień, jest to miesiąc rozpoczęcia roku szkolnego, ale jest to także miesiąc naszych rocznic narodowych. W tym czasie wspominamy dwie daty: 1 września i datę dzisiejszą, tj. 17 września. To były jakby dwa początki wybuchu drugiej wojny światowej. Zapewne są wśród nas osoby urodzone przed wojną, które ten czas pamiętają. Pierwszy września 1939 roku to był pierwszy piątek miesiąca, podobno bardzo ciepły, słoneczny dzień. Wtedy to zaatakował nas zachodni sąsiad, a siedemnaście dni później, w niedzielę, napadł na nas sąsiad ze Wschodu. I tak oto Polska zniknęła z mapy Europy, po raz czwarty dokonano jej rozbioru. Zaczęła się katorga okupacji, zaczęła się tragedia drugiej wojny światowej.

Na Wschodzie zaczęły się intensywne wywózki. W lutym 1940 roku etapami wywieziono około 200 tysięcy Polaków. Wyjęto ich z gniazd rodzinnych i zesłano na Syberię, gdzie panuje wielki mróz i wielka bieda. Ci, którzy byli wtedy w wojsku lub pełnili służbę w policji, zostali wyłapani, rozbrojeni i umieszczeni w obozach: w Kozielsku, w Miednoje i innych, a następnie rozstrzelani. Wiemy, co oznacza słowo „Katyń”. Zamordowano tam 14 tysięcy polskich jeńców. To była konsekwencja i skutek napadu wschodniego sąsiada na nasz kraj. W tym roku mija także sześćdziesiąta piąta rocznica mordów na Wołyniu, gdzie – jak się oblicza – w przybliżeniu 150 tysięcy Polaków zginęło z rąk Ukraińców. Taki był czas drugiej wojny.

Możemy zapytać: dlaczego tak się stało, kto był tego powodem? Drugą wojnę światową rozpętali ludzie bezbożni: najpierw Niemcy, a potem Rosjanie. Na czele obu państw stali przywódcy, którzy się z Bogiem nie liczyli, którzy deptali Boże prawo i przystąpili do deptania człowieka. Przypomnę i powtórzę, że dzisiaj, 17 września, mija sześćdziesiąta dziewiąta rocznica napadu na nasz kraj bolszewików. Jego konsekwencją były wielkie zbrodnie wojenne, wojna ta pochłonęła miliony ofiar. Wspominamy to, aby prosić Pana, miłosiernego Boga, by oddalił od nas taki czas, by czas wojny już się nigdy nie powtórzył.

W suplikacjach modlimy się: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas, Panie”. Może przed tutejszym obrazem *Jezusa Miłosiernego* będziecie śpiewać tę pieśń o wybawienie nas od powietrza, a wiemy, że powietrze też może spowodować wielkie zniszczenie. Widziałem fragment zniszczeń wywołanych trąbą powietrzną, która tamtędy przeszła, gdy jechałem autostradą A4 koło Strzelec Opolskich. Gdyby człowiek tego nie widział, toby nie uwierzył, że wiatr połamał las drzew jak zapalki. Powietrzne zjawiska, jak tajfuny czy trąby powietrzne, są dla nas zagrożeniem.

Chociaż ogień jest użyteczny, bywa też zagrożeniem, gdy wybuchnie pożar. Głód też jest strasznym nieszczęściem. W czasie wojny nie było co jeść, wrogowie katowali ludzi głodem, jako że w obozach i łagrach porcje żywności były malutkie i ludzie głodowali. Wojna to też straszny czas. Dlatego na naszej peregrynacji modlimy się o oddalenie takich okoliczności, by Bóg ustrzegł nas od wojny, głodu, pożaru i trąb powietrznych.

2. Nie szczędź swojemu ludowi miłosierdzia

To będzie czas modlitwy przed Jezusem Miłosiernym, żebyśmy mogli otrzymać z niebios dar dobrej przyszłości, ale chcemy także w czasie peregrynacji i rekolekcji św., które się zaczynają, prosić Jezusa Miłosiernego o miłosierdzie dla całego świata. Świat dzisiejszy zapomina, lekceważy Pana Boga. Przyjrzyjcie się, ile osób chodzi do kościoła. Księża w parafiach mówią, że 20 proc., może 30 – 40. Na wschodzie kraju, w diecezji przemyskiej, rzeszowskiej lub tarnowskiej chodzi więcej: do 70 i 80 proc. Tak wielu ludzi nie korzysta z obecności Jezusa, który żyje w Kościele, który głosi Ewangelię, który karmi nas swoim Ciałem.

Czyż nie trzeba nam prosić o miłosierdzie, żeby się ludzie opamiętali? A ilu ludzi czyni zło. Oblicza się, że każdego roku pół miliona dzieci się nie rodzi, zostają zamordowane jeszcze przed narodzeniem. Od moich urodzin uzbierało się ich już prawie 50 milionów. Wojna pochłonęła wiele milionów istnień ludzkich, potem w czasie pokoju też człowiek zabijał człowieka, zabijał dzieci nienarodzone. Dlatego jest potrzebne wołanie do Pana Boga o miłosierdzie, dlatego wołamy pobożnie i z wiarą do Pana Boga: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. Te słowa są bardzo ważne w naszych ustach, bo świat potrzebuje wielkiego miłosierdzia, bo tonie w grzechach. Tyle panuje zła: widzialnego, które nas drażni i niepokoi, ale także

zła niewidzialnego. Jan Paweł II, zapytany kiedyś przez dziennikarza, o co się najczęściej modli, odpowiedział: „O miłosierdzie Boże dla świata”.

3. Ześlij moc swego Ducha na Twój lud

Chciałbym jeszcze kilka zdań powiedzieć do naszej młodzieży, która dzisiaj przed obrazem *Jezusa Miłosiernego* na początku rekolekcji przyjmuje dar Ducha Świętego. W ewangelii słuchaliśmy, jak to Pan Jezus po zmartwychwstaniu przyszedł do uczniów i powiedział słowa: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Pan Jezus w tych słowach udzielił Apostołom władzy odpuszczania grzechów w imieniu samego Boga, czyli obdarzania ludzi Bożym miłosierdziem wysłużonym na krzyżu przez Jezusa. Udzielił jej po swym zmartwychwstaniu. Kościół dzisiaj odpuszcza grzechy mocą Ducha Świętego, sprawuje liturgię w mocy Ducha Świętego. Przed podniesieniem będzie modlitwa: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha”. W mocy Ducha Świętego jest przepowiadana Ewangelia, w Jego mocy wierzymy i czynimy dobro. Bez pomocy Ducha Świętego jest to niemożliwe. Jego moc jest nam potrzebna również do tego, byśmy miłosierdzie wprowadzali w życie, bo owocem tej peregrynacji ma być nie tylko podjęcie regularnej modlitwy do Miłosierdzia Bożego codziennie o godzinie piętnastej, ale większa wrażliwość na potrzeby bliźnich, ukształtowanie w nas postawy miłosierdzia. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

Droga młodzieży, wam moc Ducha Świętego jest potrzebna, byście byli mądrzy, byście byli rozumni, byście przyjmowali dobre rady, byście byli umiejętni, byście byli mężni i wobec wszelkiego zła mówili „nie”, wobec prawdy zaś, dobra i miłosierdzia mówili „tak”. Abyście również byli pobożni

i nie wstydzi się codziennej modlitwy, niedzielnej Mszy Świętej i znaku krzyża. Zapamiętajcie, że dzisiaj otrzymujecie niejako przepustkę do Ducha Świętego, pewne szczególne prawo modlitwy do Ducha Świętego o Jego dary. Te dary na was spłyną, będą spływały na każdej Mszy Świętej, ale o te dary trzeba się ciągle modlić, żeby były one w nas żywe i skuteczne. Dzięki tym darom mamy stać się mądrzejsi i lepsi, mocniej wierzyć, służyć innym, stawać się dla innych przyjacielami. Obyśmy potrafili nasze życie traktować jako dar dla drugich i tak żyć, żeby innym z nami było dobrze. Módlmy się o to, byśmy się wszyscy duchowo odrodzili, pojednali się ze sobą i z Panem Bogiem. Amen.

Bądźmy uczniami Chrystusa przez słuchanie i wypełnianie Bożego słowa

Wambierzyce, 20 września 2008 r.

*Msza św. w czasie pielgrzymki młodzieży świdnickiej do Wambierzyce
sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej Królowej Rodzin*

1. Zalew ludzkiego słowa

W tradycyjnej strukturze państwa wyróżniamy trzy podstawowe władze. Pierwszą z nich jest władza ustawodawcza. W większości krajów sprawują ją miejscowe parlamenty. Zadaniem tej władzy jest stanowienie prawa dla poszczególnych obszarów życia publicznego. Naczelną dyrektywą jest tu stanowienie takiego prawa, którego celem jest dobro wspólne wszystkich obywateli. Druga władza w państwie to władza wykonawcza. Należy ona do rządu, który wciela w życie ustawy, prawo uchwalone przez parlament. Trzecia władza to władza sądownicza. Rozstrzyga ona spory, określa winę i nakłada kary na tych, którzy przekraczają prawo.

W czasach współczesnych wykształciła się w społeczeństwach czwarta władza. Są to środki społecznego przekazu myśli, zwane krótko mediami. W jej zakres wchodzi przede wszystkim: prasa, radio, telewizja, internet, książka. Media posługują się słowem i obrazem. Dzisiaj media wywierają tak ogromny wpływ na opinię publiczną, a poniekąd również na sposób życia i postępowania, że uważa się je za pierwszą, a nie czwartą władzę.

Podstawowym środkiem przekazu informacji jest słowo. Nawet jeśli jest ono dzisiaj dopełniane obrazem, to wiemy, że każdy obraz zwykle domaga się komentarza słownego. Można przeto uznać słowo ludzkie za podstawowe medium, środek porozumiewania się między ludźmi.

Wszyscy mamy świadomość, że zewsząd jesteśmy dziś zalewani ludzkim słowem. Jest ono rozprzestrzeniane przez codzienną prasę. Dochodzi do nas z odbiorników radiowych, telewizorów, z internetu. Jest także przekazywane w setkach tysięcy, a może i w milionach książek, które ukazują się każdego dnia w świecie. Nie jesteśmy już w stanie przyjąć, a tym bardziej przetrwać tych informacji, które są podawane. Równocześnie zauważamy, że wraz ze wzmożonym zalewem słowa spada jego wartość. Po prostu słowo ludzkie straciło na wartości. Bardzo często bywa nośnikiem kłamstwa, podstępu; staje się nierzadko przedmiotem manipulacji. W przekazach słowa roi się od kłamstw, przekrętów, półprawd.

2. Zagrożenia ze strony mediów

Przypomnijmy, że naczelnym zadaniem mediów jest przekaz prawdziwych informacji. Dzisiejsze media często sprzeniewierzają się tej funkcji. Stosują tu różne manipulacje, np. dokonują wybiórczego przekazywania wiadomości albo manipulują informacją, stosując się do obowiązującej często zasady tzw. poprawności medialnej.

Dzisiejsze media uzurpują sobie prawo tworzenia faktów medialnych, czyli kreowania rzeczywistości. Kreowanie rzeczywistości odbywa się najczęściej przez pośrednictwo odpowiednio skonstruowanego mitu. Trzeba przypomnieć, że mit jest poglądem, który nieistniejącym faktom i zjawiskom nadaje pozory niewzruszonej prawdy. Dziś kreatywna funkcja mediów największą karierę osiąga właśnie na polu mitów. Zwykły odbiorca mediów nawet się nie domyśla, że padł ofiarą jakiegoś mitu, a nawet przyczynia się do jego rozpowszechniania. Tak dzieje się np. z mitem mieszania się Kościoła do polityki. Dają mu wiarę nawet ludzie wykształceni i w tym tkwi siła współczesnej mitologii.

3. Funkcje Bożego słowa

W tym zalewie słowa jest ciągle obecne słowo najważniejsze: słowo, które pochodzi od Boga. To słowo jest zawsze prawdziwe. Niesie nam prawdę dotyczącą naszego życia i postępowania. Odsłania przed nami perspektywę przyszłości, jaką jest życie wieczne z Bogiem. Zasiew Bożego słowa trwa. Dzisiaj mówi nam o nim Chrystus w ewangelii.

Nie jesteśmy w stanie omówić wszystkich właściwości Bożego słowa. Zwróćmy uwagę jedynie na te aspekty, które uwydatnia dzisiejsza liturgia.

a. Słowo Boże jest zawsze prawdziwe i aktualne

W przeciwieństwie do słowa ludzkiego słowo Boże zawsze zawiera prawdę. Dlatego jest najzdrowszym pokarmem dla ludzkiego ducha. Jest potrzebne do życia duchowego, tak jak woda jest potrzebna do życia biologicznego. Słowo Boże jest ciągle aktualne. Nie starzeje się. Adresatami Bożego słowa są wszyscy ludzie wszystkich epok. Wyrażamy to w pieśni: „Jego słowo zawsze trwa, alleluja! wieczną prawdę w sobie ma, alleluja!”. Nie wolno nigdy mówić, że to nie

dla mnie, że te wymagania przerastają moje możliwości, że to dla pobożnych, a ja chcę być normalny.

b. Słowo Boże jest skuteczne

Przypomnijmy dziś czytane słowa proroka Izajasza: „Podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55,10-11). Bóg swoim słowem stworzył świat. Boże „niech się stanie” dało początek stworzenia. Chrystusowe słowo: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43); czy: „Wstań, weź swoje łoże i idź do domu!” (Mk 2,11) – było skuteczne.

Warto zwrócić uwagę na miejsce spotkania ze słowem Bożym. Słowo Boże zawarte jest w Piśmie Świętym, w Biblii. Dlatego nasze czytanie lub słuchanie słów Pisma Świętego jest spotkaniem ze słowem Bożym. Czytamy Pismo Święte prywatnie, czyta się Pismo Święte w grupach, na tzw. kręgach biblijnych. Szczególnym miejscem słuchania Bożego słowa jest Eucharystia. Jest to uroczyste, zazwyczaj wspólnotowe słuchanie Bożego słowa. Wśród słów ogłaszanych przez Boga na liturgii najważniejsze miejsce zajmują słowa ewangelii. Zauważmy, gdy ewangelia św. jest na liturgii ogłaszana, wszyscy wstają i mówią: „Chwała Tobie, Panie”, „Chwała Tobie, Chryste”. Na początku słuchania czynimy znak krzyża na czole, na ustach i na piersi. Przez to oznajmiamy, że chcemy dobrze zrozumieć Boże słowo, mieć je ciągle w myślach, a także na ustach, czyli że chcemy je innym przekazywać oraz chcemy je przyjąć do serca, stosować je w życiu. Słowo Boże czytane, słuchane i przyjmowane winno przynosić owoce.

4. Obowiązek wypełniania słowa Bożego

Słowo Boże jest głoszone po to, aby było wypełniane. Wtedy można mówić o owocach Bożego słowa. Z dzisiejszej przypowieści Pana Jezusa wiemy, że wielu przyjęło zasiew Bożego słowa, słuchało go, ale to słowo nie wydało w ich życiu owoców. Słowo Boże należy przyjmować poważnie, odpowiedzialnie, z przejęciem, z wewnętrznym zaangażowaniem. Trzeba po prostu przyjmować słowo Boże oraz żyć nim i według niego. Jeśli nie widać owoców siewu Bożego słowa, to znak, że jesteśmy dla tego słowa nieodpowiednią glebą: glebą wydeptaną, glebą skalistą, glebą ciernistą.

Pan Bóg w dzisiejszą niedzielę upomina się o właściwe miejsce dla Jego słowa w naszym życiu. Nie lekceważmy zatem Jego słowa, nie miejmy zatwardziałych serc. W Psalmie 95 jest zawarte następujące upomnienie: „Dziś, gdy usłyszycie głos Jego, nie zatwardzajcie serc waszych” (Ps 95,7-8). Patrzmy na świętych. W ich życiu zasiewane słowo Boże przyniosło obfity owoc, owoc trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny.

Wzorem słuchania i wypełniania Bożego słowa jest dla nas Maryja. W czasie zwiastowania powiedziała: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38). Prośmy Maryję, by nam wyprosiła łaskę bycia żywną glebą dla Bożego słowa, byśmy w trudzie naszego życia żyli Bożym słowem, wypełniali je według naszych możliwości i sił, gdyż: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28).

Boża i ludzka sprawiedliwość i miłosierdzie

Kłodzko, 21 września 2008 r.

Msza św. dla młodzieży w kłodzkiej twierdzy

1. Ludzkie poczucie sprawiedliwości

W naszą ludzką naturę wpisane są różne przymioty. Mówimy, że jesteśmy rozumni, dzięki czemu możemy poznawać rzeczywistość i zdobywać wiedzę o świecie: o rzeczach, o sprawach, o ludziach. Jesteśmy wolni, zdolni do wyborów moralnych, zdolni do czynienia dobra lub zła. Doświadczamy powinności, żeby dobro czynić, a odrzucać zło. Jest także w nas wpisane coś, co nazywamy poczuciem sprawiedliwości. Chcemy być sprawiedliwie oceniani i wynagradzani. Oburzamy się, gdy ktoś wyda o nas niesprawiedliwy sąd, krzywdzącą opinię. Spodziewamy się odpowiedniej, słusznej zapłaty za wykonaną pracę. Oczekujemy na uznanie za włożony w jakieś dzieło trud i wysiłek. Uczniowie i studenci chcą być sprawiedliwie oceniani przez swoich nauczycieli i profesorów. Robotnicy oczekują na słuszną zapłatę od swoich pracodawców. W ostatnich miesiącach i latach jesteśmy świadkami strajków i pikiet pracowników oświaty i służby zdrowia, którzy twierdzą, że otrzymują niesprawiedliwe wynagrodzenia w stosunku do wkładu pracy. W ostatnim czasie mówimy także o niesprawiedliwych emeryturach: dawni komunistyczni kaci i kolaboranci otrzymują większe pieniądze aniżeli ich ofiary. O poczuciu sprawiedliwości jest dziś mowa w ewangelii.

2. Sprawiedliwość Boga połączona z miłosierdziem

Słuchając dzisiejszej opowieści ewangelicznej, możemy być zdziwieni postawą gospodarza, który – jak się wydaje – nie zachował zasady sprawiedliwości, gdyż wszystkim na-

jemnikom zatrudnionym w winnicy o różnym czasie kazał wypłacić tę samą sumę. Wszyscy otrzymali po denarze. Po ludzku biorąc, było to niemoralne, niesprawiedliwe. Widać to zresztą po reakcji tych, którzy najdłużej pracowali: „Wziąwszy [denara], szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: «Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty»” (Mt 20,11-12). Jak zareagował na ten wyrzut gospodarz? Odwołał się do czegoś, co przewyższa ludzką sprawiedliwość. Zwrócił uwagę na cnotę hojności i dobroci: „Na to odrzekł jednemu z nich: «Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź, co twoje, i odejdz! Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?»” (Mt 20,13-15). A więc sprawiedliwość nie była jedyną cechą, jaka znamionowała gospodarza, ale dołączyła się do niej także dobroć i hojność.

Skoro gospodarz z przypowieści jest obrazem Pana Boga, to Chrystus pragnie nam dzisiaj uświadomić, że Bóg jest przebogaty w dobroć, miłosierdzie, że swoją sprawiedliwość potrafi łączyć z miłosierdziem. I właśnie tym zaskakuje człowieka. Ma inny styl myślenia i działania niż człowiek: „Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – mówi Pan. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje nad waszymi drogami i myśli moje nad myślami waszymi” (Iz 55,8-9), mówi dziś do nas Bóg słowami pierwszego czytania.

Drodzy bracia i siostry, być może, że dosyć często nie rozumiemy strategii Bożego działania. Mamy np. kłopoty ze zrozumieniem nawróceń u kresu życia wielkich krzywdzicieli, którzy jedną się z Bogiem i według nauki Kościoła otrzymują nagrodę w niebie.

W latach pięćdziesiątych poprzedniego wieku we Francji stała się głośna sprawa młodego człowieka o nazwisku Jacques Fesch (1930-1957), na którego sąd przysięgłych

w Paryżu wydał wyrok śmierci. Ten młody chłopiec, zdecydowany ateista, wychowany z dala od jakichkolwiek zasad moralnych, napadł na kantor, śmiertelnie ranił właściciela, a w czasie ucieczki zastrzelił policjanta i poranił wielu z tych, którzy go usiłowali dopaść i oddać w ręce policji (25 lutego 1954 r.). Dla ujętego i osadzonego w więzieniu rozpoczęły się najpierw lata buntu, potem pogłębiającej się stopniowo zadumy nad złem swojego życia, czas coraz bardziej świadomego poszukiwania Boga, a wreszcie czas nawrócenia (marzec 1955 r.). W ostatnią noc przed egzekucją napisał w dzienniku: „Za pięć godzin zobaczę Jezusa”. Kiedy arcybiskup Paryża po latach odwiedzał skazanych w tym samym więzieniu, wspominając tego nawróconego, wtedy już dobrze znanego skazańca, powiedział, że jeśliby kiedyś doszło do jego kanonizacji, byłaby to druga w historii kanonizacja człowieka skazanego na śmierć. Pierwszej dokonał sam Chrystus, kiedy z krzyża zapewnił razem z Nim ukrzyżowanego łotra o zbawieniu. „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43). Ten także nawrócił się dosłownie w ostatniej chwili swego życia i otrzymał ów umówiony denar życia wiecznego.

My wszyscy przez sam fakt przyjścia na świat zawieramy podobną umowę o życiu i pracy w winnicy Bożej i o zapłacie za nią w wysokości właśnie jednego denara, który to oznacza nieśmiertelne życie w Bogu, a więc zapłatę najwyższą. Dla jednych jest to zapłata za zaledwie kilka pierwszych młodych lat, dla innych – za utrudzenie całego długiego życia.

3. Naśladujmy Pana Boga w sprawiedliwości i miłosierdziu

Kochana młodzieży, drodzy bracia i siostry, w dzisiejszym psalmie responsoryjnym znajdujemy słowa: „Pan jest łagodny i miłosierny, nieskory do gniewu i bardzo łaskawy. Pan

jest dobry dla wszystkich, a Jego miłosierdzie nad wszystkim, co stworzył. Pan jest sprawiedliwy na wszystkich swych drogach i łaskawy we wszystkich swoich dziełach. Pan jest blisko wszystkich, którzy Go wzywają, wszystkich wzywających go szczerze” (Ps 145,8-9.17-18). W słowach tych zawiera się przypomnienie, że Bóg jest sprawiedliwy, ale zarazem bardzo łaskawy, łagodny i miłosierny.

Jaki wniosek wyprowadzimy z tych słów i z całego przekazu dzisiejszej liturgii słowa?

Proponuję trzy krótkie wnioski:

a. Cieszymy się Bogiem, który jest sprawiedliwy, ale także łagodny i miłosierny. Ufajmy Mu! Pokładajmy w Nim nadzieję. Żyjmy dla Niego. Zawierzmy Mu nasze dalsze życie.

b. Nie szemrajmy, gdy czasem czegoś nie rozumiemy, gdy nie wiemy, dlaczego ktoś zginął w wypadku, dlaczego odeszła do wieczności młoda matka i zostały dzieci, które nie mają do kogo powiedzieć „mamo”. Nie miejmy do Pana Boga żalu, że chodzą po ziemi oprawcy, zbrodniarze, złodzieje, krzywdziciele. Jakoś musimy wśród nich żyć, boć przecież są też przyjaciele oraz ci, którzy nas kochają i wspomagają. Zważajmy na słowa Pańskie: „Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami”.

c. Próbuje w naszym życiu naśladować Pana Boga w sprawiedliwości i miłosierdziu. Najpierw wyrównujemy dług i krzywdy. Umiejmy doceniać czyjeś poświęcenie, zaangażowanie, oddanie. Stawajmy w obronie ludzi krzywdzonych, niesprawiedliwie ocenianych. Niech będzie nas stać na gest dobroci i wrażliwości. Zaskakujmy innych czynieniem dobra. Spieszmy się kochać ludzi...

Boże, nasz Ojczy, przez Twojego Syna, obecnego z nami, i w mocy Ducha Świętego powierzamy się na tej Eucharystii Tobie. Chcemy być Twoimi dobrymi dziećmi i uczniami Twego Syna, a naszego Pana. Pomóż nam naśladować Cię w sprawiedliwości i miłosierdziu. Amen.

Św. Michał – któż jak Bóg!

Mioszów, 21 września 2008 r.

*Msza św. odpustowa połączona z poświęceniem odnowionych organów
kościół pw. św. Michała Archanioła*

Wstęp

Antycypujemy dziś w Mioszowie odpust parafialny. Przywołujemy na naszej Liturgii Świętej Michała Archanioła, patrona waszej wspólnoty parafialnej. Cały Kościół wspomina go i oddaje mu cześć 29 września, my zaś już dzisiaj łączymy się z nim w wielbieniu Boga. W latach przedsoborowych po błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem śpiewało się akty uwielbienia. Ostatni akt brzmiał: „Niech będzie uwielbiony Bóg w swoich aniołach i w swoich świętych”. Dzisiaj właśnie oddajemy Bogu cześć i uwielbienie poprzez św. Michała Archanioła. Przybliżmy sobie jego sylwetkę.

1. Natura i zadania aniołów

Św. Michał to specyficzny święty. Nie jest on człowiekiem. Nie zdobywał świętości na ziemi tak jak inni nasi święci patronowie, na czele z Najświętszą Maryją Panną, św. Józefem i św. Janem Chrzcicielem. Św. Michał jest aniołem, czyli duchem czystym. Należy do grona archaniołów. Przypomnijmy, że aniołowie są duchami czystymi, a więc duchami bez materii, bez ciała. Zostali stworzeni przez Boga. Bóg stworzył istoty widzialne i niewidzialne. W *Wyznaniu wiary* powtarzamy: „Wierzę w jednego Boga, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych”. Te istoty niewidzialne to właśnie aniołowie. W aniołach, podobnie jak i w ludziach, Bóg ukrył swoje podobieństwo. W aniele to podobieństwo jest jeszcze bardziej widoczne, gdyż materia nie ogranicza jego ducha.

Gdy myślimy i mówimy o aniołach, pojawia się pytanie, w jakim celu zostali stworzeni. Na podstawie Pisma Świętego odpowiadamy: by oddawali Bogu chwałę. Jest taka szczególna chwila w czasie każdej Mszy Świętej, gdy mieszkańcy ziemi przyłączają się do mieszkańców nieba, do aniołów, by wspólnie wielbić Boga. Kapłan kończy śpiew lub recytację prefacyjnego dziękczynienia tymi lub podobnymi słowami: „Przeto z aniołami i archaniołami, z błogosławionymi duchami oraz ze wszystkimi chórami niebios śpiewamy hymn ku Twojej chwale, bez końca wołając: Święty, Święty, Święty”... Liturgia ziemską przyłącza się wtedy do liturgii niebieskiej.

Pan Bóg w dziejach zbawienia zlecał aniołom specjalne zadania: wysyłał ich do ludzi. Mieszkańcy nieba wspomagali i nadal wspomagają mieszkańców ziemi. Samo słowo „anioł”, po greckiego *angelos*, znaczy „wysłany”, „posłaniec”.

W Starym Testamencie spotykamy aniołów przychodzących od Boga do ludzi za specjalnym posłaniem. Np. w Księdze Tobiasza jest mowa o aniele Rafale, który prowadził Tobiasza przez trudne życiowe drogi. Więcej wzmianek o aniołach mamy w Nowym Testamencie. Archanioł Gabriel przyniósł radosną wieść Maryi o poczęciu Syna Bożego. Aniołowie pojawili się przy narodzeniu Chrystusa w Betlejem. Śpiewali Chrystusowi pierwsze kolędy. Anioł ukazał się we śnie Józefowi i kazał mu wraz z Dzieciątkiem uciekać przed Herodem do Egiptu. Potem aniołowie towarzyszyli Chrystusowi, gdy pościł i modlił się na pustyni, gdy przeżywał trwożę konania w Ogrodzie Oliwnym. Zapowiedziano, że aniołowie zjawią się na Sądzie Ostatecznym: „Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody” (Mt 25,31-32).

Na liturgii pogrzebowej śpiewamy słowa: „Niech aniołowie zawiodą cię do raj, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczennicy i wprowadzą cię do krainy życia

wiecznego. Chóry anielskie niechaj cię podejmą i z Chrystusem Zmartwychwstałym miej radość wieczną”.

Aniołowie zatem z Bożego polecenia niosą duchowe dary ludziom. Według tradycji Kościoła każde dziecko i każdy człowiek dorosły ma swego Anioła Stróża. Także każdy naród, każde miasto, każda miejscowość ma swojego Anioła Stróża.

W gronie aniołów szczególne miejsce zajmuje anioł Michał.

2. Kim jest św. Michał Archanioł?

Objawienie Boże ukazuje go jako przywódcę aniołów. Na początku stoczył on duchowy bój z aniołami upadłymi, z szatanami. W drugim czytaniu słyszeliśmy dzisiaj takie słowa: „Nastąpiła walka na niebie: Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem. I wystąpił do walki Smok i jego aniołowie, ale nie przemógł, i już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło. I został strącony wielki Smok, Wąż starodawny, który się zwie diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię, został strącony na ziemię, a z nim strąceni zostali jego aniołowie” (Ap 12,7-9).

Św. Michał jako książę aniołów stał się uosobieniem mocy i siły duchowej. Jest uznawany za opiekuna narodu izraelskiego. Sama jego nazwa ma swoją głęboką wymowę: „Michał” po hebrajsku oznacza wyznanie: *Mi cha-'El*, czyli: „Któż jak Bóg!”.

W tradycji chrześcijańskiej Michał jest uznawany za patrona i opiekuna Kościoła. Za tego, kto stoi u wezłowania umierających, a potem towarzyszy duszom w drodze do nieba. Z tymi właśnie funkcjami złączył się później jego patronat nad kaplicami cmentarnymi, a w dwunastym wieku także wyobrażenie z wagą do odmierzania dobrych uczynków.

3. Przesłanie św. Michała Archanioła

W trzeciej części naszej refleksji pytamy: Jakie przesłanie kieruje do nas św. Michał, patron waszej wspólnoty parafialnej? Zwróćmy uwagę na trzy zobowiązania, które wynikają z niebieskiego patronatu św. Michała. Po pierwsze, św. Michał samym swoim imieniem przedkłada nam wezwanie, aby Bóg był dla nas najwyższą wartością. Po drugie, na wzór aniołów jesteśmy powołani, aby Panu Bogu oddawać chwałę. I po trzecie, na wzór aniołów jesteśmy powołani do służby drugim.

a. Bóg naszą najwyższą wartością – „Któż jak Bóg!”

Tak często w dziejach ludzkich człowiek chciał usunąć Boga z tronu i sam na nim zasiąść. Każda taka próba kończyła się przegraną człowieka. Co roku we wrześniu wspominamy wybuch drugiej wojny światowej, która pochłonęła ponad 50 milionów istnień ludzkich. Wojna zaczęła się na terenie Polski. Byliśmy pierwszą ofiarą agresji naszych sąsiadów, najpierw sąsiada zachodniego, 1 września, a potem 17 września agresji sąsiada ze Wschodu. Konsekwencją agresji hitlerowskiej były aresztowania, przesiedlenia, obozy koncentracyjne, praca przymusowa w Trzeciej Rzeszy. Konsekwencją agresji sowieckiej było rozstrzelanie polskich oficerów w Katyniu i wywózki na Sybir, a potem mordy ukraińskie na Wołyniu, czyli tzw. Golgota Wschodu. Ten los zgotowali nam i innym narodom naszego kontynentu przywódcy opętani przez szatana, nieliczący się z Bogiem, programowo łamiący Jego prawo.

Historia pokazała, że ci, którzy walczyli z Bogiem, przegrali, marnie pokończyli życie. „Któż jak Bóg!” Bóg się daje czasem poniżyć, podeptać, pozornie wydaje się przegrywać pierwsze rundy walki z człowiekiem, ale ostatecznie zawsze wygrywa.

W czasach powojennych w naszym kraju przystąpiono bardzo ostro do likwidacji religii i wiary. Ograniczono wolność w działaniu Kościoła. Mówiono, że drogi do kościołów zarosną trawą. Zniesiono kilka świąt, między innymi święto Trzech Króli, o które dziś upominają się wierzący katolicy. Jakaż śmieszna jest argumentacja przeciwników przywrócenia tego święta! Trzeba ostrzec tych, którzy limitują i ograniczają obecność Pana Boga w życiu prywatnym i publicznym.

b. Naszym naczelnym zadaniem głoszenie chwały Boga

Jesteśmy stworzeni, by całym naszym życiem Bogu oddawać chwałę: naszą modlitwą, naszymi słowami i działaniem. Oddajemy Bogu chwałę, gdy pełnimy wolę Bożą na co dzień w trudach codziennego życia. Tak czyniła Maryja. Matko, ojcze, oddajesz Bogu uwielbienie i cześć, gdy z Bogiem idziesz do pracy, gdy z Bogiem łączysz się w cierpieniu, gdy całe życie składasz Mu w ofierze. „Któż jak Bóg!” – to zawołanie tkwiące w imieniu Michał mówi nam, że Bóg zawsze zwycięża. To „Któż jak Bóg!” pokazał nam swoim życiem sam Chrystus. To On przez całe życie wypełniał wolę Ojca. Wszędzie głosił Jego chwałę. Całym swoim życiem potwierdzał owo Michałowe hasło „Któż jak Bóg!”. Nawet gdy wisiał na krzyżu, było to widać, bo oto powiedział: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43). „Któż jak Bóg!” okazało się w poranek wielkanocny. Boga nigdy nie da się zwyciężyć. Byli tacy świadkowie, którzy mocowali się z Bogiem, którzy chcieli wygrać walkę z Bogiem, chcieli Boga pokonać.

c. Służba drugim na wzór aniołów

Aniołowie, niebiescy słudzy, przypominają nam, że my, mieszkańcy ziemi, jesteśmy także powołani do wzajemnej służby. Nie bójmy się nazywać siebie sługami. Maryja przecież nazwała się Służebnicą Pańską. Czy jako mąż możesz

się nazwać sługą twojej żony? Czy jako ojciec możesz się nazwać sługą swoich dzieci? Czy jako żona możesz się nazwać służebnicą swojego męża? Czy jako matka możesz się nazwać służebnicą swoich dzieci? Czy jesteś sługą swojej synowej, swojego teścia, twojej matki, ojca? Kiedy rządysz, możesz być mały, gdy zaś służysz, zawsze jesteś wielki, gdyż Pan powiedział: „Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą [...], na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,26.28).

Zakończenie

Zakończmy naszą modlitwę słowami, które kiedyś kapłani wypowiadali po każdej Mszy Świętej: „Święty Michał Archaniele, broń nas w walce; przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź nam obroną. Niech mu rozkaże Bóg, pokornie błagamy; a Ty, Księżę wojska niebieskiego, szatana i inne duchy złe, na zgubę dusz ludzkich krążące po świecie, mocą Bożą strąć do piekła. Amen”.

Podsumowanie pracy w winnicy Pańskiej

Strzegom, 21 września 2008 r.

*Msza św. dla księży wyświęconych w 1956 r.
bazylika pw. św. Apostołów Piotra i Pawła*

1. Historyczne tło święceń kapłańskich rocznika 1956

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus przekazuje nam prawdę o tym, że Bóg jest Gospodarzem nieba i ziemi. Bóg jest Gospodarzem tej winnicy, której na imię świat, ziemia, i do tej winnicy zaprasza ludzi, gdy ich stwarza. Pan Bóg jest źród-

dłem istnienia, przyczyną istnienia każdego z nas. On postanowił o czasie i o miejscu naszego życia na ziemi. Mogliśmy się narodzić w wieku dwunastym, piętnastym czy osiemnastym, czy kiedyś w przyszłości, a wybrał taki oto czas naszej pracy w Jego winnicy, czas naszego życia. Można powiedzieć, że w dniu naszego zaistnienia, poczęcia i narodzenia Pan Bóg nas umieścił w swojej winnicy, było to pierwsze powołanie nas z niebytu, z nieistnienia do istnienia, do pracy w winnicy tego świata.

Tak też się stało z naszymi kapłanami, którzy przekroczyli już wiek siedemdziesięciu lat i dochodzą do osiemdziesiątki. Przed laty zostali zaproszeni do winnicy Pańskiej. Po urodzeniu Pan Bóg zaprosił ich do wspólnoty Kościoła przez chrzest św., dał im Matkę Kościół, która nas wszystkich wychowuje, która nas karmi prawdą Bożą, prawdą Ewangelii, chlebem eucharystycznym i mądrością. Gdy byli młodzieńcami, gdy ich pobyt w szkole średniej dochodził kresu, wtedy Bóg powołał ich do pracy kapłańskiej, otrzymali nowe wezwanie w winnicy świata: „Nie będziesz zakładał swojej rodziny, ale będziesz moim kapłanem, chcę cię mieć tylko dla siebie, abyś przedłużał moją misję: misję nauczania, misję uświęcania i misję miłości, posługi charytatywnej”. Tak Chrystus powiedział do tych, którzy dzisiaj osiągnęli na zegarze stażu kapłańskiego pięćdziesiąt dwa lata.

Byli w seminarium w bardzo trudnym czasie. Wtedy nasza diecezja dolnośląska nie miała jeszcze biskupa, byli wtedy tylko administratorzy apostołscy. Nasi księża byli w seminarium duchownym pod zarządkiem ks. infułata Kazimierza Lagosza. Mieli dwóch wspaniałych rektorów. Na początku krótko urzędował ks. Józef Marcinowski, a potem pałeczkę rektorską przejął ks. prałat Aleksander Zienkiewicz. Był to kapłan świątobliwy, który zasłynął jako wspaniały opiekun i wychowawca młodzieży akademickiej we Wrocławiu. Czas ich studiów seminaryjnych był czasem wielkiego terroru stalinowskiego, a nawet po śmierci tego tyrana ze Wschodu

terror komunistyczny trwał. Był to czas, kiedy kard. Stefan Wyszyński był internowany.

Nasi księża zostali wyświęceni w maju 1956 roku, kiedy zaświtała odwilż, kiedy diecezja nie miała jeszcze swojego biskupa, ale biskup wrocławski był już wyświęcony, już chodził po ziemi, chociaż poza nim samym i jeszcze kilkoma ludźmi nikt o tym nie wiedział. Był to ks. bp Bolesław Kominiek. Gdy oni leżeli krzyżem przed ołtarzem Chrystusowym, gdy ich święcił ks. bp Piotr Kałwa, kanclerz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a potem wyruszyli na swoje placówki, w tym samym czasie na Jasnej Górze zebrało się 26 sierpnia ponad milion Polaków, by w 300. rocznicę ślubów króla Jana Kazimierza odnowić je według słów kard. Wyszyńskiego napisanych w Komańczy. Byłem w lipcu tego roku w Komańczy. Widziałem klasztor ukryty w lesie, widziałem celę, gdzie Prymas Tysiąclecia przebywał w ostatnim okresie uwięzienia. Ten ostatni etap był lżejszy, już wolno mu było kontaktować z episkopatem. We wrześniu 1956 roku we Wrocławiu pojawił się biskup przysłany przez papieża, biskupa Rzymu.

Kapłani ci poszli na żniwo Pańskie, a był to trudny czas, długi etap, kiedy sprawujący władzę w naszym kraju walczyli z Kościołem. W latach, które wspominamy, wiele klasztorów żeńskich zostało zlikwidowanych, masowo wywożono zakonne siostry z domów, z klasztorów i gromadzono w różne kołchozy. Dzięki odważnej, ewangelicznej postawie naszych kapłanów i naszych biskupów Kościół się ostał. Żyje jeszcze ks. inf. Stanisław Turkowski we Wrocławiu, który opowiadał, jak to kiedyś wezwano go na rozmowę i powiedziano mu: „Proszę księdza, ksiądz chodzi już w ostatniej sutannie i następnej już nie będzie potrzebował, bo Kościół idzie do lamusa, nastąpi koniec Kościoła, pogrzeb Kościoła”. A ksiądz odpowiedział tym panom: „Specjalistami od pogrzebów jesteśmy my, a nie wy”.

2. Współczesność jako wyzwanie dla posługi dzisiejszych kapłanów

Po tym krótkim wspomnieniu chciejmy stanąć w postawie wdzięczności i podziękować za to, że mamy kapłanów, że mamy takich wspaniałych kapłanów. Nasza dzisiejsza uroczystość daje nam sposobność do modlitwy o ich następców i o naszych następców, bo nam wszystkim przybywa lat, a Kościół chce być młody i zawsze się odmładza. Niech Chrystus odmładza Kościół przez dar powołań kapłańskich. W tym roku do naszego seminarium zgłosiło się trzynastu kandydatów. W najbliższy wtorek Mszą Świętą powitamy ich w murach naszego seminarium w Świdnicy. Już wszyscy klerycy w komplecie będą mogli kształcić się na miejscu, bo remont seminarium zbliża się do końca.

Księża rektorzy, którzy mieli swoje spotkanie w Katowicach na początku września, informują, że prawie o połowę zmniejszyła się ilość kandydatów na pierwszy rok. Panuje niż demograficzny, ale lękamy się, żeby ten szalejący dzisiaj liberalizm, postępujący ateizm, libertynizm i ta wielka propaganda w mediach laickich nie namieszały w głowach młodemu pokoleniu. To plucie na wartości eklezjalne, ewangeliczne, to wyśmiewanie robi swoje. To niesprawdzone, przesadzone oskarżanie o pedofilię czy o inne występki powstrzymuje młodych od tych decyzji. Słyszeliście, jak papież Benedykt we Francji wielokrotnie mówił do młodzieży: „Nie bójcie się powiedzieć «tak» Chrystusowi, gdy was wzywa. Idźcie do winnicy Pańskiej jako kapłani. Jesteśmy wdzięczni, że jest Radio Maryja i Telewizja Trwam, które w czasie naporu nieprzyjaznej myśli stoją na niewzruszonym stanowisku, odważnie płyną pod prąd poprawności politycznej i medialnej.

3. Osobiste dziękczynienie

Dodam jeszcze moją refleksję osobistą. W gronie tych kapłanów wiele mamy do zawdzięczenia zwłaszcza dwóm osobom. Ks. prałat Stanisław Siwiec, którego znam od mojej młodości kapłańskiej, w 1984 roku zaprosił mnie jako młodego wychowawcę na rekolekcje wielkopostne. Z tamtej ambony głosiłem kazanie, gdy w Niedzielę Palmową abp Gulbinowicz sprawował Mszę Świętą, udzielając daru Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania. Od tamtego czasu datuje się nasza bliższa znajomość z księdzem prałatem, który udzielił mi także wielu mądrych rad płynących z doświadczenia, gdy się tworzyła diecezja świdnicka.

Drugim kapłanem, któremu też wiele zawdzięczam, jest ks. prałat Stanisław Pikul. To jest mój proboszcz. Pozostał mi już tylko jeden żyjący proboszcz: w życiu kapłańskim miałem trzech proboszczów, ale dwóch już zmarło. Proboszczem we Wrocławiu został 25 listopada 1978 roku, w tym roku, kiedy zmarło dwóch papieży: Paweł VI i Jan Paweł I, a na papieża został wybrany kardynał krakowski. Przez rok był moim proboszczem, gdyż wkrótce zabrano mnie z parafii i wysłano na roczne studia za granicę. Gdy wróciłem, zostałem potem wychowawcą kleryków. Księża Stanisławowie, jesteście moimi przyjaciółmi, pochodzicie z ziemi tarnowskiej, świętej ziemi kapłańskiej, i bardzo wam dziękuję, że mogę się za wami spotkać! A jeżeli jest we mnie coś dobrego, to jest to od was wzięte, i szczerze, po bratersku, po kapłańsku dziękuję za wasze świadectwo, za to, że stanęliście na drodze mojego życia kapłańskiego.

Wszystkim kapłanom tu obecnym dziękujemy i chyliny przed nimi czoło, całujemy ich spracowane dłonie kapłańskie, umęczone w tym trudnym czasie. Wierzmy, że nasz Gospodarz wszystko, co było dobre, zbierze, zsumuje i wynagrodzi nas z nadatkiem, bo jest miłosierny. Tak jak dołożył i wynagrodził sowicie tych, którzy przyszli do pracy w win-

nicy godzinę przed zakończeniem dnia. Bóg jest sprawiedliwy i miłosierny. Modlimy się, żeby Boża miłość i Boże miłosierdzie było nad nami, było nad kapłanami, by nas prowadziły, byśmy w winnicy Pańskiej zapisali naszym życiem piękną kartę. Niech tak się stanie! Amen.

Przychodźcie i odejdźcie, by służyć Ewangelii

Świdnica, 23 września 2008 r.

*Msza św. dla kandydatów do Wyższego Seminarium Duchownego
Diecezji Świdnickiej*

1. Z rodziny naturalnej do przybranej rodziny seminaryjnej

Drodzy bracia, macie za sobą lata dzieciństwa i wczesnej młodości. Dotąd przebywaliście w domu rodzinnym. Gniazda rodzinne są waszym pierwszym środowiskiem życia. Tam przyszliście na świat, tam uczyliście się najpierw chodzić, potem mówić i śpiewać. Tam otrzymywaliście pierwsze wiadomości o ludziach, o rzeczach i o Panu Bogu. Na początku waszego życia rodzinnego wasi rodzice przynieśli was do chrztu. Przez ten sakrament wesliście do rodziny Kościoła. Staliście się dziećmi Bożymi.

Z rodziny udawaliście się najpierw z rodzicami do kościoła, a potem uczęszczaliście do szkoły podstawowej i średniej. W szkole zjawili się pierwsi koledzy i koleżanki. Zawiązały się pierwsze koleżeństwa i przyjaźnie. W trakcie waszej edukacji szkolnej odbyła się pierwsza spowiedź i komunie św., a potem sakrament bierzmowania.

Oto teraz opuszczacie rodzinne gniazda, z rodzin naturalnych przybywacie do nowej rodziny eklezjalnej, która się zwie Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Świdnickiej.

Seminarium ma się stać przedłużeniem waszego domu rodzinnego. Zauważcie, że ta seminaryjna rodzina będzie dla was rodziną przejściową, a więc czasową. Z tej rodziny seminaryjnej po sześciu latach macie przejść do rodziny kapłańskiej, macie dołączyć do grona kapłanów naszej rodziny diecezjalnej.

Jako kapłani będziecie w przyszłości pełnić posługę nauczania, głoszenia słowa Bożego, posługę uświęcania, czyli sprawowania sakramentów św., zwłaszcza sakramentu Eucharystii i sakramentu pokuty. Przyjdzie też posługa kierowania, czyli posługa miłości wobec biednych i potrzebujących. Są to wielkie zadania, jakie pełnią dziś kapłani i biskupi, zadania, które kiedyś będą wam powierzone.

W czasie ostatniej podróży apostołskiej do Francji Ojciec Święty Benedykt XVI wygłosił wiele wspaniałych przemówień. Bardzo ważne słowa wypowiedział do biskupów francuskich w niedzielę, 14 września, w auli św. Bernadetty, w sanktuarium maryjnym w Lourdes. W przemówieniu tym znalazły się m.in. takie słowa: „Trzeba, żeby każdy ksiądz czuł się szczęśliwy, że służy Kościołowi. W ślad za proboszczem z Ars, synem waszej ziemi i patronem wszystkich proboszczów na świecie, nieustannie powtarzajcie, że największą rzeczą, jaką może czynić człowiek, to dawać wiernym Ciało i Krew Chrystusa i odpuszczać grzechy”.

2. Seminarium czasem poznawania Bożego słowa

Drodzy bracia, w dzisiejszej ewangelii Chrystus zwraca nam uwagę na potrzebę słuchania i wypełniania Bożego słowa. Tych, którzy słuchają Bożego słowa i je wypełniają, nazywa swoją matką i swoimi braćmi, czyli swoimi krewnymi: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,21).

Seminarium duchowne jest wspólnotą, w której trwa słuchanie, kontemplowanie, zgłębianie i wypełnianie Bożego

słowa. Słowa Bożego będziecie słuchać w czasie codziennej Mszy Świętej. Słowem Bożym będziecie się karmić w czasie czytania duchownego, w czasie prywatnej, a niekiedy i wspólnej lektury Pisma Świętego. Słowo Boże będzie komentowane podczas homilii, kazań, konferencji ascetycznych, rekolekcji św.

Także studia teologiczne, wykłady z różnych dyscyplin teologicznych, będą niczym innym jak pogłębianiem Bożego słowa. Słowo Boże jest tak wzniosłe, bogate i niezgłębione, że refleksja nad nim nigdy się nie wyczerpie. Prawdy ewangeliczne są nieprzeniknione w swojej głębi. Stąd też Kościół zachęca do ustawicznego ich zgłębiania.

3. Pogłębianie pokrewieństwa z Chrystusem przez wypełnianie Bożego słowa

Jednakże samo słuchanie i zgłębianie, kontemplowanie Bożego słowa nie wystarczy. Słowo Boże należy wypełniać, stosować w życiu, inaczej mówiąc: układać życie wedle Bożego słowa. To także będzie ważne zadanie wobec Bożego słowa. Jako kapłani będziecie potem głosić Boże słowo, komentować je, aplikować do konkretnego życia wiernych. Będziecie zachęcać wiernych do wypełniania Bożego słowa w życiu. Warunkiem skutecznego głoszenia Bożego słowa jest wypełnianie tego słowa przez głoszących. Możemy zatem powiedzieć, że klerycy, diakoni, prezbiterzy i biskupi winni być pierwszymi słuchaczami Bożego słowa i pierwsi je wypełniać.

W czasie pobytu w seminarium będziecie się uczyć wypełniać Boże słowo w warunkach seminaryjnego życia. Będziecie zatem stawać się krewnymi Chrystusa, zacieśniać pokrewieństwo z Nim przez słuchanie i wypełnianie Bożego słowa: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je”.

Drodzy bracia, przyjeżdżacie do seminarium i rozpoczynacie drogę do kapłaństwa w dniu, w którym Kościół wspo-

mina św. ojca Pio. Dzisiaj mija czterdziesta rocznica jego śmierci. Urodził się w 1887 roku we Włoszech, w Pietrelcinie, w małej wiosce niedaleko Benevento, w ubogiej rodzinie. Idąc za głosem powołania, wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów. Odbił nowicjat i studia seminaryjne. Stale był wątłego zdrowia. Zachodziły wątpliwości, czy święcić go na kapłana. Został księdzem w roku 1910. Był wspaniałym spowiednikiem. Przyjeżdżali do niego penitenci z całych Włoch. Każdą Mszę Świętą sprawował bardzo długo. Ołtarz i konfesjonał były dwoma ogniskami jego życia. Na jego konfesjonale wisiała kartka z napisem: „od godziny drugiej do piątej się nie spowiada”. Choć był surowy i potrafił odmówić rozgrzeszenia, lgnęły do niego tłumy. Pod koniec życia otrzymał dar stygmatów. Zmarł 23 września 1968 roku. Został pochowany w San Giovanni Rotondo. Jego grób odwiedzają codziennie tysiące ludzi.

Drodzy bracia, dziś zaczynacie prostą drogę w kierunku kapłaństwa. Jeśli Bóg pozwoli, będziecie też kiedyś sprawować Eucharystię i jednać ludzi z Bogiem w konfesjonale, tak jak to czynił św. ojciec Pio. Za przyczyną tego świętego kapłana i zakonnika módlmy się gorąco tego wieczoru o Boże błogosławieństwo na waszą drogę do kapłaństwa. Amen.

Ks. Michał Sopoćko **– apostoł Bożego miłosierdzia**

Dąbrowa Białostocka, 27 września 2008 r.

*Msza św. w przeddzień beatyfikacji ks. Michała Sopoćki
kościół pw. św. Stanisława*

1. Polscy czciciele i promotorzy Bożego miłosierdzia

Jutro w Białymstoku zostanie wyniesiony do chwały ołtarzy kapłan waszej białostockiej ziemi, ks. Michał Sopoćko. Przybędzie wysłannik Ojca Świętego Benedykta XVI, by dokonać aktu beatyfikacji. Jest to chwila historyczna, chwila szczególna, jest to wielka promocja tego regionu naszej ojczyzny i ziemi białostockiej, która zyskuje nowego błogosławionego w orszaku niebieskim. Ks. Michał Sopoćko był apostołem Bożego miłosierdzia. Zauważmy, że mamy trzy szczególne osobistości, które się przyczyniły do rozśławienia Bożego miłosierdzia. Pan Bóg ich powołał, aby przypomnieć Kościołowi i światu, że jest Bogiem miłosierdzia.

Pierwszą osobą była siostra Faustyna, którą ksiądz Michał Sopoćko spotkał w latach międzywojennych i przez kilka lat prowadził ją jako spowiednik. Św. siostra Faustyna żyła w latach 1905-1938 – tyle lat, ile żył Pan Jezus: trzydzieści trzy. Za wskazaniem swojego spowiednika, ks. Michała, spisywała swoje rozmowy mistyczne z Chrystusem. Ksiądz spowiednik nakłonił ją do prowadzenia dzienniczka. Ten dzienniczek jest powszechnie znany, a teologowie dogłębnie go rozważali, gdy siostra Faustyna miała być beatyfikowana. Fragmenty dzienniczka do dzisiaj są czytane o godzinie piętnastej, przed *Koronką do Miłosierdzia Bożego* w Radiu Maryja. Pan Jezus wyraził takie życzenie, żeby siostra Faustyna namalowała obraz *Jezusa Miłosiernego*. Z postacią pierwszą, św. Faustyną, łączy się postać druga, właśnie ks. Michał Sopoćko, jej spowiednik.

On, z pewnością pod wpływem siostry Faustyny, ale także i z natchnienia Bożego w swym kapłańskim życiu pochylił się nad tym szczególnym i najważniejszym przymiotem Pana Boga, jakim jest Jego miłosierdzie. Napisał wiele cennych tekstów na temat miłosierdzia Bożego i dzisiejsze badania świadczą o tym, że prawdą tą sługa Boży żył całe swoje kapłańskie życie, był czcicielem i wielkim piewą Bożego miłosierdzia.

Trzecią osobą, dobrze nam znaną, która sławiła Boże miłosierdzie, jest postać sługi Bożego Jana Pawła II, naszego wielkiego rodaka, który pokazał światu św. siostrę Faustynę, beatyfikował i kanonizował ją. Rozpoczął tę misję, gdy jeszcze był metropolitą arcybiskupem Krakowa. Dokończył tego dzieła jako papież. Zostawił nam to dzieło w testamencie, jego ostatnia wizyta papieska w sierpniu 2002 roku miała za przesłanie: *Bóg bogaty w miłosierdzie*. Podczas tej pielgrzymki otworzył światowe Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, tam gdzie spoczywają doczesne szczątki św. siostry Faustyny. Wszystkie ostatnie homilie, które na polskiej ziemi wygłosił, poświęcił tajemnicy Bożego miłosierdzia.

Kult miłosierdzia Bożego dzisiaj rozszerza się na cały świat i cieszymy się z tego, że dokonuje się to za sprawą synów i córek naszej ojczyzny. W naszej archidiecezji trwa peregrynacja obrazu *Jezusa Miłosiernego*, ten obraz już nawiedził waszą wspólnotę parafialną. Chcę także powiedzieć, że to samo czynimy na ziemiach zachodnich. W naszej diecezji świdnickiej już od półtora roku także peregrynuje obraz *Jezu, ufam Tobie!* W każdej parafii przebywa trzy – cztery dni, przy tej okazji prowadzone są rekolekcje św. Uważam, że jest to piękna odpowiedź waszej diecezji i naszej młodej diecezji na przesłanie papieskie o Bożym miłosierdziu.

Kult miłosierdzia Bożego ma dwa cele. Po pierwsze, mamy zapamiętać, że Bóg jest z nami, że Bóg jest dla nas miłosierny, że nieustannie obdarza nas swoim miłosier-

dziem. Owo Boże miłosierdzie ujawniło się już w czasie stworzenia, a potem jeszcze dopełniło się i stało się bardziej czytelne w tajemnicy wcielenia i odkupienia. Jezus zamieszkał z nami na ziemi, bo nas pokochał, bo się zdecydował oddać za nas życie, by nas obdarzyć miłosierdziem, by nas oczyścić z grzechów i otworzyć nam niebo. Drugim celem prawdy o Bożym miłosierdziu jest nasza odpowiedź, nasze miłosierdzie, ponieważ Pan Jezus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

2. Okazujemy miłosierdzie mową, modlitwą i czynem

Kult miłosierdzia Bożego ma nas uwrażliwić na czynienie miłosierdzia. Nasze miłosierdzie, do którego jesteśmy wezwani, możemy rozpowszechniać w trzech formach. Pierwszą formą jest modlitwa, czyli przyzywanie Bożego miłosierdzia dla świata. Czynimy to o godzinie piętnastej i wołamy: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. Jest to bardzo ważne, byśmy o tej porze, gdy Jezus umierał na krzyżu, wypraszali miłosierdzie Boże dla świata, który tonie w grzechach, zapomina o Panu Bogu, albo wręcz Mu bluźni. Gdy kiedyś dziennikarz zapytał Ojca Świętego Jana Pawła II: „Ojcze Święty, tak wiele się modlisz, znamy cię jako człowieka modlitwy, powiedz nam, o co modlisz się najczęściej?”. Papież odpowiedział: „O miłosierdzie Boże dla świata”.

Drugą formą rozpowszechniania Bożego miłosierdzia jest mówienie, rozmawianie, przemawianie do ludzi w duchu miłości, językiem cierpliwości i przebaczenia. Wiemy, jak często ranimy drugich naszymi słowami, że dokuczamy naszym złośliwym, nieodpowiedzialnym mówieniem, czasem nieprawdziwym. Język miłości to jest bardzo ważna forma szerzenia Bożego miłosierdzia.

Trzecią i może najważniejszą formą jest szerzenie Bożego miłosierdzia w czynach, w uczynkach dobroci. Dzisiaj

w liturgii wspominamy św. Wincentego à Paulo, który żył w siedemnastym wieku, człowieka wielkiego miłosierdzia. Znamy bliższych nam czasowo uczniów Chrystusowych i uczennice Pańskie, którzy nam pokazali, jak szerzyli miłosierdzie w czynie: bł. Matka Teresa z Kalkuty czy św. Albert Chmielowski, czy wielu innych świętych, jak np. ks. Michał Sopoćko. Gdy Papież w 1993 roku był w Wilnie, zwróciła się do niego Żydówka i powiedziała, że zawdzięcza ocalenie życia ks. Michałowi Sopoćce, gdyż ukrył ją przed ludźmi, którzy Żydów niszczyli.

Zamykając tę refleksję, dzisiaj, w wigilię beatyfikacji waszego wielkiego rodaka, proszę: módlmy się o Boże miłosierdzie dla świata, dziękujmy Panu Bogu za to, że jest miłosierny, i prosimy, żebyśmy na wzór samego Boga byli ludźmi miłosierdzia na skalę naszych możliwości, byśmy za przykładem św. siostry Faustyny i sługi Bożego ks. Michała Sopoćki okazywali miłosierdzie w mowie, w modlitwie i w czynie. Amen.

Głośmy chwałę i moc Boga

Ludwikowice Kłodzkie, 29 września 2008 r.

*Msza św. odpustowa z okazji jubileuszu kościoła pw. św. Michała Archanioła
kościół pw. św. Michała Archanioła*

1. Patron – nasz przyjaciel w niebie

Każda parafia wśród uroczystości przypadających w ciągu roku przeżywa uroczystość odpustu parafialnego. Jest to świętowanie patrona danej wspólnoty parafialnej, a także danego kościoła parafialnego. Wszyscy mamy patronów indywidualnych i gdy Kościół ich wspomina, obchodzimy dzień imienin, przyjmujemy gości, otrzymujemy prezenty, czasem

urządzamy poczęstunki imiennowe. Ale także wspólnoty, zwłaszcza religijne, mają swoich patronów. Każda parafia, każda diecezja ma swojego patrona. Przypomnijmy, że Ojciec Święty Jan Paweł II przydzielił diecezji świdnickiej za patrona św. Stanisława, biskupa i męczennika.

Waszym patronem niebieskim jest św. Michał. Zawsze na odpuszcie przypominamy sobie sylwetkę naszego patrona. Zauważcie, że wasz patron jest kimś specyficznym, bo nie jest człowiekiem, lecz aniołem. Normalnie w *Litanii do Wszystkich Świętych* są wymienieni ludzie święci, którzy żyli na ziemi, pracowali, wypełniali Boże przykazanie, wydeptywali sobie drogi do świętości.

Wczoraj w Białymstoku odbyła się beatyfikacja ks. Michała Sopoćki. Przybyło wiele tysięcy ludzi, zgromadził się cały polski episkopat i była wielka uroczystość. Bł. Michał, który dzisiaj obchodziłby imieniny, swoją świętość zdobywał na ziemi jako przykładny kapłan, jako spowiednik, ojciec duchowny alumnów, wykładowca, profesor teologii moralnej, katechetyki i pedagogiki. Uczył kleryków języka rosyjskiego, ale przede wszystkim był kapłanem, który kształtował sumienia kleryków, przyszłych kapłanów. Gdy był w Wilnie, jako spowiednik natrafił na siostrę Faustynę. Był jej kierownikiem duchowym przez kilka lat: od 1933 do jej śmierci w 1938 roku. Kazał jej spisywać doświadczenia mistyczne, rozmowy z Chrystusem. Jak bowiem wiemy, te spowiedzi siostry trwały niekiedy bardzo długo i dlatego mądry i roztropny spowiednik kazał siostrze wszystkie doświadczenia spisywać i sobie dostarczać. Wczoraj przypomniano, jak się rodziła świętość kapłana, błogosławionego ks. Michała Sopoćki.

Każdy patron: i mój – św. Ignacy, i waszego księdza proboszcza oraz księdza dziekana – św. Jerzy, i wasi patronowie indywidualni – to byli ludzie, którzy do świętości szli przez ziemię, wypełniając wolę Bożą, służąc drugim, miłując drugich i niosąc krzyż za Chrystusem.

2. Św. Michał Archanioł jako patron parafii

Wasz patron parafialny nie był człowiekiem, lecz został stworzony jako anioł. Przypomnijmy sobie, że Pan Bóg aniołami zasiedlił niebo, jak mówimy w *Wyznaniu wiary*: Bóg stworzył „rzeczy widzialne i niewidzialne”. Rzeczy niewidzialne to niebo, aniołowie, a widzialne to byty tego świata: ludzie, zwierzęta, rośliny, przedmioty. Aniołowie należą do istot niewidzialnych.

Można zapytać, po co Pan Bóg stworzył aniołów. Otóż stworzył ich po to, żeby w niebie panowała radość, żeby w niebie oddawano chwałę Panu Bogu. Aniołowie od samego początku wysławiają Boga. Zauważmy, że jest taki moment w naszej Liturgii Świętej, kiedy przyłączamy się do grona aniołów i wspólnie z nimi wielbimy Pana Boga. Moment ten następuje podczas każdej Mszy Świętej, gdy kapłan kończy prefację i mówi: „Przeto z aniołami i archaniołami, z błogosławionymi duchami oraz ze wszystkimi chórami niebios śpiewamy hymn ku Twojej chwale, bez końca wołając” ..., i powtarzamy: „Święty, Święty, Święty”... To jest nasze przyłączenie się do śpiewu anielskiego wielbiącego Pana Boga. Jednak niektórym aniołom Pan Bóg zleca też specjalne zadania.

Do Matki Bożej został wysłany anioł o imieniu Gabriel, który oznajmił Jej, że została wybrana na Matkę Syna Bożego. W Starym Testamencie występuje anioł Rafał, który prowadzi Tobiasza i jego małżonkę przez trudne chwile życia. Św. Michał ma szczególne imię, które tłumaczy się: „Któż jak Bóg!”, i jest on księciem wszystkich aniołów. To właśnie Michał, jak głosi ostatnia księga Pisma Świętego, Apokalipsa św. Jana, z woli Bożej stoczył bój z aniołami, którzy sprzeciwili się Panu Bogu i nie chcieli Mu oddawać czci. Ci aniołowie przeobrazili się w szatanów, a nie mogąc pozostać dalej w niebie, zostali wypędzeni stamtąd na ziemię właśnie przez św. Michała Archanioła.

Szatan na ziemi grasuje od wieków i kusi ludzi. Niektórzy po prostu mu ulegają. Diabeł, szatan, to zły anioł, to anioł, który jest wrogiem Pana Boga i wrogiem człowieka, bo człowiek nosi w sobie podobieństwo do Pana Boga. Św. Michał był w Kościele ceniony, został wyniesiony wysoko na piedestał, wiele parafii otrzymało go za patrona. Jest on waszym świętym patronem i trzeba się modlić do niego, tak jak każdy ochrzczony człowiek ma swojego patrona i może liczyć na swojego niebieskiego przyjaciela. Człowiek potrzebuje przyjaciół, żeby mógł jako tako żyć. Na ziemi potrzebujemy przyjaciół, ale też w niebie są potrzebni przyjaciele. Oni są, tylko my czasem o nich zapominamy, a odpust parafialny czy dzień naszych imienin jest czasem, kiedy mamy sobie przypomnieć, że mamy w niebie przyjaciół.

3. Wstawiennictwo św. Michała Archaniola

Czasem przychodzi do mnie na pogawędkę pewien pan z Wałbrzycha, bardzo dobrze nam się rozmawia. Przeszedł on spod Oki, gdzie się tworzyła I Armia Wojska Polskiego, aż do Berlina. Byłem ciekawy, więc pytałem, dlaczego nie było rozkazu wsparcia powstańców warszawskich w 1944 roku, jak przebiegał cały szlak bojowy, jak forsowali Wał Pomorski, jak zdobywali Berlin. Podzielił się za mną wieloma przejmującymi wspomnieniami. Kiedyś zapytałem go, czy jest Panu Bogu wdzięczny za to, że przeżył, podczas gdy wielu kolegów – sam zresztą o tym mówił – padło na jego oczach. Odpowiedział mi tak: „Wiedziałem, że przeżyję i doczekam zakończenia wojny, ponieważ pewnej nocy zobaczyłem anioła. Przyśnił mi się mój Anioł Stróż, jeszcze dzisiaj go widzę, pamiętam, jak wyglądał. Powiedział mi, że będzie mnie pilnował i że przeżyję czas wojny”. Byłem poruszony tym jego przekonaniem, że to właśnie jego anioł przeprowadził go przez czas frontu, bardzo ciężkiego życia podczas drugiej wojny światowej.

Przypominamy sobie to dziś po to, żeby uwierzyć w pomoc naszych niebieskich patronów, tych osobistych i tego patrona wspólnego, jakim dla was jest św. Michał Archanioł. Módlcie się do niego, przyzywajcie go, przywołujcie w trudnych chwilach waszego życia. Św. Michał swoim imieniem przypomina nam, żebyśmy Pana Boga zawsze stawiali na pierwszym miejscu, żeby Pan Bóg był najważniejszy, bo jak Pan Bóg jest najważniejszy, to wszystko inne się układa. Wyrazem tego przeświadczenia „Któż jak Bóg!” jest m.in. budowanie świątyń.

W Białymstoku, gdzie byliśmy na Konferencji Episkopatu kilka dni, stoi nadzwyczaj dużo nowych kościołów. Pięknie wyglądają w panoramie miasta, wydano nawet specjalny album związany z tą tematyką. Podziwialiśmy mieszkańców tego miasta, które dziś się nazywa miastem miłosierdzia ze względu na bł. ks. Michała Sopoćkę, że w tak trudnych czasach ludzie potrafili wybudować tyle kościołów. Ks. abp Tokarczuk wybudował ponad 400 kościołów i kaplic na ziemi podkarpackiej. Poruszamy ten wątek świątyni i jubileuszu po to, aby obudzić w sobie wdzięczność do naszych poprzedników, którzy nam wybudowali tę świątynię, żebyśmy byli wielkoduszni, gdy idzie o naszą troskę o własny kościół.

Wasza świątynia jest piękna, odmalowana, czysta i elegancka w każdym calu, chciałem pogratulować wam i księdzu pasterzowi, że rozumiecie potrzebę dbania o świątynię. Kościół jest przecież najważniejszą budowlą w każdej miejscowości, jako że w świątyni mieszka Chrystus, Bóg wcielony, pali się czerwona lampka, która nam oznajmia, że Jezus jest naszym najważniejszym Sąsiadem. Od wieków sprawuje się tutaj Eucharystię. To nieważne, że kiedyś odprawiano ją po niemiecku, że po niemiecku głoszone kazania, Bóg jest Ojcem wszystkich ludów i narodów: nas, Polaków, Niemców i Rosjan. Bóg jest Ojcem naszych wrogów i przyjaciół, jest Ojcem nas wszystkich, a Jezus jest Zbawicielem wszystkich: i tych, którzy nas kochali i kochają, ale także tych, któ-

rzy nas nienawidzili i nas niszczyli. Jest jeden Bóg i jest jeden Zbawiciel świata, Syn Boży.

W świątyni oddajemy Bogu chwałę, czynimy to, co czynią aniołowie, a najpełniej się to odbywa, gdy sprawujemy Eucharystię. Otrzymujemy wtedy oczyszczenie, przebaczenie, dary Ducha Świętego, łaskę Bożą, bo liturgia ma na celu uwielbienie Boga, oddawanie Bogu chwały, co sprawia nasze uświęcenie, stajemy się bogatsi. Bóg obdarza nas mocą do godnego życia, do cierpienia, do niesienia krzyża, do lepszego służenia jedni drugim, do przebaczenia, do wrażliwości na potrzeby innych, żebyśmy się nie obrażali i nie gniewali na siebie. Kościół to szczególne miejsce i szczególne dom. Byłoby dobrze, gdybyście jeszcze bardziej tę świątynię parafialną pokochali. Ma ona 300 lat, a z tego należy do was ponad sześćdziesiąt. Już wielu pomarło, znajdują się tu ich groby, ale oni są tu z wami obecni, bo Pana wielbią nie tylko żyjący, ale też ci, co odeszli. Podziękujmy Panu Bogu za ten czas, który mamy za sobą, za to, co Pan Bóg dał ludziom w tej świątyni, za to, co wam dzisiaj daje, i prosimy o to, byśmy potrafili dalej żyć z wielką miłością do Pana Boga. Prośmy o to, byście tęsknili za tą świątynią, byście głosili i wypełniali hasło św. Michała, waszego patrona: „Któż jak Bóg!”, byście oddawali Bogu chwałę i pełnili czyny miłości. Amen.

Zawierzmy do końca

Szalejów Górny, 30 września 2008 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Jerzego*

1. Przyjmujemy wszystko z ręki Boga

Zauważmy, że dzisiaj, w ostatni dzień września, Kościół wspomina św. Hieronima, który należy do doktorów Kościoła, czyli do mężów mądrych i bardzo uczonych. Żył w czwartym wieku, w latach 340-420, jakiś czas sprawował w Rzymie obowiązki sekretarza papieża, a potem wyjechał do Ziemi Świętej, gdzie studiował języki wschodnie i podjął się dzieła tłumaczenia Pisma Świętego z języka hebrajskiego i greckiego na łacinę. Zostawił Kościołowi wielki i ważny przekład Pisma Świętego na język łaciński, zwany *Wulgatą*, do dzisiaj jego tłumaczenie jest przez Kościół wysoko cennie. Wiemy, że ówczesny świat mówił po grecku, ale powoli kształtował się język łaciński, a w średniowieczu już prawie cała Europa posługiwała się tym językiem w szkołach, na uniwersytetach i w życiu publicznym.

Św. Hieronim przełożył na łacinę Pismo Święte, które jest słowem Bożym spisany w księgach Starego i Nowego Testamentu. Stary Testament mówi o dziejach zbawienia przed Chrystusem, a Nowy Testament koncentruje się na życiu i dziele zbawczym Jezusa Chrystusa.

Pismo Święte czytamy publicznie, uroczyste na każdej Mszy Świętej. Pierwsza część Mszy to liturgia słowa, kiedy to słuchamy, co do nas mówi Pan Bóg. Dzisiaj też słuchaliśmy dwóch czytań: z Księgi Hioba i z Ewangelii według św. Łukasza. Kapłan w kazaniu, czyli w homilii mszalnej, zwykle nawiązuje do ogłoszonego słowa Bożego, bo ono jest najważniejsze, gdyż pochodzi od Boga. Skoro tak, to my też nawiążemy do tych treści, które Pan Bóg nam przed chwilą

przekazał, do tych fragmentów Pisma Świętego, które wypadły na dzisiaj.

W pierwszym czytaniu usłyszeliśmy, jak to Hiob, bardzo pobożny człowiek, zaczął narzekać, gdy spotkały go wielkie nieszczęścia, choroby i niepowodzenia w gospodarstwie. Miał wielki majątek, wielką hodowlę, ale przyszedł na to wszystko krach. Pan Bóg jakby się od niego odwrócił, Hiob zachorował ciężko i zaczął narzekać, a nawet robić wyrzuty Panu Bogu: „Niech przepadnie dzień mego urodzenia! [...] Dlaczego nie umarłem po wyjściu z łona [matki], nie wyszedłem z wnętrzości, by skończyć?” (Hi 3,3.11). W pierwszej chwili był bardzo oburzony, ale potem się opamiętał i zawierzył Panu Bogu, który potem zesłał mu błogosławieństwo, zabrał chorobę i wyprowadził go na prostą drogę. Jego końcowe lata życia były pełne obfitości.

Jaki stąd wniosek dla nas? Czasem też narzekamy na choroby, które nas trapią, na zmartwienia, na różne kłopoty i trudności życiowe, słyszy się czasem nawet bluźnierstwa: „Po co w ogóle się narodziłem? Lepiej by było, gdyby mnie matka nie urodziła!”. To z powodu trudności, z którymi sobie nie radzimy. Patrz na Hioba, który szybko się zmiłgował i zaufał Panu Bogu. Inni się wyśmiewali z jego wiary i zaufania Panu Bogu, ale nie dał się przekonać i wytrwał w przekonaniu, że Pan Bóg o nim jednak nie zapomniał. To okazało się dla niego ocaleniem. Gdy nas nękają różne dolegliwości, gdy spotykają nas różne nieszczęścia czy choroby, również zaufajmy Panu Bogu. Pan Bóg daje i zabiera, Pan Bóg rani, On też leczy. W każdym położeniu trzeba mieć zaufanie do Pana Boga i wierzyć, że On nigdy o nas nie zapomina. Trzeba przyjmować z ręki Bożej nie tylko dobro, jasne dni, ale także z dopustu Bożego trzeba przyjąć nasze Wielkie Piątki, dni cierpienia, dni krzyżowe. Gdy trwamy przy Bogu w cierpieniu, w uniżeniu, wówczas znajdujemy się na drodze do zwycięstwa, do chwały.

2. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”

Ewangelia opowiadała, jak to Jezus i Jego uczniowie w drodze do Jerozolimy zaszli do miasteczka samarytańskiego, gdzie ich nie przyjęto. Z pewnością nie poczęstowano ich niczym, nie chciano z nimi rozmawiać, po prostu ich odepchnięto jako obcych: „Idźcie sobie!”. Wtedy dwaj uczniowie podeszli do Pana Jezusa i powiedzieli, że trzeba to miejsce zniszczyć, trzeba tych ludzi ukarać za to, że źle ich potraktowali. „Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył to miasto?” (Łk 9,54), to właśnie Jakub i Jan, synowie Zebedeusza, nazywani synami gromu, tak zwrócili się do Jezusa. Pan Jezus jednak zabronił zemsty, nie pozwolił płacić złem za złó, bo przecież Syn Człowieczy głósił inną zasadę. Trzeba złó zwyciężać dobrem. W tym epizodzie odsłania się rys miłosierdzia Bożego, rys Jezusa, który nie odpłaca złem za złó, ale każe zostawić złó bez odpłaty, jakby udzielał amnestii.

W ostatnią niedzielę w Białymstoku przebywał wysłannik papieża, abp Angelo Amato, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, który wraz z Episkopatem Polski i rzeszami wiernych dokonał wyniesienia na ołtarze naszego polskiego księdza, ks. Michała Sopoćki. Przypomniano nam wtedy, że jest to jedna z trzech wielkich postaci, która ma swój udział w ogłoszeniu światu prawdy o Bożym miłosierdziu. Pierwszą postacią była siostra Faustyna, której spowiednikiem był ks. Michał Sopoćko. Drugą był właśnie on, który też napisał wiele tekstów teologicznych na temat miłosierdzia Bożego i przez całe swoje życie, mimo kłopotów, które go spotykały, zabiegał o to, żeby ludzie podjęli kult Bożego miłosierdzia. Trzecią postacią jest sługa Boży Jan Paweł II, który beatyfikował i kanonizował św. siostrę Faustynę, ukazując ją światu.

Owi apostołowie miłosierdzia Bożego przypomnieli wszystkim, że Pan Bóg jest miłosierny, jest cierpliwy, nie

karze od razu szubrawców i bluźnierców ani wielkich grzeszników, dając im czas na nawrócenie. Miejmy zawsze w naszej pobożności obraz Boga miłosiernego, który zawsze jest cierpliwy i czeka na nasze nawrócenie, na nasze opamiętanie, gdy źle czynimy. Modlimy się *Koronką do Miłosierdzia Bożego*, żeby to miłosierdzie rozlewało się szerokim strumieniem na świat, i wołamy: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata!”.

Zamykając to pouczenie, zachęcam, abyśmy zapamiętali dwie prawdy. Pierwsza to ta, żeby nigdy nie narzekać na trudne sytuacje życiowe, ale zawierzyć do końca Panu Bogu, bo jeśli dopuści On w naszym życiu jakiś Wielki Piątek, to wyprowadzi nas także do Wielkiej Niedzieli. Prawda druga: pamiętajmy, że Bóg jest zawsze dla nas Bogiem miłosiernym, wiele nam wybacza, jest cierpliwy i nas też wzywa do cierpliwości, do wybaczenia i do miłosierdzia. Napisane jest bowiem: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Módlmy się o taką postawę na tej Eucharystii. Amen.

Bóg naszą siłą w jesieni życia

Szalejów Górny, 30 września 2008 r.

Spotkanie z pensjonariuszami Domu Opieki i z siostrami jadwizankami podczas wizytacji kanonicznej parafii pw. św. Jerzego

1. Z Chrystusem dźwigać krzyż swojej codzienności

Wszyscy wiemy, że życie nam płynie w jednym kierunku. Minał już czas dzieciństwa i młodości, który lubimy wspominać. Czasem wracamy pamięcią do lat dziecięcych, wspominamy naszych rodziców, koleżanki i kolegów. Przywołujemy na pamięć lata dojrzałe, kiedy rodziliśmy i wy-

chowywaliśmy dzieci, kiedy przyjmowały one pierwszą Komunię św., kiedy wstępowały do szkół, kiedy się pobierały. Potem przychodzi czas starości. Z przekąsem czasem mówimy, że Panu Bogu wszystko się udało oprócz starości. Jednak dobrze wiemy, że Pan Bóg jest tak mądry i tak wielki, że ustanowił wszystko właściwie.

Starość ma swoje krzyże, zwykle w starszym wieku spada na nas więcej dolegliwości fizycznych, czepiają się człowieka choroby i różne słabości. Czekają nas wizyty u lekarza, przyjmujemy różne medykamenty dla podratowania zdrowia – to wszystko jest konieczne. W każdym wieku, a zwłaszcza w starszym, ważne są doświadczenia duchowe: nasza przyjaźń z Panem Bogiem, modlitwa codzienna, udział we Mszy Świętej. To są ważne przeżycia, które należy pielęgnować, gdyż od nich wiele zależy. Jeśli ktoś jest z Panem Bogiem blisko, jest rozmodlony i ma silną wiarę oraz wielkie zaufanie do Pana Boga, to sobie ze wszystkim lepiej radzi, bo wie, że czuwa nad nim Boża Opatrzność.

Chciałbym jako wasz biskup, który dzisiaj was nawiedza, ale też jako wasz przyjaciel powiedzieć wam, że wy, seniorzy, jesteście bardzo ważną częścią Kościoła. W związku z tym, że doznajecie wielu dolegliwości i nie omijają was cierpienia, jesteście bliżej krzyża Pana Jezusa, a poprzez swoją łączność z Chrystusem Ukrzyżowanym, cierpiącym możecie mieć wielki udział w dziele zbawienia świata i pomnażania dóbr duchowych ludzkości. Zachęcam więc, żebyście swoje zmartwienia, cierpienia i dolegliwości zawsze ofiarowywali Panu Jezusowi. Kiedy dzień się zaczyna i gdy się kończy – to wszystko powierzajcie Jezusowi, który za nas cierpiał rany, aby nas zbawić.

2. Jan Paweł II przykładem przeżywania choroby i starości

Przykład zachowania w cierpieniu i w starości mamy w osobie sługi Bożego Jana Pawła II. Kiedyś przyszedł czas,

gdy przestał chodzić, gdy go wożono na wózku, a nawet gdy przestał mówić. Wiemy, że w końcówce życia był już całkiem niedołężny, nie mógł nawet wypowiedzieć słów błogosławieństwa i bardzo to przeżywał, bo zawsze był dla ludzi i czynił dobro. Nigdy jednak nie narzekał i dał nam przykład, jak trzeba przeżywać starość i jak trzeba przeżywać cierpienie. Dlatego przypominajcie sobie osobę Ojca Świętego i w jego stylu przeżywajcie przyjaźń z Panem Bogiem oraz lata jesieni waszego życia.

Na drogę radosnego przeżywania Waszego pobytu w tym domu chciałbym Wam pobłogosławić i poprosić o to, żebyście się modlili. Macie wszak dużo czasu na modlitwę, jutro zaczyna się październik i ważna modlitwa różańcowa w intencjach Ojca Świętego, Waszego biskupa, a także kleryków, którzy dzisiaj przyjeżdżają do seminarium, aby rozpocząć nowy rok akademicki, nowy etap przygotowań do kapłaństwa. Polecam Waszym modlitwom także sprawę nowych powołań kapłańskich i zakonnych. Na Wasze codzienne życie, na Wasz trud, na Wasze dolegliwości, na Waszą cierpliwość i serdeczność teraz Wam pobłogosławię.

Modlitwą wypełniać każdy dzień

Wolany, 30 września 2008 r.

*Spotkanie w ramach wizytacji kanonicznej parafii pw. św. Jerzego
w Szalejowie Górnym*

1. Anioł Pański

Kapliczkę, w której się znajdujemy, widziałem wiele razy, przejeżdżając tędy, ale dziś jestem w niej po raz pierwszy. Jestem mile zaskoczony, jak ładnie wygląda. Chciałbym więc rozpocząć od słowa wdzięczności, które najpierw kierują do waszego pasterza, księdza proboszcza Krzysztofa. Chcę po-

dziękować także i wam za to, co uczyniliście na rzecz tej świątyni, doprowadzając ją do stanu godnego domu Bożego. Bardzo się cieszę każdym człowiekiem, każdą osobą wierzącą, która mieszka na terenie diecezji, i proszę o przekazanie słów wdzięczności waszym domownikom, sąsiadom, którzy może nie mogli wziąć udziału w tym modlitewnym spotkaniu.

Chcę wam zwrócić uwagę na to, że ostatnio w naszej codziennej pobożności uwydatniają się trzy szczególne godziny: godzina dwunasta, piętnasta i dziewiąta wieczorem. O dwunastej wspominamy tajemnicę wcielenia, zwykle odmawiamy wtedy *Anioł Pański*. Papież w niedzielę uroczyście odmawia tę modlitwę z wiernymi. Jan Paweł II zachęcał nas także, żebyśmy przerywali pracę o dwunastej i odmówili *Anioł Pański*.

2. Godzina miłosierdzia Bożego

O godzinie piętnastej jest teraz godzina miłosierdzia Bożego, to jest mniej więcej godzina śmierci Pana Jezusa na krzyżu i ku upamiętnieniu tego wydarzenia odmawiamy *Koronkę do Miłosierdzia Bożego*, która wraz z obrazem *Jezusa Miłosiernego* jest już znana na całym świecie. Wiecie o tym dobrze, że w ostatnią niedzielę w Białymstoku odbyła się beatyfikacja ks. Michała Sopoćki. Był to wielki kapłan, spowiednik św. siostry Faustyny, należący do wielkiej trójki osób, które rozślawiły Boże miłosierdzie. Pozostałe osoby to sama św. siostra Faustyna i sługa Boży Jan Paweł II. Błogosławiony Michał Sopoćko, który żył w latach 1888-1975, zmarł trzydzieści trzy lata temu i już został wyniesiony do chwały ołtarzy. On też modlił się do Miłosierdzia Bożego i bardzo mu zależało, żeby świat poznał, iż Pan Bóg jest miłosierny. Natomiast Jan Paweł II podczas ostatniej pożegnalnej pielgrzymki do Polski, w 2002 roku podarował nam w spadku Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach.

3. Apel Jasnogórski

Mamy jeszcze jedną godzinę w ciągu dnia, godzinę Apelu Jasnogórskiego. Kto ma Telewizję Trwam, to o godzinie dwudziestej pierwszej może sobie ją włączyć i przenieść się na Jasną Górę. Ma wówczas przed sobą obraz *Matki Bożej Częstochowskiej* i jego mieszkanie zamienia się w kaplicę. Może modlić się z tymi, którzy przebywają na Jasnej Górze. Skoro teraz minęła godzina piętnasta, odmówimy koronkę w intencjach nas wszystkich, żeby wam Pan Bóg błogosławił, żeby ogarniało was miłosierdzie Boże.

Stawać się zyzną glebą dla Bożego słowa

Szalejów Górny, 30 września 2008 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Jerzego*

1. Nieustannie troszczmy się o życie Boże

Kończy się dzisiaj wrzesień. Jest to miesiąc rozpoczęcia zajęć szkolnych w szkołach podstawowych, gimnazjalnych i licealnych. W rolnictwie jest to czas zasiewów i wykopków. Przejeżdżając przez pola, zwłaszcza w soboty, gdy ludzie nie pracują w zakładach pracy, widzimy ludzi zbierających ziemniaki. Widzimy także rolników, którzy sieją zboże. Dzisiaj zboże sieje się za pomocą siewników, ale dawniej siano ręcznie. Gospodarze wychodzili na zagony i trzymając ziarno w płachcie przerzuconej przez ramię, rzucali je w ziemię. Ks. kard. Prymas Wyszyński napisał piękne pamiętniki, w których wspominał swoje przeżycia kapłańskie. Jest tam pewien fragmencik odnoszący się do września 1939 roku, czyli początku drugiej wojny światowej. Odbywały się nalo-

ty, przechodziły wojska niemieckie, a ks. Wyszyński jako młody kapłan przemierzał pola i natrafił na odważnego rolnika, który właśnie siał. Podszedł do niego i zapytał go, czy się nie boi siał w tak trudnym czasie, gdy latają wrogie samoloty i może spaść bomba. Rolnik odpowiedział na to, że trzeba siał, bo nie wszyscy zginą, a ci, co przeżyją, będą chcieli chleba. Będzie potrzebny chleb, żeby można było żyć. Prymas pisze, że bardzo mądrze powiedział ów rolnik, który miał świadomość, iż ziarno się sieje dla życia, dla chleba, aby trwało życie biologiczne.

2. Spożywajmy pokarm ze stołu słowa i stołu chleba

Dzisiaj ewangelia też nam mówi o siejbie, ale o siejbie Bożego słowa, i powiada, że siewcą jest sam Bóg, a ziarnem jest słowo Boże, które jest siane przez siewców, przez kaznodziejów, przez tych, co głoszą słowo Boże. Możemy zapytać, po co jest ta siejba. Jaki ona ma cel? Słowo Boże jest siane po to, aby w ludzkich sercach trwało życie Boże, życie wiary. Jeśli ktoś ma w sobie życie Boże, to wie, że jest Pan Bóg, który go stworzył, który go kocha, który przysłał swojego Syna, wie, że Jezus Chrystus oddał życie za nas, zmartwychwstał i żyje w Kościele. Taki człowiek przychodzi do kościoła, bo wie, że w czasie Mszy Świętej spotyka się z Chrystusem i może dołączyć się sam do Jego zbawczej ofiary, może przyjąć Komunię św., chleb Boży, który podtrzymuje życie Boże w ludzkim sercu.

Życie Boże karmi się z dwóch stołów: ze stołu słowa i ze stołu chleba. Na każdej Mszy Świętej, w jej pierwszej części przyjmujemy pokarm słowa ze stołu słowa, a podczas liturgii eucharystycznej ze stołu chleba, z ołtarza, przyjmujemy Ciało Pańskie, pokarm eucharystyczny, który w nas wzmacnia to Boże życie.

Dzisiaj dla was ta Eucharystia jest momentem otrzymania darów Ducha Świętego. Są one siedmiorakie. Dzięki nim

mamy stać się dla słowa Bożego dobrą glebą, byśmy nie byli drogą, z której ptaki wydziobią ziarno słowa Bożego, byśmy nie byli glebą skalistą, w której ziarno nie może zapuścić korzeni, byśmy nie byli glebą ciernistą, na której chwasty spraw doczesnych zagłuszą, zahamują rozwój słowa Bożego w nas. Duch Święty pomaga nam stawać się dla Bożego słowa glebą żyzną, przyjmować z radością słowo Pana Jezusa i żywić przekonanie, że Pan Jezus ma zawsze rację.

Zobaczcie, ilu ludzi dzisiaj zabiega o to, aby ich słuchano. Mamy wiele programów telewizyjnych, mnóstwo stron internetowych, przez które niekiedy docierają do nas kombinatory, ludzie fałszywi, którzy po prostu zasiewają kłamstwo i unieszczęśliwiają ludzi. Jest nam potrzebne światło Ducha Świętego, dary Ducha Świętego: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar umiejętności, żebyśmy byli mądrzy, żebyśmy potrafili słyszeć Pana Boga i dla Bożego słowa byli glebą żyzną. Aby to ziarno zaowocowało naszą wiarą, naszą modlitwą, tęsknotą za Mszą Świętą, za Komunią św., naszym dobrym życiem, gdy się kocha drugich, gdy się przebacza, gdy się innym pomaga, gdy się żyje tak, żeby innym ze mną było dobrze.

3. Pochylajmy się nad słowem Bożym

Dzisiaj, w ostatni dzień września, Kościół wspomina św. Hieronima. To był wielki człowiek, doktor Kościoła, żyjący w latach 340-420. Najpierw przebywał w Rzymie, był nawet sekretarzem papieża, a potem pojechał do Betlejem, gdzie się narodził Pan Jezus. Przy bazylice Narodzenia Pańskiego można zobaczyć grootę, w której według tradycji pracował św. Hieronim, gdy przekładał Pismo Święte z języka hebrajskiego i greckiego na łacinę. Łacińskie tłumaczenie Biblii nazywa się *Wulgata*, jest do dzisiaj wysoko cenione. Od św. Hieronima pochodzi bardzo ważne zdanie, które trzeba sobie zapamiętać: „Nieznajomość Pisma Świętego

jest nieznajomością Chrystusa”. Kto zatem chce znać Chrystusa, wiedzieć, kim On był, czego nauczał, winien czytać Pismo Święte, zwłaszcza Nowy Testament.

Na zakończenie tego pouczenia chciałbym wam, droga młodzieży, życzyć, żebyście się nie dali złapać na lep jakimś pseudoautorytetom, samozwańczym mistrzom, ale pozostali przy Jezusie jako przy Tym, który ma słowa życia wiecznego. To właśnie Piotr powiedział do Jezusa, gdy Pan zapytał Apostołów w obliczu odchodzenia od Niego uczniów, czy i oni chcą od Niego odejść: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). Stwierdził tym samym, że to, co mówi Jezus, jest najważniejsze i warto Go słuchać. Będziemy się modlić, żeby Duch Święty was oświecił, wzbogacił, żebyście przez całe życie słuchali Jezusa i byli dla słowa Bożego żyzną głębą, żeby ono w was było i owocowało silną wiarą, modlitwą i chrześcijańskim stylem życia, świadectwem o Jezusie Zmartwychwstałym. Amen.

Homilie październikowe

Dzięki składajmy Panu, Bogu naszemu

Stare Bogaczowice, 2 października 2008 r.

Msza św. w czasie dożynek gminnych

*w 50. rocznicę pobytu w Starych Bogaczowicach ks. bp. Karola Wojtyły
kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP*

1. Dziękujemy Bogu za dar Anioła Stróża

W naszej refleksji homilijnej, do której przystępujemy, wypada nam połączyć trzy wątki: wątek wspomnienia Świętych Aniołów Stróżów, wątek papieski i wątek dożynkowy.

Najpierw wątek związany z Aniołami Stróżami. Często zapominamy o tym, że każda i każdy z nas ma swojego Anioła Stróża, że na początku naszego życia Pan Bóg przydzielił nam niebieskiego przyjaciela. Zauważmy, że najwcześniej wyuczoną modlitwą jest właśnie modlitwa do Anioła Stróża wraz z modlitwą *Ojcze nasz* czy *Zdrowaś Maryjo*. Pamiętajmy jej brzmienie: „Aniele Boży, Strózu mój, Ty zawsze przy mnie stój. Rano, w wieczór, we dnie, w nocy bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mego i zaprowadź mnie do żywota wiecznego”.

Każdego roku 2 października Kościół przypomina nam, że mamy przyjaciół nie tylko na ziemi, ale także w niebie. Jest to przede wszystkim Pan Bóg, nasz Stwórca, Ojciec miłosierdzia, Bóg w Trójcy Świętej Jedyny. To są święci na czele z Matką Najświętszą, ale są to także aniołowie – mieszkańcy nieba. Jak wiemy, Pan Bóg stworzył na początku dwa domy: wieczny – niebieski, oraz ziemski – doczesny. Dom niebieski zasiedlił aniołami, a dom ziemski zapełnił roślinami, zwierzętami i ludźmi. My ludzie po narodzeniu odchodzimy potem z ziemskiego domu do niebieskiego, gdzie mieszkają aniołowie i gdzie mieszka Bóg. Nie znamy tego domu, lepiej znany jest nam dom ziemski. Nauka poznaje ten dom ziemski, odkrywając prawa nim rządzące. Dzieci

i młodzież na różnych poziomach zdobywają wiadomości o przyrodzie i o człowieku, ale nigdy do końca natury nie da się poznać, dlatego nauka będzie się rozwijać do końca świata jako ważna domena ludzkiej cywilizacji. Ten świat niebieski, nieznan nam, jest nam krótko przedstawiony przez Pana Jezusa.

Chcemy sobie dzisiaj przypomnieć, że nie idziemy przez życie sami, ale oprócz naszych świętych patronów osobistych i parafialnych jest nasz szczególny opiekun – Anioł Stróż, który nas pilnuje i prowadzi. Winniśmy w to wierzyć i Aniołowi Stróżowi powierzać każdy dzień naszego życia, zwłaszcza gdy się wybieramy w podróż, gdy zagrażają nam jakieś niebezpieczeństwa, bo po to Bóg nam go przydzielił. Na terenie naszej diecezji żyje człowiek, który przeszedł jako żołnierz front drugiej wojny światowej, szlak bojowy I Armii Wojska Polskiego od Oki, spod Moskwy, aż do Berlina. Kombatant ten, gdy zapytałem go, czy się nie bał, że zginie, patrząc, jak wokół giną jego koledzy, opowiedział mi o pewnym swoim doświadczeniu. Wyznał, że dzięki widzeniu miał pewność, iż nie zginie. Pewnej nocy przyśnił mu się anioł, jego Anioł Stróż, który mu powiedział, że będzie go pilnował przez całe jego życie, także na drogach frontowych. Zapewniał, że widział dokładnie tego anioła, i odważył się go zapytać, jak długo będzie żył, czy zginie na froncie, czy umrze później. Anioł na to zapytał go, jak długo chciałby żyć, do którego roku. Człowiek ów wymienił jakąś datę, ta data jeszcze nie nadeszła, a ma już ponad dziewięćdziesiąt lat i żyje. Jest przekonany, że przez życie prowadzi go Anioł Stróż.

Chcę was zachęcić, kończąc ten wątek, żebyście mieli przeświadczenie o istnieniu waszego osobistego Anioła Stróża, który idzie za wami ślad w ślad. Gdy żegnamy ludzi na cmentarzu, w czasie pogrzebu śpiewamy słowa: „Niech aniołowie zawiodą cię do raju, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczennicy i wprowadzą cię do krainy życia

wiecznego. Chóry anielskie niechaj cię podejmą i z Chrystusem Zmartwychwstałym miej radość wieczną”. Pan Jezus nam powiedział, że gdy przyjdzie na sąd, to będą Mu towarzyszyć aniołowie, dlatego ożywiamy dzisiaj wiarę w obecność aniołów, naszych niebieskich przyjaciół, naszych niebieskich obrońców i wspomoczenieli, a wśród nich Aniołów Stróżów.

2. Dziękujemy Bogu za dar papieża Jana Pawła II

O tych prawdach uczył Jan Paweł II, nasz kochany Papież. Już wspomniałem w słowie wstępnym, Stare Bogaczo-
wice, ta ziemia i ta świątynia są pobłogosławione przez fakt, że tu przebywał święty człowiek, wielki kapłan, biskup, kardynał i wielki papież naszych czasów, który stał u steru łodzi Piotrowej prawie dwadzieścia siedem lat. Jest to też wyjątkowy znak Bożego błogosławieństwa: trzeci pontyfikat co do długości po św. Piotrze i po bł. Piusie IX, który w dziewiętnastym wieku kierował Kościołem ponad trzydzieści lat.

Wspomnijmy choćby słowa, które wypowiedział na początku pontyfikatu: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. Papież wstąpił na katedrę św. Piotra w Rzymie, przychodząc z kraju komunistycznego, który wojował z religią, który chciał uczynić ludzi ateistami. Z takiego kraju, który się bronił przed laicyzacją, kard. Wojtyła trzydzieści lat temu przybył do Rzymu. Dzisiaj możemy ocenić, jak wielkich dzieł dokonał. To Pan Bóg dokonał tych wielkich dzieł przez jego posługę, przez jego podróże apostolskie, czternaście pięknych encyklik, spotkania z młodzieżą, z chorymi, z ludźmi kultury, świętowanie pod jego kierownictwem wielkiego Jubileuszu Roku 2000 – rocznicy narodzin Chrystusa. W wymiarze politycznym przyczynił się do upadku komunizmu, a swoimi pamiętnymi słowami – do odnowy naszej ojczystej ziemi: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi!”. Za niecały rok będziemy obchodzić trzydziestą rocznicę

wypowiedzenia tych słów w Warszawie, gdy byliśmy jeszcze pod reżimem komunistycznym. Dlatego podziękujemy na tej Eucharystii za dar wielkiego Papieża dla Kościoła i dla naszej ojczyzny. Przecież Ojciec Święty swoją wielką działalnością, mądrością i świętością rozślawił także naszą ojczyznę, bo zawsze ludzie pytali, skąd przyszedł, jakie przyniósł dziedzictwo.

3. Dziękujmy Bogu za dar chleba powszedniego i płody ziemi

Chcemy także podziękować za nowy chleb, który zebraliśmy z naszych pól. Te wieńce dożynkowe są przypomnieniem, że ziemia jest naszą matką karmicielką, która żywi ludzi i zwierzęta, i rośliny. Chleb jest zawsze darem Bożym, jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich. Ziemia jest Boża, my ją uprawiamy, niekiedy w pocie czoła, ale wiemy, że owoc tej ziemi zależy od Pana Boga, bo nawet odpowiednia pogoda zależy od Niego. W dzisiejsze dziękczynienie za obecność Papieża w Bogaczowicach chcemy włączyć wdzięczność za plony zebrane z naszych pól, za nowy chleb i za inne płody ziemi, z których będziemy czerpać siłę do naszego biologicznego życia. Niech zatem Pan Bóg, Gospodarz nieba i ziemi, otoczony naszymi Aniołami Stróżami, przyjmie naszą wdzięczność. Amen.

Z Aniołami Stróżami w nowy rok akademicki

Świdnica, 2 października 2008 r.

*Msza św. w pierwszy czwartek miesiąca
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Wstęp

Wraz z nastaniem października odbywają się uroczystości rozpoczęcia roku akademickiego 2008/2009 w wyższych uczelniach naszego kraju. Już wcześniej, 29 września, zainaugurował rok akademicki Uniwersytet Wrocławski. Wczoraj, 1 października, odbyła się inauguracja roku akademickiego na Politechnice Wrocławskiej. Jutro odbędzie się taka uroczystość na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. W naszym Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy rozpoczęcie roku akademickiego jest zaplanowane na sobotę, 11 października.

Po przerwie wakacyjnej dziś w naszej katedrze przeżywamy inaugurację Mszy Świętych pierwszoczwartkowych. Będziemy tu przychodzić w pierwsze czwartki następnych miesięcy, by modlić się o powołania kapłańskie i zakonne oraz o dobrą formację naszych kandydatów do kapłaństwa, a także o świętość dla kapłanów i osób konsekrowanych.

1. Nowy rok akademicki – nowe zadania

Nowy rok akademicki to nowy trud, to nie tylko nowy wysiłek intelektualny w zdobywaniu wiedzy filozoficzno-teologicznej, ale to także nowy wysiłek w doskonaleniu siebie. Odkrywana na studiach teologicznych prawda nie tylko zaspokaja naszą ciekawość, ale ma się przyczyniać do kształtowania naszego życia. Na początku roku akademickiego uświadamiamy sobie, że nasze powołanie do służenia praw-

dzie jest także powołaniem do przekształcania nas samych w lepszych ludzi dzięki poznanej prawdzie. Na drodze naszej pracy edukacyjnej mamy stawać się lepsi moralnie, i to wszyscy: profesorowie i studenci, księża i klerycy, starsi i młodzi. Wezwanie do doskonalenia się trwa. Dotyczy ono nas wszystkich: duchownych i świeckich, młodych i starszych. Kto go nie słyszy lub odrzuca, ten nie wie, po co żyje, ten nie zna smaku życia.

2. Nasi niebiescy wspomóżyciele

Słowo Boże dziś ogłoszone na liturgii kieruje naszą uwagę na świat duchów czystych – aniołów. Obchodzimy bowiem dziś w Kościele wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów. Okiem wiary ogarniamy dziś bezcielesne duchy, które nazywamy aniołami. Świat tych duchów jest niedostępny dla nauki. Jest on objawiony przez Boga i dlatego zajmuje się nim teologia. Słyszeliśmy dziś w liturgii słowa: „Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w czasie twojej drogi i doprowadził cię do miejsca, które ci wyznaczyłem. Szanuj go i bądź uważny na jego słowa. Nie sprzeciwiaj się mu w niczym [...], bo imię moje jest w nim. Jeśli będziesz wiernie słuchał jego głosu [...], będę nieprzyjacielem twoich nieprzyjaciół” (Wj 23,20-22).

Dlaczego więc zapominasz, że masz Anioła Stróża, który ci towarzyszy od początku twych dni, który cię strzeże na drogach twego życia, który jest twoim opiekunem, stróżem i przyjacielem? Niesiesz z pewnością w pamięci od lat dziecięcych z twego rodzinnego domu tę oto uroczą modlitwę: „Aniele Boży, Strózu mój, Ty zawsze przy mnie stój. Rano, w wieczór, we dnie, w nocy bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mojego i zaprowadź mnie do żywota wiecznego”. Nie uważaj jej, proszę, za element dziecięcego pejzażu. Na starcie inauguracyjnym jesteś wezwany, by otworzyć się pełniej i na nowo na pomoc z nieba, na społeczność

anielską, na samego Boga, który zawsze stoi po twojej stronie, który chce cię wspomagać, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych. Wiedział o tym Apostoł Narodów, gdy pisał: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

3. W jakiej postawie w nowy rok akademicki?

Dziś na liturgii Chrystus tłumaczy nam, na czym polega prawdziwa wielkość w królestwie niebieskim, a więc i w gronie Jego uczniów, a zatem i w naszej społeczności akademickiej: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Kto się więc unieży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim” (Mt 18,3-4).

Któż z nas nie chciałby być wielkim? Pragnienie bycia wielkim wpisane jest w rejestr naszych pragnień. Szukamy swojej wielkości w stopniach, w stanowiskach, w tytułach naukowych. Niektórych z nas pociąga może władza, sława, znaczenie, prestiż. Nosimy często trudne do opanowania pragnienie pochwał, wyróżnień, awansów. Chrystus proponuje nam inną drogę do wielkości. Każe nam unieżyć się na wzór dziecka. Co to znaczy? Pan wzywa nas do przyjmowania postawy dziecka – w naszym przypadku postawy pokory, uniesienia wobec prawdy, wobec tajemnicy. Wszystkowiedzący i lepiej wiedzący nie zasiadają na pierwszych miejscach przy Chrystusie. Bóg kocha ludzi pokornych. Powiedziała nam o tym sama Maryja: „wejrzał na uniesienie swojej Służebnicy [...]; On strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych” (Łk 1,48.52). Taka jest logika i strategia Bożego działania.

Odbywajmy nasze studia teologiczne w pokorze. Nie jesteśmy więksi od prawdy, nie zgłębimy do końca tajemnic nie tylko tych nadprzyrodzonych, teologicznych, ale i tych ściśle naukowych, przyrodzonych, na które natrafiamy na polu nauk ścisłych, przyrodniczych i humanistycznych.

Naszą pracowitością, rzetelnością i uczciwością pociągamy innych do odkrywania prawdy i do służenia prawdzie. Nie narzekajmy na brak czasu. Wtedy gdy czasu brak, można dokonać najwięcej. Kiedy czasu jest dużo, człowiek się rozleniwia, nudzi się, jak podczas długiego oczekiwania na dworcu czy lotnisku. A wy, młodzi, cieszc się, że trafiliście na drogę studiów. *Gaudeamus igitur, juvenes dum sumus!* Cieszc się waszą młodością. Wasza radość będzie większa, gdy bardziej pokochacie to, co robicie. Pamiętajcie, że nauka to zazdrosna pani, która żąda miłości wyłącznej, która domaga się poświęcenia. Mądrzy wychowawcy i mistrzowie życia mówią: „Kto się nie poświęci, niczego nie dokona”.

W sierpniu odbywała się olimpiada w Chinach. Polska zdobyła kilka medali. Ileż się napracowali medaliści na swój sukces! Ileż trzeba było treningów, wyrzeczeń, poświęceń, dyscypliny, ograniczeń. Wyższa Szkoła Oficerska im. T. Kościuszki we Wrocławiu obrała sobie za hasło słowa: *Per aspera ad astra* – „Przez ciernie do gwiazd”: przez wysiłek i przez poświęcenie do sukcesu.

W tym kontekście warto też przypomnieć hasło biskupa legnickiego, które brzmi: *Per crucem ad lucem* – „Przez krzyż do światła”.

Zakończenie

Na liturgii pogrzebowej – jeśli sobie na nią zasłużymy – ludzie Kościoła kiedyś zaśpiewają nam: „Niech aniołowie zawiodą cię do raj”; „Przybądźcie z nieba na głos naszych modlitw, mieszkańcy chwały, wszyscy święci Boży, z obłoków jasnyc zejźcie, aniołowie, z rzeszą zbawionych śpieszcie na spotkanie. Anielski orszak niech twą duszę przyjmie”. Dzisiaj gdy się wybieramy w ziemską drogę, w drogę wiodącą nas przez nowy rok akademicki, módlmy się, by nasi niebiescy przyjaciele, aniołowie Boży, Aniołowie Stróżowie, upominali nas w głosie sumienia, gdy zaczniemy gdzieś błą-

dzić, by nas prowadzili bezpieczną drogą, by sam Bóg poprzez ich posługę wzbudzał w nas wciąż na nowo pasję życia i działania w prawdzie, mądrości i miłości. Amen.

W bramy święte wstępujemy z dziękczynieniem

Óldrzychowice Kłodzkie, 4 października 2008 r.

*Msza św. w czasie jubileuszów sióstr
w klasztorze Sióstr Franciszkanek Szpitalnych*

1. Jubileusz czasem powrotu do przeszłości

Na początku naszego rozważania przypomnijmy, że Kościół usilnie zachęca do obchodów jubileuszów. Świętowanie jubileuszów i ważniejszych rocznic ma głęboki sens. Obchodzenie jubileuszów jest ważne dla wszystkich: dla starszych, bo są okazją do rachunku sumienia, i dla młodych, gdyż mogą zachęcić do pracowitości, gorliwości i uczciwości. Mogą być także wezwaniem do twórczego wysiłku, do większego zaangażowania w życiowe powołanie.

Jubileusz jest zawsze pewnym powrotem do przeszłości. Każdy jubileusz pozwala nam zauważyć, że życie nasze przemija, że płynie w jednym kierunku. O. prof. Mieczysław Albert Krąpiec w dziejach każdego człowieka wyróżnia trzy etapy. Człowiek zaczyna istnieć pod sercem matki, w łonie matki. Łono matki jest pierwszym etapem jego życia. W chwili urodzenia człowiek opuszcza łono matki i przechodzi do łona świata, gdzie toczy się jego życie ziemskie. Ostatni, najdłuższy etap ludzkiego życia to łono Boga. Jesteśmy wraz z siostrami w łonie tego świata. Jesteśmy wędrowcami, pielgrzymami. „Lata nasze przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki” (refren Psalmu 90).

Ks. bp Józef Pazdur, biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej, na spotkaniach modlitewnych z wiernymi układa zwykle swoje wstępne refleksje do Mszy Świętej wokół trzech słów: „dziękuję”, „przepraszam”, „proszę”. Słowa te stanowią o kulturze duchowej człowieka. Jeżeli tych słów brakuje w słowniku danej osoby, to jest to znak zamierania miłości i wzajemnej życzliwości. Dziś te słowa chcemy wypowiedzieć wobec Pana Boga. Chcemy je wypowiedzieć z siostrami jubilatkami. Z tych trzech słów w czasie jubileuszu najważniejsze jest słowo pierwsze: „dziękuję”.

2. Ewangeliczny tryptyk

a. Pokora

W dzisiejszym przesłaniu ewangelicznym zawarty jest wyraźny tryptyk. Pierwszą część tryptyku stanowią słowa: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Mt 11,25-26). Chrystus wychwala Ojca za to, że tajemnice królestwa, Boże prawdy objawił nie mędrcom, nie pyszałkom, ale ludziom prostym i pokornym. Bóg stawia zawsze na pokornych. „Sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę” (Jk 4,6). Maryja, która zjawiła się 150 lat temu w Lourdes, a potem w 1917 roku w Fatimie, wybierała na powierników objawień dzieci.

W niedzielę, 28 września, przed modlitwą *Anioł Pański* Ojciec Święty Benedykt XVI wspomniął papieża Jana Pawła I, ponieważ 28 września 2008 roku minęła trzydziesta rocznica jego śmierci. Papież Jan Paweł I kierował Kościołem zaledwie trzydzieści trzy dni. W ciągu tego czasu podbił serca wiernych uśmiechem i pokorą. Na swoje zawołanie biskupie wybrał to samo motto, co św. Karol Boromeusz: *Humilitas* – „Pokora”. Podczas jednej z czterech audiencji

generalnych, jakie odbyły się za jego krótkiego pontyfikatu, powiedział m.in.: „Ograniczę się do polecenia jednej cnoty, tak drogiej Panu, który powiedział: «Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem». Nawet jeśli dokonaliście wielkich rzeczy, powiedzcie: «sługami nieużytecznymi jesteśmy»”.

Czym charakteryzują się ludzie niepokorni, mądrzy tego świata? Są to ci, którym wydaje się, że wszystko lepiej wiedzą od innych. Stąd niepokorni nie przyjmują od innych pouczeń. Niepokorni nie lubią słuchać, wołają mówić i narzucać swoje poglądy i oceny drugim. Niedawno w programie telewizyjnym *100 pytań do* wystąpił ks. bp Tadeusz Pieronek. Mówiąc o Ojcu Świętym Janie Pawle II, uwydatnił jego bardzo ważną cechę: umiejętność słuchania. Papież nie tylko wiele mówił i nauczał, ale i wiele słuchał, lubił słuchać, gdy inni mówią.

Drażnią nas ludzie niepokorni, napuszeni, mędrkowie. A jak jest z nami? Pomyśl, ile masz pokory: czy jesteś pokornym mężem, pokorną żoną; czy umiesz słuchać cierpliwie, czy może tylko wydajesz polecenia, rozkazy i drażnią cię twoi bliscy, którzy cię nie chcą słuchać, i denerwujesz się, jak nie jest tak, jak ty chcesz? Może uważasz, że ty najlepiej wiesz, najlepiej na wszystkim się znasz, że zawsze masz rację, na wszystko masz najlepszą receptę?

Chrystus zaleca nam inną postawę: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem łagodny i pokorny sercem” (Mt 11,29). Warto o tym pamiętać, gdy dziś tyle młodych osób się kształci, a potem chodzą napuszone, zarozumiałe, jakby wszystkie rozumy pojadyły. To nie są ludzie naprawdę mądrzy, to są mądrale. Bóg lubuje się w ludziach pokornych i w nich ma upodobanie. Takim objawia tajemnice swego królestwa. Tacy lepiej rozumieją sens życia, piękno świata.

b. Utrudzenie

Druga część dzisiejszego tryptyku ewangelicznego to słowa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Najpierw retoryczne pytanie: czy jesteśmy utrudzeni i obciążeni? Tak! Na pewno! Co cię najbardziej obciąża? Od razu ci odpowiem, może ku twojemu zaskoczeniu: twoim ciężarem jest przede wszystkim twój grzech; grzech, którego nie możesz się pozbyć, poprzez który drugim dokuczasz. Grzech cię naprawdę gniecie, uciska. Twoim ciężarem są twoje wady, których nie możesz się pozbyć, z którymi sobie nie radzisz; twoje słabości, które cię przygniatają i szkodzą twoim bliskim. Twoim ciężarem jest drugi człowiek, który cię drażni, denerwuje, na którego ciągle narzekasz, z którym nie możesz się dogadać. Twoim ciężarem jest twoja choroba, która daje o sobie znać. Twoim ciężarem są zmartwienia, niepokoje, trudne problemy dnia codziennego związane z twoją pracą, twoim domem, twoją rodziną.

Gdzie szukasz pomocy? Jak sobie radzisz z utrudzeniem i obciążeniem? Może ciągle narzekasz, skarżysz się, przeklinasz. Szukasz rady i pociechy u przyjaciół. Patrzysz, co inni robią w takiej sytuacji. Niektórzy topią te zmartwienia, te problemy w alkoholu. Jak się człowiek upije, to przynajmniej na jakiś czas zapomina o tym, co go martwi. Ale ty wiesz, że to żadne rozwiązanie.

Cóż ci mogę doradzić? Mogę tylko przypomnieć słowa kogoś, kto cię kocha, kto chce ci naprawdę pomóc: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”. Szukaj więc pomocy i ochłody u samego Chrystusa. Jak to robić? Próbuje się lepiej modlić, wstępować częściej do kościoła i pytać: „Panie Jezu, jak mnie widzisz? co o mnie sądzisz? co mam w sobie zmienić, abyś był ze mnie zadowolony? Tobie powierzam wszystkie moje utrudzenia i obciążenia”.

c. Brzemie Chrystusa

Podajemy słowa z trzeciej części tryptyku: „Weźcie moje jarzmo na siebie i uciecie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie” (Mt 11,29-30).

Dziś wielu ludzi próbuje zdjąć z siebie jarzmo Chrystusa, zrzucić Jego brzemie, brzemie Bożych przykazań. Zrobiono to na Zachodzie. Niektórzy przestali się modlić, uczęszczać do kościoła, przystępować do spowiedzi i Komunii św. Uciekają od Bożych przykazań. Traktują wskazania Ewangelii jako skierowane tylko do wybranych, jako nie-realne, niedzisiejsze, jako przestarzałe. I do czego dochodzą? Najczęściej do frustracji, do bezsensu, do rozgoryczenia. Gdy łamie się Boże prawa, to zwykle łamie się także prawa człowieka. Ewangelia niesie wyzwolenie. Boże przykazania są naprawdę słodkim jarzmem. Obowiązki wynikające z Bożego prawa to lekkie brzemie. Jezus stoi po naszej stronie, gdy mówi: „Weźcie jarzmo moje na siebie [...]; jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie”. Nie szukaj przeto lepszej recepty na życie, bo jej nigdzie nie znajdziesz. Chrystus najlepiej zna się na życiu. On ma najlepsze recepty na wszystko. Dlatego nie słuchaj złych ludzi. Nie kombinuj. Radź się Chrystusa. Jeśli chcesz wygrać życie doczesne i wieczne, bierz jarzmo Chrystusa i nieś Jego brzemie. Ewangelia wyzwoli cię z twego przygnębienia. Ewangelia Chrystusa upiększy twoje życie. Życzę ci, abyś się przekonał, jak słodkie jest jarzmo Chrystusa i jak lekkie jest Jego brzemie.

3. Z teologii dziękowania

a. Liturgiczne wezwanie do dziękczynienia

Teksty biblijne dzisiejszej uroczystości jubileuszowej wzywają nas do dziękczynienia. Prorok Izajasz mówił: „Sławić będę dobrodziejstwa Pańskie, chwalebne czyny Pana, wszystko, co nam Pan wyświadczył [...]. On wziął ich na siebie i nosił przez wszystkie dni przeszłości” (Iz 63,7.9). Drogie Siostry Jubilatki, to Was Pan rzeczywiście nosił „przez wszystkie dni przeszłości”. Dlatego trzeba Mu dziękować. Także Apostoł Paweł nas zachęcał: „wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko [czyńcie] w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (Kol 3,17). Do wielbienia Boga i składania Mu dziękczynienia wzywa nas także Maryja w swoim hymnie *Magnificat*: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej” (Łk 1,46-48). Na Was, drogie Siostry Jubilatki, także wejrzał Bóg, dlatego chcemy Go z Wami za to wielbić i składać Mu dzięki.

b. Wymowa dziękczynienia

Zanim wskażemy na bliższe motywy naszej dzisiejszej wdzięczności wobec Pana Boga, rozważmy najpierw, co oznacza dziękowanie. Najpierw pomyślmy nad pytaniem, co chcemy wyrazić, kiedy mówimy Bogu: „dziękuję”. Mówić Bogu „dziękuję”, to mówić Mu „tak”: „tak” jako Dawcy, jako Stwórcy. Jest to zaakceptowanie tego, czym jesteśmy, czyli że jesteśmy Jego stworzeniem, że jesteśmy także Jego dłużnikami. „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?” (1 Kor 4,7), pytał kiedyś św. Paweł Apostoł. Przyjęcie takiej postawy wobec Boga winno być dobrowolne i radosne, na wzór dzieci, które otrzymują coś od taty lub mamy bez poczucia upokorzenia i umniejszenia. Mówić Bogu „dzięku-

ję” oznacza: „jestem szczęśliwy, że tak jest, że Ty jesteś Bogiem, a ja Twoim stworzeniem!”.

c. Trudności z dziękczynieniem

Pytanie drugie: dlaczego mamy trudności z dziękowaniem? W dziękowaniu przeszkadza nam nasz grzech. Grzech bowiem jest niechęcią do mówienia Bogu „dziękuję”, do uznania się za stworzenie. „Będziesz jak Bóg”, czyli nie będziesz musiał nikomu dziękować, będziesz w pełni samodzielny, nie będziesz nikomu niczego zawdzięczał. Taką postawę przyjął Lucyfer. Był najwspanialszym ze stworzeń, ale wiedział, że musi za to dziękować Bogu. Co więc zrobił? Wolał być najnieszczęśliwszym ze stworzeń, ale być nim na własny rachunek, niż najszczęśliwszym ze stworzeń, ale zawdzięczać to Bogu. Zamiast „dziękuję”, czyli „tak”, powiedział Bogu swe straszliwe „nie”: *non serviam* – „nie będę służyć” (por. Jr 2,20). Ludzie, którzy przejęli od Lucyfera postawę pychy, mają duże kłopoty z dziękowaniem. Mają także bardzo krótką i wybiórczą pamięć. Znamy takich, którym inni pomagali wywindować się w górę. A ci, gdy tylko weszli na piedestał, zapomnieli szybko o swoich dobroczyncach. Ambicja i pycha zabiły w nich natychmiast poczucie wdzięczności. Po prostu nie chcą nosić w sobie przekonania, że komuś coś zawdzięczają. Dziękowanie więc jest owocem pokory i wielkoduszności. Przez dziękowanie uznajemy nasze potrzeby i hojność innych.

d. Motywy dziękczynienia

I pytanie trzecie: jakie są motywy wdzięczności? Inaczej: za co mamy Bogu dziękować? Za co chcemy dziękować Panu Bogu dziś na tej Mszy Świętej? Spróbujmy je wymienić.

– Dziękujemy Bogu za dar życia naszych sióstr jubilatek. Mogło ich nie być, a są. Mogło nas tu zebranych w tej kapli-

cy nie być, ale jesteśmy. Jesteśmy akurat w tym momencie dziejów świata, w takim miejscu geograficznym; akurat na przełomie stuleci i tysiącleci, właśnie tu w Polsce. Przecież tego sobie nie wybraliśmy. Mówimy dzisiaj radosnym sercem: „Panie Boże, dziękujemy za nasze siostry jubilatki, za powołanie ich do życia. Dziękujemy za życie nas wszystkich. Panie Boże, dziękujemy, że jesteś, bo dzięki Tobie i my jesteśmy. Dziękujemy za życie tych, których kochamy.

– Dziękujemy za dar życia Bożego, dziękujemy za włączenie do Kościoła naszych sióstr jubilatek. Wydarzyło się to na początku ich życia w sakramencie chrztu św. Dziękujemy za Kościół, który jest także naszą Matką, Matką zatroskaną o nasz wieczny los. Kościół jest naszym rodzinnym domem, w którym czujemy się wszyscy krewnymi i bliskimi. Dziękujemy, że kierował nim Papież Polak, który nobilitował nasz naród, który był niekwestionowanym autorytetem moralnym i religijnym świata.

– Dziękujemy za ludzi, których dotąd spotkaliśmy na drodze naszego życia, którzy uczynili nas tym, kim dziś jesteśmy: za tych, którzy nas karmili i odziewali w rodzinnym domu, uczyli pacierza, miłości do ojczyzny i Kościoła. Dziękujemy zatem za rodzinny dom, za rodziców, za gniazda rodzinne, z których wyfrunęły nasze siostry jubilatki. Dziękujemy także za tych, którzy przejęli po rodzicach naszą edukację: za naszych nauczycieli, wychowawców, mistrzów duchowych, którzy prowadzili nas przez życie.

– Dziękujemy za powołanie zakonne sióstr jubilatek. Powołanie to wielki dar. Przed swoim złotym jubileuszem kapłaństwa Jan Paweł II napisał książkę, której dał tytuł: *Dar i Tajemnica*. Przypomniał tam, że powołanie jest darem i tajemnicą. Dziękujemy, że siostry jubilatki tak wielkodusznie odpowiedziały na łaskę powołania. Te powołania są tak bardzo potrzebne Kościołowi i ludziom. Wierni tak wysoko cenią posługę sióstr: w szpitalach, w przedszkolach, w domach specjalnej troski. Wspólnoty zakonne to oazy modli-

twy. Nie wystarczy w społeczeństwie nabudować fabryk, uprawiać rolę, produkować, prowadzić edukację. Ludzkość trzeba wspierać modlitwą. Wielkie sprawy świata nie rozstrzygają się jedynie w salonach, w parlamentach, wśród polityków. To my mamy niewidzialny wpływ na bieg wydarzeń świata, jeśli się naprawdę modlimy. Tak wiele ludzi zapomina o Bogu. Gonią za różnymi sprawami. Przypominają sobie o Bogu dopiero wtedy, gdy napotkają na jakąś barierę, której nie mogą pokonać, np. gdy przychodzi choroba lub śmierć. Siostry stoją na straży Bożych wartości z modlitwą na ustach. Wypełniają program *ora et labora*.

– Dziękujemy za udane lata służby naszych sióstr jubilatek, za posługę Marii i Marty, za pracę fizyczną, aktywną, oraz modlitwę, kontemplację. Dziękujemy za wypełnienie Bożej obietnicy: „I poślubię cię sobie na wieki, poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie. Poślubię cię sobie przez wierność, a poznasz Pana” (Oz 2,21-22).

4. Jubileusz czasem wychylenia się w przyszłość

W czasie jubileuszu nie można jedynie tkwić w przeszłości. Należy także wychylić się w przyszłość. Zachęca nas do tego św. Paweł w czytany dziś Liście do Filipin: „Bracia, ja nie sądzę o samym sobie, że już zdobyłem, ale to jedno [czynię]: zapominając o tym, co za mną, a wyteżając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie” (Flp 3,13-14).

Oto życie naszych sióstr jubilatek pobiegnie dalej. Do końcowej korony chwały jeszcze daleka droga. Dlatego do jubileuszowego dziękczynienia dołączamy modlitwę, by dalsza służba Kościołowi naszych sióstr jubilatek była udana, owocna, by była wspomagana Bożym błogosławieństwem, by służyły Bogu z wewnętrzną radością, by przez ten jubileusz wstąpił w nie nowy entuzjazm duchowy, by Pan Bóg odnowił w nich łaskę powołania.

Całą przeszłość naszych sióstr, a także ich przyszłość włączamy w tę Najświętsza Ofiarę. Niech Pan Bóg prowadzi je dalej drogą rad ewangelicznych, drogą radości, wierności i pokoju. Amen.

Pod opieką Matki Dobrej Rady

Świdnica, 4 października 2008 r.

*Msza św. w kaplicy Sióstr Klawerianek
w czasie poświęcenia domu zakonnego*

Oświeceni blaskiem Bożego słowa spojrzymy na trzy pierwsze dary Ducha Świętego: dar mądrości, dar rozumu i dar rady.

1. Dar mądrości

Mądrość to wielka wartość zdobiąca człowieka, to cnota związana z naszym umysłem. Odróżniamy ją od wiedzy i erudycji, gdyż te nie zawsze się z nią łączą. O mądrość modlił się kiedyś król Salomon i ta prośba bardzo spodobała się Bogu. Przypomnijmy tu tekst z Księgi Mądrości, gdzie znajduje się wielka pochwała mądrości: „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch Mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogiego kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wolałem mieć ją aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący” (Mdr 7,7-10). Tak widziana mądrość jest wielkim darem, o który warto prosić Ducha Świętego.

2. Dar rozumu

Rozum ludzki to szczególny dar Boga dla człowieka. Św. Tomasz z Akwinu nazwał rozum „ulubionym tworem Bożym”. Rozum jest zakotwiczony w ludzkim duchu. Jest tą władzą, zdolnością, poprzez którą poznajemy, odkrywamy prawdę o świecie, o człowieku i o Bogu. Rozum tworzy pojęcia, wydaje sądy, przeprowadza rozumowanie. Dzięki rozumowi jest możliwa religia, nauka, sztuka, moralność, czyli cała kultura. Jakże to ważne, by rozum dobrze funkcjonował, by odkrywał prawdę o dobru, by wydawał właściwe, obiektywne i sprawiedliwe sądy o rzeczywistości, zwłaszcza o ludziach. Dlatego winniśmy prosić Ducha Świętego o wspieranie naszego rozumu Jego światłem, gdyż rozum – jak nas uczy historia – może pobłądzić, może odejść od prawdy. Bóg wspiera nasz rozum swoim światłem, gdy tylko o to się modlimy.

3. Dar rady

Rada to pomoc w trudnej sytuacji. Są rady dobre i rady złe. Spotykamy ludzi, którzy nam radzą dobrze, ale też takich, którzy nam źle doradzali. Potrzebujemy dobrych rad, które prowadzą do poprawnego myślenia, mówienia i działania. Źródłem dobrych rad jest Duch Święty. Mamy w życiu wiele trudnych chwil, w których nie wiemy, co robić. Nasza trudna sytuacja wynika z tego, że nie jesteśmy w stanie wszystkiego przewidzieć. Dlatego potrzebujemy dobrych rad, by dobrze postąpić, by potem nie żałować tego, co się zrobiło.

Dar rady to światło Ducha Świętego, za pomocą którego nasz rozum praktyczny w poszczególnych przypadkach widzi i trafnie osądza, co w danym wypadku należy czynić i jakich środków użyć. Dar rady udoskonala cnotę roztropności, dając nam dzięki pewnego rodzaju intuicji nadprzyrodzo-

nej umiejętność szybkiego i pewnego wydawania sądu o tym, co czynić wypada, a zwłaszcza w trudnych momentach. Cnota roztropności sprawia, że zastanawiamy się i pilnie szukamy najodpowiedniejszych środków, by dojść do celu, korzystamy przy tym z doświadczenia nabytego w przeszłości i z obecnej wiedzy, by powziąć rozumne postanowienie. Duch Święty przemawia do naszego serca i daje nam w danej chwili rozumienie tego, co mamy czynić. I tak spełnia się przepowiednia Pana Jezusa: „Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić” (Mt 10,19).

Wielu świętych posiadało ten dar w wysokim stopniu, ale chyba w najwyższym miała go Najświętsza Maryja Panna. I kiedy będziemy czytać scenę zwiastowania, zauważmy, z jaką pokorą i prostotą przyjęła słowa Pana Boga, Jej Pana: „Oto poczniesz w łonie i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1,31). Ponieważ nie bardzo rozumiała, jak to się ma stać, że pocznie i porodzi Syna, zapytała: „Jak to się stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34). A gdy otrzymała wyjaśnienie od posłańca, poszła za jego radą, która była radą samego Boga, zgodziła się, mówiąc: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38).

Matka Boga nie tylko pyta o radę, ale również sama tą radą służy. Jakaż piękna i wzruszająca jest scena w Kanie Galilejskiej, kiedy Matka Boża podczas godów weselnych zauważyła brak wina i zwróciła się do Syna: „Nie mają już wina” (J 2,3), i zaraz poszła do sług, udzielając im rady: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Matka Najświętsza umiała nie tylko korzystać z czyjejś rady, ale również udzielić rady innym.

My również wraz z łaską uświęcającą otrzymujemy dar rady. Może nie każdy z nas uświadamia sobie to, że Bóg w swojej dobroci chce nam pomagać w trudnych decyzjach, jak mamy postąpić. Dlatego też musimy wiedzieć, że każdemu z nas Bóg tego daru udziela. Jest on potrzebny nam

wszystkim w niektórych ważniejszych i trudniejszych przypadkach, gdzie wchodzi w grę własne zbawienie lub uświęcenie. Ponieważ rozum ludzki jest omylny i niepewny swoich dróg, a działać może tylko powoli, ważną jest rzeczą, byśmy w chwilach kluczowych naszego życia otrzymywali światło od Boskiego Doradcy, który w jednym momencie obejmuje wszystko. Jest to dla nas nieocenionym dobrem, gdyż dzięki temu darowi kroczymy drogą, jaką prowadzi nas Opatrzność Boża, i mamy tę pewność, że nigdy nie zbłądzimy.

Chcąc pielęgnować ten dar, trzeba przede wszystkim przejąć się uznaniem własnej niemocy i raz po raz zwracać się do Ducha Świętego, by nam dał poznać swe drogi, i wołać za psalmistą: „Daj mi poznać drogi Twoje, Panie, i naucz mnie Twoich ścieżek!” (Ps 24,4).

Kościół święty przy ważniejszych aktach – czy to będzie sakrament małżeństwa, czy kapłaństwa, czy przy innych czynnościach liturgicznych – wzywa pomocy Ducha Świętego poprzez śpiewanie hymnu *Veni Creator*. Prosi Go o oświecenie lub o łaskę i potrzebne dary do podjęcia jakiejś ważnej decyzji. Środki, którymi możemy się posługiwać w celu rozwijania w sobie tego daru, to pilność i sumienność w wypełnianiu rad Ducha Świętego. Jeżeli się okazemy posłuszni i chętni w jednym natchnieniu, wówczas On nas dalej poprowadzi, jak to czyni dobry nauczyciel.

Prośmy na tej Eucharystii o przypomniane dziś dary Ducha Świętego, by wzmocniły one naszego ducha w prowadzeniu życia godnego dzieci Bożych. Amen.

Aktualność św. Franciszka z Asyżu w dzisiejszym Kościele i świecie

Świebodzice, 5 października 2008 r.

*Msza św. odpustowa
kościół pw. św. Franciszka z Asyżu*

1. Franciszkowa prostota i pokora

Na podstawie przesłania Bożego słowa zwrócimy dzisiaj uwagę na trzy ważne przymioty, które zdobiły św. Franciszka z Asyżu. Są to: pokora, miłość i radość. W dzisiejszej ewangelii usłyszeliśmy modlitwę Pana Jezusa: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Mt 11,25-26), w dalszym zaś jej fragmencie Jezus skierował do nas wezwanie: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11,29).

Chrystus wychwala Ojca za to, że tajemnice Bożego królestwa, czyli prawdy dotyczące życia nadprzyrodzonego, objawił nie mędrcom tego świata, ale ludziom prostym i pokornym. Jezus otaczał się ludźmi prostymi i pokornymi. W Betlejem przy narodzeniu witali go prości pasterze. Grono najbliższych uczniów, wspólnotę Apostołów, ukształtował z ludzi prostych, z galilejskich rybaków. Ludziom, którzy się uniążają, obiecywał wywyższenie: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23,12). Bóg stawia zawsze na pokornych. „Sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę” (Jk 4,6).

Maryja, która objawiła się 150 lat temu w Lourdes, a potem w 1917 roku w Fatimie, wybierała na powierników swoich objawień dzieci.

W niedzielę, 28 września, przed modlitwą *Anioł Pański* Ojciec Święty Benedykt XVI wspomniał papieża Jana Paw-

ła I, ponieważ 28 września 2008 roku minęła trzydziesta rocznica jego śmierci. Papież Jan Paweł I kierował Kościołem zaledwie trzydzieści trzy dni. W ciągu tego czasu podbił serca wiernych uśmiechem i pokorą. Na swoje zawołanie biskupie wybrał to samo motto, co św. Karol Boromeusz: *Humilitas* – „Pokora”. Podczas jednej z czterech audiencji generalnych, jakie odbyły się za jego krótkiego pontyfikatu, powiedział m.in.: „Ograniczę się do polecenia jednej cnoty, tak drogiej Panu, który powiedział: «Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem». Nawet jeśli dokonaliście wielkich rzeczy, powiedzcie: «sługami nieużytecznymi jesteśmy»”.

Lubimy ludzi pokornych, dobrze się nam z nimi współpracuje. I przeciwnie, trudniej się nam współpracuje z ludźmi, którym wydaje się, że wszystko lepiej wiedzą, wszystko lepiej potrafią i chcą, żeby wszyscy ich słuchali. Chrystus zaleca nam inną postawę: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem”. Zapamiętajmy!

2. Franciszkowa miłość do Pana Boga, człowieka i całego stworzenia

Św. Franciszek był człowiekiem wielkiej miłości. Zwykł mawiać, że Miłość nie jest kochana, czyli że ludzie ciągle za mało kochają Boga, a chcą być kochani. Św. Franciszek swoją miłość kierował przede wszystkim do Pana Boga i obejmował nią to, co Bóg stworzył, czyli całe stworzenie. Najpierw kochał Pana Boga. Fascynował się Bogiem wcielonym. Wyślawiał tajemnicę zamieszkania Syna Bożego na ziemi. To on zapoczątkował budowanie szopek bożonarodzeniowych. Franciszek pięknie odpowiedział na słowa Jezusa, przypomniane nam w dzisiejszej ewangelii: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Odpowiadając dziś na te słowa, również poświadczamy, że kochamy Chrystusa.

Jesteśmy wszyscy obciążeni i utrudzeni. Twoim obciążeniem jest przede wszystkim twój grzech; grzech, którego nie możesz się pozbyć, poprzez który drugim dokuczasz. Grzech cię naprawdę gniecie, uciska. Twoim ciężarem są twoje wady, których nie możesz usunąć, z którymi sobie nie radzisz; twoje słabości, które cię przygniatają i szkodzą twoim bliskim. Twoim ciężarem może być drugi człowiek, który cię drażni, denerwuje, na którego ciągle narzekasz, z którym nie możesz się dogadać. Twoim ciężarem może być twoja choroba, która daje o sobie znać. Twoim ciężarem są zmartwienia, niepokoje, trudne problemy dnia codziennego związane z twoją pracą, twoim domem, twoją rodziną.

Gdzie szukasz pomocy? Jak sobie radzisz z utrudzeniem i obciążeniem? Może narzekasz ciągle, skarżysz się innym. Szukasz rady i pociechy u przyjaciół. Patrzysz, co inni robią w takiej sytuacji. Nie wolno zapomnieć o słowach Chrystusa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”.

Na wzór św. Franciszka kochajmy całe stworzenie, a w tym stworzeniu przede wszystkim człowieka. Niektórzy odchodzą dziś od człowieka i swoje uczucia lokują w zwierzętach, w przyrodzie. Trzeba kochać zwierzęta, można zachwycać się przyrodą, ale zawsze na pierwszym planie w naszej miłości – po Panu Bogu – ma być człowiek.

Trzeba to mówić dzisiejszym ekologom, którzy obrali sobie św. Franciszka za patrona.

3. Franciszkowa radość – pokój i dobro

Trzeci przymiot św. Franciszka, który chcemy dziś zauważyć, to radość. Św. Franciszek był bardzo pogodny mimo przeróżnych życiowych doświadczeń. Naśladował w tym Matkę Najświętszą, która wyznała u św. Elżbiety: „I raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,47). Wspomniany papież Jan Paweł I pozostał w pamięci Kościoła jako papież uśmiechu.

Źródłem radości powinno być nasze trwanie przy Chrystusie, który dziś także do nas powiedział: „Weźcie moje jarzmo na siebie i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemień lekkie” (Mt 11,29-30).

Dziś wielu ludzi próbuje zdjąć z siebie jarzmo Chrystusa, zrzucić Jego brzemień, brzemień Bożych przykazań. Zrobiono to na Zachodzie. Niektórzy przestali się modlić, uczęszczać do kościoła, przystępować do spowiedzi i komunii św. Uciekają od Bożych przykazań. Uważają wskazania Ewangelii za skierowane tylko do wybranych, za nierealne na dzisiejsze czasy. I do czego dochodzą? Najczęściej do frustracji, do bezsensu, do rozgoryczenia. Gdy łamie się Boże prawa, zwykle łamie się także prawa człowieka. Ewangelia niesie wyzwolenie. Boże przykazania są naprawdę słodkim jarzmem. Obowiązki wynikające z Bożego prawa to lekkie brzemień. Jezus stoi po naszej stronie, gdy mówi: „Weźcie jarzmo moje na siebie [...]; jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemień lekkie”. Nie szukaj przeto lepszej recepty na życie, bo jej nigdzie nie znajdziesz. Chrystus najlepiej zna się na życiu. On ma najlepsze recepty na wszystko. Niech to będzie dla nas źródłem codziennej radości. Amen.

Do zobaczenia w domu Ojca!

Niedźwiedź, 10 października 2008 r.

Msza św. pogrzebowa śp. Bronisławy, matki ks. Kazimierza Sanockiego

1. Trzy łona ludzkiej egzystencji

Drogi księżu Kazimierzu, pogrążony dzisiaj w żalu, smutku i bólu na pożegnaniu swojej mamy, wraz z braćmi i sio-

strami! Drodzy bracia kapłani tu obecni na czele z ks. proboszczem i księżmi profesorami Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, ks. Januszem i o. Aleksandrem! Bardzo drodzy żałobni słuchacze!

Ósmego maja tego roku odszedł od nas do wieczności o. prof. Albert Krąpiec, który był bardzo wybitnym filozofem i teologiem. Trzynaście lat kierował Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Należał do największych osobistości życia naukowego i kościelnego w naszym kraju. W jednej z książek poświęconych człowiekowi napisał, że człowiek w swojej egzystencji przechodzi przez trzy łona. Najpierw przez dziewięć miesięcy przebywa w łonie matki, potem przechodzi do łona świata, w którym żyje zazwyczaj kilkadziesiąt lat, i wreszcie z łona świata przechodzi do łona Ojca, do łona wieczności, gdzie pozostaje na zawsze. Warto zauważyć, że każde przejście z jednego łona do drugiego łączy się z bólem i trudem. Dziecko, gdy przychodzi na świat, zwykle płacze, kobieta przeżywa bóle rodzenia, a gdy żegnamy kogoś przy przejściu z łona ziemi do łona wieczności, również to przejście bywa trudne. Człowiek przed śmiercią zwykle cierpi, choruje, a potem gdy przyjdzie chwila pożegnania, najbliżsi płaczą i pełni są bólu i żalu.

2. Bieg życia śp. Bronisławy Sanockiej

Oto dzisiaj w wyniku wyroku Bożej Opatrzności przekazujemy łonu wieczności matkę kapłana, matkę sześciorga dzieci. Przed chwilą słyszeliśmy słowa Pana Jezusa o niebieskim domu, w którym jest wiele mieszkań: „Idę przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). Przyszedł Pan Jezus po matkę kapłana w takim nieoczekiwanym momencie, na początku miesiąca różańcowego, gdy była w drodze do kościoła. Przyszedł i zabrał ją spośród żyjących, i wprowadził ją do

lepszego świata, do łona wieczności. Nie znamy dobrze tego świata, wiemy jednak, że jest to świat szczęśliwy, bo wypełniony Panem Bogiem, Jego widzeniem, Jego miłością, bez chorób, bez wojen, bez zła, pełen wiecznej miłości i szczęścia. Do takiego domu dzisiaj w postawie wiary przekazujemy zmarłą śp. Bronisławę, matkę kapłana. Na pogrzeb przyjechali koledzy kursowi ks. Kazimierza i inni, jego wychowawcy, bo gdy umiera mama kapłana, to jakby umierała mama każdego księdza. Można tak powiedzieć, że matka kapłana jest także matką innych księży. Dlatego jesteśmy tu, by modlić się wspólnie z tymi, którzy najbardziej cierpią, przeżywają największy ból z powodu odejścia zegnanej osoby.

Przypomnijmy bieg życia zmarłej Bronisławy. Urodziła się 14 lutego 1938 roku w Soposzynie na Kresach Wschodnich jako trzecie dziecko z sześciorga rodzeństwa. W tym roku ukończyła siedemdziesiąty rok życia. Po wojnie jako mała dziewczynka przyjechała wraz z rodziną na ziemię zachodnie, gdyż taki był wyrok czterech wielkich mocarstw. Polska została przesunięta ze Wschodu na Zachód. Najpierw mieszkali w Opolu, potem w Lubnowie, gdzie spędziła całą młodość aż do momentu zamążpójścia: 22 października 1967 roku została żoną Jana Sanockiego. Z tego małżeństwa urodziło się sześcioro dzieci, z których najstarszy syn Kazimierz otrzymał łaskę powołania kapłańskiego.

Jesienią 1988 roku wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, akurat wtedy ks. kard. Gulbinowicz wyznaczył mnie na rektora tegoż seminarium po przejściu na emeryturę ks. prof. Józefa Majki. Gdy przyszedł rok 1994, przeżywaliśmy w maju radosny dzień święceń kapłańskich. Była na nich obecna mama, przyjechało rodzeństwo, była wielka uroczystość w katedrze wrocławskiej. Potem przyszła prymicja, a następnie praca na niwie Pańskiej i odwiedziny domu rodzinnego. Z pewnością mama się cieszyła każdym przyjazdem syna, bo każda mama się cieszy, zwłaszcza gdy ma syna kapłana. Taka mama

jest wyróżniona. Być rodzicami księdza to wielki zaszczyt, ale także wielkie zobowiązanie. Taki właśnie dar, takie wyróżnienie otrzymała żegnana dziś przez nas Bronisława. Życie jej nie było łatwe, bo w 1987 roku, gdy ks. Kazimierz był jeszcze w seminarium, odszedł jego ojciec, który nie doczekał święceń kapłańskich syna. Mama musiała zadbać o sześcioro dzieci.

Ten obowiązek nie był łatwy, ale zawsze pokładała nadzieję w Bogu. Wiedziała, że Pan Bóg jest głównym Gospodarzem nie tylko nieba, ale także ziemi, i od Niego czerpała siłę i moc do swoich zadań matki i niewiasty. Pracowała na roli, zajmowała się wychowywaniem dzieci i przeżywała bogobojnie każdy dzień, zawsze z Panem Bogiem, zaczynając i kończąc dzień modlitwą. Bardzo sobie ceniła Eucharystię, wiedziała, że to jest miejsce i czas, gdzie oddajemy Bogu największą chwałę, ale też skąd czerpiemy moc i siły do życia. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13), przypomnijmy tu słowa Apostoła Narodów. Jezus Chrystus umacniał i św. Pawła, i wielu swoich wyznawców i świadków, był też wielkim Wspomożycielem dla mamy Bronisławy. We wszystkich sytuacjach życia św. Bronisława czerpała moc od Chrystusa. Ogromną radość sprawiły jej pielgrzymki do Rzymu, do Austrii, gdzie ks. Kazimierz pracuje, do Francji. W tym roku chciała też odbyć pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Pojechała tam, by poznać tę ziemię, na której Jezus przyszedł na świat, którą uświęcił swoim nauczaniem, swoimi cudami, a także swoją męką, śmiercią krzyżową i zmartwychwstaniem. Pan Jezus pozwolił jej odwiedzić tę ziemię i stąpać śladami Jego ziemskiego życia.

3. Ufna nadzieja

W pierwszy czwartek miesiąca, 2 października, w drodze na różaniec i Mszę Świętą tuż przed kościołem mama umarła na rękach syna Stanisława. Rodzeństwo oświadcza, że mama

była zawsze pogodnie nastawiona do życia. Eucharystię przeżywała zawsze z pilną uwagą, z wielką wiarą i miłością. Zamaiała wieczyste Msze Święte, nosiła szkaplerz karmelitański, który był dla niej źródłem wewnętrznej siły. W sercach dzieci pozostanie jako mama kochająca, jako mama wierząca, jako mama bogobojna, jako mama, która miała dobre serce i spieszyła wszystkim z pomocą. Takie życie ziemskie, wypełnione przyjaźnią z Bogiem, znajdzie swoje przedłużenie w łonie wieczności, do którego wszyscy jesteśmy w drodze.

Każdy pogrzeb, każda śmierć przypomina nam, że z każdym dniem nasza droga do wieczności staje się krótsza, a droga za nami się wydłuża. Idziemy do domu, do tego domu dzisiaj przekazujemy mamę kapłana. My kapłani chcemy powiedzieć: naszą mamę. Gdy św. Augustyn wracał z mamą z Mediolanu do rodzinnej ziemi, do Afryki, jego mama ciężko zachorowała i była bliska śmierci. Działo się to w roku 387 w Ostii, niedaleko Rzymu, nad Morzem Śródziemnym. Widząc płacz synów, powiedziała: „To nieważne, gdzie złożycie moje ciało. Zupełnie się o to nie martwcie! Tylko o jedno was proszę, żebyście – gdziekolwiek będziecie – wspominali mnie przed ołtarzem Pańskim”⁴. Augustyn jako biskup Hippony z pewnością pamiętał o swojej mamie przy Pańskim ołtarzu. Wiemy, że ks. Kazimierz będzie pamiętał o swojej mamie i gdy po przeistoczeniu będzie wypowiadał w każdej Mszy Świętej słowa modlitwy za zmarłych, to będzie w nich obecna mama, w tej prośbie, żeby dobrze się miała w niebie.

Dzisiaj dziękujemy Panu Bogu, Ojcu wszelkiego życia, za tę wzorową mamę, która wychowała przykładnie sześcioro dzieci, i prosimy o to, żeby Pan Bóg w swoim miłosierdziu wybielił cienie jej życia, jakie wszystkim nam się zdarzają: zapomnienia, mniejsze czy większe upadki. Wszyscy potrzebujemy miłosierdzia Bożego. Na pogrzebie oprócz wdzięcz-

⁴ Św. Augustyn, *Wyznania*, IX, 11, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1987, s. 210.

ności Bogu za piękne życie człowieka modlimy się o łaskę wybielenia grzechów w miłosierdziu Bożym.

Droga mamu Bronisławo, żegnamy Cię w tej świątyni w postawie modlitwy, w postawie wiary, oddajemy Cię w ręce miłosiernego Boga. Twój kapłan Kazimierz, Twój synowie i córki, wnukowie, wnuczki i wszyscy zebrani – wszyscy prosimy, żeby Pan Jezus, którego kochałaś, w którego wierzyłaś, którego święty pokarm przyjmowałaś, zaprowadził Cię do ozdobnej komnaty, żebyś cieszyła się tam szczęściem nieprzemijającym. Mówimy Ci dzisiaj: „Do zobaczenia w domu Ojca!”. Amen.

Uwielbiamy Boga modlitwą

Dzierżoniów, 11 października 2008 r.

Msza św. odpustowa

kościół pw. Królowej Różańca Świętego

1. Modlitwa powołaniem Kościoła

Często lubimy wracać do początków. Liturgia Święta często nam je przywołuje, dzisiejsza także przywołuje nam dwa początki. Ewangelia – początek pobytu Syna Bożego na ziemi w ludzkiej postaci, zamieszkanie Boga-człowieka najpierw pod sercem Maryi w momencie zwiastowania, gdy Maryja wyraziła zgodę na to, co anioł Jej zaproponował w imieniu Pana Boga. Drugie czytanie wraca do początków Kościoła, gdy Apostołowie wraz Maryją trwali na modlitwie. Kościół jest wspólnotą, którą Jezus założył przed swoją męką i śmiercią krzyżową. Maryja trwała na modlitwie w oczekiwaniu na dary Ducha Świętego wraz z tym młodym, rodzącym się Kościołem. Ten początek wskazuje, że istotnym powołaniem Kościoła zawsze była modlitwa.

Kościół został powołany przez Chrystusa, żeby wielbić Pana Boga, żeby na ziemi przez modlitwę oddawano Bogu chwałę. Wiemy, że najdoskonalszą modlitwą, najdoskonalszą formą uwielbienia Pana Boga jest Eucharystia, którą Kościół sprawuje od Wielkiego Czwartku. Na Eucharystii człowiek najdoskonalej wielbi Pana Boga i zarazem uświęca się. Od samych początków Kościoła, czyli lud Boży powołany przez Chrystusa, trwa na modlitwie, a w ciągu wieków rozwijały się nowe formy modlitwy. W starożytności bardzo często posługiwano się modlitwą biblijną, dlatego bardzo szybko jako dopełnienie celebracji eucharystycznej narodziła się modlitwa brewiarzowa. W trzynastym wieku do modlitwy Kościoła dołączyła się modlitwa różańcowa, z pewnością za sprawą Ducha Świętego, bo Duch Święty wypełnia Kościół swoją obecnością, światłością i mocą, udzielając Kościołowi w każdym czasie coraz to nowych darów. W trzynastym wieku Kościół otrzymał dar modlitwy różańcowej, prawdopodobnie za pośrednictwem św. Dominika. Ta modlitwa przyjęła się w Kościele późnego średniowiecza.

Zwykle w czasie uroczystości Matki Bożej Różańcowej przypominamy sobie datę 1581 roku, kiedy w Europie odbyła się bitwa po Lepanto. Flota turecka została pokonana przez flotę chrześcijańską, głównie hiszpańską. Wszyscy niemal mieli przeświadczenie, że dokonało się to dzięki modlitwie różańcowej. Chrześcijaństwo obroniło się w tamtym czasie przed islamem, dlatego papież Pius V wprowadził święto Matki Bożej Zwycięskiej, a jego następca Grzegorz XIII przemianował je na święto Matki Bożej Różańcowej. Od tamtego czasu modlitwa różańcowa trwa w Kościele. W październiku odmawiamy ją wspólnie w naszych świątyniach: między innymi po to, żeby na nowo odkryć jej piękno, jej wartość, byśmy tym chętniej w ciągu roku przesuwali paciorki różańca św.

Dzisiaj odbył się w Sosnowcu pogrzeb bp. Adama Śmięgielskiego, który był bardzo związany z Dolnym Śląskiem.

Jako salezjanin we Wrocławiu przez wiele lat był inspektorem Dolnośląskiej Prowincji Salezjanów. Przyjeżdżał do nas. Prawdopodobnie ostatnie większe kazanie wygłosił na naszej dolnośląskiej ziemi 20 czerwca tego roku na górze Iglicznej, gdzie znajduje się sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej, Przyczyny Naszej Radości. Była wtedy piękna pogoda. Ksiądz biskup został poproszony o słowo Boże i wygłosił wówczas piękną homilię. Dziękowaliśmy mu za przyjazd i udział w naszym dziełczynieniu z okazji dwudziestej piątej rocznicy koronacji cudownej figurki Matki Bożej z góry Iglicznej. Krótco potem, 1 lipca, znalazł się na stole operacyjnym, gdyż choroba postępowała. Dzisiaj ks. abp Michalik w homilii pogrzebowej uwydatnił jego rys maryjny, przypomniał, że biskup codziennie odmawiał wszystkie części różańca. Często udawał się do Częstochowy i nawiedzał też regionalne sanktuaria maryjne, także nasze, zwłaszcza na górze Iglicznej, w Bardzie i w Wambierzycach. Odszedł od nas w ubiegły wtorek, we wspomnienie Matki Bożej Różańcowej, o godzinie 15.05, w godzinie miłosierdzia Bożego – to jest bardzo wymowne. Kościół sosnowiecki pożegnał swojego pasterza, który w grudniu osiągnąłby wiek osiemdziesięciu pięciu lat.

2. Różaniec naszą przepustką do nieba

To ważne, byśmy cenili sobie różaniec św. Sługa Boży Jan Paweł II też był w różańcu zakochany. Przypomnijmy, że odważył się dokonać reformy różańca św. Przez siedem wieków różaniec był nienaruszoną formą modlitwy, a Papież powążył się dodać doń tajemnice światła, żeby nadać tej modlitwie jeszcze wyraźniejszy rys biblijny, aby można było w niej ujrzeć całe dzieło zbawienia Chrystusa: od zwiastowania do wniebowzięcia i ukoronowania Matki Bożej na Królową nieba i ziemi. W dawnym układzie nie było działalności publicznej Pana Jezusa, a teraz doszły nowe tajem-

nice: *Chrzest Pana Jezusa w Jordanie, Objawienie się Pana Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej, Głoszenie królestwa Bożego i wezwanie do nawrócenia*, jest też refleksja nad przemianieniem Pańskim i *Ustanowienie Eucharystii*. Jesteśmy wdzięczni Ojcu Świętemu, że wzbogacił modlitwę różańcową.

Kilka lat temu o. Tadeusz Rydzyk wydał książkę *Zwycięstwo przychodzi przez różaniec*, jest tam ponad 100 świadectw wierzących ludzi, przyjaciół Matki Najświętszej, które nam pokazują, jak ważny jest różaniec, jak wielką wartość ma modlitwa różańcowa. Chciałbym przedłożyć tylko jedną odsłonę. Jest tam świadectwo człowieka, który dzisiaj mieszka w Düsseldorfie. Gdy był młodzieńcem, nie wiedział w ogóle, co to jest różaniec, bo wyszedł ze słabej religijnie rodziny, ale poznał pobożną dziewczynę, która modliła się na różańcu. Ona nauczyła go modlić się, podarowała mu różaniec. Tę modlitwę przyjął i tę modlitwę zabrali w swoje małżeńskie życie. Ksiądz Prymas Wyszyński, gdy mówił o różańcu, przypominał obraz Michała Anioła *Sąd Ostateczny*. Widać tam św. Michała Archanioła, który opuszcza różaniec i za jego pomocą wyciąga z czyścica cierpiącego człowieka.

Na końcu przypomnijmy, że naszą gorliwie odmawianą modlitwą różańcową pozytywnie odpowiadamy na apel Matki Bożej, na Jej orędzie z Lourdes i z Fatimy. Przypomnijmy, że Matka Boża powiedziała, iż świat można uratować przez pokutę i przez modlitwę różańcową. Dobrze o tym wiedział Jan Paweł II, dlatego przy okazji refleksji nad różańcem mawiał, że przez różaniec ratujemy świat od zagrożeń, zapewniamy światu pokój, bronimy rodziny, która jest obecnie zagrożona. Będziemy się modlić, abyśmy cenili sobie różaniec i by stał się on dla nas wszystkich przepustką do nieba. Amen.

Szczęście Boże na pracę i znojnny trud

Świdnica, 11 października 2008 r.

*Słowo na inaugurację roku akademickiego 2008/2009
w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Świdnickiej*

Od czterdziestu kilku lat – najpierw jako kleryk, potem student KUL, następnie jako wykładowca i rektor Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego, a później rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, od kilku zaś lat jako biskup świdnicki – każdego roku uczestniczyłem w uroczystości rozpoczęcia roku akademickiego. Miałem bowiem i mam świadomość, jak ważną sprawą jest zawierzenie Bożej Opatrzności dzieła kształtowania umysłów i serc młodzieży duchownej i świeckiej, dzieła formacji teologicznej, ascetycznej i duszpasterskiej naszych alumnów, kandydatów do kapłaństwa. W tym roku nie mogę być obecny cieleśnie, ale łączę się duchowo z uczestnikami inauguracji w Świdnicy. Wraz z Episkopatem Polski, z duchowieństwem i wiernymi świeckimi diecezji sosnowieckiej żegnamy dziś jej pierwszego biskupa, którego najwyższy Pasterz odwołał do wieczności. Ks. bp Adam Śmigielski mocno związał się z diecezją świdnicką. Był wielkim czcicielem Matki Bożej z Góry Iglicznej. W niedzielę, 20 czerwca 2008 roku w sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej na Górze Iglicznej wygłosił jedną z ostatnich w swoim życiu homilii. Działo się to w ramach uroczystości dwudziestopięciolecia koronacji cudownej figurki Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości, dokonanej 21 czerwca 1983 roku we Wrocławiu przez sługę Bożego Jana Pawła II.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich uczestników uroczystości rozpoczęcia roku akademickiego w Świdnicy, na czele z księżmi biskupami, księdzem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu oraz z księdzem rektorem Wyższego Seminarium Duchownego naszej diecezji.

Ks. bp. Janowi Wątrobie z Częstochowy serdecznie dziękuję za przyjazd do Świdnicy, za przewodniczenie Mszy Świętej w naszej katedrze, za homilię oraz za wygłoszenie wykładu inauguracyjnego.

Słowa wdzięczności kieruję do naszego ks. bp. Adama Bałabucha, do niedawna jeszcze pierwszego rektora Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej. Ksiądz biskup dzielnie stanął u początków tej instytucji i wytyczył jej kierunek oraz styl działania. Ekscelencjo, dziękuję za trud organizacji seminarium, za wspaniały przykład kapłańskiego życia dla naszych alumnów i kapłanów, za troskę o powołania kapłańskie, a także za dzieło rozbudowy naszego Domu Ziarna. Spodziewamy się, że ksiądz biskup jako biskup pomocniczy naszej młodej diecezji nadal będzie wspierał modlitwą, wykładami i dobrą radą naszych księży przełożonych i alumnów.

Na naszej inauguracji słowa serdecznej podziękii kieruję do Jego Magnificencji księdza rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Dziękuję za obecność na tej uroczystości. Dziękuję za wielką życzliwość, jakiej nieustannie doznajemy od księdza rektora. Polecamy się łaskawości Jego Magnificencji na przyszłość, zwłaszcza w dziedzinie formacji intelektualnej i organizacji studiów teologicznych.

Dziękuję wszystkim księżom profesorom i wykładowcom dojeżdżającym do nas z Wrocławia i z Legnicy. Dziękuję naszym świdnickim kapłanom, wychowawcom i wykładowcom, oraz osobom świeckim zaangażowanym w formowanie naszych alumnów, a także pracownikom naszej biblioteki, kuchni i administracji.

Wdzięcznością obejmuję wszystkich kapłanów: proboszczów i wikariuszy, wszystkich świeckich dobrodziejów i darczyńców naszej wspólnoty seminaryjnej. Dziękuję siostram zakonnym za dar modlitwy. Dziękuję serdecznie władzom miasta, powiatu i gminy za wszelką życzliwość, jakiej od nich doznajemy. Dziękuję pracownikom wszystkich firm, które

pracowały i nadal pracują przy rozbudowie i renowacji budynku głównego. Spodziewamy się, że w przyszłym roku akademia inauguracyjna będzie się już mogła odbyć w nowej auli.

Do wdzięczności dołączam słowa serdecznych życzeń. Składam je na ręce nowego księdza rektora. Niech Boże błogosławieństwo, światło i moc Ducha Świętego towarzyszą nam wszystkim w nowym roku akademickim. Niech to będzie rok wzrostu w wierze, nadziei i miłości, rok fascynacji Ewangelią, rok składania świadectwa Chrystusowi w duchu i w stylu św. Pawła, Apostoła Narodów. Niech Maryja, Stolica Mądrości, oraz św. Stanisław, patron diecezji, i św. Wojciech, patron seminarium, wypraszają nam niebieskie dary. Szczęść Boże wszystkim na pracę i znojnny trud!

Otwórzmy drzwi Chrystusowi!

Świdnica, 12 października 2008 r.

*Msza św. z okazji Dnia Papieskiego
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze tej ziemi!

Na przypadający dzisiaj VIII Dzień Papieski Episkopat Polski przygotował list, który jest czytany we wszystkich świątyniach naszej ojczyzny. Postaram się go streścić. Na Konferencji Episkopatu Polski odbyła się nad tym listem dyskusja, został on przygotowany przez środowisko krakowskie, bo tak wypadało, żeby o Papieżu jego dawne otoczenie przygotowało projekt listu pasterskiego. Ma on dwie części. Pierwsza część jest wspomnieniowa, historyczna, a druga aktualizuje osobę i dzieło Papieża, odnosząc je do naszej obecnej rzeczywistości.

W części historycznej księży biskupi przypominają dzień 16 października 1978 roku i krótko przypominają, jaki to był czas dla naszej ojczyzny i dla świata, kiedy to nadeszła z Watykanu nadzwyczajna wiadomość, że na papieża, na biskupa Rzymu, został wybrany polski kardynał z Krakowa, z dalekiego kraju. Nasza ojczyzna była wtedy jeszcze mocno spętana reżimem komunistycznym. Polska, która się odrodziła w 1918 roku, cieszyła się jakiś czas wolnością, potem przyszedł tragiczny czas drugiej wojny światowej, gdy nas niszczone ze wszystkich stron, gdy Polacy padli ofiarą najeźdźcy zachodniego, a potem wschodniego. A gdy najeźdźca zachodni został pokonany, na naszej ziemi pozostał sąsiad ze Wschodu, który tutaj miał swoich popleczników realizujących politykę tego wielkiego mocarstwa, a była to polityka nieprzyjazna Kościołowi. Trwały ciągłe napięcia między komunistyczną władzą państwową a władzą kościelną, którą reprezentował Prymas Tysiąclecia, kard. Wyszyński. U jego boku pojawił się biskup, a potem arcybiskup i kardynał Karol Wojtyła. Biskupi przypominają w liście, że system komunistyczny był oparty na kłamstwie, na terrorze, na przemocy, ale w takim systemie Kościół działał, był główną opozycją na naszej ziemi, przetrwał ten trudny czas.

Październik 1978 roku pomieszał szyki tym, którzy władali wschodnią Europą, ale dał się także we znaki Europie Zachodniej, która przechodziła proces laicyzacji. Wybór naszego kardynała na papieża był szokiem w samym Kościele, bo po ponad 400 latach przyszedł na stolicę watykańską człowiek z obcego kraju, a nie Włoch. Było wielkie dzieło Ducha Świętego. Papież z polskiej ziemi zabrał z ojczyzny wielkie dziedzictwo, zabrał ze sobą elementy naszej narodowej kultury, naszego chrześcijaństwa prześladowanego przez władzę komunistyczną. I jak się okazało, niczego nie zapomniał. Odwołując się do tego dziedzictwa, podjął ster łódzią Piotrową. To sterowanie trwało prawie dwadzieścia siedem

lat i zmieniło oblicze ziemi oraz oblicze Kościoła. Wiemy, że te wszystkie wielkie zmiany, jakie się dokonały, zwłaszcza w wymiarze społeczno-politycznym: rozpad bloku wschodniego, upadek muru berlińskiego, odzyskanie przez Polskę suwerenności, dokonały się w dużej mierze za przyczyną sługi Bożego Jana Pawła II. To Pan Bóg tak zaaranżował historię wydarzeń ostatniego ćwierćwiecza dwudziestego wieku, powołując na sternika Kościoła Chrystusowego polskiego kardynała.

Po tym szoku, jaki przeżyła Warszawa, Papież najpierw pojechał do Meksyku, by mieć prawo przyjechania potem do Polski. Następnie w czerwcu 1979 roku odbyła się pierwsza, bardzo ważna pielgrzymka Piotra naszych czasów do ojczyzny. Pamiętamy słowa wypowiedziane na zakończenie homilii na pl. Zwycięstwa, dzisiaj Piłsudskiego: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi!”. Prośba sługi Bożego została wysłuchana, zmieniło się oblicze ziemi. Bez rozlewu krwi, bez strat osobowych przyszła wolność, przyszła jesień ludów Roku Pańskiego 1989.

Potem pojawiły się nowe problemy: jak tę wolność zagospodarować, jak budować demokrację. Papież też brał udział w tym procesie, przyjeżdżał potem do rodaków i podpowiadał, co mają robić, jak budować nowy ojczysty dom. Wcześniej dodawał nam odwagi i wołał: „Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”, „nie lękajcie się!”. Chciał Chrystusa zadomowić w systemach społeczno-ekonomicznych, także w świecie polityki i kultury. Chciał, by Chrystus był słyszany, żeby był obecny we wszystkich sferach życia, także publicznego, nie tylko osobistego.

Wiemy, ile zawdzięczamy Papieżowi w tych wszystkich zmianach, które zaszły w naszej ojczyźnie i w naszym Kościele, ale i w całym świecie, od momentu gdy został papieżem. Mija trzydzieści lat od tego wiekopomnego wydarzenia. Byłem wtedy wikariuszem w parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu, już po studiach na KUL-u, siedziałem w kon-

fesjonale, gdy mój kolega, ks. Jerzy Rasiak, pod koniec Mszy Świętej 16 października ogłaszał, że papieżem został Polak, kard. Karol Wojtyła. Wszyscy nosimy jakieś wspomnienia z tamtego czasu. W prasie są piękne wspomnienia kard. Dziwisza, abp. Michalika, jak odbierali tę wiadomość, która poruszyła cały świat. Od historii trzeba przejść do czasów dzisiejszych.

2. Nieustannie wracać do nauczania Jana Pawła II

W liście księży biskupi stawiają pytania, jak dzisiaj wyglądamy, jak dzisiaj postępujemy i jak realizujemy przesłanie pontyfikatu Jana Pawła II. Wymieniają elementy pozytywne dzisiejszych procesów, ale mówią też o różnych zagrożeniach, o biedzie materialnej, która jest odczuwalna w Polsce, o biedzie moralnej, o pewnych niezdrowych trendach, które są zagrożeniem dla człowieka. Jest także mowa o sytuacji politycznej, jest ubolewanie nad tym, że Polska zamiast być pojednaną wspólnotą narodową, gdzie króluje Chrystus i Matka Najświętsza, często staje się terenem walki i napięć między tymi, którzy oskarżają i są oskarżani. Interesy prywatne i partyjne czasem biorą górę nad dobrem całego narodu. Nie potrzeba tego charakteryzować, sami gołym okiem widzimy, w jakim kraju żyjemy i że nie wszystko jest tak, jak powinno być. Dlatego biskupi wzywają, byśmy wracali do tego, czego nas uczył Papież. Wszyscy wierzymy, nosimy w sobie przekonanie, że chciał on dla naszej ojczyzny dobra duchowego i doczesnego, gdyż pomyślność gospodarcza Polski była też wielkim pragnieniem Ojca Świętego.

3. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”

Kończąc tę dzisiejszą refleksję opartą na słowie biskupów polskich, chciałbym ją skonkludować odniesieniem do przesłania słowa Bożego. Tematem naczelnym słowa, które

słyszeliśmy, jest uczta. Najważniejszą i najwartościowszą dla nas ucztą jest Eucharystia, która oprócz tego, że jest ofiarą bezkrwawą, że ma wymiar ofiarniczy i eschatologiczny, jest także ucztą, na której jest dawany pokarm i napój. Na tę ucztę jesteście wszyscy zaproszeni i ciągle na nowo zapraszani. Papież odszedł od nas w Roku Eucharystii. Ostatni jego list apostolski z 7 października 2004 roku nosił tytuł *Mane nobiscum, Domine – Zostań z nami, Panie*. To był dokument poświęcony Rokowi Eucharystii, który Papież otworzył i w czasie którego od nas odszedł. To jest też jeden z elementów jego testamentu, byśmy żyli Eucharystią, byśmy nie gardzili zaproszeniem Gospodarza, który nas zaprasza. Przypomnijmy, jak się rozgniewał ewangeliczny gospodarz, gdy jego zaproszenie spotkało się z odmową. Kazał innym zaprosić na ucztę. Potem też był niezadowolony, gdy spotkał kogoś, kto nie był godny zasiąść przy stole, bo nie miał odpowiedniego stroju. Są tacy, którzy dzisiaj przychodzą na ucztę w stroju nieodpowiednim, czyli z nieczystymi intencjami.

Św. Paweł powiedział dzisiaj te słowa, które są godne pamiętania: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Umocnienie to przychodzi przede wszystkim podczas Eucharystii. W psalmie były słowa: „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23,4). Obecności Boga doświadczamy na Eucharystii. Tym, który jest obecny i który nas umacnia, jest Jezus Chrystus. Dzisiaj poświęcamy pomnik Papieża, dziękujemy za jego pontyfikat, wyrażamy szacunek ludziom, którzy za tym pomnikiem stoją, którzy zabiegali o to, aby on tutaj stanął. Chcemy tym mocniej związać nasze życie, które jest przed nami, z ucztą Pańską. Uczta ta trwa i jesteście na nią ciągle zapraszani, by móc mówić za św. Pawłem w roku mu poświęconym: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Amen.

Otwierać się na dar Ducha Świętego

Głuszycza, 15 października 2008 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Chrystusa Króla*

1. Żyjmy tajemnicą sakramentu bierzmowania

Zauważmy, że sakrament bierzmowania po raz pierwszy został udzielony w Wieczerniku pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Było to zesłanie Ducha Świętego obiecanego przez Chrystusa. Działo się to na tym samym miejscu, gdzie Pan Jezus ustanowił Eucharystię w Wielki Czwartek, kiedy żegnał się ze swoimi uczniami przed swoją męką i śmiercią krzyżową. W czasie Ostatniej Wieczerzy dał na pokarm swoje Ciało i dał za napój swoją Krew. Ustanowił wtedy także sakrament kapłaństwa, mówiąc do obecnych Apostołów: „To czyńcie na Moją pamiątkę” (Łk 22,19; 1 Kor 11,24-25). W Wieczerniku swój początek mają trzy sakramenty. Również pierwsze bierzmowanie nastąpiło w Wieczerniku, gdy Apostołowie wraz z Maryją trwali na modlitwie i oczekiwali na dary Ducha Świętego.

Dzisiaj tamto wydarzenie powtarza się w tym wieczerniku, w którym jesteśmy, bo każdy kościół, każda świątynia jest wieczernikiem, gdzie kapłan sprawuje Eucharystię i od czasu do czasu biskup udziela sakramentu bierzmowania. Jest to bardzo doniosłe wydarzenie w życiu tych osób, które do sakramentu bierzmowania przystępują. My starsi mamy już to przeżycie za sobą. Nie zawsze może potrafimy żyć tajemnicą sakramentu bierzmowania. Dlatego dzisiaj mamy okazję – nie wyłączam tu siebie – by sobie przypomnieć, jak wielką rolę w naszym życiu odgrywa Duch Święty, który jest naszym Uświęcicielem. Dzięki Duchowi Świętemu, który oddziałuje również na naszą sferę poznawczą, lepiej rozumiemy życie, głębiej wierzymy i lepiej się modlimy. Dzięki Du-

chowi Świętemu trwamy w osobowej więzi z Panem Bogiem, potrafimy lepiej postępować. To, co poznamy, i to, co uznamy za dobro, zawdzięczamy Duchowi Świętemu. Dzięki Duchowi Świętemu możemy lepiej żyć Ewangelią, zachowywać Boże przykazania.

2. Jan Paweł II człowiekiem otwartym na działanie Ducha Świętego

Sługa Boży Jan Paweł II był na pewno człowiekiem Ducha Świętego, otwartym na Jego dary, które otrzymał w sakramencie bierzmowania i które potem otrzymywał jako kapłan, jako biskup i jako papież. Miał szczególne nabożeństwo do Ducha Świętego, modlił się do Niego o światło Boże do kierowania Kościołem, o Boże błogosławieństwo w swojej pracy apostołskiej, by mógł trafiać do ludzkich serc, by mógł skutecznie głosić Ewangelię, by mógł ludzi przekonać do Pana Boga. Sam się do tego przyznawał, że w swoich modlitwach prosi Ducha Świętego o to, by jego służba papieska przynosiła owoce.

Wiemy, że w tej modlitwie został wysłuchany, gdyż jego służba papieska była naprawdę owocna. Papież pomnożył dobro w Kościele i wszyscy to doceniają. Ojciec Święty umocnił Kościół, jego pozycję w świecie i w narodach przez swoje podróże apostołskie, przez przemówienia, przez swoje spotkania z ludźmi, przez przykład postawy człowieka cichego, pokornego, miłującego, prostego w obcowaniu.

Poszukując myśli od homilii, przeglądałem dzisiaj prasę katolicką. W tygodniku „Idziemy” ks. abp Józef Kowalczyk, nuncjusz apostołski w Polsce, wspomina ten czas sprzed trzydziestu lat. Opisał, jak przeżywali w Rzymie ogłoszenie, że papieżem został polski kardynał. Prof. Józef Szaniawski w „Naszym Dzienniku” pisze o trzech cudach Jana Pawła II. Według niego pierwszy cud wydarzył się 16 października 1978 roku, gdy polski kardynał został wybrany na papieża.

Po 400 latach nie kardynał pochodzący z Włoch, ale po raz pierwszy Polak. To był cud, starsi pamiętają, jak wielkie wywołało to poruszenie, zwłaszcza w Polsce, jak się cieszyli rodacy, gnębieni i prześladowani za to, że wierzą.

Wczoraj w Dzierżonowie odbyłem miłą rozmowę z panem, który był naczelnikiem gminy. Miał wielkie kłopoty z powodu posłania dziecka do Pierwszej Komunii Świętej w rodzimej parafii. Inni w tajemnicy wywozili dzieci na drugi kraniec Polski, żeby przyjęły sakramenty św., a on się odważył uczynić to w swojej rodzinnej parafii. Mieli wiele nieprzyjemności, musieli się tłumaczyć, spotkały ich szykany – takie były czasy. Gdy wybrano na papieża polskiego kardynała, w partii komunistycznej powstał wielki niepokój i konsternacja. Moskwa była zaniepokojona, miała pretensję do swoich warszawskich namiestników, że do tego dopuścili.

Już wtedy – jak pisze nasza prasa – zrodziła się ta myśl, żeby Papieża zniszczyć. Prof. Szaniawski uważa, że to był drugi cud, gdy Papież przeżył zamach. Ali Agca się dziwił, powiedział to potem Papieżowi wprost, i to bardzo niegrzecznie: „Dlaczego nie zginąłeś? Przecież strzelałem dobrze!”. Papież odpowiedział, że to jest tak, iż człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi.

Trzecim cudem według prof. Szaniawskiego jest ten moment w czasie pierwszej pielgrzymki na pl. Zwycięstwa, dzisiaj Piłsudskiego, w Warszawie, gdy Papież wypowiedział te słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi!”, i spełnienie tych słów. Nikt nie przypuszczał, nawet podobno sam Papież nie wierzył, nie miał takiego przeświadczenia, że komunizm tak szybko upadnie. Pielgrzymka odbyła się w 1979 roku, krótko potem powstała „Solidarność”, a dziesięć lat po pielgrzymce, w 1989 roku przyszła jesień ludów, kiedy się rozpadł blok sowiecki, kiedy wojska sowieckie stacjonujące w Legnicy i tu w Świdnicy opuściły teren Polski i powróciły na swoje miejsce do swojego kraju, bo to była okupacja. To wszystko, co wspominamy dzisiaj po trzy-

dziestu latach, jest dziełem Pana Boga, jest dziełem Ducha Świętego.

3. Przeobrażajmy się duchowo dzięki darom Ducha Świętego

Droga młodzieży, dzisiaj jest dla was ważny dzień, dzień otwarcia się na Ducha Świętego. Za chwilę spłyną do was siedmiorakie dary, które otrzymacie po to, by ukochać bardziej Pana Boga. Może macie jakieś kryzysy w wierze, w modlitwie, z niechęcią idziecie do kościoła, więc jeśli godnie, z wiarą przyjmiecie Ducha Świętego, przeobracie się w ludzi, którzy mocniej wierzą, klękają do modlitwy, czytają Pismo Święte, którzy tęsknią za Eucharystią, wiedząc, że idą na spotkanie z Chrystusem, że się dołączą do Jego ofiary i otrzymają pokarm dający życie. Dzięki temu pokarmowi można zło zwyciężać dobrem, można żyć według ośmiu błogosławieństw, można być cichym, pokornym, wprowadzać pokój, mieć czyste serce, być miłosiernym.

Będziemy się teraz modlić, żeby takie przeobrażenie duchowe dokonało się w waszych sercach, byście byli lepszymi córkami i synami dla rodziców, pilniejszymi uczniami w szkole, byście byli odważniejszymi niż dotąd świadkami Chrystusa i świadczyli o tym, że On jest waszym Mistrzem, waszym najważniejszym Nauczycielem, waszym Zbawicielem. Zachęcam wszystkich tu obecnych do modlitwy w intencji młodzieży, by dary Ducha Świętego za chwile przekazane w świętym znaku sakramentu bierzmowania przeobraziły ją w młodzież mądrzejszą i lepszą. Amen.

Kto pełni wolę Ojca, jest Mi bratem, siostrą i matką

Świdnica, 16 października 2008 r.

*Msza św. na zakończenie sesji popularnonaukowej
pt. „Kultura fundamentem tożsamości człowieka – w 30. rocznicę wyboru
Jana Pawła II na Stolicę Piotrową”
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Św. Jadwiga i Jan Paweł II przykładem pełnienia woli Bożej

Pan Jezus przypomniał nam dzisiaj w ewangelii, kto jest Jego krewnym, kto jest dla Niego bratem, siostrą i matką. Powiedział klarownie: „Kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35). Tak odpowiedział, gdy usłyszał, że Jego Matka i krewni czekają na Niego i chcą się z Nim zobaczyć. Wiemy, że Matka Jezusa najwierniej, najdokładniej pełniła wolę Bożą, dlatego była matką nie tylko z tego tytułu, że Go urodziła, ale również dlatego, że najwierniej pełniła wolę Bożą. Potem w ciągu wieków wielu uczniów Pańskich chciało być krewnymi Chrystusa przez pełnienie woli Bożej, chciało być Jego bratem, siostrą i matką. Dzisiaj wspominamy dwie postacie, które stały się bardzo bliskie Chrystusowi, a są to: św. Jadwiga, patronka dnia dzisiejszego, i sługa Boży Jan Paweł II, który został wybrany na papieża właśnie w dzień uroczystości św. Jadwigi Śląskiej. Dlatego od trzydziestu lat św. Jadwiga jest patronką dnia wyboru Jana Pawła II.

2. Nie zaniedbujemy osobistej modlitwy

Przywołajmy sobie na pamięć patronkę dnia dzisiejszego, która była podobna i do Matki Najświętszej, i do sługi Bożego Jana Pawła II. Św. Jadwiga wychowała się w Niem-

czech, urodzona w Andechs swoje młode życie spędziła w klasztorze w Kitzingen. Jako młoda dziewczyna przybyła na Śląsk, by poślubić księcia piastowskiego Henryka Brodatego. Tutaj nauczyła się języka polskiego i całe dorosłe życie spędziła na ziemi śląskiej. Czym się odznaczyła, przez co stała się krewną Pana Jezusa? W postaci św. Jadwigi, naszej wspólnej patronki – jako że łączy ona wszystkie diecezje śląskie jako patronka Śląska – uwydatniły się trzy takie rysy.

Pierwsza cecha to wielkie umiłowanie modlitwy. Jeszcze będąc dziewczynką, bardzo lubiła się modlić, a gdy przybyła na ziemię śląską, wówczas w Trzebnicy, gdzie ufundowała klasztor, każdego dnia zwykle do południa przebywała w kościele. Nie wystarczyło jej uczestniczenie w jednej Mszy Świętej. Wtedy nie było koncelebry, była na kilku Mszach Świętych w ciągu dnia. Kroniki piszą, że całe noce spędzała na modlitwie. Fundowała kaplice, kościoły, dlatego ikonografia przedstawia ją jako niewiastę trzymającą na ręku makietę świątyni. Te same cechy odnajdujemy w osobie Jana Pawła II.

Ksiądz redaktor „Gościa Niedzielnego” napisał z okazji dzisiejszej rocznicy, że wiele będzie o Papieżu mowy w mediach, ale będą go ukazywać nie w tym, bo było dla niego istotne. Upomniał się o cechę najważniejszą, jaką w Papieżu trzeba dostrzec: niezwykłą przyjaźń z Bogiem kultywowaną na modlitwie, kontemplację Pana Boga. Ci, którzy spędzali z nim wakacje i czas wolny, a wśród nich jako jego sekretarz był kard. Dziwisz, stale to podkreślają. Papież fascynował wszystkich swym rozmodleniem. Pamiętam, gdy miałem okazję być w Castel Gandolfo i odprawiać Mszę Świętą wraz z Ojcem Świętym i trzema innymi kapłanami. Z bliska patrzyłem na celebrację Eucharystii, byłem wtedy pod wielkim wrażeniem przez wiele tygodni. Do dzisiaj pamiętam spojrzenie Ojca Świętego podczas przekazywania nam pokoju. Jak przy słowach: „Pokój z tobą!” spojrzał na

mnie oczyma przenikającymi człowieka do głębi. Św. Jadwiga i sługa Boży Jan Paweł II stali się przyjaciółmi Jezusa, stali się Jego krewnymi przez to, że rozmawiali z Bogiem, podobnie jak Chrystus całe noce spędzali na modlitwie. Dlatego uczniowie pewnego dnia poprosili Go, by nauczył ich się modlić. Jezus spełnił tę prośbę, a my modlitwę tę, Modlitwę Pańską, za chwilę wypowiemy na tej Mszy Świętej.

3. Spełniamy uczynki miłosierdzia

Drugi rys, który się uwydatnia w św. Jadwidze, to rys miłosierdzia. Św. Jadwiga była matką wielkiego miłosierdzia, opiekowała się chorymi, zakładała przytułki, sierocińce, sama pielęgnowała chorych i wpływała na swojego męża, Henryka Brodatego, żeby był miłosierny i łaskawy dla swoich poddanych. W podobnym stylu przeżył życie sługa Boży Jan Paweł II. Był miłosierny, a każdy, kto go spotkał, doświadczył jego miłości, jego ciepła, jego serca. Dlatego Papież podjął wielkie wysiłki, żeby ukazać światu rys miłosierdzia Bożego, pamiętamy dobrze, czego dokonał w tym względzie. Ostatnią pielgrzymkę do Polski odbył pod hasłem: *Bóg bogaty w miłosierdzie* i zostawił nam w spadku Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Stajemy się krewnymi Chrystusa, Jego siostrami, braćmi i matką, przez czynienie miłosierdzia.

4. Wytrwale nieśmy krzyż

Trzeci rys to wierność i wytrwałość w niesieniu krzyża. Maryja pierwsza wstąpiła w ślady Jezusa cierpiącego, a w trzynastym wieku św. Jadwiga Śląska też zapisała swoje życie jako małżonka, matka i wdowa niosąca wytrwale krzyż. Miała kilkoro dzieci, tylko Gertruda przeżyła matkę, wszystkie pozostałe dzieci zmarły za jej życia. Wielki to ból stać nad grobem swojego dziecka! Maryja pod krzyżem tego bólu doświadczyła. Ostatni syn Jadwigi, Henryk Pobożny, w 1241

roku zginął pod Legnicą, a matka musiała stanąć nad jego grobem, potem za dwa lata sama umarła. Była wierna w niesieniu krzyża aż do końca swych dni. W trzebnickim kościele, po lewej stronie ołtarza wisi obraz przedstawiający Jezusa Ukrzyżowanego, który odrywa od belki krzyża prawą rękę i błogosławi Jadwigę, która się modli, prosząc o wsparcie w dźwiganiu swego krzyża.

Nie muszę was przekonywać, że Jan Paweł II wytrwał na swojej drodze krzyża. Nie tylko spotykał się z chorymi, napisał zresztą do nich piękny list apostolski, ale sam był człowiekiem cierpiącym. Gdy przyszły lata podeszłe, utracił sprawność fizyczną, przestał chodzić, przestał pielgrzymować i na końcu przestał mówić. Jednak wytrwał w pięknym stylu pod swoim krzyżem do końca życia przez wierność krzyżowi, przez wypełnienie woli Bożej, również tej najtrudniejszej, która wyraża się w niesieniu krzyża, przyjmowaniu bólu fizycznego i duchowego. Gdy dzisiaj dziękujemy Panu Bogu za pontyfikat Jana Pawła II, za wybór kardynała krakowskiego na Stolicę św. Piotra i za to wszystko, co ten Papież uczynił nie swoimi ludzkimi zdolnościami, ale mocą Bożą, chciejmy i my stawać się krewnymi Pana Jezusa przez pełnienie woli Bożej. Każdy i każda z nas ma inną drogę życia, każdy idzie swoją drogą przez ziemię do wieczności i każdy będzie zapytany o to, co uczynił dobrego dla drugich. Będziemy się także modlić na tej Eucharystii, gdy wspominamy św. Jadwigę, patronkę naszej śląskiej ziemi, patronkę dnia wyboru Jana Pawła II na papieża, gdy wspominamy jego pontyfikat, o to, byśmy stawali się krewnymi Pana Jezusa, „bo kto pełni wolę Bożą, jest Mu bratem, siostrą i matką”. Amen.

Szkoła naszą matką

Nowy Jork-Brooklyn, 19 października 2008 r.

*Homilia podczas uroczystości 15-lecia Polskiej Szkoły Doksztalającej
im. Kazimierza Pułaskiego w parafii św. Franciszki de Chantal*

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszym drugim czytaniu słyszeliśmy słowa św. Pawła Apostoła: „Zawsze dziękujemy Bogu za was wszystkich, wspominając o was nieustannie w naszych modlitwach, pomni przed Bogiem i Ojcem naszym na wasze dzieło wiary, na trud miłości i na wytrwałą nadzieję w Panu naszym, Jezusie Chrystusie” (1 Tes 1,2-3). Słowa te odnosimy dziś do siebie. Jesteśmy tu zebrani, by na tej Eucharystii podziękować Panu Bogu za dzieło Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Kazimierza Pułaskiego w parafii św. Franciszki de Chantal na Brooklynie, która obchodzi w tym roku piętnastą rocznicę swojego powstania. Chcemy Bogu wyrazić wdzięczność za twórców tej szkoły, za wszystkich jej nauczycieli, przez których spłynęło na młode pokolenie tak wiele dobra. Będziemy też wypraszać Bożą łaskawość dla obecnego grona pedagogicznego, z panem dyrektorem na czele, i dla wszystkich uczących się w tej szkole.

Wypada, abyśmy nasze rozważanie poświęcili dziś znaczeniu szkoły w naszym życiu.

1. Szkoła instytucją edukacyjną

Człowiek przychodzi na świat najczęściej w rodzinie. Rodzina jest dla niego pierwszą szkołą kształcenia i wychowania. Przy dzisiejszym jubileuszu szkoły trzeba nam najpierw powrócić do naszych rodzinnych gniazd, do naszego rodzinnego domu, z którego wyruszyliśmy w świat, a naj-

pierw do szkoły. Powracamy pamięcią do naszych rodziców i do rodzeństwa. Tam ujrzelśmy światło dzienne, tam pobieraliśmy pierwsze nauki. Ciepło rodzinnego domu, miłość matczynego serca, rozważną mądrość ojca niesiemy w pamięci i w sercu przez całe życie. Jest to wielki skarb, jest to szczególne wiano wyniesione z rodzinnego domu. Rodzicielskie poświęcenie, ofiarność, zatroskanie o nas, trud wychowawczy mamy i taty to największy dar, to niekwestionowany ekwipunek zabrany z domu rodzinnego w przyszłość. Potwierdzają tu się słowa austriackiego pedagoga Alfreda Adlera: „Żadne szkoły, uniwersytety, świadectwa i dyplomy nie dają człowiekowi tego, co otrzymuje on od swoich dobrych, kochających rodziców”. Dlatego z tak wielką nostalgią, miłością i wdzięcznością wracamy do wspomnień rodzinnego domu, dlatego tak chętnie słuchamy pieśni i różnych tekstów o tym pierwszym gnieździe naszego życia.

„Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnią noc skroś srebrnej mgły
Szumem swych lip wtórzy twym snom,
A ciszą swą koi twe łyzy?” (Maria Konopnicka);

„Gdzie jest mój dom prawdziwy,
Gdzie jest mój dom szczęśliwy?

Wśród jego ścian tak dobrze było nam” – śpiewają piosenkarze.

Zacytujmy także słowa naszego wieszczki:

„W całej przeszłości i w całej przyszłości

Jedna już tylko jest kraina taka,

W której jest trochę szczęścia dla Polaka:

Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie

Święty i czysty jak pierwsze kochanie,

Nie zaburzony błędów przypomnieniem,

Nie podkopany nadziei złudzeniem [...].

Kraje dzieciństwa, gdzie człowiek po świecie

Biegł jak po łące, a znał tylko kwiecie [...].

Ten kraj szczęśliwy, ubogi i ciasny,

Jak świat jest Boży, tak on był nasz własny!

Jakże tam wszystko do nas należało!

Jak pomnim wszystko, co nas otaczało [...]!”.

Z domu rodzinnego wyruszamy najpierw do szkoły, która stanowi pewne przedłużenie naszego domu rodzinnego. W szkole zdobywamy wiedzę o świecie, o człowieku, o Panu Bogu. W szkole zapoznajemy się z naszą narodową historią i z historią innych narodów. W szkole nauczyciele przekazują nam wiedzę z poszczególnych przedmiotów i potem sprawdzają, w jakim stopniu tę wiedzę sobie przyswoiliśmy. Czynią to poprzez powtórki, klasówki, egzaminy. Ucząc się, mamy okazję wyrabiać w sobie pilność, pracowitość i uczciwość.

Zdobywanie wiedzy nie jest jednak jedynym celem szkoły. Szkoła jest także instytucją wychowawczą.

2. Szkoła instytucją wychowawczą

Szkoła nas nie tylko kształci, ale także wychowuje. W szkole uczy się, jak być dobrym i uczciwym. W szkole zdobywamy wartości moralne, religijne i patriotyczne. Uczymy się w niej miłości do Pana Boga, do Kościoła, do ojczyzny. Nauczyciele i wychowawcy kształtują w szkole serca młodych ludzi. Dobra szkoła uczy nas życia w prawdzie i miłości. Człowiek – oprócz intelektu, w którym gromadzi wiedzę – ma także serce, w którym winien gromadzić miłość. Kształtowanie serca, kształtowanie postaw moralnych jest nie mniej ważne, a może nawet ważniejsze niż przekazywanie wiedzy. Przez zdobywanie wiedzy mamy obowiązek stać się lepsi.

Szkoła ma nas także uczyć zdrowego patriotyzmu, miłości do ojczyźtych dziejów, szacunku do narodowej kultury. Patriotyzm nie jest nacjonalizmem, ale otwiera nas na inne kultury i wartości, czyli nie sprzeciwia się postawie kosmopolityzmu. Widzimy dobrze, do jakich następstw prowadzi

oddzielanie nauki od etyki, od wartości moralnych, religijnych i patriotycznych.

3. Szkoła naszą matką karmicielką

Szkoła jest instytucją, która otrzymała w naszej tradycji europejskiej miano matki. Są tylko trzy takie instytucje, które tak się określa. Pierwszą instytucją nazywaną matką jest Kościół, karmi on bowiem swoich członków, swoje dzieci, mlekiem prawdy i mądrości; karmi słowem Bożym i chlebem eucharystycznym. Kościół upomina i pociesza swoje dzieci tak jak matka. Ludzie wierzący czują się Kościele jak w rodzinie. Doświadczają poczucia bezpieczeństwa. Są wobec Kościoła zawsze pełni wdzięczności. Szczycą się i cieszą się, że do niego należą, że są jego dziećmi. Kościół więc to nasza najlepsza matka: Mater Ecclesia.

Drugą instytucją, której przypisujemy miano matki, jest ojczyzna. Ojciec Święty Jan Paweł II przypomniał nam, że ojczyzna jest naszą matką. Najwyraźniej powiedział to w roku 1983, gdy przybył z pielgrzymką do ojczyzny w czasie stanu wojennego. W przemówieniu powitalnym na lotnisku Okęcie w Warszawie porównał swój pocałunek ojczystej ziemi z pocałunkiem złożonym na dłoni matki. Mówił tak: „Pierwszym słowem, wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi: ojczystej ziemi. [...] Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki, albowiem ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej”. Urzekają nas te słowa Papieża Polaka, słowa, w których kryje się tak wiele miłości do ojczyzny, słowa, w których zawiera się wezwanie do nas, abyśmy ojczyznę traktowali jak matkę.

Trzecią instytucją obdarzoną mianem matki jest szkoła. Nazwę matki odnosimy w pierwszym rzędzie do szkoły wyższej, do uniwersytetu. W tradycji akademickiej szkołę wyższą nazywa się Alma Mater. Jednakże nazwę tę rozciągamy na każdą szkołę, także na szkołę średnią i podstawową. Wyrażenie Alma Mater znaczy „matka karmicielka”, „matka żywicielka”. Nasze matki żywią nas mlekiem, byśmy mogli rozwijać się biologicznie, a potem karmią nas słowem prawdy i miłości, byśmy mogli rozwijać sferę naszego ducha. Karmienie słowem prawdy i miłości przejawia od domu rodzinnego szkoła, dlatego słusznie nazywamy ją matką. Szkoła niczym dobra matka przekazuje uczniom nie tylko informacje, ale także mądrość, karmi swoich podopiecznych mlekiem wiedzy, mądrości, miłości, mlekiem dobrych zasad.

Zakończenie

Będziemy się modlić, by także wasza szkoła, która obchodzi swoje piętnastolecie istnienia i działania, była taką dobrą matką, wspaniałą wychowawczynią dla uczęszczających do niej dzieci, by promowała wartości humanistyczne, moralne, religijne i patriotyczne. Niech tutejsza szkoła polonijna będzie taką dobrą matką, która karmi wasze młode pokolenie w duchu umiłowania Pana Boga, Kościoła i ojczyzny, tej amerykańskiej i tej polskiej. Amen.

Polonia amerykańska wczoraj i dziś (1608-2008)

Nowy Jork, 19 października 2008 r.

*Homilia wygłoszona w podczas Mszy św. z okazji Miesiąca Dziedzictwa
(w obecności bp. Nicolasa DiMarzio, ordynariusza diecezji Brooklyn)
kościół pw. św. Ałojzego Gonzagi*

Wstęp

Ekscelencjo, najdostojniejszy księżu biskupie, czcigodni bracia kapłani, drodzy rodacy i wszyscy uczestnicy dzisiejszej uroczystości!

Charakter dzisiejszej uroczystości każe nam połączyć wątek liturgiczny zawarty w dzisiejszym słowie Bożym z wątkiem polonijnym, związanym z 400. rocznicą przybycia pierwszych Polaków na kontynent amerykański.

1. Życie w dwóch społecznościach

Każdy człowiek wierzący w Chrystusa, czyli każdy z nas należy tu na ziemi do dwóch wielkich wspólnot: do wspólnoty kościelnej i do wspólnoty narodowej. Jesteśmy członkami i Kościoła, i państwa. Jako uczniowie Chrystusa należymy do ludu Bożego i oddajemy cześć Bogu. Tkwimy we wspólnocie, która ma wymiar duchowy i materialny, czasowy i wieczny, przyrodzony i nadprzyrodzony. Oprócz naszej przynależności do Kościoła, do wspólnoty uczniów Chrystusa, należymy także do społeczności narodowej. Jesteśmy Polakami przybyłymi do drugiej ojczyzny, jaką są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Jako członkowie Kościoła podlegamy władzy kościelnej, jako zaś obywatele państwa podlegamy władzy świeckiej. Należymy także do innych mniejszych wspólnot czy społeczności. Niektórzy z nas są członkami różnych organizacji: polonijnych czy zawodowych.

Jesteśmy zatem jakby w dwóch królestwach: w królestwie o wymiarze nadprzyrodzonym – w Kościele, i w królestwie doczesnym – w naszym państwie jako jego obywatele.

Będąc w tych dwóch strukturach, przeżywamy czasem konflikty. Stajemy czasem na rozdrożu: komu służyć? Takie rozterki przychodzą, gdy powstaje konflikt między zobowiązaniami wobec Boga czy Kościoła a zobowiązaniami wobec państwa, wobec władzy świeckiej. Ów konflikt rozwiązuje dziś słowo Boże. Chrystus daje nam w tej dziedzinie ważne wskazanie: „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga” (Mt 22,21).

Mamy zatem zobowiązania wobec Pana Boga i wobec państwa. Bóg domaga się od nas zachowywania przykazań. Przestrzeganie prawa Bożego staje się gwarantem naszego szczęścia, naszej duchowej pomyślności. Drugą sferą naszej powinności jest posłuszeństwo władzy świeckiej kierującej państwem. Chrześcijanin nie powinien być buntownikiem wobec władzy świeckiej, jeśli ta stawia słuszne wymagania. Może być nim tylko wtedy, gdy władza świecka łamie Boże prawo, gdy gwałci ludzkie sumienia. Wtedy wszelki sprzeciw czy protest jest usprawiedliwiony. W innych przypadkach jako obywatele państwa jesteśmy zobowiązani wypełniać nasze obowiązki obywatelskie. Z wypełniania naszych zobowiązań korzystają inni. Możemy zatem powiedzieć, że dobrzy katolicy, głęboko wierzący uczniowie Chrystusa, członkowie Kościoła, są także dobrymi obywatelami w państwie, potrafią służyć władzy świeckiej, szanować ją i przyczynić się do pomnażania dobra wspólnego.

Po krótkim rozważeniu wątku liturgicznego możemy przejść do wątku polonijnego, związanego z obchodami czterechsetlecia przybycia pierwszych Polaków do Ameryki.

2. Pierwsi Polacy w Ameryce – narodziny Polonii amerykańskiej

Pierwszego października 1608 roku angielski statek Mary and Margaret przyplłynął do Jamestown w Wirginii. Na pokładzie znajdowało się kilkunastu Polaków, którzy zostali zatrudnieni przez Virginia Company of London z inicjatywy kapitana statku, Johna Smitha. W czasie swych podróży do Europy Wschodniej kapitan odkrył umiejętności polskich rzemieślników i zaprosił ich do Jamestown, aby w istniejącej tam kolonii osadników założyli manufakturę produkującą szkło. Jednakże pierwszym dziełem, którego dokonali Polacy, było wykopanie studni dostarczającej wody pitnej, której brak tak bardzo odczuwali mieszkańcy osady. Po zbudowaniu studni Polacy przystąpili do budowy pieców, w których wypalano szkło. Następnie zaczęli produkować materiały do budowy domów. Dzięki temu miejscowe osiedle szybko się rozrastało. Z czasem nadmiar materiałów poczęto eksportować do Wielkiej Brytanii. Były to pierwsze w historii USA artykuły handlowe eksportowane do Europy.

Polscy osadnicy zasłynęli z zorganizowania 30 lipca 1619 roku pierwszego robotniczego strajku. Powodem protestu był brak możliwości wzięcia udziału w wyborach i kandydowania do pierwszego w historii Wirginii kongresu stanowego. Celem strajku nie była podwyżka płac ani uzyskanie lepszych warunków pracy, ale równe prawa z innymi nacjami. Strajk okazał się skuteczny. Polacy otrzymali takie same prawa, jakie mieli mieszkający w Wirginii Anglicy.

Przybycie pierwszych Polaków do Stanów Zjednoczonych miało ogromne znaczenie dla historii tego kraju. Od tego czasu przez kolejne wieki Polacy przyjeżdżali za ocean w poszukiwaniu lepszego życia i większej wolności. Dzisiaj Polacy są pod względem ludności szóstą grupą etniczną wśród amerykańskich imigrantów. Mieszkają we wszystkich pięćdziesięciu stanach i biorą udział w życiu kulturalnym i poli-

tycznym. Mają nie mały wpływ na budowanie demokracji i dobrobytu nowej ojczyzny.

3. Zadania współczesnej Polonii amerykańskiej

Obchodzona w tym roku uroczystość czterechsetlecia przybycia do Ameryki pierwszych osadników polskich jest okazją do sformułowania kilku wskazań dla tutejszej Polonii na dziś. Drodzy bracia i siostry, zachowujcie przyjaźń z Bogiem, przestrzegajcie Jego przykazań. Oddajcie Bogu, co należy do Boga, jak nam przypomniał dzisiaj Pan Jezus. Jeśli Bóg jest w naszym życiu na pierwszym miejscu, to wszystko nam się należy ułożyć. Powinniśmy uczyć się z najnowszej historii. Historia rzeczywiście jest nauczycielką życia – *magister vitae*. W dwudziestym wieku w Europie narodziły się dwie bezbożne ideologie: nazizm i komunizm. Obydwie sprzeciwiały się Bogu i walczyły z Kościołem. Okazało się, że ci sami przywódcy, którzy pogardzili Bogiem, pogardzili również człowiekiem. Niszczyciele Boga stali się niszczycielami człowieka. Wystarczy wymienić takie słowa jak Auschwitz, Katyń, Kołyma, by uświadomić sobie rozmiar zła i spustoszenia spowodowanego przez bezbożne utopie i ideologie. Wiek dwudziesty jaskrawo wykazał, do czego prowadzi nieliczenie się z Bogiem.

Bogu dzięki, niemiecki nazizm poległ w czasie drugiej wojnie światowej. Komunizm w dotychczasowej formie upadł podczas słynnej jesieni ludów, ale szatan nie wyjechał na urlop. Próbuje na nowo zniewalać człowieka i przedłużać walkę z Bogiem i z Kościołem. Jesteśmy uczniami Chrystusa. Jezus liczy na nas, że się Go nie wyprzemy, że Go nie zdradzimy, że Go nie sprzedamy za żadne pieniądze, że nie zrezygnujemy z Niego za żadne stanowiska.

Naród nasz nie musi się wstydić. Nie prowadziliśmy w naszych dziejach wojen zaborczych. Wręcz przeciwnie, walczyliśmy za wolność waszą i naszą. W ostatnim czasie

wydaliśmy światu i Kościołowi wielkiego Papieża, który zdobył niekwestionowany autorytet. Zatem trzymajmy wysoko nasz narodowy sztandar. Trzymajmy się Pana Boga i Kościoła. Składajmy świadectwo naszej wiary, naszego przywiązania do wartości religijnych i patriotycznych.

Zakończenie

Będziemy się modlić na tej Mszy Świętej za obecną Polonię amerykańską, by była zdrowa moralnie i religijnie, by była wierna Chrystusowi, Kościołowi oraz wartościom narodowym i patriotycznym. Polecimy także miłosierdziu Bożemu waszych poprzedników, także tych pierwszych, którzy przed 400 laty przybyli na ten gościnnie kontynent. Niech Pan Bóg przyjmie nasze dziękczynienie i uwielbienie, niech nasze umysły napełni prawdą, a serca miłością. Amen.

Homilie listopadowe

Trzy kręgi Kościoła wezwanych do świętości

Świdnica, 1 listopada 2008 r.

Msza św. na cmentarzu parafii katedralnej przy alei Brzozowej

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani na czele z księdzem prałatem, proboszczem naszej katedry, drodzy bracia i siostry w Chrystusie, miejsce i charakter sprawowania obecnej Mszy Świętej wyznaczają treść naszej refleksji homilijnej. W naszym rozważaniu spojrzymy na trzy kręgi Kościoła: Kościół zbawionych w niebie – wspólnotę wszystkich świętych, na Kościół oczyszczający się, za który się dziś modlimy, i na Kościół pielgrzymujący, do którego teraz należymy.

1. Kościół zbawionych – wspólnota świętych w niebie

Apostoł Jan w wizji proroczej, dziś przypominanej nam w liturgii, ujrzał zbawionych, przyjaciół Pana Boga. Jest ich bardzo dużo. Apostoł napisał: „I ujrzałem wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w rękę ich palmy” (Ap 7,9). Na pytanie: „Kim oni są i skąd przybyli?”, pada odpowiedź: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku, i opłukali swe szaty, i we krwi Baranka je wybielili” (Ap 7,13-14). Są to więc byli mieszkańcy ziemi, którzy przyszli „z wielkiego ucisku”. Ziemia jest miejscem ucisku, jest miejscem, gdzie nas przygnębia tak wiele spraw. Św. Jan podaje bardzo ważny szczegół dotyczący owego przejścia z ziemi do nieba: „i opłukali swe szaty, i wybielili je we krwi Baranka”. Ci zbawieni wybielili cienie swego życia, splamione grze-

chem szaty we krwi Chrystusa. Przyjęli więc Jego oczyszczające miłosierdzie, przyjęli dar zbawienia.

Gdy byli na ziemi, mocowali się ze złem. Starali się zachowywać Boże przykazania, żyć według programu Ośmiu błogosławieństw. W życiu ziemskim towarzyszyła im wiara w Bożą Opatrzność. Jednak wejście do nieba, do kręgu przyjaciół Boga zawdzięczają nie tyle samym sobie, ile łasce Chrystusa. Chrystus przelał swoją krew za wszystkich i obdarował ich zbawieniem, darem przyjęcia do nieba.

Cieszymy się, że tych zbawionych jest tak wielu, iż Apostoł nie mógł ich zliczyć. Należą do nich nie tylko nasi patronowie, święci zapisani w kalendarzu liturgicznym, ale też liczni święci anonimowi, nieznani. Może jest tam twoja babcia, dziadek, twoja nieodżałowana dobra matka, ojciec, twój sąsiad, który pożegnał ten świat w wielkich cierpieniach. Może jest tam twój przyjaciel, koleżanka z pracy, której nowotwór złośliwy zniszczył młode jeszcze życie. Może jest tam twój mąż, po którego stracie nie możesz utulić się w żalu.

2. Kościół oczyszczający się – oczekujący na dar świętości

Gdy stoimy na cmentarzu, przypominamy sobie, że jest także jakaś grupa zmarłych, która oczekuje na zbawienie, na dar nieba i przechodzi jeszcze przez czyścicowe oczyszczenie. Za nich modlimy się tu na ziemi. Każda Msza Święta zawiera modlitwę za zmarłych. Kapłan wypowiada ją krótko po przeistoczeniu, po modlitwie za Ojca Świętego, za biskupa miejsca, za wspólnotę Kościoła. Mówi najczęściej tak: „Pamiętaj także o naszych braciach i siostrach, którzy zasnęli z nadzieją zmartwychwstania, i o wszystkich, którzy zeszli z tego świata. Dopuść ich do oglądania Twojej światłości” (*II Modlitwa eucharystyczna*).

Największy dar modlitwy za zmarłych składamy wtedy, gdy zamawiamy za nich intencje mszalne. Wtedy są za nich ofiarowane wszystkie owoce Mszy Świętej.

Dziś do modlitwy eucharystycznej dodamy modlitwy w czasie procesji żałobnej, dodamy modlitwy indywidualne. I tak będziemy postępować przez cały listopad, który jest poświęcony szczególnej pamięci o tych, którzy oczyszczają się w czyśćcu i oczekują naszego wsparcia z ziemi.

Pomyśl o swojej matce, ojcu, mężu, sąsiadce, koleżance, koledze. Może zabrakło czasu, gdy jeszcze żyli, żeby okazać im wdzięczność i miłość. Może tu na ziemi czuli się opuszczeni i pozostawali gdzieś na marginesie twego życia. Nie wszystko stracone! Możesz jeszcze sporo nadrobić przez pamięć modlitewną.

3. Kościół pielgrzymujący – w drodze do świętości

Moi drodzy, patrzymy w końcu na trzeci krąg Kościoła, którym jesteśmy my tu na ziemi. Jesteśmy w drodze. Życie płynie nam w jednym kierunku, w kierunku wieczności. Nasze życie na ziemi ma tylko jedną odsłonę. Nie można go powtórzyć, nie można go zacząć od nowa. Dlatego tak ważną rzeczą jest, żeby go godnie przeżyć, żeby go nie zmarnować, żeby na końcu godnie umrzeć. Dlatego uczęszczamy do kościoła. Słuchamy Bożego słowa, zwłaszcza nauki Pana Jezusa. Przyjmujemy Komunię św., byśmy mogli sprostać wymaganiom Bożego słowa, Bożych przykazań.

Mamy wszyscy dążyć do świętości, czyli żyć według Bożych przykazań, według Ośmiu błogosławieństw. Przystępujemy także do sakramentu pokuty. Przyzwyczajamy się do przyjmowania Bożego miłosierdzia na drodze naszego życia, by na końcu w pełni wybielić nasze grzeszne szaty życia we krwi Baranka.

Dlatego chcemy stać się po tych świątecznych dniach ludźmi mądrzejszymi. Nasi zmarli dziś nas przestrzegają, byśmy byli mądrzejsi i nie przegrali ziemskiego życia. Cmentarz jest dla nas jakimś upomnieniem, byśmy nasze życie ziemskie traktowali jako czasowe, jako przygotowanie do zamieszkania na stałe w domu Ojca.

Zakończenie

Starajmy się godnie uczestniczyć w liturgii eucharystycznej. Prośmy o zbawienie dla naszych bliskich zmarłych, o zbawienie dla spoczywających na tym cmentarzu. Prośmy też Pana o mądrość serca, byśmy w trudzie i w szarzyźnie codzienności wydeptywali sobie drogę do świętości. Amen.

Eucharystia pamiątką unizenia i wywyższenia Jezusa

Świdnica, 4 listopada 2008 r.

Msza św. z poświęceniem kaplicy w rezydencji ks. bp. Adama Bałabucha

1. Eucharystia uobecnieniem zbawczych wydarzeń

Św. Paweł w dzisiejszym czytaniu wyjętym z Listu do Filipian prezentuje nam hymn chrystologiczny, czyli słowa na cześć Chrystusa, w których uwydatnia tajemnicę unizenia Syna Bożego. Te słowa na Liturgii Świętej pojawiają się w Wielkim Tygodniu, kiedy przeżywamy tajemnicę męki i śmierci krzyżowej Syna Bożego, a później tajemnicę Jego wywyższenia przy zmartwychwstaniu. „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,6-8). Teologowie nazywają to kenozą Syna Bożego, Jego wyniszczeniem, Jego całkowitym unizeniem, ale wiemy, że była to droga do wywyższenia. Ojciec niebieski przyznał się do swego Sługi, swego Syna, który się uniżył, i nastąpiło zmartwychwstanie, wywyższenie Syna Bożego, przejście z unizenia do wywyższenia.

Ta tajemnica uniżenia i wywyższenia trwa ciągle w Kościele i uobecnia się podczas Eucharystii, jako że Eucharystia uobecnia zbawcze wydarzenia Chrystusa, a zwłaszcza to centralne wydarzenie, jakim była męka, śmierć i zmartwychwstanie Pańskie. Dzisiaj słyszeliśmy o uczcie. W czasach Pana Jezusa bywały różne uczty, Ewangelie wspominają o niektórych: było wesele w Kanie Galilejskiej, była uczta u Szymona, była uczta u Zacheusza i wreszcie była uczta pożegnania Jezusa z uczniami przed Jego męką, uczta zwana Ostatnią Wieczerzą. Właśnie na tej uczcie Jezus podarował nam swoje Ciało i swoją Krew i polecił tę ucztę sprawować, ponawiać na pamiątkę uczty pożegnalnej, ale także na pamiątkę swojej męki, śmierci i zmartwychwstania. Na tę ucztę zaproszeni są wszyscy mieszkańcy ziemi. Tak jak w tej przypowieści, tak i dzisiaj widzimy ludzi, którzy odmawiają, którzy nie przychodzą, którzy gardzą zaproszeniem, którzy nie odpowiadają na słowa Pana Jezusa: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje; bierzcie i pijcie, to jest Krew moja” (por. Mt 26,26-28).

2. Eucharystia oddaniem chwały Bogu

Uczta Pańska trwa, zaproszenie jest ciągle aktualne dla wszystkich ludzi. My przyjmujemy to zaproszenie codziennie, przychodzimy na tę ucztę, traktujemy celebrację Mszy Świętej jako punkt centralny każdego dnia. Dla wiernych jest to celebracja niedzielna, a dla nas jest to celebracja codzienna, a w szczególności w dzień świąteczny, dzień niedzielny. Wiemy, że w tej celebracji liturgicznej oddajemy Bogu chwałę, wielbimy Boży majestat, wielbimy Ojca przez Syna w Duchu Świętym, a więc całą Trójcę Świętą. Jest to akcja wstępująca, niesienie chwały Bogu, ale na tej uczcie także sami się uświęcamy, napełniamy się darami, które na tej uczcie otrzymujemy. Dostajemy dar słowa dla naszego umysłu, byśmy wiedzieli, kim jest Bóg, jak bardzo nas miłu-

je i co mamy czynić. Dostajemy dar miłości, dostajemy chleb eucharystyczny, by słowo, które usłyszymy, moc potem zastosować, wprowadzać w życie. Wiemy, jakie to jest trudne: przejście od usłyszanego słowa do jego wykonania, wypełniania w codziennym życiu.

3. Eucharystia zapowiedzią uczy niebieskiej

Od dzisiejszego dnia ta uczta będzie tu sprawowana, może nie codziennie, bo biskupi często sprawują Liturgię Świętą w parafiach z wiernymi, gdzie odbywają się różne uroczystości, wizytacje kanoniczne, ale w wolnych dniach, kiedy nie ma celebracji z ludem Bożym, ta Najświętsza Ofiara będzie sprawowana w tej oto nowo poświęconej kaplicy. Trzeba koniecznie dodać w tych dniach, które przeżywamy, że i ta uczta, i ta sprawowana w katedrze, i w wielkiej wspólnocie ludzkiej, i przez Papieża, i przez zwykłego kapłana – każda zapowiada ucztę niebieską. Obcowanie z Bogiem, przyjaźń z Bogiem jest ukazywana w postaci uczy. Apokalipsa św. Jana zapowiada wieczną ucztę, Gody Baranka, na które też jesteśmy zaproszeni. Na razie jesteśmy jeszcze w drodze. Modlimy się, żeby uczta eucharystyczna tu sprawowana była miejscem i czasem chwalenia Pana Boga, nabierania sił duchowych przez księdza biskupa i przez jej uczestników, żeby dawała moc do składania świadectwa o Chrystusie. Amen.

Święte godziny modlitwy

Łączna, 6 listopada 2008 r.

*Spotkanie modlitewne podczas wizytacji kanonicznej parafii pw. św. Jerzego
kaplica pw. św. Anny*

1. Dziękując Bogu i ludziom

Dziękujemy Panu Bogu za ładną pogodę, bo gdyby nie było słońca i ciepła, musielibyśmy się skryć w kaplicy i z pewnością nie wszyscy by się pomieścili. Bardzo dziękuję księdzu proboszczowi, waszemu pasterzowi, mojemu seminarijnemu wychowankowi, który u mnie napisał magisterium na ocenę bardzo dobrą. Czekałem na zaproszenie dość długo, ale po paru latach się doczekałem i przyjechałem do Wojborza na wspólną z wami modlitwę. Tu w Łącznej jestem po raz pierwszy i nie wiedziałem, że jest tu taka miła kaplica poświęcona św. Annie. Wiemy, że była ona mamą Matki Bożej, babcią Pana Jezusa, a więc jest świętą z otoczenia naszego Zbawiciela. Dzisiaj gdy jestem wśród was, chcę podziękować wam najpierw za obecność, że zostawiliście swoje domostwa i przybyliście tak licznie na spotkanie z biskupem. Dziękuję wam za świadectwo wiary, za waszą modlitwę, za udział we Mszy Świętej i przede wszystkim za życie według Bożych przykazań, za to, że składacie świadectwo swojej wiary i przyjaźni z Chrystusem. Chcę podziękować waszemu proboszczowi za duszpasterzowanie, za opiekę duchową nad wami, ale także za prace widzialne, które przy waszej pomocy wykonano na rzecz kaplicy.

Kaplica jest wymalowana wewnątrz i na zewnątrz, jest czyściutko, mamy stacje drogi krzyżowej, chodnik, ławeczki i schody przed wejściem zamiast trawy śliskiej podczas deszczu. Proboszcz sam niewiele by zdziałał, ale z waszą pomocą, i owszem. Tak jak generał bez wojska nic nie znaczy, tak proboszcz bez wiernych. Potrzeba wspólnego działania. Za

te wszystkie wysiłki, za ofiary, za pomoc, za współdziałanie z księdzem proboszczem przyjmijcie od waszego biskupa podziękowanie. Ksiądz proboszcz wspomniał, że wasze spotkanie ma charakter modlitewny, więc po moim słowie nastąpi nasza wspólna modlitwa.

2. Trzy święte godziny

Mamy świadomość, że słońce w tej chwili jest najwyżej, choć nisko nad horyzontem, bo to czas listopadowy. O tej porze, w południe, Ojciec Święty Jan Paweł II zawsze zapraszał do modlitwy *Anioł Pański*. Za chwilę ją odmówimy, ale przy okazji chcę wam powiedzieć, że obecnie w naszej polskiej pobożności trzy godziny w ciągu dnia uwydatniają się jako ważne pory modlitwy. Godzina dwunasta w południe to jest godzina modlitwy *Anioł Pański*, która to modlitwa przypomina nam wcielenie Syna Bożego, czyli Jego zamieszkanie na ziemi, a jeszcze prościej – Boże narodzenie. Przypominamy najważniejszy moment w dziejach świata, jakim było zamieszkanie Syna Bożego z nami na ziemi. Jezus najpierw zamieszkał pod sercem Matki, Maryi, potem się narodził w Betlejem, dorastał, głosił naukę o królestwie Bożym, ustanowił Eucharystię i umarł na krzyżu za nasze zbawienie. To jest ważne przypomnienie, bo musimy mieć świadomość, że Bóg przyszedł na ziemię, zamieszkał z nami i pozostał na zawsze. Najpewniej spotykamy Go na każdej Mszy Świętej, kiedy karmi nas swoim Ciałem i swoją Krwią.

Potem mamy godzinę piętnastą. Można ją nazwać godziną tajemnicy odkupienia, bo wtedy odmawiamy *Koronkę do Miłosierdzia Bożego*, wypowiadając słowa: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. Męka Chrystusa była formą, sposobem odkupienia, gdyż zbawienie dokonało się przez mękę i śmierć krzyżową. To była ofiara z życia podjęta dobrowolnie, bo Chrystus mógł od tego wyroku się uwolnić, ale jednak poddał się ludzkiej

złości i Żydzi wykonali na Nim wyrok śmierci, wieszając Go na krzyżu. Była to śmierć za nasze grzechy, aby miłosierdzie Boże darowało nam wszystkie grzechy. W Wielkim Poście przybędzie do was obraz *Miłosierdzia Bożego z Łagiewnik*, gdzie Ojciec Święty ustanowił Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Pamiątką tego nawiedzenia jest modlitwa do Miłosierdzia Bożego podjęta w rodzinach, w kościółkach, w kapliczkach.

Trzecią godziną modlitwy jest godzina dwudziesta pierwsza, to jest godzina maryjna, godzina Apelu Jasnogórskiego. Któż z nas nie kocha Matki Bożej! Jesteśmy przecież narodem maryjnym i wiemy, że na Matkę Bożą zawsze można liczyć. Gdy byłem klerikiem i potem gdy byłem przełożonym seminarium, dwa razy na rekolekcjach gościł u nas ks. prof. Włodzimierz Sedlak, który mówiąc o Matce Bożej, wyrażał się w ten sposób: „Z Matką Bożą to jest tak 100 na 100: na 100 próśb – 100 wysłuchań. Matka Boża nigdy nie zawodzi”. Dlatego chciałbym was zachęcić, żebyście pamiętali o tej maryjnej godzinie. Kto ma telewizor, to może sobie włączyć Telewizję Trwam i wtedy ma kaplicę i obraz jasnogórski u siebie w pokoju, a kto nie ma takiej możliwości, to włącza Radio Maryja i też może się połączyć z Jasną Górą. A kto do tej pory nie ma, to powinien się postarać, bo jest mnóstwo programów laickich, które robią nam mętlik w głowie, tak że warto korzystać z katolickich mediów.

Pragnę wam życzyć, żebyście każdy dzień przeżywali z Panem Bogiem. Kto sobie przypomni, że jest godzina dwunasta, ten przerywa pracę, odmawia modlitwę *Anioł Pański*, potem o godzinie piętnastej włączamy się do *Koronki do Miłosierdzia Bożego*, a o dziewiątej wieczorem duchowo łączymy się z Jasną Górą. To nie zabiera dużo czasu, nawet przy największym zapracowaniu można przerwać na chwilę pracę, żeby połączyć się z Panem Bogiem i Matką Najświętszą.

Przyjmijcie moje przesłanie, moją zachętę do dalszego trwania w więzi z Panem Bogiem, w miarę możliwości przy-

chodźcie na Mszę Świętą w każdą niedzielę, a jak będzie potrzeba, to i do tej kaplicy, mimo że dostęp do niej jest utrudniony z racji jej usytuowania na górze. Wiecie, że dawnej kaplice i kościoły budowano na górach, gdyż wiele objawień i wydarzeń zbawczych działo się na górze. Była góra Synaj, gdzie Pan Bóg dał przykazania, była góra Tabor, gdzie Pan Jezus się przemienił, Góra Błogosławieństw i góra Golgota, gdzie Pan Jezus umarł za nas. Tyle słów przemówienia, a teraz przystąpimy do modlitwy.

Przyjąć Ducha Świętego, by odnowić swoje serce

Wojbórz, 6 listopada 2008 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Jerzego*

1. Znak krzyża znakiem wiary

Dzisiejszą Mszę Świętą rozpoczęliśmy znakiem krzyża św., czynimy go zwykle na początku: przed jedzeniem, przed nauką, przed inną pracą, przed modlitwą, a także przed Mszą Świętą, która jest najświętszą, najważniejszą czynnością spełnianą na ziemi. W znaku krzyża św. wyznajemy wiarę w Tróję Świętą, wypowiadając słowa: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Bóg Ojciec jest naszym Stworzycielem. On chciał, byśmy byli, i jesteśmy. Przez naszych rodziców dał nam życie. Mogliśmy się narodzić w wieku dziesiątym czy osiemnastym, a żyjemy akurat teraz. Nikt z nas nie wybrał sobie czasu życia na ziemi, to właśnie Bóg taką decyzję podjął za nas. On jest naszym Stwórcą i nas miłuje. Syn Boży jest Bogiem wcielonym, zamieszkał na ziemi 2000 lat temu. Narodził się w Betlejem z Maryi i dokonał zbawienia, umarł

za nas na krzyżu. Jest naszym Odkupicielem. Jest trzecia Osoba Boska – Duch Święty, który jest naszym Uświęcicielem i Odnowicielem.

2. Duch Święty odnawia ludzką duszę

Śpiewaliśmy przed chwilą: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię” (refren Psalmu 104). Tak często przytaczamy dzisiaj i powtarzamy słowa Papieża: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi!”. Papież powiedział to wtedy, gdy Polska była jeszcze komunistyczna, a przy sterze partyjnym stał Edward Gierek. Drugiego czerwca 1979 roku Papież modlił się, żeby Duch Święty odnowił oblicze ziemi, i dodał „tej ziemi”, czyli naszej polskiej ziemi. To odnowienie przyszło, narodziła się „Solidarność”, w reakcji na nią wprowadzono stan wojenny i nastąpiła przyhamowanie tej odnowy. Ale odnowa przyszła i rozebrano mur berliński, Związek Radziecki się rozpadł, a wojska rosyjskie, które od 17 września 1939 roku, dnia swego wejścia, stacjonowały w Polsce, wyszły dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Prośba Papieża Polaka została wysłuchana, polska ziemia się odnowiła, odzyskaliśmy suwerenność.

Nadeszły jednak nowe zagrożenia, bo diabeł nigdy na urlop nie wyjeżdża i trzeba być ostrożnym, czujnym, żeby nie wpaść w jego sidła. Duch Święty zstąpi dzisiaj na młodzież z tą samą misją: żeby ją odnowić, żeby odnowić tę ziemię, którą nazywamy duszą, wewnątrz człowieka. Prosząc dzisiaj Ducha Świętego, mieliśmy na myśli serca dziewcząt i chłopców, które potrzebują odnowienia, żeby więcej kochały, żeby lepiej rozumiały życie, żeby dobrze odczytały swoje powołanie.

3. Znaczenie sakramentu bierzmowania

Wszystkim nam jest potrzebny Duch Święty, ale dlaczego sakrament Ducha Świętego, czyli bierzmowanie, jest udzielany właśnie wam, młodzieży? Właśnie wasze młode serca i umysły potrzebują odnowienia, potrzebują umocnienia, gdyż jesteście w takim czasie, kiedy się przeżywa kryzys modlitwy, kryzys wiary. Pomyślcie, czy tak łatwo przychodzi wam modlitwa codzienna, czy z taką radością idziecie na Mszę niedzielną, czy Jezus Chrystus jest dla was najlepszym Nauczycielem, Katechetą, czy jest drogą, prawdą i życiem? Czy tak zawsze jest? Jeśli tak nie jest, potrzebny jest wam dar Ducha Świętego, żeby to się odmieniło, żebyście pokochali Pana Boga, żebyście w swoim młodym życiu mówili, że warto słuchać Pana Boga, że warto słuchać Jego Syna posłanego na świat, Jezusa, który oddał życie za prawdę. Pan Jezus dla nas oddał swoje życie i warto Mu wierzyć, warto Go pokochać.

W Rzymie odbył się synod biskupów, którzy debatowali nad rolą słowa Bożego w życiu i misji Kościoła, nad znaczeniem Pisma Świętego. W Biblii zawarte jest słowo Boże. Czytajcie Pismo Święte, bo tak mówi Bóg, a Bóg się najlepiej zna na życiu. Dzisiaj jest wielu fałszywych proroków, mają do dyspozycji media, bałamuca ludzi. Ważne jest, byśmy wiedzieli, kto mówi prawdę, a kto kłamie. Bez światła Ducha Świętego tego nie rozeznasz, jest tu potrzebna mądrość, dojrzałość i mądre spojrzenie na to, co się dzieje, na to, co się mówi.

Duch Święty daje nam uzdolnienie do bycia mądrym, do odnajdywania prawdy, do wybierania ludzi, którym warto wierzyć. Duch Święty daje nam także uzdolnienie do bycia dobrym, szlachetnym, uczciwym, prawdomównym, pomaga nam w zachowaniu czystości w młodzińskiej miłości, żeby nie ulegać tym, którzy wypaczają miłość i naśmiewają się z zasad chrześcijańskich, mówiąc, że są zacofane. Pamiętaj-

cie, że nie wszystko, co nowe, jest lepsze. Czasem to, co stare i sprawdzone, jest lepsze od nowego i trzeba mądrości, by móc to rozróżnić. Duch Święty przychodzi nie tylko po to, żeby was oświecić, żeby uczynić was mądrymi, ale także uzdolnić was do bycia wiernymi Panu Bogu, byście mieli ambicje stawania się świętymi.

4. Nie bać się świętości

Przypomnijmy sobie, że Papież, nasz rodak, prosił, byśmy nie wstydzieli się być świętymi, byśmy pamiętali, że świętość jest dla wszystkich, nie tylko dla wybranych. Świętymi stają się ci, którzy wypełniają wolę Bożą, którzy są Mu posłuszni i mówią: „Panie Boże, Ciebie chcę słuchać, bo Ty się na wszystkim znasz, Ty masz słowa życia wiecznego”. Wyśluchaliśmy ewangelicznych błogosławieństw, które mówią, że błogosławieni są cisi, czyniący pokój, miłosierni, czystego serca, cierpiący prześladowania – tacy są właśnie na drodze do świętości, na drodze do szczęścia, bo świętość i szczęście to jest to samo.

Kończę tę homilię mszalną, adresowaną głównie do młodzieży, wezwaniem, abyśmy otoczyli naszą młodzież tu obecną naszą matczyną, ojcowską, siostrzaną, braterską i kapłańską modlitwą. Niech siedmiorakie dary Ducha Świętego, które za chwilę młodzi otrzymają w sakramencie bierzmowania, przeobrażą ich w przyjaciół Pana Boga, żeby Msza Święta była ich potrzebą serca i żeby chcieli zachowywać Boże przykazania, wypełniać wolę Bożą i w ten sposób stawać się już tu na ziemi świętymi. Świętość to jest proces, który ma trwać całe nasze życie. Nie wstydźmy się pragnąć świętości i być przyjaciółmi Pana Boga. Amen.

Zasady życia ludzi oddanych służbie społecznej

Dzierżoniów, 10 listopada 2008 r.

*Msza św. z racji 10-lecia Rady Powiatu połączona z poświęceniem sztandaru
kościół pw. NMP Matki Kościoła*

1. Bądźmy Bożymi włodarzami

Zacznijmy naszą refleksję od zauważenia, że jako ludzie żyjemy na świecie w różnych społecznościach. Są społeczności naturalne, a wśród nich jest rodzina. To jest ta pierwsza społeczność, w której przychodzimy na świat i w której się wychowujemy. Rodzina to pierwsza instytucja wychowawcza, pierwsza szkoła wychowania. Są także społeczności innego rodzaju: parafialne, miejskie, powiatowe, narodowe. Tam gdzie jest społeczność, potrzebna jest i administracja. Zauważmy, że we wspólnocie Kościoła powszechnego są Kościoły narodowe w poszczególnych państwach, w ramach państw mamy metropolie, my np. należymy do metropolii dolnośląskiej z siedzibą we Wrocławiu, mamy diecezje, pod diecezjami są dekanaty, które obejmują kilka czy kilkanaście parafii. Parafia jest podstawową jednostką organizacyjną w Kościele, na czele której stoi proboszcz. W parafii mamy proboszcza, w dekanacie mamy dziekana, w diecezji mamy biskupa, w metropolii jest metropolita, a w wymiarze całego kraju zwykle jest prymas. Analogicznie jest we wspólnotach świeckich. Województwa są odpowiednikami diecezji. Na czele województwa stoi wojewoda, potem mamy powiat, który w Kościele ma swój odpowiednik – dekanat. Odpowiednikiem parafii na gruncie świeckim jest gmina.

Dzisiaj odchodzimy święto wdzięczności w powiecie dzierżoniowskim za dziesięć lat funkcjonowania w odnowionej formie. Gdy uczestniczymy w liturgii dziękczynno-błagalnej, Pan Bóg kieruje do nas pouczenie. Jesteśmy zob-

wiązani, by się nad nim pochylić, bo Boże pouczenia są zawsze prawdziwe i zawsze mają na celu nasze dobro indywidualne i społeczne. Może jesteśmy zaskoczeni, że dzisiejsze pierwsze czytanie dotyczyło biskupów: „Biskup winien być, jako władarz Boży, człowiekiem nienagannym, niezrozumiałym, nieskłonny do gniewu, nieskorym do pijaństwa i awantur, nie chciwym brudnego zysku, lecz gościnnym, miłującym dobro, rozsądnym, sprawiedliwym, pobożnym, powściągliwym, przestrzegającym niezawodnej wykładni nauki, aby przekazując zdrową naukę, mógł udzielać upomnień i przekonywać opornych” (Tt 1,7-9). Chcę jednak powiedzieć, że te wskazania dotyczą nas wszystkich, a zwłaszcza tych, którzy pełnią funkcje społeczne. Wszyscy winniśmy starać się być ludźmi nienagannymi, niezrozumiałymi, nieskorymi do gniewu, do pijaństwa i awantur, niechciwymi brudnego zysku, ale winniśmy być gościnni, miłować dobro i sprawiedliwość. Sięgamy do ewangelii św. przed chwilą ogłoszonej. Są w niej, jak sądzę, cztery wątki, które dotyczą też każdej i każdego z nas.

2. Unikajmy zgorszenia

Najpierw jest wątek o zgorszeniu: „Niepodobna, żeby nie przyszły zgorszenia; lecz biada temu, przez którego przychodzą. Byłoby lepiej dla niego, gdyby kamień młyński zawieszono mu u szyi i wrzucono w morze, niż żeby miał być powodem grzechu jednego z tych małych” (Łk 17,1-2). Słyszymy o gorszycielach, czasem ich spotykamy w życiu publicznym, którzy nie dają dobrego przykładu, którzy publicznie na oczach innych czynią zło i przez to gorszą zwłaszcza tych niewinnych, jeszcze niezgorszonych, dlatego winniśmy spojrzeć na nasze postępowanie, czy przypadkiem nie gorszymy innych, zwłaszcza dzieci lub młodzieży. Narzekamy dzisiaj na młodzież, ale czy nie jest czasem tak, że młodzież jest dobra, tylko ma gorszycieli, którzy nią źle kierują, spro-

wadzając ją na grzeszne drogi życia? To nie jest oczywiście powszechne i nie wolno uogólniać tej sprawy, ale z pewnością gdy się przyglądamy życiu społecznemu, to takich gorszyieli możemy wykryć i wskazać. Pamiętajmy o przestrodze Jezusa!

3. Upominajmy z miłością

Wątek drugi to wątek upominania: „Uważajcie na siebie! Jeśli brat twój zawini, upomnij go” (Łk 17,2-3). Są tacy ludzie, którym trudno przychodzi upominać drugich, są tacy delikatni, przeżywają to bardzo, duszą w sobie, bo nie mają odwagi, by kogoś upomnieć, a upomnieć trzeba, trzeba tylko robić to z kulturą, nie po to, żeby kogoś poniżyć, żeby komuś dołożyć, żeby na kogoś z góry patrzeć. Upomnienie jest braterską radą i zawsze ma na celu dobro wspólne. Ważną sprawą tutaj jest też umieć przyjmować upomnienia, by się nie obrażać, nie awanturować, ale wyciszyć się i zastanowić się nad tym, co się usłyszało.

4. Przebaczajmy sobie nawzajem

Trzeci wątek to wątek przebaczenia: „[...] i jeśli żałuje, przebacz mu! I jeśli siedem razy na dzień zawinął przeciw tobie i siedem razy zwróciłby się do ciebie, mówiąc: «Żałuję tego», przebacz mu!” (Łk 17,3-4). Ważne jest, byśmy nie byli zatwardziali, zapiekli i ciągle nie wracali do jakiegoś wydarzenia. Należy zapominać różne przykre sprawy, a gdy ktoś prosi o przebaczenie, zawsze trzeba wyciągnąć rękę do zgody i przebaczyć. Wszystko wszystkim winniśmy przebaczać.

5. Prośmy o łaskę wiary

Wątek czwarty to wątek wiary. Apostołowie prosili Pana: „Przymnóż nam wiary!” (Łk 17,5). Wiary nie ma się goto-

wej na całe życie, tak jak się nie ma gotowej na całe życie miłości. Wiarę trzeba wypracowywać, tak jak wypracowuje się miłość. Wiara, nadzieja i miłość są darami pochodzącymi od Boga, a o dar trzeba prosić, dlatego trzeba przedłużyć tę apostołską modlitwę prośby o przymnożenie wiary. Wiara i miłość również są zadaniem, zobowiązaniem wymagającym naszego udziału, naszego zaangażowania.

Kończąc, zachęcam: zapamiętajmy pouczenie św. Pawła, byśmy pełniąc funkcje społeczne, byli ludźmi bez zarzutu, byśmy nie siali zgorzenia i jako ludzie dojrzały nie gorszyli się. Umiejmy upominać z miłością, ale też upomnienia w pokorze przyjmować. Umiejmy przebaczać i – jak trzeba – prosić o przebaczenie. Kształtujmy naszą wiarę, naszą miłość społeczną, pamiętając, że jest to dar, prosimy więc o niego, ale miejmy także osobisty udział w kształtowaniu tej rzeczywistości. Amen.

Kochać Boga, bliźniego i ojczyznę

Sokolec, 10 listopada 2008 r.

*Msza św. z okazji poświęcenia odnowionej wieży kościelnej
kościół pw. św. Marcina*

1. Nieśmy miłość Bogu i światu

Celebrujemy Mszę Świętą według formularza ze wspomnienia św. Marcina, który jest patronem świątyni w Sokolcu i którego wspomnienie jutro obchodzimy w całym Kościele. Zauważyliśmy, że teksty liturgiczne pochodzące od Pana Boga w ten dzień mówią nam o miłości, o potrzebie miłowania Pana Boga i człowieka. Prorok Izajasz mówił o Duchu Pańskim, który nappełnił go i posłał, żeby ubogim

niósł dobrą nowinę, żeby opatrywał rany zbolałym, żeby niósł miłość potrzebującym (Iz 61,1nn). W ewangelii zaś sam Pan Jezus przypomina nam, z czego będziemy sądzeni, o co będzie pytał na końcowym egzaminie, na ostatnim spotkaniu, gdy przyjdzie w chwale, gdy przyjdzie czas zmartwychwstania ciał, gdy nasze cmentarze zamienią się w miasta żyjących, gdy zmarli powstaną z grobu na Sąd Ostateczny. Postawi nam jedno pytanie, czy mieliśmy dla bliźnich serce miłujące. „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem chory i w więzieniu, a przyszliście do Mnie” (por. Mt 25,35-36), tak Pan Jezus pochwali tych, którzy czynili miłość, i zaprosi ich do stołu na wieczne Gody Baranka, do swojej chwały. Ci będą się cieszyć oglądaniem Pana Boga przez wieczność, cieszyć Jego miłością i Jego obecnością. Każdego roku w ten dzień w Kościele jest czytana ta ewangelia i Pan Bóg przypomina nam, co w naszym życiu jest najważniejsze, dlatego możemy wskazać tu na trzy cele miłowania.

2. Całym sercem miłujmy Boga

Najpierw mamy miłować Pana Boga: z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił (Pwt 6,5). To ważne, by Pan Bóg zawsze był na pierwszym miejscu. Ludzie mądrzy mówią, że gdy Pan Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko się właściwie układa. Ważne jest, byśmy wszystko czynili ku większej chwale Bożej, dla Pana Boga, byśmy wypełniali Jego wolę, bo w tym się wyraża nasza miłość do Niego.

3. Okazujmy miłość ludziom

Na Sądzie Ostatecznym będziemy pytani o tę drugą odmianę miłości, o miłość do człowieka. Wszak sam Chrystus utożsamia się z człowiekiem: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”

(Mt 25,40). Dlatego zajrzyjmy dzisiaj do naszych rodzin, spójrzmy na osoby, z którymi pracujemy, mieszkamy i dzielimy nasze powołanie, i oceńmy, ile tam jest miłości, ile życzliwości, czy nie ma tam może więcej miłości własnej i zaniedbań. Dzięki mocy Bożej, którą otrzymujemy z Eucharystii, możemy być lepsi dla drugich. Jak mówił Ojciec Święty Jan Paweł II: mamy stawać się darem dla swoich bliźnich. Tak Papież definiował miłość: jako bezinteresowny dar z siebie dla drugiego człowieka. Właśnie takim człowiekiem, niezwykle dobrym dla drugich, był św. Marcin, patron tej świątyni, która otrzymała nową wieżę, wskazującą na niebo, na Pana Boga. Po niej będziecie rozpoznawać najważniejszą budowlę w Sokolcu, kościół św. Marcina, biskupa Tours z czwartego wieku. Znana jest piękna historia z jego młodego życia, kiedy to spotkał prawie nagiego żebraka i obdarował połową rozciętego na poczekaniu cennego płaszcza. Po tym wydarzeniu miał sen, w którym ujrzał Chrystusa odzianego właśnie w ten płaszcz, który przekazał żebrakowi. Aniołowie zapytali Jezusa, skąd ma ten płaszcz, a Jezus odpowiedział: „To Marcin mnie okrył”.

4. Miłujmy naszą ojczyznę

Trzecią formą miłości jest miłość do ojczyzny. Jutro święto naszej matki ojczyzny. Ojciec Święty Jan Paweł II uczył nas miłości do ojczyzny, dał nam przykład, że trzeba ojczyznę nazywać matką. Gdy w czerwcu 1983 roku przybył po raz drugi do Polski, a trwał wówczas stan wojenny, Ojciec Święty wspomniął o pocałunku złożonym na polskiej ziemi. Powiedział, że pocałował matkę, bo ojczyzna jest naszą matką, a nasza matka ojczyzna ma szczególne prawo do naszej miłości, bo wiele wycierpiała, bo niełatwe były jej dzieje. Przemówienie to zakończył słowami: „Pokój tobie, Polsko, ojczyzno moja!”. Ten pokój nastąpił. Ciekawe jest to, że wszystkie ważne pragnienia Ojca Świętego się spełniały. Również to

życzenie z pl. Zwycięstwa, dzisiejszego pl. Piłsudskiego: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi!”.

Przyszła wolność, ale są nowe zagrożenia. Cieszymy się wolnością słowa, na naszej ziemi nie ma obcych wojsk, tak jak to się działo w latach powojennych, to jest wielki dar. Chcemy w stylu Ojca Świętego kochać ojczyznę, dla niej pracować, dla niej żyć. Chcemy też przedłużać wołanie naszych praojców zawarte w pieśni: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie: Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!”.

Zamykając tę homilię, chciałbym wszystkich zachęcić do przyjęcia przesłania patrona waszego pięknego kościoła pw. św. Marcina, byśmy tak jak on w naszym życiu zawsze byli blisko Boga. Święty biskup z Tours był blisko Pana Boga: dla Niego żył, dla Niego cierpiał, Jemu oddawał wszystko. Oby coś z tego było w naszym życiu: zawsze Pan Bóg na pierwszym miejscu. Miejmy dla siebie nawzajem otwarte serce, bądźmy wrażliwi i tak żyjmy w naszych rodzinach i w sąsiedztwie, żeby innym z nami było dobrze. Umiejmy tak się dzielić, jak młody rycerz Marcin podzielił się płaszczem i otrzymał sygnał z góry, że to, co zrobił, zrobił dla Chrystusa. Pamiętajmy, że cokolwiek dobrego robimy dla ludzi w potrzebie, czynimy samemu Chrystusowi, i kochajmy matkę ojczyznę jako jej synowie i córki. Amen.

W duchowej trosce o matkę ojczyznę

Wałbrzych, 11 listopada 2008 r.

*Msza św. z okazji Narodowego Święta Niepodległości
kościół pw. Świętych Aniołów Stróżów*

1. Czym jest ojczyzna?

W dzisiejszej ewangelii Chrystus Pan przenosi nas w przyszłość, na spotkanie z nami i z całą ludzkością w dniu Sądu Ostatecznego. Nastąpi wtedy odłączenie nieprzyjaciół Pana Boga od tych, którzy na ziemi wypełniali Jego przykazania, przede wszystkim tych, którzy spieszyli z pomocą ludziom znajdującym się w potrzebie, którzy darzyli bliźnich miłością. Jezus dziś przypomina, że każde dobro wyświadczony bliźniemu jest dobrem wyświadczonym Jemu samemu: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Liturgia przypomina nam te ważne słowa dziś, gdy obchodzimy Narodowe Święto Niepodległości, gdy modlimy się za naszą ojczyznę.

Ojczyznę buduje się i kształtuje miłością. Kto służy innym, kto żyje dla drugich, a nie tylko dla siebie, ten jest nie tylko dobrym dzieckiem Bożym, ale jest także dobrym synem lub córką ojczyzny. W dniu dzisiejszym przypominamy sobie, czym jest ojczyzna, którą winniśmy kochać, dla której winniśmy żyć. Ojczyzna to konkretna ziemia wypełniona polami, łąkami, lasami, jeziorami, rzekami, dolinami i górami. Ojczyzna to groby naszych poprzedników, groby ojców. Ojczyzna to wielkie dziedzictwo narodowej kultury: literatury, sztuki, nauki, religii. Ojczyzna to przede wszystkim naród mówiący tym samym językiem, odwołujący się do swojej historii, w której są święci, bohaterowie narodowi, ludzie oręża, cierpienia i przelanej krwi za wolność waszą i naszą. W tej historii są także ludzie kultury, ludzie pióra i mądrego słowa, a także bohaterskiego czynu.

2. Czym jest niepodległość?

Spotykamy się dziś na modlitwie w Święto Niepodległości. Nie od rzeczy jest zapytać, czym jest owa niepodległość. Niepodległość to tyle, co suwerenność, wolność. Jeśli ktoś jest niepodległy, to znaczy że nikomu nie podlega, nikt nad nim nie panuje, nikt nim nie rządzi, nikt go nie uciska. Sam decyduje o sobie. Niepodległa ojczyzna to naród, który sam u siebie jest gospodarzem, sam stanowi prawa, sam dba o pomyślność swoich obywateli, sam kształtuje swoją kulturę, sam wybiera swoją religię. Ojczyzna niepodległa to naród, który nie podlega obcym naciskom, obcej administracji, obcym rządóm, to naród suwerenny, wolny w swoim własnym domu.

Mówiąc o niepodległości, suwerenności czy wolności, musimy odróżnić wolność lub niepodległość zewnętrzną od niepodległości duchowej, wewnętrznej. Dokonawszy tego rozróżnienia, powiemy, że naród polski w pewnym momencie historii stracił wolność, niepodległość zewnętrzną, polityczną. Stało się to pod koniec osiemnastego wieku. Cztery pokolenia Polaków przeżyły w niewoli zewnętrznej, pod rządami zaborców. Trzeba jednakże zauważyć, że naród w tym czasie nie stracił wolności wewnętrznej, duchowej. Nie utracił swojego myślenia. Nie utracił swoich przekonań, swojej religii, swoich pragnień, swoich wartości, które nosił w sercu. Wyrazem tego były zrywy powstańcze. Wyrazem tego były wspaniałe dzieła narodowej kultury: z dziedziny literatury, architektury, malarstwa, rzeźby, muzyki. W Kościele polskim powstało wtedy najwięcej rodzimych zgromadzeń zakonnych żeńskich i męskich. W sferze ducha naród nie dał się zniewolić, zachował swoją niepodległość.

3. Niepodległość ojczyzny darem i zadaniem

W dzisiejszy uroczysty dzień chcemy sobie przypomnieć, że niepodległość ojczyzny, ta zewnętrzna niepodległość, była

i jest wielkim darem, a zarazem wielkim zadaniem. Przypominał nam o tym tak często wielki syn naszej ojczyzny, sługa Boży Jan Paweł II. Przemawiając 3 maja 1981 roku na pl. św. Piotra w Rzymie, Papież powiedział do Polaków „Ojczyzna jest darem i jest równocześnie zadaniem”. Zawsze się przyznawał, że jest synem polskiego narodu. Przed wielkimi tego świata mówił o trudnej historii naszej ojczyzny, która przetrwała dziejowe burze i zawieruchy dzięki mocy ludzkiego ducha.

a. Odzyskanie niepodległości w roku 1918

Wspominamy dziś jesień 1918 roku, konkretnie datę 11 listopada, dzień odzyskania niepodległości narodowej. Ta niepodległość była wielkim darem Opatrzności. Na początku pierwszej wojny światowej nikt nie przypuszczał, że zmiecie ona trzy państwa, których sumienie obciążała zbrodnia rozbiórów Polski. Gdy stało wtedy pod bronią kilka milionów żołnierzy, nikt z zaborców nie chciał słyszeć o odbudowie choćby maleńkiego państewka polskiego. Odzyskana niepodległość była dla nas darem niebios i aktem sprawiedliwości dziejowej. Była odpowiedzią Pana Boga na wielką modlitwę dziewiętnastego stulecia: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie: Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!”. Była odpowiedzią niebios na modlitewne, pełne wiary przekonanie naszego wieszca: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie! [...] Tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono”.

Odzyskana niepodległość była także wielkim zadaniem, które podjęli i wypełniali wielcy Polacy. Pan Bóg zawsze posługiwał się i posługuje się ludźmi. Patrząc na to, co ludzkie, co widzialne, potrafimy wskazać na ojców tamtej wielkiej niepodległości z 1918 roku. Byli to: Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Wincenty Witos, Ignacy Daszyński. Historycy tego okresu zgodnie stwierdzają, że ry-

walizacja między tymi politykami schodziła na dalszy plan, gdy w grę wchodziły żywotne interesy kraju. W sprawach ważnych zawsze mówili jednym głosem. Oto jeden z przykładów. Gdy na szefa polskiej delegacji na konferencję w Wersalu został wybrany Roman Dmowski, czyli przeciwnik polityczny Naczelnika Państwa, Piłsudski zaakceptował go bez wahania, gdyż Dmowski był najlepszy w gabinetowych rokowaniach. Napisał do lidera Narodowej Demokracji list, zaczynający się od słów: „Drogi Panie Romanie”. Dmowski zaś zachował się jak wybitny mąż stanu. Nie odrzucił propozycji i w Wersalu walczył o Polskę jak lew. Podobnie Ignacy Paderewski potrafił przekonać prezydenta Stanów Zjednoczonych, że Europa po drugiej wojnie światowej nie może istnieć bez Polski.

Jesteśmy pełni podziwu dla budowniczych Drugiej Rzeczypospolitej. Zadania wtedy były ogromne i trudne, po niszczących zaborach trzeba było wszystko budować od podstaw. W roku 1918 mieliśmy kilka tysięcy żołnierzy. Za dwa lata, gdy trzeba było bronić niepodległości i Europy Zachodniej przed bolszewikami, wojsko nasze liczyło już jakieś milion żołnierzy. Trzeba było walczyć o granicę na wschodzie i zachodzie, stworzyć parlament, nową administrację. Udało się zbudować nowy port w Gdyni i założyć Centralny Okręg Przemysłowy.

Jednakże ów zryw budowania i umacniania Drugiej Rzeczypospolitej przerwała druga wojna światowa. Nastąpił czwarty rozbiór Polski. Potomkowie carycy Katarzyny i cesarza Wilhelma II zapowiedzieli śmierć naszemu narodowi. Od wielu lat każdego roku wspominamy masowe wywózki na Sybir, począwszy od lutego 1940 roku. Wspominamy zbrodnię katyńską, mordy na Wołyniu, deptanie i niszczenie ludzi w niemieckich obozach śmierci. Naród złożył następną wielką daninę krwi i cierpienia. Martyrologia naszego narodu przedłużyła się na lata po zakończeniu wojny. Wiedzą o tym dobrze więźniowie okresu stalinowskiego, nasi kombatanci i sybiryacy.

I oto na naszych oczach wydarzyła się nam wolność. Przyszła nowa, wolnościowa jesień roku 1989, poprzedzona wyborem kard. Karola Wojtyły na papieża i powstaniem „Solidarności”.

b. Nowa niepodległość z roku 1989

W 1989 roku otrzymaliśmy dar wolności, tym razem bez rozlewu krwi, chociaż nie obyło się bez ofiar, czego przykładem jest śmierć ks. Jerzego Popiełuszki. Ta nowa wolność także była darem niebios. Również tym razem Bóg posłużył się ludźmi. Możemy wskazać na patronów tej nowej wolności i niepodległości. Ojcem tej wolności był na pewno wielki Polak i zarazem wielki syn Kościoła, papież Jan Paweł II, a matką tej nowej wolności była „Solidarność”.

Ta nowa wolność – jak nas uczył Jan Paweł II – została nam podarowana jako zadanie. Porównujemy dziś dwudziestolecie międzywojenne, lata po pierwszym wielkim darze niepodległości, z ostatnim dwudziestolecie po ostatnim odzyskaniu suwerenności narodowej. Niektórzy mówią, że naszym poprzednikom poszło lepiej. Mieli o wiele trudniejszą sytuację i tak wiele dokonali. Natomiast obecni budowniczości wolności i demokracji spisują się jakby nieco gorzej.

Oto poszczególne ekipy rządowe ostatnich lat w procesie tzw. prywatyzacji sukcesywnie wyprzedawały, niekiedy za bezcen, majątek narodowy, nie swój, ale majątek całego narodu, wypracowany także w trudnych czasach komunistycznych. Wielu postkomunistów obłowiło się kosztem narodu. Tak wyszło, że dawniejsi kaci mają dziś o wiele wyższe emerytury od swych ofiar. Liberalne, opłacane przez obcych finansistów media próbują dziś niszczyć wielu szlachetnych ludzi. Okazuje się, że nie wszyscy wzięli solidarnie na siebie brzemiona podjętych reform. Ciężary codziennego życia dźwiga znowu zwykle społeczeństwo. Papież przypo-

minał słowa św. Pawła: „Jedni drugich brzemiona noście” (Ga 6,2). Niektórzy zrzucili brzemiona na ramiona innych. Trwają kłótnie partyjne w parlamencie. Nie rozwija się gospodarka. Upadają stocznie. Nie widać zapowiadanej wielkiej budowy autostrad. Co jakiś czas wychodzą na jaw oszustwa i skandale.

Zakończenie

Siostry i bracia, w takiej sytuacji ojczyzna nasza potrzebuje wielkiej modlitwy. Wierzmy, że przez naszą modlitwę możemy wiele pomóc naszemu krajowi, że będzie mniej kłótni, mniej prywaty, mniej zabiegania o osobiste korzyści, a więcej o dobro drugich. Będziemy nadal modlić się za parlament, za rząd, za prezydenta, za premiera, za ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach, by z Bożą pomocą troszczyli się o prawdziwe dobro wszystkich Polaków.

Zakończmy więc naszą modlitwę słowami ks. Piotra Skargi, autora *Kazań sejmowych*:

„Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Królowej naszej, błogosław Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna – chwałę przynosiła imieniowi Twemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości.

Wszchemogący, wieczny Boże, wzbudź w nas szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie.

Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy naszego kraju sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować.

Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen”.

Przez praktykowanie przygotować się na przyjście Pana

Droszków, 14 listopada 2008 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
parafii św. Mikołaja w Jaskowej Górnej
kościół pw. św. Barbary*

1. Czuwajmy i bądźmy gotowi

Mamy połowę listopada, miesiąca, w którym modlimy się za zmarłych. Skupiamy się na tym przede wszystkim w pierwszych dniach tego miesiąca, pod koniec zaś listopada Kościół karmi nas myślą eschatologiczną, czyli dotyczącą czasów ostatecznych. Przed ewangelią śpiewane były słowa: „Czuwajcie i bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”, natomiast w ewangelii była mowa o wydarzeniach, które poprzedzą zakończenie dziejów świata. Pan Jezus zapowiedział powtórne przyjście, kiedy to objawi się w chwale na końcu czasów, przybywając na Sąd Ostateczny. Są więc dwa przyjścia.

Pierwsze Jego przyjście na ziemię było ciche, zaskakujące, ubogie. Narodził się w Betlejem, w szopie, nie było dla Niego miejsca w gospodzie, ale został powitany przez pasterzy oraz przez Mędrców ze Wschodu. Drugie przyjście jest zapowiedziane na Sąd Ostateczny, przyjście w chwale. W czasie każdej Mszy Świętej wypowiadamy słowa mówiące o tym przyjściu: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. A zatem jesteśmy w stadium oczekiwania na drugie przyjście Chrystusa.

Między tym pierwszym przyjściem a tym drugim jest umiejscowione nasze życie i można w związku z tym powiedzieć, że Pan Jezus przychodzi do nas w chwili śmierci, żeby nas przeprowadzić z łona ziemi do łona wieczności. Powie-

dział słowa: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. [...] Idę przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). Dlatego wierzymy, że po tych, którzy umierają, przychodzi Pan Jezus, żeby ich przeprowadzić ze świata na to przygotowane dla nich miejsce w domu niebieskim. Tam mamy zameldowanie na stałe, a tu na ziemi mamy zameldowanie tylko tymczasowe i widzimy, że kolejka przed nami ciągle się skraca, a ta za nami – wydłuża.

2. Praktykujemy miłość ewangeliczną

Co zrobić, żeby nasze spotkanie z Panem Jezusem w chwili śmierci i potem na Sądzie Ostatecznym było pomyślne i szczęśliwe? Receptę daje nam dzisiaj św. Jan, który był umiłowanym uczniem Chrystusa, który jako jedyny wytrwał pod krzyżem, był świadkiem męki i konania Pana Jezusa. Św. Jan pod krzyżem otrzymał zlecenie, by się zaopiekować Matką Jezusa, usłyszał słowa: „Oto Matka twoja” (J 19,27). Apostoł Jan w odczytanym dziś liście mówi do nas: „A teraz proszę, abyście się wzajemnie miłowali, a pisząc to, nie głosząc nowego przykazania, lecz to, które mieliście od początku. Miłość zaś polega na tym, abyśmy postępowali według Jego przykazań” (2 J 5-6). W tych słowach jest odpowiedź.

Żeby spotkanie z Panem Jezusem było udane – i to w chwili śmierci, gdy będzie sąd szczegółowy, i to na końcu czasów, gdy będzie Sąd Ostateczny – należy zachowywać Boże przykazania. Właśnie na zachowaniu przykazań polega nasza miłość do Pana Boga i do drugiego człowieka. Dlatego program jest jasny: mamy wierzyć w Boga i zachowywać Jego przykazania: nie wzywać imienia Bożego nadaremnie, dzień święty święcić; czcić ojca i matkę swoją, to znaczy szanować rodziców, wychowawców; kochać ojczyznę; nie zabijać, a troszczyć się o życie: również to przed narodzeniem, nie

tylko to widoczne, nie szkodzić sobie; nie cudzołożyć, a żyć w czystości przedmałżeńskiej, zachowywać zdrową czystość w małżeństwie, traktować miłość małżeńską jako wyłączną, jeśli o chodzi o wymiar cielesny; nie kraść, to znaczy nie zabierać własności drugiego człowieka; nie mówić fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu: nie kłamać, bo kłamstwo jest też powodem innych grzechów; nie pożądać żony bliźniego swego i żadnej rzeczy, która należy do kogoś innego. Mamy przychodzić na Mszę Świętą chętnie, z potrzeby serca, bo to jest najdoskonalsza forma uwielbienia Pana Boga, to jest też miejsce naszego oczyszczenia i nabierania mocy duchowej do życia. To jest świętowanie Dnia Pańskiego, niedzieli, nie tylko przez rezygnację z prac ciężkich, ale przede wszystkim przez uczestnictwo w Eucharystii. W ten sposób możemy się dobrze przygotować na spotkanie z Panem Jezusem: i to w chwili naszej śmierci, która na pewno nastąpi, i to na Sądzie Ostatecznym.

Z pewnością rośnie już drzewo, z którego będzie zrobiona nasza trumna, już jest miejsce na ziemi, gdzie będzie nasz grób. Nie zawsze o tym myślimy, to nie jest tragedia, że tak się dzieje, ale Pan Bóg tak skonstruował świat i nasze życie. Sto lat temu nas nie było, a teraz jesteśmy, ci zaś, którzy żyli przed 100 laty, już nie żyją, tak jak budowniczowie tej świątyni: ich ciała są gdzieś tu pochowane w ziemi, a ich dusze przebywają w nowym świecie, w wieczności. Za 100 lat nas nie będzie, ale można przypuszczać, że będą tu nasi następcy, będą nowi ludzie, nowe rodziny, nowe dzieci, a nasze ciała spoczywać będą w grobach. Zachowujmy Boże przykazania, miłujmy Pana Boga, zachowujmy więc z Panem Bogiem przez codzienną modlitwę, żyjmy przykładnie w naszych rodzinach, praktykując miłość ewangeliczną, żebyśmy mogli potem wszyscy spotkać się w niebie. Amen.

Duch Święty uzdalnia nas do odnowy wewnętrznej

Jaszkowa Górna, 14 listopada 2008 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Mikołaja*

1. Wybierzmy Chrystusa na Mistrza naszego życia

Niedawno przeżywaliśmy trzydziestolecie wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża, było to w połowie października. Obchodziliśmy Dzień Papieski i w środkach społecznego przekazu też wiele się mówiło o Ojcu Świętym, największym z rodu Polaków. Często cytowano słowa, które wypowiedział na polskiej ziemi jako papież, gdy po raz pierwszy przyjechał do nas w odwiedziny, a było to w czerwcu 1979 roku – słowa, które wypowiedział w Warszawie, naszej stolicy: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi!”. Te słowa przed chwilą wszyscy śpiewaliśmy w psalmie responsoryjnym, słowa te Kościół powtarza od początku swego istnienia, woła do Ducha Świętego o łaskę odnowy oblicza ziemi. Co to znaczy odnowienie oblicza ziemi?

Ta odnowa dotyczy przede wszystkim naszych serc, naszych wnętrz. Ludzkie serca zawsze mogą być odmienione, człowiek zawsze może stawać się lepszy, niż jest. Wszyscy potrzebujemy odnowy wewnętrznej, bo jeszcze nie jesteśmy święci, bo jeszcze nie żyjemy duchem Jezusowych błogosławieństw, a tylko życie według błogosławieństw nas dopełnia i uszczęśliwia. Dzisiaj kierowaliśmy to wołanie do Ducha Świętego, by odnowił nasze umysły i serca, a zwłaszcza umysły i serca naszej młodzieży, która za chwilę przyjmie siedmiorakie dary Ducha Świętego. Trzeba te dary przyjąć z wiarą, z pragnieniem odnowienia oblicza naszych serc i umysłów.

Na czym polega odnowienie oblicza naszych umysłów i serc? Przede wszystkim na tym, żeby być mądrym, żeby uznać Chrystusa za Mistrza naszego życia. Tak pięknie powiedział jeden z rodziców, który mnie dzisiaj powitał, że wielu dzisiaj chciałoby być mistrzami, prowodyrami, przywódcami, zwłaszcza młodzieży, ale nie wszyscy się na przywódców nadają. Niekiedy są to podstępni i fałszywi nauczyciele, którzy chcą młodzież sprowadzić na manowce, dlatego musimy pamiętać, że mamy jedyne i najlepsze Nauczyciela, najlepszego Mistrza, a jest nim Jezus Chrystus. Gdy Duch Święty odnawia oblicze naszego umysłu, wówczas daje nam uzdolnienie do uznania Pana Jezusa za swojego Mistrza, którego warto słuchać. Warto być ubogim w duchu, warto być cichym, warto być miłosiernym, warto być czystego serca, czynić pokój i warto cierpieć dla sprawiedliwości – to jest mądrość Ewangelii, która płynie od Chrystusa.

Duch Święty zawsze może nam udzielić takiej zdolności, by to zaakceptować, by uznać, że Pan Jezus ma rację, żeby powtórzyć za św. Piotrem: „Panie, Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). Dzięki nauce Pana Jezusa wiemy, po co żyjemy, po co cierpimy, dlaczego mamy być dobrzy i dokąd idziemy, co będzie po zakończeniu naszego życia. Duch Święty odnawia także oblicze naszych serc, daje nam uzdolnienie do miłowania, do służenia, do bycia cichym, do bycia człowiekiem przebaczącym, do bycia człowiekiem usługującym, pilnym, prawdomównym, uczciwym. To bardzo ważne, byśmy tak żyli, aby innym z nami było dobrze. Żeby mąż tak żył, aby żonie było z nim w życiu dobrze, żeby dzieci tak żyły, aby rodzicom z nimi było dobrze, i na odwrót.

2. Od św. Mikołaja uczmy się otwartości na drugiego człowieka

Jesteście w parafii, która za patrona ma św. Mikołaja. Św. Mikołaj bardzo upodobił się do Pana Jezusa, gdyż szedł

przez życie, dobrze czyniąc. Niebawem przyjdzie uroczystość waszego odpustu, przypomnienie, że wszyscy mamy się stawać takimi Mikołajami, którzy sprawiają innym radość: nie tylko przez dary i prezenty, ale przez sposób bycia otwarty na drugiego człowieka. To ważne, byśmy nie tylko byli nastawieni na gesty miłości płynące od naszych bliźnich, ale byśmy sami takie gesty czynili. Zastanówcie się, jakimi jesteście synami i córkami dla waszych rodziców, czy ich nie zasmucanie, czy im pomagacie, czy nie sprawiacie im przykrości, bo zawsze można się przemienić w kogoś lepszego. Zawsze można być lepszym dzieckiem, lepszym księdzem, lepszym biskupem, lepszym ojcem, matką, teściem, zięciem, synową. Ta przemiana dokonuje się w trudzie i nie jest łatwa, dlatego pamiętajmy, że to wołanie do Ducha Świętego jest nam bardzo potrzebne.

Módlmy się często do Ducha Świętego o to, by nam się podobała liturgia, Msza Święta, byśmy za nią tęsknili, byśmy mieli łatwość modlitwy, byśmy przyjaźnili się z Bogiem. Duch Święty daje nam takie uzdolnienie, gdy Go o to prosimy. Prośmy także o wrażliwość, żebyśmy nie byli egoistami myślącymi tylko o sobie, ale żebyśmy sprawiali radość innym przez gesty życzliwości i serdeczności. Niech to będzie przedmiotem naszej dzisiejszej modlitwy. Amen.

Otoczyć troską życie

Świdnica, 15 listopada 2008 r.

Msza św. podczas posiedzenia Rady Duszpasterskiej Diecezji Świdnickiej
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

1. Wytrwała modlitwa

Zostaliśmy zaproszeni przez Pana Jezusa do wytrwałej modlitwy. W przypowieści o wdowie i o sędzim jest zawarta prawda, że warto cierpliwie i wytrwale się modlić, bo Pan Bóg nie jest nieczuły na nasze prośby, na nasze potrzeby. Czasem nie od razu reaguje, każe poczekać, każe trwać, ale tym, którzy trwają, zawsze okazuje dobroć i przychyłność. Modlitwa jest zawsze istotą, sercem naszego duszpasterstwa, naszego codziennego życia. Dzisiaj gromadzi się Rada Duszpasterska, aby się zastanowić nad programem, który nas czeka od pierwszej niedzieli Adwentu.

2. Hasło tego roku: *Otoczmy troską życie*

Przypomnę, że Kościół na każdy rok liturgiczny wyznacza program, który w jakiś sposób streszcza się w hasło konkretnego roku. Przed dwoma laty hasłem roku duszpasterskiego były słowa: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*. W homiliach kapłańskich tamtego czasu wiele mówiliśmy o powołaniu. Bardzo ważne jest rozpoznanie powołania i jego potem wierne wypełnianie. Rok, który się kończy, miał hasło: *Bądźmy uczniami Chrystusa* – bardzo ważne wezwanie. Wiele mówiliśmy o tym, co to znaczy być uczniem Chrystusa, na katechezach i w czasie przepowiadania liturgicznego, jak również w czasie homilii. Uczniowie Chrystusa żyją w przeróżnych sytuacjach, jakie przynosi życie.

I oto mamy podjąć nowe hasło od pierwszej niedzieli Adwentu: *Otoczmy troską życie*. Również jest to hasło bardzo

znamienne. O jakie tu życie chodzi? Nie tylko o to życie zagrożone w etapie początkowym i końcowym, a więc nie polega to wyłącznie na zwalczaniu aborcji i eutanazji, ale rozumiemy to hasło szeroko, gdyż są różne odmiany życia.

a. Życie biologiczne

Najpierw zauważmy, że od czasów starożytnych rzeczy tego świata dzielono na rzeczy żywe i martwe. Mówiono o świecie ożywionym i o świecie nieożywionym, oba zaś były przedmiotem badań naukowych.

W świecie nieożywionym są przeróżne pierwiastki, związki chemiczne, istnieją one również w świecie ożywionym, ale nikt jak dotąd nie podał zadowalającej definicji życia. Nie jest zresztą naszą intencją rozważanie definicji życia, z doświadczenia wiemy, co nazwać istotą żywą, a co martwą. W świecie istnieje wiele odmian życia, spróbujmy je sobie wyszczególnić. Życie biologiczne rozwija się w rzekach, jeziorach, morzach, oceanach, w całym środowisku wodnym i na lądzie zadziwia nas mnogość zwierząt, ptaków, płazów, owadów. Natomiast życie psychiczne urzeczywistnia się w człowieku, na jego kształt składają się radości, smutki, lęki, niepokoje, stesy, zadowolenie. Wiemy, że byli tacy fantasci, którzy marzyli, żeby oddalić cierpienie, żeby je wyrugować z życia ziemskiego, a tymczasem jest to niemożliwe.

b. Życie moralne

Życie moralne, etyczne ma związek z naszym postępowaniem. Postępujemy według norm moralności. Są dwie takie normy: jedna wewnętrzna – nasze sumienie, które podpowiada nam w konkretnej sytuacji, co jest dobre, a co złe, co mamy wybrać, a co odrzucić. Sumienie pouczynkowe chwali nas za wybór dobrze dokonany albo też nas gani wyrzutami za czyny z nim niezgodne. Zewnętrzną normą mo-

ralną jest prawo, przede wszystkim prawo Boże, Dekalog. Jest też prawo kościelne, kanoniczne, cywilne, nie zawsze słuszne. Czasem władza świecka uchwała prawo, które jest niezgodne z sumieniem, i wtedy takie prawo w sumieniu nas nie obowiązuje.

c. Życie intelektualne

Następna odmiana życia to życie intelektualne. Tutaj należałoby wskazać na cały gmach nauki i kultury – wielką domenę życia intelektualnego, które człowiek prowadzi, poszukując prawdy o świecie, o człowieku i o Bogu.

d. Życie nadprzyrodzone

Jest też życie nadprzyrodzone. Z katechizmu wiemy, że zostało nam ono zaszczerpione na chrzcie św. To jest dar Boży. Przejawem tego życia jest nasza modlitwa, kontemplacja Pana Boga, udział w liturgii, codzienna więź z Panem Bogiem. To życie nadprzyrodzone urzeczywistnia się za sprawą Kościoła, który jest środowiskiem pielęgnującym życie Boże w ludzkich sercach. Życie nadprzyrodzone można stracić wtedy, gdy popełniamy grzech ciężki, ale dzięki Bożemu miłosierdziu możemy to życie na nowo odzyskać. To jest wielka szansa, wielki dar Pana Boga: możliwość odzyskiwania utraconego przez grzech życia nadprzyrodzonego.

e. Życie wieczne

Ostatnia odmiana życia, które będzie miało wymiar nie skończony, to życie wieczne. Pan Jezus obiecał nam życie wieczne, a my przygotowujemy się do niego już tu na ziemi. Wiele tekstów i modlitw liturgicznych mówi o naszym wiecznym zbawieniu, czyli o otrzymaniu życia wiecznego. To jest nasz cel, byśmy przez to życie ziemskie, biologiczne, psy-

chiczne, moralne, intelektualne i nadprzyrodzone osiągnęli życie najważniejsze – wieczne, które jest życiem szczęśliwym. Na razie jako mieszkańcy ziemi tego szczęścia nie możemy pojąć, ale Pan Jezus powiedział, że to szczęście płynąć będzie z doświadczenia Pana Boga.

f. Życie rodzinne, zawodowe, parafialne

Można by teraz dużo mówić o różnych środowiskach i o różnych związanych z nimi odmianach życia. Wymieńmy te środowiska hasłowo. Najpierw rodzina, kolebka życia biologicznego, ale też tego psychicznego, moralnego – to najważniejsze środowisko życia. W rodzinie życie się rodzi i na gruncie rodziny trzeba to życie chronić. Nasze życie toczy się też w środowisku szkolnym, sąsiedzkim, w pracy. Ważne dla nas środowisko to parafia, w której zabiegamy o życie nadprzyrodzone, bo tu głosi się słowo Boże, sprawuje się Liturgię Świętą, udziela się sakramentu pojednania, czyli odzyskuje się utracone życie nadprzyrodzone. Środowiskiem życia jest także ojczyzna. To jest wielka wspólnota języka, kultury, historii, której potrzebujemy. Będziemy wspierać Kościół w Polsce wytrwałą modlitwą, o której mówił Pan Jezus w ewangelii. Ku temu mają zmierzać działania duszpasterskie księży: i na liturgii, i podczas katechizacji, i na polu charytatywnym, i dotyczące opieki nad chorymi, aby to życie było otoczone wielką troską. Amen.

Wiara naszym uzdrowieniem

Modliszów, 17 listopada 2008 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii św. Jana Apostoła
w Dzieńmorowicach
kościół pw. św. Bartłomieja*

1. Nie odchodźmy od pierwszej miłości

Zawsze po odczytaniu ewangelii wyjaśniamy słowo Boże, które zostało ogłoszone. Rozpoczęliśmy dzisiaj czytanie księgi Apokalipsy św. Jana, w której są zawarte ciekawe wizje i pouczenia. W dzisiejszym fragmencie jest też bardzo ważne dla nas wskazanie: „Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!” (Ap 2,4-5). Czasem odchodzimy od pierwotnej miłości. Przypomnijmy sobie pierwszą Komunię św. i częste jej przyjmowanie przez jakiś czas, a potem ta gorliwość gdzieś się ulatnia. Albo gdy zakładaliśmy małżeństwo: jaka piękna, uroczą, bardzo emocjonalna była miłość, było wesele i wielka radość, a potem gdzieś to wszystko odpłynęło, ta pierwotna miłość gdzieś się zagubiła.

Weźmy po uwagę kapłana. Został wyświęcony, przyjechali rodzice, rodzeństwo, bliscy, potem była prymicja, wielka uroczystość w parafii, pierwsza ciekawa placówka, a potem niekiedy zdarza się, że kapłan też odstępkuje od pierwotnej miłości, od tej fascynacji kapłaństwem. Do każdego człowieka można by odnieść tę prawidłowość, że czasem się gubimy i odchodzimy od pierwotnej miłości. Dzisiaj więc św. Jan Ewangelista, umiłowany uczeń Chrystusa, wzywa nas, byśmy wrócili do pierwotnej miłości. „Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!” Trzeba na nowo podjąć te pierwsze czyny, spełniane z początkową gorliwością. To ważne wezwanie, bo mamy tendencję do zapo-

minania, niekiedy pracujemy i działamy zrywami. Potrzebny jest nam powrót do lat najpiękniejszych. Czasem gdy spowiadamy ludzi: księdza, siostrę zakonną, małżonków, też im tak radzimy: „Wróć do pierwszej miłości, do tego pierwszego etapu, kiedy było najlepiej, gdy była fascynacja, radość i ciepło”.

2. Wszystko możemy w Tym, który nas umacnia

W ewangelii zaś dzisiejszej spotykamy niewidomego siedzącego pod Jerychem, najstarszym miastem świata. Mówią, że ma już z 6000 lat, więcej niż Jerozolima. Leży blisko ujścia Jordanu do Morza Martwego. Gdy Pan Jezus przechodził tamtędy, drogę zastąpił Mu niewidomy i prosił Go: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!” (Łk 18,38). Apostołowie chcieli uciszyć krzyczącego, a inni obecni tam ludzie nastawali, żeby umilkł, ale bez skutku. Jezus kazał przyprować go do siebie i zapytał: „Co chcesz, abym ci uczynił?”. Odpowiedź była krótka: „Panie, abym przejrzał” (Łk 17,41). „Przejrzyj, twoja wiara cię uzdrowiła” (Łk 17,42), odpowiedział Chrystus. Pan Jezus pomagał tam, gdzie widział wiarę.

Dzisiaj jesteśmy świadkami podobnego zdarzenia, którego główną bohaterką jest pani Ewa, która przyjmie sakrament chrztu św., bierzmowania i Komunii św. Warunkiem przyjęcia wielkich darów Bożych jest jej wiara. O tę wiarę zapytałem ją na początku. Jest wierząca, zapoznała się z nauką Pana Jezusa, z Ewangelią, i obiera Chrystusa za swojego Mistrza. Stanie się za chwilę Jego uczennicą i zarazem dzieckiem Bożym. Będzie też obdarowana darami Ducha Świętego, żeby nigdy wiary nie straciła, żeby potrafiła wracać do pierwotnej miłości, do tego okresu życia, który uważa za najlepszy. Duch Święty pomoże jej w pokochaniu nauki Pana Jezusa i w wypełnianiu zadań płynących z Ewangelii. Przyjmie także pokarm eucharystyczny, Komunię św., i będzie miała prawo od dzisiejszego dnia przystępować do

Bożego stołu, tak jak my to czynimy, na każdej Mszy Świętej, o ile będzie wolna od grzechu ciężkiego. Wielkie to wydarzenie! Ja sam to przeżywam, bo po raz pierwszy udzielał trzech sakramentów łącznie na jednej liturgii. Podziękujmy Panu Jezusowi za nasze bierzmowanie i pomyślmy, czy żyjemy łaską chrztu św., czy przyjmujemy chętnie Eucharystię. Ciało Chrystusa pomaga nam być coraz lepszymi, tak jak to stwierdza Apostoł: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Wiedział dobrze ten niewidomy, że Jezus może mu pomóc, i dlatego natarczywie wołał: „Jezusie, synu Dawida, ulituj się nade mną!”. I my też nie wstydzmy się wołać do Pana Jezusa. Gdy przychodzi bieda, gdy przychodzi trudny etap naszego życia, wołajmy jak ten ślepiec: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!”. Wołajmy z wiarą, bo Pan Jezus powiedział: „Przejrzyj, twoja wiara cię uzdrowiła”. Jeśli Pan Jezus zobaczy u nas wiarę, to także spełni każdą naszą prośbę. Módlmy się, by pani Ewa i wszyscy tu obecni mieli taką silną wiarę w moc zbawczą Syna Bożego. Amen.

Otwórzmy serca na działanie Ducha Świętego

Dzieńmorowice, 17 listopada 2008 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Jana Apostoła*

1. Módlmy się do Ducha Świętego

Bardzo często lubimy wracać do osoby sługi Bożego Jana Pawła II, do jego stylu życia, do jego nauki, do jego wypowiedzi. Dzisiaj gdy w tej świątyni następuje nowe zesłanie

Ducha Świętego, czyli bierzmowanie, chciałbym przytoczyć rozmowę, jaką Ojciec Święty przeprowadził z dziennikarzem, gdy napisał encyklikę o Duchu Świętym *Dominum et Vivificantem*. Na pytanie, jaki był powód napisania trzeciej encykliki z trynitarnego cyklu, Ojciec Święty odpowiedział, że chciał każdej Osobie Boskiej poświęcić osobny dokument.

Dodał też motyw uboczny. Powiedział, że gdy był chłopcem, wędrował ze swoim ojcem do Kalwarii Zebrzydowskiej i chodził z nim do kościoła, pewnego dnia ojciec powiedział do niego: „Karolu, ty się za mało modlisz do Ducha Świętego”. Chłopiec zapamiętał sobie tę ojcowską uwagę. Wiedział, że trzeba się do tego napomnienia dostosować i otworzyć się bardziej na działanie Ducha Świętego. Ciekawe, że Papież nie zapomniał słów swojego taty, zabrał je z domu rodzinnego w życie i pamiętał, będąc księdzem, biskupem, kardynałem, a potem papieżem.

My starsi możemy to powiedzieć z własnego doświadczenia, młodzi jeszcze tego nie wiedzą, bo jeszcze przebywają w domach rodzinnych, że przechowujemy słowa, które pochodzą z domu rodzinnego: słowa mamy, taty, słowa babci czy dziadka. Są to dla nas takie perełki, bardzo ważne, do których czasem wracamy. Sądzę, że te słowa, które wypowiedział ojciec Papieża o Duchu Świętym, mogą dotyczyć także nas, bo i my z pewnością za mało się modlimy do Ducha Świętego, za mało jest On obecny w naszym życiu i w naszych modlitwach.

2. Wierzmy w moc Ducha Świętego

Czas obecnego Kościoła, czas naszego życia jest czasem działania Ducha Świętego. Owszem, Duch Święty działał już w Starym Testamencie, przemawiając przez proroków i mężów natchnionych. W szczególny sposób jednak był obecny w działalności Chrystusa. Sam Pan Jezus, gdy czytał tekst proroka Izajasza, powiedział, że dziś te słowa się speł-

niły, a były to słowa: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę” (Łk 4,18). Cała działalność Jezusa, Jego zbawcza męka, śmierć i zmartwychwstanie dokonały się w mocy Ducha Świętego, Kościół działa dzisiaj w mocy Ducha Świętego: naucza, sprawuje liturgię, mocą Ducha Świętego kapłani przemieniają chleb i wino w Krew i Ciało Pańskie. Podczas każdej Mszy Świętej powtarzamy: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha”.

Dzisiaj Duch Święty staje się wam bliższy przez sakrament bierzmowania. Uczyliście się na katechezie, że jest to przyjęcie siedmiu darów Ducha Świętego. Dary te odnawiają się w nas podczas każdej Mszy Świętej, ale przychodzą do nas w pełni w sakramencie bierzmowania. Duch Święty uzdalnia nas do mądrego myślenia, pomaga nam rozsądzić trudne problemy życiowe. Pan Jezus powiedział, żeby Jego uczniowie nie martwili się, gdy będą prześladowani i atakowani, co mają mówić i jak się tłumaczyć, bo Duch Święty im podpowie, co trzeba wtedy powiedzieć.

Mam przyjaciela kapłana, który jest już na emeryturze. W diecezji przemyskiej budował kiedyś kościół bez pozwolenia władz świeckich i raz po raz był wzywany na przesłuchanie. Jedno z przesłuchań zapowiadało się groźnie, bo obawiał się, że wymierzą mu jakąś karę albo nawet zablokują budowę. Przypomniawszy sobie jednak te słowa Pana Jezusa i na pytanie, dlaczego złamał prawo zabraniające budowania kościoła bez pozwolenia władz, odpowiedział następująco: „Ponieważ uważam, że prawo to jest niesłuszne, dlatego je przekroczyłem. Lenin też przekroczył prawo, bo gdyby zachował prawo, to dzisiaj nie mielibyśmy Związku Radzieckiego”. Na te słowa przesłuchujący się uciszył. Z pewnością Duch Święty podyktował temu kapłanowi tę odpowiedź.

Wierzmy w moc Ducha Świętego, który napędza nas mądrością i daje nam rozumienie życia, zdolność odróżniania prawdy od błędu. To jest dzisiaj niezmiernie istotne, byśmy

taki zmysł posiadali. Jesteśmy zalewani w mediach informacjami, które są spreparowane, za którymi stoją specjaliści od socjotechniki, którzy wiedzą, jak podawać wiadomości, jak je zestawiać, żeby ludzi przekonać. Ludzie często dają się przekonać i wierzą, bo tak mówili w telewizji, bo to było w radiu. Może to być prawda i często jest prawda, ale czasem nie jest. Trzeba mieć dar Ducha Świętego, żeby wiedzieć, gdzie leży prawda, jakie informacje można przyjąć, a jakie trzeba odrzucić. Dzisiejsze media są na usługach ideologii liberalistycznej i libertyńskiej i dlatego trzeba umiejętnie korzystać ze środków społecznego przekazu.

Duch Święty działa na sferę poznawczą, ale działa też na sferę serca, daje nam dar męstwa, żeby zachowywać naukę Bożą, żeby sprzeciwiać się złu, żeby wytrwać w swoich postanowieniach. Człowiek zniewolony nałogiem palenia, picia czy narkomanii bez pomocy Ducha Świętego z tego nie wyjdzie, a gdy sobie przypomni, że otrzymał dar męstwa na bierzmowaniu, może powiedzieć: „nie”, więcej tego nie wezmę, więcej tam nie pójde, bo tam ugrzęzę, tam upadnę.

Dziewczęta i chłopcy, niektórzy z was z pewnością przeżywają w tym czasie kryzys modlitwy, trudności w spowiadaniu się, z niechęcią idziecie do kościoła. I właśnie po to jest bierzmowanie, żeby te kryzysy przezwyciężyć, żeby je spokojnie przejść i potem podjąć dorosłe życie. My starsi, uczestnicząc w udzielaniu bierzmowania, mamy okazję, by sobie przypomnieć, jak ważne jest działanie Ducha Świętego w naszym życiu osobistym, społecznym, rodzinnym, kościelnym, dlatego bądźmy otwarci na dary Ducha Świętego. Od dzisiaj otrzymujecie specjalny przystęp do Ducha Świętego w modlitwie. Niech to upomnienie ojca dane synowi, przysłemu papieżowi, będzie i dla nas ważne. Niech naszą odpowiedzią na te słowa będzie ciągłe i częste otwieranie się na Ducha Świętego. Amen.

Bądźmy ludźmi miłości

Wałbrzych, 20 listopada 2008 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Maksymiliana*

1. Miłość najdoskonalszym sposobem zachowywania Bożych przykazań

Przed chwilą powiedzieliście bardzo ważne słowa: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Takie pragnienie towarzyszy wam dzisiaj, gdy przyjmujecie dary Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania. Te dary mają was usposobić do mężnego wyznawania wiary i do życia zgodnego z wiarą. To bardzo ważne zadanie, które spoczywa na każdym uczniu Pańskim. W jaki sposób wyznajemy wiarę? Najpierw przez modlitwę. Kto wierzy, ten się modli, ten przychodzi na celebrację eucharystyczną. Słyszysz czasem fałszywe stwierdzenie: „Jestem wierzący, ale niepraktykujący”, lecz jeżeli ktoś nie praktykuje, to znaczy że nie wierzy, bo wiara bez modlitwy, bez więzi z Bogiem jest wiarą pustą, nawet nie powinno się tego nazywać wiarą. Jeśli po bierzmowaniu chcecie mężnie wyznawać wiarę, to pamiętajcie, że znakiem waszej dojrzałszej wiary będzie gorliwa modlitwa, więź z Panem Bogiem na co dzień, będzie celebracja Eucharystii i postępowanie według zasad wiary. Postępowanie ma polegać na okazywaniu bliźnim miłości, na życiu dla drugich, nie dla siebie.

2. Wzór życia św. Rafała Kalinowskiego i św. Maksymiliana Kolbego

Wizytacja oraz udzielenie sakramentu bierzmowania odbywają się w dniu, kiedy Kościół wspomina św. Rafała Józefa

Kalinowskiego, wielkiego człowieka naszej niedawnej narodowej historii. Urodził się w 1835 roku. Kiedy w 1863 roku wybuchło powstanie styczniowe, wziął w nim czynny udział. Wiemy, że to powstanie nie powiodło się. W Warszawie powieszono publicznie jednego z przywódców powstania, Romualda Traugutta, wielkiego miłośnika ojczyzny i być może kandydata na ołtarze. Gdy powstanie upadło, rozpoczęły się carskie represje wobec tych, którzy wzięli w nim udział. Wśród pojmanych znalazł się nasz dzisiejszy patron, Józef Kalinowski, którego zesłano na Sybir, gdzie przebywał przez dziesięć lat. Miał tam wiele czasu na refleksję nad swoim życiem. Po powrocie do kraju w 1877 roku wstąpił do karmelitów bosych i w 1883 roku został księdzem. Przyjął w zakonie imię Rafał. Bardzo owocnie pracował jako zakonnik, jako kapłan.

Nie możemy też dzisiaj nie wspomnieć waszego patrona parafialnego, św. Maksymiliana Kolbego, człowieka okresu wojny, okresu udręczenia, wielkiego miłośnika Niepokalanej. Przez całe życie uczył się miłować i niejako przygotowywał się do tego ostatniego akordu życiowego, jakim było podjęcie decyzji pójścia na śmierć za ojca rodziny. Na nim wypełniły się dokładnie słowa Pana Jezusa zapisane w Ewangelii Janowej: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Patrzenie na niego, bo macie wspaniałego patrona. Skoro mamy żyć według zasad wiary, to pamiętajmy, że nie polega ono wyłącznie na modlitwie, nie tylko na Mszy Świętej, ale też na praktykowaniu miłości na co dzień, bo miłość jest najdoskonalszym sposobem wypełniania Bożych przykazań. Najpierw idzie miłość do Pana Boga, którego trzeba kochać ze wszystkich sił, całym umysłem i całym sercem. To ważne, żeby Bóg był zawsze w naszym życiu na pierwszym miejscu.

3. Miłujmy Boga, ludzi i ojczyznę

Wałbrzych znany jest z tego, że osiedliło się tu wielu repatriantów z Francji. Francja była już wcześniej zarażona oświeceniem i potem dopiero ta pozytywistyczna, antychrześcijańska i antykościelna myśl rozchodziła się na całą Europę. Ojciec Salij opisywał, co wydarzyło się we Francji podczas zaprowadzania nowego porządku w imię nauki. Do pewnej miejscowości przyjechała delegacja pseudouczonej, która miała za zadanie siłą indoktrynować zgromadzonych mieszkańców. Mówili oni, że czasy religii odeszły do przeszłości i właśnie rozpoczyna się nowa era, era nauki i techniki. Jeden ze słuchających w pewnym momencie powiedział tak: „Pójdziemy za wami i podejmiemy program, który głosicie, jeżeli zdołacie zgasić na niebie gwiazdy”. Czasem całkiem prosty człowiek mający wycucie prawdy potrafi celnie odpowiedzieć. Nie wstydźmy się Pana Boga!

Historia ciągle to potwierdza, że ci, którzy się od Niego odwracają, w rezultacie zaczynają gardzić człowiekiem. Obserwujcie dobrze, jak biegła historia w ostatnich wiekach. Nieprzyjaciele Pana Boga stawali się wkrótce nieprzyjaciółmi człowieka. Gdy się z Bogiem rozminiemy, wówczas czynimy głupstwa, czynimy zło. A ten młody człowiek, który trzy dni temu w Świdnicy zabił dziewczynę, czy kochał Boga, zachowywał Jego przykazania? Tak ważne jest, żeby pielęgnować miłość do Pana Boga, dlatego przekonujcie nieprzekonanych w rodzinach, w sąsiedztwie, żeby dostrzegli swoją przyszłość w miłości do swego Stwórcy.

Ważna jest też miłość do drugiego człowieka. Byłem dzisiaj w domu dziecka. Gdy wychodziłem, dzieci uczepliły się mnie i pytały, czy jeszcze przyjdę. Brakuje im ojca, brakuje im matki. Skąd się to wzięło? Gdy się podepcze miłość w małżeństwie, gdy się przestaje kochać, szanować, przebaczać, być cierpliwym, w rezultacie cierpią dzieci. Przed chwilą wymieniane były dary duchowe: miłość, radość, pokój, cier-

pliwłość. To są owoce Ducha, które Duch Święty pomaga nam zdobywać.

Droga młodzieży, szanujcie innych ludzi, przede wszystkim waszych rodziców i waszych wychowawców, bo oni was kochają i pragną waszego dobra. Módlcie się za nich! Na zakończenie rekolekcji, podczas Mszy Świętej dla dzieci, w parafii u mojego kolegi kursowego ksiądz proboszcz zarządził, żeby każde dziecko podarowało księdzu rekolekcjonście jedną różyczkę. Dzieci po kolei przychodziły z różyczkami, a jedna z dziewczynek wspięła się na paluszki i powiedziała: „Mam taką wielką prośbę, niech się ksiądz pomodli za mojego tatusia, bo on pije alkohol i bije mamusię. Niech się ksiądz pomodli, bo księdza Pan Bóg wysłucha”. Tak mnie te słowa poruszyły, że do dzisiaj nie mogę ich zapomnieć: prośba niewinnego dziecka, które cierpi wskutek grzechu dorosłych.

Mamy młodzież dobrą, tylko są starsi gorszyciele. Nie wszyscy, ale wśród starszych jest wielu gorszycieli, którzy nam demoralizują młodzież. Trzeba ich powstrzymać, trzeba ich demaskować.

Wracając zaś do miłości do ojczyzny: św. Rafał kochał ojczyznę, wziął przecież udział w powstaniu, a potem służył jej jako kapłan, ucząc ludzi życia według zasad Ewangelii. Św. Maksymilian też był wielkim miłośnikiem ojczyzny, kochał Boga, człowieka i ojczyznę.

Listopad to czas, kiedy świętujemy rocznicę odzyskania niepodległości. W tym roku przypadła okrągła rocznica, bo już dziewięćdziesiąta. Bądźmy miłośnikami naszego ojczystego domu, chociaż stoi przed nim wiele zagrożeń. Modlimy się, żeby ojczyzna była domem, gdzie wszyscy chcą mieszkać, gdzie panuje miłość, gdzie wszyscy będą się dobrze czuli. Módlmy się na tej Eucharystii w tej intencji, byśmy praktykowali te trzy różne formy miłości: do Pana Boga, do człowieka i do ojczyzny, byśmy wszyscy na nowo mężnie wyznawali naszą wiarę i żyli według jej zasad. Amen.

Jesteśmy potrzebni Kościołowi i światu

Wałbrzych, 29 listopada 2008 r.

*Msza św. dla chorych podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy*

1. Czuwajmy i módlmy się w każdym czasie

Listopad był wypełniony naszą modlitwą za zmarłych. Rozpoczął się uroczystością Wszystkich Świętych, kiedy łączyliśmy się z przyjaciółmi Pana Boga, którzy są w niebie, nie tylko tymi znanymi z kalendarza liturgicznego, ale ze wszystkimi zbawionymi, którzy cieszą się oglądaniem Bożego oblicza. Odwiedzaliśmy cmentarze, by modlić się za tych, którzy jeszcze przechodzą oczyszczenie w czyśćcu i przygotowują się do wejścia do nieba. W naszych kościołach odczytywano wypominki, cały miesiąc trwała modlitwa za zmarłych.

Zauważmy, że w końcówce roku liturgia kieruje nasze myśli ku eschatologii, tzn. przywołuje temat końca świata. Pan Jezus przypomina nam, że świat kiedyś się skończy, że nastąpi podsumowanie dziejów wszystkich narodów i każdego człowieka. Nadejdzie Sąd Ostateczny, na który Chrystus przybędzie w chwale.

W dzisiejszym czytaniu z Apokalipsy św. Jan próbował przed nami odsłonić, jak będzie wyglądało nasze życie w chwale niebieskiej: „Będą oglądać Jego oblicze, a imię Jego – na ich czołach. I [odtąd] już nocy nie będzie. A nie potrzeba im światła lampy i światła słońca, bo Pan Bóg będzie świecił nad nimi i będą królować na wieki wieków” (Ap 22,4-5). Kiedyś i my powinniśmy się znaleźć w gronie tych ludzi, którzy już nie będą potrzebowali światła. Wiemy, jak ważne jest światło, teraz akurat mamy go coraz mniej, dni są coraz krótsze, natomiast ciemności przybyło, bo noce są wydłużone. Napisano w Piśmie, że w wieczności nigdy nie będzie ciemno, nigdy nie będzie nocy, a Pan Bóg będzie

naszym słońcem, które będzie nas ogrzewać i oświecać na wieczny czas.

Pan Jezus w dzisiejszej ewangelii wzywa nas do czuwania: „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym” (Łk 21,36). Te słowa są ważne dla wszystkich, a szczególnie dla starszych. Młodzi może są zagubieni, zapracowani, zagonieni, skoncentrowani na zdobywaniu dóbr doczesnych, czasem zapominają o modlitwie, o Panu Bogu, o tym, co najważniejsze, i jakoś rozmijają się ze szczęściem. Wiemy jednak, że serce człowiecze może zaspokoić jedynie Pan Bóg.

2. Składajmy ofiarę z własnego cierpienia

Na ludziach starszych spoczywa obowiązek czuwania i modlitwy. Spełniając to życzenie Pana Jezusa, stajemy się potrzebni, nie czujemy się odsunięci na margines życia. Jesteśmy potrzebni Kościołowi i światu, gdyż przez modlitwę i przez czuwanie przed Panem Bogiem ochramiamy świat przed złem i wypraszamy dla świata miłosierdzie Boże. Wiemy, że Jan Paweł II zachęcał nas usilnie, byśmy byli ludźmi czuwającymi, byśmy byli ludźmi rozmodlonymi. Dlatego chcemy sobie powiedzieć, że gdy czuwamy, gdy trwamy na modlitwie i jesteśmy zjednoczeni z Bogiem, to nigdy nie jesteśmy sami. Pan Bóg jest naszym największym Przyjacielem, który nas miłuje miłością bezgraniczną. On przysłał nam swojego Syna, obecnego dzisiaj w każdej Eucharystii. Nasze miejsce jest w świątyni na modlitwie przed Panem Bogiem, traktujmy to więc jako nasze powołanie.

Młodzi ludzie są zajęci pracą, starają się o ułożenie sobie życia, a w starszym wieku lub gdy nas dotykają choroby, jesteśmy powołani przede wszystkim do trwania na modlitwie, do składania ofiary ze swojego cierpienia, ze swojej choroby, do przeżywania jesieni swego życia z Panem Bogiem.

Gdy trwamy rozmodleni przy Panu Bogu, złączeni z Nim wiarą i miłością, jest nam lepiej, stajemy się potrzebni, czujemy, że nasze cierpienie ma sens, że nie idzie na próżno. To wszystko, co nas kosztuje, co jest dla nas ciężarem, można zawsze włączyć w ofiarę Pana Jezusa i pomnażać przez to dobro ludzkości i dobro Kościoła. Mamy wiele znakomitych przykładów ludzi, którzy odnajdywali szczęście i radość na modlitwie, na obcowaniu z Panem Bogiem, dlatego chcemy w naszym życiu być codziennie blisko naszego Stwórcy.

3. Bądźmy ludźmi modlitwy

Tak wiele zła dzieje się w dzisiejszym świecie: ataki terrorystów, zabijanie chrześcijan w Indiach i nie tylko, morderstwa, nawet na naszym terenie. Powstał też projekt ustawy o zapłodnieniu *in vitro*, gdzie prawdopodobnie regulacja spraw bioetycznych nie będzie przebiegać po myśli Kościoła. Wiemy, że ilekroć człowiek odchodzi od nauki Bożej, ilekroć próbuje ułożyć sobie życie po swojemu, a nie według Bożych przykazań, tylekroć sprowadza na ziemię nieszczęście, tylekroć sprowadza na świat cierpienie. Jeszcze nikt nie wygrał walki z Panem Bogiem, a człowiek ciągle podnosi na Niego rękę.

Sporo jest jakiejś bezbożnej, antykościelnej działalności: spodziewaliśmy się, że będziemy mieć święto Trzech Króli, które od początku naszych dziejów narodowych aż do czasów Gomółki było obchodzone jako dzień wolny od pracy, była szansa, by przywrócić temu dniowi blask święta kościelnego, ale w pierwszym etapie starań projekt ten został odrzucony, i to przez ludzi, którzy mienią się być katolikami. Panuje jakaś schizofrenia, obowiązuje bowiem poprawność polityczna. Można by mnożyć przykłady tych trudnych problemów, ale nie ma potrzeby. Wspomniałem o tym po to, aby pokazać, jak ważna i potrzebna jest nasza modlitwa.

Tak wielu ludzi nie chodzi do kościoła. W święto Chrystusa Króla w katedrze świdnickiej liczono obecnych na Mszach Świętych i okazało się, że z parafii liczącej blisko 20 tysięcy osób doliczono się niewiele ponad dwa tysiące. Tak wielu ludzi szuka szczęścia nie tam, gdzie ono się znajduje, bo szczęściem naszym jest Bóg. Cała nasza wieczność, do której przygotowujemy się na ziemi, będzie polegała na oglądaniu Pana Boga, cieszeniu się Jego miłością, przebywaniu w Jego miłości. Na ziemi też jest podobnie: im ściślej człowiek jest złączony z Bogiem za życia, tym większego szczęścia zaznaje już tutaj.

Pragnę was zachęcić, żebyście byli ludźmi wielkiej modlitwy i poświęcenia życia – często naznaczonego chorobą, niedołężnością fizyczną związaną z wiekiem – dla dobra Kościoła i świata. W czasie Mszy Świętej wszystkie nasze trudy i bolączki czy ograniczenia możemy składać z Chrystusem w ofierze naszemu najlepszemu Ojcu. Dlatego zachęcamy się do modlitwy, zechciejmy sobie lepiej uświadomić, jak ważna jest modlitwa, czuwanie. Pamiętajmy, że przez to możemy pomnażać dobro na ziemi. Bieg świata i życie na ziemi zależą nie tylko od prezydentów, od premierów, od parlamentów, ale też od ludzi, którzy klęczą, którzy się modlą, którzy codziennie wołają: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. Pamiętajcie o tym, mimo że wasze dzieci lub wnuki was nie doceniają. Pamiętajcie, że jesteście potrzebni Kościołowi jako ludzie, którzy się modlą i którzy składają Panu Bogu dar ze swego cierpienia, ze swojej choroby. Niech to przekonanie towarzyszy nam w czasie tej celebracji eucharystycznej, na której całkowicie powierzamy się Panu Bogu takimi, jakimi jesteśmy. Amen.

W mocy Ducha Świętego wierzymy i świadczymy o Chrystusie

Wałbrzych, 29 listopada 2008 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy*

1. Duch Święty naszym Panem i Ożywicielem

W każdą niedzielę w *Wyznaniu wiary*, które składamy po ewangelii i homilii, wypowiadamy takie słowa: „Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi, który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę, który mówił przez proroków”. Dzisiaj gdy będzie udzielany sakrament bierzmowania, sakrament Ducha Świętego, słowa te chcemy przypomnieć. Duch Święty jest naszym Panem i jest Ożywicielem, jest Tym, kto sprawia, że życie Boże w nas jest czynne, że trwa, nie umiera. Pochodzi od Ojca i Syna, jest trzecią Osobą Trójcy Świętej. Duch Święty wspólnie z Ojcem i Synem odbiera uwielbienie i chwałę. Składamy uwielbienie i chwałę całej Trójcy Świętej. Najbardziej znaną formą oddawania chwały Trójcy Świętej jest modlitwa: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu”, którą powtarzamy np. po każdym dziesiątku różańca.

Oddawanie Bogu chwały jest ważnym elementem pobożności i liturgii. Wywyższając Boga, sami zyskujemy wielkość. Ludzie, którzy wielbią Boga, są wielcy. Dzisiaj wypowiedzieliśmy słowa: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” (por. Łk 2,14), są to słowa aniołów sławiące Boga w chwili narodzin Jezusa. Będziemy je wspominać za miesiąc, w czasie świąt Bożego Narodzenia, gdy się pochylimy nad tajemnicą najważniejszych narodzin na ziemi, narodzin odwiecznego Mieszkańca nieba, który stał

się Mieszkańcem ziemi. Gdy Jezus się rodził i otwierał swoje oczy na świat, gdy patrzył na Maryję i swojego opiekuna Józefa, w ustach aniołów brzmiał ten śpiew.

Zauważmy, że najpierw jest mowa o chwale, którą trzeba nieść Panu Bogu. Owocem wychwalania Pana Boga jest pokój w ludzkim sercu, pokój na ziemi, pokój, którego wszyscy pragniemy, w którym możemy się harmonijnie rozwijać. Ilekroć oddajemy Panu Bogu chwałę, tylekroć otrzymujemy dar pokoju. Czasem mówimy, że oddajemy chwałę Bogu Ojcu, pierwszej Osobie Boskiej, przez Syna w Duchu Świętym. Duch Święty przemawiał przez proroków, których posyłał do narodu wybranego. Niekiedy wysłannicy bali się iść z upomnieniem, a nawet z zachętą, ale Bóg zapewniał wtedy o swej bliskiej obecności. Prorocy nabierali odwagi do przemawiania w imieniu Pana Boga dzięki mocy Ducha Świętego.

Jezus Chrystus zaistniał jako człowiek za sprawą Ducha Świętego, dlatego mówimy: „I [Maryja] poczęła z Ducha Świętego”. Potem gdy Jezus przed swoją działalnością publiczną przyjmował chrzest, Duch Święty zstąpił na Niego w postaci gołębicy i dał się słyszeć głos: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Mk 1,11). Gdy pewnego razu Jezus był w Nazarecie i w synagodze odczytał słowa: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie” (Łk 4,18), odniósł te słowa do siebie. Można powiedzieć, że cała działalność Pana Jezusa, Jego cuda, Jego męka i śmierć zbawcza oraz Jego zmartwychwstanie – dokonały się w mocy Ducha Świętego. Ten sam Duch Boży został dany Kościołowi, tym, którzy uwierzyli w Jezusa. Duch Święty dzisiaj ma zstąpić na młodzież, ma tu nastąpić nowe zesłanie Ducha Świętego. Pierwsze wielkie zesłanie Ducha nastąpiło w Wieczerniku pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Dzisiaj powtarza się ono u nas. Ten kościół przez was budowany jest wieczernikiem i Duch Święty spocznie na waszej młodzieży w postaci siedmiorakich darów.

2. Duch Święty prowadzi nas ku dojrzałszej więzi z Kościołem

Słyszeliśmy dzisiaj, że Duch Święty sprawia jedność, że wszyscy jesteśmy ochrzczeni w jednym Duchu. On przynosi nam dary: po pierwsze, dar wiary. Dzięki niemu mocniej wierzymy, łatwiej nam się modlić. Duch Święty przypomina nam, że jesteśmy kochani przez Pana Boga i że nasz Ojciec tęskni za nami. Pamiętamy przypowieść o synu marnotrawnym, gdy Jezus tłumaczył, jak dobry i miłosierny jest ojciec, który pożegnał syna, wiedząc, że syn się zagubi, że nie znajdzie szczęścia poza ojcowską zagrodą. Codziennie wychodził przed dom i wypatrywał, czy syn nie wraca, tęsknił za nim, było mu bez niego smutno w domu. Dlatego gdy zobaczył nadchodzącego syna, wybiegł mu naprzeciw, przygarnął w ramiona i ucałował. Przyjął z miłością swoje zniszczone grzesznym życiem dziecko. Kazał wyprawic ucztę i radować się, bo syn wrócił. Pan Bóg tak tęskni za nami, również za tobą, gdy zapomnisz o Nim, gdy przestaniesz się modlić, gdy przestaniesz chodzić do kościoła. Jak ten gospodarz On wychodzi i czeka na ciebie, kiedy wrócisz na swoje miejsce przy Ojcu. A gdy wrócisz, Ojciec cię ucałuje i przytuli do serca.

Duch Święty, którego dzisiaj otrzymacie, przyniesie wam dar miłowania Pana Boga, nie odrzućcie tego daru – bo można go odrzucić. Przyjmijcie dar mądrości, dar rozumu i inne dary, byście byli mądrzy i rozumni, byście byli pobożni i mężni, byście dawali dobre rady ludziom i przyjmowali dobre rady od innych. To są dary Ducha Świętego, które nas wzbogacają i czynią pięknymi duchowo, ludźmi pełniejszymi. Jakże trzeba się cieszyć, że takie zesłanie Ducha Świętego na tej liturgii dzisiaj się uobecnia.

Droga młodzieży, słyszy się, że dzisiaj tak trudno jest zachęcić młodych, by brali udział w grupach różańcowych czy w trzecim zakonie św. Franciszka, czy Caritas, czy innych grupach apostołskich, a jest to takie ważne, bo tam się po-

sługuje bliźnim. Służąc innym ludziom, sami nabieramy szlachetności, piękniejemy wewnątrznie, nie karlejemy, dlatego dajcie się przekonać do tego, co wam Kościół dzisiaj ofiaruje. Przyjmijcie dary Ducha Świętego i niech coś w was się zmieni po ich przyjęciu, tak jak się zmieniło u Apostołów, którzy z wystraszonych, niepewnych siebie uczniów przeobrażili się w odważnych i gorliwych świadków Chrystusa, a potem oddali za Niego życie. Życzę wam, żebyście przyjmując dary Ducha Świętego, weszli w dorosłe życie z silną wiarą, z miłością do Pana Boga, z przekonaniem, że Pan Bóg was miłuje, że tęskni za wami i chce was mieć przy sobie, w swoim domu. Niech to spotkanie dla was i dla starszych także będzie odnowieniem przyjaźni z Tróją Świętą, niech będzie odnowieniem przeświadczenia, że w mocy Ducha Świętego możemy gorąco wierzyć i pięknie świadczyć o Chrystusie. Amen.

Adwent czasem przygotowania na przyjście Jezusa

Kłodzko, 30 listopada 2008 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Adwent czasem oczekiwania

Okres liturgiczny, który dzisiaj zaczynamy, nazywa się Adwent. Słowo to pochodzi od łacińskiego słowa *adventus*, co oznacza przyjście. Domyślamy się, że chodzi o przyjście Chrystusa, Syna Bożego, na naszą ziemię. Rozróżniamy dwa przyjścia Pana Jezusa. Jedno mamy już za sobą, a drugie nas jako ludzkość dopiero czeka. W Adwencie wspominamy

przyjście pierwsze, to sprzed dwóch tysięcy lat, które wydarzyło się w Betlejem, i przygotowujemy się do uroczystości Bożego Narodzenia. Święta Bożego Narodzenia są obchodem rocznicy narodzin największego naszego Przyjaciela, Jezusa Chrystusa. Syn Boży istniał od wieków, ale w czasie stał się człowiekiem i narodził na ziemi. Najpierw przebywał pod sercem Maryi, przez dziewięć miesięcy od momentu zwiastowania, a potem Maryja wydała Go na świat. Wiemy, że nastąpiło to nie w pałacach, nie w szpitalu, nie na porodówce, ale w szopie betlejemskiej.

Ilekcio wspominaemy to przyjście, cieszymy się, kolędujemy, radujemy, odwiedzamy się z tej okazji. Wówczas odżywa prawda o wielkiej miłości, jaką Bóg nas obdarzył, że na ziemi zamieszkał Jego Syn. Tak nas pokochał, tak tęsknił za nami, że Jego Syn ubrał się w nasze ciało i stał się jednym z nas. Przebywał na ziemi, uczył nas żyć, a otrzymał od nas wyrok śmierci krzyżowej. Wiemy, że oddał życie za nas i zmartwychwstał dla nas, wszystko to było dla nas i dlatego nie możemy być obojętni na ten fakt. Dlatego świętowanie Bożego Narodzenia jest w Kościele takie radosne i uroczyste. W okresie Adwentu przez ponad trzy tygodnie przygotowujemy się do tego świętowania pierwszego przyjścia Jezusa na ziemię, ale nastąpi też drugie przyjście Chrystusa: już nie ubogie, nie tajemnicze, ale w chwale, z aniołami, w splendorze, będzie to przybycie na Sąd Ostateczny, na podsumowanie dziejów ludzkości.

2. Adwent czasem czuwania

Dzisiejsza ewangelia zapowiada owo powtórne przyjście Jezusa na ziemię i wzywa nas do czuwania, by wtedy, gdy przyjdzie, zastał nas czuwających. Na każdej Mszy Świętej mówimy po przeistoczeniu – a więc w centralnym momencie Eucharystii – słowa: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego

przyjścia w chwale”. Jesteśmy pokoleniem oczekującym na powtórne przyjście Chrystusa. Wiemy, że przed nami przeminęło wiele pokoleń, które także oczekiwały, i wydaje się, że powrót Pana się opóźnia. Może nasze pokolenie też się nie doczeka, ale przyjście Chrystusa na pewno nastąpi, bo Jezus powiedział, że niebo i ziemia przeminą, ale Jego słowa nie przeminą (Mk 13,31).

Pan Jezus, który przyszedł po raz pierwszy na ziemię, nie odszedł od nas zupełnie, ale pozostał w Kościele i każdego dnia na nowo do nas przychodzi w każdej Eucharystii. Przyjdzie po nas także, gdy skończy się etap naszego ziemskiego życia. Przybywamy w domu tymczasowego zameldowania, idziemy zaś do domu lepszego, gdzie nie ma wojen, nie ma chorób, nie ma ciemności, nie ma śmierci, gdzie jest wieczne szczęście. Na własne oczy widzimy, jak Chrystus przychodzi indywidualnie po swoich przyjaciół, by ich zaprowadzić do owego lepszego domu, o którym mówił słowami: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. [...] Idę przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). Dzisiejsze pierwsze czytanie zakończyło się słowami: „A jednak, Panie, Tyś naszym Ojcem. Myśmy gliną, a Ty naszym twórcą. Dziełem rąk Twoich jesteśmy my wszyscy” (Iz 64,7). Chcemy to sobie w Adwencie uświadomić, że jesteśmy dziełem rąk Bożych, że Bóg nas umiłował.

Gdyby Bóg cię nie kochał, w ogóle by ciebie nie było. Jesteś dlatego, żyjesz dlatego, że Bóg chciał cię mieć i cię pokochał, i tęskni za tobą, tęskni za tymi, którzy odeszli od Niego, którzy o Nim zapomnieli, którzy Nim wzgardzili jak ów syn marnotrawny. Bóg jest jak ten ojciec z przypowieści, który codziennie wychodził i czekał, tęsknił za synem, którego nie przestał kochać nawet wówczas, gdy syn go porzucił. Jeżeli odchodzisz od Pana Boga, zapominasz czasem o Nim, Bóg za tobą tęskni i czeka na twój powrót. W Ad-

wencie, gdy się przygotowujemy do świętowania rocznicy narodzin Jezusa, chcemy sobie uświadomić, że Bóg nas miłuje. To, co się stało w Betlejem i co się stało na Golgocie, świadczy o bezmiernej miłości Syna Bożego do nas. Cieszymy się, że tak jest, i przygotowujemy się jak najlepiej do obchodu świąt Bożego Narodzenia. Chcemy wyrazić wdzięczność Bogu za Jego miłość i głęboką wolę życia z Nim w przyjaźni. Amen.

Homilie grudniowe

Przyjąć dar Ducha Świętego, by odważnie składać świadectwo wiary

Nowa Ruda, 4 grudnia 2008 r.

*Msza św. odpustowa z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Barbary*

1. Bądźmy świadkami Chrystusa we współczesnym świecie

W słowie wstępnym nadmieniałem, że dzisiejsza uroczystość ma podwójny charakter. Jest to uroczystość odpustu parafialnego oraz dzień przyjęcia sakramentu bierzmowania przez tutejszą młodzież, a zatem w homilii mszalnej trzeba nam ująć wątek Ducha Świętego, który łączy się z sakramentem bierzmowania, i wątek św. Barbary, patronki waszej wspólnoty parafialnej.

Sakrament bierzmowania to sakrament Ducha Świętego. Dzisiejsze pierwsze czytanie, pochodzące z Dziejów Apostolskich, przypomniało nam pierwsze oficjalne zesłanie Ducha Świętego na uczniów Chrystusowych. Jezus zapowiedział to bardzo istotne wydarzenie. Miało ono miejsce w Wieczerniku i rozegrało się na początku istnienia Kościoła, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Jezusa. Zapowiadany Duch Święty zstąpił na Apostołów i przemienił ich w zupełnie w nowych ludzi: odważnych i gorliwych przyjaciół Chrystusa. Tego też dnia św. Piotr wygłosił wspaniałe kazanie, po którym wielu przyjęło chrzest św. i zostało uczniami Chrystusowymi. Potem Apostołowie ruszyli w świat i żadna siła nie zdołała ich powstrzymać. Żadna przeszkoda nie potrafiła wygasic w nich tego wielkiego żaru, który zapalił się w nich w dzień zesłania Ducha Świętego, zapalu do dawania świadectwa o Chrystusie, o Jego nauce, o Jego czynach, o całej Ewangelii, świadectwa w słowie i w czynie.

W pierwszych wiekach świadectwo chrześcijańskie było bardzo czytelne dzięki mocy Ducha Świętego. Pierwsi chrze-

ścijanie w bardzo trudnych okolicznościach, podczas przesładowań potrafili pokazywać, kim jest Chrystus. Świadczyli, że nikt i nic nie zdoła ich odłączyć od miłości Chrystusowej, tak jak nauczał św. Paweł: „I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, [...] ani rzeczy terażniejsze, ani przyszłe, ani moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga” (Rz 8,38-39).

2. Św. Barbara przykładem męznego wyznawania wiary

Osobą wyjątkową z pierwszych wieków chrześcijaństwa, która żyła darami Ducha Świętego, była właśnie św. Barbara, wasza patronka. Niewiele o niej wiemy, gdyż jej postać otoczona jest legendą, ale prawdopodobnie jako młoda dziewczyna przyjęła chrzest i została uczennicą i wyznawczynią Pana Jezusa. Ojciec poganin na tę wieść bardzo się rozgniewał i kazał córkę uwięzić. Zmuszano ją do wyparcia się wiary, do odwrócenia się od Chrystusa, ale się nie ugięła. Twardy ojciec kazał córkę torturować, ale Barbara wołała śmierć w męczarniach od wyparcia się Chrystusa. Dlatego do dzisiaj Kościół ją wspomina za jej świadectwo męczeństwa, za wiarę i przyjaźń z Panem Jezusem.

Jest patronką górników, ludwisarzy i wielu innych wspólnot parafialnych. Nowa Ruda to miasto niegdyś górnicze, tak samo jak Wałbrzych. Ubolewamy nad tym, że zamknięto kopalnie w tych obu miastach, gdzie kiedyś wydobywano czarne złoto, węgiel, źródło energii, do dzisiaj cenne, bo wielką część energii czerpiemy właśnie z węgla. Miałem okazję zwiedzić waszą kopalnię, pozostałość po tym, czym była. Dzisiaj przy okazji chcemy się pomodlić za górników emerytów, którzy może mają słabsze zdrowie, może nękają ich różne dolegliwości, żeby to przetrzymali, żeby Pan Bóg udzielił im zdrowia, żeby mogli składać piękne świadectwo w stylu św. Barbary o swojej przyjaźni z Chrystusem. Chcemy

objąć modlitwą górników, którzy dzisiaj pracują na Górnym Śląsku, dzięki którym mamy ciepło w naszych domach, dzięki którym nasz narodowy przemysł może funkcjonować.

Modlimy się z wdzięcznością i za tych, którzy już odeszli do wieczności, na wieczną szycie. Św. Barbara, patronka górników, dzisiaj może być szczególnym wzorem dla naszej młodzieży, która przyjmuje dary Ducha Świętego. Jej wielkie świadectwo, które sprawiło, że została świętą i jest czczona w Kościele do dzisiaj, zostało złożone pod wpływem Ducha Świętego, tak jak świadectwo Apostołów, którzy wszyscy poza św. Janem zginęli śmiercią męczeńską.

3. Duch Święty naszą mocą w świadczeniu słowem i czynem

Dzisiaj chrześcijanie również giną za wiarę, bo nienawiść do Kościoła, do uczniów Chrystusowych nadal trwa. Dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni Bożej, Dary te uzdolnią was do tego, żebyście lepiej niż dotąd świadczyli o Chrystusie, żeby Pan Jezus był dla was prawdziwym Mistrzem, najważniejszym Nauczycielem, największym waszym Przyjacielem. Pan Jezus powiedział: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,37).

Wyruszenie w dorosłe życie, wnet skończy się szkoła gimnazjalna, potem licealna, trzeba będzie wybrać drogę życia, rozpoznać, na jakiej drodze chce mnie widzieć Pan Bóg, jaką drogą i z kim mam przejść przez życie. Przyjdzie czas wyboru żony, męża, studiów, zawodu, a do tego jest nam potrzebne światło Ducha Świętego. Potem przyjdzie czas dawania świadectwa, ponieważ na każdej drodze życia jest wiele jasnych dni, ale są także dni krzyżowe, są Wielkie Piątki ze swoimi krzyżami. Jako uczniowie Pańscy nie jesteśmy w sytuacji beznadziejnej, zawsze bowiem możemy korzystać z mocy Ducha Świętego otrzymanej w sakramencie bierz-

mowania, którą trzeba odświeżać, uzupełniać na każdej celebracji eucharystycznej.

Być może, macie problemy z korzystaniem z sakramentów, z przychodzeniem na Mszę Świętą. I oto dzisiaj otrzymujecie Bożą moc, Boże światło, Boże ciepło, żebyście się przekonali do Eucharystii, do Komunii św., żebyście chcieli świadczyć o Chrystusie, żebyście przemawiali językiem prawdy i miłości, serca i dobroci. Abyście dla każdego człowieka mieli dobre słowo, które podnosi, które jest wyrazem życzliwości i serdeczności. Ludzie często się ranią i krzywdzą słowami ostrymi, kłamiwymi, podstępными, podejrzliwymi. Duch Święty zstępuje dzisiaj na was, by tego nie było, by to się zmieniło, byście mieli serce do pracy, do nauki, byście stali się pomocą dla rodziców i byli zdolni do uśmiechu, do przyjaznego gestu wobec koleżanki i kolegi.

Modlimy się o to, żeby dary Ducha Świętego przemieniły was w uczniów Chrystusowych, zakochanych bardziej w Chrystusie. Gdy tak się stanie, wówczas macie wygrane życie, które na ziemi jest tylko jedno. Trzeba je sensownie, jak najlepiej przeżyć, bo nie będzie powtórki. Potrzebna nam jest wielka mądrość, żeby życia nie zmarnować, żeby pięknie przejść przez życie. Niech św. Barbara, wasza patronka, wspaniały świadek Chrystusa, wyprosi nam wszystkim łaskę świadczenia w jej stylu o Chrystusie słowem prawdy i miłości, a także naszym czynem, naszą wrażliwością, naszą dobrocią na co dzień, byśmy tak próbowali żyć, aby innym z nami było dobrze. Amen.

Bierzmowanie pasowaniem na rycerzy Chrystusa

Piszkowice, 5 grudnia 2008 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Jana Chrzciciela*

1. Uwierzmy w moc Ducha Świętego

W dzisiejszej ewangelii słyszeliśmy, jak to Pan Jezus uzdrowił dwóch niewidomych, pytając ich najpierw, czy wierzą, że może On tego dokonać. Po uzyskanym potwierdzeniu dotknął ich oczu i powiedział: „Według wiary waszej niech się wam stanie!” (Mt 9,29). W tym przypadku i wielu innych sytuacjach, gdy Jezus uzdrawiał, potrzebna była wiara. Chrystus czynił cuda, gdy widział wiarę. Dzisiaj też, gdy udzielamy sakramentu bierzmowania, jest potrzebna wiara, wiara w Chrystusa, w Jego moc zbawczą, i w tej wierze młodzież otrzyma dary Ducha Świętego. Przed chwilą mówiliście takie słowa: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”, złożyliście deklarację, że po przyjęciu Ducha Świętego pragniecie odważnie wyznawać wiarę i postępować według jej zasad.

Aby godnie przyjąć bierzmowanie, trzeba być człowiekiem wierzącym, trzeba wierzyć, że Pan Jezus jest Zbawicielem, trzeba wierzyć w całą Ewangelię, którą On ogłosił. Dzisiaj słyszeliśmy także, jak wyglądało pierwsze bierzmowanie w Kościele, gdy Jezus odszedł po zmartwychwstaniu do nieba. Pierwsze bierzmowanie nastąpiło w dzień Pięćdziesiątnicy, pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu, kiedy Duch Święty zstąpił na Apostołów i Matkę Najświętszą. Apostołowie nabrali wtedy wielkiej gorliwości, wielkiej odwagi do głoszenia Ewangelii, a następnie sami udzielali daru

Ducha Świętego. Była o tym mowa w drugim czytaniu, jak to Apostołowie przybyli do Samarii, gdzie mieszkali ludzie już ochrzczeni, ludzie wierzący w Chrystusa. Wtedy oni kładli na tych wierzących ręce i przekazywali im dar Ducha Świętego, czyli udzielali sakramentu bierzmowania.

2. Otwórzmy serca na działanie Ducha Świętego

Dzisiaj to samo się powtórzy: podejdziecie do biskupa, a ja wam położę rękę na głowie jako następca Apostołów, uczynię znak połączony z namaszczeniem krzyżem św. i wypowiem sakramentalne słowa. Przez ten widzialny gest dary Ducha Świętego przybędą do was i Duch Święty rzeczywiście uzdolni was do mężnego wyznawania wiary. Po bierzmowaniu młodzi ludzie powinni stać się dojrzałymi świadkami Chrystusa. Bierzmowanie jest pasowaniem na rycerzy Jezusa Chrystusa, podobna ceremonia odbywa się podczas pasowania żołnierzy na oficerów.

Może macie teraz kłopoty z modlitwą, może też brak wam chęci, by z radością iść do kościoła na Mszę Świętą, może też wynikły jakieś kłopoty ze spowiedzią, może czasem macie krytyczne uwagi o kapłanach czy o biskupach. Dary Ducha Świętego są właśnie po to, byście się stali mądrzejsi, byście pokochali naukę Pana Jezusa i mogli szczerze wyznać: „Panie Jezu, Ty masz słowa życia wiecznego, Twoja nauka jest prawdą. To, co Ty powiedziałaś, jest dla mnie najważniejsze”. Żeby wierzyć, nie wystarczy tylko przyjmować umysłem prawdy ewangeliczne, naukę Chrystusa, ale trzeba mieć także osobistą więź z Panem Jezusem. Ta więź nazywa się modlitwą. Ludzie, którzy wierzą, modlą się, dlatego jeżeli ktoś mówi, że jest wierzący, ale niepraktykujący, to taki człowiek kłamie, bo nie można wierzyć, przyjaźnić się z Jezusem i jednocześnie nie modlić się ani nie przychodzić na spotkania z Nim. Kto nie chodzi do kościoła na Mszę Świętą, kto się nie modli, ten po prostu jest niewierzący.

Wiara bowiem zawsze wyraża się w modlitwie, w rozmowie z Bogiem, w przeświadczeniu o miłości Bożej do nas, o tym, że jestem Bożym stworzeniem, że Bóg jest moim Ojcem.

W wierze ważne jest też posłuszeństwo Panu Bogu, czyli życie według Bożych przykazań. Otrzymujecie dary Ducha Świętego byście się lepiej modlili, byście Jezusa uważali za waszego Mistrza, który będzie was prowadził przez życie. Może spotkaliście już w waszym życiu ludzi godnych, którzy wam imponują, może to jest mama, tato, jakiś nauczyciel, może jakiś polityk, może człowiek z kręgów filmowych, ale pamiętajcie, że naszym najlepszym Mistrzem, Nauczycielem i Wychowawcą jest Chrystus Pan. Niebawem będziemy obchodzić rocznicę Jego narodzenia, będziemy kołędować, będziemy się cieszyć, że Jezus zamieszkał z nami na ziemi, że przyszedł dla nas.

W *Wyznaniu wiary* mówimy: „który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”. Jezus Chrystus narodził się dla nas, nas nauczał, za nas umarł i dla nas zmartwychwstał, dlatego pokochajcie Chrystusa i stańcie się przez bierzmowanie młodzieżą mądrzejszą i lepszą. Jeśli mówimy o zachowywaniu Bożych przykazań, to wiedźcie, że najważniejsze jest to, żeby żyć dla innych, żeby miłować, żeby stawać się darem dla drugiego człowieka, darem dla mamy, dla taty, dla wychowawców. Trzeba żyć tak, aby innym ze mną było dobrze. Będziemy się modlić, żebyście przyjęli sakrament bierzmowania, dary Ducha Świętego godnie i żeby przekształciły was one w młodzież mądrzejszą i lepszą, pogodniejszą, rozmodloną, która będzie wiarę mężnie wyznawała i postępowała według jej zasad. Amen.

W mocy i w stylu św. Jana Chrzciciela

Strzegom, 7 grudnia 2008 r.

*Msza św. z okazji 40-lecia pobytu ks. prałata Stanisława Siwca
w parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła
kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

1. W podziękowaniu Bogu za posługę kapłańską

Pragnę rozpocząć homilię od przypomnienia dnia 7 października 2006 roku. Była to sobota, wspomnienie Matki Bożej Różańcowej. Tamtego październikowego dnia, o godzinie siedemnastej ks. prałat Stanisław Siwec sprawował w tej bazylice uroczystą Eucharystię z racji złotego jubileuszu kapłaństwa. Dziękowaliśmy za powołanie kapłańskie i pięćdziesiąt lat posługi kapłańskiej księdza prałata. Homilię mszalną, którą wtedy głosiłem, rozpocząłem od przytoczenia słów księdza prałata, jakie umieścił sobie na jubileuszowym obrazku. Słowa te brzmiały: „Żeby przedłużyć dni, które odeszły, sięgam po słowa i po ludzi z wielkością ich wiary, aby się zesłi jesienią w kręgu zamyślenia nad tajemnicą pożółkłego liścia”.

Dzisiaj zesłiliśmy się ponownie w to święte miejsce, by popatrzeć przed Bogiem na dni, które odeszły, by zamyślić się nad dobrocią Bożą, która wymalowała dziś już trochę pożółkły liść życia księdza prałata. W gronie przyjaciół, ludzi wiary i miłości, dziękujemy dziś za czterdzieści lat posługi kapłańskiej księdza prałata w Strzegomiu, w parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

2. Bieg życia ks. prałata Stanisława Siwca

Niech nam będzie wolno w telegraficznym skrócie przywołać bieg życia naszego drogiego księdza jubilata: przed dwoma laty złotego jubilata w kapłaństwie, a dziś rubinowego w Strzegomiu. Naszą historyczną wędrówkę rozpo-

czynamy od Dąbrowy Tarnowskiej. Tutaj 28 lutego przyszedł na świat chłopczyk, siódme dziecko w rodzinie Tomasza i Ewy, z domu Chmury. Chłopczykowi nadano imię Stanisław. Po nim przysła na świat jeszcze czwórka dzieci. Było więc wszystkich jedenaścioro. Dwoje wkrótce zmarło. Dziś jeszcze czworo z nich żyje, wśród nich jest siostra zakonna Zofia. Składamy hołd rodzicom księdza prałata, śp. Ewie i Tomaszowi, za urodzenie i szlachetne wychowanie potomstwa. Rodzice błogosławili swojego syna 2 czerwca 1956 roku, gdy szedł sprawować prymicyjną Mszę Świętą w kościele parafialnym w Dąbrowie Tarnowskiej.

Ósmego września 2005 roku oglądałem ciekawą audycję telewizyjną. Zaprezentowano w niej wypowiedzi dzieci o swoich rodzicach. W rodzinie było jedenaścioro dzieci. Wszystkie się wykształciły. Dziennikarz postawił pytanie profesorowi, jednemu z synów, co zapamiętał ze swoich lat dziecięcych, co wyniósł z domu rodzinnego. Tamten odpowiedział: „Mam w pamięci pewne zdarzenie, kiedy to obudziłem się o drugiej w nocy i zobaczyłem tatę, który klęczał i się modlił. Na drugi dzień zapytałem mamę, dlaczego tato dzisiejszej nocy się modlił, co się stało. Mama odpowiedziała, że mają jedną noc w miesiącu, którą spędzają na czuwaniu modlitewnym, pół nocy ona i pół nocy tato. Modlą się za nas, żebyśmy wyrosli na dobrych ludzi, żeby nam się w życiu udało, żeby Pan Bóg nam błogosławił”. To dziecko, dziś profesor, uważa właśnie to, co zobaczył w swoim dzieciństwie, za największe wiano, jakie wyniósł z domu rodzinnego.

Myszę, że podobnie może powiedzieć ks. Stanisław o swoich rodzicach, którzy go wychowali, którzy wyprosili mu łaskę powołania kapłańskiego. Ukończył szkołę podstawową w rodzinnej Dąbrowie Tarnowskiej, potem w szkole średniej zdał maturę typu klasycznego z łaciną, w 1951 roku zgłosił się do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, gdzie został przyjęty w poczet alumnów. Rektorem wówczas był ks. dr Józef Marcinowski, późniejszy infułat, wikariusz ge-

neralny. Studia seminaryjne trwały wtedy pięć lat, a więc zamknęły się w latach 1951-1956. Były to bardzo trudne lata. Ksiądz prałat wraz z kolegami tu obecnymi miał dwóch rektorów: na początku był ks. Marcinowski, a potem ks. Aleksander Zienkiewicz – złoty człowiek, wychowawca młodzieży akademickiej we Wrocławiu. Trwają starania, aby ogłosić go sługą Bożym, a w przyszłości może i wynieść na ołtarze. Nasz jubilat pod jego laską rektorską dojrzewał i zaczął posługę kapłańską.

Był to czas stalinizmu, właśnie wtedy umarł ten wielki tyran. W archidiecezji wrocławskiej panowały wówczas różne układy, diecezją rządził wikariusz kapitulny Kazimierz Lagosz, odczuwało się mocne naciski władz komunistycznych dążących do zniszczenia Kościoła. Właśnie w tym czasie wywieziono z klasztorów wiele sióstr zakonnych, m.in. ze Świdnicy wywieziono elżbietanki, wypędzono je z domu, a budynek zarekwirowano, zwrócono go dopiero po latach. W całej Polsce trwał reżim ludzi, którzy sprawowali władzę przyniesioną na bagnietach sowieckich żołnierzy. Był to czas, kiedy w latach 1953-1956 kard. Stefan Wyszyński przebywał w więzieniu. Gdy ksiądz prałat przyjmował święcenia kapłańskie, Prymas Tysiąclecia był jeszcze uwięziony. Potem dopiero były Śluby Jasnogórskie. Ksiądz prałat jeszcze wcześniej otrzymywał bardzo dobre opinie od księdza proboszcza Władysława Jakubiaka, z których biło przekonanie, że z tego kleryka będzie wspaniały kapłan.

W 1955 roku przyjął święcenia niższe, a w 1956 święcenia kapłańskie i został posłany na żniwo Pańskie. Najpierw trafił do parafii katedralnej, zwyczajem jest, że przyjmuje się do niej księży najlepszych, a skoro wybrano go zaraz po święceniach, to kierowano się specjalnymi racjami. Po rocznym wikariacie wysłano go na studia na KUL, gdzie studiował apologetykę, czyli teologię fundamentalną. Szlif uniwersytecki zostawił ślad w księdzu prałacie. Nawet gdyby ktoś nie wiedział, że studiował, to słuchając przemówień lub ka-

zań, szybko się orientuje, że mówi człowiek dobrze wykształcony w teologii, człowiek z polotem intelektualnym i finezją.

Po studiach jakiś czas był notariuszem w Kurii Arcybiskupiej, potem został skierowany na wikariat do Wałbrzycha na Sobięcín, do parafii św. Józefa. W 1965 roku został proboszczem w Ścinawce Średniej, gdzie posługiwał przez cztery lata, a gdy stamtąd odchodził, to ludzie płakali. Parafianie bardzo prosili abp. Kominka, żeby zostawił im proboszcza, ale potrzeba była inna i w 1968 roku otrzymał nominację na proboszcza w Strzegomiu oraz dziekana dekanatu strzegomskiego.

Prawie czterdzieści lat posługiwania księdza prałata w Strzegomiu mamy za sobą. Nie będę wyliczał wszystkich funkcji, jakie pełnił. Diecezjalna władza wrocławska, potem legnicka i ostatnio świdnicka zawsze obdarzały jubilata godnościami i funkcjami. Był duszpasterzem nauczycieli, był wizytatorem rejonowym, był członkiem Rady Kapłańskiej, a obecnie jest konsultorem diecezji świdnickiej.

3. Strzegomskie owoce posługi kapłańskiej

Żeby nie przedłużać tej refleksji, chciałbym wezwać was, byście chcieli docenić to, co się dokonało u was w ciągu czterdziestu lat. Oglądaliście pracę kapłańską jubilata własnymi oczyma, przybyliście tutaj tak licznie z różnych stron – jest to znak, że trzeba powiedzieć temu człowiekowi „dziękujemy”, ale najpierw kierujemy to słowo do Pana Boga. Nie siemy Bogu chwałę za to, że mamy księdza Stanisława wśród nas, dziękujemy Panu Bogu na tej Eucharystii za dar kapłaństwa i za całe dobro, jakie otrzymali różni ludzie – ci, którzy jeszcze żyją, i ci, którzy już odeszli – od Pana Boga przez posługę kapłańską złotego jubilata.

Nie da się zliczyć celebrowanych Mszy Świętych, wygłoszonych kazań, wyspowiadanych penitentów, ludzi, którym

udzielał pomocy w kancelarii parafialnej czy w innych sytuacjach, sam Pan Bóg to wie. Za dobro uczynione przez posługę księdza prałata dzisiaj Bogu dziękujemy. Apostoł dzisiaj przypomniał, że ta moc pochodzi nie od nas, ale od Boga, nosimy skarb w naczyniach glinianych (2 Kor 4,7). Jesteśmy wszyscy naczyniem glinianym, nikogo nie wyłączając, i nie wstydzimy się tego, że jesteśmy ludźmi, ale cenimy sobie to, że otrzymaliśmy ten nie nasz, ale Boży skarb: kapłaństwo, dar wiary, miłości i nadziei.

Wszystko, czego dokonał w swej pięćdziesięcioletniej pracy pasterskiej, pochodzi od Boga, od pierwszego Kapłana – Jezusa Chrystusa. To On rozdawał w różnym czasie i różnych miejscach przez posługę księdza jubilata wszelkie okruczności prawdy, wielkie kosze dobra i piękna. Bogu niesiemy chwałę za dobrych ludzi, za dobrych rodziców, za wzorowych kapłanów, bo kiedy to czynimy, to pokój przychodzi na ziemię: „A na ziemi pokój ludziom dobrej woli” (Łk 2,14). Można by tutaj przybliżyć, jak wyglądała posługa słowa księdza jubilata: głoszenie prawdy, karmienie ludzi prawdą – nie swoją, ale przyjętą od Syna Bożego, przyjętą z góry. Przez pięćdziesiąt lat ksiądz prałat w różnych miejscach, w rozmaitych formach w homiliach, w kazaniach, przy katechizacji zasiewał ziarno Ewangelii, ten zdrowy pokarm dla człowieka. Tutaj usługiwał jako celebrans Eucharystii, sam czerpał siłę od Chrystusa, od Tego, który go powołał, i powtarzał za Apostołem Narodów: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Gdy szedł do szpitala, kiedy groziła mu amputacja nogi, to właśnie w takiej postawie.

Cieszymy się, że się dźwignął z tej choroby i że może chodzić. W pracach zaś remontowo-budowlanych na każdym kroku widać jego wkład i troskę jako dobrego gospodarza. Księżę prałacie, dziękujemy Ci za to, że udało Ci się tak wiele dokonać przy pomocy dobrych ludzi. Od siebie dziękuję za życzliwość, jakiej doznawałem wcześniej, kiedy byłem wykładowcą i od najmłodszych kapłańskich lat. Dzie-

kuję za to wszystko, co mogłem otrzymać od księdza prałata, także za te ostatnie lata, kiedy jesteśmy razem w tej diecezji. Bardzo sobie cenię osobę księdza prałata, wszystko, co mówi, wszystko, co czyni, i całą postawę kapłańską. Dlatego włączam się całym sercem w to dzisiejsze jubileuszowe dziękowanie Panu Bogu i życzę, żeby dobry Bóg zachował go w zdrowiu po najdłuższe lata wśród nas w Strzegomiu. Jesteś wielkim humanistą i teologiem, dlatego zakończę zdaniem w języku Kościoła, który jest Ci tak dobrze znany, znasz go lepiej niż ja: *Reverendissimus Dominus praelatus Stanislaus vivat, crescat et floreat!* Amen.

Maryja Niepokalana wzywa nas do świętości

Świdnica, 8 grudnia 2008 r.

*Msza św. z okazji obłóczyn alumnów III roku
Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Prawda o niepokalanym poczęciu w historii

Na adwentowej drodze zatrzymujemy się dziś przed Maryją, z której narodził się Jezus Chrystus. Wysławiamy dziś Jej niepokalane poczęcie, czyli przyjście na świat bez grzechu pierworodnego. Kościół uroczyście ogłosił tę prawdę w formie dogmatu w roku 1854, a więc stosunkowo niedawno, biorąc pod uwagę dwa tysiące lat historii Kościoła. Jednakże Kościół od początku wyznawał tę prawdę. Maryja bowiem została nazwana przez anioła „łaski pełna”, zanim jeszcze poczęła się w Niej Syn Boży.

Dogmat ogłoszono stosunkowo późno, gdyż Kościół chciał usunąć wszystkie wątpliwości, związane z tą nauką.

Warto przypomnieć, że dogmaty ogłaszano wtedy, gdy jakaś prawda wiary była kwestionowana, kiedy trzeba było odrzucić błędne poglądy. Prawda o niepokalanym poczęciu Najświętszej Maryi Panny była dyskutowana przez teologów w średniowieczu. Główna trudność z uznaniem tej prawdy polegała na tym, że według niektórych teologów nauka ta sprzeciwia się prawdzie o konieczności odkupienia każdego człowieka. Jest bowiem dogmatem wiary, że Chrystus odkupił wszystkich ludzi. Jeżeli Maryja ani przez moment nie miała żadnego grzechu: ani osobistego, ani grzechu pierworodnego, to nie potrzebowała odkupienia. Trudność tę rozwiązał pod koniec trzynastego wieku franciszkański teolog, bł. Jan Duns Szkot. Podkreślał on, że Maryja została zachowana od grzechu pierworodnego właśnie przez łaskę Chrystusa. Podobnie jak wszyscy potrzebujemy łaski Chrystusa, aby zgładził nasze grzechy, tak Maryja jeszcze bardziej potrzebowała łaski Odkupiciela, aby Ją zachował od grzechu i napełnił świętością.

2. Liturgia słowa uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP

Liturgia uroczystości Niepokalanego Poczęcia ukazuje nam Maryję jako nową Ewę. Pierwsza rajska niewiasta, nazwana „matką wszystkich żyjących” (Rdz 3,20), zawiodła. Dała się uwieść szatanowi. Złe wykorzystała otrzymany od Boga dar wolności. Grzech niewiasty i jej współmałżonka spowodował zakłócenie równowagi w całym stworzeniu, szczególnie mocno dotknął samego człowieka. Wyżłobił w nim skłonność do zła, podejrzliwość wobec dobra. Już w tym pierwszym przekroczeniu Bożego prawa ujawniła się prawda, że grzech niszczy w pierwszym rzędzie człowieka, który go popełnia, ale osłabia także wspólnotę, w której żyje ów grzesznik, że burzy ład sumienia jednostki i narusza ład życia społecznego.

Miłujący Bóg już w raju zapowiedział jednak nową niewiastę, drugą Ewę, tym razem wierną i posłuszną, niewiastę, której potomstwo zmiążdży głowę szatana (Rdz 3,15). Nadeszły czasy oczekiwania na spełnienie tej obietnicy. Mijały wieki. By zrealizować tę obietnicę, Bóg wybrał sobie naród i uczynił z niego swój lud, a także zapowiedział, że w tym narodzie przyjdzie Mesjasz. Gdy nadeszła pełnia czasu, zjawił się w Nazarecie wysłaniec Boży u zapowiedzianej już w raju Niewiasty. Przyszedł i pozdrowił Ją: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami” (Łk 1,28). W słowach tych Bóg złożył świadectwo o Maryi, że jest bez grzechu, że od samego początku, od poczęcia jest napełniona świętością. Bóg uchronił Ją od zła, bo wybrał Ją na Matkę dla Odwiecznego Słowa: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1,31).

To właśnie świadectwo Boga o Maryi, wyrażone w poselstwie anioła, jest świadectwem Jej niepokalanego poczęcia. Przyszła Matka Jezusa już od poczęcia została uwolniona od grzechu pierworodnego, w którym przychodzili na świat synowie i córki rajskiej Ewy. Konsekwencją tego daru było uwolnienie od skłonności do zła. Maryja nie nosiła w sobie zarzewia zła, które tkwi w każdym człowieku jako rana po pierwszym grzechu. Nie było w Niej wewnętrznego rozdarcia, o którym mówił św. Paweł: „Nie czynię dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7,19). Nie znaczy to, żeby zło nie miało przystępu do Maryi. Z pewnością stawał przed Nią szatan, ale Maryja nigdy nie uległa jego pokusie.

Maryja była pierwszą osobą, która najpełniej przyjęła dar zbawienia. Stała się najpiękniejszym owocem odkupienia. Zbawienie Chrystusa objęło Maryję już w całej pełni. Sięgnęło w Jej przeszłość, terażniejszość i przyszłość: w przeszłość – bo zanim Chrystus umarł na krzyżu, Maryja przyszła na świat bez grzechu pierworodnego; w terażniejszość

– bo żyła najpełniej z ludzi życiem swego Syna; w przyszłość – bo zanim zmarli powstaną z grobów, Maryja już przebywa w chwale zmartwychwstania w niebie. Dzięki temu jest człowiekiem, w którym piękno ludzkiej godności wystąpiło w całej pełni. Dlatego Kościół przez wieki śpiewa swojej Matce: *Tota pulchra es, Maria!* – „Cała piękna jesteś, Maryjo!”. Maryja jest taka, jakimi mieliśmy być my wszyscy, gdybyśmy nie odziedziczyli grzechu Adama.

Wielcy teologowie wczesnego chrześcijaństwa, ojcowie Kościoła, widzą w osobie Maryi i w Jej duchowych rysach upragnione rysy całego Kościoła. Dlatego nazywają Ją prawozorem Kościoła, jego pierwszą, najlepszą cząstką. Jest najlepszą, najświętszą Córą Kościoła i zarazem jest Jego Matką, Matką Chrystusa i Kościoła. Dlatego Maryja jest nam tak bliska i tak umiłowana. Nazywamy Ją Najświętszą Maryją Panną, podczas gdy innych przyjaciół Chrystusa nazywamy świętymi. Ona jest wśród świętych najświętsza. Ważne i radosne jest to, że Maryja pielgrzymuje duchowo z nami, że tak usilnie nam pomaga, że daje znać o swojej obecności: w Lourdes, w Fatimie, w Częstochowie i w wielu innych sanktuariach. My zaś garnimy się do Niej i czcimy Ją jako naszą wspólną Matkę; Matkę, która nam nigdy się nie starzeje i nigdy nam nie umrze!

3. Znaczenie przybrania sutanny

Przed taką Maryją staje dziś Kościół, stajemy i my w katedrze świdnickiej. Stają dziś nasi bracia klerycy ze strojem duchownym na rękę. Patrzymy dziś na Maryję przybraną w szaty zbawienia. Bóg ozdobił Maryję szatą świętości. Maryja tej szaty nigdy nie pobrudziła. Dzisiejsze obłóczyny mają nam przypomnieć, że mamy troszczyć się przede wszystkim o piękną szatę naszej duszy. Bywa tak, że tę duchową szatę brudzimy naszymi grzechami i słabościami. Dlatego trzeba ją oczyszczać. Bóg nam daje po temu odpowiednie środki.

To On sam wybiela szaty naszej duszy przybrudzone grzechem. Wybiela wtedy, gdy Go o to prosimy, gdy z żalem wyznajemy nasze grzechy.

Dzisiejszy obrzęd ma nam także przypominać o potrzebie przyodziewania się w nowego człowieka. Szata kapłańska winna być narzędziem ewangelizacji. Czasem dzieci, widząc księdza w sutannie, mówią do mamusi: „Bozia idzie!”. Drodzy bracia, niech przyjęcie tego stroju będzie dla was wezwaniem do starania się o świętość wewnętrzną, niech będzie sposobnością do pomnożenia miłości do Chrystusa i do Kościoła. Amen.

Pan jest blisko

Dzierżonów, 9 grudnia 2008 r.

*Msza św. z okazji poświęcenia odremontowanego dachu, ołtarzy
i obrazów stacji drogi krzyżowej
kościół pw. św. Jerzego*

1. Jesteśmy umiłowanymi dziećmi Boga

W okresie Adwentu mamy takie piękne słowa, które wprowadzają nas do Modlitwy Pańskiej po podniesieniu, przed przyjęciem Komunii św.: „Bóg nas tak umiłował, że zesłał nam swojego Syna jako Zbawiciela”. Są to słowa zapisane przez św. Jana Ewangelistę, które przypominają, jak wielką miłością Bóg nas umiłował, że dał nam swojego Syna. Syn Boży tak zatęsknił za nami, że stał się jednym z nas, zamieszkał na ziemi. W Adwencie wspominamy ten czas, kiedy ludzie oczekiwali na zapowiedzianego Mesjasza. W dzisiejszej ewangelii Pan Bóg porównuje się z dobrym pasterzem, który zostawia dziewięćdziesiąt dziewięć owiec i udaje się na poszukiwanie jednej zaginionej owieczki, żeby ją przyprowadzić do zagrody.

Tak Bóg nas miłuje, także tych, a może zwłaszcza tych, którzy od Niego odchodzą, którzy są zagubieni. Przypomnijmy sobie przypowieść o synu marnotrawnym, a w niej ojca tęskniącego za synem, który go zostawił, by prowadzić grzeszne życie. Ojciec codziennie wychodził przed dom i wypatrywał syna. Tak mu było ciężko bez niego, tak go kochał, tak za nim tęsknił, że gdy syn wrócił, ojciec nie chwycił za kij, ale rzucił mu się na szyję, przytulił go do ojcowskiej piersi. Co więcej, kazał go ubrać w najlepsze szaty i wyprawić ucztę, i wszystkich wezwał do radości, bo syn, który zaginął, odnalazł się. Tak bardzo Pan Bóg nas kocha.

2. Czyńmy wszystko, co mówi Jezus

W Adwencie chcemy na nowo odkryć tę wielką miłość, która się ujawniła w Betlejem, w ubogim narodzeniu Dzieciątka Bożego, a ponownie zajaśniała na Golgocie, gdy Syn Boży umierał za nas. Niedawno z Guadelupe w Meksyku wróciła pielgrzymka ziemi dolnośląskiej. Znajduje się tam najbardziej uczęszczane sanktuarium maryjne na świecie, rocznie odwiedza je jakieś 9 milionów pielgrzymów. Jeden z uczestników opowiadał mi, jak to się działo na początku, gdy Meksyk był ewangelizowany. W krótkim czasie potrafiło się ochrzcić kilkanaście milionów ludzi. Dlaczego tak się zachowywali? Powiedziano im, że mają uwierzyć w takiego Boga, który złożył ofiarę za ich zbawienie, który stał się człowiekiem i umarł za ludzi. Ci ludzie powiedzieli, że takiego Boga chcą, taki Bóg im się podoba i takiemu Bogu chcą służyć, dla takiego Boga chcą żyć.

W Adwencie chcemy nową miłością pokochać Pana Boga, który jest naszym Ojcem i który przez swojego Syna zamieszkał na ziemi. Ten Bóg poucza nas i wzywa, byśmy trwali przy Nim. „Drogę dla Pana przygotujcie na pustyni, wyrównajcie na pustkowiu gościniec naszemu Bogu!” (Iz 40,3). W Adwencie chcemy wyrównywać nasze drogi i pagórki, bo „tra-

wa usycha, więdnie kwiat, lecz słowo Boga naszego trwa na wieki” (Iz 40,8). Słowo naszego Boga zawsze jest prawdziwe, zawsze aktualne, zawsze niesie zbawienie, niesie pocieszenie. Słowem Bożym jest sam Chrystus, nazywamy Go Słowem Wcielonym. Będziemy się modlić na tej Eucharystii, byśmy jeszcze bardziej pokochali Syna Bożego, który zamieszkał za nami na ziemi, którego rocznicę narodzin będziemy świętować w czasie najbliższych świąt. Chcemy Go bardziej słuchać i pamiętać o słowach Matki Najświętszej wypowiedzianych w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Róbmy wszystko, co nam mówi Syn Boży. Mamy wtedy wygraną życie doczesne i wieczne. Amen.

W księdze człowieka i świata odkrywać Boga

Lublin, 11 grudnia 2008 r.

*Msza św. za zmarłego o. prof. dr. hab. Mieczysława Alberta Krąpca
na rozpoczęcie Międzynarodowego Sympozjum Metafizycznego
„Spór o rozumienie filozofii” z cyklu „Zadania współczesnej metafizyki”
kościół Akademicki KUL*

1. Życie o. Krąpca w świetle przesłania proroka Izajasza

„Kto ma uszy, niechaj słucha” (Mt 11,15) – słowa Chrystusa z dzisiejszej ewangelii.

Czcigodny księżę dziekanie Wydziału Filozofii KUL wraz z członkami Rady Wydziału,

Drodzy bracia kapłani: profesorowie i studenci,
Szanowni pracownicy nauki i administracji,
Droga młodzieży akademicka,

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie, przyjaciele o. prof. Mieczysława Alberta Krąpca!

Przed chwilą w nasze uszy, umysły i serca zawitały z niebios ważne słowa: „Ja, Pan, twój Bóg, ująłem cię za prawicę, mówiąc ci: «Nie lękaj się, przychodzę ci z pomocą». Nie bój się, [...] Ja cię wspomagam” (Iz 41,13-14). Po pierwszym zaś czytaniu powtarzaliśmy werset z Psalmu 145: „Pan jest łagodny i bardzo łaskawy”. Bóg każdego z nas ujmuje za prawicę i mówi: „Nie lękaj się, przychodzę ci z pomocą! Nie bój się, Ja cię wspomagam”.

Gdy dziś wspominamy ojca prof. Krąpca i modlimy się za niego, możemy z przekonaniem powiedzieć, że to właśnie jego Bóg w tak wyraźny sposób ujął za prawicę i wspomagał całe życie. Wiedział o tym dobrze nasz Mistrz w filozofii i wierzył w to mocno, że Bóg go wspomaga. Dlatego tak wiele mówił nam o Bogu, pokazywał racjonalne drogi ku Niemu, natomiast w życiu prywatnym przebywał z Nim na modlitwie. Jako prawdziwy filozof, wielki wizjoner i myśliciel oraz świadek bytu pochylał się nad rzeczywistością, nad światem, nad człowiekiem. Zainspirowany przez największe umysły z dziejów kultury europejskiej odkrywał prawdę o bycie, a przez rzeczywistość i historię pokazywał wielkość i wspaniałość Boga. Cel dzieła jego życia i całej przebogatej twórczej działalności kapłańskiej, zakonnej i naukowej można wyrazić w czytanych dziś słowach proroka Izajasza: „Ażeby widzieli i poznali, rozważyli i pojęli [wszyscy], że ręka Pana to uczyniła, że Święty Izraela tego dokonał” (Iz 41,20). „Ażeby widzieli i poznali, rozważyli i pojęli” – właśnie do tego ojciec Krąpiec cały czas dążył, żeby przez to, co widzialne, co empiryczne, co egzystencjalnie doświadczane, ujrzyć umysłem i ogarnąć sercem to, co niewidzialne, pojąć, „że ręka Pana to uczyniła”. Uczył nas w księdze bytu, w księdze człowieka i świata, odkrywać Boga. W jego umyśle i sercu, w jego wykładach, pismach i całym życiu Bóg filozofii był Bogiem religii, droga rozumu przenikała się z drogą wiary.

2. Odzwierciedlenie misji św. Jana Chrzciciela w życiu o. Krapca

Kiedys Chrystus powiedział o swoim Poprzedniku: „Zaprawdę, powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela” (Mt 11,11). Jan zasłużył sobie na taką opinię, gdyż w pięknym stylu wypełniał swoją życiową misję. Ascezą, modlitwą, pokorą i odwagą wydeptywał drogę nadchodzącemu Zbawicielowi. Do słuchaczy mówił: „Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby się schylić i rozwiązać rzemyk u Jego sandałów” (Mk 1,7). Zasłużył sobie u Chrystusa na pochwałę, gdyż nie znał kompromisu w sprawie odróżniania prawdy i fałszu, dobra i zła.

Gdy patrzymy na dzieje Kościoła, a także na współczesny bieg życia, zauważamy, że każde środowisko, każde pokolenie ma swojego Jana Chrzciciela. Chyba nie będzie przesadą, gdy powiemy, że środowisko lubelskie, ale i polska filozofia okresu powojennego miała swojego Jana Chrzciciela w osobie ojca prof. Mieczysława Alberta Krapca. Ten nasz uniwersytecki dominikański Jan Chrzciciel urzekł nas wiernością rzeczywistości, wiernością człowiekowi, wiernością Bogu, wiernością prawdzie, dobru i pięknu. Nie możemy się powstrzymać, żeby nie powiedzieć, że między miłośnikami filozofii klasycznej w naszym pokoleniu nie powstał większy od ojca Krapca.

Ewangeliczny św. Jan Chrzciciel i jego późniejsi wierni naśladowcy płacili zwykle wysoką cenę za wierność prawdzie. Byli przez swoich rodaków niekiedy kamienowani, ściani mieczem, krzyżowani. Wierność prawdzie i uczciwość eklezjalna miała zawsze wysoką cenę. Tak było w życiu Poprzednika Pańskiego, potwierdziło się to też w jakimś stopniu w życiu ojca Krapca. Bolało to nas, że geniusz ojca rektora celowo był przez niektórych pomniejszany, pomijany, lekceważony. On sam się tym nie przejmował, ale robił swoje.

On, który przeżył piekło wojny, któremu wymordowano w czasie okupacji prawie wszystkich rówieśników, który doświadczał deprawacji człowieka przez fałszywe, utopijne ideologie, stanął odważnie w obronie prawdy i dobra, stanął w obronie prawdy o człowieku. W demokracji ludowej sprzeciwiał się marksistom, w demokracji liberalnej demaskował wszelkiej maści liberałów i libertynów, wytykając im fałszowanie prawdy o człowieku. Pokazywał, że człowiek staje się wielki i szczęśliwy przez poznanie podporządkowane prawdzie, przez postępowanie ukierunkowane na dobro, przez twórczość wychyloną ku pięknu, przez religijność nastawioną na świętość, przez otwarcie się na transcendencję.

Wielkie filozoficzne dzieło swego życia uwieńczył *Powszechną encyklopedią filozofii*, która z pewnością stanie się chlubą polskiej filozofii i kultury. Gdy w maju nasz Mistrz niespodzianie od nas odszedł, dostojnie i godnie go pożegnaliśmy. Żegnali go w tym kościele młodszy koledzy, uczniowie i wielu, wielu przyjaciół. I znowu bolesne było to, że jego odejście przemilczały media publiczne. Była to odpłata małych ludzi, wymierzona w naszego Mistrza w imię poprawności politycznej i medialnej.

3. Jakim pozostanie o. Krąpiec wśród nas?

Drodzy bracia i siostry, od wielu lat czytamy teksty ojca Krąpca, przygotowując wykłady z filozofii, korzystamy z jego książek. Do niedawna mieliśmy świadomość, że zawsze go ujrzymy, gdy przyjedziemy do Lublina w odwiedzinach naszej Alma Mater. Nie mogło być bez niego Tygodnia Filozoficznego. Był zawsze pierwszym wykładowcą podczas dotychczasowych dziesięciu grudniowych Międzynarodowych Sympozjów Metafizycznych. Dziś na jedenastym z kolei sympozjum pierwszy raz będzie nieobecny wśród nas ciałem, ale będzie z nami jego niezniszczalny wielki duch. Przecież nas uczył, że człowiek z łona świata przechodzi do łona Ojca, że miłość i przyjaźń trwają wiecznie.

Na tej porannej Eucharystii chcemy raz jeszcze podziękować Panu Bogu za dar jego życia, za całe dobro, jakiego Pan nieba i ziemi udzielił nam przez jego osobę, i w duchu wdzięczności chcemy prosić o jak najlepsze miejsce dla niego w gronie wieczystych przyjaciół Pana Boga.

Władysław Tatarkiewicz napisał w swojej *Historii filozofii* o Sokratesie takie słowa: „Chłodny umysł łączył się w nim w przedziwny sposób z gorącym sercem. Silna, raczej zmysłowa natura była opanowana przez silną duszę [...]. Cechała go równość i pogoda, humor i łagodność. «Wydawał mi się najlepszym i najszcześniejszym z ludzi», pisał Ksenofont”. Z pewnością podobne słowa możemy powiedzieć o naszym Mistrzu, o naszym uniwersyteckim polskim Sokratesie: „wydawał się nam najlepszym i najszcześniejszym z ludzi”. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym! Amen.

W stylu proroka Eliasza i św. Jana Chrzciciela

Świdnica, 13 grudnia 2008 r.

*Msza św. dla sióstr przełożonych z diecezji świdnickiej
kościół pw. Krzyża Świętego*

1. Adwentowe wezwania

Jesteśmy na półmetku Adwentu. W liturgii Kościoła powracają wezwania do odnowy moralnej i pogłębienia życia wewnętrznego. Przychodzą one do nas od proroków Starego Testamentu, od św. Jana Chrzciciela i od samego Chrystusa. Na początku adwentowej drogi otrzymaliśmy wezwanie do czuwania, do bycia gotowym na ponowne przyjście Pana: „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: z wieczora czy o północy, czy o pianiu kogutów, czy ran-

kiem. By niespodzianie przyszedłszy, nie zastał was śpiących. Lecz co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie!” (Mk 13,35-37). W ostatnią niedzielę pojawiło się wezwanie proroka Izajasza, które podjął następnie św. Jan Chrzciciel: „Przygotujcie drogę Panu, dla Niego prostujcie ścieżki!” (Mk 1,3; por. Iz 40,3). Co oznacza to wezwanie? Przygotować drogę Panu to otworzyć się na Chrystusa, otworzyć się na Jego przyście: to ostateczne i to, które realizuje się każdego dnia, zwłaszcza w czasie celebracji Eucharystii. Jakże ważne jest w naszym życiu doświadczanie w naszej codzienności Boga na modlitwie prywatnej i wspólnotowej. Prostownie ścieżek naszego życia oznacza zmianę postępowania, zejście z dróg grzechu i nieustanne przyoblekanie się w nowego człowieka. Wszyscy mamy z czego się poprawić. To, co złe, możemy usuwać, to zaś, co dobre, możemy zamieniać na lepsze.

Na dzisiejszej liturgii, którą sprawujemy w gronie osób życia konsekrowanego, niejako już u bram świąt Bożego Narodzenia, Bóg stawia nam za wzór dwóch mężów, poprzedników Chrystusa: proroka Eliasza i św. Jana Chrzciciela.

2. Wzory do naśladowania: prorok Eliasz i św. Jan Chrzciciel

Prorok Eliasz był wielką postacią Starego Testamentu. Wprawdzie nie napisał żadnej księgi biblijnej, ale był bardzo znany i kochany przez wierzących Izraelitów. Tradycja hebrajska uwydatniała jego gorliwość w głoszeniu i przestrzeganiu Prawa Bożego.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu zabrzmiały słowa, że słowo jego płonęło jak pochodnia (Syr 48,1). Prorok odważnie i zdecydowanie występował przeciwko lekkomyślności swoich rodaków. Upominał ich za sprzeniewierzenie się prawdziwemu Bogu. Po napomnieniu króla Achaba za jego wykroczenia moralne przestrzegał także lud, który skła-

niał się ku pogańskim bożkom: „Dopókiż będziecie chwiać się na obie strony? Jeżeli Jahwe jest [prawdziwym] Bogiem, to Jemu służcie, a jeżeli Baal, to służcie jemu!” (1 Krl 18,21).

W dzisiejszej ewangelii widzimy znowu głównego proroka Adwentu, św. Jana Chrzciciela. Jest on nazwany nowym Eliaszem. Jan ma tak wiele do powiedzenia: nie tylko w mówionym słowie, ale także w modlitewnej, pokutnej postawie życia. Przypomnijmy, że był pełen pokory, praktykował ascezę i wyrzeczenia. Prowadził życie pokutnika. Był niezwykle odważny. Nie lubił kolorów szarych, lecz ostre. W słowie i w czynie odznaczał się radykalizmem ewangelicznym. Był przekonany, że tylko w takiej postawie można przybliżyć się do Pana Boga. Do proroka Eliasza był podobny w stanowczości i odwadze. Podobnie jak kiedyś prorok Eliasz również Jan nie mówił pod publiczność, nie mówił tego, co mogło się podobać słuchaczom, ale zdecydowanie i odważnie wypominał słuchaczom błędy. Jego słowo miało coś z ognia. Mówił bowiem do faryzeuszów i saduceuszów: „Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym gniewem? Wydajcie więc godny owoc nawrócenia, a nie myślcie, że możecie sobie mówić: «Abrahama mamy za ojca», bo powiadam wam, że z tych kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi. Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone” (Mt 3,7-10). Taką postawą naraził się swoim wrogom. W konfrontacji z Herodem wolał śmierć niż tolerowanie grzesznych poczynań króla. Za swoją prawość zyskał najwyższą pochwałę od Chrystusa: „Zaprawdę, powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela” (Mt 11,11).

3. Nie bójmy się radykalizmu ewangelicznego

Być może, że w naszej więzi z Bogiem ogarnia nas niekiedy ospałość, jakaś forma marazmu, zubożenia. Psy-

chologowie mówią dzisiaj coraz częściej o tzw. wypaleniu się, które polega na przekonaniu, jakby w życiu nic doskonalszego już więcej nie dało się zrobić. A oto mamy ciągle szansę do poderwania się, do mobilizacji naszych sił w kierunku prawdy i miłości. Niech nas ogarnia postawa Eliaszowej i Janowej gorliwości. Nie zadowalajmy się byle czym, ale szukajmy i podejmujmy zawsze to, co dobre, w myśl zasady, że dobre jest wrogiem lepszego. Zabiegajmy też o Janową odwagę. Prawdy, dobra, piękna, świętości nie trzeba się bać.

Wśród wielkich haseł i wezwań Jana Pawła II znajdujemy ewangeliczne wezwanie: *Duc in altum!* – „Wypłyn na głębie!” (Łk 5,4). Starajmy się robić wszystko jak najlepiej, nie byle jak. Pan przecież powiedział: „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny” (Łk 16,10). Niech nas ogarnie duch rozmodlenia, rozkochania się w Bogu. Poświęćmy zatem nadchodzące, końcowe już dni adwentowego czasu na przygotowanie dróg dla Pana i na prostowanie ścieżek dla Niego. Amen.

W oczekiwaniu na radosne święta

Stare Bogaczowice, 14 grudnia 2008 r.

*Msza św. połączona z gminnym spotkaniem oplatkovym
kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP*

1. Wsluchujmy się w głos adwentowych przewodników

Na początku przypomnijmy sobie naszych adwentowych przewodników, którzy nas prowadzą ku świętom Bożego Narodzenia. Znamy ich dobrze, ale co pewien czas trzeba sobie przypominać, żeby ostrzej usłyszeć wysłańców Bożych, którzy nas przygotowują do obchodzenia świąt Bożego Narodzenia. Pierwszym przewodnikiem jest prorok Izajasz. We wszystkie niedziele czytamy teksty z Księgi proroka Izajasza. On to w czasach Starego Testamentu, mniej więcej sześć – siedem wieków przed Chrystusem, pisał i mówił o Mesjaszu, i nakreślił Jego sylwetkę. Dlatego nazywa się go ewangelistą Starego Testamentu. Dzisiaj też odczytywany był tekst zaczerpnięty z jego księgi. Drugą postacią adwentową, drugim przewodnikiem jest św. Jan Chrzciciel. Pojawia się on w tekstach ewangelii w drugą i trzecią niedzielę Adwentu. Tydzień temu słyszeliśmy o nim w wersji Ewangelii św. Marka, a dzisiaj w wersji Ewangelii św. Jana. W czwartą niedzielę adwentową, za tydzień, wysłuchamy ewangelii o zwiastowaniu Pańskim i stanie przed nami Matka Najświętsza. Maryja też jest naszą Przewodniczką, która nas prowadzi do Bożego Narodzenia, Przewodniczką najważniejszą, dlatego że Ona najgorliwiej, najpiękniej oczekiwała na Jezusa, który miał się narodzić.

2. Cztery źródła radości Bożej

Po tym przypomnieniu zauważmy, że dzisiejsza niedziela, o czym już wspominaliśmy, jest niedzielą radości chrześcijańskiej. Nie ma to być jakaś fałszywa, może nawet diabel-

ska i przewrotna radość, bo i takie są, ale radość Boża. W tę radość wypada się ustroić na święta Bożego Narodzenia. Warto się zastanowić, z jakich źródeł taka Boża radość wypływa. Króciutko wskażemy na cztery źródła Bożej radości.

a. Przyjaźń z Bogiem

Pierwszym źródłem jest nasza przyjaźń z Bogiem. Gdy ktoś jest zaprzyjaźniony z Panem Bogiem, gdy jest rozmodlony, wówczas zawsze jest pogodny, wewnątrznie uradowany. Patrzymy tutaj na Matkę Najświętszą, która powiedziała takie słowa: „I raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,47). Matka Najświętsza przeżywała największą radość, ponieważ ze wszystkich ludzi była najbardziej zaprzyjaźniona z Bogiem. O Niej będziemy śpiewać w czasie nadchodzących świąt: „A u źłóbka Matka Święta czuwa sama uśmiechnięta nad Dzieciątka snem”. Dlatego w Adwencie chcemy się do Pana Boga przybliżyć przez dobrą modlitwę, przez częstsze myślenie o Panu Bogu, przez uświadamianie sobie, że jest Pan Bóg, który nas miłuje, który tak nas pokochał, że przysłał nam swojego Syna. Uczmy się od Matki Najświętszej przebywania z Panem Bogiem, byśmy mogli się pełniej, autentyczniej cieszyć. Św. Paweł też pięknie potwierdził to pierwsze źródło radości, o którym mówimy: „Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie!” (1 Tes 5,16-17). Apostoł połączył radość z modlitwą. Radość jest owocem nieustannej, żarliwej modlitwy.

b. Czyste serce

Drugie źródło naszej radości wypływa z czystego serca. W tekstach biblijnych mamy tego potwierdzenie. W dzisiejszym pierwszym czytaniu były słowa: „Ogromnie się wesele w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia” (Iz 61,10). Co to znaczy: „przy-

odział mnie w szaty zbawienia”? To znaczy że Pan Bóg odpuścił człowiekowi grzechy, wybielił jego brudne szaty w swoim miłosierdziu i przyodział go w szatę świętości. Jeśli chcemy się radować na święta, musimy mieć czyste serce. Trzeba wyrzucić z serca grzech, jest przewidziana w tym celu spowiedź adwentowa, aby w sakramencie pokuty Pan Bóg nas ubrał w szaty zbawienia. Gdy te szaty przyjmujemy, wówczas w naszym sercu zamieszka wielka radość. Kto jest zaprzyjaźniony z Bogiem i ma czyste serce, ten jest przepelniony radością.

c. *Życie w prawdzie*

Trzecim źródłem naszej radości jest mówienie prawdy i życie w prawdzie. Ojciec Święty w pewnym przemówieniu do ludzi nauki mówił o radości z prawdy – *gaudium veritatis*. Kłamcy i ci, którzy prawdą manipulują, którzy prawdę zakrywają, nigdy nie posiadą Bożej radości, mogą mieć tylko radość udawaną, na pokaz, do kamery. Natomiast ci, którzy prawdę odkrywają, którzy prawdę mówią, przekazują i którzy prawdą żyją, przeżywają radość Bożą.

d. *Czynienie dobra*

Czwartym źródłem radości jest czynienie dobra, radość z pełnienia uczynków miłości. Kto jest dobry, kto żyje dla drugich, kto się dzieli z innymi, zawsze jest pogodny, ma w sobie Bożą radość. I przeciwnie: ludzie, którzy są skąpi, którzy są pazerni na dobra materialne, na pieniądze, są pozbawieni radości Bożej. Żeby można było się cieszyć pełniej, trzeba dobrze czynić, trzeba się z innymi dzielić swoim sercem, swoim dobrym słowem, a czasem także darem materialnym. Kto się dzieli z innymi, ten jest naprawdę bogaty i radosny.

Podsumujmy tę homilię. Przed świętami chcemy, by radość w nas rosła, byśmy mogli w radości obchodzić święta

Bożego Narodzenia. Gdy składamy sobie życzenia świąteczne, mówimy: „Wesołych, radosnych świąt!”. Trzeba pamiętać, skąd się może wziąć ta świąteczna, Boża radość. Właśnie z tych wymienionych źródeł: z przyjaźni z Panem Bogiem, z przekonania, że Pan Bóg nas miłuje, że nas kocha, z naszego czystego serca, w którym nie ma grzechu, i z odkrywania, mówienia i czynienia prawdy oraz pełnienia uczynków miłości. Módlmy się o to, byśmy z tych wskazanych źródeł mogli czerpać radość i byśmy te źródła w sobie odnowili. Przede wszystkim by Pan Bóg stał się nam bliższy i byśmy w imię miłości do Pana Boga dzielili się z innymi prawdą i dobrocią. Amen.

Abyśmy się wzajemnie miłowali

Świebodzice, 23 grudnia 2008 r.

*Msza św. przed wieczerną wigilijną z osobami ubogimi i samotnymi
kościół pw. św. Brata Alberta*

1. Droga do Bożego Narodzenia

Stoimy u bram świąt Bożego Narodzenia, za nami czas adwentowego oczekiwania. Może dobrze będzie podsumować ten okres przygotowania, który nazywamy Adwentem. Zaczął się on w pierwszą niedzielę Adwentu, a kończy się jutro, w Wigilię Bożego Narodzenia. Okres Adwentu ma dwie fazy: pierwszą dłuższą i drugą krótszą. Pierwszy okres trwa od pierwszej niedzieli Adwentu do 16 grudnia, wypadają w nim zawsze trzy niedziele, które mają swój własny charakter. W pierwszą niedzielę proklamuje się ewangelię mówiącą o przyjściu Chrystusa: o Jego pierwszym przyjściu, a także o drugim, na które czekamy, na które czeka świat zgodnie ze słowami modlitwy mszalnej: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”.

Druga i trzecia niedziela to niedziele św. Jana Chrzciciela, proroka Adwentu przygotowującego nas na przeżywanie świąt Bożego Narodzenia. Staje on przed nami z orędziem: „Przygotujcie drogę Panu, dla Niego prostujcie ścieżki!” (Mk 1,3), czyli: nawróćcie się, wyrzućcie z siebie grzechy przed Bogiem miłosiernym, oczyśćcie się! Jan urzeka nas swoim stylem życia: nie tylko tym, co mówi, ale tym, jak żył, a żył w postawie ascezy, pokuty i pokory. „Potrzeba, by On wzrastał – mówił o Chrystusie – a ja się umniejszał” (J 3,30); „nie jestem godzien odwiązać rzemienia u Jego sandała” (J 1,27). Był odważny, upomniał Heroda i za to poniósł śmierć. Był wielkim prorokiem.

Drugi okres czasu adwentowego to czas od 17 do 24 grudnia. W tych ostatnich siedmiu dniach Liturgia Święta podprowadza nas do tajemnicy Bożego narodzenia i przygotowuje do bezpośredniego obchodu rocznicy narodzin Chrystusa, Jego zamieszkania na naszej ziemi. Siedemnastego grudnia odczytywana jest ewangelia prezentująca rodowód Chrystusa: od Abrahama poprzez króla Dawida, Salomona i innych królów judzkich i izraelskich, na św. Józefie kończąc. Osiemnastego grudnia ewangelia jest poświęcona św. Józefowi, a ukazuje się go w Adwencie, bo jest on świadkiem Bożego Narodzenia. Józef posłuchał Pana Boga, który odwiódł go od zamiaru porzucenia Maryi, gdy się dowiedział, że jest Ona w stanie błogosławionym. Józef, jako wzór posłuszeństwa, jest piękną postacią tego okresu, dlatego widzimy go w stajence przy Maryi, śpiewamy o nim: „On w świętości i czystości po Maryi pierwszym był. Przy Paniencie on w stajence pierwszy Boże Dziecię czcił”.

Ewangelia z 19 grudnia zapowiada narodzenie św. Jana Chrzciciela: anioł zwiastuje Zachariaszowi, że jego niepełna, niemłoda już żona urodzi syna. Zachariasz nie uwierzył i został ukarany niemotą, która została cofnięta podczas nadawania imienia malutkiemu Janowi. Dwudziestego grudnia ewangelia opisuje zwiastowanie Maryi, moment zamiesz-

kania Syna Bożego w Jej łonie. Maryja też miała wątpliwości: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34), a gdy anioł Jej to wytłumaczył, zawierzyła Bogu i powiedziała: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38). Jej słowa uutorowały Synowi Bożemu drogę na ziemię. Jezus zamieszkał najpierw pod Jej sercem, Maryja stała się Jego pierwszym domem, pierwszym mieszkaniem. Ewangelię zwiastowania czytamy w Adwencie trzy razy: na Niepokalane Poczęcie oraz 20 grudnia i w czwartą niedzielę Adwentu.

Następnie 21 grudnia czyta się ewangelię o nawiedzeniu. Maryja, pełna radości, niesie w sobie otrzymany od Boga dar do krewnej Elżbiety. Ten dar uświęcił ją od początku, uświęcił także Jana Chrzciciela. Ewangelia o modlitwie Maryi wypowiedzianej u Elżbiety przychodzi 22 grudnia. Kościół wypowiada słowa *Magnificat* ustami tych, którzy się modlą liturgią godzin: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy. [...] Strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych” – przepiękna modlitwa wdzięczności i uwielbienia Matki Bożej.

Dzisiaj, 23 grudnia, przypada ewangelia o narodzinach św. Jana Chrzciciela. Jutro nastąpi dalszy ciąg dzisiejszej ewangelii ze słowami wdzięczności, jakie wypowiedział Zachariasz: „Błogosławiony Pan, Bóg Izraela”, a w nocy zabrzmi już ewangelia o Bożym narodzeniu. Tak wygląda bezpośrednia droga do Bożego Narodzenia, która się rozciąga na siedem dni.

2. Radość narodzin Jana Chrzciciela

Zauważmy, że wszystko, co było związane ze św. Janem, miało charakter wyjątkowy. Najpierw jego poczęcie w niepłodnym łonie starszej wiekiem Elżbiety, które nastąpiło w wyniku interwencji Bożej. Kara odjęcia mowy Zachariaszowi to też szczególnie znak. Nadanie imienia Jan, którego

nikt nie nosił w całym rodzie, to kolejny znak. Następny to przywrócenie mowy Zachariaszowi, który może już wypowiedzieć imię Jan, jakie polecił mu nadać synowi anioł. Późniejsze życie Jana było pełne modlitwy, ascezy, pokory i odwagi. Chcemy w szatach św. Jana Chrzciciela, w szatach Matki Bożej, którą kontemplowaliśmy w ostatnią niedzielę, witać Jezusa narodzonego. W Betlejem narodziła się miłość – jak mówił też dzisiaj pan burmistrz – dlatego tyle życzliwości okazujemy sobie właśnie w dniach Bożego Narodzenia. Jezus dla naszego zbawienia zstąpił z nieba, tak za nami zatęsknił, że chciał być jednym z nas, chciał wziąć trudy ziemskiego życia i poddał się śmierci, której tak bardzo się boimy. Jezus, Bóg i człowiek, wziął na siebie to, co dla nas najcięższe.

Gdy wspominamy błogosławioną chwilę Jego narodzin, wówczas wyzwała się w nas radość i miłość do człowieka. Jezus swoim narodzeniem i całym swoim życiem, a także całą swoją Ewangelią, którą głosił, skoncentrował wokół miłości i zostawił nam największe przykazanie, abyśmy się wzajemnie miłowali. Dobrze się dzieje, że parafia mająca za patrona św. Brata Alberta, który praktykował miłość głodnych, bezdomnych i ubogich i był dla nich ojcem, przedłuża tę praktykę miłowania, czyni gest miłości wobec tych, którzy mniej mają. Chcemy Panu Bogu podziękować za to, że wzbudza w nas świadomość tej potrzeby, zdolność do pomagania, do dzielenia się. Podziękujemy też na tej Eucharystii za tych ludzi, którzy o to dbają, dają dobry przykład. Znamy tych ludzi, są tu z nami, uczą nas być dobrymi, uczą nas pełnić uczynki miłości. A wszystko dlatego, że się Chrystus narodził, że cała misja Jego życia, którą wypełnił na ziemi i którą dzisiaj pełni w Kościele, sprowadza się do tego, aby ludzie wiedzieli o miłości Pana Boga dla nich i aby w imię tej miłości sami miłość wokół siebie rozsiewali, promieniomali nią i nią żyli. Amen.

Bóg się rodzi

Świdnica, 23 grudnia 2008 r.

*Msza św. przed wieczerną wigilijną dla członków Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta oraz bezdomnych mieszkańców schroniska w Świdnicy
Schronisko im. św. Brata Alberta*

1. Cieszymy się dobrem innych

Ewangelia, której wysłuchaliśmy, opowiada o narodzeniu św. Jana Chrzciciela, Poprzednika Pańskiego. Czytamy ją w przeddzień świąt Bożego Narodzenia, a jutro w nocy będziemy czytać ewangelię o Bożym narodzeniu. W dzisiejszym opisie zauważyliśmy, że narodzenie św. Jana Chrzciciela spowodowało wielką radość, nastąpił wielki wybuch, wielka eksplozja radości. Cieszyli się rodzice, bo Zachariasz i Elżbieta byli małżeństwem już niemłodym, w dodatku Elżbieta była niepłodna. I oto pod koniec życia Pan Bóg zainteresował, wysłuchał modlitwy tych małżonków i obdarzył ich potomkiem. Z tego narodzenia cieszyli się nie tylko rodzice, ale też krewni i sąsiedzi.

Potem gdy narodził się Jezus, wszyscy się cieszyli, a najbardziej Maryja, o której śpiewamy: „A u złóbka Matka Święta czuwa sama uśmiechnięta nad Dzieciątka snem”. Cieszyła się, mimo że przyszło jej rodzić Jezusa nie w pałacu, nie w normalnym domu, ale w szopie betlejemskiej wśród zwierząt. Tym, co się stało w Betlejem, cieszyli się aniołowie, cieszyli się pasterze i my cieszymy się dzisiaj po wiekach. Jakby to było dobrze, gdybyśmy się tak cieszyli każdym dzieckiem narodzonym, żebyśmy się cieszyli każdym dobrem, jakie się wydarza. Myślę, że bardzo ważnym przesłaniem dzisiejszej ewangelii jest to, abyśmy umieli się cieszyć dobrem innych ludzi, tak jak sąsiedzi i krewni Elżbiety i Zachariasza cieszyli się, że w małżeństwie dotąd bezdzietnym przyszło na świat dziecko.

Znane jest wam z pewnością nazwisko o. Jacka Salija, dominikanina, profesora na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, dogmatyka. Otóż gdy pisał on komentarz do dzisiejszej ewangelii, umieścił w nim wspomnienie ze swej działalności kapłańskiej. Chrzcił kiedyś małego Jasia, którego narodzenie również było przyczyną wielkiej radości. Rodzice nie mieli ślubu kościelnego, ale widząc tę ogromną radość wokół, zdecydowali się na ślub kościelny, który odbył się zaraz po chrzcinach. Ten wybuch radości rozprzestrzenił się dalej. Chrzestni też nie byli zbyt pozbierani religijnie, też nie mieli ślubu, a widząc, co uczynili rodzice Jasia, uczynili to samo. Podobno nawróciła się też siostra matki chrzestnej, która dotąd była obojętna religijnie. O. Salij pisze, że było to bardzo pozytywne doświadczenie, gdy przyście na świat chłopczyka sprawiło, że siedem osób przybliżyło się do Pana Boga.

2. Dzielmy się chlebem i miłością

Umiejmy się cieszyć z dobra innych ludzi. Ze swej strony radujemy się, że w tym domu realizuje się dobro, że dom ten jest schronieniem dla tych, którzy może się w życiu pogubili, może nie wszystko im wyszło. Tu zaś znajdują ciepło, zwłaszcza w okresie zimowym, znajdują ciepłą strawę. Z tego dobra się cieszymy, jesteśmy wdzięczni zarządowi, jesteśmy wdzięczni tym, którzy tę instytucję wspomagają, bo z dobra, które się dzieje, trzeba się cieszyć. Tak bardzo radujemy się Bożym narodzeniem, bo to było największe dobro, jakie się wydarzyło w dziejach świata, że na ziemi zamieszkał Syn Boży. Tak za nami zatęsknił, tak nas pokochał, że chciał zostać jednym z nas. I rzeczywiście stał się człowiekiem, by nas oświecić Ewangelią, by nas odkupić na krzyżu i by zostać z nami w Kościele.

Módlmy się na tej Mszy Świętej za wszystkich, którzy tworzą w Świdnicy wspólnotę Schroniska im. św. Brata Al-

berta: za panią dyrektor, za cały zarząd, za sympatyków, za tych, którzy wspomagają tę instytucję. Modlimy się też za pensjonariuszy, by przebywając tutaj, odrodzili się duchowo i mogli wrócić do normalnego życia, rodzinnego czy samotnego, by ten dom postawił ich na nogi, żeby następny etap swego życia potrafili przeżyć pięknie. Módlmy się również za tych, którzy jeszcze takiego przytułku nie znaleźli.

Przed chwilą byłem w Świebodzicach, w sali sportowej zgromadziło się kilkaset osób, wśród których były osoby bezdomne, spijające na działkach, w piwnicach. Tak czasem w życiu wypadnie, modlimy się więc za wszystkich tych ludzi i popieramy tych, którzy w jakiś sposób próbują im pomóc. Mobilizuje nas do tego Boże Narodzenie, żeby być dla drugich, by podawać rękę wszystkim, także tym, którym w życiu się nie udało, którzy gdzieś się zagubili, aby wyszli na prostą i żyli po ludzku. Niech ta modlitwa wypełnia naszą dalszą celebrację. Amen.

Światło, które raduje i obdarza pokojem

Świdnica, 25 grudnia 2008 r.

Msza św. pasterska

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

1. „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło” (Iz 9,1)

Prorok Izajasz przedstawia nam dzisiaj w pierwszym czytaniu przyjście Boga na ziemię. Jezus jest ową światłością, uobecnieniem prawdy i miłości. W Betlejem narodziła się prawda i miłość. Jezus przychodzący na świat jest dla ludzi światłością, która pozwala poznać prawdziwego Boga, świa-

tłością, która odsłania także tajemnicę człowieka. Jezus przychodzący na świat przynosi nam miłość. Z miłości do nas przyszedł na ziemię, stał się człowiekiem i z miłości umarł za nas na krzyżu. Jako nasz najlepszy Nauczyciel i Zbawiciel wezwał nas do poznawania prawdy i pełnienia czynów miłości: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32); „To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali” (J 15,17); „Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12).

Droga matko, drogi ojcze, droga siostrzo, drogi bracie! Oto przysłała ta święta noc, abyś sobie przypomniiał, że Jezus narodził się dla ciebie, abyś był mądry i dobry, abyś znał prawdę o swoim życiu, abyś kochał drugich. Przeszedł na ziemię, aby ci powiedzieć, że jest ktoś, kto zawsze cię kocha; przyszedł, abyś nigdy tu na ziemi nie był sam. Ta prawda nocy betlejemskiej jest najważniejszym źródłem świątecznej, bożonarodzeniowej radości.

2. „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2,10-11)

Tak mówił anioł w noc betlejemską do pasterzy. Dziś zaś mówi te słowa do nas: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką: narodził się wam Zbawiciel!”. Ta nuta radości przewija się przez dzisiejszy psalm responsoryjny: „Niech się radują niebiosa i ziemia weseli, niech szumi morze i wszystko, co je napełnia. Niech się cieszą pola i wszystko, co na nich rośnie, niech wszystkie drzewa w lasach wykrzykują z radości przed obliczem Pana, który już się zbliża” (Ps 96,11-12).

Drogi bracie, droga siostrzo, masz w swoim życiu wiele trudnych spraw. Są zmartwienia, choroby, niepokoje, zagrożenia, codzienne troski. Oto anioł tej świętej nocy ogła-

sza: „Nie bójcie się! Narodził się wam Zbawiciel!”. Szukaj Go, przychodź do Niego. Przyszli do Niego pasterze. Po-tem wielu ludzi gromadziło się przy Nim, by Go słuchać. Przychodzili potrzebujący, by prosić Go o ratunek i wsparcie. Przychodź i ty, to dla ciebie się narodził. Nie bój się niczego. Ciesz się z Jego narodzenia i zaufaj Mu: „Zaufaj Panu: On sam będzie działał” (Ps 37,5). On daje człowiekowi siłę i napędza serce pokojem.

3. „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom” (Łk 2,14)

Wielbili Boga aniołowie nad grotą betlejemską. Była to jakby pierwsza kolęda, wykonana przez samych aniołów. Pokój jest owocem miłości, jest owocem niesienia Bogu chwały. Drogi bracie, droga siostrzo, zapamiętaj prawdę pierwszej kolędy: głoszenie Bogu chwały sprowadza do ludzkiego serca prawdziwy pokój. Matko, ojcze, młody przyjacielu, jest w tobie jeszcze wiele niepokoju, obaw, wątpliwości wobec fali zła, jaka płynie przez świat, jaka dotyka także twój dom i twój życie. Żyj dla Pana Boga, czyni wszystko na Jego chwałę, a zaznacz większy pokój w swoim sercu. I nie bój się niczego, bo Pan jest z tobą.

Panie Jezu Chryste, patrzemy tej nocy na Ciebie jako na małe Niemowlę położone w żłobie. Dziękujemy Ci, że przyszedłeś na ziemię, że nie obrałeś drogi bogatej i „narodziłeś się w stajni, ubóstwie i chłodzie”. Ciebie wielbimy tej nocy i wołamy słowami kolędy: „Ach witaj, Zbawco, z dawna żądany!”. Chryste, cieszymy się na nowo tej nocy Twoim narodzeniem.

Do Ciebie dziś ponownie wołamy: „Podnieś rękę, Boże Dziecię; błogosław ojczyznę miłą! W dobrych radach, w dobrym byciu wspieraj jej siłę swą siłą. Dom nasz i majątność całą, i wszystkie wioski z miastami!”. Amen.

Godność dzieci Bożych owocem narodzenia Pańskiego

Świdnica, 25 grudnia 2008 r.

*Msza św. w uroczystość Bożego Narodzenia
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Ewangeliczne przekazy o Bożym narodzeniu

Pochylamy się dziś nad tajemnicą narodzenia Chrystusa na ziemi. To największe wydarzenie w dziejach świata – narodzenie odwiecznego Syna Bożego jako człowieka na ziemi – jest w Ewangeliach przedstawione w dwojakiej formie. W czasie pierwszej Mszy Świętej dzisiejszej uroczystości, zwanej pasterką, w nocy była czytana ewangelia z zapisu św. Łukasza. Jest to piękne opowiadanie o okolicznościach narodzin Jezusa. Znajdujemy w nim relację o spisie ludności, o poszukiwaniu noclegu przez Maryję i Józefa. Jest mowa o narodzinach Jezusa w grocie stajennej wśród zwierząt, o wezwaniu pasterzy przez anioła, o pokłonie pasterzy, potem o przybyciu z pokłonem trzech Mędrców ze Wschodu, o obrzezaniu ósmego dnia po narodzeniu i nadaniu imienia, o ofiarowaniu czterdziestego dnia w świątyni i o ucieczce do Egiptu przed okrutnym Herodem. Na podstawie tego ewangelicznego przekazu rozwinęła się w dziejach Kościoła tradycja żłóbka, szopki i jasełek, wywodząca się od św. Franciszka z Asyżu, oraz tradycja pieśni bożonarodzeniowych, zwanych kolędami. Ta ostatnia tradycja jest przebogata zwłaszcza w naszej polskiej kulturze religijnej. Jesteśmy z pewnością na pierwszym miejscu w świecie, gdy idzie o liczbę kolęd. Są one piękne w melodii i głębokie w treści. Śpiewa się je w kościołach i w domach.

Jest także w Ewangelii drugi przekaz prawdy o Bożym narodzeniu, którego autorem jest św. Jan Ewangelista. Dochodzi on do głosu w dzisiejszej liturgii, we Mszy Świętej

w ciągu dnia. Właśnie przed chwilą przyjęliśmy słowa ewangelii oznajmiającej, że „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Umiłowany uczeń, który najgłębiej wniknął w tajemnicę życia Bożego, ukazał nam narodzenie Chrystusa jako przybycie do nas Odwiecznego Słowa, które stało się człowiekiem i zamieszkało wśród nas. W Janowym przekazie jest zawarta prawda o owocach zamieszkania Syna Bożego na ziemi. Jest nim dar dziecięstwa Bożego.

2. Dzieciństwo Boże darem Bożego narodzenia

Św. Jan poucza nas, że Słowo, które dla nas stało się ciałem, od początku było u Boga, i że było Ono Bogiem (por. J 1,1-2). Miało Ono udział w stworzeniu: „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało” (J 1,3). To Słowo, gdy przyszło na świat i zamieszkało wśród nas, zostało przez niektórych odrzucone: „Na świecie było [Słowo], a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,10-11). Jezus przez niektórych został odrzucony. Chciał Go zniszczyć Herod, a potem odrzucili Go faryzeusze i uczeni w Piśmie, którzy doprowadzili do wydania na Niego wyroku śmierci i wykonania egzekucji na drzewie krzyża. Na szczęście nie wszyscy to Słowo odrzucili. Byli tacy, którzy Je przyjęli i otrzymali za to szczególną godność, godność dzieci Bożych: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili” (J 1,12-13).

Drodzy bracia i siostry, do tych, którzy Je przyjęli, należymy dzisiaj i my. Nadanie godności dziecka Bożego nastąpiło w czasie chrztu św. To był właśnie dzień naszych narodzin dla Boga, dzień stania się dzieckiem Bożym. Dzisiaj nosimy w sobie tę godność. Winniśmy o tym pamiętać oraz tym się szczyć i radować. To jest największy tytuł do radości i do zdrowej dumy.

3. Jak przeżywamy godność dzieci Bożych?

Święta Bożego Narodzenia są zawsze młode, piękne i radosne. Ogłaszają bowiem prawdę o Bogu, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Ogłaszają prawdę o „Słowie, które stało się ciałem i zamieszkało wśród nas”, prawdę, że „wszystkim, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi”, czyli prawdę o naszym dziecięctwie Bożym.

Ucieszmy się na nowo Bożym narodzeniem! Przeżywajmy te dni w braterstwie i wzajemnej miłości. Pamiętajmy o smutnych i samotnych. Zabierzmy ją z tej Liturgii Świętej, z naszego świdnickiego Betlejem do naszych rodzin i przyjaciół. Niech w naszym rodzinnym życiu zajaśnieje prawda o Bożym narodzeniu. Naprawdę warto żyć, warto cierpieć, warto wszystko znieść i przetrzymać, bo „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas”.

Panie Jezu Chryste, radujemy się Twoimi urodzinami. Przyszedłeś do nas, by odmienić ten świat, by odmienić nasze serca, by nas nauczyć żyć w prawdzie, by nas nauczyć kochać. Bolejemy nad tym, że dzisiaj też masz Herodów, którzy czyhają na Ciebie, chcą Cię wypędzić ze świata, z kultury, z polityki. Nie masz przyjaciół na dzisiejszych areopagach, wśród politycznych dyrygentów dzisiejszej Europy. Nie chcą słyszeć, że przyszedłeś, że to Ty nadajesz prawdziwą głębię ludzkiemu życiu i że to Ty znasz najpewniejszą drogę do pomyślności i szczęścia. Modlimy się za nich, aby ujrzeli betlejemskie światło, aby świat poznał, że przyszedłeś do nas od Boga. My pozostajemy przy Tobie i idziemy w przyszłość z Tobą. Amen.

Pożegnanie roku 2008

Świdnica, 31 grudnia 2008 r.

*Msza św. na zakończenie roku kalendarzowego
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Czas dziękowania, przeproszenia i błagania

Po raz kolejny w ostatnim czasie słyszymy słowa: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Autor tych słów, św. Jan Apostoł i Ewangelista, którego święto obchodziliśmy przed czterema dniami, w ten sposób lapidarnie wyraził prawdę o Bożym narodzeniu. To Słowo, które stało się ciałem, istniało od początku. Z chwilą gdy stało się ciałem i zamieszkało między ludźmi, weszło w czas i w przestrzeń. Ziemską, ludzką egzystencją Słowa przemienęła. Jezus umarł na ziemi jako człowiek. Został pogrzebany, zmartwychwstał i odszedł do nieba, ale w sposób sakramentalny pozostał w Kościele. Przed Nim, który jako Bóg nie przemija, stajemy dzisiaj na zakończenie roku 2008.

W takiej chwili jak obecna doświadczamy przemijania czasu. Przypominają się nam słowa: „Lata nasze przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki” (refren Psalmu 90). Przemijają sekundy, minuty, godziny. Mijają dni, tygodnie, miesiące, lata i stulecia. Świat – a my z nim – płynie w jednym kierunku, w kierunku przyszłości, w kierunku wieczności. Dziś na przełomie starego i nowego roku kalendarzowego stajemy przed Panem Bogiem, by podziękować za przeżyty rok, by przeprosić Pana Boga za nasze grzechy i za winy całego świata, by także powierzyć się Bożej Opatrzności na nowy czas naszego życia, który będzie się nazywał rokiem 2009. Abyśmy lepiej wiedzieli, za co mamy Bogu dziękować, za co przepraszać i o co prosić, popatrzymy, co ważnego wydarzyło się w odchodzącym roku.

2. Główne wydarzenia roku 2008

a. Rok 2008 w świecie

Rok 2008 upłynął w świecie pod znakiem kontynuacji wojny w Iraku i w Afganistanie. W ostatnich dniach roku, w okresie świąt Bożego Narodzenia, wzmożła się wojna między Izraelem a Hamasem w strefie Gazy. Dotąd zginęło ponad 400 Palestyńczyków. Ojciec Święty Benedykt XVI wezwał cały świat do modlitwy o pokój w ziemskiej ojczyźnie Jezusa. Prosił odpowiedzialnych za ten konflikt o opamiętanie. W wielu regionach świata wzmożyły się protesty przeciwko tej wojnie i nawoływania do przzerwania ognia oraz do podjęcia dialogu.

Ważnym wydarzeniem w skali światowej, zwłaszcza dla Ameryki, był wybór czarnoskórego senatora Baracka Obamy na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Biskupi amerykańscy niepokoją się jego liberalnymi poglądami, w tym popieraniem aborcji.

W całym świecie nasilił się kryzys finansowy. Kreśli się czarne scenariusze na nadchodzący rok.

b. Rok 2008 w Polsce

Rok 2008 upłynął w naszym kraju pod znakiem rządów Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Społeczeństwo było i jest zaniepokojone niezdrową rywalizacją między obozem prezydenta i premiera.

W życiu społeczno-politycznym były momenty dobre, świadczące o odpowiedzialności za dobro wspólne narodu u znacznej części naszych parlamentarzystów, ale niestety były też okazje zmarnowane. Dla przykładu do tych zmarnowanych należy zaliczyć to, że Sejm nie przegłosował projektu ustawy o uroczystości Objawienia Pańskiego jako dniu wolnym od pracy. W dziedzinie gospodarczej dziwi i niepo-

koi nas takie łatwe pogodzenie się z upadłością naszych stoczni.

Mówiąc o ostatnich dyskusjach, trzeba wspomnieć o debacie na temat zapłodnienia *in vitro*. Można ubolewać, że katolicycy politycy dosyć szybko kapitulują wobec ofensywy zwolenników tej metody, tak jakby argumenty podawane przez Kościół nie były godne obrony. Trzeba żałować, że nie wykazuje się dość determinacji, by od razu stworzyć dobre prawo, że szuka się kompromisu w dziedzinie zasad moralnych, gdzie kompromis jest niedopuszczalny. W dyskusjach toczących się w mediach i w różnych gremiach próbuje się sprytnie zakrywać prawdę. Niekiedy opacznie interpretuje się wypowiedzi hierarchów Kościoła, nie wyłączając najwyższego autorytetu moralnego naszych czasów, jakim jest sługa Boży Jan Paweł II. Jakakolwiek zgoda na zapłodnienie pozaustrojowe, *in vitro*, jest sprzeczna z nauką Kościoła, gdyż ma się tu do czynienia z mniej lub bardziej zakamuflowaną aborcją. Dlaczego od razu nie stworzyć by dobrej ustawy, która zabezpieczałaby godność osoby ludzkiej? Można współczuć wielu parlamentarzystom, których sumienia są łamane przez tzw. poprawność polityczną lub dyscyplinę partyjną.

c. Rok 2008 w Kościele powszechnym

Życiu Kościoła powszechnego zawsze nadaje ton biskup Rzymu, Piotr naszych czasów, który otrzymał od Chrystusa misję umacniania braci w wierze. Ojciec Święty w odchodzącym roku odbył trzy podróże apostołskie. Najpierw w kwietniu udał się z sześciodniową pielgrzymką do Stanów Zjednoczonych. Mówił Amerykanom, czym jest prawdziwa wolność. Przestrzegął przed ideologią sekularyzmu, przed urządzaniem życia bez Boga.

W lipcu mijającego roku Papież podróżował do Australii, by uczestniczyć w XXIII Światowych Dniach Młodzieży

w Sydney. Przyjechało tam ze wszystkich kontynentów ponad 400 tysięcy pielgrzymów z 177 krajów. Podczas tradycyjnego spotkania z Kurią Rzymską, tuż przed Bożym Narodzeniem, tę najdalszą pielgrzymkę Ojciec Święty uznał za najważniejsze wydarzenie 2008 roku. Benedykt XVI tłumaczył tam młodzieży, że nowy, lepszy świat można zbudować jedynie na Skale, którą jest Chrystus.

Trzecią pielgrzymkę Papież odbył w dniach 12-15 września do Francji. Najpierw był w Paryżu, gdzie w czasie Mszy Świętej na placu Inwalidów apelował o wystrzeganie się od dawania czi bożkom, którymi są pieniądź, żądza posiadania i żądza władzy. Prosił o odwagę w kroczeniu za Chrystusem. Potem udał się do Lourdes, by uczcić 150. rocznicę objawienia się Matki Bożej Bernadette Soubirous.

Gdy kończymy dziś rok 2008, warto także przypomnieć, że w czerwcu odchodzącego roku Ojciec Święty ogłosił Rok św. Pawła w związku z 2000. rocznicą narodzin Apostoła Narodów. Rok ten stwarza nam sposobność bliższego zapoznania się z nauką św. Pawła, zawartą w jego listach, a także z jego świadectwem wiary i miłości.

Z wydarzeń o zasięgu obejmującym cały Kościół trzeba jeszcze odnotować XII Zebranie Synodu Biskupów, które obradowało w Watykanie na temat: *Słowo Boże w życiu i misji Kościoła*. Ojcowie synodu – oprócz ważnych przypomnianych prawd – podali nam także wiele cennych wskazań odnoszących się obecności słowa Bożego w liturgii i w całym naszym życiu.

d. Rok 2008 w Kościele polskim

W mijającym roku odeszło od nas kilka znakomitych osobistości. Zmarło trzech biskupów: bp Jan Mazur, emerytowany biskup siedlecki; bp Adam Śmigielski, biskup sosnowiecki; oraz bp Marian Zimałek, biskup pomocniczy z Sandomierza. Ósmego maja odszedł od nas wybitny filozof i teolog,

twórca lubelskiej szkoły filozofii realistycznej, o. prof. Mieczysław Albert Krąpiec. W Białymstoku 28 września kard. Angelo Amato w imieniu Ojca Świętego Benedykta XVI wyniósł do godności ołtarzy służę Bożego ks. Michała Sopoćkę, spowiednika św. siostry Faustyny.

e. Rok 2008 w Kościele świdnickim

Od wydarzeń w Kościele powszechnym i polskim przechodzimy do naszej diecezji i naszej parafii. Najważniejszym wydarzeniem w naszej diecezji była papieska nominacja ks. rektora Adama Bałabucha na biskupa pomocniczego. Dziś jeszcze raz podziękujemy Panu Bogu za ten wielki dar. Bardzo znaczącym i ważnym osiągnięciem naszej diecezji była rozbudowa naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy, dzięki czemu od października wszyscy alumni mogą studiować w Świdnicy.

W ostatnim dniu starego roku chcemy także sobie przypomnieć, że trwa nadal w naszej diecezji peregrynacja obrazu *Jezusa Miłosiernego*, podczas której w każdej parafii głoszone są rekolekcje. Peregrynacja ta przynosi błogosławione skutki.

Mówiąc o diecezji, pragnę poinformować, że w mijającym roku odeszło do wieczności z naszej diecezji trzech kapłanów: ks. Józef Kania, proboszcz parafii pw. Chrystusa Króla w Dzierżoniowie (28 stycznia); ks. Adam Malitowski, proboszcz parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Złotym Stoku (21 marca); i ks. Stanisław Majda, proboszcz parafii pw. Maryi Matki Kościoła w Dzierżoniowie (1 maja). W maju wyświęciliśmy na kapłanów sześciu diakonów. Na pierwszy rok do seminarium zgłosiło się trzynastu kandydatów.

W ramach posługi pasterskiej w odchodzącym roku zwizytowałem cztery dekanaty: Bolków, Ząbkowice, Kłodzko i Wałbrzych-Południe. W ostatnich dwóch dekanatach pomagał mi już biskup Adam. W sumie zwizytowaliśmy trzy-

dzieści dziewięć parafii. Wygłosiłem 313 kazań i 768 różnych przemówień. Wyświęciłem sześciu księży, wybierzmowałem 5260 młodych osób, uczestniczyłem w dziesięciu pogrzebach, napisałem do wiernych trzy listy pasterskie. W Kurii Biskupiej przyjmowałem interesantów przez 114 dni. W sumie przyjąłem 767 osób.

W ramach pracy naukowej wypromowałem w odchodzącym roku na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu dwóch doktorów i pięciu magistrów oraz jednego licencjusza. Prowadziłem zajęcia dydaktyczne: we wtorki na PWT we Wrocławiu (w wymiarze pięciu godzin tygodniowo: seminarium naukowe, wykład z metafizyki z klerykami i monograficzny z doktorantami) oraz w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy (w wymiarze dwóch godzin tygodniowo: w semestrze wiosennym wykład z metafizyki, w semestrze jesiennym wykład z antropologii filozoficznej). Ogłosiłem ponad 150 publikacji o charakterze teologiczno-duszpasterskim.

***Narodowa Nowenna Jasnogórska
przed uroczystością Matki Bożej Częstochowskiej***

Jasna Góra, 17-24 sierpnia 2008 r.

Bóg jest dla wszystkich, zwłaszcza dla ubogich w duchu

„Błogosławieni ubodzy w duchu,
albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,3)

Dzień pierwszy, niedziela, 17 sierpnia 2008 r. – wersja I

Wstęp

Umiłowani w Panu bracia i siostry, rozważaniem niniejszym rozpoczynamy naszą drogę myślową w ramach rozpoczynającej się dziś Jasnogórskiej Nowenny Narodowej, przygotowującej nas do uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej. Temat naszych rozważań brzmi: *Z Maryją w służbie dźwignia się człowieka i narodów*. Nasze rozważania każdego dnia będą miały dwie odsłony: przedpołudniową i wieczorną. Sesję przedpołudniową złączymy z Ośmioma błogosławieństwami zapisanymi w Ewangelii św. Mateusza, wieczorną zaś połączymy z kolejnymi stuleciami działalności ojców paulinów, poczynając od wieku trzynastego, kiedy to powstał Zakon Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika. Światło i natchnienie będziemy zawsze czerpać z ewangelii dnia, ogłaszanej na codziennej liturgii. U tronu jasnogórskiej Matki codziennie będziemy prosić Ducha Świętego o łaskę rozpoznania prawdy i stosowania jej w konkretnych warunkach naszego życia: osobistego, społecznego, kapłańskiego, zakonnego, rodzinnego, narodowego.

Jasna Góra jest sanktuarium, jest świątynią całego narodu, żyjącego w kraju i za granicą. Stąd też będziemy pokornie i wytrwale prosić nie tylko w naszych indywidualnych intencjach, ale będziemy błagać o mądrość dla wszystkich: dla rządzących, dla rodziców, wychowawców, dla młodego pokolenia. Będziemy prosić o wierność nas wszystkich Panu Bogu, o zgodę narodową i prawdziwą troskę o dobro wspólne naszej ojczyzny. Czas nowenny będzie czasem wielkiej modlitwy za nasz ojczysty dom.

1. Przesłanie ewangelii XX niedzieli zwykłej roku A

Bracia i siostry, w odczytanej dziś ewangelii znajdujemy dwa wyraźne wątki: pierwszy nazwiemy powszechnością zbawienia, drugi – potrzebą silnej wiary oraz pokornej i wytrwałej modlitwy. Wątek pierwszy streszcza refren psalmu responsoryjnego: „Niech wszystkie ludy sławią Ciebie, Boże” (Ps 67,4). Wątek drugi odkrywają słowa Chrystusa: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz” (Mt 15,28).

a. Bóg jest dla wszystkich

Bóg tak często przypominał w dziejach zbawienia, że jest Bogiem wszystkich ludzi, wszystkich ludów i narodów. Dziś znajdujemy potwierdzenie tego faktu w darze uzdrowienia córki niewiasty kananejskiej, która nie należała do narodu wybranego. W pierwszej chwili Chrystus nie zareagował na jej prośbę o uzdrowienie jej córki, ciężko dręczonej przez złego ducha. Gdy ona nadal natarczywie i pokornie prosiła, Jezus skierował do niej bardzo surowe, prawie obraźliwe słowa: „Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom i rzucić psom” (Mt 15,26). Kobieta nie obraziła się, ale pełna pokory i odwagi trwała przy swojej prośbie. Odparła z odwagą i pokorą: „Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołu ich panów” (Mt 15,27). Jezus, widząc jej postawę, wypowiedział w końcu pod jej adresem pochwałę i spełnił jej prośbę: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz”. Zauważmy, że czynnikiem rozstrzygającym o udzieleniu daru, o łasce uzdrowienia, nie była tu przynależność narodowa, ale wiara w moc zbawczą Chrystusa i usilne błaganie. Wydarzenie to poucza, że zbawienie otrzymają od Jezusa ci, którzy mocno wierzą oraz pokornie i wytrwale proszą.

Bracia i siostry, Bóg zatem jest Bogiem nas wszystkich, jest Ojcem wszystkich ludów i narodów, a więc nie tylko

Żydów, nie tylko nas, Polaków, nie tylko Rosjan, Gruzinów, Niemców, Francuzów, Włochów, Brazylijczyków czy Amerykanów. Jest Bogiem wszystkich i wszystkim, którzy wierzą, przynosi zbawienie. Nie jest więc tak, jak głoszą Świadkowie Jehowy, że tylko wybrana garstka ludzi jest przez Boga umiłowana i że tylko ona dostąpi zbawienia. Nie jest też tak, jak twierdzą niektórzy religioznawcy, że jednych zbawia Budda, innych Jezus, a jeszcze innych Mahomet. Obecny Ojciec Święty Benedykt XVI – jeszcze jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary – w deklaracji *Dominus Iesus* przypomniał, że jest tylko jeden Zbawiciel człowieka i świata, a Jego imię brzmi Jezus Chrystus. Jego zbawienie jest zaadresowane do wszystkich narodów świata i dzisiaj urzeczywistnia się w Kościele. To zbawienie może być przyjmowane jedynie w postawie wiary. Jakby to było wspaniałe, gdyby wszyscy mieszkańcy ziemi wołali z wiarą i wdzięcznością: „Niech wszystkie ludy sławią Ciebie, Boże”.

b. Wiara warunkiem przyjęcia daru zbawienia

Bracia i siostry, raz jeszcze przypomnijmy końcowe słowa Jezusa wypowiedziane do proszącej poganki, niewiasty z Kanaanu: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz”. Pamiętamy także słowa Chrystusa z ewangelii ubiegłej niedzieli, skierowane do tonącego Piotra: „Czemu zwątpiłeś, małej wiary?” (Mt 14,31). Jezus tak często wskazywał ludziom, że bez wiary nie można zbliżyć się do Boga, rozpoznać Jego miłości i z Nim się zaprzyjaźnić. Św. Paweł, Apostoł Narodów, którego w obecnym roku częściej cytujemy, tak często pisał o ważności i potrzebie wiary: „Człowiek osiąga usprawiedliwienie przez wiarę” (Rz 3,28); „Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia” (Rz 10,10); „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę” (Ef 2,8).

Przykładem wiary dla nas jest postać Abrahama, który przeszedł wprost niewiarygodne próby wiary. Dlatego zy-

skął sobie miano ojca wiary. Niezwykłym przykładem wiary jest Maryja. Jej wiarę pochwaliła krewna Elżbieta: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45).

Skoro wiara jest tak ważna i potrzebna do zbawienia, przypomnijmy sobie, w jakim człowieku się ona rodzi, co jej w człowieku sprzyja, a co przeszkadza.

Aby otrzymać łaskę wiary, potrzebna jest w nas pokora, która jest w Ewangelii nazwana ubóstwem duchowym. Właśnie taką pokorę miała niewiasta kananejska. Chrystus na pierwszym miejscu nazwał ubogich w duchu błogosławionymi, czyli szczęśliwymi, i obiecał im królestwo niebieskie: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,3).

2. „Błogosławieni ubodzy w duchu”

Bracia i siostry, cóż znaczy owo: „Błogosławieni ubodzy w duchu”? Znaczy to: nieprzywiązani do niczego, niemający nic i oczekujący wszystkiego od Boga, wolni w sercu dla Pana. Są błogosławieni, szczęśliwi, ponieważ w ich sercach jest miejsce dla Boga.

Tu, przed Matką Bożą, chcemy zauważyć, że na tyle wierzymy, na ile jesteśmy ubodzy w duchu. Słowo „ubogi” w sensie biblijnym niekoniecznie oznacza ubóstwo w znaczeniu materialnym. Ubogim w duchu był np. król Dawid, człowiek postawiony na szczycie drabiny społecznej i materialnie zamożny, ale otwarty na Boże przebaczenie, o które pokornie prosił po popełnionym grzechu: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskawości swojej, w ogromie swjej litości zgładź nieprawość moją” (Ps 51,3). Człowiek ubogi duchem to człowiek ogołocony z pewności siebie, to ktoś, kto wie, że nie może liczyć na siebie, na własne siły. Taki człowiek ukierunkowany jest na oczekiwanie wszystkiego od Boga. Żeby uwierzyć, trzeba odczuć swoją słabość, swoją niemoc. Nie-

wiasta kananejska doświadczyła takiej niemocy w chorobie córki, dlatego stanęła przed Jezusem z wiarą, że On może pomóc.

Warto zapamiętać: twoja słabość, niemożność, bezradność staje się jakby szczeliną, przez którą będzie przeciskała się do twojego serca łaska wiary. Można powiedzieć, że poprzez nasze zranienia Bóg daje nam łaskę pogłębienia wiary. Sama miłość Boga nie leczy tego, który nie ma ran. Właśnie dlatego, że człowiek leżał pobity na ziemi, Samarytanin go podniósł i zaofiarował mu pomoc, złożył dar miłości⁵.

3. Nasze życiowe zranienia szansą wiary i drogą do przyjęcia daru Boga

Bracie i siostrzo, jesteś na Jasnej Górze, na miejscu szczególnym dla wierzących Polaków. Może i w twoim życiu jest jakaś niegojąca się rana, może jakaś nieprzewyciężona udreka, niepokonany, nieutulony żal czy śmiertelny niepokój, może jakaś ukryta gorycz – i może uważasz, że wszystko się już skończyło, że tu nie da się już nic zrobić. Uwierz, że jest odwrotnie. To wszystko, co cię spotyka, ma być dla ciebie kanałem łaski. Pan Bóg musi dopuścić tyle zranień, tyle trudnych chwil, abyś poczuł się słaby i przez to otworzył się na łaskę. Gdy poczujesz się dotknięty bardzo boleśnie, pamiętaj, że jest to błogosławiony ból, który w tobie robi miejsce dla łaski. To wszystko jest dla ciebie szansą pogłębienia wiary. Twoja słabość sprawia, że przez wiarę może zamieszkać w tobie moc Boga. Bóg, zbliżając się do ciebie, musi uczynić cię słabszym, abyś Go potrzebował, byś wierząc i coraz bardziej mu ufając, w Nim szukał oparcia, abyś stawał się coraz bardziej jego uczniem, ewangelicznym dzieckiem.

⁵ Por. ks. T. Dajczera, *Rozważania o wierze*, Częstochowa 1992, s. 49-51.

Zakończenie

Siostry i bracia, hasłem naszej tegorocznej nowenny są słowa: *Z Maryją w służbie dźwigania się człowieka i narodów*. Nasi ojcowie paulini, przeżywający w tym roku jubileusz siedemsetlecia zatwierdzenia Zakonu św. Pawła Pierwszego Pustelnika, w tym sanktuarium pomagają ludziom dźwigać się ku Panu Bogu. Ich i wszystkich tu przychodzących wspiera w tym Maryja. Stańmy dzisiaj przed Chrystusem, w obecności Maryi, w postawie niewiasty kananejkiej, stańmy ubodzy w duchu, stańmy z naszymi życiowymi zranieniami, brakami, udręczeniami, ale stańmy w pokorze i z głęboką wiarą, że Pan Bóg jest dla nas, że nas może dźwignąć z naszego niedostatku.

Maryjo, jasnogórska nasza Królowo, prosimy w Twojej obecności Pana Boga o postawę ubogich w duchu, którym Twój Syn obiecał szczęście. Prosimy o postawę niewiasty z Kanaanu, abyśmy nie ustawali w proszeniu, abyśmy nie zrażali się, gdy w pierwszej chwili Twój Syn nas nie wysłuchuje, tak jak zwlekał ze spełnieniem prośby owej niewiasty.

Maryjo, prosimy, aby zagubieni ludzie, także niektórzy nasi rodacy w kraju i za granicą, odszukali Chrystusa, który żyje z nami w Kościele, i przyłączyli się do naszego wielbienia Boga.

Dzisiaj my na Jasnej Górze, na rozpoczęcie nowenny, w nadziei na Bożą pomoc, przyłączamy się do wielbienia Boga z całym Kościołem, słowami śpiewanego dziś psalmu: „Niech wszystkie ludy sławią Ciebie, Boże. Niech Bóg się zmiłuje nad nami i niech nam błogosławi; niech nam ukáže pogodne oblicze! Aby na ziemi znano Jego drogę, Jego zbawienie – pośród wszystkich ludów. Niech Ciebie, Boże, wysławiają ludy, niech wszystkie narody dają Ci chwałę! Niech się narody cieszą i weselą, bo rządysz ludami sprawiedliwie i kierujesz narodami na ziemi. Niech Ciebie, Boże, wysławiają ludy, niech wszystkie narody dają Ci chwałę!” (Ps 67,2-6). Amen.

Historyczny kontekst narodzin zakonu ojców paulinów

Dzień pierwszy, niedziela, 17 sierpnia 2008 r. – wersja II

1. Zapowiedź tematu Jasnogórskiej Nowenny

Po dniach niepogody, pod błękitnym niebem rozpoczynamy dziś w jasnogórskim sanktuarium nowennę, przez którą przygotowujemy się duchowo do uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej. Jest to już wieloletnia praktyka, którą pielęgnują ojcowie paulini, od przeszło sześciu wieków stróże tego świętego miejsca. Każdego roku Jasnogórska Nowenna przed uroczystością Matki Bożej Częstochowskiej posiada wiodący temat, związany zwykle z obchodzonymi jubileuszami i rocznicami. Dla pewnej ciągłości duszpasterskiej przypomnę, że przed rokiem ks. bp Wacław Depo, pasterz kościoła zamojsko-lubaczowskiego, w ramach tej nowenny podjął temat złotego jubileuszu peregrynacji kopii jasnogórskiego obrazu. W czasie rozważań przypominał, jak wielką rolę spełniła i nadal spełnia owa peregrynacja w ewangelizacji i w umacnianiu wiary oraz życia religijnego i moralnego naszego narodu.

Przed dwoma laty ks. biskup Stanisław Stefanek, pasterz Kościoła łomżyńskiego, w ramach sierpniowej nowenny rozważał temat Jasnogórskich Ślubów Narodu. Mijała bowiem wtedy 350. rocznica lwowskich ślubów króla Jana Kazimierza (1 kwietnia 1656 r.) oraz pięćdziesiąta rocznica Jasnogórskich Ślubów Narodu, ułożonych w czasie uwięzienia przez ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, a złożonych na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956 roku w obecności ponad miliona wiernych.

Obecny rok jest także rokiem jubileuszowym. Jak wiemy, upływa on pod znakiem świętowania siedemsetlecia zatwierdzenia Zakonu św. Pawła Pierwszego Pustelnika. Na Jasnej

Górze od wielu już miesięcy nawiązuje się do tego ważnego wydarzenia. Jubileusz ów staje się okazją do uwydatnienia roli zakonu paulinów w życiu Kościoła, w szczególności Kościoła w naszej ojczyźnie.

W związku z obchodzonym jubileuszem zarząd jasnogórskiego klasztoru na tegoroczną nowennę proponuje nam temat: *Z Maryją w służbie dźwigania się człowieka i narodów*. W czasie codziennych rozważań chcemy sobie uświadomić, jak Pan Bóg dźwigał nas z nizin naszych upadków, z nizin naszych słabości, zapomnień – i przyciągał ku sobie. Chcemy też rozważyć rolę tego miejsca, posługi ojców paulinów oraz tej wielkiej roli, jaką w tym dźwiganiu miała zawsze Matka Najświętsza, obecna tu w znaku jasnogórskiej ikony.

Zaproszony do przewodniczenia tym rozważaniom i modlitwie, co jest dla wielkim wyróżnieniem i przywilejem, proponuję, byśmy w każdym dniu nowenny nasze rozważania na spotkaniach wieczornych układali w formę tryptyku. W pierwszej części zechcemy czerpać natchnienie i mądrość z codziennych czytań mszalnych, jakie Kościół wybrał na dni między dwudziestą a dwudziestą pierwszą niedzielą zwykłą w ciągu roku, które przypadają w czasie naszej nowenny. To będzie główne źródło i przedmiot naszego namysłu. Pamiętając, że historia jest naszą nauczycielką, jest naszą *magistra vitae* – w drugiej części, w poszczególnych dniach będziemy wracać kolejno do ostatnich siedmiu wieków Kościoła, w których działał Zakon św. Pawła Pierwszego Pustelnika. Zechcemy przypomnieć, jaka była rola Jasnej Góry, jak ojcowie paulini wraz z Maryją przyczynili się do dzieła odradzania się człowieka i narodu. W trzeciej zaś części naszego tryptyku – na bazie doświadczenia biblijnego i historycznego – będziemy się zastanawiać, jakie wezwania stoją dziś przed nami, jak w warunkach współczesnych może się dokonywać dźwiganie człowieka i narodu, byśmy byli lepszymi uczniami Chrystusa.

2. Przesłanie liturgii słowa XX niedzieli zwykłej (rok A): Bóg wzywa wszystkich do zbawienia, do wiary, do pokory i do wytrwałej modlitwy

Przez wszystkie trzy czytania dzisiejszej liturgii przewija się myśl o powszechności zbawienia. Pan Bóg chce zbawić wszystkich ludzi. Dzieło zbawienia dokonane przez Chrystusa jest darem dla wszystkich pokoleń wszystkich narodów świata.

Jest prawdą, że Bóg najpierw nawiązał bliższy kontakt z jednym narodem. Był to naród izraelski. Z tym narodem związał się przymierzem. Ten naród wyprowadził z niewoli egipskiej, zawarł z nim przymierze, przekazał mu przykazania. Do tego narodu posyłał potem proroków, którzy w Jego imieniu upominali grzeszących, wzywali do zachowywania Bożego Prawa, nieśli pocieszenie cierpiącym dla sprawiedliwości, wreszcie zapowiadali nadejście w tym właśnie narodzie wysłańca Bożego – Mesjasza. Ci sami prorocy zapowiadali także, że Bóg rozszerzy swoje zbawienie na wszystkie narody. W dzisiejszym fragmencie Księgi Izajasza jest o tym mowa: „dom mój będzie nazwany domem modlitwy dla wszystkich narodów” (Iz 56,7). Dom ten – to cały świat, w którym każdego dnia winny brzmieć słowa dzisiejszego refrenu psalmu responsoryjnego: „Niech wszystkie ludy sławią Ciebie, Boże” (Ps 67,4).

Także św. Paweł w drugim czytaniu nawiązuje do powszechności zbawienia, gdy stwierdza: „Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać swe miłosierdzie” (Rz 11,32).

Powszechność zbawienia ujawnia się bardzo wyraźnie w postawie Jezusa wobec niewiasty kananejskiej. W pierwszej chwili Chrystus nie zareagował na jej prośbę, by uzdrowić jej córkę, ciężko dręczoną przez złego ducha. Gdy ona nadal natarczywie i pokornie prosiła, Jezus skierował do niej bardzo surowe, prawie obraźliwe słowa: „Niedobrze jest

zabrać chleb dzieciom i rzucić psom” (Mt 15,26). Kobieta nie obraziła się, w pokorze trwała przy swej prośbie. Odparła Jezusowi z odwagą i pokorą: „Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołu ich panów” (Mt 15,27). Jezus w końcu wypowiedział pod jej adresem pochwałę i spełnił jej prośbę: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz” (Mt 15,28). Zauważmy, że czynnikiem rozstrzygającym o udzieleniu daru, o łasce uzdrowienia, nie była tu przynależność narodowa, ale wiara w moc zbawczą Chrystusa i usilne błaganie. Wydarzenie to poucza, że zbawienie od Jezusa otrzymają ci, którzy mocno wierzą oraz pokornie i wytrwale proszą.

Bóg zatem jest Bogiem dla wszystkich, jest Ojcem wszystkich ludów i narodów, a więc nie tylko Żydów, nie tylko nas, Polaków, nie tylko Rosjan, Gruzinów, Niemców, Francuzów, Włochów, Brazylijczyków czy Amerykanów. Jest Bogiem wszystkich i wszystkim, którzy wierzą, ofiarowuje zbawienie, ofiarowuje swoją pomoc. Nie jest więc tak, jak głoszą Świadkowie Jehowy, że tylko wybrana garstka ludzi jest przez Boga umiłowana i że tylko ona dostąpi zbawienia. Nie jest też tak, jak niektórzy mówią, że jednych zbawia Budda, innych Jezus, a jeszcze innych Mahomet. Obecny Ojciec Święty Benedykt XVI – jeszcze jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary – w deklaracji *Dominus Iesus* przypominał, że jest tylko jeden Zbawiciel człowieka i świata, a Jego imię brzmi Jezus Chrystus. Jego zbawienie jest zaadresowane do wszystkich narodów świata i dzisiaj urzeczywistnia się w Kościele. Trzeba się tylko otworzyć na dar tego zbawienia, w postawie wiary pokornie i wytrwale o nie prosić.

Bracia i siostry, prawda ta czytelnie i jednoznacznie jest głoszona tu, na Jasnej Górze, gdzie znajduje się ambona naszego narodu. Z tej ambony wielokrotnie przemawiał Jan Paweł II, a potem jego następca Benedykt XVI. Przemawiali wielcy prymasi, przemawiało wielu biskupów, a naj-

częściej przemawiają od przeszło sześciu wieków ojcowie paulini.

3. Okoliczności narodzin Zakonu św. Pawła Pierwszego Pustelnika – przesłanie trzynastego wieku

Bracia i siostry, gdy dzisiaj odwiedzamy Jasną Górę, gdy widzimy posługujących tu ojców paulinów, gdy słuchamy ich codziennych rozważań podczas Apelu Jasnogórskiego, zwykle nie zastanawiamy się, skąd się tutaj wzięli, jaką mają historyczną metrykę, w czym się przysłużyli Kościołowi w ciągu swojej ponad siedemsetletniej działalności.

W ramach naszej nowenny powrócimy do historii, by dostrzec działanie Opatrzności Bożej, rozpoznać Tego, który pisze historię życia ludzi i narodów, każdego i każdej z nas, który wypisał piórem odwiecznej mądrości także historię Jasnej Góry i ojców paulinów.

Zakon paulinów, którego pełna nazwa brzmi Zakon św. Pawła Pierwszego Pustelnika (*Ordo Sancti Pauli Primi Eremitae*), powstał w początkach trzynastego wieku na Węgrzech. Za swojego ojca i patrona obrał sobie postać św. Pawła z Teb, pustelnika, który należał do pierwszych mnichów egipskich z przełomu trzeciego i czwartego wieku (228-341). Według dostępnych źródeł historycznych Tebańczyk żył 113 lat, spędzając większość swego życia na pustyni, gdzie w ciszy przebywał z Bogiem i już na ziemi przyzwyczajał się do wieczności. Pierwszym zakonnikom węgierskim spodobał się charyzmat św. Pawła Pustelnika: życie w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie, w klimacie modlitwy, miłości krzyża i przyjaźni z Matką Najświętszą. Pierwszą paulińską wspólnotę zgromadził biskup Bartłomiej z pustelników rozproszonych w naddunajskich lasach i skalnych grotach. Dla tej wspólnoty wybudował w roku 1225 klasztor i kościół pw. św. Jakuba na górze Patacs. Jednakże za właściwego ojca i założyciela zakonu paulińskiego uważa się bł. Euzebiusza z Ostrzyho-

nia, który razem ze swoimi pierwszymi uczniami, Stefanem i Benedyktem, założył na górze Pilis klasztor Świętego Krzyża. W roku 1250 obydwie klasztory zostały połączone w jeden, a ich wspólnym przełożonym został bł. Euzebiusz. Wkrótce nowo utworzona społeczność zakonna przyjęła nazwę Bracia Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika.

W roku 1308, a więc dokładnie 700 lat temu, papież Klemens V poprzez swojego legata, kard. Gentilisa, nadał wspólnie paulińskiej regułę św. Augustyna i w ten sposób oficjalnie zatwierdził Zakon św. Pawła Pierwszego Pustelnika.

Przypominając powyższe fakty, możemy powiedzieć, że zakon pauliński ma wspaniałą metrykę historyczną. Narodził się w Kościele w trzynastym wieku, uważanym za złoty wiek kultury średniowiecza. To właśnie wtedy powstały pierwsze europejskie uniwersytety: w Paryżu (1200), Neapolu (1227), Tuluzie (1229), Cambridge (1231), Salamance (1243), Lizbonie (1290). W tym także wieku powstały dwa zakony żebracze: franciszkanie i dominikanie. Już w swoich początkach zakony te wydały znakomitych teologów oraz sławnych świętych. Duchowymi synami św. Franciszka z Asyżu (1182-1226) byli: św. Bonawentura (1218-1274), św. Antoni Padewski (zm. 1231), bł. Duns Szkot (1270-1308), pierwszymi zaś teologami i zarazem świętymi Zakonu Kaznodziejskiego św. Dominika (1170-1221) byli: św. Albert Wielki (1200-1280) i św. Tomasz z Akwinu (1225-1274), u nas św. Jacek Odrowąż (zm. 1257) i bł. Czesław (zm. 1241). Równoległe z wielką filozofią i teologią średniowiecza rozwijała się wspaniała sztuka gotycka ze swoimi strzelistymi wieżami. W wieku trzynastym nastąpił groźny najazd Tatarów, zatrzymany pod Legnicą w 1241 roku, gdzie poległ Henryk Pobożny, syn św. Jadwigi Śląskiej. W trzynastym wieku, gdy powstał zakon paulinów, nasza polska ziemia wydała wielu świętych, wspomnianych już: św. Jacka (zm. 1257), św. Jadwigę Śląską (1174-1243) oraz św. Kingę,

bł. Czesława, bł. Wincentego Kadłubka (1160-1223), bł. Bronisławę (1200-1259), bł. Salomeę (1212-1268), bł. Jolantę (zm. 1298). W Europie mieliśmy także św. Klarę (1193-1253) i św. Elżbietę Węgierską (1207-1231).

4. Wnioski z przesłania ewangelicznego i historycznego

W trzecim, końcowym fragmencie naszej refleksji sformułujemy kilka wniosków i postulatów dla naszego życia religijnego, na kanwie przesłania dzisiejszej liturgii słowa i przesłania historycznego trzynastego wieku, w którym zaistniał w Kościele Zakon św. Pawła Pierwszego Pustelnika

a. Wnioski z liturgii słowa

– Pan Bóg podaje zbawczą rękę wszystkim ludziom. Wszyscy są wezwani do przyjmowania Bożego miłosierdzia, do nawrócenia, do czynienia pokuty, do uczestnictwa w Eucharystii, do służby bliźnim, do życia w wiecznej przyjaźni z Bogiem. „Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać swe miłosierdzie” (Rz 11,32), stwierdził dziś św. Paweł. Zdarzało się nam i innym nieposłuszeństwo, dlatego wołamy z naszej ziemi codziennie do niebios: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata”.

– Upatrujmy naszą wielkość w głoszeniu chwały Pana Boga. Oddawanie Bogu chwały nigdy nas nie pomniejsza – jak nam chcieli wmówić ideolodzy oświecenia – a dziś ich epigoni, pseudonowocześni, rzekomo postępowi różnej maści liberałowie. My wyznajemy, że nasza wielkość leży w oddawaniu Bogu chwały, w posłuszeństwie Bogu. Dlatego chcemy jak najczęściej powtarzać słowa dzisiejszej liturgii: „Niech wszystkie ludy sławią Ciebie, Boże [...]. Niech się narody cieszą i weselą, że rządysz ludami sprawiedliwie” (Ps 67,4-5).

– Bóg oczekuje od nas silnej wiary oraz pokornej i wytrwałej modlitwy. Nie zapomnijmy Chrystusowych słów skierowanych do niewiasty kananejskiej: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz”.

Bracie i siostrzo, masz z pewnością podobne potrzeby jak niewiasta kananejska, tyle własnej niemocy, niezagojonych ran, niekończących się udręk, ale jest pytanie, bardzo ważne pytanie: czy masz tyle wiary, pokory i wytrwałości, co ewangeliczna niewiasta? Ona nie odstąpiła od Jezusa, niczym się nie zraziła i doczekała się wysłuchania swej prośby. Pamiętaj, gdy Bóg zwleka, gdy cię jakby nie słyszy, ty nie odstępuj, ale trwaj, proś i czekaj.

b. Wnioski z wieku narodzin Zakonu św. Pawła Pierwszego Pustelnika

– Siostry i bracia, dzisiaj i ojcom paulinom, i nam wszystkim jest nam bardzo potrzebny duch św. Pawła, pierwszego pustelnika. Jest nam potrzebna codzienna więź z Panem Bogiem, codzienne żywe z Nim przebywanie. Umiej w tym rozkrzyczanym świecie szukać chwil wyciszenia, znajdować sobie jakąś pustynię, ewangeliczną izdebkę, skrytą przed okiem ludzkim, ale odkrytą dla Pana Boga, pomny na słowo Pana: „A Ojciec, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,6).

– Miejmy większy szacunek dla historii. Nie wolno ulegać nagłaśnianemu dziś mitowi, że wszystko, co nowsze, co współczesne, jest lepsze od tego, co dawniejsze. Przecież Pan Bóg zawsze był w historii. Także w poprzednich wiekach działał cuda, napełniał ludzi mądrością, uzdalniał do bohaterskich czynów i udzielał daru świętości. Wracajmy przeto do pięknych kart historii Kościoła, np. do wieku trzy nastego. Niech duch tego stulecia, w którym powstały zakony żebracze, katedry gotyckie, uniwersytety; stulecia, w którym narodził się zakon paulinów; stulecia, w którym było tylu świętych; stulecia, w którym Bóg był stawiany na pierw-

szym miejscu – niech duch tego stulecia natchnie nas, natchnie nasz naród, narody europejskie i narody świata do liczenia się z Bogiem, do odkrywania Jego wielkości i miłości, do zachowywania Jego przykazań. Naprawdę w Bogu jest nasze ocalenie, w Bogu jest nasza przyszłość.

– Niech duch naszej nowenny, naszej modlitwy, połączy nas w tych nadchodzących dniach. Przez transmisję Radia Maryja, Radia Jasna Góra, Radia Fiat bądźmy razem przy Maryi w naszych rodzinach, mieszkaniach, samochodach i wszędzie, gdzie dotrze głos z Jasnej Góry, by w ten sposób dobrze przygotować się do imienin naszej jasnogórskiej Matki. Amen.

Smutek, który zamienia się w radość

„Błogosławieni, którzy się smućą,
albowiem oni będą pocieszeni” (Mt 5,4)

Dzień drugi, poniedziałek, 18 sierpnia 2008 r. – wersja I

Wczoraj rozpoczęliśmy dziewięciodniową modlitwę przed uroczystością Matki Bożej Częstochowskiej. W dniu dzisiejszym, w drugim dniu nowenny, zgodnie z naszym planem w czasie porannej Eucharystii pochylimy się nad Bożym słowem, zwłaszcza nad przesłaniem dzisiejszej ewangelii, w nawiązaniu do drugiego błogosławieństwa, które brzmi: „Błogosławieni, którzy się smućą, albowiem oni będą pocieszeni” (Mt 5,4).

1. Przesłanie ewangelii dnia (Mt 19,16-22)

Ewangelia dzisiejsza przybliżyła nam scenę z bogatym młodzieńcem. Stała się ona w Kościele inspiracją do pojawienia się życia zakonnego. W ewangelii tej jest mowa o dwóch

różnych drogach do Boga. Droga pierwsza zawarta jest w słowach: „Jeśli chcesz osiągnąć życie wieczne, zachowaj przykazania” (Mt 19,17). Droga druga wytyczona jest przez słowa: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj wszystko, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną” (Mt 19,21).

Do życia wiecznego, a więc i do zachowania przykazań wezwani są wszyscy. Do drogi drugiej, bardziej wymagającej, Chrystus wzywa tylko niektórych. W tej ewangelii wezwanie to jest skierowane do bogatego młodzieńca. On jednak w tym wezwaniu zauważył tylko ciężar i się go przestraszył. Był bowiem przywiązany do swego bogactwa. Bogactwo stało się dla niego ciężarem, jakby kulą u nogi, która mu uniemożliwiła pójście za Chrystusem. Chrystus proponował mu porzucenie tego ciężaru. Ale tej podniesionej poprzeczki młodzieniec już nie pokonał. Zawrócił. Ewangelista odnotował: „Gdy młodzieniec usłyszał te słowa, odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości” (Mt 19,22).

2. „Błogosławieni, którzy się smucą”

Skonfrontujmy ten rodzaj smutku młodzieńca ze smutkiem, o którym mówi Chrystus w drugim błogosławieństwie: „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni”. Wyczuwamy od razu, że mamy tu do czynienia z dwoma odmianami smutku: jeden smutek jest efektem przesadnego przywiązania do wartości materialnych, a więc smutek może być konsekwencją grzechu, jak to miało miejsce u młodzieńca, natomiast drugi smutek jest skutkiem niezawinionego cierpienia, ten smutek przeradza się w radość i w jakieś niepojęte szczęście.

Ten pierwszy rodzaj smutku jest typowy dla ludzi, którzy grzeszą, którzy przekraczają Boże przykazania i równocześnie łamią swoje sumienie. Po czynach o wielkiej złości i dużym ciężarze gatunkowym przychodzą wyrzuty sumienia.

Taki smutek przeżywał Judasz po wydaniu Chrystusa, taki smutek przeżywają ludzie zachłanni na wartości materialne, ludzie, którzy zabiegają o to, aby więcej mieć. Smutek tego rodzaju przeżywają także ludzie źli, gdy widzą, jak powstaje dobro, albo też zazdrościcy, gdy widzą, że bliźniemu się lepiej wiedzie, że osiąga większe sukcesy, że bliźni jest chwalony i zdobywa sobie uznanie.

Drugi rodzaj smutku niesie człowiekowi błogosławieństwo. Ten rodzaj smutku przeżywał Chrystus. Krótco przed śmiercią, na modlitwie w Ogrodzie Oliwnym powiedział do uczniów: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie ze Mną!” (Mt 26,38). Ten rodzaj smutku przeżywała Matka Najświętsza. O Jej smutku mówi hymn ze wspomnienia Matki Bożej Bolesnej (15 września):

„Bolejąca Matka stała
U stóp krzyża, we łzach cała,
Kiedy na nim zawisł Syn.
A w Jej pełnej jęku duszy
Od męczarni i katuszy
Tkwiał miecz ostry naszych win.
Jakże smutna i strapiona
Była ta Błogosławiona,
Z której się narodził Bóg.
Jak cierpiała i bolała,
Jakże drżała, gdy widziała
Dziecię swe wśród śmierci trwóg.
Któryż człowiek nie zapłacze,
Widząc męki i rozpaczę
Matki Bożej w żalu tym?
Któż od smutku się powstrzyma,
Mając Matkę przed oczyma,
Która cierpi z Synem swym?
Widzi, jak za ludzkie winy
Znosi męki Syn Jedyne,
Jezus, jak Go smaga bat.

Widzi, jak samotnie kona
Owoc Jej czystego łona,
Dając życie za ten świat.
Gdy kres dni przede mną stanie,
Przez Twą Matkę dojsć mi, Panie,
Do zwycięstwa palmy daj”.

Smutek Maryi w czasie Męki Jezusa był błogosławiony. Zamienił się potem w radość zmartwychwstania. Była to zapowiedź, że każdy smutek towarzyszący człowiekowi przy trudnym rodzeniu się dobra, ale też smutek człowieka z obecności zła przeobraża się potem w radość. Mówił o tym sam Pan Jezus do swoich uczniów, którzy przeżywali smutek po zapowiedzi Jego odejścia: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Wy będziecie płakać, a świat się będzie weselił. Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość. Kobieta, gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi dziecko, już nie pamięta o bólu z powodu radości, że człowiek narodził się na świat. Także i wy teraz doznajecie smutku. Znowu jednak was zobaczą, i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać” (J 16,20-22).

3. Z jakim smutkiem przed Panem Bogiem?

Bracia i siostry, jesteśmy w domu Matki. Przybyliśmy tu, do jasnogórskiej Kany, nie tylko z radościami, ale i z różnymi smutkami i troskami. Jaki jest to rodzaj smutku? Niech nas martwi smutek wynikający z naszych grzechów, z obciążenia naszego sumienia, także smutek jako przejaw zazdrości wobec naszych bliźnich. Takiego smutku trzeba się jak najszybciej pozbyć przez skruchę i żal, przez wyznanie swoich grzechów przed miłującym Bogiem. Iluż to ludzi pozbyło się tego rodzaju smutku w murach jasnogórskiego sanktuarium. Przychodzili tu pokrzywieni duchowo, niespokojni, z wyrzutami sumienia. Tu przeżyli przed Bogiem żal, tu prze-

prosil dobrego Boga za swoje niewierności, tu wyznali grzechy i tu zostali oczyszczeni, uwolnieni ze smutku. Ta kaplica jasnogórska kryje sekrety wielu zranionych i uleczonych ludzkich serc. Jasnogórskie konfesjonały były już wiele razy świadkiem przejścia ze smutku grzechu do radości oczyszczonego serca.

Może jednak mamy także smutki wyrastające z doznawanych porażek, przykrości, krzywd, zmartwień. Te smutki musimy przetrzymać, bo ten rodzaj smutku może przerodzić się w radość. Takiego smutku nie trzeba się wstydić, takiego smutku nie trzeba się lękać, ale taki smutek należy zawierzyć Bogu.

Maryjo, nasza Matko i Królowo, oto patrzysz w nasze serca i widzisz, ile w nich niepokoju, niepewności, a także i smutku. Twój Syn, a nasz Pan powiedział: „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni”. Mamy sporo smutku, gdy nie możemy sobie poradzić ze złem, z naszymi wadami, słabościami. Napełnia nas także smutkiem zło, które jest wokół nas, w życiu prywatnym i publicznym, gdy widzimy, jak trudno jest przebijać się prawdzie, dobru. Napełnia nas smutkiem cierpienie ludzi niewinnych i nasza bezsilność wobec tego cierpienia. Nasi praojcowie śpiewali:

„Matko, pociesz, bo płaczemy,
Matko, prowadź, bo giniemy.
Ucz nas kochać, choć w cierpieniu,
Ucz nas cierpieć, lecz w milczeniu.
Cóż dziwnego, że łzy płyną,
Gdy to życie leż doliną,
Dusza smutkiem zamroczona
Pod ciężarem krzyża kona.
Wyjednało Twe wstawienie
Niejednemu już zbawienie.
Kto swą ufność w Tobie złożył,
Nowym łaski życiem ożył.

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas!”.

Maryjo, przedłużamy dziś to wołanie i prosimy, abyśmy otrzymali łaskę spełnienia się w naszym życiu słów Twojego Syna: „Błogosławieni, którzy się smućą, albowiem oni będą pocieszeni”. Amen.

Paulini na polskiej ziemi – początki polskiej Kany

Dzień drugi, poniedziałek, 18 sierpnia 2008 r. – wersja II

W ramach naszego przygotowania do nadchodzącej uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej sprawujemy na Jasnej Górze liturgię Mszy Świętej. W drugim dniu naszej nowenny zgodnie z naszym planem pochylimy się nad Bożym słowem, zwłaszcza nad przesłaniem ewangelii, w kontekście czternastego wieku, by na końcu sformułować kilka wniosków na dziś i jutro naszego życia osobistego i narodowego.

1. Przesłanie ewangelii dnia (Mt 19,16-22)

Ewangelia dzisiejsza przybliżyła nam scenę z bogatym młodzieńcem. Stała się ona w Kościele inspiracją do życia zakonnego. W ewangelii tej jest mowa o dwóch rodzajach naszej drogi do Pana Boga. Droga pierwsza zawarta jest w słowach: „Jeśli chcesz osiągnąć życie wieczne, zachowaj przykazania” (Mt 19,17). Droga druga wytyczona jest przez wezwanie: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj wszystko, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną” (Mt 19,21).

Do życia wiecznego, a więc i do zachowania przykazań wezwani są wszyscy. Do drogi drugiej, bardziej wymagającej, Chrystus wzywa tylko niektórych. W ewangelii to wezwanie zostało skierowane do bogatego młodzieńca. On jednak w tym wezwaniu zauważył tylko ciężar i się go przestraszył. Był bowiem przywiązany do swego bogactwa. Bogactwo stało się dla niego ciężarem, jakby kulą u nogi, która mu uniemożliwiła pójście za Chrystusem. Chrystus proponował mu porzucenie tego ciężaru. Ale tej podniesionej poprzeczki młodzieniec już nie pokonał. Zawrócił. Ewangelista zanotował: „Gdy młodzieniec usłyszał te słowa, odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości” (Mt 19,22). Młodzieniec odszedł, gdyż zdawał sobie sprawę z tego, jak wiele traci. Nie wiedział jednak o tym, że mógł o wiele więcej zyskać.

Gdy 12 czerwca 1997 roku w Gdańsku, na Westerplatte Ojciec Święty Jan Paweł II rozważał z młodzieżą tę ewangeliczną scenę, powiedział, że gdyby ów młodzieniec „został z Chrystusem, tak jak Apostołowie, byłby się doczekał jerozolimskiej Paschy. Byłby się doczekał krzyża na Golgocie, ale potem i zmartwychwstania, i zesłania Ducha Świętego. Byłby się doczekał prawdziwej przemiany, jakiej w dniu Pięćdziesiątnicy dostąpili Apostołowie [...]. Gdyby został, byłby się przekonał o tym, że On – Nauczyciel i Mistrz – «umiłował swych [...], do końca ich umiłował»”.

Używając języka dzisiejszej antropologii personalistycznej, można by powiedzieć, że ów młodzieniec postawił na to, aby „więcej mieć” niż „bardziej być”.

2. Przybycie paulinów do Polski – założenie polskiej Kany

W refleksji historycznej sięgamy dziś do czternastego wieku. Już wczoraj przypomnieliśmy, że na początku tego wieku, w roku 1308, zatwierdzono Zakon św. Pawła Pierwszego Pustelnika. Dziś pytamy, co ważnego wydarzyło się

w następnych latach tego wieku, zwłaszcza w naszym ojczystym domu. Najpierw odnotujmy to, że w tym właśnie wieku, konkretnie w roku 1382, przybyli do nas w z Węgier, z klasztoru Marianostrą (Nasza Maryja) zakonnicy paulińscy w białych habitach. Sprowadził ich do Częstochowy książę Władysław Opolczyk. W Częstochowie zakonnicy otrzymali Jasną Górę z niewielkim kościołem pw. Matki Bożej. Za sprawą Władysława Opolczyka, ale i królowej Jadwigi ojcom i braciom paulinom powierzono w opiekę przywieziony ze wschodu cudowny wizerunek Matki Najświętszej, obraz *Czarnej Madonny*. Tak zaistniała polska Kana, do której przybyła Maryja, zaproszona przez mądrych i dobrych ludzi, którym droga była przyszłość Kościoła i narodu. Maryja od sześciu wieków trzyma tutaj nad nami straż. Od lat osiemdziesiątych poprzedniego stulecia, od czasu świętowania sześćsetlecia obecności Maryi na tym miejscu, śpiewamy Maryi:

„Sześćset lat, Maryjo, z nami jesteś,
Z Jasnej Góry wiernie trzymasz straż.
Sześćset lat już bronisz nasz od nieszczęść,
By nie zginął polski naród nasz”.

To tak ważne dla nas, dla naszego narodu, że w czternastym wieku wielu młodzieńców usłyszało głos Chrystusa: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną”. Młodzi ludzie wstępowali do klasztorów. Przychodzili także do paulinów. To sam Chrystus wzbudzał w nich pragnienie życia w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie oraz dawał usposobienie do realizacji dewizy św. Benedykta: *ora et labora* – „módl się i pracuj”.

Wiek czternasty, wiek przybycia do nas paulinów i rozświetlenia jasnogórskiego obrazu, wiek założenia polskiej Kany, dla Europy, zwłaszcza środkowej, był okresem, kiedy tę część kontynentu pokryła gęsta sieć uniwersytetów: w Grenoble (1339), w Pradze (1348), w Pawii (1361), w Kra-

kowie (1364), w Wiedniu (1365), w Heidelbergu (1386), w Kolonii (1388). W architekturze rozpowszechniła się sztuka gotycka. Poezja włoska wydała wielkiego Dantego (1265-1321) i Petrarę (1304-1374). Politycznie był to wiek wstrząsów, także dla papieżstwa. Wtedy właśnie miała miejsce niewola awiniońska papieży (1309-1377), a zaraz potem tzw. schizma zachodnia (1378-1417). Między dwiema europejskimi potęgami, Francją i Anglią, rozpoczęła się wojna stuletnia (od 1339).

W Polsce, po rozbiciu dzielnicowym, był to pomyślny czas jednoczenia się i umacniania narodu, zwłaszcza pod panowaniem Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły. Polska rozszerzyła swe granice, zjednoczyła się i wzmocniła politycznie, z drewnianej stała się murowana⁶. W klimacie pomyślności kończyła się dynastia piastowska i zaczynała jagiellońska. Po unii z Litwą Polska stała się Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Niektórzy historycy wyrażają pogląd, że Jasna Góra została powołana nie tylko jako duchowa stolica Polski, ale swoim oddziaływaniem miała obejmować także naszych sąsiadów z północnego wschodu, ze wschodu i z południa.

Pod koniec tego wieku, po śmierci królowej Jadwigi (1397), dzięki jej funduszom przekazanym w testamencie odnowiono niedawno założony Uniwersytet Krakowski, zwłaszcza Wydział Teologiczny.

Najważniejsze dzieła dla polskiego Kościoła i dla polskiej kultury czternastego wieku – raz jeszcze podkreślimy – to przybycie paulinów i objęcie opieki nad obrazem jasnogórskim (1382) oraz założenie w Krakowie uniwersytetu (1364).

⁶ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1, Warszawa 1968, s. 350.

3. Wnioski z przesłania ewangelii dnia i historii czternastego wieku

a. Wniosek z ewangelii dnia

– W rozmowie z młodzieńcem Jezus przypomniał nam dzisiaj, dokąd ostatecznie idziemy: do wieczności. Tam jest nasz dom stałego zameldowania. Jezus określił drogę do tego celu: „A jeśli chcesz osiągnąć życie wieczne, zachowaj przykazania” (Mt 19,17). Jest to droga dla wszystkich. Jest to fundament życia indywidualnego i społecznego, podstawa ładu w ludzkim świecie. Zauważmy, że wszelkie nieszczęścia przychodzą na ludzki świat wtedy, gdy ludzie przestają słuchać Pana Boga, gdy odwracają się od Jego przykazań. Ceńmy więc sobie przykazania. Miejmy je zawsze przed oczyma. Niech one kształtują nasze życie.

– Ze spotkania z młodzieńcem dowiadujemy się, że Jezus ustanowił także drogę trudniejszą do ostatecznego celu, na której do zachowania przykazań dodał wymóg rezygnacji z posiadania osobistych dóbr materialnych. Na tej drodze ukształtowało się życie zakonne. Jest ono dla Kościoła wielkim darem. W klimacie modlitwy nowennej dziękujemy Bogu za ten dar. Tu, na Jasnej Górze, dziękujemy przede wszystkim za ojców i braci paulinów, którzy obrali drogę życia według rad ewangelicznych. Drodzy ojcowie i bracia, cieszymy się wami i dziękujemy za was Panu Bogu, dziękujemy za to, co Bóg przekazał jasnogórskim pielgrzymom przez waszą posługę.

b. Wnioski z doświadczenia historycznego czternastego wieku

W części historycznej przypomnieliśmy sobie dzisiaj, że na polskiej ziemi w czternastym wieku pojawiły się jakby dwie wielkie muzy, dwa centra, ogniska życia narodowego: Jasna Góra (1382) i Uniwersytet Krakowski (1364) – to coś w rodzaju *fides et ratio*. Jasna Góra służy odradzaniu się i po-

głębianiu wiary, która jest zawsze istotnym składnikiem życia religijnego. Uniwersytet zaś służy prawdzie przyrodzonej, wartości też ogromnie ważnej dla człowieka w wymiarze życia indywidualnego i społecznego. Dobrze, gdy te dwa skrzydła narodowego życia wzajemnie się wspomagają.

– Jasna Góra to nasz skarb narodowy, miejsce, gdzie się odradza nasza wiara i miłość do Pana Boga. Pozwolę sobie powtórzyć kilka zdań, które wypowiedziałem na tym miejscu 12 lipca 2008 roku, w czasie XVI Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja: „To miejsce w planach Bożych wybrała Maryja, pierwsza Uczennica Pańska, aby być z uczniami Chrystusa tej polskiej ziemi [...]. Tu od wieków przybywali Polacy, by prosić o wolność, by nabierać sił do życiowych, osobistych i narodowych zadań. Tu przybywa nasze pokolenie. Przybywaliśmy w czasach komunistycznych, by prosić o wolność dla religii, dla Kościoła. Przybywamy i dzisiaj w licznych pielgrzymkach oraz indywidualnie, by odrodzona Polska była praworządna, by była dobrym gospodarzem u siebie, by nie dała się zniewolić nowym upiorom zła. [...] W tak niepokojącej sytuacji tym bardziej czujemy potrzebę bycia tu, na Jasnej Górze, przed Maryją. W duchowej stolicy naszego narodu, przed Maryją wołamy: „Jasnogórska Pani, Tyś naszą Hetmanką, Polski Tyś Królową i najlepszą Matką”; „Miej w opiece naród cały, który żyje dla Twej chwały, niech rozwija się wspaniały, Maryjo”.

– Powołana przez Kościół w czternastym wieku w Polsce instytucja uniwersytetu to także niezmiernie ważny element naszej narodowej kultury. Jakże wielkie zrozumienie dla tej instytucji miała św. Jadwiga Królowa. Zapisła na rzecz jego odnowy swoje klejnoty. Mogła je przekazać biednym. Takie gesty też czyniła, ale wiedziała, że trzeba koniecznie wspierać miejsca kształtowania umysłów i serc młodego pokolenia. Jakże to dziś ważne, by popierać zdrową naukę, by dbać o taką naukę, która nie tylko czyni nas zasobniejszymi w wiedzę, ale naukę, która nas czyni lepszymi i mądrzejszymi.

Przy okazji przypomnijmy, że w kulturze europejskiej późnego średniowiecza liczyły się trzy autorytety, trzy filary życia publicznego. Pierwszym z nich było papieństwo, drugim cesarstwo, a trzecim Uniwersytet Paryski. Głosu uniwersytetu służyły różne środowiska społeczne. Powszechnie liczone się z opinią ludzi nauki. Szkoda, że dzisiaj jest nieco inaczej, że pierwszorzędną rolę w życiu publicznym zajmują środki społecznego przekazu. Można trochę nad tym ubolewać, że uczelnie europejskie w czasach nowożytnych przestały być ośrodkami mądrości i autorytetem w sprawach społecznych. Nauka nowożytna dała się wpręgnąć w spory ideologiczne i partyjne. Pamiętamy ten czas, kiedy nauka dała się zniewolić ideologii. Zamiast demaskować mity i utopie, w dużej części im ulegała.

Nieważne, jaka była prawda, ważne było, co w tej sprawie mówiła partia, a konkretnie jej przywódca. W latach powojennych jedynym ośrodkiem niezniewolonej, niezależnej myśli był Katolicki Uniwersytet Lubelski. Gdy nam do znudzenia narzucano zideologizowaną filozofię marksistowską, mądry ludzie, m.in. prof. Władysław Tatarkiewicz, mówili: „Od Berlina do Seulu filozofia tylko w KUL-u”. Ludzie nauki powinni między innymi demaskować mity, które są nagłaśniane w wielu liberalnych mediach. Nie czynią tego, gdyż wielu z nich albo ulega tzw. poprawności politycznej, chce być na fali, albo dlatego że są uzależnieni ekonomicznie od osób finansujących ich badania.

– W związku z uniwersytetem i wspomnieniem św. Jadwigi Królowej, zatroskanej o uniwersytet, zwłaszcza o Wydział Teologii, chcemy tu, na Jasnej Górze, dotknąć sprawy teologii i wyrazić pod jej adresem dwa życzenia. Pierwsze, aby teologia – a na niższym szczeblu edukacji religia szkolna, katecheza – nie była nigdy wypędzana z uniwersytetów i szkół, aby nie była traktowana po macoszemu, gdyż na to nie zasługuje. Gałąź teologiczna, religijna dopełnia naszą wiedzę w jej istotnej części, gdyż dostarcza bardzo ważnych

treści, dotyczących sensu naszego życia i prawd o ostatecznym przeznaczeniu człowieka.

I drugie życzenie: aby teologię uprawiali ludzie głęboko wierzący i praktykujący, żeby to była teologia modląca się, a nie tylko dyskutująca, żeby teologowie nie tylko mówili o Bogu, ale by mówili do Boga. Niepokoją nas niektórzy tzw. dyżurni teologowie świeccy, którzy pokazują się w mediach, często tendencyjnie komentują bieżące wydarzenia z życia Kościoła, proponują reformę kościelnych struktur i praktyk, a za tym wszystkim stoją jakieś nieczne cele. Takim mówimy, że Kościół sam potrafi się reformować i nie potrzebuje krytykanctwa ze strony ludzi, którym obca jest niekiedy modlitwa i życie sakramentalne. Kościół mogą skutecznie reformować tylko ludzie święci, a nie wyobcowani z codziennego bycia z Panem Bogiem.

Maryjo, nasza Matko, dziękujemy Bogu na tej Eucharystii za Jasną Górę, dziękujemy za Ciebie, za zamieszkanie z nami w tej polskiej Kanie. Jest nam tak dobrze z Tobą. Dziękujemy za duchowych synów św. Pawła Pierwszego Pustelnika, którzy posługą w tym sanktuarium. Dziękujemy za wszystkie osoby życia konsekrowanego i serdecznie prosimy, aby praca polskiego Kościoła, w tym posługa duszpasterska Jasnej Góry, była wspierana i dopełniana przez wszystkich ludzi dobrej woli, także przez ludzi nauki i kultury. Prosimy, abyśmy wszyscy kroczyli przez życie aż do końcowego celu drogą przypomnianych dziś w ewangelii przykazań. Amen.

Przestroga przed bogactwem – wartość cichości i pokory

„Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię”
(Mt 5,5)

Dzień trzeci, wtorek, 19 sierpnia 2008 r. – wersja I

Idąc naszym nowennowym szlakiem, pochylamy się najpierw w naszej refleksji nad ogłoszonym Bożym słowem, by je złączyć dziś, w trzecim dniu Nowenny Jasnogórskiej, z trzecim błogosławieństwem Chrystusa, które brzmi: „Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię” (Mt 5,5).

1. Przesłanie Bożego słowa (Ez 28,1-10; Mt 19,23-30)

Ewangelia dzisiejsza zawiera dwa wyraźne wątki: wątek naszego stosunku do dóbr materialnych i wątek nagrody za dobrowolne pójście za Chrystusem. „Łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego” (Mt 19,24). Wiemy, że te słowa Chrystusa nie są skierowane przeciwko posiadaniu dóbr materialnych. Chrystus ostrzega nas jednak, abyśmy dóbr tego świata nie czynili głównym celem naszego życia. Doświadczenie uczy, że bogactwo często nie tylko odwraca od Pana Boga, ale także czyni człowieka nieczułym na potrzeby innych. Bogactwa mają w sobie uwodzicielską moc, która zdolna jest ujarzmić człowieka. Mamona może się stać konkurentem samego Boga. Przynajmniej, że nawet my chrześcijanie teoretycznie deklarujemy całkowite zawierzenie Chrystusowi, ale pilnujemy też naszej ekonomii, by zabezpieczyć sobie jak najobfitsze środki do życia. Na złudność dóbr materialnych wskazywał kiedyś prorok Ezechiel, gdy zapowiadał upadek świetności miasta Tyru. Warowna twierdza morska, mająca znaczenie strategiczne aż do czasów Aleksandra Wielkie-

go, została ukarana za bezbożną postawę liczenia jedynie na swe bogactwa: „Serce twoje stało się wyniosłe z powodu twego majątku” (Ez 28,5). Prorok przypominał także, że bogactwo często prowadzi do wyniosłości i do zadufania w sobie. Władca Tyru, gdy zgromadził majątek, przestał się liczyć z Bogiem, co więcej, chciał mieć rozum równy rozumowi Bożemu. Postawa zachłanności na bogactwa, postawa pychy przyczyniła się do jego zguby.

Trzeba nam zatem zachować właściwą proporcję między troską o dobra duchowe i o dobra materialne. Materialne też są ważne, gdyż nie jesteśmy przecież czystymi duchami, ale duchami wcielonymi. Stąd też musimy codziennie jeść i pić, ubrać się. Potrzebne są nam mieszkania, w zimie ogrzewanie. Potrzebne są nam różne środki do godziwego życia. Jednakże troska o sprawy materialne – raz jeszcze powtórzmy – nie może urastać do rangi najważniejszej sprawy w naszym życiu. Ojciec Święty Jan Paweł II tak często nam przypominał o pierwszeństwie bycia przed posiadaniem. Człowiek powinien zabiegać o to, aby „pełniej być” aniżeli „więcej mieć”. Jako że o wartości człowieka nie stanowi jego mienie, ale przede wszystkim jego bycie, przede wszystkim jego dzielenie się z drugimi.

W sanktuarium jasnogórskim, gdzie posługują ojcowie paulini, nie możemy pominąć i drugiego wątku zawartego w dzisiejszej ewangelii. Piotr zapytał Jezusa: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?” (Mt 19,27). Jezus nie uchylił się od odpowiedzi. Tym, którzy dla Niego opuścili wiele, obiecał stokrotną rekompensatę: „I każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy” (Mt 19,29). Co to jest to „stokroć”? pytają duchowni i siostry zakonne, których to dotyczy, pytają też czasem i wierni świeccy. Trzeba powiedzieć, że mają kłopoty z określeniem tego „stokroć” ci, którzy tak na niby opuszczają kogoś lub coś dla Chrystusa. Owo „sto-

kroć” staje się czytelne jedynie dla tych, którzy naprawdę zostawiają wszystko i idą za Mistrzem. Łatwo znajdziemy określenie owej nagrody zawartej w słowie „stokroć” u świętych, np. w *Dzienniku* św. Faustyny czy chociażby w postawie człowieka, który powierzał się Chrystusowi i Maryi w słowach: *Totus Tuus* – „Cały Twój”. Nasz Papież za to, co zostawił w świecie z powodu Chrystusa, tak wiele otrzymał. Sam był tego świadomy i myśmy też to widzieli: to papieskie, dane od Boga „stokroć”.

2. „Błogosławieni cisi”

W drugiej części naszej refleksji, przygotowującej nas do uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej, rozważmy dzisiaj, jakie jest przesłanie trzeciego błogosławieństwa zapisanego w Ewangelii św. Mateusza: „Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię”. Z pewnością wyrasta ono z wolności od bogactwa tego świata i z bezgranicznego oddania się Bogu. Jezus kiedyś powiedział do uczniów: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11,29). W odpowiedzi na te słowa Kościół prosi swojego Pana: „Jezu cichy i pokornego serca, uczyni serca nasze według Serca Twego”.

Bóg ma upodobanie w ludziach cichych i pokornych. Sprzeciwia się pysznym, a daje łaskę pokornym. Doświadczyła tego w pierwszym rzędzie Maryja i wyraziła to w modlitwie *Magnificat*: „Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej [...]. Stracił władców z tronu, a wywyższył pokornych” (Łk 1,48.52).

Znamy z historii różnych władców: królów, cesarzy, książąt. Znamy dzierżących władzę dzisiaj: prezydentów, premierów, kanclerzy, ministrów. Obserwujemy różnych przywódców. Zauważamy, że niektórym – jak to mówimy – władza uderza do głowy. Stojący u steru często zapominają, przez kogo zostali wybrani, komu zawdzięczają swoje

wywyższenie, komu mają służyć. Niekiedy nawet buńczucznie wynoszą się nad drugich i zdają się czuć panami wszystkich. Zapominają nawet o Bogu. Nie chcą mieć nad sobą żadnych zwierzchników. Takim właśnie ludziom sprzeciwia się Bóg. Takich często strąca z tronu. Tak bywało niejednokrotnie w Starym Testamencie. Bóg błogosławił władcom, dopóki słuchali Jego głosu i liczyli się z Jego prawem. Gdy jednak odwracali się od Bożego Prawa, Bóg ich napominał. Jeśli nie brali sobie napomnień do serca, Bóg wycofywał swoje błogosławieństwo i dopuszczał na nich różne kary i nieszczęścia.

Podobnie działo się w historii nowożytnej. Wielcy mocarze, ilekroć występowali przeciwko porządkowi ustanowionemu przez Boga, z czasem byli przez innych usuwani od władzy i odchodzili w zapomnienie. Bóg bowiem z czasem strąca nieposłusznych władców z tronu. Wiemy, jak nędznie kończyli pyszni przywódcy poprzedniego kainowego stulecia, np. wódz Trzeciej Rzeszy, sowiecki tyran w Moskwie, komendant obozu w Auschwitz i wielu innych.

Siostry i bracia, Bóg strąca pysznych z tronu, ale jest także powiedziane, że wywyższa pokornych. Tak stało się w przypadku samej Maryi. Za Jej wierność i posłuszeństwo Bóg Ją wywyższył. Jest błogosławiona między niewiastami. Została wyniesiona do chwały jako Wniebowzięta i jest czczona przez wszystkie pokolenia.

Wiemy, ile zła wyrządzili światu ludzie niepokorni. Bardzo ciężko żyje się i współpracuje z ludźmi pysznymi. Popatrz na środowisko twego życia: na twoje małżeństwo, rodzinę, twoje otoczenie. Jeżeli nikt nie chce ustąpić i każdy sądzi, że ma rację, że najlepiej wie, że najlepiej potrafi, to jak się wtedy czujesz? Jeśli od drugiego oczekujesz cichości, delikatności, to sam staraj się być taki, to sama staraj się być taka. Nie bój się, na pokorze niczego nie stracisz. Twoja pokora uczyni cię człowiekiem miłosiernym. Bóg jest miłosierny, gdyż jest właśnie pokorny.

3. Stawiajmy na „bycie” a nie na „posiadanie”, na cichość i pokorę

Jesteśmy przed obliczem naszej Matki, która wyznała: „Bo wejrzał na uniesienie Służebnicy swojej”, która powiedziała również: „On przejawia moc ramienia swego, rozprasza pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych” (Łk 1,51-52).

Ks. kard. Miloslav Vlk, arcybiskup z Pragi, gdy został wyniesiony do godności kardynalskiej, udzielił wywiadu, w którym wspominał swoje młode lata spędzone pod reżimem komunistycznym. Wtedy mył witryny sklepowe, był nagiennie ponizany przez swoich ideologicznych oponentów. Wszystko przyjmował w cichości i w pokorze. Gdy w latach odzyskanej wolności dostąpił honorów i wywyższenia, publicznie mówił, że w swoim życiu doświadczył prawdziwości słów, że „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym daje łaskę”, że faktycznie „strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych”.

Gdy patrzymy na całkowite oddanie się Maryi Bogu, starajmy się i my oddawać Bogu całkowicie, a nie połowicznie, nie tylko częściowo. Tylko wtedy otrzymamy owo „stokroć więcej”.

Maryjo Jasnogórska, nasza najlepsza Matko, pokorna Służebnico Pańska, w trzecim dniu naszej nowenny, przygotowującej nas do Twoich imienin, prosimy Pana Boga, tu, przed Tobą, o łaskę pokory i cichości. O Tobie śpiewamy: „Była cicha i piękna jak wiosna”. W Twojej pokorze było Twoje wywyższenie. Niech i na nas wypełnią się słowa błogosławieństwa Twojego Syna o osiągnięciu na własność niebieskiej ziemi: „Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię”. Amen.

Bogactwo materialne zagrożeniem dla Kościoła

Dzień trzeci, wtorek, 19 sierpnia 2008 r. – wersja II

Idąc naszym nowennowym szlakiem, pochylamy się dziś najpierw nad ogłoszonym słowem Bożym, by następnie zacerpnąć doświadczenia historycznego z piętnastego wieku i by poszukiwać odpowiedzi, jak z Maryją możemy służyć w dźwiganiu się człowieka i narodów ku Bogu.

1. Przesłanie Bożego słowa (Ez 28,1-10; Pwt 32; Mt 19,23-30)

Ewangelia dzisiejsza zawiera dwa wyraźne wątki: wątek naszego stosunku do dóbr materialnych i wątek nagrody za dobrowolne pójście za Chrystusem. „Łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego” (Mt 19,24). Wiemy, że owe słowa Chrystusa nie są skierowane przeciwko posiadaniu dóbr materialnych. Chrystus ostrzega nas jednak, abyśmy dóbr tego świata nie czynili głównym celem naszego życia. Doświadczenie uczy, że bogactwo często nie tylko odwraca od Boga, ale także czyni człowieka nieczułym na potrzeby drugich. Bogactwa mają w sobie uwodzicielską moc, która zdolna jest ujarzmić człowieka. Mamona może się stać konkurentem samego Boga. Przynajmniej, że nawet my chrześcijanie teoretycznie deklarujemy całkowite zawierzenie Chrystusowi, ale też pilnujemy naszej ekonomii, by zabezpieczyć sobie jak najobfitsze środki do życia. Na złudność dóbr materialnych wskazywał kiedyś prorok Ezechiel, gdy zapowiadał upadek świetności miasta Tyru. Warowna twierdza morska, posiadająca znaczenie strategiczne aż do czasów Aleksandra Wielkiego, została ukarana za bezbożną postawę liczenia jedynie na swe bogactwa: „Serce twoje stało się wyniosłe

z powodu twego majątku” (Ez 28,5). Prorok przypomniał także, że bogactwo często prowadzi do wyniosłości i do zadufania w sobie. Władca Tyru, gdy zgromadził majątek, przestał się liczyć z Bogiem. Co więcej, chciał mieć rozum równy rozumowi Bożemu. Postawa zachłanności na bogactwa, postawa pychy przyczyniła się do jego zguby.

Trzeba nam zatem zachować właściwą proporcję między troską o dobra duchowe i materialne. Te materialne też są ważne, gdyż nie jesteśmy przecież czystymi duchami, ale duchami wcielonymi. Stąd też musimy codziennie jeść i pić, ubrać się. Potrzebne są nam mieszkania, w zimie ogrzewanie. Potrzebne są nam różne środki do godziwego życia. Jednakże troska o sprawy materialne – raz jeszcze powtórzmy – nie może urastać do rangi najważniejszej sprawy w naszym życiu. Ojciec Święty Jan Paweł II tak często nam przypominał o pierwszeństwie bycia przed posiadaniem. Człowiek powinien zabiegać o to, aby „pełniej być” aniżeli „więcej mieć”. O wartości człowieka nie stanowi bowiem jego mienie, ale przede wszystkim jego bycie, jego zdolność do stania się darem dla drugiego.

W sanktuarium jasnogórskim, gdzie posługują ojcowie paulini, nie możemy pominąć i drugiego wątku zawartego w dzisiejszej ewangelii. Piotr zapytał Jezusa: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?” (Mt 19,27). Jezus nie uchylił się od odpowiedzi. Tym, którzy dla Niego wiele opuścili, obiecał stokrotną rekompensatę: „I każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy” (Mt 19,29). Co to jest to „stokroć”?, pytają duchowni i siostry zakonne, których to dotyczy, i pytają też niekiedy wierni świeccy. Moi drodzy, zwykle z określeniem tego „stokroć” mają kłopoty ci, którzy tak na niby opuszczają kogoś lub coś dla Chrystusa. Owo „stokroć” staje się czytelne jedynie dla tych, którzy naprawdę zostawiają wszystko i idą za Mistrzem. Łatwo znajdziemy

określenie owej nagrody zawartej w słowie „stokroć” u świętych, np. w *Dzienniku św. Faustyny* czy chociażby w postawie człowieka, który powtarzał Chrystusowi i Maryi: *Totus Tuus* – „Cały Twój”. Papież za to, co zostawił w świecie z powodu Chrystusa, tak wiele otrzymał. Sam był tego świadomy i my też to widzieliśmy, to papieskie „stokroć”.

2. Materialne bogactwo Kościoła piętnastego wieku przyczyną jego kryzysu

Gdy w drugiej części naszej refleksji mamy przejść do doświadczenia historycznego piętnastego wieku, możemy od razu powiedzieć, że Kościół w piętnastym wieku zapomniał dość wyraźnie o czytany dziś fragmencie Ewangelii. Rzymscy papieże chcieli być bardziej świeckimi władcami aniżeli ubogimi pasterzami Kościoła; czasem bardziej zabiegali o sprawę tego świata niż o sprawę swojej owczarni i o rozwój Bożego królestwa na ziemi. Niestety, duchowieństwo tego stulecia w dużym stopniu było nastawione materialistycznie. Handlowano stanowiskami kościelnymi. W kategoriach merkantylnych traktowano niekiedy nawet sprawę zbawienia. Uwidaczniało się to np. w nauce o odpustach. W takiej sytuacji w Kościele zaczęła rodzić się kontestacja nadużyć kleru wyższego i niższego, symonii i powszechnego materializmu. W Czechach wystąpił głośny reformator Jan Hus, który został spalony na stosie. W Kościele zaczęto głośno wołać o reformę. Niestety, papieże okazali się za słabi. Byli do pewnego stopnia porażeni niedawną niewolą awiniońską i schizmą zachodnią.

W skali ogólnoswiatowej trzeba w tym czasie odnotować pozytywne wydarzenia, takie jak np. wynalazek druku, odkrycie Ameryki i innych krajów za oceanem.

W naszym ojczystym domu również mamy do odnotowania kilka pozytywnych zjawisk. Trzeba tu wspomnieć polską delegację na Sobór w Konstancji (1414) i ważną mi-

sję rektora wszechnicy krakowskiej, Pawła Włodkowica. Wystąpił on na soborze z tezą, że nie wolno nawracać narodów na chrześcijaństwo siłą, ogniem i mieczem. Wiązało się to z postawą Krzyżaków, którzy właśnie szerzyli naukę Chrystusa za pomocą zbrojnego oręża.

O właściwego ducha w polskim Kościele zabiegali zakonnicy, wśród których wyróżnili się w tym czasie bernardyni. W Krakowie głosił kazania słynny kaznodzieja św. Jan Kapistran. Ożywił on wydatnie zakon polskich bernardynów. Dwóch z nich z tego okresu zostało ostatnio kanonizowanych: św. Jan z Dukli (1414-1484) i św. Szymon z Lipnicy (1437-1484).

Wielki renesans w tym wieku przeżywali paulini. W piętnastym wieku w Polsce powstało siedem nowych klasztorów: w Wieruszowie (1401), w Beszowej (1421), w Brdowie (1436), w Oporowie (1453), w Krakowie (1473), w Wielgomłynach (1476), w Pińczowie (1484). Jasna Góra torowała sobie drogę do rangi głównego ośrodka kultu maryjnego w Polsce.

3. Wnioski z przesłania biblijnego i historycznego

a. Wnioski z ewangelii dnia

– Bracia i siostry, ubóstwo nie było i nie jest popularne w szerokich kręgach ludzi. Dlaczego? Dlatego że człowiek z natury jest chciwy, jest nastawiony na posiadanie. Ta tendencja do posiadania ujawnia się już u małych dzieci. Dziecko chętnie zagarnia wszystko dla siebie. Jeśli ta wpisana od urodzenia chciwość nie jest leczona, może przybrać potem wielkie rozmiary. Chciwość nieleczona prowadzi do zła. Ileż to ludzi dla pieniędzy popełniło nawet zabójstwa. Za pieniądze Judasz wydał Jezusa. Za pieniądze człowiek strzelał na placu św. Piotra w Rzymie do Ojca Świętego. Ogromne sumy pieniędzy wydano w dziejach na walkę z Bogiem. Za

czasu reżimu komunistycznego w naszym kraju nie było pieniędzy na budowę szpitali, szkół, mieszkań, dróg, ale były pieniądze na opłacanie rozbudowanego aparatu bezpieczeństwa, różnego rodzaju szpicli, donosicieli i na propagandę ateistyczną.

W ten świat, nastawiony od wieków na pieniądź, wszedł Syn Boży. Przestrzegał ludzi przed bogactwem. Dziś nam przypominał: „Bogaty z trudnością wejdzie do królestwa niebieskiego” (Mt 19,23). Chrystus ludzkiemu dążeniu do bogactwa przeciwstawiał świat wartości duchowych. Mówił: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się, i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się, i nie kradną” (Mt 6,19-20). Chrystus sam to realizował. Użalał się kiedyś: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8,20). Jezus był ubogim, aby nas swoim ubóstwem ubogacić (2 Kor 8,9). Takiej postawy żąda od swoich uczniów, tych dawnych i tych dzisiejszych. Świat stawia na biznes, na pieniądź. Naszym ubogim życiem pokazujemy światu, że są inne, ważniejsze wartości.

– W ewangelii dzisiejszej, w ustach Jezusa znalazły się słowa: „U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko jest możliwe” (Mt 19,26). Kiedyś Maryja usłyszała podobne słowa od anioła w Nazarecie, w czasie zwiastowania: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37). Zapamiętaj: gdy stajesz przed Bogiem, gdy patrzysz na bieg życia i gdy ludzie mówią, że tu już nic nie da się zrobić – pamiętaj, że nad człowiekiem, nad światem jest Bóg, do którego tak często w liturgii zwracamy się w słowach: „Panie, Boże wszechmogący”: „U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko jest możliwe”. Pamiętaj o tym, gdy cię dotknie jakaś bieda.

– Nie żałujmy niczego Panu Bogu. Bogu warto oddać jak najwięcej, więcej, niż żąda. Zawsze stokroć nagradza nasze

nawet najmniejsze oddanie. Widzimy to w życiorysach ludzi, którzy oddali się do dyspozycji Pana Boga i Kościoła. Niczego nie stracili, to Boże „stokroć” było zawsze szczęśliwsze.

b. Wnioski z doświadczenia historycznego piętnastego wieku

– Najpierw dyrektywa ogólna, prawie że zbieżna z przesłaniem dzisiejszej ewangelii. Dyrektywa ta brzmi: stawiamy na wartości ewangeliczne. Wiek piętnasty nie mógł wyzbyć się zachłanności na dobra doczesne. Nawet Kościół hierarchiczny uległ tej chorobie. Doprowadziło to w konsekwencji do wybuchu reformacji. Wspierajmy Kościół nie tylko modlitwą, ale i przykładem naszego ewangelicznego, ubogiego życia, pomni na słowa Pana: „I każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca i matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy”.

Zapamiętaj, gdy umierasz dla miłości własnej, zaczynasz kochać i stawać się darem dla drugiego. Gdy umiera w tobie pragnienie bogacenia się, stajesz się bogaty dla nieba, przychodzi to Boże „stokroć”.

– Druga dyrektywa łączy się z dzisiejszym wspomnieniem Pawła Włodkowica, rektora Uniwersytetu Krakowskiego z początku piętnastego wieku. Dyrektywa ta brzmi: ceńmy sobie dobrze pojętą tolerancję. Winna to być jednak tolerancja w prawdzie i miłości. Nie można tolerować kłamstwa, niesprawiedliwości, korupcji, manipulacji. Są tacy, którzy od nas żądają tolerancji dla ich kłamliwych słów i złych czynów, a jednocześnie nie chcą tolerować naszych przekonań, naszych poglądów. Jakże nam czasem przykro, że jesteśmy posądzani o antysemityzm. Boli nas to, że na katolika, na księdza, na biskupa można mówić, co się chce, i to bezkarnie. Ileż się wygaduje w mediach na ojca Tadeusza, dyrektora Radia Maryja. Kilka dni temu tu, pod Jasną Górą, szydzono sobie z pielgrzymów, z ludzi spieszących do Maryi

Jasnogórskiej. Potrzebna była reakcja ojca przeora i prezydenta Częstochowy. Żąda się tolerancji dla takich wybryków, żąda się tolerancji dla muzułmanów, dla wyznawców innych religii, żąda się tolerancji dla homoseksualistów, dla aborcji, eutanazji, ale zapomina się o tolerancji dla tych, którzy głoszą Ewangelię, i to w czystym wydaniu, w całej rozciągłości, Ewangelię integralną, bez opuszczania tego, co zbyt trudne, co dla niektórych może niewygodne.

Maryjo Jasnogórska, nasza Matko i Królowo, która jesteś z nami przy każdej bezkrwawej Ofierze Twojego Syna, tak jak byłaś obecna na Golgocie, dziękujemy na tej Eucharystii za tych, którzy opuścili i opuszczają dla Chrystusa wiele. Prosimy, by odczuwali radość z odczuwania tego „stokroć więcej”. Usposabiaj nas do gromadzenia sobie skarbów w niebie i uproś nam, ale także innym, również naszym nieprzyjaciółom, ducha ewangelicznej miłości. Amen.

Logika Boża i logika ludzka – nasza troska o sprawiedliwość

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” (Mt 5,6)

Dzień czwarty, środa, 20 sierpnia 2008 r. – wersja I

Trwa nasza Narodowa Nowenna Jasnogórska przed uroczystością Matki Bożej Częstochowskiej. Zgodnie z naszym wstępnym założeniem naszą homilię układamy w tryptyk. Jej pierwszą częścią będzie refleksja nad przesłaniem odczytanej ewangelii. Spróbujemy tę ewangelię powiązać z czwartym już błogosławieństwem Jezusa, które brzmi: Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” (Mt 5,6).

1. Przesłanie Bożego słowa (Ez 34,1-11, Ps 23; Mt 20,1-16)

Słuchając dzisiejszej opowieści ewangelicznej, możemy być zdziwieni postawą gospodarza, który na pozór nie zachował zasady sprawiedliwości, gdyż wszystkim najemnikom, zatrudnionym w winnicy o różnym czasie, kazał wypłacić tę samą sumę. Wszyscy otrzymali po denarze. Po ludzku biorąc, było to niesprawiedliwe. Widać to zresztą po reakcji tych, którzy najdłużej pracowali. „Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: «Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty»” (Mt 20,11-12). Jak zareagował na ten wyrzut gospodarz? Odwołał się do czegoś, co przewyższa ludzką sprawiedliwość. Zwrócił uwagę na cnotę hojności, dobroci: „Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź, co twoje, i odejdz. Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?” (Mt 20,13-16). A więc sprawiedliwość nie była jedyną cechą, która znamionowała gospodarza, ale przejawiała się przy tym także jego dobroć, hojność. Można powiedzieć, że gospodarz wobec pierwszych kierował się sprawiedliwością, a wobec drugich – wykazał się gestem hojności.

Skoro gospodarz z przypowieści jest obrazem Pana Boga, to Chrystus pragnie nam dzisiaj uświadomić, że Bóg jest przebogaty w dobroć, miłosierdzie, że swoją sprawiedliwość potrafi łączyć z miłosierdziem. I właśnie tym zaskakuje człowieka. Ma inny styl myślenia i działania niż człowiek. W Księdze Izajasza jest napisane: „Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – wyrocznia Pana. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi” (Iz 55,8-9).

Nie rozumiemy czasem strategii Bożego działania. Mamy kłopoty ze zrozumieniem końcowych nawróceń wielkich krzywdzicieli, którzy jedną się z Bogiem i – jak głosi nauka Kościoła – otrzymują nagrodę w niebie.

W latach sześćdziesiątych poprzedniego stulecia sąd przysięgłych w Paryżu wydał wyrok śmierci na młodego chłopca, Jacques'a Fescha (1930-1957). Ten młody człowiek, zdecydowany ateista, wychowany z dala od jakichkolwiek zasad moralnych, napadł na kantor, śmiertelnie ranił właściciela, a w czasie ucieczki zastrzelił policjanta i poranił wielu z tych, którzy go usiłowali dopaść i oddać w ręce policji (25 lutego 1954 r.). Dla ujętego i osadzonego w więzieniu rozpoczęły się lata najpierw buntu, potem pogłębiającej się stopniowo zadumy nad złem swojego życia, czas coraz bardziej świadomego poszukiwania Boga, a wreszcie czas nawrócenia (marzec 1955 r.). W ostatnią noc przed egzekucją napisał w dzienniku: „Za pięć godzin zobaczę Jezusa”. Kiedy po latach arcybiskup Paryża odwiedzał skazanych w tym samym więzieniu – wspominając tego nawróconego, wtedy już dobrze znanego skazańca – powiedział, że gdyby kiedyś doszło do jego kanonizacji, byłaby to druga w historii kanonizacja człowieka skazanego na śmierć. Pierwszej dokonał sam Chrystus, kiedy z krzyża zapewnił ukrzyżowanego razem z Nim łotra o zbawieniu. „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43). Ten także nawrócił się dosłownie w ostatniej chwili swego życia i również otrzymał ów umówiony denar życia nieśmiertelnego.

Bracia i siostry, my wszyscy, przez sam fakt przyjścia na świat, zawieramy taką umowę o życiu i pracy w winnicy Bożej i o zapłacie za to – właśnie w wysokości jednego denara – który to oznacza nieśmiertelne życie w Bogu, a więc zapłatę najwyższą. Dla jednych jest to zapłata za zaledwie kilka pierwszych młodych lat, dla innych – za utrudzenie całego długiego życia.

Z pewnością jest nam trudno to zrozumieć. Zawierzamy to jednak Bogu. Jego myśli i Jego drogi są nieco inne niż

myśli i drogi nasze. Zawierzmy jednak Jego Bożej Opatrzności i miłości. I bądźmy ostrożni w sądzeniu i wydawaniu ocen. Pamiętajmy o konkluzji dzisiejszej ewangelii: „Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi” (Mt 20,16).

Powyższe przesłanie ewangelicznej przypowieści wiąże się z czwartym błogosławieństwem, mówiącym o pragnących sprawiedliwości. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyчени”.

2. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości”

Bóg wszczepił w naszą naturę poczucie sprawiedliwości. To poczucie wpisane jest w nasze sumienie. Dochodzi ono do głosu, daje o sobie znać, w momentach gdy łamana jest sprawiedliwość. Wystąpiło ono u robotników w dzisiejszej przypowieści, u tych najwcześniej zatrudnionych w winnicy. Gdy gospodarz na końcu wypłacił wszystkim jednakowo, ci pierwsi mieli pretensje. Uważali, że zostali skrzywdzeni, mimo że według umowy otrzymali uzgodnioną sumę.

Słusznie mówimy, że sprawiedliwość jest podstawą życia społecznego. Do dziś na budynkach sądów można spotkać napis: *Iustitia fundamentum regnorum*. Historia nas poucza, że wszystkie protesty społeczne w Polsce powojennej wybuchły właśnie na tym tle. W komunistycznej Polsce nie przestrzegano m.in. zasady sprawiedliwości. niesprawiedliwie dzielono dochód narodowy. Prości robotnicy nie mogli pogodzić się z przywilejami, którymi cieszyli się dygnitarze partyjni. W dzisiejszym życiu publicznym też zdarzają się protesty medialne czy nawet odbywają się manifestacje, pikety uliczne, w sytuacjach gdy jakaś grupa społeczna czuje się pokrzywdzona.

Bracia i siostry, sprawiedliwość nakazuje oddać to, co się komu należy. Robotnicy zabiegają i upominają się o słuszną płacę. Uczniowie i studenci pragną być sprawie-

dliwie oceniani przez swoich nauczycieli i profesorów. W niezawisłych sądach czyni się wysiłki, by jak najlepiej rozstrzygać sprawy sporne i wydawać sprawiedliwe wyroki. Zabiegamy także o to i bardzo pragniemy, żeby w mediach wygłaszano prawdziwe, to znaczy słuszne, sprawiedliwe oceny i opinie.

Mimo tych wszystkich usiłowań, niestety, codzienne życie dowodzi, że sprawiedliwość nie jest przestrzegana, że bywa tak często naruszana w życiu społecznym, a przez to owo życie społeczne staje się uciążliwe.

Jest ważne, byśmy jednak nigdy nie akceptowali niesprawiedliwości, ale zawsze zabiegali o sprawiedliwość i jej pragnęli.

3. Nasza troska o sprawiedliwość

Na Górze Błogosławieństw Chrystus powiedział: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni”. Jezus nazwał więc łaknących, spragnionych sprawiedliwości błogosławionymi, czyli szczęśliwymi. To dążenie i pragnienie sprawiedliwości wypływa z dwóch źródeł: z prawa Bożego i z sumienia. W Biblii wychwala się Bożą sprawiedliwość i zamieszcza liczne wezwania do przestrzegania sprawiedliwości. Słowo „sprawiedliwość” występuje prawie w każdej księdze Pisma Świętego. Sprawiedliwość Boża jest wychwalana przede wszystkim w psalmach: „On miłuje prawo i sprawiedliwość” (Ps 33,5); „Prawica Twoja pełna jest sprawiedliwości” (Ps 48,11). U proroka Izajasza czytamy: „Zachowujcie prawo i przestrzegajcie sprawiedliwości, bo moje zbawienie już wnet nadejdzie i moja sprawiedliwość ma się objawić” (Iz 56,1). Chrystus nas przestrzega: „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 5,20); „Starajcie się o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość” (Mt 6,33).

Pragnienie sprawiedliwości jest wpisane także w nasze sumienie. Powinniśmy przeto je pielęgnować i wypełniać. Zauważmy na koniec, że nasze poczucie i pragnienie sprawiedliwości nie jest tu na ziemi zaspokojone. Tak jak nasza ziemską miłość jest kulawa, jak nasza wiara ma braki i zachwiania, tak i sprawiedliwość nie jest doskonała, co nas tu na ziemi trochę, a czasem bardzo boli. Musimy jednak być cierpliwi i mimo wszystko zaprowadzać i praktykować sprawiedliwość, gdyż Pan zadał nam ją i w swoim prawie objawionym, i w naszym sumieniu. Zanim doświadczymy pełnej sprawiedliwości oraz – jak wierzymy – również miłosierdzia w niebie, zapamiętajmy na dziś i na jutro naszego życia słowa Pana: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni”.

Maryjo Jasnogórska, nasza Matko i Królowo! Stajemy przed Tobą poranieni niesprawiedliwością współczesnego życia. Ileż doświadczyliśmy chwil niesprawiedliwego, niezasłużonego cierpienia. Wyproś nam łaskę, abyśmy przetrzymali i wytrwali z naszym pragnieniem sprawiedliwości. A gdy przyjdzie czas stanięcia przed Sędzią sprawiedliwym, Ty popatrz matczynym okiem na Twojego Syna, aby sprawiedliwość Bożą wobec nas dopełnił swoim miłosierdziem, byśmy odczuli radość, usłyszawszy słowa: „Dziś ze Mną będziesz w raju”. Amen.

Reforma Kościoła to reforma człowieka

Dzień czwarty, środa, 20 sierpnia 2008 r. – wersja II

Trwa nasza Narodowa Nowenna Jasnogórska przed uroczystością Matki Bożej Częstochowskiej. Zgodnie z przyjętym założeniem wstępnym naszą homilię układamy w tryptyk. Jej pierwszą częścią będzie analiza tekstu ewangelii dnia.

W drugim etapie przyjrzymy się wydarzeniom, które rozebrały się w szesnastym wieku, by na końcu wyprowadzić przesłanie na dzisiejsze życie.

1. Przesłanie ewangelii dnia (Mt 20,1-16)

Słuchając dzisiejszej opowieści ewangelicznej, możemy być zdziwieni postawą gospodarza, który na pozór nie zachował zasady sprawiedliwości, gdyż wszystkim najemnikom, zatrudnionym w winnicy o różnym czasie, kazał wypłacić tę samą sumę. Wszyscy otrzymali po denarze. Po ludzku biorąc, było to niesprawiedliwe. Widać to zresztą po reakcji tych, którzy najdłużej pracowali. „Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: «Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty»” (Mt 20,11-12). Jak zareagował na ten wyrzut gospodarz? Odwołał się do czegoś, co przewyższa ludzką sprawiedliwość. Zwrócił uwagę na cnotę hojności, dobroci: „Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź co twoje i odejdz. Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co zechcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?” (Mt 20,13-16). A więc sprawiedliwość nie była jedyną cechą, która znamionowała gospodarza, ale przejawiała się tu także jego dobroć, hojność. Można powiedzieć, że gospodarz wobec pierwszych kierował się sprawiedliwością, a wobec drugich – wykazał się gestem hojności.

Skoro gospodarz z przypowieści jest obrazem Pana Boga, to Chrystus pragnie nam dzisiaj uświadomić, że Bóg jest przebogaty w dobroć, miłosierdzie, że swoją sprawiedliwość potrafi łączyć z miłosierdziem. I właśnie tym zaskakuje człowieka. Ma inny styl myślenia i działania niż człowiek. W Księdze Izajasza jest napisane: „Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – wyrocznia Pana. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje – nad

waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi” (Iz 55,8-9).

Nie rozumiemy czasem strategii Bożego działania. Mamy kłopoty ze zrozumieniem końcowych nawróceń wielkich krzywdzicieli, którzy jedną się z Bogiem i – jak głosi nauka Kościoła – otrzymują nagrodę w niebie.

W latach sześćdziesiątych poprzedniego stulecia sąd przysięgłych w Paryżu wydał wyrok śmierci na młodego chłopca, Jacques’a Fescha (1930-1957). Ten młody człowiek, zdecydowany ateista, wychowany z dala od jakichkolwiek zasad moralnych, napadł na kantor, śmiertelnie ranił właściciela, a w czasie ucieczki zastrzelił policjanta i poranił wielu z tych, którzy go usiłowali dopaść i oddać w ręce policji (25 lutego 1954 r.). Dla ujętego i osadzonego w więzieniu rozpoczęły się najpierw lata buntu, potem pogłębiającej się stopniowo zadumy nad złem swojego życia, czas coraz bardziej świadomego poszukiwania Boga, a wreszcie czas nawrócenia (marzec 1955 r.). W ostatnią noc przed egzekucją napisał w dzienniku: „Za pięć godzin zobaczę Jezusa”. Kiedy po latach arcybiskup Paryża odwiedzał skazanych w tym samym więzieniu – wspominając tego nawróconego, wtedy już dobrze znanego skazańca – powiedział, że gdyby kiedyś doszło do jego kanonizacji, byłaby to druga w historii kanonizacja człowieka skazanego na śmierć. Pierwszej dokonał sam Chrystus, kiedy z krzyża zapewnił razem z Nim ukrzyżowanego łotra o zbawieniu. „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze mną będziesz w raju” (Łk 23,43). Ten także nawrócił się dosłownie w ostatniej chwili swego życia i także otrzymał ów umówiony denar życia nieśmiertelnego.

Drodzy bracia i siostry, my wszyscy, przez sam fakt przyjęcia na świat, zawieramy taką umowę o życiu i pracy w winnicy Bożej i o zapłacie za nią – właśnie w wysokości jednego denara – który to oznacza nieśmiertelne życie w Bogu, a więc zapłatę najwyższą. Dla jednych jest to zapłata za zaledwie kilka pierwszych młodych lat, dla innych – za utrudzenie całego długiego życia.

Z pewnością jest nam trudno to zrozumieć. Zawieramy to jednak Bogu. Jego myśli i Jego drogi są nieco inne niż nasze myśli i drogi. Zawierzmy jednak Jego Bożej Opatrzności i miłości. I bądźmy ostrożni w sądzeniu i wydawaniu ocen. Pamiętajmy o konkluzji dzisiejszej ewangelii: „Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi” (Mt 20,16).

2. Rozbicie jedności Kościoła – reformacja

W naszej wędrówce przez wieki jesteśmy na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych. W życiu Kościoła przełom ten został spowodowany przez reformację: wystąpienia Lutra, Kalwina i Zwingliego. Po raz drugi w dziejach Kościoła dokonano schizmy. Powstały Kościoły protestanckie i Kościół anglikański. Nastąpił rozłam w doktrynie i praktyce liturgicznej Kościoła. Zwolennicy reformatorów Lutra i Kalwina odwrócili się od strony instytucjonalnej Kościoła. Podważono katolicką naukę o sakramentach, zwłaszcza o sakramencie Eucharystii, pokuty i kapłaństwa. Można pytać, kto zawinił, że ów rozłam nastąpił. Z pewnością wina leżała po stronie tych, którzy za mało robili na rzecz potrzebnej reformy Kościoła, ale wina była także po stronie reformatorów, którzy posunęli się za daleko, wylali dziecko z kąpielą i pod koniec realizowali niekiedy prywatne, ambicjonalne cele. Z przykrością, ale w poczuciu prawdy musimy powiedzieć, że na przełomie czternastego i piętnastego wieku spełniła się zapowiedź Bożej przestrogi z dzisiejszego fragmentu Księgi Ezechiela: „Rozproszyły się owce moje, bo nie miały pasterza [...]; pasterze zaś nie szukali owiec moich, bo pasterze sami siebie paśli, a nie paśli moich owiec” (Ez 34,5.8). Niektórzy pasterze, widząc, co się dzieje, widząc, że owczarnia Chrystusa się rozprasza i ulega podziałowi, poderwali się do działania, do reformy Kościoła i jego odnowy. Do Trydentu zwołano sobór powszechny, który z przerwami obradował osiemnaście lat (1545-1563). Sobór

odrzuć doktrynę reformatorów i wyłożyć naukę katolicką o prawdach wiary podważanych przez protestantów. Powołał do istnienia instytucję seminariów duchownych, powołanych, aby przygotowywać kandydatów do kapłaństwa. Ważnym wydarzeniem w życiu Kościoła szesnastego wieku było powstanie zakonu jezuitów. W Hiszpanii pojawili się wielcy mistycy: św. Jan od Krzyża i św. Teresa z Ávila.

Polska w porównaniu z krajami zachodnimi Europy nie poddawała się tak łatwo myśli protestanckiej. Zawdzięczamy to kultowi maryjnemu i postawie naszych biskupów, wśród których największą sławę zyskał kard. Stanisław Hozjusz, biskup warmiński, uczestnik Soboru Trydenckiego. Za jego też sprawą w roku 1563 pojawił się w Polsce pierwszy nuncjusz papieski. Kard. Hozjusz wpłynął na króla Stefana Batorego tak, że na synodzie prowincjonalnym w Piotrkowie, w 1577 roku przyjęto w Polsce uchwały trydenckie.

Dodajmy jeszcze, że pierwsze ćwierćwiecze szesnastego wieku było czasem szczytu rozwoju zakonu paulinów, który w krajach Europy, a nawet w Palestynie i Egipcie w ośmiu prowincjach utrzymywał 300 klasztorów. Klęska wojska węgierskiego pod Mohaczem w 1526 roku przyniosła wielkie spustoszenie zakonu. Turcy zburzyli dziesiątki klasztorów, spłonęły archiwa i biblioteki, wielu zakonników poniosło śmierć męczeńską. Negatywny wpływ wywarł też na zakon okres reformacji. Po klęskach na Węgrzech centrum życia zakonnego zaczęło powoli przesuwac się w stronę Jasnej Góry.

3. Wnioski na dziś z ewangelii dnia i z wydarzeń szesnastego wieku

a. Sugestie wypływające z ewangelii dnia

– Z przypowieści o robotnikach w winnicy możemy wysnuć prawdę, że nikomu z nas nie wolno się uważać za lepszego od innych. Ten błąd popełnili robotnicy, którzy pra-

cowali w winnicy od samego rana. Otóż jeśli ktoś z nas ma to szczęście, że służy Bogu od swojej młodości i zachowuje Boże przykazania, niech za to Panu Bogu dziękuje, ale niech się z tego powodu nie uważa za lepszego od innych – nawet od tych, którzy może daleko odeszli od Boga i nie liczą się z Jego przykazaniami. Jednakże warto modlić się za tych ludzi, ażeby przynajmniej za pięć dwunasta trafili do celu, zawinęli do portu, gdzie się czci i kocha Pana Boga.

– Dzisiejsza przypowieść potwierdza to, że odzywa się w nas poczucie sprawiedliwości, które bywa niezaspokojone. W takiej sytuacji ważne są dwa zadania: z jednej strony winniśmy pielęgnować pragnienie sprawiedliwości, bo do tego wezwał nas Chrystus w czwartym błogosławieństwie, z drugiej jednak strony – w sytuacji gdy na ziemi praktyka sprawiedliwości i jej zachowanie jest niedoskonałe, ułomne – trzeba przetrzymać ból niesprawiedliwości, bo każde cierpienie dla sprawiedliwości będzie przez Boga policzone i nagrodzone.

b. Wnioski z wydarzeń dziejów Kościoła szesnastego wieku

– Wiek szesnasty – jak sobie przypomnieliśmy – był wiekiem reformacji. Reforma była nieudana, gdyż ponownie nastąpił podział owczarni Chrystusa. Z Kościoła katolickiego wyłoniły się Kościoły protestanckie i anglikańskie. To rozbitcie stało się – i do dziś pozostaje zgorzaniem, z którym nie może sobie poradzić ruch ekumeniczny. Z tego, co się wówczas stało, możemy wyciągnąć dwie wskazówki. Wskazówka pierwsza: każdą dobrą reformę należy zaczynać od odbudowy człowieka. To właśnie człowiek najpierw powinien być reformowany, a nie struktury kościelne czy mienie materialne. Trzeba człowieka dźwignąć z upadku, zafascynować go Panem Bogiem i Ewangelią Chrystusa. Dobra reforma świata musi przechodzić przez serce, przez wnętrze człowieka. Wskazówka druga: każdą reformę na-

leży zaczynać od zmiany samego siebie. Było i jest wielu reformatorów, którzy są nastawieni na reformę drugich. Niektórzy dzisiejsi medialni reformatorzy aż się palą do reformy dzisiejszego Kościoła. A Kościół zaopatrzony w światło i moc Ducha Świętego potrafi się sam zreformować. Ma ku temu sprawdzone środki.

Ty także: jeśli jesteś mężem, żoną, babcią, dziadkiem, teściową, kapłanem, osobą samotną – zaczynaj naprawę świata i Kościoła od reformy samego, samej siebie. Znasz z pewnością odpowiedź bł. Matki Teresy z Kalkuty, która na pytanie dziennikarza, co należy zmienić dziś w Kościele, odpowiedziała: mnie i siebie.

Jasna Góra, kaplica Cudownego Obrazu, jasnogórskie konfesjonały – to sprawdzone i skuteczne miejsce odradzania duchowego człowieka, moralnej i religijnej naprawy naszego narodu. Wie o tym Polska, dlatego tu ciągnie, dlatego tu pielgrzymuje.

– W piętnastym wieku niektórzy gorszyli się postawą pasterzy Kościoła. I dziś nieugruntowani w wierze gorszą się jakimś upadkiem księdza czy jakimś nieestosownym zachowaniem osoby duchownej. Niektórzy nawet tym tłumaczą zaniechanie swoich praktyk religijnych i zachowywania dystansu do Kościoła. Wszystkim tym trzeba przypomnieć pouczenie św. Pawła o skarbie i naczyniu glinianym. Wartość skarbu nigdy nie zależy od naczynia, w którym się znajduje. Wartość skarbu płynie z niego samego, a nie z naczynia, nawet najdroższego. Wartość daru, który przekazuje kapłan w posłudze sakramentalnej, nie zależy od niego, od tego, jakim jest naczyniem dla tego daru, ale od samego Dawcy daru, czyli od Pana Boga. Przypomnijmy słowa św. Pawła Apostoła: „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4,7).

Drodzy bracia i siostry, nie mieszajmy nigdy skarbu z naczyniem. Skarb jest z Boga, natomiast naczynie jest ludz-

kie, czasem bardzo kruche. Świeccy bracia i siostry, módlcie się, aby te naczynia dla skarbu Bożego były jak najmocniejsze, módlcie się za nas, wypraszać dla waszych kapłanów łaskę świętości.

Maryjo, jasnogórska Matko i Królowo! Na miejscu poświęconym Twoją obecnością składamy dziś na ołtarzu Chrystusa naszą wdzięczność za kapłanów, szczególnie za ojców paulinów, którzy przez wieki na tym miejscu pomagają dźwigać się i odradzać duchowo zagubionym ludziom. Do wdzięczności dodajemy prośbę: niech Jasna Góra pozostanie nadal miejscem duchowego odradzania się człowieka i narodów. Niech łaski tej odnowy dostępują także nasi pastarze: biskupi i kapłani, którzy tu przyjeżdżają. O to Cię prosimy, Matko Najwyższego Kapłana, Dobrego Pasterza. Amen.

Zaproszeni na ucztę przez ojca i posłani do czynienia miłosierdzia

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”
(Mt 5,7)

Dzień piąty, czwartek, 21 sierpnia 2008 r. – wersja I

Na Jasnej Górze trwa Narodowa Nowenna przed uroczystością Matki Bożej Częstochowskiej. Przypomnę, że w ramach tej nowenny, w czasie Mszy Świętej przedpołudniowej o godzinie jedenastej, naszą refleksję nad słowem Bożym łączymy z przesłaniem kolejnych błogosławieństw ewangelicznych, a w czasie Mszy Świętych wieczornych, sprawowanych na Jasnej Górze o godzinie 18.30, odnosimy się do najważniejszych wydarzeń dziejów Kościoła z ostatnich siedmiu wieków historii. W historii biblijnej i w historii Kościoła szukamy mądrości i wskazówek dla dzisiejszego życia. Dziś ubogacimy się treścią piątego błogosławieństwa: „Bło-

gosławieni miłośnierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

1. Przesłanie ewangelii dnia (Mt 22,1-14)

W ewangelii dzisiejszej Chrystus opowiada o uczcie, którą król wyprawił swojemu synowi i wysłał na nią zaproszenie do wielu, aby przybyli ucztować radośnie razem. Zaproszeni zlekceważyli zaproszenie gospodarza. Król się bardzo zdenerwował i kazał ukarać tych, którzy nie chcieli przyjść. Kazał wprowadzić innych na ucztę, by cała sala wypełniła się biesiadnikami. I znowu stało się coś nieoczekiwanego i niepokojącego. Wśród biesiadników król spotkał człowieka, który nie był ubrany w strój weselny. I znowu wpadł w gniew, i okazał swoje niezadowolenie.

Owa przypowieść poucza nas, że jesteśmy ciągle zapraszani na ucztowanie z Bogiem. Taką najczęstszą ucztą, w której uczestniczymy i na której ucztujemy z Bogiem, jest Msza Święta – Eucharystia. Rozpoznajemy to po tym, że podczas Eucharystii jest nam dawany pokarm i napój.

Wsluchując się uważnie w dzisiejszą przypowieść, dowiadujemy się, że na ucztowanie z Bogiem przychodzi się w odpowiednim stroju, przychodzi się w szacie godowej.

Wiemy, że ta odświętna szata godowa to nie tyle nasze odświętne ubranie, święteczna suknia, płaszcz, buty, ale to przede wszystkim odświętna szata naszego wnętrza, naszego serca. Święteczny strój człowieka, zdążającego na spotkanie z Chrystusem na uczcie eucharystycznej, to właśnie czyste sumienie, czyste serce. Ozdobę tej szaty stanowią piękne, szlachetne przymioty ludzkiego serca: silna wiara, niezłomna nadzieja, płomienna miłość, dobre uczynki, ciche znoszenie upokorzeń, cierpień.

Nasze uczestniczenie w Eucharystii winno nas przysposabiać do uczynków miłości, do miłosierdzia, do służby. Przypomnijmy, że na pierwszej Mszy Świętej w Wieczerniku

Chrystus wstał od wieczerzy, przepasał się i umywał nogi uczniom. Przez ten gest chciał oznajmić, że od modlitwy i przyjmowania Ciała Pańskiego należy przechodzić do służby.

Służących drugim, miłosiernych, Chrystus nazywa błogosławionymi i obiecuje im dar miłosierdzia Bożego: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

2. „Błogosławieni miłosierni”

Miłosierdzie Boże zostało przypomniane w ostatnich czasach za sprawą św. Faustyny (1905-1938). Chrystus wybrał tę prostą siostrę zakonną, aby przypomnieć dzisiejszemu Kościołowi i światu o nieskończonym miłosierdziu Bożym wobec człowieka. Kościół przyjął jej orędzie o Bożym miłosierdziu, otrzymane od Chrystusa. W szczególności sposób przejął je i rozpowszechnił sługa Boży Jan Paweł II.

Przypomnienie prawdy o Bożym miłosierdziu ma dwa główne cele. Pierwszym z nich jest uświadomienie ludziom, jak wielkie jest Boże miłosierdzie i jak bardzo od początku ogarnia ono człowieka i cały świat. Drugim zaś jest uwrażliwienie człowieka na potrzeby drugich i czynienie miłosierdzia na co dzień.

Gdy wnikamy w historię zbawienia, możemy zauważyć, że miłosierdzie Boże objawiało się na całej jej przestrzeni, a więc w dziele stworzenia, wcielenia i odkupienia. Z Pisma Świętego dowiadujemy się, że świat został stworzony przez Boga z miłości. Ta miłość Boża do stworzenia przybrała kształt miłosierdzia, z chwilą gdy człowiek popełnił grzech, gdy sprzeciwił się prawu danemu przez Stwórcę. Po upadku człowieka Bóg nie odwrócił się od niego, ale obdarzał go odtąd miłością miłosierną, czyli miłosierdziem. W encyklice *Dives in misericordia* Ojciec Święty Jan Paweł II podkreślił to w słowach: „Miłosierdzie jest bowiem nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem, a zara-

zem właściwym sposobem jej objawiania się i realizacji wobec rzeczywistości zła, które jest w świecie, które dotyka i osacza człowieka, które wdziera się również do jego serca i może go «zatracić w piekle» (Mt 10,28)” (DM 7). Na podstawie tego tekstu możemy wyjaśnić, kiedy miłość staje się miłosierdziem. Otóż miłosierdzie jest to dar miłości adresowany dla kogoś, kto nań nie zasługuje, kto jest pogrążony w jakimś złu. Nie mówimy np. że miłość matki jest miłosierdana wobec dobrego, posłusznego dziecka. Ona otacza go miłością, a nie miłosierdziem. Jednakże może zdarzyć się, że dziecko wykroczy przeciw matce i zasłuży na naganę czy nawet na karę. Wtedy właśnie miłość matki do dziecka zyskuje rys miłosierdzia. Podobną miłością miłosierną, ale w o wiele większym wymiarze, obdarza nas Bóg, jako że wszyscy jesteśmy wobec Niego grzesznikami.

Szczytowym przejawem miłosierdzia Boga wobec człowieka jest wcielenie Syna Bożego, Jego zamieszkanie w postaci ludzkiej na ziemi i Jego dzieło odkupienia. Chrystus powiedział do Nikodema: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Wcielony Syn Boży jest objawieniem miłosierdzia Ojca. To objawienie dopełniło się w dziele odkupienia: w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa.

3. Wezwani do praktykowania miłosierdzia w czynie, słowie i w modlitwie

Zapytajmy teraz o nasze zobowiązania i zadania wobec doznawanego od Boga miłosierdzia, czyli o naszą odpowiedź na otrzymywane miłosierdzie. Pierwszą powinnością jest przyjmowanie postawy wdzięczności wobec Boga za ten dar. Jednakże na wdzięczności nie można poprzestać. Sam bowiem Bóg wzywa nas w Piśmie Świętym: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,36); „Błogosławieni

miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”; „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary” (Mt 9,13; 12,7); „Bądźcie nawzajem dla siebie dobrzy i miłosierni” (Ef 4,32); „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie” (Kol 3,12).

Świadczenie miłosierdzia w świecie może wyrażać się w potrójnej formie: w czynie, w słowie i w modlitwie.

a. Miłosierdzie wyrażane w czynach

Jest to podstawowa, najważniejsza forma świadczenia miłosierdzia. Kościół od wieków zachęcał do pełnienia uczynków miłosierdzia. W dawnym katechizmie były wyróżniane uczynki miłosierne względem duszy i uczynki miłosierne względem ciała. Warto je przypomnieć. Uczynki co do duszy to: grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wąpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych; natomiast uczynki miłosierne co do ciała to: łaknących nakarmić, pragnących napić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych grzebać. Te wszystkie uczynki nie straciły nic na aktualności.

b. Miłosierdzie wyrażane w słowach

Ludzkie słowo może być też bardzo skutecznym i doniosłym sposobem okazywania i głoszenia miłosierdzia. Nasze słowo może być przecież nie tylko nośnikiem prawdy, ale także miłości. W duchu miłosierdzia chrześcijańskiego możemy poprzez nasze słowo nieść miłość w formie pocieszania, podnoszenia na duchu, w formie udzielania dobrych rad, także w formie przebaczenia tym, którzy nam zawinili. Możemy sobie przypomnieć ludzi, którzy nas pocieszali w naszych utrapieniach, którzy nas podnosili na duchu, gdyśmy byli przywaleni jakimś nieszczęściem. Gdy ktoś nam

przychodzi z pomocą w ciężkiej sytuacji życia, to jakby za-
błysło nam światło słońca. Cenimy sobie ludzi, którzy nas
obdarzają życzliwym słowem, którzy potrafią doradzić, tak-
że wstawić się za nami, gdy nas ktoś atakuje. Sami też nie
żałujemy słów dobroci i wsparcia dla cierpiących i pokrzyw-
dzonych.

c. Miłosierdzie wyrażane w modlitwie

Ojciec Święty Jan Paweł II na podstawie *Dzienniczka św.*
siostry Faustyny tak często przypominał, jak bardzo dzisiej-
szy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia. W czasie konse-
kracji Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach,
17 sierpnia 2002 roku mówił: „Na wszystkich kontynentach
z głębin ludzkiego cierpienia zdaje się wznosić wołanie o mi-
łosierdzie. Tam gdzie panuje nienawiść, chęć odwetu, gdzie
wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski mi-
łosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca i rodzi pokój.
Gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrze-
ba miłosiernej miłości Boga, w której świetle odsłania się
niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Po-
trzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świe-
cie znalazła kres w blasku prawdy”.

W *Koronce do Miłosierdzia Bożego* wypowiadamy słowa:
„Ojczy Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bó-
stwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego, Jezusa
Chrystusa, na przebłaganie za grzechy nasze i całego świa-
ta. Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całej-
go świata”.

Ojciec Święty Jan Paweł II, zapytany kiedyś przez dzien-
nikarza, o co najczęściej się modli, odpowiedział krótko:
„O miłosierdzie Boże dla świata”.

Maryjo Jasnogórska, wśród licznych tytułów, jakie Ci
nadajemy, jest tytuł Matki Miłosierdzia. Na Bożym ołtarzu,
przed Tobą, kładziemy dziś tu naszą wdzięczność za dozna-

ne dotąd miłosierdzie Boże i dołączamy prośbę, abyśmy potrafili szerzyć miłosierdzie w naszym życiu: w czynach, w słowie i w modlitwie. Maryjo, Matko Miłosierdzia, módl się za nami. Amen.

Od uczestniczenia do życia Eucharystią – potrzeba obrony wartości religijnych i narodowych

Dzień piąty, czwartek, 21 sierpnia 2008 r. – wersja II

Trwa nasza wielka modlitwa i refleksja w ramach Narodowej Nowenny przed uroczystością Matki Bożej Częstochowskiej. Zapraszamy się w tej chwili do refleksji nad dzisiejszą ewangelią, a potem do spojrzenia na przesłanie wydarzeń siedemnastego wieku dla naszego dwudziestego pierwszego stulecia.

1. Przesłanie ewangelii dnia (Mt 22,1-14)

Jesteśmy bardzo radzi, że właśnie w czwartek wieczorem możemy słuchać ewangelii o ucztach, bowiem każdy czwartek jest małą pamiątką uczyty Wieczernika, poprzedzającej mękę i śmierć Chrystusa.

Pismo Święte opowiada nam o różnych ucztach. W wielu z nich brał udział sam Syn Boży, Jezus Chrystus. Dla przykładu wymienimy tu: wesele w Kanie Galilejskiej, ucztę u celnika Mateusza, ucztę u Zacheusza, spotkanie przy stole u pewnego faryzeusza, wreszcie ucztę w Wieczerniku, którą popularnie nazywamy Ostatnią Wieczerzą. W ewangelii dzisiejszej Chrystus opowiada o ucztach, jaką król wyprawił swojemu synowi i na którą wysłał zaproszenie do wielu, aby przybyli razem radośnie ucztować. Zaproszeni zlekceważy-

li zaproszenie gospodarza. Król bardzo się zdenerwował i kazał ukarać tych, którzy nie chcieli przyjść. Kazał wprowadzić innych na ucztę, by cała sala zapełniła się biesiadnikami. I znowu stało się coś nieoczekiwanego i niepokojącego. Wśród biesiadników król spotkał człowieka, który nie był ubrany w strój weselny. I znowu się rozgniewał, i okazał swoje niezadowolenie.

Owa przypowieść poucza nas, że jesteśmy ciągle zapraszani na ucztowanie z Bogiem. Taką najczęstszą ucztą, w której uczestniczymy i na której ucztujemy z Bogiem, jest Msza Święta – Eucharystia. Rozpoznajemy to po tym, że podczas Eucharystii jest nam dawany pokarm i napój.

Wsluchując się uważnie w dzisiejszą przypowieść, dowiadujemy się, że na ucztowanie z Bogiem przychodzi się w odpowiednim stroju, przychodzi się w szacie godowej. Ta odświętna szata godowa to nie tyle nasze odświętne ubranie, świąteczna suknia, płaszcz, buty, ale to przede wszystkim odświętna szata naszego wnętrza, naszego serca. Świąteczny strój człowieka, zdążającego na spotkanie z Chrystusem na ucztę eucharystycznej, to właśnie czyste sumienie, czyste serce. Ozdobę tej szaty stanowią piękne i szlachetne przymioty ludzkiego serca: silna wiara, niezawodna nadzieja, płomienna miłość, ciche znoszenie upokorzeń i cierpień, służba drugim. Ztroskani o zewnętrzne szaty, zapatrzeni w nowoczesny wystrój mieszkań, urzędów, sklepów i ulic, tak łatwo możemy zapomnieć o potrzebie stroju weselnego dla naszej duszy. Może się zdarzyć tak, że pod piękną modną kreacją znajduje się bardzo brudna i brzydka dusza, wewnątrz człowieka wypełnione grzechami i wadami. A może i z kolei być tak, że pod przepoconymi ubraniami roboczymi, pod zwykłymi płaszczami kryje się wspaniały strój duszy. Ideałem byłoby, gdyby naszej estetyce zewnętrznej, schludnemu, czystemu, skromnemu strojowi zewnętrznemu odpowiadał, towarzyszył piękny, ozdobiony dobrocią i miłością strój wewnętrzny.

2. Wiek siedemnasty – podniesienie prestiżu Jasnej Góry w czasie potopu szwedzkiego

Naszą refleksją historyczną obejmujemy dziś siedemnasty wiek. W filozofii europejskiej był to wiek wielkich systemów, które zapoczątkował Kartezjusz, nazywany ojcem filozofii nowożytnej, ojcem filozofii podmiotu, świadomości, ojcem nowożytnego racjonalizmu i subiektywizmu. W nauce był to wiek licznych odkryć, zwłaszcza w dziedzinie fizyki, astronomii, geometrii, matematyki, medycyny. W pierwszej połowie tego stulecia środkową Europę zniszczyła wojna trzydziestoletnia (1618-1648). W naszej narodowej historii był to także wiek narodowych batalii: czas potopu szwedzkiego, czas wojen polsko-kozackich, czas słynnej odsieczy wiedeńskiej (1683).

W historię potopu szwedzkiego jest wpisana obrona Jasnej Góry pod przywództwem ojca Kordeckiego. Wydarzenie to wywarło niezwykle wpływ na bieg wydarzeń narodowych, w szczególności sposób przyczyniło się do rozstawienia Jasnej Góry. Można powiedzieć, że od siedemnastego wieku zakon pauliński przeżywał swój rozkwit na polskiej ziemi. Na terenie naszego kraju powstało w tym wieku sześć nowych jego placówek: w Konopnicy (1632), w Łęczeszczach (1639), św. Barbary w Częstochowie (1646), w Topolnie (1658), w Warszawie (1661) i we Włodawie (1698). Ojcowie paulini weszli w bardzo żywy i prężny okres działalności apostołowskiej, nauczania ludu przez misje. Oddawali się również pracy naukowej. Niejednokrotnie stawali na czele narodowych zrywów, jako obrońcy wartości religijnych i narodowych. Zakonnicy poszerzali swą działalność duszpasterską, otaczając opieką chorych i cierpiących.

Odnotujemy także w tym wieku słynne śluby króla Jan Kazimierza, złożone 1 kwietnia 1656 roku w katedrze lwowskiej przed obliczem Matki Bożej Łaskawej. W tym też czasie przyjął się tytuł Matki Bożej Królowej Polski. Przyczy-

niła się do tego – jak mówią historycy – m.in. rozpowszechniana przez wielkiego kanclerza litewskiego, Albrychta, relacja Stanisława Radziwiłła o widzeniu jezuity Juliusza Mancinello, któremu Maryja miała powiedzieć: „nazywaj mnie Królową Polski”. Oficjalnie tytułem tym nazwał Maryję król Jan Kazimierz w tekście wspomnianych ślubów lwowskich.

3. Aplikacja ewangelicznego przesłania i wydarzeń Kościoła polskiego siedemnastego wieku do teraz i jutra naszego życia

a. Sugestie z ewangelii dnia

– Uczta Pańska trwa. Pan nie przestaje nas zapraszać. Boże zaproszenie jest permanentne. Bóg chce z nami ucztować, przebywać nie tylko kiedyś w wieczności, ale także tu, na ziemi.

– Nie wolno Bogu odmawiać. Nie wolno się wymawiać ani podawać różnych powodów naszego opuszczania uczty z Panem Bogiem. Z dzisiejszej przypowieści wynika, że Bóg nie lubi, jak mu ludzie odmawiają, jak gardzą Jego zaproszeniem. A popatrzmy, jak to u nas jest, jak wielu ludzi się wymawia i odmawia udziału w uczcie. Na wizytacjach duszpasterskich w parafiach księży proboszczowie składają relację z życia religijnego swoich parafii, m.in. informują, jaki procent mieszkańców parafii uczestniczy regularnie w niedzielnej Mszy Świętej. Przeprowadza się też w tej dziedzinie badania socjologiczne. Okazuje się, że w niektórych parafiach, np. w diecezjach Polski południowo-wschodniej, liczba uczestników w niedzielnej Eucharystii przekracza 50 proc., ale są też regiony Polski, w których nie sięga nawet 20 proc. A więc faktycznie: wielu odmawia.

– Na ucztę z Panem Bogiem przychodzimy zawsze w odświętnej szacie, nie tylko tej zewnętrznej, ale przede wszyst-

kim tej wewnętrznej. Jeśli szatę pobrudziłeś, jeśli wymazałeś w błocie grzechu, nałogu, to trzeba się umyć, trzeba ubranie, garnitur, suknię wyprać. Bóg ma wszelkie proszki na zmycie brudu, na usunięcie plam grzechu. Dlatego nie lekceważmy Bożej przestrogi. Przypomnijmy jeszcze raz, że król bardzo się rozgniewał, gdy zobaczył na sali weselnej człowieka niemającego stroju weselnego. Raz jeszcze podkreślimy, że chodzi tu przede wszystkim o strój duchowy, o strój naszego serca i naszego umysłu.

– Na uczcie Pańskiej warto być. Tu bowiem otrzymujemy pokarm, w którym tkwi życiodajna moc. Przypomnijmy bardzo ważne słowa św. Pawła, patrona obecnego roku: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Ze wszystkim sobie damy radę, gdy będziemy od Boga przyjmować Jego umocnienie.

Spotykamy dziś coraz więcej ludzi narzekających. Niektórzy mówią: „Ja już nie wytrzymuję, ja już znajduję się u kresu sił. O mnie chyba już Bóg zapomniał, albo w ogóle Go nie ma, bo gdyby był, to przecież lepiej by mi się wiodło”. Co takim powiedzieć? – próbować przekonać do Eucharystii. Tych, którzy Eucharystię przeżywają dobrze, nikt nie jest w stanie pokonać. Ci wszystko zdołają przetrzymać: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Dlatego przychodźmy na Ucztę Baranka, nabierajmy mocy, byśmy wszystkiemu mogli sprostać razem z Tym, który nas umacnia.

– Gdy z przypowieści dowiadujemy się o potrzebie posiadania odpowiedniej szaty godowej, możemy popatrzeć na Jasną Górę jako na taką moralną pralnię brudnej bielizny duchowej (myślę, że ojciec generał wybaczy mi to porównanie), albo też – lepiej powiedzieć – jako na narodową szatnię przywdziewania czystych, duchowych szat. Ileż ludzi na tym miejscu w ciągu wieków dźwignęło się z nizin swego życia. Ileż doświadczyło na tym miejscu prawdziwości słów: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

b. Przesłanie wieku siedemnastego dla naszego pokolenia

Wiek siedemnasty był dla nas pod pewnym względem wiekiem wielkiej chwały. Rzeczpospolita Obojga Narodów była w tym czasie napadana przez sąsiadów z północy i z południowego wschodu. Prawie wszystkie wojny prowadzone na ziemiach polskich, jak również walki z udziałem Polaków miały charakter obronny. Kulminacją tej obrony była tu, na Jasnej Górze, w roku 1655.

Druga wielka batalia obronna w tym wieku miała miejsce pod Wiedniem w roku 1683. Tutaj chodziło już o obronę całej chrześcijańskiej Europy przed islamem. Nie było sprawą przypadku, że król Jan III Sobieski wyruszał na odsiecz właśnie stąd. W Sali Rycerskiej są obrazy, które to przypominają.

Ta pierwsza, tutejsza, jasnogórska obrona, jak również druga, wiedeńska, była to obrona wartości chrześcijańskich, katolickich, narodowych.

Siostry i bracia, cały czas w naszym życiu trzeba nam czegoś bronić, trzeba bronić zagrożonych wartości, tak w życiu osobistym i rodzinnym, jak i publicznym oraz narodowym. Ojciec Święty sługa Boży Jan Paweł II w Gdańsku, na Westerplatte w 1997 roku mówił do młodzieży o potrzebie obrony jakiegoś osobistego Westerplatte.

Wiek siedemnasty przypomina nam, że trzeba bronić sprawdzonych wartości, zwłaszcza religijnych, moralnych i narodowych. Jakże to przykre, że tych, którzy stają w obronie tych wartości, dziś się krytykuje, a nawet ośmiesza. Tak jest np. z Radiem Maryja, Telewizją Trwam, z „Naszym Dziennikiem”, z „Niedzielą” czy innymi katolickimi mediami. Jakże możemy mieć zaufanie do tych, którzy to czynią. Gdy na to patrzymy, wówczas nasuwa się pytanie: czyżby nam zaczęło brakować instynktu samozachowawczego, czy może wchodzi tu w grę jakaś celowa akcja, wymierzona w dobro Kościoła i narodu?

Zobaczcie, jak Europa Zachodnia tanio sprzedaje swoje chrześcijaństwo, pozbywa się tego, czegośmy bronili w poprzednich wiekach. Miejmy oczy otwarte. Nie dajmy się oszukiwać niektórym medialnym mentorom, którzy – jak na to wygląda – zapredali się jakimś nieprzyjaznym nam siłom.

Maryjo, jasnogórska Królowo Polski, pamiętasz ten czas, gdy to miejsce, na którym jesteśmy, było otoczone kordonem nieprzyjaciół. Ojcowie paulini, wtedy tu obecni, z o. Augustynem Kordeckim na czele, wsparci miłością do Ciebie i Twoim wstawiennictwem dali nam przykład obrony wielkich wartości. Wspieraj nas, byśmy i my strzegli tego dziedzictwa, dziedzictwa wiary, krzyża, Ewangelii, dziedzictwa narodu, a siłę do tego abyśmy czerpali z uczyty eucharystycznej, także z tej, którą teraz sprawujemy. Amen.

Maryja wzywa nas do służby i do czystości

„Błogosławieni czystego serca,
albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8)

Dzień szósty, piątek, 22 sierpnia 2008 r. – wersja I

Na szlaku naszej Narodowej Nowenny Jasnogórskiej przeżywamy dziś dzień maryjny, kiedy to czcimy Maryję jako naszą Królową. Z osobą Maryi dobrze nam będzie złączyć szóste błogosławieństwo Pana Jezusa, które brzmi: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8).

1. Przesłanie Bożego słowa: Maryja jako Służebnica Pańska, czyli Królowa (Iz 9,1-3.5-6; Łk 1,26-38)

W roku 1954, w cztery lata po ogłoszeniu dogmatu o wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny (1 listopada

1950 r.), kiedy Kościół powszechny obchodził 100. rocznicę ogłoszenia dogmatu niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny (8 grudnia 1854 r.), papież Pius XII dla uświetnienia tego jubileuszu ustanowił święto Najświętszej Maryi Panny Królowej. Na pierwszy rzut oka tytuł ten jakby nie przystawał do Matki Bożej, gdyż Maryja nazwała się służebnicą Pańską i stała się u kresu życia Chrystusa Mater Dolorosa, Matka Bolesną. Jednakże w Piśmie Świętym są teksty, które mówią o królowej. Przed tygodniem podczas uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny śpiewany był psalm: „Stoi królowa po Twojej prawicy”. Był także wtedy przypomniany Janowy obraz Niewiasty z jego Apokalipsy: „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a nad głową wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1).

Prawda o królewskiej godności Najświętszej Maryi Panny była obecna w Kościele od pierwszych wieków chrześcijaństwa. Zнали ją już ojcowie Kościoła. Papież Pius XII w encyklice *Ad coeli Reginam* (1954) przytacza teksty teologów, którzy Maryję nazywali Królową. Powołuje się także na formularze mszalne (Wniebowzięcie, Siedem Bolesci NMP, Maryi Panny z Lourdes), antyfony brewiarzowe (*Salve Regina*, *Ave Regina coelorum*, *Regina coeli laetare*) oraz *Litanie loretańską*, w której kilka ostatnich wezwań dotyczy Maryi Królowej.

Ewangelia dzisiejszego maryjnego święta prowadzi nas do Nazaretu. Maryja w scenie zwiastowania prezentuje się nam jako osoba, która rozważyła Boże słowo przyniesione przez anioła: „Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie” (Łk 1,29). Maryja ujawnia się także jako ktoś, kto docieka prawdy: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34). Wreszcie Maryja ukazuje się jako pokorna służebnica Pańska, przyjmująca w pełni Bożą propozycję, by zostać Matką Mesjasza: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). W słowach tych wyraziła zgodę na przyjęcie

woli Bożej. Przyjęcie postawy służebnicy Boga stało się podstawą nadania Maryi tytułu Królowej, królować bowiem w znaczeniu biblijnym – to znaczy służyć. Maryja nazwała się służebnicą Pańską. Całe życie służyła Bogu i Chrystusowi, a po Jego odejściu do nieba służy Kościołowi. Niesie wspomnienie uczniom Chrystusa, którzy przyzywają Jej pomocy. Mamy na to tak wiele dowodów w sanktuariach maryjnych, zwłaszcza tu, na Jasnej Górze. Świadczą o tym m.in. wota, które widzimy w ołtarzu głównym i na ścianach jasno-górskiej kaplicy. Świadczą o tym liczne tabliczki ze słowami wdzięczności za otrzymane łaski, które znajdujemy w sanktuariach maryjnych całego świata.

Zechciejmy dzisiaj tej naszej Matce i Królowej, która nam służy niesieniem pomocy – zechciejmy się Jej przypodobać i popatrzeć na piękny rys Jej życia, który jest Jej ozdobą. Jest to rys czystości. Na Maryi wypełniły się już słowa szóstego błogosławieństwa, którego treść chcemy dziś rozważyć: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”. Maryja ogląda Boga w chwale wniebowzięcia, gdyż była czystego serca.

2. „Błogosławieni czystego serca”

Drodzy pielgrzymi, zauważmy, że jako ludzie mamy spore kłopoty, by zachować ewangeliczną czystość, tak jak mamy kłopoty z ewangelicznym ubóstwem i posłuszeństwem. Przez wielu czystość bywa dziś pogardzana i wyszydzana. Diabeł korzysta dziś z osiągnięć technicznych człowieka, żeby wmówić ludziom, że Bóg się pomylił, wzywając ludzi do zachowywania czystego serca i czystego życia w celibacie, w bezżeństwie, przed małżeństwem i w małżeństwie. Wrogowie Pana Boga mówią, że są to postulaty przeciw ludzkiej naturze, by człowieka ograbić z radosnych, przyjemnych przeżyć. Stąd też kolorowa prasa, filmy, obrazki w internecie, młodzieżowe pisma proponują rozwiązłość, pełną swobodę

seksualną w imię wyzwolenia człowieka ze staroświeckich zwyczajów i zasad. Znamy konsekwencje takich działań: zabijanie poczętych dzieci, poranienie psychiczne matek, rozwody, ból opuszczonych dzieci, przeróżne konflikty, a nawet dramaty ludzkich sumień – czyli nowe formy zniewolenia. Potwierdza się prawidłowość, że kto się wyzwala z przykazań Bożych, wpada w nową niewolę, niszczy siebie i drugih.

Drodzy pielgrzymi, wobec nasilonej propagandy spokojnie mówimy, że Pan Bóg nie odwołał dotąd i nie odwoła w przyszłości swoich przykazań, które dał nam dla naszego dobra, dla naszej pomyślności i naszego szczęścia. To odwieczne spojrzenie na sferę popędu seksualnego i czystości Bóg potwierdził przez swojego Syna, Jezusa Chrystusa. Oto zauważmy: Jezus był bezżenny, czysty. Już na początku otoczył się ludźmi czystymi, dziewiczymi. Urodził się z niepokalanej, dziewiczej Matki, poddał się opiece dziewiczego Józefa, uczynił umiłowanym uczniem dziewiczego Jana, który jako jedyny z wybranych uczniów został pod krzyżem i tam Jezus oddał mu w opiekę swoją Matkę.

Beżzenność i czystość Jezusa nie wypływały z jakiejś pogardy dla miłości, także tej zmysłowej, erotycznej. Przecież ona też pochodzi od Boga. Jednakże Jezus ten rodzaj miłości chciał podporządkować miłości wyższej, doskonalszej, która winna wypełniać serce ludzkie, chciał powiedzieć, że człowiek prawdziwie może kochać tylko duchem, że ciało ma być wpisane w miłość duchową. Przestrzegana czystość jest znakiem zwycięstwa ducha nad ciałem, jest potwierdzeniem, że w człowieku duch może panować nad ciałem, że jest to jakiś znak wielkości człowieka w przyrodzie, bo żadne zwierzę nie jest zdolne do takiego opanowania.

Wiemy z doświadczenia, że czystość jest cnotą trudną, czasem nawet bardzo trudną, wymagającą wielu wyrzeczeń. W wielu przypadkach może być ciężką pokutą, która wymaga ogromnego samozaparcia, przynajmniej w pewnych sytuacjach czy okresach życia.

Czystość jest darem Bożym, o który trzeba pokornie prosić, ale jest też wielkim zadaniem, wymagającym od nas samoparcia, ostrożności, cierpliwości i pokory.

3. Przesłanie Maryi, naszej Królowej i Matki Najczystszej

Drodzy pielgrzymi, jakie wnioski wyciągniemy z tej refleksji poświęconej Maryi, naszej Królowej i Matce nieskalanej, najczystszej, dziewiczej?

– Podziękujmy dziś Matce Bożej tu, na Jasnej Górze, że jako nasza Królowa jest do naszych usług, że przez wieki na tym miejscu wyprosiła ludziom, którzy tu przybywali, wiele darów. Podziękujmy, że dzisiaj jest z naszym pokoleniem, że nas przyjmuje, że nam pomaga.

– Maryja jako Królowa chce być Królową naszych serc; chce mieć miejsce w naszych sercach, chce, żebyśmy na co dzień o Niej myśleli, do Niej kierowali nasze myśli i za Jej wstawiennictwem się modlili. Maryja będzie się cieszyć, gdy będziemy – na Jej wzór – służyć innym.

– Maryja jako Matka najczystsza może nam pomóc w zachowaniu czystości: w naszym życiu kapłańskim, zakonnym, samotnym, przedmałżeńskim, małżeńskim. Być może, że doświadczamy na co dzień w tej sferze życia różnych słabości, niepowodzeń, upadków. Co jest ważne, nie wolno przyzwyczajając się do grzechów, nie wolno poddawać się grzesznym przyzwyczajeniom, nałogom. Musimy zawsze wierzyć i mieć nadzieję, że może być lepiej. W tym wszystkim mamy Maryję po naszej stronie. Ona nas rozumie. Śpiewamy przecież o Niej: „Matka, która wszystko rozumie, sercem ogarnia każdego z nas”.

Prośmy Maryję nie tylko o dar czystości dla nas, ale prośmy także, żeby nam pomagała wychowywać w szacunku do czystości nasze młode pokolenie: dziatwę i młodzież, naszych przyjaciół, narzeczonych, małżonków.

Maryjo, nasza Królowo, Dziewico Niepokalana, patrzymy w Twoje święte oblicze i dziękujemy Ci, że jesteś dla nas, że tak jak kiedyś byłaś Służebnicą Pańską, tak dziś jesteś Służebnicą Kościoła, tak jak kiedyś służyłaś Chrystusowi, tak dziś służysz Kościołowi.

Maryjo, dziś gdy rozważaliśmy wartość czystości, potrzebę posiadania czystego serca, prosimy pokornie my, Twoje dzieci, pomóż nam zachowywać czystość naszych dusz i ciał. Znane są Ci nasze kłopoty i trudności w tym względzie. Mamy doświadczenie szatana, który „jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć” (1 P 5,8). Maryjo, prosimy: „przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”. Amen.

Maryja Królowa wzywa nas do służby i wierności Bogu

Dzień szósty, piątek, 22 sierpnia 2008 r. – wersja II

Patrzymy dziś na Matkę Najświętszą jako na naszą Królową. W sanktuarium jasnogórskim nazywamy Maryję Królową Polski, tu jest czczona przede wszystkim pod tym tytułem, a dziś przypominamy sobie, że jest Ona także Królową aniołów, patriarchów, proroków, apostołów, męczenników, wyznawców, dziewic, Królową wszystkich świętych. Wiemy, że Maryja jest Królową nie w sensie światowym, ale w sensie historiozabawczym, biblijnym, a w tym sensie królować – znaczy służyć.

Jesteśmy w szóstym dniu naszej Jasnogórskiej Nowenny Narodowej. W naszej refleksji przedpołudniowej staraliśmy się zauważyć, że na Maryi już wypełniły się słowa szóstego błogosławieństwa Pana Jezusa: „Błogosławieni czystego ser-

ca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8). Maryja ogląda Boga w chwale wniebowzięcia, gdyż była czystego serca.

Obecnie postać Maryi Królowej złączymy z naszą narodową historią osiemnastego wieku. Pod koniec z orędzia dzisiejszej ewangelii i z naszej osiemnastowiecznej historii wyciągniemy odpowiednie wnioski na temat naszego dzisiejszego dźwignania się ku Bogu.

1. Przesłanie ewangelii dnia (Łk 1,26-38)

Ewangelia dzisiejszego maryjnego wspomnienia prowadzi nas do Nazaretu. Maryja w scenie zwiastowania prezentuje się nam jako osoba, która rozważyła Boże słowo, przyniesione przez anioła: „Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie” (Łk 1,29). Ujawnia się także jako ktoś, kto docieka prawdy: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34). Wreszcie ukazuje się jako pokorna służebnica Pańska, przyjmująca w pełni Bożą propozycję, by zostać Matką Mesjasza: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). W tych ostatnich słowach Maryja wyraziła zgodę na zamieszkanie Syna Bożego na ziemi. Przyjęcie postawy służebnicy Pańskiej stało się podstawą nadania Maryi tytułu Królowej, gdyż – jak przed chwilą wspomnieliśmy – królować w znaczeniu biblijnym – to znaczy służyć. Maryja nazwała się służebnicą Pańską. Całe życie służyła Bogu i Chrystusowi, a po Jego odejściu do nieba służy Kościołowi. Niesie pomoc uczniom Chrystusa, którzy Ją wzywają. Mamy na to tak wiele dowodów w sanktuariach maryjnych, zwłaszcza tu, na Jasnej Górze. Świadczą o tym m.in. wota, które widzimy obok świętego wizerunku Czarnej Madonny i na ścianach jasnogórskiej kaplicy. Świadczą o tym także liczne tabliczki ze słowami wdzięczności za otrzymane łaski, które znajdujemy w sanktuariach maryjnych całego świata.

2. Główne narodowe wydarzenia w wieku osiemnastym

Drodzy dzisiejsi pielgrzymi, w osiemnastym wieku Maryja Jasnogórska była już bardzo mocno obecna w życiu religijnym naszego narodu. Przypomnijmy, że wiek ten jest nazywany wiekiem oświecenia. Przeszedł w warunkach bardziej pokojowych niż poprzednie. W świecie polityki pojawiły się nowe siły. W roku 1701 Prusy zostały królestwem, co stało się symbolem przyszłej potęgi Niemiec. W roku 1703 założono Petersburg – symbol przyszłej potęgi Rosji. W roku 1704 Anglicy zajęli Gibraltar – był to symbol przyszłej światowej potęgi Wielkiej Brytanii. Wiek osiemnasty był w polityce z jednej strony wiekiem absolutyzmu, z drugiej zaś – dążeń wolnościowych. Absolutyzm reprezentowali nasi sąsiedzi: Fryderyk Wielki, Katarzyna II, Maria Teresa. Doprowadzili do rozbiorów Polski i wykreślenia jej z mapy Europy. Ruchy wolnościowe objęły natomiast Stany Zjednoczone, które uzyskały niepodległość (1776). Dla Francji wiek osiemnasty był wiekiem absolutyzmu, ale zakończył się rewolucją (1789). Idee tej rewolucji, z jej bezbożnymi hasłami, niezwykle mocno oddziaływały na następne dwa wieki.

Dla naszego kraju wiek ten przyniósł niestety upadek obyczajów, kryzys moralności, kryzys rodziny, wychowania. Był to czynnik sprzyjający pozbawieniu nas suwerenności przez zaborców. W tym smutnym wieku musimy także odnotować jasne wydarzenie, jakim były obrady Sejmu Czteroletniego i Konstytucja 3 Maja. Konstytucja była wyrazem dążeń do ukrócenia samowoli, warcholstwa, prywaty, sprzedajności i egoizmu klasowego znacznej części magnaterii i uzależnionej od niej biedoty szlacheckiej. Była wysiłkiem w kierunku zachowania suwerenności Polski, choć już okrojonej po pierwszym rozbiorze. Po podpisaniu konstytucji zwolennicy naprawy Rzeczypospolitej w porywie entuzjazmu zanieśli króla Stanisława na ramionach do katedry warszawskiej. W Europie wszystkie światłe umysły chórem

niezliczonych pochwał przyjęły wieść o pokojowym zrywie Polaków, który się obył bez rozlewu krwi. Można powiedzieć, że Polska na pewien czas stała się bohaterem numer jeden cywilizowanego świata. Jednakże caryca Katarzyna, w zмовie z królem pruskim, postanowiła nie dopuścić do uzdrowienia organizmu Rzeczypospolitej. Na zaproszenie sprzedajnych zdrajców kraju przysłała brutalna interwencja. Za parę lat Polskę wykreślono z mapy Europy. Wydawało się wówczas, że Polska stała się wielkim tragicznym cmentarzyskiem prawdy, sprawiedliwości i wolności. Jednakże ludzie ewangelicznej wiary wiedzieli, że słowo, które pochodzi od Boga, słowo prawdy, sprawiedliwości, wolności i autentycznej miłości, nie może umrzeć na wieki. Jeżeli nawet zostanie ukrzyżowane, pogrzebane i przywalone kamieniem przemocy, wstanie z grobu⁷.

Popatrzymy jeszcze na ludzi tego czasu w białych paulińskich habitach. Jest tu do odnotowania rok 1717. Ósmego września tegoż roku jasnogórski wizerunek *Czarnej Madonny* został ozdobiony koronami. Była to pierwsza koronacja obrazu Matki Bożej poza Rzymem. U schyłku osiemnastego wieku polska prowincja paulinów liczyła ponad osiemdziesiąt klasztorów, rezydencji, parafii i administratur. Zakonnicy nadal poszerzali swoją działalność duszpasterską. Oddawali się posłudze głoszenia słowa pielgrzymom i sprawowania sakramentów.

Wyciągnijmy wnioski z powyższych refleksji.

3. Sugestie na dziś i jutro naszego religijnego i narodowego życia

a. Wnioski z przekazu ewangelicznego

– Wracamy do Nazaretu, do sceny zwiastowania. Ewangelista zanotował: „Ona zmieszała się na te słowa i rozwa-

⁷ Ks. A. Zienkiewicz, *Kazania i homilie na różne okazje*, Kraków 2005, s. 136.

żała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie” (Łk 1,29). Rozważanie Bożej mowy, Bożego słowa – jakie to ważne dla nas. Świat dziś tonie w ludzkim gadaniu, i to w gadaniu często nieodpowiedzialnym, przewrotnym, z ukrytymi złymi celami. Ceńmy ojców paulinów, że w swoim charyzmacie mają modlitwę, kontemplację Bożego słowa, umiłowanie krzyża i cześć do Matki Najświętszej. Sami nastawiamy odbiorniki naszych serc na fale, na których nadaje Bóg. Wiemy, że na co dzień w tym dziele przekazu Bożego słowa naszym wiernym Polakom w kraju i za granicą ma tak wielki udział Radio Maryja i Telewizja Trwam. Dziękujemy z tego miejsca, z jasnogórskiego sanktuarium, ojcu dyrektorowi Tadeuszowi Rydzkowi za to, co czyni ze swoimi współbraćmi dla Kościoła i dla narodu.

– „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34). Maryja docieka prawdy. A ty, czy dociekasz prawdy w świecie, w którym ta prawda jest sprytnie zakrywana albo rozmydlana? Jeśli jesteś matką czy babcią, jak wychowujesz swoje dzieci, wnuki? czy żyjesz wobec nich w prawdzie? Przypomnę słowa ks. arcybiskupa Tokarczuka, którymi się kierował w całej posłudze biskupiej: „Prawdą żyć, prawdy bronić i prawdy się domagać”.

– „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Czy możesz powiedzieć, że jesteś sługą, służebnicą Pana Boga, czy przyjmujesz bez sprzeciwu, szemrania i narzekania każdą Jego wolę wobec ciebie? Czy jesteś także sługą człowieka? – gdyż Bogu służy się w ludziach. Jeśli jesteś przełożonym, jesteś na kierowniczym stanowisku, czy możesz powiedzieć, że jesteś sługą, służebnicą twoich podwładnych, czy jesteś dla nich ojcem, matką, bratem, siostrą, przyjacielem, przyjaciółką? Jeśli jesteś żoną, mężem, czy możesz się nazwać służebnicą twego męża, sługą twojej żony? Jak chcesz, to uwierz, że tu znajduje się klucz do twojej wielkości, do twojego szczęścia. Mali ludzie chcą rządzić drugimi, wydawać im rozkazy, polecenia. Wielcy

ludzie zdobywają pierwszeństwo i wielkość przez służbę na wzór Maryi i Tego, który powiedział, że „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,28).

– Przypomniane dziś wydarzenie zwiastowania jest chwilą zaistnienia Syna Bożego w ludzkiej naturze. Jest to chwila poczęcia z Ducha Świętego w łonie Maryi ludzkiej egzystencji Jezusa. Gdy czcimy to wydarzenie, 25 marca co roku obchodzimy wtedy też Dzień Świętości Życia. Modlimy się za niewiasty w stanie błogosławionym. Mówią nam, że dotąd na świecie nie narodził się po poczęciu nawet 1 miliard ludzi, w tym także dziesiątki milionów Polaków. Papież Polak, wielki obrońca życia, często powtarzał, a na ziemi polskiej mówił to z bólem: „Naród, który zabija swoje dzieci, jest narodem bez przyszłości”. Niektórzy mówią, że aborcja tak wielkich rozmiarów jest zemstą szatana za wcielenie Syna Bożego. Trzeba nam wołać: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata”.

b. Wnioski z doświadczenia historycznego osiemnastego wieku

– Dbajmy o wartości moralno-religijne w życiu rodzinnym i społecznym. Są one podstawą siły duchowej narodu. Niewola narodowa zawitała do nas wtedy, gdy interesy prywatne przedkładano nad interes narodu, gdy brakowało wierności zasadom moralnym. Nie wolno zapominać, że w tamtym czasie alkoholizm, obżarstwo, rozpasanie moralne ułatwiły naszym sąsiadom pozbawienie nas niepodległości. Naród poróżniony, obciążony wadami i nałogami jest zawsze łatwiejszy do pozbawienia suwerenności.

Niech pamiętają o tym także ci, których naród wybrał, aby troszczyli się o dobro wspólne wszystkich Polaków.

– Wracajmy to ideałów Konstytucji 3 Maja. Pamiętajmy, że w imię idei zawartej w tej konstytucji odbywały się zrywy

powstańcze, aby sobie, światu i Bogu ogłosić wolę życia, samodzielnego urzędowania naszej ojczyzny w duchu sprawiedliwości i poszanowania podstawowych praw człowieka. Późniejszy czas, czas narodowych powstań, łącznie z Powstaniem Warszawskim, które co roku w sierpniu wspominamy, potwierdził, że prawda, wolność, miłość, patriotyzm, niepodległość, ukrzyżowane w Targowicy, odradzają się i stają się motorem dźwigania się człowieka i narodu.

Trzeba to przypominać dziś tym, którzy o tym zapominają.

Maryjo, jasnogórska Matko i nasza Królowo, dziękujemy Bogu na tej Eucharystii za wybranie Cię na Matkę Syna Bożego. Dziękujemy Tobie, że jako Służebnica Pańska służysz dziś Kościołowi, także nam, Polakom, synom i córkom spod znaku Orła Białego. Miejscem tej szczególnej służby jest to jasnogórskie sanktuarium. Kolejny raz dziękujemy za to bycie z nami i niesienie nam pomocy. Dziękujemy za posługę ojców paulinów, Twoich duchowych synów. Składamy także prośbę, byśmy w Twoim stylu byli sługami i służebnicami Pana Boga i drugiego człowieka, byśmy służyli każdemu ludzkiemu życiu od jego poczęcia aż do naturalnej śmierci. Amen.

Powołani do wprowadzania pokoju

„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój,
albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5,9)

Dzień siódmy, sobota, 23 sierpnia 2008 r. – wersja I

Jesteśmy w siódmym dniu przygotowania do uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej. Dziś maryjny, sobotni dzień. Naszą refleksję nad ewangelią dnia połączymy na tej Mszy Świętej z siódmym błogosławieństwem Pana Jezusa, które brzmi: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5,9).

1. Przesłanie ewangelii dnia (Mt 23,1-12)

W dzisiejszej ewangelii Chrystus demaskuje ludzi pysznych, obłudnych, wyniosłych, którzy szukają samych siebie, którzy chcą być wszędzie pierwsi i ważni. Przypomnijmy słowa Pana: „Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze. [...] Wszystkie swe uczynki spełniają w tym celu, żeby się ludziom pokazać. [...] Lubią zaszczytne miejsca na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach. Chcą, by ich pozdrawiano na rynkach i żeby ludzie nazywali ich Rabbi” (Mt 23,2.5.6-7).

Chrystus odrzuca taką postawę i daje inne wskazania: „Otóż wy nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus” (Mt 23,8-10).

W słowach tych Chrystus przypomina, że On jest naszym jedynym Nauczycielem i jedynym Mistrzem. Z tego stwierdzenia wynikają ważne konsekwencje. Chrystus jest tym Nauczycielem, który zna pełną prawdę o Bogu, o człowieku i o świecie. Zna także najlepsze metody wychowawcze, najlepsze recepty na duchowe dojrzewanie człowieka. Nazywa się także naszym jedynym Mistrzem, czyli kimś, kto w każdej sprawie ma autorytet i jest godny zaufania i naśladowania. Ten autorytet Nauczyciela i Mistrza Chrystus złączył z wielką pokorą. Nigdy nie patrzył na ludzi z góry. Nigdy nie kazał sobie usługiwać, ale jak sam powiedział: „nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,28).

W tej postawie uniżenia i pokornej służby Chrystus miał i ma wielu znakomitych świadków, którzy w Jego stylu wydeptywali sobie drogi ku świętości. Wśród nich jest najpierw św. Jan Chrzciciel, który powiedział o Tym, któremu przy-

gotowywał drogę: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30). Wśród nich jest Maryja, pokorna Służebnica Pańska. Wśród nich są naśladowcy naszego Mistrza i Nauczyciela we wszystkich epokach dziejów Kościoła. Są i dzisiejsi świadkowie Chrystusa, którzy w swoim życiu nie szukają siebie, swojej chwały, ale wszystko czynią, aby wzrastała chwała Boga. Słowem i czynem naśladowują postawę psalmisty, który ongiś wołał: „Nie nam, Panie, nie nam, lecz Twemu imieniu daj chwałę” (Ps 115,1). Bóg więc lubuje się w ludziach prostych i pokornych, w tych, którzy nie szukają siebie, ale zabiegają o pomnażanie chwały Bożej.

Oto przed nami jasny program życia: „Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23,11-12).

Drodzy pielgrzymi, dziś przed Matką Bożą chcemy sobie uświadomić, że właśnie w taki stylu pokory, ale i odwagi, z nastawieniem na przysparzanie chwały Bogu winniśmy być orędownikami i sprawcami Bożego pokoju w środowisku naszego życia. Chrystus na Górze Błogosławieństw wypowiedział słowa: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi”.

2. „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój”

Przypomnijmy, że pokój jest owocem miłości. Tak jak miłość jest darem i zadaniem, tak darem i zadaniem jest również pokój. Chrystus obdarzył darem pokoju wylęknionych uczniów po swoim zmartwychwstaniu. Ten pokój był im bardzo potrzebny. Wszyscy bowiem bardzo się przestraszyli, byli pełni lęku, bo widzieli, jak tragicznie zakończyła się historia życia ich Mistrza. Lękali się, by nie spotkał ich ten sam los. Jezus Zmartwychwstały przyszedł do nich i dwukrotnie wypowiedział słowa: „Pokój wam!” (J 20,19.21). Uczniowie przyjęli ten wielkanocny dar i napełnili się rado-

ścią. Od tamtego czasu Chrystus nieustannie udziela tego daru wszystkim, którzy w Niego wierzą.

Dziś ten dar pokoju jest udzielany przede wszystkim na każdej Mszy Świętej. W czasie przygotowania do przyjęcia Komunii św. kapłan mówi: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”. Ten dar pokoju jest nam bardzo potrzebny. Jest w nas przecież wiele niepokoju i lęku.

Gdy Ojciec Święty przyjechał w czerwcu 1983 roku po raz drugi do naszej ojczyzny, w Polsce trwał jeszcze stan wojenny. Wielu ludzi było internowanych. Społeczeństwo było skłócone i wystraszone. W takiej sytuacji Papież na zakończenie powitalnego przemówienia powiedział bardzo ważne słowa: „Pokój Tobie, Polsko, ojczyzno moja. Pokój tobie!”. Słowa te obudziły w ludziach nadzieję i bardzo podniosły na duchu upokorzony, rzucony na kolana naród.

Drodzy pielgrzymi, być może, że wielu z nas przybyło do Maryi, na Jasną Górę z różnymi niepokojami i lękami. Gdzież tych lęków i niepokoików nie ma? Nęka ją nas przecież choroby, nawiedzają nieszczęścia, niepowodzenia, czyhają różne niebezpieczeństwa. Martwimy się naszymi bliskimi, którzy może chorują lub nie radzą sobie w życiu. Wszyscy bardziej lub mniej boimy się śmierci, chociaż wszyscy chcemy być w niebie.

Drodzy bracia i siostry, zechcemy stąd, od Maryi, odejść uspokojeni, podniesieni na duchu. Przyjmijmy od Chrystusa na tej Eucharystii dar pokoju i podzielmy się nim po powrocie z naszymi bliskimi.

3. Jesteśmy posłani z Eucharystii do zaprowadzania pokoju

Jednakże pokój – jak powiedzieliśmy wcześniej – jest nie tylko darem Pana Boga, ale jest także naszym zadaniem. Chrystus powiedział: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi”. Z każ-

dej Eucharystii jesteŝmy posyłani, aby zaprowadzać pokój i w ten sposób zaŝugiwać sobie na miano błogosławionych. Kierujemy przeto chętnie do naszych bliźnich słowa pokoju, nadziei i pocieszenia. To słowo pokoju kierowane do drugich niech się opiera na głębokiej wierze w miłość i w dobroć Pana Boga do nas. Niech wyrasta także z naszej przyjaźni z Matką Najświętszą.

Maryjo, nasza Matko! Nazywamy Cię Królową Pokoju. Prosimy Cię serdecznie, wypraszaŝ nam łaskę pokoju. Niech pokój ogarnie zwaŝnione, będące w stanie wojny narody. Wypraszaŝ dar pokoju dla naszej ojczyzny, dla naszych rodzin, środowisk pracy, szkół, uczelni, dla naszych serc. Królowo Pokoju, módl się za nami! Amen.

Budować życie społeczne i kulturalne na Bożym prawie

Dzień siódmy, sobota, 23 sierpnia 2008 r. – wersja II

Jesteŝmy juŝ w siódmym dniu przygotowania do uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej. Także dzisiejszą refleksję homilijną ułożymy w tryptyk. Rozpocznemy od zadumy nad przesłaniem dzisiejszej ewangelii. W naszym historycznym pochodzie dochodzimy dziś juŝ do dziewiętnastego wieku. Na końcu sformułujemy praktyczne wnioski i wskazówki na nasze dzisiejsze życie.

1. Przesłanie ewangelii dnia (Mt 23,1-12)

Drodzy bracia i siostry, czciciele jasnogórskiej Maryi, w naszym otoczeniu niemal codziennie ocieramy się o ludzi, którzy patrzą na nas z góry. Uważają się za lepszych i mądrzejszych od nas. Często ujawniają skłonność do rzą-

dzenia drugimi, do narzucania innym swego zdania. Potrafią znakomicie rozkazywać, ustalać drugim obowiązki, wyznaczać im zadania. Sami zaś nie chcą się do niczego zobowiązywać. Lubią błyszczeć na ważnych publicznych spotkaniach. Zajmują pierwsze miejsca. Bardzo chcą, żeby ich zauważyć, pochwalić, docenić. Zazwyczaj bywają to ludzie, którzy piastują kierownicze stanowiska, którzy mają swoich podwładnych, chociaż nie tylko, gdyż pyszałków nie brakuje też na tzw. nizinach społecznych. Ludzi tego typu Chrystus demaskuje i piętnuje w dzisiejszej ewangelii. Są to uczeni w Piśmie i faryzeusze. Wytyka im obłudne praktyki życiowe.

Przypomnijmy słowa Chrystusa: „Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze. [...] Wszystkie swe uczynki spełniają w tym celu, żeby się ludziom podobać. [...] Lubią zaszczytne miejsca na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach. Chcą, by ich pozdrawiano na rynkach i żeby ludzie nazywali ich Rabbi” (Mt 23,2.5.6-7).

Chrystus odrzuca taką postawę i daje inne wskazania: „Otóż wy nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus” (Mt 23,8-10).

W słowach tych Chrystus przypomina, że On jest naszym jedynym Nauczycielem i jedynym Mistrzem. Z tego stwierdzenia wynikają ważne konsekwencje. Chrystus jest tym Nauczycielem, który zna pełną prawdę o Bogu, o człowieku i o świecie. Zna także najlepsze metody wychowawcze, najlepsze recepty na duchowe dojrzewanie człowieka. Nazywa się także naszym jedynym Mistrzem, czyli kimś, kto w każdej sprawie ma autorytet i jest godny naśladowania. Ten autorytet Nauczyciela i Mistrza Chrystus złączył z wielką pokorą. Nigdy nie patrzył na ludzi z góry. Nigdy nie kazał sobie usługiwać, ale jak sam powiedział: „nie przyszedł, aby

Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,28). Apostoł Paweł zaś o Nim napisał: „On istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjmąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,6-8).

W tej postawie uniżenia i pokornej służby Chrystus ma wielu znakomitych świadków, którzy w Jego stylu wydeptywali sobie drogi ku świętości. Wśród nich jest najpierw św. Jan Chrzciciel, który powiedział o Tym, któremu przygotowywał drogę: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30). Wśród nich jest Maryja, pokorna Służebnica Pańska. Wśród nich są naśladowcy naszego Mistrza i Nauczyciela we wszystkich epokach dziejów Kościoła. Są i dzisiejsi świadkowie Chrystusa, którzy w swoim życiu nie szukają siebie, swojej chwały, ale wszystko czynią, aby wzrastała chwała Boga. Słowem i czynem naśladowują postawę psalmisty, który ongiś wołał: „Nie nam, Panie, nie nam, lecz Twemu imieniu daj chwałę” (Ps 115,1). Bóg więc lubuje się w ludziach prostych i pokornych, w tych, którzy nie szukają siebie, ale zabiegają o pomnażanie chwały Bożej.

Oto przed nami jasny program życia: „Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23,11-12). Jakże nam trudno niekiedy stosować się do tych słów. Tyle w naszym życiu pogoni za wielkością, za znaczeniem, tak wiele usiłowań, by nad innymi panować, by im rozkazywać, ileż próżności, ileż zabiegów o swoją chwałę, o swoje stołki, ile niezdrowych ambicji. Drażnią nas takie postawy u innych, tam na szczytach, w świecie polityków, przedsiębiorców, urzędników. Spotykamy jednak także postawy zaskakujące, pozytywne, godne naśladowania.

2. Doświadczenia dziewiętnastego stulecia

W życiu politycznym wiek dziewiętnasty rozpoczynał się od wojen napoleońskich, zakończonych kongresem wiedeńskim w 1815 roku. W dziedzinie filozofii zaczął się ten wiek od systemów filozofii idealistycznej w wydaniu Fichtego, Schellinga i Hegla. Systemy te wpłynęły wydatnie na polską filozofię mesjanistyczną, także na literaturę polskiego romantyzmu. Środek i drugą połowę dziewiętnastego stulecia wypełniły systemy filozofii marksistowskiej, pozytywistycznej, empirystycznej i nihilistycznej Fryderyka Nietzschego. Wszystkie te systemy filozoficzne negowały Boga i wrogo odnosiły się do religii chrześcijańskiej. Na fundamentach tych filozofii doszło do wybuchu rewolucji w Rosji carskiej i do zbudowania w dwudziestym wieku dwóch totalitaryzmów: bolszewickiego i hitlerowskiego.

Na polu nauki trzeba odnotować w tym wieku nowe odkrycia i wynalazki. Jednym z nich było wynalezienie maszyny parowej i wprowadzenie kolei żelaznej. Wiek dziewiętnasty to także wiek rozwoju różnych dziedzin przemysłu. Wiązało się to z powstaniem nowej grupy społecznej, tzw. klasy robotniczej, proletariatu.

W Kościele powszechnym w tym wieku trwał najdłuższy po św. Piotrze pontyfikat bł. Piusa IX. Kierował on Kościołem prawie trzydzieści dwa lata (1846-1878). Jedną z pierwszych najważniejszych jego aktów wewnątrzkościelnych było ogłoszenie 8 grudnia 1854 roku dogmatu o niepokalanym poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Pod koniec pontyfikatu zwołał i przeprowadził I Sobór Watykański (1870). W czasie jego pontyfikatu w Pirenejach, w Lourdes, 11 lutego 1858 roku Bernadecie Soubirous objawiła się Matka Boża. W tym roku obchodzimy 150. rocznicę tego wielkiego maryjnego objawienia.

Dla Polski wiek dziewiętnasty był wiekiem niewoli narodowej i zrywów powstańczych. Zaczęły się zsyłki syberyjskie.

Kościół polski śpiewał: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie: ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!”. W drugiej połowie tegoż wieku przeniesiono walkę o wolność ojczyzny z pól bitewnych na obszar polskiej kultury. Tak często sługa Boży Jan Paweł II był pełen podziwu dla dzieł przeróżnych dziedzin kultury dziewiętnastego stulecia. Nasi wielcy narodowi wieszczowie, poeci, pisarze, muzycy, malarze – to ludzie tego właśnie czasu. Dodajmy także, że w dziewiętnastym wieku powstało w Polsce najwięcej zgromadzeń zakonnych żeńskich i męskich. Dla przykładu wymieńmy kilka z nich: siostry franciszkanki Rodziny Maryi, elżbietanki, marianki, jadvizanki, honoratki, służebniczki itd. W Kościele tego wieku powstało zgromadzenie salezjanów, założone przez św. Jana Bosco. Podjęło ono pracę wychowawczą nad młodzieżą.

I spójrzmy jeszcze na Jasną Górę i posługę ojców paulinów w wieku narodowej niewoli. Historycy paulińscy twierdzą, że rozbiory Polski i okres narodowej niewoli stał się dla zakonu czasem bardzo niekorzystnym. Trwający w pełni rozkwit działalności duszpasterskiej i życia intelektualnego został gwałtownie przerwany przez kasatę klasztorów. Ze wszystkich istniejących klasztorów na terenie dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów dekrety kasacyjne zlikwidowały m.in. klasztory w Wieluniu, Beszowej, Brdowie, Pińczowie, Oporowie, Warszawie, Wieruszowie, Starej Częstochowie, Konopnicy, Włodawie, Leśniowie, Leśnej Podlaskiej. Z tej dziejowej zawieruchy ocalały jedynie dwa: klasztor jasnogórski i krakowski. Jasna Góra była miejscem wspólnych spotkań i wspólnej modlitwy Polaków z trzech zaborów. To tu właśnie – jak powiedział Jan Paweł II – Polacy zawsze czuli się wolni.

3. Przesłanie ewangelii dnia i wydarzeń dziewiętnastego wieku na dziś

a. Wnioski z przekazu ewangelicznego

– *Głośmy chwałę Pana Boga*

Nie zabiegaj tak o swoje sprawy, o własne interesy, o własną chwałę. Szukaj przede wszystkim chwały Bożej i dobra drugich. W głoszeniu chwały Boga leży twoja wielkość. W uroczyste dni przed słuchaniem Bożego słowa śpiewamy albo odmawiamy hymn *Chwała na wysokości Bogu*. Jest w nim zawarta prawda, że owocem głoszenia chwały Pana Boga jest pokój na ziemi. Wynika z tego, że ilekroć ludzie zapominają o niesieniu chwały Bogu, tylekroć ziemia cierpi na brak pokoju. Pamiętaj więc, że chwała Boża jest warunkiem pokoju na ziemi.

– *Zabiegajmy o pokorę*

Żyj tak, żeby innym z Tobą było dobrze, a Pan sam cię wywyższy, zatroszczy się o twoją pomyślność w stosownej chwili, albowiem: „Kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23,12).

– *Reformę zaczynamy od siebie*

Uczeni w Piśmie i faryzeusze pouczali innych, nakładali na nich ciężary, czasem nie do uniesienia, a sami palcem ich nie chcieli ruszyć. Jak zechcesz, żeby cię słuchano, najpierw czyn to, czego żądasz od drugich. Pamiętaj, masz być pierwszym wykonawcą poleceń, propozycji składanych drugim.

– *Pozostańmy przy Chrystusie*

Na wierchuszce światowej trwa walka o wpływy. Toczy się batalia o surowce energetyczne: ropę, gaz. Stosuje się

przy tym szantażu. Kandydaci na przywódców narodów, szefowie partii politycznych zabiegają o wyborców. Co kilka dni patrzą na słupki sondaży poparcia społecznego dla swoich partii. W tym wyścigu do najwyższych foteli nie przebiega się w środkach. Przede wszystkim składa się nieodpowiedzialne obietnice. Jak wiele się robi, żeby mieć za sobą środki przekazu.

Wśród tych, którzy chcą prowadzić ludzkość ku przyszłości, jest żyjący w Kościele Chrystus, który dziś mówi do nas: „Otóż wy nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus” (Mt 23,8-10).

Siostry i bracia, pozostajmy przy Chrystusie. Nie przegramy. On ma dla nas prawdę na ustach, a w sercu miłość. Nie szukajmy innych nauczycieli i mistrzów, pozostajmy przy Nim.

b. Wnioski z doświadczenia historycznego dziewiętnastego wieku

Wiek dziewiętnasty pokazał nam bardzo wyraźnie, że Pan Bóg potrafi na krzywych liniach życia pisać proste litery, że potrafi ze zła wyprowadzić dobro. Polska dziewiętnastego stulecia tęskniła za wolnością. Były zrywy powstańcze, a potem zsyłki syberyjskie, przeróżne restrykcje ze strony zaborców. Jednocześnie w takim trudnym czasie rodziły się wielkie dzieła, wielkie pomniki narodowej kultury, zwłaszcza w literaturze, malarstwie i muzyce. Powstało tak wiele nowych zgromadzeń zakonnych, które do dziś ofiarnie posługują w Kościele. Zauważmy, że te wszystkie wielkie dzieła wyrosły z gleby chrześcijańskiej, ewangelicznej. Bóg jeden potrafi tworzyć dobro, w czasie gdy szaleje zło. Europa

dziewiętnastowieczna była zalewana myślą ateistyczną. Najpierw był pozytywizm Comte'a, potem materializm Marksa i Engelsa, a w potem jeszcze nihilizm Fryderyka Nietzschego. Wszystkim tym wymienionym nie podobała się religia. Na fali walki z Kościołem nastąpiła kasata zakonów. I oto, jakby na przekór temu wszystkiemu, życie religijne nie zamierało, ale się pogłębiało. W tym wieku trudnym, wieku narastającej walki z Kościołem Pan Bóg pomnożył w Kościele dobro. Dla Niego tylko nie ma rzeczy niemożliwych (por. Łk 1,37).

Maryjo, i końcowe słowo do Ciebie. Gdzie pomieścisz tyle myśli i uczuć do Ciebie kierowanych od Twoich tak licznych pielgrzymów? Czasem przychodzi nam taka dziwna myśl: co byłoby z nami, gdyby nie było Jasnej Góry? Jakże cieszymy się tym miejscem, gdzie z nami przebywasz i nam pomagasz. Dziś, w dniach poprzedzających Twoje jasnogórskie imieniny, mówimy: Jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że jest Jasna Góra, jak to dobrze, że są ojcowie paulini, jak to dobrze, że Jezus, Twój Syn, jest naszym Nauczycielem i Mistrzem. Amen.

Cierpienie, które prowadzi do chwały

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,10)

Dzień ósmy, niedziela, 24 sierpnia 2008 r. – wersja I

Przeżywamy dwudziestą pierwszą niedzielę zwykłą, która na Jasnej Górze jest ósmym dniem Narodowej Nowenny przed uroczystością Matki Bożej Częstochowskiej. Od ośmiu dni przyglądamy się ziemskiemu życiu Maryi i Jej obecności w dziejach chrześcijaństwa, a także Jej wkładowi w życie Kościoła dzisiejszego. Każdego dnia o tej porze, o godzinie

jedenastej, w tej kaplicy zastanawiamy się nad przesłaniem Ośmiu błogosławieństw, które Pan Jezus wypowiedział na górze, nad brzegiem Jeziora Galilejskiego. Na dzisiaj zostało nam do rozważenia ostatnie błogosławieństwo, które brzmi: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,10). Błogosławieństwa są uważane za serce Ewangelii Pana Jezusa. Wszystkie błogosławieństwa najdoskonalej wypełniły się w życiu Matki Bożej, także to ostatnie, którego treść i przesłanie chcemy teraz rozważyć.

1. Fakt prześladowań dla sprawiedliwości

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie”. Jezus w tych słowach wskazuje na fakt cierpień i prześladowań, na coś, co trwa niemal od początku świata, od pierwszego grzechu. Już Kain prześladował i zabił swego sprawiedliwego brata Abla. Synowie Jakuba prześladowali i sprzedali swego brata Józefa, który był sprawiedliwy i lubiany przez ojca. Prześladowanie stało się szczególnym doświadczeniem proroków. Wielu z nich było kamienowanych. Chrystus żalił się kiedyś i mówił: „Jeruzalem, Jeruzalem, ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani” (Mt 23,37).

Ofiarą prześladowań padł św. Jan Chrzciciel: za to, że wypomniał Herodowi grzech cudzołóstwa. Chrystus był prześladowany przez faryzeuszów i uczonych w Piśmie. To prześladowanie zakończyło się śmiercią na krzyżu. Jezus zapowiedział prześladowania swoim uczniom. Mówił: „Wtedy wydadzą was na udękę i będą was zabijać, i będziecie w nienawiści u wszystkich narodów, z powodu mego imienia” (Mt 24,9). Pierwszym uczniem Chrystusa, na którym wypełniły się te słowa, był św. Szczepan. Otworzył on długą listę męczenników Kościoła. Każdy wiek dziejów Kościoła

dopisywał do tej listy nowe nazwiska. Kościół w Polsce też dopisał kilka imion, m.in. św. Wojciecha, św. Stanisława, św. Andrzeja Bobołę, św. Maksymiliana czy ostatnio ks. Jerzego Popiełuszkę.

Nie wszystkich prześladowanych spotkała śmierć. Tych, którzy za Chrystusa nie giną, ale jednak cierpią, było i jest też tak wielu. Wskażmy przykładowo na tych, którzy są nam znani. Kardynał Stefan Wyszyński przebywał trzy lata w więzieniu, dlatego że był wiernym uczniem Chrystusa, gorliwym, nieustraszonym pasterzem Kościoła. Kard. Karol Wojtyła, gdy pojechał do Pragi na pogrzeb swego przyjaciela, kard. Tomáška, nie pozwolono mu tam odprawić Mszy Świętej, utrudniano mu budowę kościoła w Nowej Hucie, a potem na placu św. Piotra w Rzymie ugodziła go kula zamachowca.

Za Chrystusa i dla Chrystusa, dla sprawiedliwości cierpią dzisiaj Jego wyznawcy w wielu krajach, m.in. katolicy w Chinach wierni Stolicy Apostolskiej. Dla sprawiedliwości, za Chrystusa kilka dni temu w Błachowni, niedaleko Częstochowy, został w bestialski sposób zamordowany kapłan, proboszcz parafii. Dziś w Wieluniu odbywa się jego pogrzeb.

Chrystus nazwał wszystkich cierpiących i prześladowanych dla sprawiedliwości błogosławionymi. Zauważmy jeszcze, że wśród nich na pierwszym miejscu jest Maryja, która szła za Jezusem Drogą Krzyżową i przeżywała Jego mękę i konanie na krzyżu.

2. Nasz udział w cierpieniach i w prześladowaniach dla sprawiedliwości

Drodzy pielgrzymi, może dziś w naszym kraju nie ma tak drastycznych prześladowań z powodu praktykowanej wiary. Niemniej jednak nikt z nas nie jest wolny od codziennych cierpień, udręczeń. Niektóre z nich może są przez nas zawnione, ale jest sporo i takich cierpień, na które sobie

nie zasłużyliśmy jakimś złym postępowaniem. Zdarza się nam cierpieć niewinnie. To jest właśnie to cierpienie dla sprawiedliwości. I bywa tak, że tego cierpienia nie da się tak szybko oddalić i usunąć z naszego życia. Może ten ból i żal, ten ucisk przynieśliśmy dziś ze sobą tu, na Jasną Górę. Wiemy, że możemy zawsze włączać to wszystko w Ofiarę Chrystusa, w której uczestniczymy, a dziś chcemy to wszystko położyć na tym ołtarzu, przed Maryją Jasnogórską. Chcę wam powiedzieć, że to, co tu położycie, zwłaszcza wasze cierpienia, prześladowania dla prawdy, dla sprawiedliwości, dobry Bóg dojrzy i przyjmie. Może to być także dar dla Maryi, wszak Ona bardzo się cieszy, gdy garniemy się do Pana Boga, gdy nasze sprawy przedkładamy Ojcu przez Jej Syna w Duchu Świętym. Dlatego też wyszukajmy w zakątkach naszego życia wszystko to, co zasługuje na miano cierpienia, prześladowania dla sprawiedliwości. To właśnie możemy Bogu zaofiarować, za to właśnie Chrystus obiecał królestwo niebieskie.

3. Za kogo uważamy Jezusa?

Drodzy pielgrzymi, nasza dzisiejsza refleksja byłaby niepełna, gdybyśmy nie odnieśli się do dzisiejszego przesłania ewangelicznego. Chrystus postawił kiedyś uczniom dwa pytania. Pytanie pierwsze o to, co sądzą o Nim ludzie: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” (Mt 16,13); oraz pytanie drugie, co sądzą o Nim sami uczniowie: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15). Te pytania stawia się dziś także nam, obecnym w tej kaplicy, przed Matką Bożą Jasnogórską. Możemy sobie uświadomić, za kogo dziś ludzie uważają Jezusa. Wielu z pewnością – za Boga, za Zbawcę człowieka i świata, za najlepszego Mistrza i Nauczyciela, za drogę, prawdę i życie, za światłość świata, za Przyjaciela.

Ważniejsze dla nas jest pytanie drugie: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15). Za kogo Mnie uważasz, Elż-

bieto, Ryszardzie, Mario, Jacku, Edyto, Krzysztofie? Piotr powiedział za wszystkich: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Odpowiedzmy tak samo i my. Odpowiedzmy tak, aby słyszała Jego Matka, żeby cieszyła się tym naszym wyznaniem.

Będzie dobrze, gdy tu, na Jasnej Górze, powiększy się nasze pragnienie, by ludzie nam najbliżsi: nasze dzieci, które wychowujemy, nasi sąsiedzi, wśród których żyjemy, też mogli w słowach i w całej postawie życia przedłużać Piotrowe wyznanie: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. Niech ta wiara się w nas umocni, niech ta odpowiedź nabierze tu, na Jasnej Górze, nowej mocy.

Maryjo Jasnogórska, nasza Matko i Królowo, jesteśmy przy Tobie, pamiętamy, czuwamy. Maryjo, która wiele wycierpiałaś dla sprawiedliwości i osiągnęłaś już królestwo niebieskie, pomóż nam – na Twój wzór – stać wiernie pod krzyżem Chrystusa, przetrzymać gorycz i ból Wielkiego Piątku, by potem dostąpić radości i szczęścia zmartwychwstania. Amen.

W Kościele z Piotrem naszych czasów

Dzień ósmy, niedziela, 24 sierpnia 2008 r. – wersja II

Chyli się ku końcowi Dzień Pański, dwudziesta pierwsza niedziela w ciągu roku. O tej porze, na św. Bartłomieja, odlatują od nas bociany, co zwiastuje rychle nadejście jesieni, a potem zimy. W sanktuarium jasnogórskim dobiega końca Narodowa Nowenna przez uroczystością Matki Bożej Częstochowskiej, którą lubimy nazywać jasnogórskimi imieniami Maryi. W naszej dzisiejszej refleksji przedpołudniowej w kaplicy jasnogórskiej zajęliśmy się refleksją nad treścią ósmego błogosławieństwa Chrystusa, które brzmi: „Bło-

gosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,10). Także to błogosławieństwo najdoskonalej wypełniło się w życiu Maryi.

Obecnie przesłanie dzisiejszej ewangelii łączymy ze znakami czasu danymi nam przez Pana Boga w dwudziestym wieku, wieku, w którym większość z nas się urodziła i przeżyła sporo lat.

1. Dwa pytania Chrystusa

Drodzy pielgrzymi, wiemy, że głównym tematem nauczania Pana Jezusa była prawda o królestwie Bożym. Przedstawiał ją w formie różnych przypowieści. W obcowaniu ze słuchaczami od czasu do czasu uczniowie także zadawali Mu pytania. Bywało i tak czasem, że sam Chrystus stawiał słuchaczom pytania. Świadectwem tego jest dzisiejszy fragment Ewangelii. Jezus w okolicy Cezarei Filipowej, niedaleko źródeł Jordanu, postawił uczniom dwa ważne pytania. Pytanie pierwsze: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” (Mt 16,13); oraz pytanie drugie: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15). Były to dwa różne pytania. Pierwsze dotyczyło opinii ludzi na temat Jezusa. Drugie – stanowiska własnego. Odpowiedź na pierwsze pytanie była wspólna, zbiorowa: „A oni odpowiedzieli: «Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków»” (Mt 16,14). Odpowiedź ta nie była zbyt zaangażowana, nie wyrażała bowiem osobistego, personalnego związku z Chrystusem. Tu tylko zostało powiedziane, co inni sądzą o Chrystusie.

Pytanie drugie: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15), było pytaniem o wyrażenie własnego przekonania, osobistego zdania na temat Jezusa. Dlatego i odpowiedź była osobista, jednostkowa: „Odpowiedział Szymon Piotr: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego»” (Mt 16,16). W od-

powiedzi tej Piotr wyraził swoje przekonanie, swoją wiarę. Chrystus zaraz zwrócił uwagę na to, że odpowiedzi takiej można udzielić tylko przy pomocy samego Boga: „Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16,17).

Druga sekwencja ewangelii dzisiejszej niedzieli zawiera zapowiedź prymatu, zapowiedź, która później stała się rzeczywistością. Piotr z woli Chrystusa stał się skałą, opoką, fundamentem dla budowli Kościoła. Piotr otrzymał klucze tej budowli, czyli władzę zarządzania, rozwiązywania i związywania.

2. Znaki czasu w historii dwudziestego wieku

Wiek dwudziesty jest nam bliski i na ogół znany. Niemniej przypomnijmy to, co było w nim najważniejsze dla świata i Europy, dla Kościoła, dla Polski, dla Jasnej Góry i ojców paulinów.

a. Wiek dwudziesty dla świata i Europy

Był to wiek dwóch strasznych w skutkach wojen światowych, wywołanych przez dwa bezbożne systemy totalitarne, które ze sobą najpierw współpracowały, a potem starły się (w drugim etapie drugiej wojny światowej). W wieku dwudziestym wymordowano w czasie wojen światowych, wojen regionalnych, rewolucji bolszewickiej i innych rewolucji oraz w miejscach kaźni prawie 200 milionów ludzi. To się nie zdarzyło w dotychczasowej historii świata. Stąd też wiek ten otrzymał miano „wieku kainowego”.

W skali świata był to wiek wielkiego rozwoju nauki i techniki, wiek lotów kosmicznych, pierwszego lądowania człowieka na Księżycu, rozwoju komputerów i wynalazku internetu.

b. Wiek dwudziesty dla Kościoła

Na początku odnotujmy to, że na początku tego wieku, w roku 1917, gdy trwała jeszcze pierwsza wojna światowa i zbliżała się rewolucja bolszewicka w Rosji, Matka Boża objawiła się w Fatimie trójce dzieci: Hiacyncie, Łucji i Franciszkowi, i przez nie przekazała światu orędzie z wezwaniem do modlitwy i pokuty.

Głównym wydarzeniem w historii Kościoła dwudziestego wieku był II Sobór Watykański, który obradował w latach 1962-1965. Było to także stulecie wielkich papieży, poczynając od Leona XIII, św. Piusa X, a kończąc na Janie Pawle II Wielkim. Drugi Sobór Watykański dokonał odnowy duchowej Kościoła, zmienił liturgię, wprowadzając do niej języki narodowe, i podjął wysiłek zmierzający do zjednoczenia chrześcijaństwa.

c. Wiek dwudziesty dla Polski

Był to wiek odzyskania niepodległości w roku 1918, bolesnych doświadczeń związanych z drugą wojną światową, potem ucisku reżimu komunistycznego, a następnie powstania „Solidarności” i tzw. jesieni ludów w roku 1989.

Dla Kościoła w Polsce był to wiek wielkich maryjnych prymasów. Był to wiek świętowania w roku 1966 Millennium chrztu Polski; był to wiek historycznego wydarzenia, jakim był wybór przed trzydziestu laty kard. Karola Wojtyły na papieża. A potem był to czas błogosławionych pielgrzymek Papieża, naszego rodaka, do ojczyzny.

Na niwie polskiego Kościoła pod koniec stulecia, jako owoc zmian ustrojowych i społecznych, trzeba odnotować powrót nauki religii do szkół, powrót wydziałów teologicznych w struktury uniwersytetów oraz zawarcie konkordatu między Stolicą Apostolską i rządem Rzeczypospolitej Polskiej.

Mówiąc o Kościele w Polsce w dwudziestym stuleciu, nie możemy nie wspomnieć powstania w roku 1991 Radia Maryja i kilka lat później Telewizji Trwam, co miało i ma dla Kościoła w Polsce i dla Polaków w kraju i za granicą olbrzymie znaczenie.

d. Wiek dwudziesty dla Jasnej Góry i ojców paulinów

Na początku tego wieku – jak wspominaliśmy kilka dni temu – w roku 1904 papież św. Pius X ustanowił święto Matki Bożej Częstochowskiej, a w roku 1910, uprzedzając cara, podarował korony dla obrazu jasnogórskiego.

W roku 1923 papież Pius XI, na prośbę polskich biskupów, ustanowił dzień 3 maja świętem Matki Bożej Królowej Polski.

W 300. rocznicę ślubów lwowskich Jana Kazimierza, 26 sierpnia 1956 roku, na Jasnej Górze Episkopat Polski w duchowej łączności z uwięzionym ks. kard. Stefanem Wyszyńskim, Prymasem Polski, złożył Śluby Jasnogórskie wedle tekstu ułożonego przez Księdza Prymasa. Następne wielkie ślubowanie odbyło się na Jasnej Górze 3 maja 1966 roku, w czasie centralnych narodowych obchodów Millennium chrztu Polski.

W ostatniej dekadzie dwudziestego wieku Jasna Góra gościła sześciokrotnie papieża Jana Pawła II Wielkiego (1979, 1983, 1987, 1991, 1997, 1999). Przy okazji nawiedzin Jasnej Góry Ojciec Święty zawsze przewidywał osobliwe spotkanie, połączone z ciepłym, ojcowskim słowem dla stróżów Jasnej Góry, z ojcami i braćmi paulinami.

Od roku 1957 trwa w Polsce aż do dziś peregrynacja kopii cudownego obrazu *Matki Bożej Częstochowskiej*, która ma ogromne znaczenie w dziele umacniania wiary i w dziele kształtowania życia religijnego i patriotycznego naszego narodu. Od tego też czasu każdego dnia, o godzinie 21.00, na Jasnej Górze odbywa się Apel Jasnogórski, od kilku lat transmitowany przez Radio Maryja i Telewizję Trwam, co

ma też ogromne znaczenie w kształtowaniu pobożności maryjnej i w konsolidowaniu narodu.

Wiek dwudziesty dla Jasnej Góry to wreszcie wiek wzmożonych pielgrzymek pieszych i w związku z tym wzrost aktywności duszpasterskiej ojców paulinów. Są oni bardzo spracowani w tej codziennej, ofiarnej służbie. Mogłem tego osobiście doświadczyć w ciągu minionego tygodnia.

3. Sugestie dla jutra naszego życia religijnego i narodowego

– Jezus kiedyś pytał uczniów pod Cezareą Filipową: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. Dziś to pytanie stawia nam. Nośmy to pytanie codziennie w sercu: Kim jest dla mnie Chrystus? Kim, Jezu, jesteś dla mnie na co dzień, co mnie z Tobą łączy, co chcesz, abym czynił?

Nie zapomnij, jaką odpowiedź na to pytanie dawał sługa Boży Jan Paweł II Wielki. W dniu inauguracji swego pontyfikatu, 22 października 1978 roku, mówił na placu św. Piotra: „Wy wszyscy, którzy macie szczęście wierzyć, Wy wszyscy, którzy jeszcze szukacie Boga, i Wy dręczeni wątpliwością: przyjmijcie – dziś raz jeszcze z tego miejsca świętego – słowa wypowiedziane ongiś przez Szymona Piotra. W tych słowach jest wiara Kościoła. I w tych słowach jest nowa i ostateczna prawda o człowieku: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego»”. Tę odpowiedź z placu św. Piotra Jan Paweł II potwierdzał codziennie, gdy klękał do modlitwy, gdy codziennie odprawiał drogę krzyżową, gdy sprawował Najświętszą Ofiarę, gdy stawał przed tłumami na Watykanie w czasie pielgrzymek, także wtedy gdy leżał na szpitalnym łóżku w klinice Gemelli, gdy przestał chodzić i przestał mówić. Biermy z niego wzór. To przecież nasz rodak, syn naszej wspólnej ojczyzny.

– Zapowiadając prymat Piotra, Jezus mówił, że Kościół zbudowany na nim jako na skale przetrwa wszelkie zawie-

ruchy dziejowe: „Bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18). Na różnych frontach trwa walka z Kościołem. W Blachowni, w pobliżu tego świętego miejsca, zamordowano w bestialski sposób kapłana, duszpasterza, proboszcza. Dziś jest jego pogrzeb. Odnawia się i powraca postawa krytykanctwa wobec Kościoła. Są tacy chrześcijanie katolicy, którzy prezentują postawę ciągłego sprzeciwu, ciągłej negacji, ciągłego krytykanctwa. Jako uczniowie Chrystusa musimy nieustannie uczyć się miłości do Kościoła, do Kościoła takiego, jakim jest. Kościół jest przecież naszą Matką, a matkę kocha się zawsze. Gdy twoja mama popełni błąd, gdy przeżyje jakąś słabość – czy ją przestanieś kochać i będziesz ją krytykował i obnosił to publicznie? Podobnie i wobec Matki Kościoła trzeba przyjmować taką postawę, postawę miłości.

– Jako naród katolicki i maryjny bądźmy wdzięczni Bogu za dar papieża Jana Pawła. Wracajmy do jego dziedzictwa, do jego nauczania, do jego znamienitych powiedzeń, haseł, np. „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”; „Nie lękajcie się!”; „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”; „Wyplłyn na głębię!”; „Naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości”.

– Kochajmy Jasną Górę, dom Matki, polską Kanę. Ona była dla nas ostoją w czasie burzliwych dziejów naszej narodowej historii: w czasie potopu szwedzkiego, w okresie zaborów, w mrokach okupacji, w czasie walki komunizmu z Kościołem, jest też naszą ostoją dziś, w czasie naporu bezbożnej myśli i postaw liberalizmu.

Pielgrzymujmy tu duchowo, wysyłajmy dzieci, wnuki, młodzież, wspierajmy też ojców i braci paulinów w tej wielkiej służbie na rzecz dźwigania się człowieka i narodów przy wsparciu Jasnogórskiej Pani.

Jasnogórska Matko i Królowo, dziękujemy Ci za wszystko, dziękujemy za te piękne, pogodne nowennowe dni i prosimy: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”. Amen.

Maryjo, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!

Apel Jasnogórski, wtorek, 19 sierpnia 2008 r.

1. Godziny modlitwy w ciągu dnia

Maryjo, nasza Matko i Królowo! Oto stajemy przed Tobą, gdy dobiega kresu trzeci dzień naszej Narodowej Nowen-ny, przygotowującej nas do Twoich jasnogórskich imienin. Odchodzi do historii kolejny dzień. Śpiewamy niekiedy o tej porze: „Znów jeden dzień odfrunął nam jak ptak. Panience swej piosenkę na dobranoc zaśpiewać chcę w ostatniej chwili dnia”. Maryjo, śpiewamy Ci w naszych sercach hymn wdzięczności za to, że jesteś z nami, że nam pomagasz, że nas kochasz.

Maryjo, w ciągu każdego dnia w naszej pobożności wyła-niają się nam ostatnio trzy ważne godziny modlitwy:

– Godzina dwunasta – godzina południa – to godzina poświęcona tajemnicy wcielenia; godzina wspomnienia zamieszkania Syna Bożego z nami na ziemi. Przerywamy wówczas pracę i modlimy się modlitwą *Anioł Pański*, w niedziele – w miarę możliwości – łączymy się w tej modlitwie z następującą św. Piotra i przyjmujemy jego pouczenie i błogosławieństwo.

– Godzina piętnasta – godzina poświęcona tajemnicy odkupienia, godzina wspomnienia męki i śmierci Chrystusa, godzina Bożego miłosierdzia. Wołamy wtedy do naszego Ojca w niebie: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata”.

– Godzina dziewiąta wieczorem – godzina maryjna, godzina zamykająca dzień, godzina Apelu Jasnogórskiego. Dzięki łaskawości Telewizji Trwam wiele naszych mieszkań o tej porze zamienia się jakby w kaplicę jasnogórską. Jeste-

śmy wtedy tutaj, duchowo i wizualnie, razem z ludźmi, którzy tu się modlą.

Maryjo, oto patrzemy w Twoje jasnogórskie oblicze i śpiewamy o tej porze: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam”. Od czasu do czasu jest nam potrzebna refleksja nad treścią i wymową tych szczególnych, tych bardzo ważnych słów, by uchronić się od rutyny i powierzchowości.

2. Treść słów: „Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam”

a. Jestem

Maryjo, to nasze „jestem” jest odpowiedzią na Boże „jestem”, na „jestem” Twojego Syna i na Twoje „jestem”. W dziejach zbawienia Bóg niejednokrotnie wypowiadał słowo „jestem” wobec człowieka. Pierwszy raz wypowiedział je u podnóża góry Synaj. Gdy Mojżesz rozmawiał z Bogiem obecnym w krzaku ognistym i gdy otrzymał polecenie udania się z misją do uciemienzonego narodu, wtedy odważnie zapytał o imię Pana Boga: „Oto pójdę do Izraelitów i powiem im: Bóg ojców naszych posłał mnie do was. Lecz gdy oni mnie zapytają, jakie jest jego imię, to cóż im mam powiedzieć?” (Wj 3,13). I właśnie wtedy przyszły wódz narodu wybranego usłyszał słowa: „JESTEM, KTÓRY JESTEM. [...] Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was” (Wj 3,14).

Wielu proroków w chwili lęku przed otrzymaną trudną misją słyszało potem z niebios to Boże zapewnienie: „Nie bój się, Ja będę z tobą” (por. np. Pwt 3,2; Joz 1,9; Rt 3,11; Iz 41,10.13.14; 43,1.5; Jr 1,8; Ez 2,6; Ag 2,5; Za 8,14).

To Boże „jestem” stało się dla świata jeszcze bardziej czytelne, gdy Syn Boży zamieszkał z nami na ziemi. Samo imię Emmanuel, określające Boga wcielonego, oznacza: „Bóg z nami”.

Maryjo, chcemy przypomnieć sobie przed Tobą znamien-ny epizod z życia Chrystusa i Jego uczniów. Oto pewnej nocy, gdy o czwartej straży nocnej Syn Twój kroczył po falach jeziora w stronę łodzi rybackiej swoich uczniów, gdy ich wtedy ogarnął lęk, Jezus powiedział: „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!” (Mt 14,27).

Potem Jezus, odchodząc do nieba, powiedział: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

Maryjo, cieszy nas to „jestem” twojego Syna, którego doświadczamy w każdej Eucharystii. Cieszy nas Twoje „jestem” w Kościele, cieszy nas to Twoje „jestem” na Jasnej Górze.

Maryjo, mamy świadomość, mamy doświadczenie Twojego „jestem”. Wyrażamy to w pieśni: „Sześćset lat, Maryjo, z nami jesteś, z Jasnej Góry wiernie trzymasz straż. Sześćset lat już bronisz nasz od nieszczęść, by nie zginął polski naród nasz”.

Maryjo, to nasze, „jestem przy Tobie” zawarte w apelu stanowi naszą skromną odpowiedź na Twoje „jestem”, na Twoją obecność wśród nas. Chcemy być z Tobą, pozostawać przy Tobie, bo Ty kochasz. Każdy z nas wierzy, że nas kochasz miłością jedyną, nieodwołalną. Stąd to nasze: „jestem przy Tobie”.

b. Pamiętam

Drugie ważne słowo Apelu Jasnogórskiego to słowo: „pamiętam”. I znowu chcemy wyznać, że jest ono odpowiedzią na Boże „pamiętam” i na Twoje, Maryjo, „pamiętam”. Wierzmy, że Bóg pamięta o nas. Jego pamięć nazywamy miłością. Wierzmy, Maryjo, i doświadczamy, że Ty pamiętasz o nas. Te jasnogórskie wota, znajdujące się przy Twoim wizerunku i na ścianach tej kaplicy, są wyrazem ludzkiej wdzięczności, że pamiętasz o nas, że nam pomagasz, że nas kochasz.

Cóż oznacza to nasze „pamiętam”, to nasze „jestem przy Tobie, pamiętam”? Pamiętam, że zaistniałem na ziemi z miłości Bożej. Pamiętam i wiem, że Pan Bóg chciał mnie mieć, dlatego jestem, istnieję, żyję. Pamiętam, że w czasie chrztu św. zostałem dzieckiem Bożym. Pamiętam, że Bóg mnie kocha. Pamiętam, co Bóg mi uczynił i co czyni w moim życiu. Pamiętam o Bożych przykazaniach; pamiętam, dokąd idę; pamiętam, z czego będę na końcu sądzony.

Pamiętam, Maryjo, że jesteś moją Matką – Matką, która mi nigdy nie umrze, Matką, którą spotkam kiedyś w niebie.

c. Czuwam

I trzecie ważne słowo naszego apelu to słowo „czuwam”. I znowu wychodzimy od przekonania, że Bóg czuwa nad nami. To Boże czuwanie nad nami i nad światem nazywamy Bożą Opatrznością. „U was nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Dlatego nie bójcie się, jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10,30-31), powiedział Twój Syn.

Jezus wiele razy mówił o potrzebie czuwania: „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie” (Łk 21,36); „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie” (Mt 24,42); „Lecz co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie!” (Mk 13,37).

Maryjo, wiemy, że Chrystus, Twój Syn, czuwa nad nami. Wiemy, że Ty, Maryjo, także czuwasz nad każdą i każdym z nas.

Maryjo, głośno zastanawiamy się przed Tobą, co oznacza to nasze „czuwam”:

Czuwam, abym nie obrażał Pana Boga, abym nie łamał Jego prawa.

Czuwam, abym nie łamał mojego sumienia i sumienia innych.

Czuwam, abym opierał się szatanowi, o którym Apostoł Piotr powiedział, że „jak lew krąży, szukając, kogo pożreć” (1 P 5,8-9).

Czuwam, abym był człowiekiem prawdy i miłosierdzia.
Czuwam, abym nie powtarzał grzechu, który mi się przydarzył.

Czuwam, abym unikał okazji do grzechu.

Czuwam, abym wyprzedzał drugich w czynieniu dobra.

Czuwam, abym nie chował urazy, gdy mnie ktoś skrzywdzi.

Czuwam, abym się nie zniechęcał w dążeniu do dobrych celów.

Czuwam, abym wytrwał pod krzyżem mego życia.

Czuwam, aby mnie ktoś nie odciągnął od czynienia dobra.

Czuwam, abym żył w prawdzie i miłości.

Czuwam, aby mój Pan, a Twój Syn, gdy przyjdzie po mnie, „znalazł mnie czuwającym na modlitwie i pełnym wdzięczności” (por. druga prefacja adwentowa).

Maryjo, Królowo Polski, jeszcze raz – wpatrzeni w Twoje oblicze – powtarzamy w duchu te głębokie, ważne i zobowiązujące słowa: „Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam”. Amen.

Maryjo, jak to dobrze, że jesteś!

XXI niedziela zwykła, 24 sierpnia 2008 r.

Maryjo, jasnogórska nasza Matko i Królowo,

Dobiega powoli kresu nasza Narodowa Nowenna przed Twoimi jasnogóorskimi imieninami. Chcieliśmy przez nią duchowo przygotować się do świętowania nadchodzącej uroczystości. Przychodzi powoli czas na podsumowanie naszej modlitwy i naszej nowennej drogi. Nasze medytacje w czasie nowenny biegły dwoma równoległymi torami. Przedpołudniowy szlak nowenny prowadził drogą Chrystusowych błogosławieństw, które codziennie osadzaliśmy w ewangelii dnia. Zauważyliśmy, że wszystkie błogosławień-

stwa, wypowiedziane przez Jezusa, Twojego Syna, najdoskonalej wypełniły się w Twoim życiu i doprowadziły Cię do niebieskiej chwały i nagrody. Nasza refleksja dała nam sposobność, by przypomnieć sobie, jak wyglądało, Maryjo, Twoje ziemskie życie – i zauważyć, że biegło ono drogą Ośmiu błogosławieństw.

Maryjo, byłaś uboga w duchu, zasmucona pod krzyżem i cicha na co dzień. Łaknęłaś i pragnęłaś sprawiedliwości, byłaś miłosierna, czystego serca, niosłaś ludziom pokój, wycierpiałaś wiele prześladowań dla sprawiedliwości. Dlatego też Bóg uczynił Cię uczestniczką wiecznego szczęścia, wziął Cię na niebieskie komnaty.

Maryjo, wpatrzeni w Twoje oblicze, codziennie prosiliśmy, by Twoja droga Ośmiu błogosławieństw stała się naszą drogą.

Wieczorny natomiast szlak nowenny skupiony był wokół wspólnotowej celebracji Mszy Świętej przed częstochowskim szczytem i prowadził nas w rozważaniach przez dzieje Kościoła, w którym od siedmiu wieków posługują ojcowie paulini, duchowi synowie św. Pawła, pierwszego pustelnika. Na tym szlaku odkrywaliśmy Twoją obecność i Twoje działanie w życiu Kościoła, w szczególności tu, na Jasnej Górze. Ten powrót do historii był bardzo potrzebny, by przekonać się, że byłaś w naszej narodowej historii z poprzednimi pokoleniami Polaków, by wspierać wszystkich w wymiarze życia nadprzyrodzonego i doczesnego, a zwłaszcza by nas wspomagać w dźwiganiu się duchowym i odradzaniu się do życia dzieci Bożych, tak w wymiarze życia osobistego, jak i narodowego.

W przeddzień Twoich imienin jeszcze raz powtarzamy słowa: „Sześćset lat, Maryjo, z nami jesteś, z Jasnej Góry wiernie trzymasz straż. Sześćset lat już bronisz nasz od nieszczęść, by nie zginął polski naród nasz”.

„Bronisz nas od nieszczęść” – pytamy – od jakich? Nie zawsze może od nieszczęść fizycznych, gdyż te są jakoś wpi-

sane w bieg ziemskiego życia. One muszą być. Ziemia jeszcze teraz nie może stać się niebem. Te udręczenia są naszym losem i jest w nich zawarta wola Boża wobec nas. Bóg nas czasem przez nie upomina i przywołuje do siebie. Na ziemi są choroby, zdarzają się od czasu do czasu katastrofy naturalne: trzęsienia ziemi, powodzie, huragany, trąby powietrzne, pożary. Zdarzają się wypadki drogowe. Są napady, zabójstwa i w końcu jest śmierć, której mniej lub bardziej wszyscy się boimy, chociaż chcemy być w niebie.

Maryjo, dziękujemy za ochronę w naszych nieszczęściach tego rodzaju, ale jeszcze bardziej sobie cenimy i jesteśmy wdzięczni, że nas bronisz od nieszczęść niewiary, beznadziei, znieczulicy, obojętności, niewrażliwości, przeciętności.

Zagadnął mnie wczoraj jeden z ojców: „Mówisz już siódmy dzień i nie powiedziałeś jeszcze, na czym będzie polegało owo świętowanie imienin Maryi, o co właściwie chodzi w tej nowennie, jaka ona ma cel, co będzie najważniejsze, gdy w najbliższy wtorek staniemy z naszymi pasterzami przed ołtarzem jasnogórskim, gdy media katolickie, Radio Maryja i Telewizja Trwam, pozwolą rozszerzyć to świętowanie jasnogórskie na cały kraj i jeszcze dalej”.

Można dać odpowiedź: to wszystko, co zostało powiedziane w ciszy naszych serc, w modlitwie, i to wszystko, co zostało powiedziane głośno w naszych homiliach, rozważaniach, miało za cel, abyśmy na imieniny Maryi, naszej wspólnej Matki, powiedzieli: „Maryjo, jak to dobrze, że jesteś, jakże się cieszymy, że byłaś z poprzednimi pokoleniami naszych rodaków, że dziś jesteś z nami, że jesteś tu, na Jasnej Górze. Chcemy wyznać, że jesteś tu nam bardzo potrzebna”.

Człowiek potrzebuje matki. Dlatego tak boleśnie przeżywamy śmierć, odejście naszej matki ziemskiej. Boimy się wtedy, że zostaniemy sierotami, bez miłości, że już nikt nie wypowie naszego imienia z taką miłością, jak to czyniła mama. Im człowiek staje starszy, tym bardziej zdaje sobie sprawę, że nasze imię najmilej brzmiało w ustach naszej

mamy. Tutaj, w kaplicy jasnogórskiej, można zauważyć, jak dzieciątka podążają na kolanach za mamą dookoła ołtarza. Za mamą pójda wszędzie.

Na Jasną Górę przybywamy, by sobie przypomnieć, by zyskać potwierdzenie, że jest w Kościele Matka. Tego gdzie indziej tak dobrze jak tu nie widać. Trzeba przybyć na Jasną Górę, by się przekonać, że w Kościele, że w naszym życiu jest Matka – Matka, która nigdy nie umiera, która się nie starzeje, Matka, która pozostaje zawsze młoda, „Matka, która wszystkim rozumie, sercem ogarnia każdego z nas”.

Maryjo, przez kilka dni przygotowywaliśmy się wraz z całym narodem do Twojej nadchodzącej uroczystości, aby odnowić z Tobą nasze przymierze, aby z nową miłością, z nowym przekonaniem powiedzieć Ci w dzień Twoich imienin: „Jak to dobrze, że jesteś!”.

W Twoim jasnogórskim domu i wszędzie, dokąd dociera ten głos i ten obraz, przyłączamy się do Twojej modlitwy i mówimy wraz z Tobą: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim” (Łk 1,46-47).

Maryjo, Twoimi słowami chcemy mówić do Ojca w niebie. Czyż może być dla Ciebie większa imieninowa radość niż przyjąć nasze głosy, nasze serca i dołączyć do Twego głosu i Twego serca, i wołać: „Wielbi dusza moja Pana. I raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim”?

Jakże to ważne, by świat nie zaniechał oddawania Bogu chwały. W tym przecież leży jego pomyślność i błogosławiona przyszłość.

Jakże to ważne, by Bóg ciągle powracał na właściwe, to znaczy pierwsze miejsce, abyśmy wszystko czynili na Jego większą chwałę. Jakże to ważne również, abyśmy potrafili radować się przed Bogiem, cieszyć się Jego obecnością, tak jak to Ty, Maryjo, czyniłaś.

Maryjo, wiemy, że ciągle za mało wielbimy Boga, a za wiele myślimy o sobie, że za mało cieszymy się Panem Bogiem. Chcemy się poprawić z okazji Twoich imienin.

Maryjo, kończy się dzień, kończy się niedziela, podczas której Twój Syn na Liturgii Świętej postawił nam pytanie – to samo, które ongiś postawił pierwszym uczniom pod Cezareą Filipową: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15). Odpowiadamy Twemu Synowi, w Twojej obecności, w pokorze i miłości: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Amen.

Z Chrystusem w przyszłość Kościoła i świata

Dzień dziewiąty, poniedziałek, 25 sierpnia 2008 r.

Wstęp

Dobiega kresu nasza, tegoroczna Narodowa Nowenna przed uroczystością Matki Bożej Jasnogórskiej. Wchodzimy już w świętowanie jutrzejszej uroczystości Imienin naszej Jasnogórskiej Matki. W ostatniej, nowennej homilii połączymy przesłanie odczytanego słowa Bożego z obecną sytuacją Kościoła i świata. W naszym pochodzie przez wieki dziś zatrzymamy się na wieku XXI, który jest jeszcze bardzo młody, gdyż ma zaledwie niespełna osiem lat. W końcowej fazie rozważania spróbujemy zastanowić się, jakie wyzwania, w świetle Ewangelii, stawia nam ten rozpoczęty, nowy wiek.

1. Przesłanie Liturgii Słowa – Iz 61,9-11; Łk 2,41-51

Ogłoszone dziś słowo Boże zawiera kilka wątków. Pierwszym z nich to wątek radości. Z ust proroka Izajasza słyszeliśmy słowa: „Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przydział w szaty zbawienia,

okrył mnie płaszczem sprawiedliwości” (Iz 61,10). Słowa te odnosimy w pierwszym rzędzie do Maryi. To właśnie Ona słowa te – prawie w dokładnym brzmieniu – wypowiedziała u krewnej Elżbiety, w swoim „Magnificat”: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy, bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej” (Łk 1,46-48a). Maryja radowała się w Bogu, gdyż Bóg Ją „przyodział w szaty zbawienia” i okrył Ją „płaszczem sprawiedliwości”. Ona pierwsza, w pełnym wymiarze, przyjęła dar zbawienia. Została napełniona świętością, co stało się dla Niej źródłem radości i szczęścia.

W ogłoszonej dziś Ewangelii widzimy Maryję towarzyszącą Jezusowi w pielgrzymce do Jerozolimy. Ewangelista odnotował, że „Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy” (Łk 2,41). Pielgrzymka z dwunastoletnim Jezusem do świątyni odbyła się z przygodą. Jezus zagubił się i przez to sprawił przykrość swoim Rodzicom. Po trzech dniach został znaleziony. Przy tej okazji wyjaśnił, jaka jest i jaka będzie Jego misja: „Powiniennem być w tym, co należy do mego Ojca”. (Łk 2,49).

Idąc szlakiem naszej Nowenny, zwróćmy teraz uwagę na najważniejsze wydarzenia rozpoczętego dwudziestego pierwszego stulecia.

2. Główne wydarzenia prognozy XXI wieku

W pierwszym roku nowego stulecia i tysiąclecia jest do odnotowania tragiczny dzień 11 września, kiedy to nastąpił atak terrorystyczny w Stanach Zjednoczonych. Z krajobrazu Nowego Yorku znikły dwie najwyższe wieże World Trade Center. Świat zamarł z przerażenia. Półtora roku później, w marcu 2003, zaczęła się wojna w Iraku, która trwa do dziś.

W Europie ważnym wydarzeniem początku nowego wieku było poszerzenie Unii Europejskiej. Polska wraz z innymi

mi dziewięcioma krajami dołączyła do krajów unijnych. Miało to miejsce 1 maja 2004 roku.

Na progu nowego stulecia ważne wydarzenia rozegrały się także w Kościele powszechnym i polskim. Najpierw, w sierpniu 2002 roku, gościliśmy na naszej ojczystej ziemi Ojca św. Jana Pawła II. Czas pokazał, że była to jego ostatnia pielgrzymka do Ojczyzny. Ojciec Święty przybył do nas z przesłaniem Bożego miłosierdzia. Temat pielgrzymki brzmiał: „Bóg bogaty w miłosierdzie”. Najważniejszym wydarzeniem tej pielgrzymki było ustanowienie w Krakowie, w Łagiewnikach, Światowego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Z pewnością pamiętamy ostatnie słowa Papieża wypowiedziane na lotnisku w Balicach, przed wejściem do samolotu: „Żal odjeżdżać”.

Przeżywaliśmy potem powolne odchodzenie od nas naszego wielkiego Rodaka. Pełni współczucia i modlitwy patrzyliśmy jak pisał Sługa Boży swoim cierpieniem piętnastą encyklikę. Wraz z całym Kościołem i światem przeżywaliśmy głęboko jego odejście i jego pogrzeb. Do Watykanu zjechały się głowy państwa z całego świata, w liczbie dotąd niespotykanej. Przybyli licznie kardynałowie, biskupi, kapłani i wierni świeccy ze wszystkich kontynentów. Potem przyszedł czas oczekiwania na wybór następcy naszego Papieża. Kościół otrzymał Piotra naszych czasów w osobie kardynała Józefa Ratzingera, dotychczasowego Prefekta Kongregacji Nauki Wiary i bliskiego współpracownika naszego Papieża. Uradowało nas to, że podjął kontynuację linii swego wielkiego Poprzednika. W rok po wyborze, dostąpiliśmy zaszczytu gościć Go na polskiej ziemi. Benedykt XVI przybył do nas, by umocnić nas w wierze. Tak często przywoływał przed nami hasło pielgrzymki, słowa św. Pawła Apostoła: „Trwajcie mocni w wierze”.

Patrząc na Kościół i świat początku dwudziestego pierwszego wieku, winniśmy zauważyć to, że jest to czas nasilonego naporu myśli liberalitycznej i libertyńskiej, co przeło-

żyło się na nową walkę z Kościołem. Od dziesiątków lat Kościół nie może powstrzymać ataków na ludzkie życie w jego fazie prenatalnej i terminalnej. W imię rzekomego postępu i dobrobytu praktykuje się w wielu krajach na szeroka skalę aborcję i eutanazję. Nie ustają także ataki na tradycyjny, chrześcijański model małżeństwa i rodziny. W imię rzekomej tolerancji i równouprawnienia lansuje się małżeństwa homoseksualne. To, co dotąd uważano za wypaczenie, próbuje się uznawać za normę.

Europa jest zagrożona Islamem. Kraje zachodnie zapełniły się meczetami. Lansuje się laicki model wychowania dzieci i młodzieży. Dyrygenci Unii Europejskiej wyrzekają się wartości chrześcijańskich. Zachodzi obawa, czy przyjęcie traktatu lizbońskiego, nie pozbawi poszczególnych państw, zwłaszcza mniejszych, suwerenności. Niektórzy przewidują, że Unia Europejska w takim wydaniu, może stać się w przyszłości państwem dwu lub trzynarodowym, a reszta zostanie sprowadzona do proletariatu, bez rodziny, bez ojczyzny, bez wiary, bez własności. Wielki niepokój może też wzbudzać ideologizacja nauki i kultury oraz mediów, które działają coraz wyraźniej pod dyktando mocodawców i finansistów. Owocem zideologizowania polityki a w części nauki i kultury jest uleganie wymogom tzw. poprawności politycznej.

W takiej sytuacji wspomagaliśmy i wspomagamy modlitwą starania naszych wielkich papieży o obecność Chrystusa w życiu publicznym. Benedykt XVI powtórzył w dniu inauguracji swego pontyfikatu słowa swojego wielkiego Poprzednika: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Prawdziwi prorocy naszego czasu wołają: „Europa będzie chrześcijańska, albo jej w ogóle nie będzie”.

Siostry i bracia, w trzeciej, końcowej części naszej refleksji, sformułujemy kilka wniosków, wynikających z dzisiejszego słowa Bożego i wspomnianych wydarzeń naszego czasu.

3. Przesłanie liturgii słowa i wydarzeń początku dwudziestego pierwszego stulecia

a. Wezwania wypływające z przesłania liturgii słowa

– Z pierwszego czytania wyprowadzamy wezwanie do radości. Mimo tego czarnego scenariusza obecnego czasu, nie wolno nam tracić nadziei. Historia, teraźniejszość i przyszłość należą do Pana Boga. Bóg jest silniejszy od człowieka. Wbrew pozorom i wbrew wszystkiemu, jest wiele powodów do chrześcijańskiej nadziei i radości. Pierwszym jej motywem jest fakt naszego istnienia. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Jesteśmy dlatego, gdyż Bóg chciał nas mieć. Jesteśmy owocem Jego miłości. Bóg miłuje wszelkie stworzenie. Szczególną miłością otacza to stworzenie, które nosi w sobie podobieństwo do Niego, a więc nas – ludzi. Czyż nie jest to powód do nadziei i radości?

Bóg jest także tym, kto nieustannie okazuje nam swoje miłosierdzie, „przyodziewa nas w szaty zbawienia”, w szaty świętości. Pierwszy raz przyodziął nas na chrzcie św. A potem, gdy te szaty brudziliśmy naszymi grzechami, przyoblekał nas w nowe, czyste odzienie, udzielając nam swego przebaczenia. Tyle już razy przyjmowaliśmy Boże miłosierdzie, tyle już razy Bóg na nowo ubierał nas „w szaty zbawienia”, w szaty łaski uświęcającej. To jest też powód do radości przed Bogiem.

– Rozważając scenę pielgrzymki Jezusa z Maryją i Józefem do Jerozolimy na święto Paschy, odkrywamy wezwanie do mądrego wychowania młodego pokolenia. Zadanie to spoczywa najpierw na rodzicach. W naszych rodzinach powinniśmy z dziećmi wypełniać praktyki religijne. Pamiętajmy mądre powiedzenie: „słowa pouczają, przykłady pociągają”. Znamy – być może – rodziców, którzy zachęcają swe dzieci do chodzenia do kościoła, a sami tego nie czynią. Wówczas dzieci nabierają przekonania, że praktyki religij-

ne są przeznaczone tylko dla dzieci i stąd też chcą jak najszybciej stać się dorosłymi.

W dziele wychowania rodzinę winni wspierać nauczyciele i wychowawcy w szkole. Są nam dziś bardzo potrzebni dobrzy, mądrzy wychowawcy. Słyszemy się dziś narzekania na młode pokolenie. Zarzuca się mu np. brak posłuszeństwa czy brak patriotyzmu. Żeby być w prawdzie, trzeba powiedzieć, że winę za to ponosi często starsze pokolenie. Wszelkie kryzysy dzieci i młodzieży są bowiem zwykle poprzedzane jeszcze większym kryzysem dorosłych. Niedojrzałe postawy dzieci i młodzieży są często wręcz odbiciem lustrzanym słabości i błędów ludzi dorosłych. To przecież nie dzieci czy młodzież, lecz dorośli wymyślają toksyczne ideologie o wychowaniu „bez stresów”, o prawach bez obowiązków, o szkole „neutralnej światopoglądowo”, o spontanicznej samorealizacji, o nacjonalizmie, fundamentalizmie itp. Dlatego jeszcze raz powtórzmy, że potrzebujemy dziś bardziej aniżeli kiedy indziej, kompetentnych, mądrych, rozmodlonych, odpowiedzialnych wychowawców. W chorej kulturze ponowoczesności młodym ludziom jest trudniej dorastać do ich własnych marzeń – często z winy wielu dorosłych (ks. M. Dziewiecki, „Nasz Dziennik”, 3 marca 2008, nr 53, s. 5). Trzeba także ubolewać, że w mediach najgłośniejszymi wypowiadają się cynicy i demoralizatorzy. Winniśmy więc wiele czynić, by w naszych rodzinach, świątyniach, szkołach, na spotkaniach oficjalnych i towarzyskich prezentować postawy zdrowego patriotyzmu i zasady personalistycznego, chrześcijańskiego wychowania.

– Ewangelia dzisiejsza zakończyła się słowami: „A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu” (Łk 2,51). Maryja jest dla nas także szczególnym wzorem i wezwaniem do słuchania, rozważania i wypełniania słowa Bożego.

Ojciec św. Jan Paweł II w czasie trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny, w 1987 roku, mówił w Szczecinie: „Trzeba, żeby

nam się podobało słowo Boże. Trzeba mieć upodobanie w słowie Bożym. Jeśli jest upodobanie w słowie Bożym, to za nim idzie działanie w duchu tego Słowa. I oto bardzo nam chodzi, o to bardzo chodzi Kościołowi w Polsce, wszystkim moim braciom biskupom tu obecnym z księdzem Prymasem na czele”.

Słowo Boże ma szczególną wartość. Jest ono ciągle aktualne, zawsze prawdziwe. Zapewnia nas o miłości Boga do nas. Uczy na żyć w przyjaźni z Bogiem i bliźnimi. Stawia nam także wymagania, ale są one dla naszego dobra. Patrzymy na Maryję, pierwszą uczennicę Pana. Ona słuchała słowa Bożego, rozważała je w swoim sercu i wypełniała w codziennym życiu. Szukajmy i my w słowie Bożym mądrości, dzielimy się tym Słowem z innymi. Tym Słowem budujemy lepszy świat.

b) Przesłanie znaków czasu początku XXI wieku

– Najpierw ustosunkujmy się do faktu terroryzmu. Jest on rzeczywiście wielkim złem. Jednakże trzeba powiedzieć, że w świecie trwa walka ze skutkami terroryzmu. Mało kto zastanawia się nad jego przyczynami i mało kto podejmuje działania, żeby te przyczyny usunąć. Wydaje się, że zjawiska terroryzmu nie da się zwalczyć siłą, ale są tu potrzebne zjednoczone, wielopłaszczyznowe działania prewencyjne.

Podobnie ma się sprawa z toczonymi wojnami. Wojny zawsze są prowadzone o coś, zwykle o jakieś wartości materialne. Jest tu potrzebny na każdym szczeblu i na każdym etapie dialog. Stolica Apostolska zawsze występowała przeciw wojnie w Iraku i w Ziemi Świętej i nie przestaje wzywać strony konfliktu do wzajemnych rozmów i pertraktacji.

– W związku z wrogością i agresywnością wobec życia poczętego i manipulacją ludzkimi embrionami, musimy się oprzeć fali zakamuflowanego barbarzyństwa, skądkolwiek by ona przychodziła. Nasz Papież wielokrotnie powtarzał:

„Naród, który zabija swoje dzieci jest narodem bez przyszłości”.

– Wreszcie jako chrześcijanie, nie poddajmy się fałszywym modom i mitom, nie ulegajmy poprawności politycznej. Ceńmy te media i te tylko wspierajmy, które nie ulegają takiej poprawności, ale kierują się wymogami prawdy i dobra. Na polskim rynku medialnym takimi mediami są Radio Maryja, Telewizja Trwam i dzieła z nimi związane. Wspierajmy je duchowo i materialnie, by Polacy mogli otrzymywać zdrowy pokarm dla swego ducha. Ciągłe dziękujemy Panu Bogu za ten wielki dar na tak trudne czasy walki o prawdę i o dobro. Ponawiamy słowa serdecznej wdzięczności wobec Ojca Tadeusza Rydzyka i całej ekipy Radia Maryja, Telewizji Trwam, „Naszego Dziennika”, Wyższej Szkoły Kultury Medialnej i Społecznej w Toruniu. Dziękujemy z Jasnej Góry za to, co czynicie dla Kościoła i dla Narodu.

Zakończenie

Jasnogórska Pani, Matko Chrystusa i Matko Kościoła, nasza Matko i Królowo, oto stajemy już do świętowania Twoich Imienin. Dziękujemy Ci, że z nami jesteś, że masz dla nas czas, że masz dla nas swoje kochające serce. Przyjmij naszą modlitwę zanoszoną od dziewięciu dni w czasie naszej Nowenny. W obliczu naporu zła, nie przestajemy Cię prosić słowami pieśni: „Miej w opiekę naród cały, który żyje dla Twojej chwały, niech rozwija się wspaniały, Maryjo!”. Amen.

*Cnoty kardynalne w życiu indywidualnym
i społecznym polskiej wsi*

Rekolekcje adwentowe dla rolników
Bardo, 19-21 grudnia 2008 r.

Cnota roztropności

piątek, 19 grudnia 2008 r., godz. 9.00

Konferencja I

Przeżywamy końcowe dni tegorocznego Adwentu. Liturgia tych ostatnich adwentowych dni przybliży nam wydarzenia, które bezpośrednio poprzedziły narodziny Jezusa Chrystusa.

1. Przesłanie liturgii słowa

Dzisiejsza ewangelia przypomina nam scenę zapowiedzi narodzin św. Jana Chrzciciela. Wydarzenie to miało miejsce w świątyni w czasie sprawowania posługi kapłańskiej przez Zachariasza, męża Elżbiety. Anioł Pański oznajmił, że ich prośba o potomstwo została wysłuchana i że Elżbieta urodzi syna, któremu należy nadać imię Jan. Anioł określił także misję, jaką otrzyma mający się narodzić syn. Przerazony Zachariasz zwątpił w prawdziwość słów anioła. Miał bowiem świadomość, że oboje, on i Elżbieta, są już w podeszłym wieku i anielskie słowa są nierealne. Za zwątpienie przyszła chwilowa kara. Zachariasz do czasu narodzin syna pozostał niemy. Najważniejsze było jednak to, że w łonie Elżbiety został powołany do życia prorok, który otrzymał misję przygotowania narodu na przyjęcie Mesjasza. Te szczególne okoliczności poczęcia i narodzenia Jana Chrzciciela zapowiadały wyjątkowość jego misji.

Gdy dziś słuchamy tej historii, warto pamiętać, że wszyscy jesteśmy pod okiem Bożej Opatrzności i nic w naszym życiu nie wydarzyło się przypadkowo. Nasze życie niesione jest na skrzydłach Bożej miłości.

Nie jest też przypadkiem, że dzisiaj jesteśmy w Bardzie, w sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary. Na tym miejscu, gdzie od wieków nieustannie trwa modlitwa, stajemy

dziś przed Panem Bogiem, stajemy do rekolekcji adwentowych, by się duchowo przygotować do godnego obchodzenia uroczystości Narodzenia Pańskiego. To piękne miejsce, gdzie Nysa Kłodzka przebija się przez pasmo Gór Bardzich, Maryja wybrała sobie na miejsce spotkań z ludźmi, na miejsce udzielania ludziom pomocy. W najbliższych trzech dniach to historyczne sanktuarium maryjne staje się naszym miejscem głębokiej modlitwy i refleksji. Zapraszamy tu całą Polskę, a w szczególności rolników i mieszkańców wsi. Zapraszamy wszystkich, którzy chcą być mądrzejsi i lepsi. Poprzez Radio Maryja łączymy się stąd ze wszystkimi chętnymi do modlitwy i spragnionymi wspólnego myślenia o sprawach Bożych i ludzkich, o naszej ludzkiej kondycji przed Panem Bogiem. Jako temat naszej refleksji na dziś i na jutro obieramy cztery cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie (wstrzemięźliwość). Wszystkie te cnoty zdobyły św. Jana Chrzciciela i wielu, wielu przyjaciół Chrystusa. Chcemy i my ubrać się w szaty tych cnót na nadchodzące święta Bożego Narodzenia i wyruszyć z nimi w nowy rok naszego życia.

Na obecnej Eucharystii przyjrzymy się pierwszej z listy cnót kardynalnych: cnotie roztropności. Rozważymy, czym ona jest, jakie ma składniki i w jaki sposób możemy ją rozwijać i ugruntowywać w sobie.

2. Z teologii cnoty roztropności

a. Czym jest roztropność? – istota roztropności

W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* z 1992 roku znajdujemy następujące informacje o roztropności: „Roztropność jest cnotą, która uzdalnia rozum praktyczny do rozeznania w każdej okoliczności naszego prawdziwego dobra i do wyboru właściwych środków do jego pełnienia. [...] Roztropność jest «prawą zasadą działania», jak za Arystotele-

sem pisze św. Tomasz. Nie należy jej mylić ani z nieśmiałością czy strachem, ani z dwulicowością czy udawaniem. Jest nazywana *auriga virtutum* («woźnicą cnót»): kieruje ona innymi cnotami, wskazuje im zasadę i miarę. Roztropność kieruje bezpośrednio sądem sumienia. Człowiek roztropny decyduje o swoim postępowaniu i porządkuje je, kierując się tym sądem. Dzięki tej cnocie bezbłędnie stosujemy zasady moralne do poszczególnych przypadków i przewyższamy wątpliwości odnośnie do dobra, które należy czynić, i zła, którego należy unikać” (nr 1806).

W tradycji chrześcijańskiej wymienia się osiem składników roztropności. Wymieńmy tu tylko najważniejsze. Pierwszym składnikiem roztropności jest pamięć (*memoria*). Nie można być roztropnym, jeśli się nie ma doświadczenia przeszłości. Gdy się zna przeszłość, gdy się np. wie, kiedy było dobro i pokój, kiedy była wojna i niepokój, gdy pamiętamy, jakie były konsekwencje naszych wyborów moralnych, wtedy jest nam łatwiej podjąć prawidłową decyzję dotyczącą przyszłości. Ciągłe aktualne jest powiedzenie: *historia est magistra vitae* – „historia jest nauczycielką życia”. Zmarły w tym roku w maju ojciec prof. Mieczysław Albert Krąpiec mawiał, że terażniejszość jest przejściem przyszłości w przeszłość. Terażniejszość jest oczywiście najważniejsza i dlatego w naszej ulubionej modlitwie do Matki Bożej prosimy: „módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”. W tych słowach wyrażamy prawdę, że w życiu ludzkim tylko dwa wątki są najważniejsze: to, co się dzieje teraz, i to, co będzie się działo w godzinę naszej śmierci⁸.

Drugim składnikiem roztropności jest umiejętność rozumienia rzeczywistości tego, co jest, tego, co się dzieje wokół nas (*intellectus*). Wielu patrzy na rzeczywistość i jej nie rozumie. Bez rozumienia terażniejszości, tego, co się

⁸Por. *Oblicza polityki. Rozprawy i szkice*, red. A. Ulaczyk, Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej, Toruń 2008, s. 19.

dzieje, nie można być człowiekiem roztropnym, nie jest się w stanie podejmować słusznych, owocnych decyzji.

Innym ważnym składnikiem roztropności jest otwartość na rady innych, czyli zdolność słuchania drugiego człowieka (*docilitas*). Nie chodzi tu o posłuszeństwo drugiemu, ale o wysłuchanie drugiego. Jest nam bardzo potrzebna umiejętność wysłuchania ludzi bardziej od nas doświadczonych, gdyż nikt z nas nie jest w stanie zgromadzić takiego doświadczenia, które pozwoliłoby mu wszystko trafnie ocenić.

Kolejnym składnikiem roztropności jest umiejętność dostrzeżenia zagrożeń i ewentualnego zła, czyli zapobiegliwość (*cautio*). Wiąże się to z następnym składnikiem roztropności, jakim jest umiejętność przewidywania (*providentia*). Jest to najtrudniejsza umiejętność. Człowiek roztropny ogląda się w przeszłość, analizuje teraźniejszość i podejmując realizację celu, jakiegoś dobra, winien w porę przewidzieć, co może mu ułatwić, a co utrudnić drogę do obranego celu.

Popatrzmy teraz na kilka wzorów ludzi roztropnych.

b. Wzorce roztropności

Pierwszym, najdoskonalszym wzorem roztropności jest Maryja, Matka Jezusa i Matka nasza. Nazywamy ją Panną Roztropną. W czasie zwiastowania, gdy usłyszała, że pocnie Syna, zapytała, jak to się stanie, skoro nie zna męża. Gdy otrzymała wyjaśnienie, bez wahania powiedziała „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Była to roztropna i zbawienna, mądra decyzja, która przyniosła dobro całej ludzkości. Roztropność i mądrość Maryi ujawniła się w przestrzeganiu Bożego prawa i zachowywaniu zwyczajów religijnych swojego narodu. Co roku Maryja pielgrzymowała z Jezusem do Jerozolimy na Święto Paschy. Gdy Jezus miał dwanaście lat, zdarzył się w czasie pielgrzymki incydent Jego zagubienia, poszukiwa-

nia i odnalezienia. Mądrość i roztropność Maryi ujawniła się także w Kanie Galilejskiej, a potem pod krzyżem i po zmartwychwstaniu w Wieczerniku, w oczekiwaniu na zesłanie Ducha Świętego.

Cnotą roztropności wyróżniali się święci. Wiedzieli, że jest ona matką wszystkich cnót. Dobrze się dzieje, gdy cnotą roztropności odznaczają się pasterze Kościoła. Wszyscy wiemy, że cnota ta zdołała Prymasa Tysiąclecia i papieża Jana Pawła II. Kardynał Wyszyński wytykał rządzącym łamanie prawa i sumień ludzkich. Był bardzo odważny. Nie pozwolił, żeby na ołtarzu zasiadł cesarz. Były jednakże także sytuacje, kiedy uspokajał wzburzony naród, żeby uniknąć rozlewu braterskiej krwi.

Szczęśliwy ten naród, który ma roztropnych polityków. Z dumą wspominamy wielkich i roztropnych mężów stanu z przeszłości. Na rekolekcjach dla rolników i mieszkańców wsi nie można nie wspomnieć przywódcy ludu wiejskiego i całego narodu, Wincentego Witosa, męża wielkiej roztropności i mądrości na progu Drugiej Rzeczypospolitej.

Z grona roztropnych polityków wymieńmy prezydenta Stanów Zjednoczonych, Johna Kennedy'ego. Kierując się roztropnością, uchronił on świat przed groźącą jesienią 1962 roku katastrofą. Przypomnijmy, że we wspomnianym roku na półkuli zachodniej zarządzono blokadę Kuby po wykryciu na tej wyspie zainstalowanych rakiet sowieckich, wycelowanych w największe miasta Stanów Zjednoczonych. Trzecia wojna światowa wisiała na włosku. Prezydent Kennedy stanął wtedy na wysokości zadania. Okazał się mężem wielkiej roztropności i mądrości. Umiejętnie potrafił zażegnać bardzo wielkie zagrożenie dla światowego pokoju.

Można ubolewać, że tej cnoty nie widzimy u tak wielu dzisiejszych polityków – z pewnością dlatego, że nie kierują się prawdziwym dobrem wspólnym narodu, ale prywatnymi lub partykularnymi celami i korzyściami partyjnymi, albo też tylko osobistymi resentymentami.

3. Cnota roztropności w naszym życiu

W trzeciej, końcowej części naszej refleksji spójrzmy na miejsce roztropności w naszym myśleniu, mówieniu i postępowaniu. Wiemy, że wszystkie cnoty, czyli sprawności potrzebne do dobrego działania, zarówno cnoty boskie: wiara, nadzieja i miłość, jak i cnoty moralne na czele z czterema cnotami kardynalnymi, są w nas w stadium dynamicznym, zmiennym. Są w stanie wzrastania lub zmniejszania się, rozwoju lub zaniku. Obecne rekolekcje odprawiamy między innymi po to, żeby nastąpiło w naszym życiu religijnym i moralnym wewnętrzne odnowienie, ożywienie, duchowy wzrost.

Na podstawie tego, co przed chwilą zostało powiedziane o cnocie roztropności, sformułujmy kilka wskazówek w celu ożywienia w nas sprawności duchowej, zwanej roztropnością.

a. Przypomnieliśmy, że historia jest naprawdę nauczycielką życia. Powracajmy przeto często naszą myślą do przeszłości. W dziejach świata, narodów, a także w historii naszego osobistego życia można łatwo odkryć działanie Pana Boga. Przede wszystkim z historii zbawienia dowiadujemy się, jak bardzo nas Bóg pokochał. Tak nas umiłował, że podarował nam swojego Syna. Bóg w swoim Synu zamieszkał na ziemi. Byli ludzie, którzy z Nim na co dzień przebywali, którzy byli przy Jego śmierci i którzy Go widzieli po zmartwychwstaniu. Jezus pozostał z nami na ziemi. Żyje w Kościele. Liturgia Święta, którą sprawujemy, upamiętnia i uobecnia całe Jego zbawcze dzieło.

Wiele można nauczyć się z dziejów naszego narodu. Kto zna dobrze historię, ma szansę uniknięcia popełnionych błędów. Powinniśmy modlić się za polityków, którzy w niejednym przypadku lekceważą naukę historii, nie wyciągają dla siebie wniosków z przeszłości, mają krótką pamięć. Prze-

cięż partie przemijają, rządy upadają, a naród trwa i Kościół trwa.

W nawrocie do przeszłości odkrywamy historię Pana Boga w naszym życiu, to Boże: „Nie lękaj się, przychodzę ci z pomocą [...]. Nie bój się [...]. Ja cię wspomagam” (Iz 41,13-14).

Kiedyś Pan Bóg wysłał Mojżesza do swego narodu ze słowami: „Wyście widzieli, co uczyniłem Egipcjowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do mnie” (Wj 19,4).

b. Powiedzieliśmy poprzednio, że ludzie roztropni potrafią poprawnie rozumieć teraźniejszość, oceniać bieg aktualnych wydarzeń i podejmować odpowiednie działanie. Gdy Gianna Beretta Molla rozeznała sytuację, w jakiej się znalazła przed urodzeniem czwartego dziecka, gdy trzeba było wybierać między jej życiem a życiem dziecka, wybrała życie dziecka. Świadomie wybrała śmierć, żeby żył drugi człowiek. Tu roztropność przeszła w najwyższy stopień miłości.

c. Umiejmy wysłuchać drugiego człowieka. Wysłuchanie drugiego człowieka wcale nie zobowiązuje do posłuszeństwa, jednakże powinniśmy rozważnie zastanowić się, czy przypadkiem ten ktoś nie ma racji. Kard. Dziwisz w filmie *Świadectwo* wiele razy przypominał, że Jan Paweł II umiał słuchać ludzi. Tyle miał do powiedzenia drugim, ale potrafił innych wysłuchiwać.

Zakończenie

Maryjo, Strażniczko naszej wiary, Panno Roztropna, dziękujemy Ci za Twoją miłość do nas. Prosimy Cię dzisiaj, wypraszaJ Ojcu Świętemu, pasterzom Kościoła i wszystkim nam łaskę mądrości i roztropności.

Cnota sprawiedliwości

piątek, 19 grudnia 2008 r., godz. 18.00

Konferencja II

W naszym obecnym wieczornym rozważaniu odniesiemy się najpierw do przesłania Bożego słowa. W związku z nim dotkniemy sprawy naszego powołania, w drugiej zaś części przybliżymy sobie drugą cnotę kardynalną – cnotę sprawiedliwości.

1. Jesteśmy powołani do podjęcia i wypełnienia życiowej misji

Dzisiejsza liturgia słowa przywołuje z historii Starego Testamentu dwa szczególne małżeństwa: małżeństwo Manoacha i Zachariasza. Obydwa cierpiały na brak potomstwa. Nastąpiła jednak interwencja wszechmogącego Boga. Niepłodna żona Manoacha w starości urodziła chłopca, którego nazwała imieniem Samson. Zachariasz dowiedział się w świątyni od anioła, że jego niepłodna żona Elżbieta na starość urodzi syna, który otrzyma imię Jan. Obydwaj chłopcy otrzymali wyjątkową misję do spełnienia. Samson otrzymał zadanie wybawienia Izraelitów z rąk filistyńskich. Zadaniem Jana było przygotowanie narodu wybranego na przyjęcie zapowiedzianego Mesjasza. Bóg, wkraczając w niemoc ludzką w tych przypadkach, chciał przygotować umysły ludzi na wyjątkowe wydarzenie, na tajemnicę dziewiczego poczęcia i narodzenia Jezusa Chrystusa z Niepokalanej Dziewicy.

Pięknie anioł nakreślił przy zapowiedzi narodzin misję Jana: „Będzie on wielki w oczach Pana [...] i już w łonie matki napełniony będzie Duchem Świętym. Wielu spośród synów Izraela nawróci do Pana, Boga ich; on sam pójdzie przed Nim w duchu i mocy Eliasza, [...] by przygotować Panu lud doskonały” (Łk 1,15-17).

Gdy dziś słyszymy o powołaniu św. Jana Chrzciciela, pomyślmy o naszym powołaniu. U źródeł naszego istnienia na ziemi stoi ten sam Bóg, który sprawił, że Elżbieta mogła począc w swojej starości syna, który potem zadziwił wszystkich, o którym sam Chrystus powiedział: „Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela” (Mt 11,11; Łk 7,28). Jesteśmy na tym świecie, gdyż Bóg chciał nas mieć. Wszyscy mamy zleconą misję życiową, którą nazywamy powołaniem. Mówimy o powołaniu małżeńskim, kapłańskim, zakonnym, katechetycznym, pedagogicznym, lekarskim itd. Dziś chcemy zauważyć powołanie rolnicze, powołanie do uprawy ziemi, do produkcji żywności, wszak są to rekolekcje adresowane do rolników i mieszkańców wsi, chociaż nie tylko.

Rolnicy to ludzie pracujący dla zabezpieczenia życia biologicznego innych osób, całego narodu. To oni w pierwszym rzędzie pracują dla chleba, dla życia. Dzięki ich pracy mamy co jeść, dysponujemy żywnością. Rolnicy uprawiają ziemię, uczą nas do niej szacunku, gdyż ziemia jest naszą matką karmicielką. Ona karmi ludzi i zwierzęta. Ziemia jest pierwszym i najważniejszym bogactwem naturalnym każdego narodu. Dlatego o ziemię toczyły się wojny. Mówiono: tyle niepodległości, ile własności. Rolnicy uczą nas szacunku dla tej ziemi.

Ludzie ziemi, uprawy roli, żywili zawsze cześć dla Stwórcy. Łatwiej im było dopatrzeć się Pana Boga w przyrodzie aniżeli tym, którzy pracują w biurach czy fabrykach. Rolnicy dobrze wiedzą, że bez wsparcia Pana Boga, bez Jego błogosławieństwa praca na roli byłaby daremna, mało skuteczna – po prostu bezowocna. Dobrzy rolnicy wiedzą, że w pracach polowych bardzo wiele zależy od pogody. Gdy przyjdzie klęska żywiołowa: wielkie upały, gradobicia, huragany, powodzie, wówczas na nic przydaje się wysiłek ludzki. W Psalmie 127 są zapisane słowa: „Jeżeli Pańskiej nie macie pomocy, na nic się przyda wstawać o północy. Kiedy Pan

raczy wspierać swymi siły, wybranym swoim da spoczynek miły”. Rolnik, uczeń Chrystusa, to człowiek liczący się na co dzień z Panem Bogiem, to ktoś, kto ciągle jest przeświadczony, że światem kieruje Opatrzność Boża. Dlatego mamy wielkie uznanie dla tych rolników, którzy trud swojej pracy łączą z oddawaniem czci Panu Bogu, którzy spośród wszystkich warstw społecznych zachowali ścisłą więź z Panem Bogiem, bo widzą Go działającego na każdym kroku w przyrodzie.

Bolejemy nad tym, że rolnicy są niekiedy niedoceniani. Wiemy, że wielu z nich przeniosło się w ostatnich latach ze wsi do miast w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Nie jest tajemnicą, że polityka państwa w okresie powojennym, a także i dzisiaj nie jest korzystna dla rolników. Wysokie ceny maszyn rolniczych, nawozów i zarazem niskie ceny skupu produktów rolnych i zwierząt hodowlanych nie stanowią zachęty do pracy na roli. Jednakże praca ta jest konieczna, bo żywność bierze się z ziemi. Bardzo cenimy tych rolników i mieszkańców wsi, którzy mimo tak trudnej i niekorzystnej dla nich polityki rolnej wiernie trwają w swoim powołaniu i chcą nadal nas „żywić i bronić”.

Abyśmy mogli sprawiedliwie oceniać i doceniać pracę rolniczą, realizując nasz program rekolekcji, pochylmy się teraz nad drugą cnotą kardynalną, jaką jest sprawiedliwość.

2. Pojęcie i rodzaje sprawiedliwości

Zagłębmy znowu do ostatniego, posoborowego *Katechizmu Kościoła Katolickiego*. W punkcie 1807 czytamy słowa: „Sprawiedliwość jest cnotą moralną, która polega na stałej i trwałej woli oddawania Bogu i bliźniemu tego, co im się należy. Sprawiedliwość w stosunku do Boga nazywana jest «cnotą religijności». W stosunku do ludzi uzdalnia ona do poszanowania praw każdego i do wprowadzania w stosunkach ludzkich harmonii, która sprzyja bezstronności względem osób i dobra wspólnego. Człowiek sprawiedliwy, często

wspominany w Piśmie Świętym, wyróżnia się stałą uczciwością swoich myśli i prawością swojego postępowania w stosunku do bliźniego”.

Opierając się na powyższym tekście, można krótko powiedzieć, że sprawiedliwość jest oddawaniem tego, co się komuś należy. Pierwszym i podstawowym wymogiem sprawiedliwości jest uszanowanie godności każdego człowieka. Każdy człowiek ma prawo do życia, do rozwoju, do wolności sumienia, do słusznej zapłaty, do dobrego imienia. Podstawowe prawa człowieka zostały określone w *Deklaracji praw człowieka*, wydanej przez ONZ 10 grudnia 1948 roku. Niedawno obchodziliśmy sześćdziesiątą rocznicę ogłoszenia tej *Deklaracji*.

Sprawiedliwość rozpatrywana bardziej szczegółowo przybiera trojakią postać. Jest sprawiedliwość wymienna, najbardziej znana i łatwa do uchwycenia. Jest także sprawiedliwość współdzielcza i rozdzielcza.

Sprawiedliwość wymienna ma na względzie relacje między poszczególnymi ludźmi. Obejmuje dziedzinę życia rodzinnego, wymianę handlowo-pieniężną oraz dziedzinę przekazu słowa, ludzkiej mowy. W rodzinie sprawiedliwość wymienna oznacza troskę o dochowanie wierności złożonym przyrzeczeniom: wierności, miłości i uczciwości małżeńskiej. Oznacza także wdzięczność i szacunek dzieci wobec rodziców i starszych. W dziedzinie handlowo-pieniężnej sprawiedliwość zasadza się na przestrzeganiu uczciwości, unikaniu oszustw, rezygnacji z wysokich procentów. W zakresie mowy sprawiedliwość wymienna postuluje kierowanie się prawdą, unikanie kłamstwa.

Dwie pozostałe odmiany sprawiedliwości: sprawiedliwość współdzielcza i sprawiedliwość rozdzielcza, dotyczą stosunku jednostki do społeczeństwa. Z jednej strony każda jednostka ma pewne zobowiązania wobec społeczności, np. płacenie podatków, obowiązkowa służba wojskowa, obowiązek obrony ojczyzny w chwili zagrożenia jej niepodległości.

Sprawiedliwość rozdzielcza reguluje świadczenia społeczności, państwa wobec jednostki. Sprawiedliwość rozdzielcza pozostaje w gestii tych, którzy sprawują władzę. Do nich bowiem należy troska o dobro państwa i poszczególnych obywateli.

Po tych nieco teoretycznych uwagach możemy przejść do myśli bardziej praktycznych.

3. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości” (Mt 5,6)

Drodzy bracia i siostry, Bóg wszczepił w naszą naturę poczucie sprawiedliwości. To poczucie wpisane jest w nasze sumienie. Dochodzi ono do głosu, daje o sobie znać w momentach, gdy łamana jest sprawiedliwość.

Słusznie mówimy, że sprawiedliwość jest podstawą życia społecznego. Do dziś na budynkach sądów można spotkać napis: *Iustitia fundamentum reipublicae*. Historia nas poucza, że wszystkie protesty społeczne w Polsce powojennej wybuchły właśnie na tym tle. W komunistycznej Polsce nie przestrzegano m.in. zasady sprawiedliwości. Panował niesprawiedliwy podział dochodu narodowego. Prości robotnicy nie mogli się pogodzić z przywilejami, jakimi cieszyli się dygnitarze partyjni. W dzisiejszym życiu publicznym również zdarzają się protesty medialne, dochodzi nawet do manifestacji, pikiet ulicznych, w sytuacjach gdy jakaś grupa społeczna czuje się pokrzywdzona.

Bracia i siostry, sprawiedliwość nakazuje oddać to, co się komu należy. Robotnicy zabiegają i upominają się o słuszną płacę. Rolnicy domagają się sprawiedliwej proporcji między cenami maszyn rolniczych i nawozów sztucznych a cenami skupu produktów zbóż i zwierząt hodowlanych. Uczniowie i studenci chcą być sprawiedliwie oceniani przez swoich nauczycieli i profesorów. W niezawisłych sądach czyni się wysiłki, by jak najlepiej rozemnać i rozstrzy-

gać sprawy sporne i wydawać sprawiedliwe wyroki. Zabiegamy także o to i bardzo pragniemy, żeby w mediach wygłaszano sprawiedliwe oceny i opinie.

Mimo tych wszystkich usiłowań codzienne życie dostarcza nam, niestety, dowodów, że sprawiedliwości się nie przestrzega, że często narusza się ją w życiu społecznym, co czyni to życie uciążliwym.

Jest ważne jednak, byśmy nigdy nie akceptowali niesprawiedliwości, ale zawsze zabiegali o sprawiedliwość i jej pragnęli.

Na Górze Błogosławieństw Chrystus powiedział: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” (Mt 5,6). Jezus więc nazwał łaknących, spragnionych sprawiedliwości „błogosławionymi”, czyli szczęśliwymi. To dążenie do sprawiedliwości i jej pragnienie wypływa z dwóch źródeł: z prawa Bożego i z sumienia. W Biblii wychwala się sprawiedliwość Bożą i jest bardzo dużo wezwań do przestrzegania sprawiedliwości. Słowo „sprawiedliwość” występuje prawie w każdej księdze Pisma Świętego. Sprawiedliwość Boża jest wychwalana przede wszystkim w psalmach: „On miłuje prawo i sprawiedliwość” (Ps 33,5); „Prawica Twoja pełna jest sprawiedliwości” (Ps 48,11). U Izajasza czytamy: „Zachowujcie prawo i przestrzegajcie sprawiedliwości, bo moje zbawienie już wnet nadejdzie i moja sprawiedliwość ma się objawić” (Iz 56,1). Chrystus nas przestrzega: „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 52,20); „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość” (Mt 6,33).

Pragnienie sprawiedliwości jest wpisane także w nasze sumienie. Powinniśmy przeto je pielęgnować i wypełniać. Zauważmy także, że to nasze poczucie i pragnienie sprawiedliwości nie jest na ziemi zaspokojone. Tak jak nasza ziemską miłość jest kulawa, jak nasza wiara ma braki i zachwiania, tak i sprawiedliwość nie jest doskonała, co nas na

tej ziemi trochę, a czasem bardzo boli. Musimy jednak być cierpliwi i mimo wszystko zaprowadzać i praktykować sprawiedliwość, gdyż Pan nam ją zadał i w swoim prawie objawionym, i w naszym sumieniu.

Dlatego w tej chwili oceńmy przed Bogiem stan sprawiedliwości w naszym życiu. Jak ona wygląda? Najpierw wobec Pana Boga. Czy pamiętasz o tym, że Jezus przyszedł na świat, by zapłacić rachunek za twoje grzechy? Za wszystkie wykroczenia zapłacił dobrowolnie przyjętą śmiercią na krzyżu. Dlaczego więc tak mało Go kochasz? To On umarł za ciebie, abyś był oczyszczony z grzechów. Sprawiedliwość domaga się, abyś Go więcej kochał i był zawsze po Jego stronie, przyznawał się do Niego w życiu osobistym i publicznym.

A jak ma się twoja sprawiedliwość wobec ludzi? Zaciągnąłeś dług wdzięczności wobec wielu osób: najpierw wobec rodziców, którzy cię urodzili i wychowali. Czy pamiętasz o swojej mamie, tacie, babci, dziadku? Czy w imię sprawiedliwości i miłości wyrównujesz zaciągnięty dług?

Z pewnością są także inni ludzie, którzy ci w życiu pomogli. Może to był twój sąsiad, kolega, koleżanka w pracy, jakiś dyrektor czy jeszcze ktoś inny. W imię sprawiedliwości umiej się odwdzińczyć: modlitwą, dobrym słowem, czynem miłości. Jeżeli komuś wyrządziłeś krzywdę, uniosłeś się gniewem, podniosłeś niepotrzebnie głos, może skrzywdziłeś kogoś, wystawiając mu niesprawiedliwą opinię i kogoś to bardzo bolało – w imię sprawiedliwości przeproś, wyrównaj rachunki, bo przed nami Boże Narodzenie.

Zakończenie

Maryjo, nasza Matko i Królowo, Strażniczko naszej wiary, Matko miłości i sprawiedliwości społecznej! Jesteśmy przed Tobą poranieni niesprawiedliwością współczesnego życia. Doświadczamy niesprawiedliwości w mówieniu, zwłaszcza

w ocenach, a także w postępowaniu. Ileż jest w naszym życiu chwil niesprawiedliwego, niezasłużonego cierpienia. Wyproś nam łaskę, abyśmy przetrzymali brak sprawiedliwości. A gdy przyjdzie czas stanięcia przed Sędzią sprawiedliwym, Ty popatrz matczynym okiem na Twojego Syna, aby sprawiedliwość Bożą wobec nas dopełnił swoim miłosierdziem. Amen.

Cnota męstwa

sobota, 20 grudnia 2008 r., godz. 9.00

Konferencja III

W naszym dzisiejszym porannym rozważaniu nawiążemy do przesłania Bożego słowa, by potem pochylić się nad kolejną cnotą kardynalną, jaką jest cnota męstwa.

1. Przesłanie ewangelii dnia

Teksty dzisiejszych czytań mszalnych wzięliśmy z 21 grudnia, jako że ewangelia przeznaczona na dzisiejszy dzień, 20 grudnia, będzie czytania jutro, w czwartą niedzielę Adwentu. Odczytana dziś ewangelia ukazuje nam Maryję składającą wizytę swej krewnej Elżbiecie. Spotykają się dwie matki w stanie błogosławionym. Inicjatywa spotkania leży po stronie Maryi. To ona „wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę” (Łk 1,39-40).

Maryja przy zwiastowaniu przyjęła z niebios największy dar, dar wcielonego Syna Bożego. Od początku wiedziała, że nie otrzymała tego daru tylko dla siebie. Dlatego wkrótce po zwiastowaniu, zanim ten dar ukazała światu w noc betlejemską, wcześniej poniosła go do krewnej Elżbiety. I oto już wtedy zaczęło się zbawcze działanie tego daru. Elż-

bieta została napełniona Duchem Świętym. W mocy Ducha Świętego wypowiedziała słowa pochwały dla Maryi: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona [...]. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,42,45). W serce Maryi wstąpił wtedy duch wdzięczności i wielbienia Boga. Wypowiedziała słowa modlitwy *Magnificat*.

Dzisiaj Kościół jest tą Matką, która ów dar nocy betlejemskiej niesie światu. I Kościół – jak ongiś Maryja – jest nieustannie uświęcany od wewnątrz przez ten niesiony dar, który w szczególny sposób uzdrawia i uświęca nie tylko tych, dla których jest niesiony, ale także i tych, którzy go niosą.

W ramach naszego programu rekolekcyjnego chcemy dziś zauważyć, że żyjący dziś z nami w Kościele Jezus Chrystus wzywa nas do męstwa w dochowywaniu wierności Bogu, do wytrwania w dążeniu do dobrych celów, do wytrwania w ucisku: „W końcu ziarno w żyznej ziemi oznacza tych, którzy wysłuchawszy słowa sercem szlachetnym i dobrym, zatrzymują je i wydają owoc przez swą wytrwałość” (Łk 8,15); „Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie” (Łk 21,19); „Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 10,22); „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33). W Apokalipsie zaś czytamy: „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec życia” (Ap 2,10). O męstwie jest mowa w psalmach: „Ufaj Panu, bądź mężny” (Ps 27,14); „Bądźcie mocni i mężnego serca” (Ps 31,25). Żeby trwać w ucisku, żeby pozostać przy prawdzie i dobru, potrzebne jest nam męstwo. Przyjrzyjmy się przeto, co oznacza i jak się przejawia w naszym życiu cnota męstwa.

2. Istota męstwa i jego odmiany

Sięgamy znowu do *Katechizmu Kościoła Katolickiego* z roku 1992. O męstwie czytamy tam następujące słowa: „Męstwo jest cnotą moralną, która zapewnia wytrwałość w trudnościach i stałość w dążeniu do dobra. Umacnia decyzję opierania się pokusom i przewycięzania strachu, nawet strachu przed śmiercią, do stawienia czoła próbom i prześladowaniom. Uzdalnia nawet do wyrzeczenia i do ofiary z życia w obronie słusznej sprawy” (nr 1808).

Zauważmy, że nasza literatura narodowa spopularyzowała głównie męstwo żołnierskie, a zapomniała o męstwie na co dzień. A przecież codzienne życie niesie nam nieustannie różne zagrożenia, natrafiamy na przeszkody w dążeniu do dobrych celów. Nierzadko ogarnia nas strach i doświadczamy bólu. I wówczas jest nam potrzebne męstwo, żeby nie rezygnować z obranych celów, ale iść do przodu, do celu.

Męstwo ma dwie główne postaci. Pierwszą, najbardziej znaną formą męstwa jest atak. Atak stosujemy wówczas, gdy wydaje się nam, że zagrażające zło możemy pokonać. Jest tu potrzebna odwaga, by podjąć zdecydowane działanie. Nasz lęk powinien się przerodzić w powiedzenie: „nie dam się”. Tchórzostwo to nic innego jak zrezygnowanie z ataku wobec zła, które rozpoznane jest jako możliwe do pokonania.

Jednakże w obliczu zła może być tak, że jest ono za wielkie do zniszczenia i zdajemy sobie sprawę, że nas ono przeraża, że jest ponad nasze siły. Atak byłby wówczas niewypałem, naszą przegraną. Wtedy właśnie powinniśmy okazać inny rodzaj męstwa, który nazywa się wytrzymaniem naporu. Owo wytrzymanie naporu wymaga więcej męstwa aniżeli atak. Zło bowiem może być długofalowe, długotrwałe. Ileż męstwa okazali Polacy, którzy po rozbiorach nie poddali się, myśląc ciągle o tym, jak odzyskać utraconą niepodległość. To męstwo nie wyczerpało się w jednym pokoleniu, lecz przechodziło z rodziców na dzieci i na wnuków.

Cnota męstwa, rozumiana jako umiejętność wytrzymania naporu, jest nie tylko cnotą wyższą od ataku, ale również trudniejszą do zdobycia. Sługa Boży, ks. kard. Stefan Wyszyński, krótko przed swoją śmiercią powiedział takie słowa: „Tak często słyszy się zdanie: «Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za ojczyznę». Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym nieraz bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata [...]. Wytrwać dla ojczyzny, nabrać zaufania do niej, mieć gotowość oddania jej wszystkiego z siebie [...]. Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której nam wypadło dziś żyć. Jesteśmy z tym narodem tak bardzo związani”. Prymas więc uczył nas służyć ojczyźnie wytrwałą, rzetelną pracą – pracą dla drugich, a nie dla siebie. Byłoby dobrze, żeby słowa te wzięli sobie do serca dzisiejsi politycy, by trwali dla ojczyzny niepomni na „własne pożytki”, aby byli gotowi do oddania jej wszystkiego z siebie i nie kierowali się partyjnymi interesami.

Wytrzymanie naporu, jako podstawowa forma męstwa, jest tak ważne, w sytuacjach gdy nam inni dokuczają, gdy nas uciska i przygnębia jakaś choroba, gdy nas doskwiera długotrwałe cierpienie, gdy nas inni niesłusznie prześladują, oczerniają i poniżają. Wytrzymanie takiego naporu wymaga wielkiego męstwa. To męstwo jest widoczne wśród wielu kapłanów, małżonków, osób samotnych. Ojciec Tadeusz, dyrektor Radia Maryja, powiedział niedawno, że „Gazeta Wyborcza” zamieściła w tym roku prawie czterysta tekstów przeciwko niemu i temu radiu. Trzeba być bardzo męznym, by to wszystko przetrzymać. Ileż mamy także bohaterskich matek, żon, które potrafią tak wiele wytrzymać, np. z mężami alkoholikami.

Warto tu zwrócić uwagę, że takie cierpliwe znoszenie zła, cierpienia, którego nie można uniknąć, jest ważniejsze ani-

żeli pełnienie dobrych uczynków. Trzeba to przypomnieć tym, którzy dźwigają różne krzyże. Oto zauważmy, Chrystus okazał miłość nie tylko przez gesty dobroci wobec cierpiących, chorych, opętanych, źle się mających, ale największy dar złożył nam daniną cierpienia, wytrwaniem na drodze krzyża i wytrzymaniem naporu zła aż do końca. To była najwyższa klasa męstwa i największy dar miłości.

W trzeciej części naszej refleksji przywołajmy kilka wzorów męstwa i pomyślmy, co zrobimy, by odrodziło się w nas męstwo.

3. Ludzie mężni – wzorem dla nas

Szczególnym wzorem męstwa jest dla nas Maryja. Trwała wiernie przez całe życie na drodze prawdy i dobra, na drodze wierności Bogu. Dlatego nazywamy Ją Panną wierną. Kulminacyjnym momentem Jej wierności była Golgota, obecność przy śmierci Syna i na Jego pogrzebie. Ów ból Maryi i zarazem Jej wierność Bogu wyraża sekwencja ze wspomnienia Matki Bożej Bolesnej:

„Bolejąca Matka stała
U stóp krzyża, we łzach cała,
Kiedy na nim zawisł Syn.
A w Jej pełnej jęku duszy
Od męczarni i katuszy
Tkwiał miecz ostry naszych win.
Jakże smutna i strapiona
Była ta Błogosławiona,
Z której się narodził Bóg.
Jak cierpiała i bolała,
Jakże drżała, gdy widziała
Dziecię swe wśród śmierci trwóg.
Któryż człowiek nie zapłacze,
Widząc męki i rozpacze
Matki Bożej w żalu tym?

Któż od smutku się powstrzyma,
Mając Matkę przed oczyma,
Która cierpi z Synem swym?

Widzi, jak za ludzkie winy
Znosi męki Syn Jedyny,
Jezus, jak Go smaga bat.

Widzi, jak samotnie kona
Owoc Jej czystego łona,
Dając życie za ten świat.

Gdy kres dni przede mną stanie,
Przez Twą Matkę dojsz mi, Panie,
Do zwycięstwa palmy daj”.

Ból Maryi w czasie męki i śmierci Jezusa był błogosławiony. Zamienił się potem w radość zmartwychwstania. Była to zapowiedź, że każde niezawinione cierpienie, towarzyszące człowiekowi przy trudnym rodzeniu się dobra, czy też smutek człowieka z powodu obecności zła – każda wierność Bogu przeobraża się w radość. Mówił o tym sam Pan Jezus do swoich uczniów, którzy przeżywali smutek po zapowiedzi Jego odejścia: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Wy będziecie płakać, a świat się będzie weselił. Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość. Kobieta, gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi dziecko, już nie pamięta o bólu z powodu radości, że się człowiek narodził na świat. Także i wy teraz doznajecie smutku. Znowu jednak was zobaczę, i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać” (J 16,20-22).

Heroicznym męstwem i wiernością Bogu odznaczali się męczennicy. Gdy zapoznajemy się z ich życiem, z opisem męczeństwa, zadziwia nas ich wytrwałość, ich męstwo.

Dziś także w naszym życiu spotykamy ludzi, którzy niekiedy w cichości, bez rozgłosu, cierpliwie, mężnie niosą swój krzyż.

Ale ludzi męжных natrafiamy nie tylko w sytuacjach sprawnego im cierpienia, ale widać ich także na drodze czy-

nienia dobra, na drodze poświęcenia dla drugih. Okazują tak wiele męstwa w realizacji dobrych celów. Mówią sobie wtedy: „muszę to zrobić, muszę to wykonać, żeby komuś było ze mną lepiej”.

Spotkałem kiedyś w czasie wizyty duszpasterskiej niewiastę mężną. W czasie kolędy wydawało się, że jest w domu sama. Modlitwa i wstępna rozmowa o rodzinie, o mężu, który wcześniej zmarł, i dzieciach, które rozeszły się w świat, odbywała się w pokoju wizytowym, reprezentacyjnym. Pod koniec rozmowy matka wspomniała o swoim najmłodszym dziecku, które nie wyfrunęło z rodzinnego gniazda, bo nie mogło. Była to niepełnosprawna córka. Matka uchyliła drzwi do następnego pokoju i poprosiła mnie do dziecka. Zobaczyłem młodą niepełnosprawną dziewczynę z drżącym ciałem. Zauważyłem jej wielką radość z obecności matki. Owa dzielna niewiasta wyznała, że to jest jej krzyż, ale zarazem i wielkie szczęście, że może temu dziecku służyć. Nie zgodziła się oddać córki do domu specjalnej troski. Przyznała się, że siłą do męskiej opieki nad dzieckiem czerpie z modlitwy i z Eucharystii.

W czasie tegorocznej jesiennej wizytacji kanonicznej dane mi było odwiedzić w jednej z parafii dom dziecka z dziećmi poważnie niepełnosprawnymi. Były to dla mnie wielkie rekolekcje. Siostry zakonne i świeckie panie znały historię i aktualny stan każdego dziecka. Podziwiałem personel, opiekunki dzieci: z jaką miłością, cierpliwością posługują. Ileż trzeba do tego męstwa!

Cóż zrobić, gdy cierpienia nie można usunąć, gdy zła nie da się oddalić? Pozostaje droga zawierzenia. Szedł nią św. Paweł Apostoł, który zostawił nam słowa: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Otuchą w takiej sytuacji mogą być także słowa psalmisty: „Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego [...]. Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23,1.4). Wszystkim nam przydarza się

od czasu do czasu przechodzić przez ciemną dolinę, dolinę porażki, krzyża, cierpienia, naporu zła. Męstwo zdobędziemy wtedy w zawierzeniu Bogu: „Zła się nie ulękne, bo Ty jesteś ze mną”.

Pod koniec naszej refleksji powróćmy do słów pierwszego czytania. Były w nim takie słowa: „Król Izraela, Pan, jest pośród ciebie, nie będziesz już bała się złego [...]. «Nie bój się, Syjonie! Niech nie słabną twe ręce!»». Pan, twój Bóg jest pośród ciebie, Mocarz, który daje zbawienie” (So 3,16-17).

Matko, ojczy, wy wszyscy, którzy chorujecie i dźwigacie przeróżne krzyże! Mówimy wam za prorokiem Sofoniaszem: „Nie bój się! Niech nie słabną twe ręce! Pan, twój Bóg, jest pośród ciebie”. Powtarzamy za Apostołem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Przypominamy słowa psalmisty: „Zła się nie ulękne, bo Ty jesteś ze mną”.

Zakończenie

Matko Boża Bardzka, Strażniczko Wiary, Panno Wierna, Pocieszycielko Strapionych, dziękujemy Ci za wyproszenie mocy dla uczniów Twego Syna, którzy doznawali ucisku. Tak wiele mamy na ziemi świadectw o Twojej pomocy potrzebującym. Prosimy o szatę męstwa dla przegranych, dla cierpiących, dla chorych. Prosimy o wsparcie dla wszystkich, którzy są w tej świątyni, dla wszystkich, którzy nas słuchają i z nami się modlą. Wspieraj nas, Maryjo, Panno Wierna. Amen.

Cnota umiarkowania

sobota, 20 grudnia 2008 r., godz. 18.00

Konferencja IV

Na naszej rekolekcyjnej drodze, wypełnionej modlitwą i refleksją, przychodzi chwila, kiedy chcemy zastanowić się nad czwartą cnotą kardynalną, jaką jest umiarkowanie, związane ze wstrzemięźliwością, skromnością i prostotą. Zanim wejdziemy w tę tematykę, zwróćmy uwagę na słowa pierwszego czytania, wyjęte dziś z Pieśni nad Pieśniami, jedynej Księgi Pisma Świętego, w której nie występuje słowo „Bóg”, ale w której niemal wszystko się do Boga odnosi.

1. Oblubieniec przychodzi do oblubienicy

Cała ludzkość nazwana jest przez Boga w tej księdze oblubienicą, do której przychodzi z niebios Oblubieniec, Syn Boży. Zraniona grzechem pierworodnym oblubienica stęskniona jest za swoim Ukochanym. Czeką na Niego na ziemi i cieszą się Jego nadejściem. Pełna żarliwości woła: „Cicho! Ukochany mój! Oto On! Oto nadchodzi!” (Pnp 2,8). Oblubieniec „patrzy przez okno, zagląda przez kraty” (Pnp 2,9). Widać, jak stęsknił się za oblubienicą, która słyszy Jego miły, wołający głos: „Powstań, przyjaciółko moja, piękna moja, i pójdz! Gołąbko moja, ukryta w zagłębieniach skały, w szczelinach przepaści, ukaż mi swą twarz, daj mi usłyszeć swój głos! Bo słodki jest głos twój i twarz pełna wdzięku” (Pnp 2,13-14). W takich ciepłych słowach wypowiadał Syn Boży, Oblubieniec, swoją miłość do oblubienicy, do której przychodził. Ten głos jest adresowany do nas wszystkich, jednak my dziś stanowimy tę oblubienicę. Ten głos trzeba nam ponownie usłyszeć w noc Bożego Narodzenia. To Jezus powie na nowo w te święta do każdego z nas: „Gołąbko moja, ukryta w zagłębieniach skały, w szczelinach przepa-

ści”. Może rzeczywiście tkwisz w jakimś zagłębieniu, stoisz nad przepaścią, a Jezus mówi do ciebie: „Ukaż mi swą twarz, daj mi słyszeć swój głos!”. Przychodzę, ażeby cię zbawić, abyś miał w życiu niezawodne oparcie, abyś miał w życiu wiernego Przyjaciela, który zawsze ci poda rękę, który na końcu twego ziemskiego życia zabierze cię do wiecznego mieszkania.

Ten nasz Oblubieniec, najwierniejszy Przyjaciel, odsłonił nam wielkość swojej miłości. Na drodze miłości do nas natrafił na krzyż i na śmierć. Przed oddaniem życia powiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Skoro Jego miłość do nas była tak wielka, to i nasza miłość do Niego nie może być byle jaka. Musi nas trochę kosztować. Każda prawdziwa miłość kosztuje.

W tej chwili chcemy powiedzieć, że miłość do Jezusa z naszej strony wyraża się m.in. w cnocie umiarkowania, zwanej także cnotą wstrzeźliwości. Popatrzmy, jak Kościół widzi tę cnotę, na czym ona polega i jak ją zdobywać.

2. Cnota umiarkowania i jej rodzaje

Idąc śladem poprzednich konferencji, przywołajmy najpierw słowa *Katechizmu Kościoła Katolickiego*: W punkcie 1809 czytamy tam słowa: „Umiarkowanie jest cnotą moralną, która pozwala opanować dążenie do przyjemności i zapewnia równowagę w używaniu dóbr stworzonych. Zapewnia panowanie woli nad popędami i utrzymuje pragnienia w granicach uczciwości. Osoba umiarkowana kieruje do dobra swoje pożądania zmysłowe, zachowuje zdrową dyskrecję i «nie daje się uwieść [...], by iść za zachciankami swego serca» (Syr 5,2)”.

Umiarkowanie zatem oznacza zdolność do panowania nad dążeniami, jakie są wpisane w naszą ludzką naturę. Nie mamy tu na myśli dążeń do dóbr duchowych, np. dążenia do

doskonałości, świętości, ale dążenie do dóbr doczesnych, materialnych, których potrzebujemy w naszym życiu i których zaspokojenie przynosi nam często przyjemność.

Wśród tych dążeń doczesnych, wpisanych w naszą ludzką naturę, zwróćmy uwagę na trzy następujące: dążenie do zaspokojenia głodu, dążenie do przekazywania życia związane z popędem seksualnym i dążenie do bogactw materialnych. Na czym polega umiarkowanie w realizacji tych dążeń?

a. Umiarkowanie w dziedzinie zaspokajania głodu

Zaspokajanie głodu i pragnienia wiąże się z naszym naturalnym instynktem zachowania życia. Żeby żyć, musimy się odżywiać. Jednakże w dziedzinie odżywiania mogą wkraść się nadużycia. Pamiętamy z katechizmu, że w rejestrze grzechów głównych jest taki grzech, który się nazywa „nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu”. Cnotę umiarkowania w dziedzinie odżywiania powinniśmy zdobywać już w domu rodzinnym, pod okiem rodziców i opiekunów. Powinniśmy umiarkowanie się odżywiać, jeść i pić nie za dużo i nie za mało, bo na tym polega umiar, by zachować złoty środek. Mówiąc o domu rodzinnym, pierwszej szkole naszego wychowania, powinniśmy zadbać, by spotkania przy stole, przy posiłkach traktować jako okazję do prowadzenia dialogu i umacniania wspólnoty rodzinnej. Poważniejszym wykroczeniem niż obżarstwo jest nieumiarkowanie w spożywaniu napojów, zwłaszcza trunków alkoholowych. Wszyscy wiemy, że nadużywanie alkoholu jest naszym narodowym problemem. Jest to wielka bolączka naszej historii i terażniejszości. Niestety, pijaństwo występuje niemal we wszystkich środowiskach społecznych, także na polskiej wsi. Wszyscy wiemy, jakie są skutki tego nadużycia, tego nieumiarkowania. Zapamiętajmy, jeżeli się upijamy, dokuczamy naszym najbliższym, osłabiamy, niszczymy nasze rodziny, sprawiamy przykrość dzieciom.

W pewnej niewielkiej parafii, w której głosiłem rekolekcje, ksiądz proboszcz zarządził, by na koniec Mszy Świętej zamykającej rekolekcje każde dziecko wręczyło księdzu rekolekcyjniście różę. Jedna z dziewczynek, wręczając mi ten kwiat, podziękowała za nauki rekolekcyjne i dodała prośbę: „niech się ksiądz pomodli za mojego tatusia, bo często wraca z pracy pijany, bije mamusię i robi awantury w domu”. W oku dziecka zobaczyłem łzy. Bardzo mnie te słowa poruszyły. Do dziś nie mogę ich zapomnieć.

b. Umiarkowanie w dziedzinie przekazywania życia

Instykt przekazywania życia przybiera postać popędu seksualnego. Popęd ten jest wpisany w naszą naturę i daje o sobie znać w okresie dojrzewania. Jego celem jest zapewnienie trwałości gatunku ludzkiego. Popęd ten należy do najsilniejszych popędów natury ludzkiej. Wiedeński psychiatra Zygmunta Freuda uważał, że popęd ten jest siłą napędową całego ludzkiego życia. Owa organiczna siła nie zawsze bywa łatwa do opanowania. Nigdy nie należy jej przypisywać miłości. Jeśli seks zostaje opanowany i poddany kierownictwu rozumu i woli oraz prawom etyki, staje się wartością wysokiej rangi. Ujawnia się jako wielkie dobro wpisane w ludzką naturę, zabezpieczające zachowanie gatunku ludzkiego i wzbogacające miłość małżeńską.

Zauważmy, że miłość erotyczna, wyrastająca z popędu seksualnego, jest miłością uczuciową. Dlatego jest niespokojna, falująca, zmienna. Przynosi fale szczęścia, fascynuje, ale łatwo przeradza się w trudną do opanowania namiętność. Jeśli eros wyrwie się spod władzy i kontroli rozumu oraz woli i stanie się bóstwem, którego nie dotyczą żadne prawa moralne, może dokonać w człowieku wielkiego spustoszenia. Może podeptać wszystkie więzy: małżeńskie, rodzinne, a także i religijne: z Bogiem i Kościołem. Do nieokiełzanego erosa odnosi się powiedzenie W. Jamesa:

„Gdzie namiętność siedzi na tronie, tam rozum stoi za drzwiami”, albo też słowa C.S. Lewisa, autora książki *Cztery miłości*: „Gdy miłość staje się bogiem, staje się demonem”. Eros zatem trzeba poddać władzom wyższym: rozumowi i woli, oraz prawu moralnemu. Wtedy staje się doniosłą wartością w budowaniu trwałego związku małżeńskiego i szczęścia rodzinnego. Kto o tym nie pamięta i nie przestrzega tej prawidłowości, ląduje na mieliźnie. Tu mają swoje źródło ludzkie rozczarowania, zawody, dramaty, a nawet tragedie. Uczestnicy, bohaterowie tych dramatów czy tragedii rozczarowani natarczywie pytają, czy w ogóle istnieje prawdziwa miłość.

Mówiąc o panowaniu nad popędem seksualnym, nie możemy nie wspomnieć o roli czystości przedmałżeńskiej, czystości w celibacie i czystości małżeńskiej. Dzisiaj czystość bywa lekceważona, a nawet wyśmiewana. A popatrzmy: Jezus od początku otoczył się ludźmi czystymi. Urodził się z Niepokalanej Dziewicy, poddał się opiece czystego Józefa. Uczynił umiłowanym uczniem dziewiczego Jana. Jemu oddał w opiekę swoją Matkę. Jezus nie przyprowadził do domu swej Matki żadnej dziewczyny. Kochał wszystkich, wszystkim służył. Wszystkich, którzy pełnią wolę Bożą, uważał za swoją rodzinę. Mówił o nich: „Oto moja matka i moi bracia” (Mt 12,49).

Czystość jest darem Bożym, ale jest i zadaniem – zadaniem trudnym do wypełnienia. Czystość jest potrzebna, aby autentyczna miłość wszystkich postaci, a szczególnie miłość erotyczna mogła żyć i rozwijać się w klimacie wolności. Właśnie czystość stwarza miłości ów klimat wolności. Chłopiec i dziewczyna czują się wolni, gdy są czyści. Gdy czystość się załamuje, kurczy się ich wolność. Czystość jest najlepszym psychicznym i moralnym przygotowaniem do związku miłości w małżeństwie. Jest najlepszą prognozą na wierność, bez której nie ma szczęścia w małżeństwie. Czystość przedmałżeńska i małżeńska stanowi nieodzowny warunek kształcenia charakteru i osobowości, dążenia do świętości, do któ-

rej są powołani chrześcijańscy małżonkowie. Kto nauczy się panować nad sobą w tej dziedzinie, potrafi być panem i w innych obszarach życia moralnego. Czystość obleka człowieka w piękno duchowe, promieniujące także na jego ciało, ubiera je w urok niewiedzącej młodości. W czasie odsłonięcia w Bazylice św. Piotra *Piety* Michała Anioła ktoś zapytał artystę: „Mistrzu, ależ ta Matka Boska pochylona nad martwym ciałem trzydziestotrzyletniego Syna wygląda na osiemnastoletnią dziewczynę”. Na to mistrz odparł: „Nie wiesz, że czystość jest zawsze młoda?”.

c. Umiarkowanie w dziedzinie skłonności do posiadania dóbr materialnych

Umiarkowanie jest nam także potrzebne w dziedzinie pożądania dóbr materialnych zewnętrznych. To pożądanie winno być poddane rozumowi i przezeń kontrolowane. Zauważmy, że człowiek z natury jest chciwy, jest nastawiony na posiadanie. Ta tendencja do posiadania ujawnia się już u małych dzieci. Dziecko chętnie zagarnia wszystko dla siebie. Jeśli ta wpisana w nas od urodzenia chciwość nie jest mitygowana, może przybrać potem wielkie rozmiary. Chciwość nieopanowana prowadzi do zła. Ludzie dla pieniędzy, dla zdobycia dóbr materialnych popełniali złe czyny: oszustwa, kradzieże, napady, kradzieże, nawet zabójstwa. Za pieniądze Judasz wydał Jezusa. Za pieniądze człowiek strzelał do Ojca Świętego na placu św. Piotra w Rzymie. Ogromne sumy pieniędzy wydano w dziejach na walkę z Kościołem. Dzisiaj mnóstwo pieniędzy wydaje się na szerzenie kłamstwa i promocję zła.

W ten świat nastawiony na wartości materialne wszedł Syn Boży. Przestrzegął ludzi przed bogactwem. Chrystus ludzkim zapędom ku bogactwu doczesnemu przeciwstawiał świat wartości duchowych. Mówił: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje

włamują się, i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą, i gdzie złodzieje nie włamują się, i nie kradną” (Mt 6,19-20). Chrystus sam to realizował. Zalił się: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8,20). Jezus stał się ubogim, aby nas ubóstwem swoim ubogacić (2 Kor 8,9).

3. Nasza odpowiedź na miłość Chrystusa

Powróćmy w końcowej części naszej refleksji do myśli wstępnej niniejszej konferencji. Wyprowadziliśmy ją ze słowa Bożego. Liturgia dzisiaj przywołała nam słowa Oblubieńca zapisane w Pieśni nad Pieśniami, które odnoszą się do każdej i każdego z nas: „Powstań, przyjaciółko moja, piękna moja, i pójdz! Gołąbko moja, ukryta w zagłębieniach skały, w szczelinach przepaści, ukaż mi swą twarz, daj mi usłyszeć swój głos! Bo słodki jest głos twój i twarz pełna wdzięku”.

Dziękujemy Chrystusowi za te słowa, dziękujemy, że nas kocha, że za nami tęskni, że jest zawsze dla nas. Równocześnie jest nam przykro, że nie potrafimy z naszej strony odpowiedzieć wielką miłością na Jego wielką miłość. Nasza miłość jest zawsze ograniczona, zawodna. Także w dziedzinie rozważanego dziś umiarkowania niedomagamy. Bywamy nieumiarkowani, mało wstrzemięźliwi i mało skromni w jedzeniu i picu. Iluż na naszych ulicach jest ludzi pijanych. Zdarzają się nam wykroczenia przeciwko czystości przedmałżeńskiej, małżeńskiej, przeciwko czystości w celibacie. U niektórych ludzi widać niesłychaną pazerność na bogactwo doczesne. W takiej sytuacji wyciągamy z wiarą i miłością naszą dłoń o niebieskie wsparcie. Wołamy słowami dzisiejszej liturgii: „Emmanuelu, nasz Królu i prawodawco, przyjdź nas zbawić, nasz Panie i Boże” (śpiew przed ewangelią).

Kierujemy także nasze oczy do naszej niezawodnej Matki.

Zakończenie

Maryjo, Strażniczko Wiary, Matko Pięknej Miłości, Panno Najczystsza, prosimy, uproś nam na święta piękną szatę umiarkowania w naszych dążeniach do przyjemności i używania dóbr stworzonych. Wyproś dla młodzieży dar panowania nad pożądliwościami cielesnymi i dar czystości. Maryjo, nasza Matka i Królowo, módl się za nami. Amen.

W duchowych szatach Maryi na świętowanie narodzin Pana

IV niedziela Adwentu, 21 grudnia 2008 r., godz. 9.00

Konferencja V

1. Jak przygotować się i obchodzić święta Bożego Narodzenia?

Dobiega powoli końca okres tegorocznego Adwentu. Dziś już ostatnia, czwarta niedziela adwentowa. W nadchodzącym tygodniu, ze środy na czwartek przyjdzie noc Bożego Narodzenia, noc jedyna w roku, noc wypełniona czuwaniem i modlitwą. Wielu z nas tej nocy uda się do świątyni, by wspomnieć tamtą noc, kiedy to narodził się zapowiadany od wieków Mesjasz, Zbawiciel świata, Odkupiciel człowieka.

Śladem pasterzy betlejemskich, zwyczajem naszych ojców, poprzedników w wierze, pójdziemy do naszych świątyń, które dziś są dla nas pomnożonym, zwielokrotnionym Betlejem. Nie tylko będziemy wspominać błogosławioną noc, podczas której „ziemia ujrzała swego Zbawiciela”, ale podziękujemy Chrystusowi za to, że nas umiłował i do nas przyszedł, za to, że ogłosił nam swoją naukę, Ewangelię, Dobrą Nowinę dla świata i dla człowieka, za to, że oddał za nas swoje życie i pozostał z nami.

Noc Bożego Narodzenia i święta Narodzenia Pańskiego każdego roku przypominają nam, kim jesteśmy dla Pana Boga, jak kochani i ważni jesteśmy dla Niego. Czyż może być radośniejsza nowina niż ta, że Syn Boży tak zateśknił za nami, że stał się jednym z nas? że naprawdę: „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy, i stał się człowiekiem”, jak wyznajemy przez cały rok w niedzielnym i świątecznym *Wyznaniu wiary*? Wyrazimy to także w słowach naszej kolędy: „Cóż masz, niebo, nad ziemiany? Bóg porzucił szczęście swoje. Wszedł między lud ukochany, dzieląc z nim trudy i znoje. Niemało cierpiał, niemało, żeśmy byli winni sami, a Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami”.

Siostry i bracia, dni świąteczne stojące przez nami są arcyważne, w przyrodzie są to najkrótsze dni w roku, a w liturgii są to dni wielkie, doniosłe i ważne.

Do tych świątecznych dni Kościół prowadzi nas drogą Adwentu. Słowami proroka Adwentu, św. Jana Chrzciciela, wzywa nas w tym czasie do dobrego przygotowania się do świętowania narodzin Pana: „Przygotujcie drogę Panu. Prostujcie ścieżki dla Niego!” (Mk 1,3). Z pewnością Kościół nie przekrzyżał świata, który wkrótce po Zadzuszkach, gdy tylko przygasły znicze nagrobkowe, przystąpił do ofensywy handlowej. Nakręcana przez media spirala szaleńczych zakupów trwa. W zgiełku tętniących przepychem centrów handlowych i wrzawie rozlegającej się z komercyjnych mediów można zatracić to, co najważniejsze. Dla niektórych święta te mogą być już tylko z nazwy Bożym Narodzeniem, bez prawdziwego Bożego narodzenia.

Żeby tak się nie stało, trwa w Kościele przedświąteczna mobilizacja duchowa. Jednym z jej elementów były rekolacje adwentowe, które dziś kończymy. Podczas naszych dni trwania przed Bogiem na modlitwie i refleksji przyglądaliśmy się cnotom kardynalnym: roztropności, sprawiedliwości, męstwu i umiarkowaniu, czyli wstrzeźliwości. Są

to duchowe szaty, w których pięknie wyglądamy. Dziś, na koniec naszej rekolekcyjnej drogi, chcemy jeszcze Pana Boga poprosić, aby nas przyodział w odświeżoną szatę wiary, nadziei i miłości, by jeszcze bardziej poprawił się nasz duchowy wygląd. W tym przyodzianiu jest przy nas Maryja. Jest w ewangelii zwiastowania, jest w Kościele, jest tu w znaku czczonej od wieków figurki. Ona, duchowa Przewodniczka Adwentu, przejmuje dziś jakby pałeczkę od proroka Izajasza i św. Jana Chrzciciela i daje nam ostatnie adwentowe wskazówki na najbliższe dni świąteczne i na dalszą drogę, którą pójdziemy przez adwent naszego życia. Te wskazania kryją się w dzisiejszej ewangelii zwiastowania.

2. Przesłanie ewangelii zwiastowania

Właśnie dzisiaj, w ostatnią niedzielę Adwentu, głos ewangelii zaprowadził nas do Nazaretu. Tam się zaczęła ludzka historia Boga na ziemi. To tam „Słowo stało się ciałem”. Maryja, zanim powiła Dziecię w Betlejem, przyjęła Je już w Nazarecie. Najpierw przyjęła Słowo przez wiarę, gdy wyznała przed Bożym posłańcem: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Ta wiara Maryi utorowała drogę do zamieszkania Syna Bożego mocą Ducha Świętego pod Jej sercem. To właśnie wtedy w wierze Maryi realnie „Słowo stało się ciałem”. W Niej i przez Nią odwieczny Mieszkaniec nieba zamieszkał na naszej ziemi. Jednorodzony Syn Ojca wkroczył w historię świata jako człowiek.

Pierwszym domem, w którym zamieszkał Syn Boży, była Maryja. Kiedyś pytał Bóg króla Dawida przez proroka Natana: „Czy ty zbudujesz mi dom na mieszkanie?” (2 Sm 7,5). To właśnie Maryja stała się pierwszym, i to żywym domem dla Boga-człowieka.

a. Maryja – wzorem człowieka wiary

Czy pomyślałeś o tym, że to zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie jest w jakimś sensie zwiastowaniem skierowanym również do ciebie? Czy zastanawiałeś się, że to i ciebie teraz, w tym Adwencie, pyta Bóg: czy nie chciałbyś mojemu Synowi przygotować u siebie mieszkania? Chrystus na święta nie może pozostać bez domu! Maryja pokazuje ci, co zrobić, byś i ty także stał się domem dla Niego. Zrób w sobie więcej miejsca dla wiary. Nauczyłeś się tabliczki mnożenia, posiadałeś jakąś wiedzę o świecie, o ludziach, interesujesz się może trochę polityką, tym, co dzieje się w kraju, w Europie i w świecie. Myślisz codziennie o różnych sprawach i nosisz w sobie różne pragnienia. Jesteś domem dla twoich różnych myśli, pragnień, tęsknot, zamiarów, oczekiwań. Czy w tym wszystkim jest miejsce dla Chrystusa? Czy Chrystus przebywa w tobie przez wiarę? Jeśli rzadko o Nim myślisz, jeśli na co dzień nie masz Mu nic do powiedzenia, jeśli niedzielna Eucharystia nie jest centrum twego życia, to najwyższy czas, by otworzyć drzwi twego serca dla Chrystusa. To właśnie miał na myśli papież Jan Paweł II, gdy tak często powtarzał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”.

Maryja, nazywana w tym sanktuarium Strażniczką Wiary, prosi cię, aby przez głębszą wiarę Chrystus zamieszkał w twoim sercu, byś stał się domem dla Syna Bożego. A wiara, jak nam przypomniał na polskiej ziemi Ojciec Święty Benedykt XVI, to jednocześnie znajomość nauki Chrystusa, osobisty związek modlitewny z Nim oraz zachowanie Jego przykazań.

b. Maryja – wzorem człowieka nadziei

W czasie zwiastowania Maryja złożyła nadzieję w Bogu. Wiedziała, że na Bogu się nie zawiedzie. Nie zwątpiła nawet pod krzyżem i gdy stanęła przed martwym ciałem Syna,

zdjętym z krzyża. Nie zwątpiła w prawdziwość słów, które usłyszała w swojej młodości, w czasie zwiastowania: „Dla Boga bowiem nie ma nic nie możliwego” (Łk 1,37). Maryja nas zachęca, by zaufać Bogu, według słów psalmisty: „Powiedz Panu swą drogę, zaufaj Mu, a On sam będzie działał” (Ps 37,5).

Popatrz, w czym ludzie pokładali nadzieję w czasach nowożytnych. Najpierw w nauce. Niektórzy mówili: zostawmy religię na boku, to nauka nas wydobędzie z wszelkiej biedy, stanie się rękojmią naszego szczęścia. Przeliczyli się. Inni złożyli swoją nadzieję na lepszy świat w rewolucji. Przeprowadzono rewolucję francuską, potem bolszewicką, potem jeszcze inne – i szczęścia nie schwymano. Jeszcze inni dali posłuch führerom. W nich złożyli nadzieję na zbudowanie potęg światowych – i jaki był tego wynik? Totalna frustracja. Do dziś nie zagoiły się rany po zbrodniach drugiej wojny światowej. Dzisiaj zachęcają nas, abyśmy złożyli naszą nadzieję w przywódcach Unii Europejskiej. Mądrzy obserwatorzy historii patrzą, na czym budują ci nowi konstruktorzy, na jakich wartościach. Jeśli na aborcji, eutanazji, jeśli na podważaniu tradycyjnego, sprawdzonego przez wieki modelu małżeństwa i rodziny – to nie może być zgody, mimo wielkiej nagonki medialnej, mimo praktykowanego ostatnio terroru medialnego.

Maryja wskazuje nam najlepiej i najpewniej, w kim złożyć naszą nadzieję tak jak Ona: „Powiedz Panu swą drogę, zaufaj Mu, a On sam będzie działał”.

Dziś w psalmie międzylekcyjnym czytaliśmy: „Na wieki zachowam dla niego łaskę i trwale będzie moje z nim przy mierze” (Ps 89,29).

c. Maryja – wzorem człowieka miłości

Popatrzmy na trzecią duchową szatę (oprócz wiary i nadziei), widoczną na Maryi w scenie zwiastowania. Jest to

szata Służebnicy Pańskiej, czyli szata miłości. Słudzy Boży są zawsze ludźmi bezinteresownej miłości.

Może wybrudziła się ta szata na tobie, gdyż dawno może nie stawiałeś sobie pytania: czy jako mąż jesteś sługą twojej żony? czy jako żona jesteś służebnicą twego męża? czy jako córka, syn jestem służebnicą, sługą twoich rodziców? czy jako teściowa jesteś służebnicą twojej synowej? czy jako synowa, zięć jesteś służebnicą, sługą twojej teściowej? czy jako kapłan jesteś sługą wiernych twojej parafii? czy tam, gdzie pracujesz, czujesz się sługą tych, z którymi i dla których pracujesz? Nie wstydz się być sługą. Pamiętaj, wtedy jesteś wielki i pierwszy w oczach Pana, wszak On powiedział: „Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,25-28).

3. Idźmy z radością na spotkanie Pana w tajemnicy świąt Bożego Narodzenia

W ostatniej części naszych rozważań przychodzi czas na podsumowanie naszej rekolekcyjnej drogi. Nasza droga trwała trzy dni. W pierwszych dwóch dniach przyjrzelśmy się czterem cnotom głównym, czyli kardynalnym. Były to: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i wstrzeźliwość (umiarkowanie). Pomocą w prezentacji tych głównych cnót moralnych służyły nam teksty Pisma Świętego, najnowszy, posoborowy *Katechizm Kościoła Katolickiego* oraz doświadczenie historyczne i współczesne.

Dziś, wpatrzeni w Maryję w scenie zwiastowania, ujrzeliśmy w niej jaśniejsze cnoty wlane: wiarę, nadzieję i miłość, które teologia nazywa cnotami teologalnymi lub boskimi.

Można obrazowo powiedzieć, że w te wszystkie cnoty najpiękniej była ubrana Maryja. Naszym rekolekcjom przyświecał cel, aby szaty tych cnót stały się duchową ozdobą także naszej duszy, naszego wnętrza. Codziennie wkładamy na siebie szaty materialne. Jest ich zawsze kilka. Kupujemy je w sklepach, przymierzamy, aby były odpowiednie na nasz rozmiar. Przeglądamy się w lustrze, zwłaszcza gdy wychodzimy z domu: czy wszystko dobrze leży, czy dobrze wyglądamy. Chcemy się w nich podobać spotkanym osobom. Odzienie materialne podlega prawu mody, na którą – jak mówimy – nie ma siły, trzeba ją przetrzymać, aż przeminie.

Jest sens mówić i zabiegać o stosowne, piękne szaty dla naszego ducha. Tymi szatami są omawiane przez nas duchowe sprawności do czynienia dobra, czyli cnoty teologiczne, zwane boskimi, i cnoty główne, moralne, zwane kardynalnymi.

W ubiegłą trzecią niedzielę Adwentu, w pierwszym czytaniu były takie słowa wyjęte z Księgi proroka Izajasza: „Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodziął w szaty zbawienia” (Iz 61,10).

To Bóg przyodziwa nas w szaty zbawienia. Do tych szat zbawienia można zaliczyć omawiane przez nas cnoty. One też pochodzą od Boga. Bóg nas w nie przyodziwa. Są więc nam te cnoty dawane przez Boga. Są więc Jego darem. Są dane, ale – dodajmy – są nam też one zadane. Z wdzięcznością przyjmujemy je od Boga, aby je naszym wysiłkiem kształtować, rozwijać, by ich nie brudzić, ale oczyszczać i upiększać.

Zakończenie

Maryjo, Strażniczko Wiary! Dobrze nam było w Twoim domu, w tej dolnośląskiej Kanie, w której od wieków przyjmujesz ludzi, uczniów twojego Syna. Dziękujemy Ci, że w imieniu całej ludzkości przyjąłeś z niebios Syna Bożego, że stałaś się na ziemi dla Niego pierwszym domem. Gdy

sprawujemy Eucharystię zamykającą drogę naszych adwentowych rozważań, podnosimy ku Tobie nasz wzrok i nasze serca. Jesteś Matką Zbawiciela świata i z Jego woli także naszą Matką. Prosimy Cię słowami godzinek: „Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy. A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”. Przyszliśmy tutaj po nowe szaty dla naszej duszy na nadchodzące święta, po szatę wiary, nadziei, miłości, roztropności, sprawiedliwości, męstwa i wstrzeźliwości. O te szaty proszą Cię także nasi przyjaciele, którzy byli i są dziś z nami za pośrednictwem Radia Maryja i Telewizji Trwam. Maryjo, niech Syn Twój na tej Eucharystii włoży je na nasze duchowe skronie. Chcemy naprawdę pięknie wyglądać na czas świętowania narodzin z Ciebie Twojego Syna, Twojego i naszego Zbawiciela. Niech się tak stanie, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo! Amen.

Spis treści

<i>Słowo wstępne</i>	7
----------------------------	---

Homilie lipcowe

<i>Czterdzieści lat w służbie Bożemu słowu, Kościołowi i człowiekowi</i> Śmiałowice, 6 lipca 2008 r.	15
<i>W Kościele i w ojczyźnie jako uczniowie Chrystusa</i> Częstochowa, 12 lipca 2008 r.	20
<i>Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je wiernie</i> Tomaszów Lubelski, 16 lipca 2008 r.	29
<i>Na pielgrzymce uczmy się być uczniami Chrystusa</i> Świdnica, 31 lipca 2008 r.	39

Homilie sierpniowe

<i>Obowiązek upominania i przyjmowania upomnień</i> Bobolice, 2 sierpnia 2008 r.	47
<i>Prawdy nie można zabić</i> Karpów k. Łądka-Zdroju, 2 sierpnia 2008 r.	52
<i>Błogosławieni, którzy umierają w Panu</i> Włochy, 5 sierpnia 2008 roku	56
<i>Przesłanie tajemnicy przemienienia Pańskiego</i> Lutomia, 6 sierpnia 2008 r.	60
<i>Bądźmy uczniami Chrystusa z Maryją</i> Częstochowa, 9 sierpnia 2008 r.	63
<i>Maryja wniebowzięta pierwszym i najpiękniejszym owocem odkupienia</i> Leżajsk, 15 sierpnia 2008 r.	68
<i>Być uczniem Chrystusa w stylu św. Jana Chrzciciela i św. Pawła</i> <i>Apostoła</i> Świdnica, 29 sierpnia 2008 r.	74
<i>Rodzina silna Bogiem</i> Judaszówka, 31 sierpnia 2008 r.	76

Homilie wrześniowe

<i>Przypatrzmy się powołaniu naszemu</i> Polanica-Zdrój, 1 września 2008 r.	83
<i>Bądźmy uczniami Chrystusa w stylu św. Pawła</i> Bardo, 6 września 2008 r.	86
<i>Jubileuszowe dziękczynienie</i> Strzelce Świdnickie, 6 września 2008 r.	90
<i>Upomnienie z kart Ewangelii i historii</i> Rogoźnica, 7 września 2008 r.	95

<i>Z Maryją dziękujmy za plony ziemi</i>	
Bardo, 7 września 2008 r.	102
<i>Dobry człowiek wydobywa dobro ze skarbcza swego serca</i>	
Wrocław, 13 września 2008 r.	108
<i>W trudzie będziesz zdobywał pożywienie</i>	
Wałbrzych, 14 września 2008 r.	114
<i>Ból, który zamienia się w radość</i>	
Wałbrzych, 15 września 2008 r.	119
<i>Jednocząca moc miłości</i>	
Kudowa-Zdrój, 16 września 2008 r.	122
<i>Od powietrza, głodu, ognia i wojny...</i>	
Długopole Górne, 17 września 2008 r.	126
<i>Bądźmy uczniami Chrystusa przez słuchanie i wypełnianie Bożego słowa</i>	
Wambierzyce, 20 września 2008 r.	130
<i>Boża i ludzka sprawiedliwość i miłosierdzie</i>	
Kłodzko, 21 września 2008 r.	135
<i>Św. Michał – któż jak Bóg!</i>	
Mieroszów, 21 września 2008 r.	139
<i>Podsumowanie pracy w winnicy Pańskiej</i>	
Strzegom, 21 września 2008 r.	144
<i>Przychodźcie i odejdźcie, by służyć Ewangelii</i>	
Świdnica, 23 września 2008 r.	149
<i>Ks. Michał Sopoćko – apostoł Bożego miłosierdzia</i>	
Dąbrowa Białostocka, 27 września 2008 r.	153
<i>Głośmy chwałę i moc Boga</i>	
Ludwikowice Kłodzkie, 29 września 2008 r.	156
<i>Zawierzmy do końca</i>	
Szalejów Górny, 30 września 2008 r.	162
<i>Bóg naszą siłą w jesieni życia</i>	
Szalejów Górny, 30 września 2008 r.	165
<i>Modlitwą wypełniać każdy dzień</i>	
Wolany, 30 września 2008 r.	167
<i>Stawać się żyzną glebą dla Bożego słowa</i>	
Szalejów Górny, 30 września 2008 r.	169
Homilie październikowe	
<i>Dziękujemy składajmy Panu, Bogu naszemu</i>	
Stare Bogaczowice, 2 października 2008 r.	175
<i>Z Aniołami Stróżami w nowy rok akademicki</i>	
Świdnica, 2 października 2008 r.	179
<i>W bramy święte wstępujemy z dziękczynieniem</i>	
Oldrzychowice Kłodzkie, 4 października 2008 r.	183

<i>Pod opieką Matki Dobrej Rady</i>	
Świdnica, 4 października 2008 r.	192
<i>Aktualność św. Franciszka z Asyżu w dzisiejszym Kościele i świecie</i>	
Świebodzice, 5 października 2008 r.	196
<i>Do zobaczenia w domu Ojca!</i>	
Niedźwiedz, 10 października 2008 r.	199
<i>Uwielbiamy Boga modlitwą</i>	
Dzierżoniów, 11 października 2008 r.	204
<i>Szczęść Boże na pracę i znoyny trud</i>	
Świdnica, 11 października 2008 r.	208
<i>Otwórzmy drzwi Chrystusowi!</i>	
Świdnica, 12 października 2008 r.	210
<i>Otwierać się na dar Ducha Świętego</i>	
Głuszyca, 15 października 2008 r.	215
<i>Kto pełni wolę Ojca, jest Mi bratem, siostrą i matką</i>	
Świdnica, 16 października 2008 r.	219
<i>Szkoła naszą matką</i>	
Nowy Jork-Brooklyn, 19 października 2008 r.	223
<i>Polonia amerykańska wczoraj i dziś (1608-2008)</i>	
Nowy Jork, 19 października 2008 r.	228

Homilie listopadowe

<i>Trzy kręgi Kościoła wezwanych do świętości</i>	
Świdnica, 1 listopada 2008 r.	235
<i>Eucharystia pamiątką uniżenia i wywyższenia Jezusa</i>	
Świdnica, 4 listopada 2008 r.	238
<i>Święte godziny modlitwy</i>	
Łączna, 6 listopada 2008 r.	241
<i>Przyjąć Ducha Świętego, by odnowić swoje serce</i>	
Wojbórz, 6 listopada 2008 r.	244
<i>Zasady życia ludzi oddanych służbie społecznej</i>	
Dzierżoniów, 10 listopada 2008 r.	248
<i>Kochać Boga, bliźniego i ojczyznę</i>	
Sokolec, 10 listopada 2008 r.	251
<i>W duchowej trosce o matkę ojczyznę</i>	
Wałbrzych, 11 listopada 2008 r.	255
<i>Przez praktykowanie przygotować się na przyjście Pana</i>	
Droszków, 14 listopada 2008 r.	261
<i>Duch Święty uzdalnia nas do odnowy wewnętrznej</i>	
Jaskowa Górna, 14 listopada 2008 r.	264
<i>Otoczyć troską życie</i>	
Świdnica, 15 listopada 2008 r.	267
<i>Wiara naszym uzdrowieniem</i>	
Modliszów, 17 listopada 2008 r.	271

<i>Otwórzmy serca na działanie Ducha Świętego</i>	
Dzieńmorrowice, 17 listopada 2008 r.	273
<i>Bądźmy ludźmi miłości</i>	
Wałbrzych, 20 listopada 2008 r.	277
<i>Jesteśmy potrzebni Kościołowi i światu</i>	
Wałbrzych, 29 listopada 2008 r.	281
<i>W mocy Ducha Świętego wierzymy i świadczymy o Chrystusie</i>	
Wałbrzych, 29 listopada 2008 r.	285
<i>Adwent czasem przygotowania na przyjście Jezusa</i>	
Kłodzko, 30 listopada 2008 r.	288

Homilie grudniowe

<i>Przyjąć dar Ducha Świętego, by odważnie składać świadectwo wiary</i>	
Nowa Ruda, 4 grudnia 2008 r.	295
<i>Bierzmowanie pasowaniem na rycerzy Chrystusa</i>	
Piszkowice, 5 grudnia 2008 r.	299
<i>W mocy i w stylu św. Jana Chrzciciela</i>	
Strzegom, 7 grudnia 2008 r.	302
<i>Maryja Niepokalana wzywa nas do świętości</i>	
Świdnica, 8 grudnia 2008 r.	307
<i>Pan jest blisko</i>	
Dzierżoniów, 9 grudnia 2008 r.	311
<i>W księdze człowieka i świata odkrywać Boga</i>	
Lublin, 11 grudnia 2008 r.	313
<i>W stylu proroka Eliasza i św. Jana Chrzciciela</i>	
Świdnica, 13 grudnia 2008 r.	317
<i>W oczekiwaniu na radosne święta</i>	
Stare Bogaczowice, 14 grudnia 2008 r.	321
<i>Abyśmy się wzajemnie miłowali</i>	
Świebodzice, 23 grudnia 2008 r.	324
<i>Bóg się rodzi</i>	
Świdnica, 23 grudnia 2008 r.	328
<i>Światło, które raduje i obdarza pokojem</i>	
Świdnica, 25 grudnia 2008 r.	330
<i>Godność dzieci Bożych owocem narodzenia Pańskiego</i>	
Świdnica, 25 grudnia 2008 r.	333
<i>Pożegnanie roku 2008</i>	
Świdnica, 31 grudnia 2008 r.	336

Narodowa Nowenna Jasnogórska

przed Uroczystością Matki Bożej Jasnogórskiej

<i>Bóg jest dla wszystkich, zwłaszcza dla ubogich w duchu</i>	
Dzień pierwszy, niedziela, 17 sierpnia 2008 r. – wersja I	345

<i>Historyczny kontekst narodzin zakonu ojców paulinów</i>	
Dzień pierwszy, niedziela, 17 sierpnia 2008 r. – wersja II	351
<i>Smutek, który zamienia się w radość</i>	
Dzień drugi, poniedziałek, 18 sierpnia 2008 r. – wersja I	359
<i>Paulini na polskiej ziemi – początki polskiej Kany</i>	
Dzień drugi, poniedziałek, 18 sierpnia 2008 r. – wersja II	364
<i>Przeostroga przed bogactwem – wartość cichości i pokory</i>	
Dzień trzeci, wtorek, 19 sierpnia 2008 r. – wersja I	372
<i>Bogactwo materialne zagrożeniem dla Kościoła</i>	
Dzień trzeci, wtorek, 19 sierpnia 2008 r. – wersja II	377
<i>Logika Boża i logika ludzka – nasza troska o sprawiedliwość</i>	
Dzień czwarty, środa, 20 sierpnia 2008 r. – wersja I	383
<i>Reforma Kościoła to reforma człowieka</i>	
Dzień czwarty, środa, 20 sierpnia 2008 r. – wersja II	388
<i>Zaproszeni na ucztę przez ojca i posłani do czynienia miłosierdzia</i>	
Dzień piąty, czwartek, 21 sierpnia 2008 r. – wersja I	395
<i>Od uczestniczenia do życia Eucharystią – potrzeba obrony wartości religijnych i narodowych</i>	
Dzień piąty, czwartek, 21 sierpnia 2008 r. – wersja II	401
<i>Maryja wzywa nas do służby i do czystości</i>	
Dzień szósty, piątek, 22 sierpnia 2008 r. – wersja I	407
<i>Maryja Królowa wzywa nas do służby i wierności Bogu</i>	
Dzień szósty, piątek, 22 sierpnia 2008 r. – wersja II	412
<i>Powołani do wprowadzania pokoju</i>	
Dzień siódmy, sobota, 23 sierpnia 2008 r. – wersja I	418
<i>Budować życie społeczne i kulturalne na Bożym prawie</i>	
Dzień siódmy, sobota, 23 sierpnia 2008 r. – wersja II	422
<i>Cierpienie, które prowadzi do chwały</i>	
Dzień ósmy, niedziela, 24 sierpnia 2008 r. – wersja I	429
<i>W Kościele z Piotrem naszych czasów</i>	
Dzień ósmy, niedziela, 24 sierpnia 2008 r. – wersja II	433
<i>Maryjo, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!</i>	
Apel Jasnogórski, wtorek, 19 sierpnia 2008 r.	440
<i>Maryjo, jak to dobrze, że jesteś!</i>	
XXI niedziela zwykła, 24 sierpnia 2008 r.	444
<i>Z Chrystusem w przyszłość Kościoła i świata</i>	
Dzień dziewiąty, poniedziałek, 25 sierpnia 2008 r.	448

Cnoty kardynalne w życiu indywidualnym i społecznym polskiej wsi

<i>Cnota roztropności</i>	
piątek, 19 grudnia 2008 r., godz. 9.00	459
<i>Cnota sprawiedliwości</i>	
piątek, 19 grudnia 2008 r., godz. 18.00	466

<i>Cnota męstwa</i>	
sobota, 20 grudnia 2008 r., godz. 9.00	473
<i>Cnota umiarkowania</i>	
sobota, 20 grudnia 2008 r., godz. 18.00	481
<i>W duchowych szatach Maryi na świętowanie narodzin Pana</i>	
IV niedziela Adwentu, 21 grudnia 2008 r., godz. 9.00	488

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.

15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: - *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.